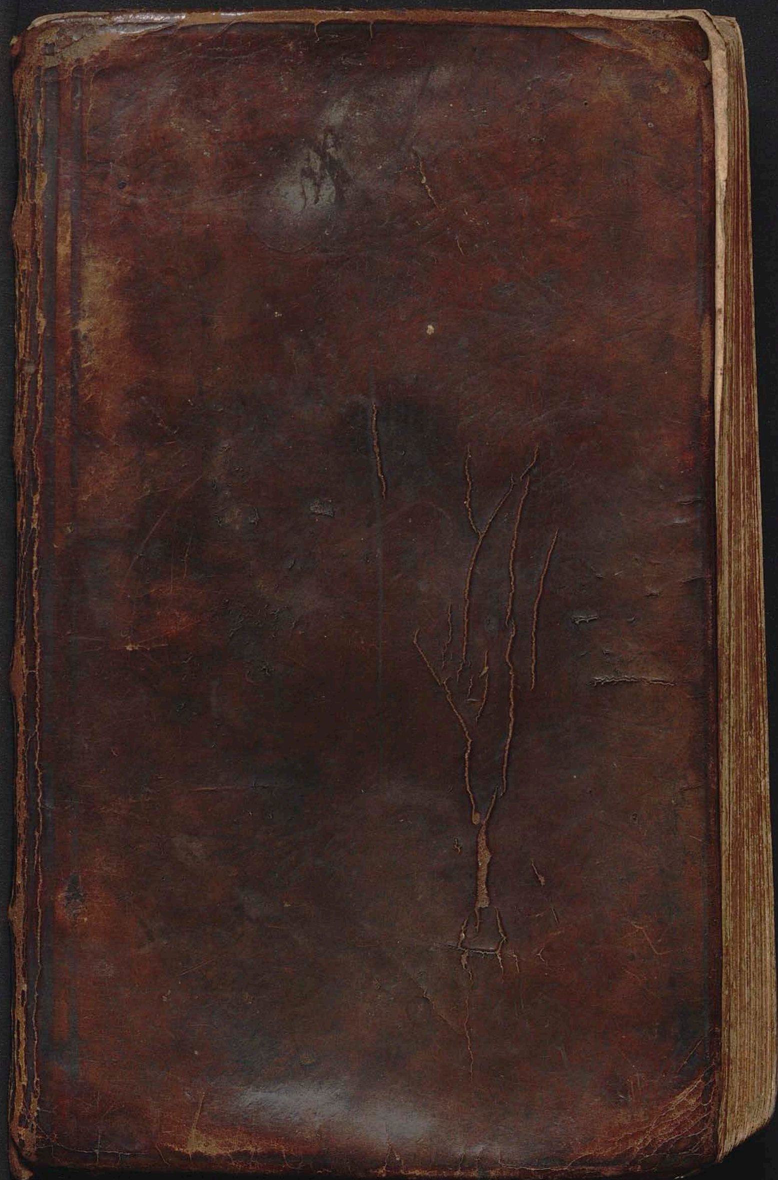


ZEGAR MONARCHOW,

Z ZYCIA
M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO.

Przez

J. W. X. Antoniego Gvevara
Biſkupa Akcitanenſkiego,
KAROLA V. CESARZA
Chrześćiańſkiego
Spowiednika Kaznodzieię i Dzieiopiſa,
Roku 1524. Złożony.
w Roku 1611.
Z Kaſtelſkiego Języka z na Łacińſki przełożony,

Teráz
przez Urodzonego
ANTONIEGO FELIXA
ROSZKOWSKIEGO
Polſkim tłumaczony Językiem.
PRZEDRUKOWANE.

W POZNANIU,
W Drukarni J. K. M. Coll Soc: JESU,
Roku Pańſkiego 1759.

Approbatio Cenſoris.

LIbrum cui titulus: Zegar Monarchow *de latino in lingvam Polonicam tranſumptum, per Theologos Romano-Catholicos reviſum, pariter legi, nihilq; fidei Orthodoxæ ac moribus contrarium advertens, eundem(ſalva* Celsiſſimi Principis Loci Ordinarii *facultate) judico imprimendum. Datt. Poſnaniæ ad Eccleſiam Cathedr. die 15. Decembris. 1751 Annô*

JOANNES KRALL U. J. D. *Canonicus Cathedr. Poſn. Judex Surrogatus Diœceſanus Librorum Cenſor. mp.*

Facultas imprimendi.

Imprimatur.
THEODORUS EPISCOPUS.



PRZEDMOWA
J. W. XIĘDZA
ANTONIEGO GVEVARA
BISKUPA ACCITANENSKIEGO
DO
KAROLA V. Cesarzá Chrześćiańskiego
OFFIARUIĄC KSIĘGĘ
HOROLOGIUM PRINCIPUM.

APollonius Thyaneus, pod czás disputy z uczniámi Jarchy Filozofa, z tym się dáł słyszeć: *Nic naturalnieyszego człowiekowi nie iest, iak záchowánie życia.* Czego procz zdania mądrych Filozofow codzienna nas uczy experyencya. Albowiem dla życia pracuią ludzie, lata ptastwo, pływaią ryby, kryią się w puszczach bestye, w iamach gadziny.

Na ostatku żadnego nie masz żyiącego stworzenia, áby mu naturalney żądzy do życia brakowało.

Naturalnie śmiertelni ludzie z boleśćią życie opuszczaią, á z boiaźnią śmierći czekaią

A chociaż śmierć ták złych iak dobrych, i koniec ieden wszystkich czeka, przecież między temi i owemi wielka się w życiu znayduie ro-

żność. Dobrzy ieżeli pragną długo żyć, dla tego pragną, ażeby więcey dobrze czynić mogli, źli dla tego, ażeby więcey zażywali świata bo będąc w marnośćiach utopieni żadnego lepszego nie rachuią czasu, tylko ten, ktory na roskoszach i swywoli strawili.

Dla tego radbym, aby wszyscy o tym wiedzieli, ktorzy iuż są ná świećie, i ktorzy po nas będą, do tych iednák ktorzy cnotę kocháią, (nie do tych, ktorzy w niecnoty na łeb lecą) moię obracam mowę: Ze nie patrzy Bog, iacy iesteśmy, ále ia'kiemi bydź prágniemy.

Jednak na ten argument, niech nie odpowie ktokolwiek, że dobrym bydź prágnie, ále nie może. Jáko do pełnienia grzechu niezbywa nam śmiáłośći, ták do czynienia dobrego większą mamy wolność i sposobność

Jedna ta racya zguby naszey iest, że samo prągnienie mamy do cnot, a siły wszystkie na wypełnienie niecnot obracamy, i tym nas świat iak śiecią łowi.

Bo dobrych uczynkow pełne są niebiosa, dobrych intencyi bez uczynkow pełne piekło;

Gdy tedy ze wszystkich ludźi i stworzenia, nie masz takiego, ktoreby pragnęło śmierći, ále każdy żyć chce iák naydłużey; pytam się, zkąd taká żądza pochodźi, ieżeli życie samo iest hultayskie, niecnotliwe? i dlá czego Człowiek pyszny, kłotliwy, Prożniak, zazdrosny, bluźnierca, kostera,

kłamcá, infamis, potrzebny, żeby żył? Jeżeli máłego złodzieia, co raz fuknią ukradnie z miedzy fiebie wyrzucamy z fwiatá gladźiemy, nie widzę racyi, dlá czego zdrayca Rzpltey ma zyć między nami

O gdyby nie było inszych złodziei iedno ći, ktorzy Bogaczom fortuny kradną, áni żeby nam ftawáli na oczach ći ktorzy ták bogátych iák i ubogich zárowno z fłáwy odrzeć ufiłuią! áłe ách! ieft ná co boleć; mnieyszych kárzą, większym przepufzczaią.

Co fię oczywiśćie widzieć może: ten złodziey co fuknią fąmfiadowi ukradł, ná fzubienicę idzie, á ten co fławę wydrze droższą nád życie, bez káry mimo drzwi własnych ukrzywdzonego przechodźi

Niemafz żadnego ná fwiecie z Męfzczyzn wfpaniáłego umyfłu, áni z Matron cnotliwych, żeby nie miley przyięli rány od pocifku kamieniá w głowie, aniżeli Plamy ná fłáwie.

Raná w głowie w krodkim czáfie zagoić fię może, plamy ná fłáwie áni przez cáłe życie nie obmyie.

Laercyusz w życiu Filozofow Lib 6 pifze, że pytáł ktoś Dyogenefa, coby zá Koniec mieli ći co prawá ftánowili? ná co odpowiedział ták: Wiedz o tym Przyiáćielu że ftarodáwnych ludźi i Filozofow nie był infzy koniec y racyá do pifaniá práw, iedna tá żeby náuczyli Obywatelow, iákim fpofobem w mowieniu, w konwerfa-

cyi, w jadle, w nápoiu, w ſpaniu, w odzieniu, w prácy, i ſpoczynku, záchowáć ſię maią.

Ten ieſt fundáment cáłey Polityki, á żeby káżdy chwálebnie Domem ſwoim rządził, i ſam żył świątobliwie; zapráwdę że ſamey rzeczy dotknął końcem igły ten Filozof: Nie dlá inſzey rácyi i nie dlá kogo inſzego ſtánowią ſię práwá, tylko dla tych co bezpráwnie żyią.

Ludzie ktorzy życie ſpokoynie i chwálebnie chcą prowádźić, powinni koniecznie ieden ſtan pewny ſobie obrać, w ktorymby duſzę zbáwić mogli, bo ludźie lekcy, nie tam gdzie rozum prowadzi, ále gdzie namiętnośći ciągną prędzey zatym idą.

Wſzyſtkie rzeczy początek ſwoy záchowuią, procz człowieká w złośćiach utopionego. Niebo, Planety, Gwiazdy, Ziemia, Woda, Ogień, Powietrze, Zwierzęta, Ryby, Drzewa: gdy Palma dáktyle, Figowe drzewo figi, Jábłoń iabłká, Gruszka gruſzki, Dąb żołądz &c. rodzą, i wſzyſtkie w iákiey náturze ſtworżone, tákiey nie odſtępuią, áni narzekáią, áni iedno drugiemu zazdrośći: Jeden ſam człowiek nárzekáć nie przeſtaie, áni náſycony bydź może, áni z ſwoiey kondycyi kontent, ktorą záwſze odmienić prágnie.

Pliniusz w Liśćie niektorym do Fabata piſząc to mowi: że iák niemaſz nic zwyczaynieyſzego ták i ſzkodliwſzego śmiertelnym ludziom, iáko w tych ſię zátapiáć myślach, że Stan iednych zdá ſię bydź lepſzy niż drugich, y ztąd ſię to dzieie,

że

że złość wrodzona ták oślepia ludźi, iż wolą z wielką prácą ſtaráć śię o cudze dobro, iák ſwego właſnego używać ſpokoynie.

Monárchow ſtan zaprawdę ieſt dobry, ieżeli go ſpráwiedliwie używáią: Poddánych tákże dobry ſtan, ieżeli śię nim kontentuią: Duchownych ſtan árcydobry, ieżeli żyią przykłádnie. Dobry ieſt ſtan y bogátych, ieżeli żyią pomiarkowánie. Ná oſtatku i ubogich ſtan nie zły, ieżeli w nim cierpliwość záchowuią.

Záſługi moc nie ná tym zawiſła, żeby wiele wytrzymać utrapienia i prácy, ále żeby ćierpliwie to przyimowáć i znośić, co ná kogo pádnie.

Ják długo trwa życie náſze, przeczyć niemożem, że wſzyſtkie ſtany nędzom, utrápieniu, niebeſpieczeńſtwu ſą podległe. Jeden ten ſtán doſkonáłym nazwać śię może, kiedy duſza od Ciała odłączona, błogoſłáwioną śię obáczy, gdzie bez boiaźni śmierći żyć będzie, i bez ſmutku ćieſzyć śię ná wieki.

Ażebym do rzeczy Nayiáśnieyſzy Ceſarzu przyſtąpił: Lubo wſzyſcy mało ważemy, máło mamy, doſtępuiemy, umiemy, możemy, żyiemy, chociaſz śię tá rzecz zdá bydz naymnieyſza, przecież ieſt cokolwiek.

Monarchow Stan ludzie ſwiátowi rozumieią że do naywyżſzey ſzczęśliwośći ieſt wynieſiony, kiedy wſzyſtkim ma moc rozkázowáć, á nikomu nie ieſt obligowany ſłużyć: O gdyby to zrozumieli poddani, iák powinien ſam ſobą rządzić

Monarchá. O! gdyby poználi Monárchowie, iak ieſt ſłodka rzecz, żyć w pokoiu, przyſiągłbym ſmiele, że iák wielką mnieyſi nád wyżſzemi, mieliby kompaſſyą, ták więkſi mnieyſzym zázdrościliby niżſzego ſtánu: Roſkoſzy te ktorych zażywáią Krolowie, bárdzo małe ſą przeciwko tym kłopotom, ktore znoſić muſzą:

Gdy tedy ſtan Monarchow dáleko wyżſzy ieſt nád innych, więcey może niżeli wſzyſcy, więcey dziedźiczy, więcey czyni, od niego całego Krolestwá rządy dependuią. Náleży tedy koniecznie, ażeby i Dom iego i Oſoba i życie nád wſzyſtkich było chwálebnieyſze, ſwiętſze, i przykłádnieyſze: Bo iáko Kupiec iednym łokciem cały ſwoy krám mierzy, ták do życia Krolewſkiego iák do miary, całe ſtoſuie ſię Krolestwo.

A ieżeli wielkiey pracy w wychowániu dzieci zażyie Matká, wiele Moleſtyi podeymie w uczeniu Dyſcypuła Magiſter, wiele Kłopotu zażyie w utrzymaniu ludzi ſobie powierzonych Gubernator, dáleko iá ná więkſzą odważam ſię pracą y niebespieczeńſtwo, gdy tego, od kogo całey Monarchii záwiſło dobro, Stan i życie informować zaczynám: Do nas prawdá náleży: Monárchow i Panow czcić nie urażać, napomnieć bez náprzykrzenia, proſić nie zniewazać, poprawiać nie oſławiać. Ná oſtátku iákże głupi byłby ten Medyk, ktoryby tym ſmarowidłem co boty twardeczerni, chciał oczy (nad ktore niemasz nic delikátnieyſzego leczyć i ſmarować.

Tym

Tym podobieństwem ażebym pokazał że nie ta ieſt moia intencya w Piſaniu tey Kſięgi, wytykać Krolow, Monárchow, i Panow, iacy ſą, ále iacy bydź powinni, nie wſpominaiąc co czynią ále co czynić ſą obligowani: Albowiem wſpaniałego umyſłu Paná, ktorego do poprawy gryzienie ſumnienia nieporuſzy, niewierzę áby go Pioro nayżwawſze poprawić mogło.

Za práwdę rzecz ieſt prácy, ſwywoli, odwagi, pychy, i niebeſpieczeńſtwa pełna, ktoby chciał Piorem rządzić Rzplıtą, i życie Krolewſkie moderować i informować, bo nie wyborną mową, ále przykładem prędzey ludzie do dobrego dadzą ſię pociągnąć.

Nie bez rácyi mowię, że ieſt nie mała zuchwałość kto chce rádzić Monárſze: Albowiem daleko we wſzyſtkich rzeczách maią wynioślеyſze myśli, i w niektorych nie radzi, áby im kto perſwadował, z czego gdzie ſię ſpodziewámy łáſki, tam cięższą odnoſiemy wzgárdę. Rada bowiem prędzey ſię obroci ná zgubę i ſzkodę, áni żeli w Pomoc i Pożytek, ieżeli ten co rádzi, nie będzie oſobliwſzą mądrośćią ubogacony, á ten co ią przyimuie, ćierpliwośćią uzbroiony.

Nero Tyran miłośćią zapalony iedney Mátrony Rzymſkiey, Pompei Imieniem, urodą ſławney, częśćią podárunkámi, częśćią obligacyą, ſtał ſię uczeſtnikiem intencyi ſwoich, bo gdzie zbyt ſmiałośći do attáku, á mało uporu do obrony, nie długo forteca wſtydu przełamana bydź może.

Daley ták głupie zákochał ſię Nero w Pompei, że Włoſy iey burztynowego koloru ulubiwſzy, Pieśń złożył ná ich pochwałę, wygrawáiąc ná Cytrze: (Był bowiem Nero nie tylko Łacinſkiego Języka i Poezyi umieiętny, ále też w Muzyce Wokalney, i Inſtrumentalney doſkonały.)

Ludzie głupi i lekcy nie to kocháią co rozum każe, ále do czego ich ſwawola i nieſtatek prowádzi.

Naoſtátku ták uwikłał Nero ſerce w tych włoſach, że niedość kazawſzy grzebień złoty do czeſania zrobić, ſam ie z oſobna liczył; Ale i Imiona káżdemu dawał, á ieżeli ktory upadł, w złoto go oprawiwſzy, Junonie ofiarowáł. Rzymiánie mieli ten zwyczay: czy dobrą czy złą rzecz ktorą bárdziey kocháli, Bogom ná Ofiary oddawáli, y ták ten niecnotliwy Pan, więcey tráwił czáſu ná liczeniu lekkich włoſow, y komponowániu Pieśni o nich, aniżeli na ſłuchaniu ſkarg i krzywd ciężkich, mizernych ludźi.

Gdy widziáły Niewiáſty Rzymſkie, że Nero w tych włoſach Burſztynowego koloru ták ſię bardzo zákochał, wſzyſtkie ſtarały ſię, áby nie tylko warkocze ſwoie fárbowáć, ále i ſuknie tego koloru noſić mogły; wſzyſcy tedy Męszczyzni i Niewiáſty Łańcuchy, Pierśćionki, Zauſznice z Burzynu nośili.

Dawno ten zwyczay był i będźie, że te rzeczy ktore Monárchowie kocháią, zaraz u wſzyſtkich w większey cenie i obſerwie ſą położone.

Aniże-

Aniżeli do tey lekkośći przyszedł Nero, przed-tym w żadnym szacunku, w żadney cenie Bursztynu niemieli Rzymianie, dopiero potym żadna perła żaden towar, żadne złote rzeczy nie były ták drogie iák bursztyn, áni Kupcy i Pielgrzymi ná niczym więcey nie zarábiali, iák ná tey bagateli. Czemu się dziwowáć mniey potrzeba, bo táki iest umysł śmiertelnych ludźi, że prędzey przypadną do tey prożnośći, co u drugich widzą, aniżeli tego zazyią co wiedzą doskonále, że iest lepsze, i dlá nich pożytecznieysze.

Zebym tedy do materyi moiey wrocił Nayiaśnieyszy Pánie, przykłádem tym námienić chciáłem, że, ieżeli pracá moia i to podłe pismo będzie upodobane Maiestatowi Wászemu, pewien iestem że káżdemu będzie przyiemne, áni się odważy ktokolwiek mazać tego ięzykiem, co wászey Cesárskiey Iásnośći iest dedykowáne. Cokolwiek się znayduie w protekcyi Monárchow, bronić to powinniśmy, szkalowáć ná się nie godzi.

Nie iestem Nayiaśnieyszy Pánie, ták smiałym tak wyniosłym w pretensyi moiey, żeby wászá Cesárská Mość pracą moię ták szacowáł, i żeby w tey Cenie była w Hiszpánij, co Burztyn w Rzymie: Ale o to proszę i zaklinám, że, iák wiele Nero tráwił czásu ná tych marnośćiách, tyle Nayiaśnieyszy Panie ażebyś ná wysłuchánie krzywd Poddánych swoich, i ná ulżenie ich ciężkośći, odłożyć ráczył.

Nie zachwalám, áby tá pracá moia była ták wy-

borna i godna oczu waſzego Maieſtátu, to iednak mowić mogę, że więcey czytánie iey przynieſie pożytku Wáſzey Ceſarſkiey Mośći, niżeli Neronowi przyiázn Pompeia, álbowiem z czytaniá kśiąg dobrych, wychodzą ludźie rozumni, z przeſtawaniá ze złemi, ſtáią ſię niezbożnemi.

Wſzyſtkie w tym życiu rzeczy ktorych używamy, przynoſzą náſycenie, uprzykrzenie, á potym obrzydzenie, procz ſamey prawdźiwey mądrośći, ktorá áni naſyceniá, ani obrzydzenia, áni ufatygowaniá niezna; i ieżeli oczom czaſem z czytania przykrość uczyni, umyſł ſam poznawániem dobrego naſycony bydź nie może.

Nie tą intencyą proſzę áby waſza C. Mość ná czytaniu ſamym czas tráwił, ále żebyś czas dobrze dyſponował, i czasu użył ná dobre. Zdobi to dobrych Monárchow, aby, co czytaią, w pamięci chowáli, krzywdy zaś ſobie uczynione żeby w niepámięci zarzucáli.

A ieżeliby kto mowił kocháiącemu ſię w naukách: czy to rzecz znośna i podobna tyle czaſu trawić nád Kſiąg czytániem? Mogłby odpowiedzieć, że ták podobna, iák tym co go trawią ná prożnowániu, lub ukontentowániu wpieniędzach

Creſcit amor nummi, quantum ipſa pecunia creſcit,
Creſcat amor Studii, quantum ipſa ſcientia creſcit.
Rośćie miłość z pieniędzmi iák roſną pieniądze,
Niech tak do náuk rośćie ochota i żądze.

Gdy tyle przypádkow ſwiátowych, tyle Przykrośći ćieleſnych, tyle tentacyi bysowſkich, ty-

le

le prześladowaniá Nieprzyiácioł, tyle Importunii Przyiacioł ná Człowieká przypada; Czy możnasz rzecz, áby te znieść mogł przykrośći, bez zabáwieniá śię czytániem i wynaleźienia w Kśiąszkách iakieykolwiek Konsolacyi

Bárdziey nad nierozumnemi niżeli nád ubogiemi Kompassyą mieć potrzebá, niemasz ták ciężkiego ubostwa, ktoreby śię z tym porownać mogło, kiedy Człowiekowi brakuie rozumu do rządzenia samego śiebie.

Z tąd wracaiąc śię do zaczętego propozytu, wynoszą Historycy wielkiemi pochwałami Likurga, że pierwszy prawá dał Lacedemończykom Numę Pompiliusza, że czcił Kośćioły: Marká Marcellá, że nád zwyciężonemi i swemi niewolnikámi, zdięty miłośierdziem, płakáł: Juliuszá Cesárszą, że Nieprzyiáciołom heroicznie krzywdy darowáł: Oktawianá że był ludziom miły: Alexándrá Wielkiego, że był dlá wszystkich szczodry Hektora Troiáńskiego, że był Woiennik odważny: Herkulesa Thebáńskiego: że ták był w śiłach słáwny, Ulyssessa Greckiego, że tákie poniosł niebespieczeństwa. Pyrrhá Epirotow Krola, że ták cudowne wynalázł do Woyny Machiny Marká Attilusa Regula, że ták ciężkie wyćierpiał Tortury, oddawszy śię w nie dobrowolnie dlá dotrzymaniá słowá dánego. Tyta Imperatorá że był Oycem śierot: Traianá że tákie pobudował struktury: y Marká Aureliuszá owego chwalebnego, ktory wszystkich mądrośćią przewyższył.

Ze

Ze wſzyſtkich tych w Katalog biały zebranych Monárchow wzwyż wyrażonych, oſtátniego poſtáwiłem M. Aureliuſza, ażeby iáko ſummaryuſz iáki wſzyſtkie te cnoty w ſobie záwieraiący, komput prezentował: bo cokolwiek ieſt rzeczy miłych i chwálebnych do uważaniá w inſzych Monarchách, to co M. Aureliuſz czynił, i do uważania godne, i do nasládowaniá potrzebne bydź ſądzę Nie mowię ażeby go w Pogáńſkiey wierze naśládowáć, iák wierzył, ále w Cnotach, ktore czynił: bo poſtawiwſzy w porownánie niektorych Poganow z wielą Chrześćianámi, iák dáleko zá nami zoſtać powinni z ſwoią wiárą, ták daleko nas w dobrych uczynkách puprzedzaią.

Dla tego Nayiaśnieyſzy Panie położyłem zá Zwierzciadło Zycie Monárchy tego, ktory był w Pogáńſkiey ślepocie urodzonym, ále cnotą przewyżſzał wielu Chrześćian. A iáko ten wielkiey ſłáwy doſtąpił (chociaż Poganin) żyiąc tu ná źiemi, że był dobrym, ták wielká Waſzę Ceſarſką Mość ná tam tym Swiecie czeka kará ieżeli ták iák Monarſze nieprzyſtoi, zyć będzieſz.

Weyzrzyi W. C M. w życie tego Monarchy, á obaczyſz, iák był dowcipu byſtrego, rzetelność kocháiący, w życiu umiarkowany, przyiáciołom miły, w pracach ćierpliwy, ná Tyranow żwawy, ná Nieprzyiaćioł łaſkáwy, ſpokoyny z kochaiącemi pokoy, Opiekun mądrych, wzgardźićiel nierozumnych, ſzczęśliwy w Woynach, ła-

ſká-

ſkáwy w Pokoiu, á czym w ſzyſtkich wiązał ſerca, w dyſkurśie poufały, w zdániu i ſentencyach bárdzo mądry.

Częſto mi przychodźi tá myśl ná pamięć: kiedy Naywyżſzy Monarchá Nieba i Ziemi, daiąc Panom doczeſne rządy ná Swiecie, iáko ich oſobliwemi przyozdabia tálentámi, ták ieżeli też ich wyiąć i wyłączyć chciał, od mizeryi i ułomnośći poſpolitego ludu? ále poznaię, że nie: Bo widzę was urodzonych Synami tego Swiatá, nie możecie tedy żyć inaczey, tylko iák ludzie ná Swiecie, i gdy po ziemi chodzicie w ſkáźitelnym Ciele, wſzyſtkim mizeryom cieleſnym muſicie bydź podlegli: Widzę was, chociaż naydłużſzy wiek pędzących, że przychodzi ten czas, ktorego w grob uſtąpić potrzeba. Nieſkończonym pracom otwarte macie wrota, á ſpoczynek niemi nie wchodzi.

Widzę was cierpiących, źimie źimno, lecie gorąco, pragnieniem ufatygowánych, łaknieniem upragnionych, od Przyiacioł opuſzczonych, od Nieprzyiacioł ſzkałowanych, Smutkiem napełnionych, pociechy prożnych.

Widzę was choruiących i niedbale ſług wam uſługuiących Widzę was wiele maiących i więcey potrzebuiących. Naoſtatku coż więcey chcemy widzieć, kiedy widziemy Monarchow umieraiących.

Gdy tedy wſzyſtkich naywiękſzych Potentatow ták mizerna przy śmierći kondycya, że ſię ſtrawą

ſtać

ſtać muſzą koniecznie Robactwu, zá coż żyiąc do wſzyſtkiego dobrego, do brania zdrowey rády ſkłaniać ſię nie máią: Jeżeli zgrzeſzy, nikt karać Paná nie może; pokázuie ſię tedy ſama rzecz, że wam potrzebne dobre rády; bo iák podrożny;

Gdy ſię o trakt nie pyta, zły zá dobry ſądzi
Czym dáley poſtępuie, tym też dáley błądzi.

Poddáni kiedy błądzą, karać ich potrzeba; á ieżeli Monárcha, tedy napomniony bydź powinien, i iakim ſpoſobem chce Krol czy Pan áby Poddani ćierpliwie przyimowáli karę, tym umyſłem i ćierpliwośćią napomnienie ludzkie przyiąc mu należy. Doświadczenie ſamo tego uczy, Jeżeli Wodz błądzi, i lud co za nim poſtępuie pro ſtą drogą iść nie może.

Kiedy tedy Waszá Ceſarſká Mość ſłowy ukarać zechceſz Lud ſwoy, álbo ieżeli będzieſz chciał ſam bydź nápomniony, znaydzieſz co do poddanych, i co do Waſzey Ceſarſkiey Mośći czynić náleży.

Jeżeli pożyteczna i miła tá Kśiąſzká Wáſzey Ceſarſkiey Mośći, zgadnąć nie mogę, boláłbym ná to, widząc nieſzczęśćie dlá ſiebię, że pracámoia nie byłaby do ukontentowania (bo do wſzyſtkiego więcey ſzczęśćia potrzeba, á przy przeciwney Fortunie i applikacyá máło pomoże) ále dáleko bardziey boleć i wſtydzić by mi ſię przyſzło, gdyby bez pożytku i nie obſerwowaniá náuk potrzebnych, mieyſce tylko w Bibliotece (nie w umyśle) zabierałá.

Za-

Zaprawdę od młodości lat moich w Swieckim ſtanie, iako też i w Duchownym będący, nie mało ſtrawiłem czaſu na czytaniu kſiąg Swiatowych i Duchownych. Przyznaiąc ſię do moiey nieudolnośći, żem nie czytał tyle ile mogłem, nie nauczyłem ſię tyle ile należało; ze wszyſtkich iednak nauk żadna mię w podziwieniu nie zaſtanowiła, iak Mądrość M. Aureliuſza, uważaiąc iáki Skarb chciał BOG złożyć w uſta Pogańſkie. W tey tedy Pracy intencyą mo'ę Boſkiemu Maieſtatowi konſekruię:ſamo dźiело do nog Waſzey Ceſarſkiey Mośći ſkładam.

ARGUMENT

TEY KSIĘGI z INTENCYĄ AUTORA ORAZ IAKĄ MOC MA *PRAWDA.*

ARchimedes Filozof ſławny (ktoremu M. Marcellus darował dla wielkiego rozumu życie, ktore był dla praktykowania nauki Czarnokſięſkiey potym ſtracić zaſłużył) ten ſpytany co ieſt czas? Odpowiedział: Ieſt to wynaleźca nowych rzeczy i przypominacz dawnych: (przydał ieſzcze) że czas ieſt widzący początek i koniec wſzyſtkiego, i on ſam zaczyna i kończy rzeczy wſzyſtkie: Ta definicya czaſu zaiſt prawdziwa: bo gdyby czas mogł gadać, wiele by nam rzeczy, o ktorych powątpiewamy, opowiedział,

 i rze-

i rzetelną, iako świadek oczywisty, uczynił by wiadomość.

Tak tedy gdy wszelka rzecz ma swoy koniec, i wczasie niszczeć musi, sama Prawda ani skaźitelności, ani Końca mieć nie może, ten mąiąc nayosobliwszy przywiley, że ona z Czasu, nie czas z niey tryumfuie Lubo często bywa prześladowana, attakowana, pogrążona, iednak zawsze na wierzch z pod przeciwności wydobyć się musi, i tym iaśnieysza, im z nawiększych (iak złoto z ognia) wychodzi ucisków, według Pisma Bożego; Snadniey że Niebo i Ziemia przeminą, aniżeli Prawda zaginie:

Gdyż niemasz nic tak trwałego, żeby za czasem nie było naruszone; nic tak zdrowego, żeby nie sprochniało; nic tak mocnego, żeby się nie złamało, nic w takiey straży, żeby się nie zepsuło. Nad wszystkim tedy czas panuie, i wszystko czasowi podległe, procz Prawdy, ktora nikogo wyższego nad siebie nie zna, ktora się samym Monarchom bespiecznie narazi, w oczy stawi, i Tyrannow się nie boi.

Plato Lib. 2. de Republica mowi: Ze dawni Mędrcowie tak Greccy iak Egipcyanie, i Chaldeyscy; ktorzy pierwsi w opisaniu gwiazd zatopieni, zaszli aż na gorę Olympu, aby skutkow Planet Niebieskich, na ziemskie żywioły zlewaiących się dociekli, ci niewiadomości wybaczenie, iak umieiętności sławę prędzey zasłużyli, gdyż

chąc

chąc dociec wielką pracą prawdy, co się wysoko w Planetach Niebieskich dzieie, ciż sami w ziemskich rzeczach naturalnych, naypierwsze rozśiali fałsze.

Homerus z Platonem zgadzaiąc się na iedno, o naypierwszych Filozofach mowi, że to co umieli, ganię, ale co umieć pragnęli, bardzo chwalę, Zaprawdę nie od rzeczy powiedział, bo gdyby między dawnemi Filozofami nie znaydowała się niedoskonałość nie byłoby w ich szkołach tyle Sekt: lubo umieiętność była iedna, ale mniemania, i domyślania się starych Filozofow, na wiele Sekt są rozdzielone, iako to Cynikow, Stoikow, Peripatetykow, Akademikow, Pytagorystow, Platonikow, Epikurow: ci wszyscy w zdaniach swoich i mniemaniach ieden z drugim dosyć się rożnił, i iak naturą tak umysłem byli od siebe dalecy.

A iako iabłka na wiosnę niedoyrzałe nie mogą bydź do smaku i iedzenia zgodne, dopiero wypieczone przez lato słoncem, wychłodzone na Jesień przymrozkami, daleko wdzięcznieyszy smak i nasy-enie przynoszą: tak i w pierwszych wiekach, nie mogła zakwitnąca umieiętność przyiść zaraz do tey doskonałości, w ktorey się znayduie teraz.

Jednak dla tego ganić, byłaby rzecz niesprawiedliwa pierwszych, aby dla samych poznieyszych zostawić pochwałę, gdysz ani ci umieli wszystkiego, ani tamci mało, i ieżeli godzien nadgrody, kto mi prostą pokaże drogę, nie

mnieyſzey wdzięczności i ten,ktory przeſtrzeże, gdzie zbłądzić mogę.

Nic inſzego tedy nie ieſt ſtarodawnych niewiadomość, iedno wodz dla nas, żebyſmy proſtą poſtępowali drogą: ich błąd uczy nas oſtrożnie chodzić; i to ſmiem mowić dla więkſzey ich pochwały, że gdybyśmy (ktorzy teraz zyiem) owego wieku żyli, mnieybyśmy wiedzieli i umieli,niżeli tamci; a gdyby pierwsi żyli za naſzego wieku, daleko więcey umieliby, niżeli my, w czym oczywiſtość ſama ſię pokazuie; że ſtarzy Filozofi przyrodzonym rozumem, i własnym dowcipem dociekaiąc wſzyſtkiego, przez ſcieszki i slady otworzyli nam do umieiętności drogę, nam zaś tępſzego dowcipu będącym, drogi te otwarte, w rozległe i zagrodzone obrociły ſię pola.

Ale wracaiąc ſię do materyi o Prawdzie, ktora wtych oſtatnich wiekach pokazała błędy, ktorych ſię ſtrzedz powinniśmy, obiaśniła doſkonale prawdziwe nauki, ktorych ſię chwytać należy; coż zoſtało zakrytego? żeby niebyło otwarte; Coż ieſt zataionego? żeby nie było widziane; coż do czytania? żeby o tym nie czytano; coż do piſania? żeby nie było napiſane; coż do uznania? żeby nie było znane; Nic nowego pod ſłońcem. Tak ieſt wyuczona ſubtelność ludzka, że więcey umiemy i uczemy ſię co nam ſzkodzi, aniżeli przyłożyć ſię chcemy do tego, coby nas zbawiło, albo nam pomogło. Niemoże nikt niewiadomości

wy-

wymawiać się z grzechu; wszyscy wiedzą, wszyscy słyszą, wszyscy się uczą: już teraz i prostak Filozofa, Matematyka, albo Jurystę oszukać potrafi.

Gdyby do tego końca ściągała się umiejętność ludzka, żeby byli cnotliwemi, statecznemi, łaskawemi, dobremi, cierpliwemi, arcydobra byłaby intencya, ale coż? ieżeli się uczą i szperaią w nauce, to nie w inszey, tylko iak dowcipniey szukać zysku; subtelniey podeyść bliźniego, niedościgley oszukać rzetelnego, przywłaszczone rzeczy pod pokrywką sprawiedliwości utrzymać, przyiaźń niby przed ludźmi polityczną, w samey rzeczy przed Bogiem grzechem interessowaną zawrzeć. Na ostatku cokolwiek umieią, umieią nie na to, aby poprawili życia, ale żeby wymawiali grzechy.

Gdyby nic dobrego bies mogł spać (iak Przysłowie) na obadwa oczy i uszy, budzić by go nie trzeba, ale ieżeli on iest do zwodzenia nas pilny i czuły, my sami do zgubienia siebie iesteśmy ieszcze pilnieysi. Co gdy to nieomylna prawda, porzuciwszy tedy mowę o złościach i niecnotach, o samey tylko mowiąc umieiętności: To co umiemy i rozumiemy, naymnieysza iest cząstka, względem tego, o czym w cale niewiemy i niesłyszelim.

Naydawnieyszy ow Saturnowy wiek, ktory inszym imieniem nazywamy złotym, wielkiego był zaprawdę szacunku u tych, co go widzieli:

ślicznie go odmalowali,ktorzy go w żywych opisali kolorach; chciwie go pragnęli, ktorym nie dostało się szczęścia,wnim się rodzić Iednakże w samey rzeczy nie płynął złotem (bo na ten czas mało o złoto dbano) ani dla tego że miał ludzi tak mądrych i tak dobrych,ktorzy go życiem swoim przykładnym tak ozłocili, ale temu prawdziwie był złotym, że nie było występkow,chciwośći, niecnot, ktoreby mu uymowały wagi, i mnieyszy czyniły szacunek.

Nasz wiek zowie się w prawdzie żelazny,nie dla tego iednak, że teraz wszędzie wynalezione żelazo, albo że brakuie takich Mędrcow, iacy byli Saturnowych czasow, ale temu że nazbyt iest złośći, nazbyt niecnot, i owe Złote, są teraz złe to czasy: samo doświadczenie na oko wytyka, że iak iedna osoba dobra dla całey Familii będzie zaszczytem, tak iedna zła całą oszpeci Familią, a dopieroż gdy się tego znaydzie i więcey.

Jedno ieszcze chcę mowić, na co rozumiem że się zemną nie ieden zgodzi, iż nie było nigdy więcey Nauczycielow prawdy, ani mniey ich Nasladowcow, iak teraz; Favorinus Filozof Gelliuszą Nauczyciel zwykł mawiać dla tego starodawnych Filozofow poważano, iż mało było nauczycielow, a wiele uczniow; teraz opaczną rzecz widzieć możem,że takich co zastępą nauczycielow Kathedry,nieskończona liczbą;ktorzyby uczniow zasiedli mieysca, w cale mało. Do tych mowi *Bern: Garzon Theol; Discur: 101.*

Nie-

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby tylko wiedzieli;
A ciekawość iest.
Niektorzy chcą wiedzieć, żeby o nich wiedziano;
A prożność iest.
Niektorzy chcą wiedzieć, żeby z tego zysk mieli;
A chciwość iest.
Niektorzy chcą wiedzieć, żeby się zbudowali;
A to, cnota iest.

Jednych tedy umysł Authorow: pięknym Krasomostwem kontentować Czytelnika; drugich: Historyami, Poetyką, Romansami, &c. &c. moy umysł, do samych zepsowanych obyczaiow, bez urażenia Osob, rzetelną obrocić Prawdę, nie swoiemi słowy, ale w ślepocie pogańskiey urodzonego, a potym Monarchy Rzymskiego M. Aureliusza, w ktorego chwalebnym życiu i nauce, ieżeli ktory Chrześcianin przeyrzeć się iak w zwierciedle zechce, o iakże nie ieden szpetną w sobie obaczy postać, i przeciwiego pięknym przymiotom (procz wiary) plugawą maszkarę. Jak piękna rzecz wiedzieć było u Grekow Homera, u Hebrayczykow Salomona, u Lacedemonow Likurga, u Argiwow Foroneusza, u Egipcyanow Prometeusza, u Rzymian Liwiusza, u Łacinnikow Cicerona, u Indow Apolloniusza, o! iak szczęśliwi byli ci Mędrcowie, ktorym się dobrym losem dostało rodzić w te czasy, kiedy było podciwych Prostakow dosyć, że aż z dalekich Kraiow i Krolestw zbiegali się ludzie, nie tylko do słuchania nauki, ale

do widzenia uczących. *S. Hieronim in Prolıgo Bibl: C. 1.* mowi: Ze na ten czas, kiedy Liwiusz swoie Dźieie pisał w Rzymie, od Końca Hiszpańskich i Francuskich granic, wiele przybyło, widzieć go, szlachetnych ludzi: ktorych do widzenia siebie Rzym, i wspaniałość Capitolium pociągnąć niemogła, iednego człowieka rozumnego głowa, do siebie pociągnęła. M. Aureliusza do Polliona Przyiaciela w liście iednym, znayduią się te słowa: Wiedz o tym Przyiacielu, że Cesarzem iestem, nie dla wielkiey Parentely Przodkow moich, ani dla przyiaźni, ktorą pozyskałem u ludzi, anim się o to starał; byli daleko odemnie szlachetnieysi i bogatsi pretendenci, ale dla tego obrocił na mnie łaskawe oczy Pan i Dobrodziey moy Adryanus Cesarz, i drugi Antoninus swiekier moy, obieraiąc mnie sobie za Zięcia, i daiąć mi koronę, z tey iedney racyi, że mądrych i rozumnych kochałem ludzi, a nienawidziałem głupich i nieuczonych. Jeżeli w owe czasy szczęśliwy był Rzym, obieraiąc sobie ták mądrego Cesárza, i ten, biorąc tak obszerne Páństwo, nie przez Sukcessyą od prz[illegible]kow swoich zostawione, ale przez applikacyą w naukach sobie zasłużone, mogę mowić: szczęśliwy i ten czas, że tak piękney iego nauki możem bydź uczestnikami.

Jest to piękna i chwalebna (mowi Salustius) rzeczy wielkie czynić, ale niemniey trudnieysza, uczynione tak opisać, żeby się wielkim ak-

cyom

cyom rownały słowa; Ktoż by znał W. Alexandra? gdyby o nim nie pisał Q. Curtius; Ktoż by był Ulysses? gdyby niemiał wielbiciela Homera; Ktoż Cyrus? gdyby Xenophon w swoich pismach nie zostawił o nim pamięci; Ktoż Pyrrchus Epirotow Krol? gdyby Hermicles niebył iego Historyk; Ktoż Scipio Africanus? gdyby nie Liwiusz; Ktoż Traianus? gdyby nie wielki Przyiaciel iego, ow sławny Plutarchus; Ktoż Nerwa i Antoninus Pius?gdyby o obudwoch Dion Greczyn nie pisał; coż byśmy wiedzieli o w lkich czynach Juliusza Cesarza i Pompeiusza W gdyby nie Lucanus ie wielbił; ktożby wiedział o dwunastu Cesarzach, gdyby był Svetonius Tranqvillus o nich nie napisał Księgi: Cożbyśmy wiedzieli o starożytnośćiach Hebrayskich, gdyby nie Jozef pilny Dzięiopisz to nam zostawił; ktożby wiedział o przyiściu Longobardow do Włoch, gdyby nie Paulus Diaconus, i o przyiściu, powodzeniu, i końcu Gotthow w Hiszpanii, gdyby nie ciekawy Roderik to obiaśnił? Z tego tedy, co się nadmieniło, snadno poiąc możem, iaką wdzięczność winniśmy Historykom, ktorzy nam tak pracowicie zebrane do wiadomośći zostawili ciekawe rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulacyą, a raczey ochotę z inszemi narodami, ktorzy staraią się, wszystkich Authorow na swoy własny tłumaczyć Język, i nie tylko moralne Księgi, Historye, ale same Filozofiie bez zawiłych terminow Macierzystym piszą Językiem.

Nie

Nie trzeba nad wydaniem Kśiąg nowych łamać sobie głowy: znaydźie dosyć iuż zbutwiałych a nieoszacowanych Authorow; gdyby ie na własny przełożyć ięzyk, iak wiele Polskiemu przybyło by ozdoby i pożytku, ięzykowi, ktory nie iest tak ubogi, aby mu brakowało tyle słow, ile potrzebuią energiie, a raczey żywe wyrażenia; iedney tylko brakuie do pracy ochoty. Inni ile maią Ochoty i Sposobnośći, tyle unikaią Censur: gdysz znayduią śię tak przewrotne głowy, że na ten czas, kiedy Author pracował, oni prożnowali; gdy ten całą noc pisał albo czytał, ci spali; gdy trzezwy albo na czczo długo śiedział, tamci luszty kowali; gdy ten Kśięgi przewracał, ci śię piiani taczali, a przecięż są tey śmiałośći, że cudzą censurować, ganić, ale rzadko potwierdzieć pracą, maią sobie za rzecz tak należącą, iakby śię z Platonem Greckim, albo Ciceronem Rzymskim w rozumie porownali. Dawne to iuż i zastarzałe Powietrze, że naychwalebnieysze Kśięgi, Theoninowe przegryzaią zęby, co śię probuie Przykładem; Sokrates był censurowany od Platona, Plato od Aristotelesa, Aristoteles od Averroego, Cecilius od Sulpiciusza, Lelius od Warrona, Marinus od Ptolomeusza, Ennius od Horacyusza, Seneka od Gelliusza, Eratosthenes od Strabona, Thessalus od Galena, Hermagoras od Cicerona, Cicero od Salustego, Origenes od Hieronima, Hieronim od Rufina, Rufin od Donata, Donatus od Prospera, Prosper od Lupusa.

Lupuſa. Tak wielkich tedy Mężow (ktorzy byli iako iakim ſwiatłem Swiata) Pisma ieżeli miały ſwoich Momuſow, dopioroż przy wielkiey niedoſkonałośći moiey, ieżeli ich ſię wiele znaydzie, ani ſię dziwować, ani urażać mogę. Author wſzyſtkich ſtworzonych reczy niech ſądzi, czy umyſł moy w tey pracy ieſt prożny, a nie pożytku bliźniego ſzukaiący. Spodziewam ſię oraz, że, ieżeli kto proſte ſłowa cenſurować zechce nie zbędzie na takich, ktorzy intencyą dobrą exkuzować będą.

Wtym tedy ludzkim piśmie tom czynił, co w Piſmie Bożym czynić zwykli niektorzy Doktorowie: nie ſłowo w ſłowo tłumacząc, ale Sens do Senſu bardziey ſtoſuiąc; Ani to ieſt rzecz potrzebna, żeby tłumacze Kſiąg też ſame ſłowa w liczbie Czytelnikom oddawali; doſyć ieſt, kiedy Sentencyą, dobrą wiarą, i rzetelnie wyrażą, iuż czynią zadoſyć ſwoiey powinnośći.

A że nie według teraznieyſzego wieku ſubtelnośći (bo przed dwiema i daley wiekami wydana ta Kſięga) znayduią ſię niektore niedyſkretne terminy, tych niegodziło ſię przeciwko intencyi tak poważnego Authora, do podchlebney naciągać Ogrodki, bo tam tylko Subtelność ſłuży, gdzie Komplement, a gdzie Prawda, tam bydź powinna rzetelność, ktora nikogo urażać nie może, ile mowa krytykuiąca obyczaie, nie oſoby. Rozdzielona tedy ta Kſięga na trzy częśći:

W Pier-



CZESC PIERWSZA.

JAKO KROL BYDZ POWINIEN DOBRYM KATOLIKIEM.

§. I.

O urodzeniu i mądrości Marka Aureliusza Cesarza Rzymskiego, iako z Jego listow i nauk, informowany bydź każdy może.

ROku od założenia Rzymu 695. (*) Olympiady 163. po ześciu Antonina Piusa, za Fulviusa Catona, i Patrokla, czy Prokuleja Consulow w Kapitolium dnia 4. Pazdziernika, całey Monarchii Rzymskiey za prozbą pospolstwa i zgodą Senatu, obrany Cesarzem Marek Aurelius Antoninus. Monarcha ten wielki, Oyczyzną Rzymianin D. 29 Kwietnia na Gorze *Cœlius* urodzony. Dziad iego *Annius Verus*, przyznany Obywatelem za Vespasiana i Tytusa Cesarzow. Pradziad tymże Imieniem *Annius Verus* był nazwany; niespodziewanie z niewolnika w Hiszpa nii

(*)Oros: Lib. 7. Cap. 15. w Roku 911.

nii uczyniony Senatorem podczas żwawey domowey woyny między Juliuſzem Ceſarzem i Pompeiuſzem Zięciem iego, gdy wiele Rzymianow do Hiſzpanii, i Hiſzpanow do Rrymu na mieſzkanie przenioſło ſię. Tym ſpoſobem Ceſarz ten z Pradziada Rzymianina, z Prababki Hiſzpanki urodzony. Oyciec iednym, co i Dźiad, imieniem *Annius Verus* nazywał ſię: Z tąd i Synowi imie *Verus* przydaią Hiſtorycy. Od Adryana Ceſarza *Marcus Veriſſimus* otrzymał imię, dla tego, że nigdy w kłamſtwie nie był poſtrzeżony a Prawdę zawſze kochaiący.

Co do Fortuny, godnośći, doſtatkow, lub uboſtwa Rodzicow tego Ceſarza należy, nic o tym Hiſtorycy nie piſzą, z racyi, że Hiſtorycy Rzymſcy o życiu i procederze Rodzicow Ceſarſkich zawſze milczeli; ſprawiedliwſzą rzecz ſądząc, zaſługi i cnoty panuiącego, przez ktore zaſłużył rządy w Rzpltey, wſpomnieć, a niżeli prawo naturalne do dziedzicznego państwa. Ktora rzecz zda ſię bydź ſprawiedliwa; więcey bowiem, ten ſławy i chwały ſobie zaſługuie, ktory własną pracą, cnotami i rozumem doſtępuie godnośći Ceſarſkiey, a niżeli ten, co przez ſukceſſyą bierze, byle nie tyrańſką na nię wtrącił ſię potencyą. Filozofowi iednemu Rzymſkiemu do Phalerydeſa Tyranna, ktory wyſpę Sycylią po tyrańſku był opanował, piſzącemu, tak krotkiemi Tyran odpiſał ſłowy: Tyrannem mię zowieſz, żem to krolewſtwo opanował, i 32 rok w nim rzą-

rządzę. To prawda, że w zawoiowaniu tego Państwa wyznaię się bydź Tyrannem: nikt bowiem nie wydziera cudzego, żeby się sprawiedliwie Tyrannem nazwać nie mogł: Ale Tyrannem zwać się nie pozwalam, gdy trzydziesty drugi rok łaskawie w nim panuię. I ieżeli ie mocą i gwałtem wziąłem, to się rozumem i sprawiedliwośćią rządzę. Dla czego ták to rozumiey: że snadniey wziąć krolewstwo przez moc, niż ie w długim pokoiu utrzymać.

Miał za Zonę Marek Aurelius, Antonina Piusa, XVI. Cesarza Rrzymskiego (nie maiącego Syna) Corkę Faustynę, z ktorą wziął dziedzictwem Państwo Rzymskie. Ta była iak urody osobliwey, ták życia mniey chwalebnego z ktorey dwoch spłodził Synow *Commoda i Verissima*: był Mąż uczony, wielkiego dowcipu, Greckiego y Łacinskiego Języka Macierzystego biegły, w iedzy i napoiu wstrzemięźliwy, wiele kśiąg wybornemi obiaśnionych sentencyami napisał. Umarł w Pannonii, ná woynie o tož krolestwo, ktore teraz Węgrami zowią. Niemniey opłakana smierć iego była, iako było pożądane obywatelom życie. tak dalece, że dla wieczney pamięći, każdy w Domu swoim Statuy iego stawiali, czego samemu Augustowi Cesarzowi niewyświadczono, lubo był nad wszystkich Cesarzow Rzymianom nayukochańszy. Panował z wielką łaskawośćią przy surowey sprawiedliwośći lat 18 Umarł w roku 63 klimakterycznym, w kto-

w ktorym naturá ludzka z natarczywą chorobą y bolami walczyć zwykła; ten rok rachuie ſię ſiedmkrotnie dziewiąty, i dziewięciokrotnie ſiodmy. Na oſtatek iáki był ten Monarcha M. Aurelius od dziecinnych lat, zdało ſię liſt iego tu położyć

§. II.

Liſt M. Aureliuſza do Polliona Przyiaciela, w ktorym proceder życia ſwego opiſuie, i co ſię trafiło Cenſorowi Rzymſkiemu w Kampanii Mieście.

M. Aureliusz Cęſarz, oſobliwemu z dawnych Przyiacioł, Pollionowi, zdrowia i pokoiu życzy. W pomieſzkaniu Panien Weſtalſkich oddany mi Liſt twoy pod dawną datą piſany, ale dawniey pożądany, w ktorym to naganne, że krotko ſam piſząc, obſzernego odemnie żądaſz od piſu, co Ceſarzowi rządami zatrudnionemu mniey przyzwoita: chwalebnieyſza Monarſze, bydź ſkąpym w ſłowach, a ſzczodrym dla Miniſtrow ſwoich i Przyiacioł w daninach. żałuię twey ſłaboſci, i ſzczerym umyſłem życzę zdrowia dobrego, gdyż wſzyſtkie przykroſci mogą bydź znośne, kiedy zdrowie ſłuży. A że mnie uwiadomiaſz, iż ieſteś w Rhodzie, i odemnie chceſz wiedzieć, iakim ſpoſobem w młodoſci moiey tam doſtałem ſię, wiele czaſu na naukach ſtrawiłem, i co za proceder był ży

cia

cia mego, pokąd do godnośći Cesarskiey nie byłem wyniesiony, zdumieć się muszę, na nieuważną prozbę twoię, ktorey zadosyć uczynić nie mogę bez mego zawstydzenia: albowiem każdego w młodośći akcye nie są tak chwalebne żeby ich nie była rzecz chwalebnieysza poprawić, aniżeli głosić. Oyciec moy *Annius Verus* affekt swoy oswiadczaiąc gdy 13. rok zacząłem, od złych mnie nałogow Miasta odrywaiąc, do Rhodu na nauki wysłał, więcey obciążonego Księgami, aniżeli pieniędzmi. Tam tak szczęśliwie w naukach postąpiłem, iż dwudziesty czwarty rok maiąc, w Akademii Rhetoryki y Filozofii publicznie uczyłem, nie maiąc większey ostrogi do náuk, iak niedostatek pieniędzy: Ubostwo nayprędzey młodych do dobrego przymusza, że co inni mocą pieniędzy, ci tego samego albo więcey cnotą dostępuią. Cięszka mi rzecz zaprawdę była, moy Pollionie, oddalić się od Rzymu, gdym się obaczył porzuconego ná Wyspie, ale iák dziesiąty rok, Filozofii uczyłem, obywatelem tamecznym bardziey mi się bydź zdało, według owey reguły, że cnotliwy z przychodnia staie się Obywatelem i zły z złego obywatela wygnańcem z Oyczyzny.

Było prawo u Rzymian świątobliwe, i czasami utwierdzone, że żadnemu synowi obywatela Rzymskiego, maiącemu lát dziesięć, nie godziło się prożnuiąc po ulicach biegać; zwyczay ten był chwalebny: iż dzieći od roku szostego do

ósme-

ośmego czytać i pisać, do dziesiątego Gramatyki uczyć się były powinny, po dziesiątym roku młodzieniaszek koniecznie powinien był, czy do dalszych nauk, czy do rzemięsła, czy do woiennych rzeczy, według swoiey kondycyi udać się, i nikomu prożnowania nie pozwalano. W Prawie niektorym 12. Tablic, te słowa wyryte były: Każdy obywatel Rzymski syna dziesięcioletniego w surowszym cwiczeniu niechay chowa, a ieżeliby syn prożnuiący po ulicach chodził, niczego się nie uczył, albo co złego uczynił, tak Oyciec iako i Syn karany bydź powinien. Pospolicie się do niecnot dzieci skłaniaią, przez niekarność Oycow. Niesprawiedliwa rzecz aby dla pociechy rodzicow z dzieci, pospolstwo miało mieć okazyą do urazy; Na tym całość Rzeczypospolitey zawisła: spokoynych trzymać, a swywolnych wypędzać.

Powiem ci, moy Pollionie, rzecz do wiadomości osobliwą: na ten czas gdy Rzym panował narodom, i wszystkiey Polityki był wzorem, rachowało się obywatelow Rzymskich dwakroć sto tysięcy, synow ich rachowano sto tysięcy, nad ktoremi Censor był przełożony; tak ich trzymał w ostrym ćwiczeniu, że Katona Utyceńskiego Syna za to, że służebnicy z wodą idącey stłukł dzban, a Cyneasza owego godnego Senatora Syna za to, że w ogrodzie cudzym rwał owoc (ktorzy mieli iuż po lat 15.) z Miasta wygnano: ostrzey na ten czas, nieostrożnie albo żar-

tem co uczynionego, karano; aniżeli teraz umyślnie i złośliwie popełnione występki Za lat moich młodych, moy Pollionie, lubom ieszcze i teraz nie stary, nikomu nie godziło się iść publicznie przez Miasto, żeby znaku swoiey Kondycyi i sposobu życia na sobie nie niosł; a ieżeli kogo nie zachowuiącego tego zwyczaiu trafiono, dzieci po ulicach iak za głupim z chałasem biegały, i zaraz od Censora do iakiey publiczney roboty był oddany: niemniey maiąc w obrzydzeniu młodego Rzymianie prożnuiącego, iak Grecy głupiego Filozofa. Ani to żadna bayka, że przed Cesarzem Rzymskim noszono pochodnią zapaloną, na znak, że iak wednie, tak i w nocy myślić powinien o dobrym Rzplitey; Udzielne Xiążęta nosili berła; Senatorowie Konchy na ramieniu; przed Consulami Topory zwane *fasces*! Censorowie wagę, Pułkownicy Buławę, Biskupi Koronę plecioną, Księża Kapelusz, Krasomowcy Księgę, Miecznicy miecz, Złotnicy Tygieł, i każdy według swego rzemięsła znak nieść był powinien, procz kupcow obcych, ktorzy także iednym znakiem byli rozeznani, i żadnemu obcemu nie godziło się tego znaku nosić, co samym Rzymianom.

O iak wdzięczna na ten czas rzecz była widzieć to Miasto, ten porządek, takie młodych cwiczenie: tak teraz nieznośna patrzeć na swawolę, a przez to na ruinę i upadek. Niech tak Bogom będę miły nieśmiertelnym, że kogo te-

raz mamy za naycnotliwszego, ledwie by się znaygorszym onych czasow mogł porownać. Na ten czas między tysiącem iednego złego nie nalazłeś, teraz między dwudziestą tysięcy, iednego dobrego nie wyszukasz. Niewiem dla czego mamy Bogow tak zagniewanych, tak przeciwną fortunę, że przez lat iuż 40 samemi łzami paść się muszę, gdy dobrych umieraiących i zaraz w niepamięći pogrzebionych, złych w roskoszach opływaiących, i iakoby życie nieśmiertelne pędzących widzę.

Wszystkie dolegliwośći umysł wspaniały wytrzymać może, procz, że gdy dobry w uciemiężeniu, zły w pomyślney fortunie opływa, żadnym sposobem znieść tego i zamilczeć nie podobna. Dla tey przyczyny chcę ci oznaymić moy Pollionie, że w KsięgachKapitolium Rzymskiego znalazłem (co się za czasow Maryusza i Sylli trafiło) rzecz godną do wiadomośći: Zwyczay był i prawo nienaruszone w Rzymie od czasow Cyneasza. że Censor z Senatu wysłany, wszystkie Prowincye, mieysca i Miasta, ktore mu były zlecone, obieżdżać był powinien, i tego obieżdzania trojaki był koniec: Pierwszy, a żeby wiedział, ieżeli się kto na Sędziow niesprawiedliwych nie uskarza. Drugi, żeby widział, w iakim porządku znayduie się pospolstwo Trzeci, żeby każdego roku od poddanych na wierność Rzymianom przysięgi słuchał. Coż ći się zda moy Pollionie, gdyby dziś Rzymskie

Páństwo tak obieżdziano iák przedtym, iakaby się liczba niecnotliwych rachowáć mogła, kiedy dawno ſprawiedliwość zagubiona, prawa zániedbane? Sprawiedliwie bez krzywdy rządy ſwe to Miasto traći, ktore było matką dobrych obyczaiow, teraz miſtrzynią ieſt złych nałogow. Wypocząwſzy tedy po woynach Sylli y Maryuſza lat dwa, Cenſor roczny, do Noli, Miasta Kampanii przyiachał, według zwyczaiu ná luſtracyą. Ale podczas gorących w tym kraiu upałow nikogo w Mieśćie chodzącego nie widząc, goſpodarzowi, do ktorego zaiechał, mowił: Przyiacielu, iam ieſt Cenſor od Senatu Przyſłany do przeyrzania tego Miasta, zwołay do mnie ludzi dobrych i cnotliwych, Mam niektore reſporządzenia od Senatu im opowiedzieć. Goſpodarz będąc podobno mędrſzy, niż bogatſzy nad Cenſora, poſzedł do grobow, gdzie leżeli zmarli, wielkim głoſem wołać począł: Mężowie, Mężowie dobrzy, wſtańcie! podzcie zemną, woła was Cenſor Rzymſki! Gdy żadnego Cenſor nie widźi aby przyſzedł, powtornie iść każe Goſpodarzowi, zwołać ludzi dobrych. Ten znowu idźie do grobow, woła głoſem: przybywaycie Mężowie dobrzy, rozkazuie wam Cenſor Rzymſki. Co i po trzeći raz uczynił. A gdy nikt nie przyſzedł, urażony Cenſor rzecze: Ponieważ ći na roſkazanie moie przyiść niechcą, prowadź mię, gdzie ſię znayduią i kryią; poydę ia ſam do nich: Na ćięſzką zaſługuie karę, kto Rzymſkiego Senatu rozka-

kazow słuchać nieche Ubożuchny Gospodarz Censora wziąwszy za rękę, prowadźi do grobow, gdźie przedtym chodził, i wielkim głosem zawoła: Mężowie, Mężowie dobrzy, przyszedł sam Censor Rzymski, słuchaycie, co wam opowie. Rozgniewany Censor, fuknie na niego Zart ze mnie czynisz nie uważny Gospodarzu, kazałem ći żywych sprowadzić, a ty umarłych zwołuiesz. Na co mu Gospodarz odpowiada: Jeżeliś rożumny, Censorze, nie będziesz miał za rzecz dziwną, żem to uczynił coś kazał, wszyscy bowiem dobrzy i cnotliwi ludzie tego Państwa iuż dawno poumierali, i w tych grobach spoczywaią; ani się urażay odpowiedzią moią, bo tu między tylą tysięcy ludźmi każdy niecnota, i czego nie wiesz, to chciey wiedzieć, że gdybyś chciał z dobrym człowiekiem mowić, tedy trzebaby go albo od umarłych wskrzesić, albo żeby Bogowie ktorego stworzyli. Sylla wasz Consul Rzymski, pięć miesięcy w tym Mieśćie plon zbierał, ktoryśćie z Rąk iego w Rzymie odebrali, albowiem oycow z dzieci, z wnukow dziadow, mężow z żon, żony z mężow; z dobrodzieiow ubogich, Bogi z kośćiołow, kośćioły z Kapłanow, Gory z trzod, Rolę z pożytkow ogołocone zostawił: A co naygorsza, obmierzły ten człowiek Państwo to z ludzi dobrych osierocił, a niecnotliwemi napełnił. Zadna Woyna murow tyle nie rozwaliła, szarańcza zboż tyle nie ziadła, Ognie

 pioru-

piorunowe drzewa i budynkow tyle nie ſpaliły, iak Sylla ſam ieden, Miaſto to kampanii do upadku zniſzczył. Cięſzka krzywda, że niezliczone ſkarby ludziom wydarł; nieznośniey ciężſza ta, co w złych obyczaiach przynioſł; od niego dobrzy po Tyrańſku zabici, z umarłemi tu ſpoczywaią, ale złe obyczaie, ktore nam zoſtawił, żywych nas teraz grzebią. W Pańſtwie tym ſami tylko pyſzni, popędliwi, Tyranni panuią; chciwi zdzieraią; uczeni na pozor, nic nie umieią, iedno złorzeczyć; prożnuiący roſkoſzować; nikczemni pożytki ziadać, złodzieie kraść, zwadliwi kłocić i kłamać. Jeżeli tedy takich Rzym i ty maſz za dobrych, poczekay trochę á wſzyſtkich tu zawołam. Wiedz o tym Cenſorze, że w kampanii nie zowiemy dobrymi, iedno ſpokoynych trzeźwych, rozumnych, ćierpliwych, uczciwych, cnotliwych; przytym zwać ſię nie powinni dobrzy, tylko ći, co źle czynić nie chcą á na chwalebnych uczynkach całe życie trawią. Nie bez gorzkich łez to chcę mowić co mowię, że, ieżeli cnotliwego człowieka widzieć chceſz, nigdzie go nie znaydzieſz, ieżeli nie w tych grobach ſzukać go potrzeba. Sprawiedliwym ſądem Boſkim to ſię dzieie, że ſpokoynie w wnętrznośćiach ziemi ſpoczywaią, kiedy żyiących obcowaniem niegodna była cieſzyć ſię Rzplta. Przyſzedłeś widzieć tę ziemię, gdzie źli ludzie ukrywaiąc ſwoie niecnoty, do pełnienia dobrych uczynkow ocho-

ochotnemi ſię ſtawią; Ale wierz mi, ieżeli ſiebie nie chceſz zgubić, beſpieczniey tym kośćiom ſprochniałym ſiebie powierz. Więcey ſię z umarłych przykładow nauczyć możeſz, niżli z niecnotliwey rady żyiących.

§. III.

Marek Aurelius Ceſarz kończac liſt, czego ſię uczył, na oſtatek o piaciu zwyczaiach Rzymianow, ktore z wielkim ſtaraniem i pilnośćia, trzymali, oznaymuie.

TO wſzyſtko, moy Pollionie, powiedzieć ci chciałem abyś zrozumiał iakie mnoſtwo złych ludzi, a iaka rzadkość i oſobliwość dobrych na świecie. Tego wſzyſtkiego złego okazyą ieſt niedozor i złe cwiczenie dzieci, ani ieſt taka wſtrzęmięźliwość dla młodzi, iaka była dawnieyſzych czaſow. Bydź to nie może, aby złe niecnotliwe wyroſło dziecię, ieżeli w oſtrym cwiczeniu wychowane będzie. Dla czego Oyciec moy Annius Verus, tyle godzien pochwały, ile ia nagany. Bo od dziecinnych lat moich nigdy w miękkiey pośćieli, ani na łoſzku ſpać nie pozwolił, ani ná Krześle ſiedzieć, ani z ſobą obiadować; więcey: że ani głowy beſpiecznie i oczu dał pod czas podnieść, ábym ſię w niego wpatrzyć mogł, przydaiąc

te słowa: *Synu moy, wolę cię widzieć poćciwym prostakiem, a niżeli niecnotliwym w Grecyi Filozofem.*

Roku piątego przyiścia mego do Rhodu, wielkie powietrze szkoły nasze rozprószyło: ia w ścisłym i osobnym chroniąc się mieyscu, gdźie niektorzy Malarze mieszkali, rysować i malować uczyć się począłem, u Dyogneta Malarza na ten czas sławnego, ktory wymalował w Rzymie na iedney tablicy sześciu Cesarzow dobrych, na drugiey tablicy sześćiu złych, i między niemi Nerona tak wyborną sztuką, że patrzącym zdał się bydź żywy. Senat Rzymski za rzecz niegodną sądząc, aby taki Tyran tak osobliwym po śmierći słynął obrazem, spalić tę tablicę roskazał. Wielu to twierdzi, że tak okropnym Marsem i przerażaiącym wzrokiem wyrażony był, iż obawiali się, aby w tym obrazie Tyran nie ożył.

Na ostatek Rzymianie dawni łubo we wszystkich rzeczach byli przezorni, naywiększym staraniem w piąciu zwyczaiach chwalebnych byli wytworni: tych ani Senat zaniedbywał, ani żadne prozby przeciwko nim ważyły, ani nowe prawo znośić ie mogło. ktora rzecz iak pochwały tak wiadomośći godna. Były tedy takie: 1 Niegodziło się temu Bydź Kapłanem, ktory z osobliwszych cnot nie miał zalecenia. Maiąc za Rzecz pewną:

Że sprawiedliwie BOG. karze takich Panow,

Ktorzy do Ofiar Jego biorą złych Kapłanow.
2. Westalskim Pannom niegodziło się, od czystośći odstąpić. Za rzecz sprawiedliwą maiąc: ktora publicznie poświęci się Bogu, prywatnie czyste chować powinna zycie. 3. Niecierpieli Rzymianie Sędziow niesprawiedliwych, mowiąc; że nie może bardziey co szpecić Rzpłtey, iak gdzie sędzia nierownego dla wszystkich Miecza sprawiedliwośći zażywa, władaiąc nim na ktorą stronę pociągnie łaská albo namiętność 4 Wodzow niegodziło się nad Woyskiem stanowić, ktorzy nie byli doświadczeni żołnierze i nielękliwego serca: Maiąc to za rzecz niesłuszną, aby ten, ktory ma pierwsze mieysce w dostoieństwie, pierwsze do żołdu, do roskazywania a w batalii miał za wszystkiemi stać, albo na odwodzie z daleka rosporządzać. 5. Na ostatek nie trzymali Rzymianie dla młodzi Nauczycielow złych i rozwiozłych: gdyż.

Jak Kostera tak piisk cnoty nie nauczy,
Wielka szkoda, kto chowa złodzieia do kluczy.

Coć się zda, moy Pollionie, gdy to zachowano w Rzymie? czy była młodź tak rozwiozła, iak teraz iest? czy wierzysz, żeby ten teraz Rzym był, co przedtym? Złotego owego wieku starzy byli poważni, młodź dobrze cwiczona, woysko bitne i w karnośći utrzymane, Senatorowie rozumni, Sędziowie sprawiedliwi; teraz widzę, że znaku i podobieństwa żadnego staremu Rzymowi nie masz, i ktoby mowił, że

ten

ten ieſt, muſiał go nie znać. Porownywaiąc zwyczay teraznieyſzy do dawnego, wielką krzywdę Przodkom naſzym czyniemy gdy ich ſię náſtępcami nazywami Com mowił, moy Follionie, uważ: co za Rzymianie byli, iacy teraz ſą, i ielzcze iacy będą? Rzeczy chwalebne, rzeczy wielkie, długiego potrzebuią czaſu niżeli ſwoy początek i ſkutek wezmą: ale do zepſucia ich i zagubienia, krotki momencik wyſtarczyć może.

§. IV.

Bruxilla między ſtarodawnemi godność i do Rzymian Mowa, ktora miał umieraiac, zoſtawuiac im dwakroć ośmdzieſiat tyſięcy Bogow.

PHaraſmanes *Lib. 20. de libertate Deorum i Cicero de natura eorum* wſpominaią, że tego czaſu, kiedy Francuźi Rzym opanowali, i *Capitolium* oblegli, przyſzedł z niemi *Bruxillus* Filozof; po wypędzonych z Włoch Francuzach zoſtał ſię w Rzymie u Kamilla A że podczas tych woien niemieli żadnego Filozofa Rzymianie, był Bruxillus u wſzyſtkich w wielkim poſzanowaniu, ták dalece, że temu pierwſzemu wyſtawili Statuę za żyćia, czego żadnemu z przychodniow dotąd nie wyświadczyli. Zył lat 113. á mieſzkał w Rzymie przez lat 65 Gdy ſię zbliżał koniec życia iego, przyſzedł do niego

go cały Senat, z podziękowaniem, że przez tyle lat z tak chwalebnym dla wszystkich żył przykładem, oświadczaiąc oraz, iák im nieznośny żal i całemu Miastu z utraty tak mądrego Filozofa. Na co im odpowiedźiał:

Nie iest rzecz przyzwoita mądrym ludźiom, iak iesteśćie wybrani Oycowie i prześwietny Senacie, z tego się smucić, co ia z radośćią przyimuię; bo nie ten kres, nie ten termin, w ktorym człowiek umiera, ále życie złe opłakiwać potrzeba; głupiego to tylko płakać, że z Swiatem i iego roskoszami rozstaie; Nie dla tego zda się śmierć gorszka, że odbiera życie, ále że iest złego życia nieiaką Exekutorką. Dobry człowiek nie umiera, ále się na lepsze życie przenośi, z tey nędzy Swiata. Ja zaprawdę wesoł umieram, nayprzod, że nie baczę ábym przez życie moie dał komu do urazy okazyą, pewien będąc, że iak nic złego nikomu nie uczyniłem, tak spodźiewam się, że mi Bogowie złym nie oddadzą na tamtym Swiecie. Wesoł i z tego umieram, gdy widzę, że z żalem lud śmierć moię przyimuie: Niemasz nieszczęśliwszego, iak, czyie życie wszyscy opłakuią, á z śmierći Jego wszyscy się weselą. Przytym wesoł umieram, gdy biorę w pamięć, że przez całe lat 65. mieszkaiąc tu z wami, zawszem się się starał, abym w czym pomogł Dobru pospolitemu. Nie może bydź śmierć plugawsza, iak ta, ktorą poprzedziło życie niepożyteczne.

Na

Na oſtatek weſoł umieram, nie dla tego, żem żył dla ludzkiego pożytku, ále żem Bogom wiernie ſłużył; weyzrzawſzy w ták długie życie ktore w prożnośćiach trawiem, to ſię tylko liczyć może, co na chwałę Boſką odłożemy.

Ale to porzuciwſzy co mego było, Sekret wam powiem co do waſzey Rzpltey należy: Romulus Oyciec waſz Rzym założył, i zbudował; Numa Kapitolium wyſtawił; Ancus murami zmocnił; Brutus od Tyranow uwolnił; Camillus ow ſławny Francuzow z Miaſta wygnał, Qvincius Cinnatus Kroleſtw wiele podbił i przyłączył; ia zaś w Bogi doſtatnie zoſtawuię, ktorzy lepiey Miaſto, aniżeli mury i Woyſka bronić będą: więcey bowiem iednego Boga łaſka, aniżeli wſzyſtkich ludźi moc pomoże. Kiedym przyſzedł do Rzymu, ſzpetna rzecz była, widźieć ták wielkie Miaſto ták w Bogi ubogie, bo tylko na ten czas pięć ich rachowano: Jowiſza, Januſa, Marſa, Berecynthią i Weſtę, ále daleko rzeczy inaczey zoſtawuię, kiedy każdy ma ſwego własnego Boga. Niegodźiwa ieſt rzecz, mieć ſkarby pełne pieniędzy, a kośćioły prożne bez Bogow. Jako tedy dwakroć ośiemdźieśiąt tyſięcy Obywatelow Rzymſkich rachuie ſię, ták mieycie to za rzecz pewną, że tyleż Bogow dwa kroć ośmdzieśiąt tyſięcy wam zaſtawuię i przez nich was poprzyſięgam, áby ſię każdy domowym Bogiem kontentował, nie przywłaſzczaiąc ſobie tych,

kto-

ktorzy całemu miaſtu zoſtawieni Winny ieſt też przed Bogiem, nie miły u ludźi, ktory to ma za ſwoie właſne, co dla pożytku wſzyſtkich zoſtawiono. Na oſtatku zyicie ſwobodnie, Rzymianie, będąc pewni o bespieczeńſtwie, áby was nieprzyiaciele zwyciężyć mogli, kiedy nie wy u nich ále oni u was Bogow ſzukać i pożyczać będą. A że mię iuż więcey nieobaczycie, gdyż idę do tych Bogow ktorych wam zoſtawiłem, i prawdźiwie tych zoſtawiłem, do ktorych idę.

§. V.

O Bałwochwalcach, iak wierzyli, że nie ieſt tak mocny Bog, ieden, aby ich od nieprzyiaciol obronić mogł, i będac w oblężeniu Rzym od Gothow, wysłali Postow do ſamſiedzkich Prowincyi, proſzac o pożyczenie Bogow.

ROku od Założenia Rzymu 1164. ktory według naſzego komputu ráchował ſię 412. Od wcielelenia Słowa Przedwiecznego, iako o tym Paulus Oroſius w Kśiędze ſiodmey Hiſt: o Stworzeniu Swiata piſze. Gotthowie albo Gietowie według Spartiana, Maſſagetowie nazywali ſię, z Pańſtw ſwoich od Hunnow wypędzeni, przyſzli do Włoch ſzukaiąc nowych ſiedliſk i Oſiadłośći: Na ten czas był Ceſarzem Rzymſkim Valens, człowiek do woyny mało

ſpoſobny,obyczaiow mniey chwalebnych a nay gorſzy, że Aryanin.

Czynili ſię Krolami tych Gotthow dway Mężowie ſławni:Rhadagayſy i Alaryk,ieden z nich pierwſzy Rhadagayſy był poganin i umyſłu ſurowego, miał Woyſka ſwego daleko więcey iak dwakroć ſto tyſięcy. z ktoremi ſię zprzyſiągł, że zwyciężonych Rzymian (poki im ſił ſtawać będzie) poty krwi lać nie przeſtaną,ktorą Bogom ſwym na Ofiarę oddać ślubowali. Zwyczay był ten u Poganow,że po ſkończoney bitwie w krwi nieprzyiacielſkiey Bałwany ſwoie obmywali. Rozeſzła ſię ta wieść o przyiſciu złośliwego nieprzyiaciela, ktory nie tylko Rzym w perzynę obrocić miał, ale i Imię Rzymianow tak wygubić, żeby więcey o nim ani wiadomośći na ſwiecie nie zoſtało. Przeiął ſtrach z boiaźnią cały narod Włoſki, i wielkie w poſpolſtwie zamieſzanie

Rycerſtwo wſzyſtko zebrało ſię do Rzymu, chcąc łożyć życie na obronę wolnośći.Był zwyczay u Rzymian nie wzruſzony: że każdy należący do Stanu Rycerſkiego, przyſięgą do trzech kondycyi był obowiązany:

Pierwſza : poprzyſięgał iako przez całe życie niczym ſię bawić nie powinien procz Woyny.

Druga, Ze, (ani dla uboſtwa, ani dla dobrego mięnia,) od nikogo poſtronnego ſekretnych brać nie będzie, kontentuiąc ſię płacą Oyczyſtą.

Trzecia, Ze chętniey wolnym umierać będzie, aniżeli żyć niewolnikiem.

Po zebraniu ſię wſzyſtkich Rzymian do Rzymu ktorzy po Włoſzech mięſzkali, wyſłali Posłow nie tylko do Hołdownikow i Poddanych ſwoich, ale też do z konfederowanych z niemi Sąmſiadow, z Liſtami ktore były w ten ſens:

§. VI

Liſt od Senatu Rzymſkiego do Poddanych ſwoich y Przyiaciol.

SEnat z poſpolſtwem Rzymſkim, wiernym poddanym, i miłym Przyiaciołom zdrowia dobrego, i od Bogow nieśmiertelnych zwycięſtwa nad Nieprzyiaciolmi.

DO tego nas rożność ćzaſu, niedbalſtwo waſze, i przeciwne wyroki przywiodły nieſzczęśćia, że Rzymowi ktory od początku cudze podbiiał i rządził Kroleſtwa, teraz nieprzyiacielſkie na kark chcą naſtąpić narody, i ktorych mieliśmy za niewolnikow, panować nam iuż i roſkazować zawzięli ſię. A lubo narod ten Grubiańſki zpryſiągſzy ſię na wygubienie Imięnia naſzego, krew naſzę Bogom ſwym ofiarować przyrzekł:

Bydź to może, że widziawſzy naſzę niewinność, i ich ſwawolą, inaczey nam Fortuna poſłuży, według reguły nieomylney.

Nie-

Niesprawiedliwie z zaczętey Woyny,
Zginie y z Woyskiem Krol niespokoyny.

A żeby Nieprzyiacielskim zamysłom i złemu zabieżeć się mogło, postanowił prześwietny Senat: Nayprzod z iak nayprędszą pilnośćią naprawiać Fossy, Wały, Mury, Bramy, i Machiny woienne, na co nie małego potrzeba kosztu bo tam zły sukcess bydź musi, gdzie wiele nieprzyiacielskiego Woyska, a mało pieniędzy.

Powtornie: ktokolwiek obowiązany przysięgą do woyny, niechay przybywa na obronę do Miasta, iako też i tych ktorzy nie są starszemi nad lat 50 a nie młodszemi nad lat 20. przysyłaycie. Potrzeba na Woynę starych do rady, młodych do pracy

Przytym postanowiono Zywnośći złożyć tyle, żeby na dwa Roki wystarczyć mogła, dla tego dziesiątą część wina, piątą mięsa, trzecią chleba uprasżamy do Rzymu zwozić.

Na ostatek uradziliśmy rzecz naypotrzebnieyszą (niż nieznaiomę Pogaństwo nas obledz przyidzie) potrzeba przeciwko nim Bogow obcych sprowadzić. Wiecie o tym dobrze iż od Konstantyna Wielkiego, tak ogołoceni, iesteśmy z Bogow naszych, że procz iednego Chrześćianskiego Boga żadnego swego nie mamy.

Dla tego iak nayusilniey was prośiemy w tak

oczy-

oczywiſtym nieſzczęściu: nie tylko ſami, ale i z Bogami waſzemi na obronę nam przybywaycie. Niewiemy czyby ſię znalazł taki Bog ieden mocny, żeby Lud Rzymſki mogł obronić od tylu nieprzyiacioł. Jak tedy mury będą utwierdzone, młodź ſpoſobna do bitwy ſprowadzona; ſkarb pienędzmi napełniony, a nad wszyſtko Kościoły Bogami przyozdobione, Nadzieia wielka, że przy ich pomocy z nieprzyiacioł tryumfować będziem: z ludźmi bowiem ſmiertelnemi, nie z Bogi Woyna naſza, ani ieſt ták narod mocny na ſwiecie, żeby od drugiego nie mogł bydź zwyciężonym.

Rozeſławſzy tym ſpoſobem Poſłow z Liſtami po całey Krainie Włoſkiey, nie czekaiąc Reſponſu, poczęli publicznie bluźnić Imię Chryſtuſowe, i Bałwany poſtawiwſzy w Zbożach, Pogáńſkim zwyczaiem ofiary im oddawali. A nayobrzydliwſze bluźnierſtwo w brew mowić poczęli, że dotąd Rzym niebył w poniżeniu od nieprzyiacioł, pokąd Chrześciańſkiey wiary w nim nie założono. Bogowie tedy wyrzuceni, dzikich Poganow zeſłali, mſcząc ſię krzywdy ſwoiey, i dotąd Rzym nie będzie bez nieſzczęścia, pokąd ſprowadzonych Bogow nie przeprośiemy, i kośćiołow niemi nie napełniemy. Ale Opátrzność Boſka nie dopuſzczała áby ślepota ludzka złości ſwey dopełniła miarki: Niżeli mury naprawiono, niżeli Poſłowie powrócili, i Bogow obcych ſpro-

wadzili, Radagayſa Gotthow Krola, z dwukroć ſto tyſięcy grubego Pogáńſtwa, bez rozlania krwi Chrześciańſkiey, iednym poſtrachem Bog naſz ná gory Feſulańſkie zapędził, gdzie głodem, pragnieniem i kamieniami, ktore z Nieba padały, całe Woyſko iego (tak że żaden nie uſzedł) zamorzone. On ſam z Synami poimany i publicznie w Rzymie tracony. To było dzieło przedwieczney Prawdy, á żeby uznali Rzymianie wſzyſcy Chryſtuſa prawdziwym bydź Bogiem Chrześćiańſkim, ktory pomocy obcych Bogow nie potrzebuie, do obronienia ſług ſwoich.

§. VII.

O prawdziwym Bogu, fałſzywych Bożkow prożności, i przez iakie cuda oznaymił Bog moc ſwoię w ſtarym Teſtamencie.

O Głupſtwo grube! O przewrotnośći niesłychana! O ſądy Boga niepoięte! Owi Bałwochwalcy, Boga prawdziwego maiąc, Bożkow fałſzywych lepionych z gliny, albo z inſzey materyi ſzukali: własnego Boga maiąc o pożyczanych proſili, á co naygorſza, że nad tego, ktory cały ſwiat ſtworzył, na obronę Rzymu więcey inſzym wierzyli. Niechayby wſzyſtkie Bałwany ſwoie Pogáńſtwo przeciwko iednemu Bogu poſtawiło, á prędzey ſwoię

ślepo-

ślepotę i moc iego by obaczyło. Język sam co o prawdziwym Bogu mowi, nie może mowić, tylko prawdę. I ieżeli wszechmocność Boska moc swoię w tym pokazała, że Swiat stworzyła, daleko więcey Mądrości iey przyznać się powinno, że go ták długo zachowuie, rządzi, i opatruie.

Pytam się: ktoryż Bog narodow to by uczynił, co uczynił Bog nasz prawdziwy, kiedy w iedney Arce pogodził lwa z lampartem, wilka z owcą, tygrysa z krokodylem, psa z kotem, liszkę z kurczęciem, charta z zaiącem, i insze zwierzęta, ktore żwawszą nienawiścią sobie przeciwne, iák ludzie z ludźmi? Albowiem między ludźmi nienawiść, tylko ze złości, między bestyami pochodzi z przyrodzenia. Ktoryż Bog ták mocny, a żeby iednego dnia, iedney godźiny, cały narod ludzki, wszystkie żyiące na Swiecie stworzenia, procz zachowanych w Arce ośmiorga ludzi, zatopił, zagubił, sprawiedliwą karą swoią przez grzechy zasłużoną? Nigdy bowiem Bog nie karze niezwyczaynym sposobem, ieżeli wielkie i niezliczone grzechy nie poprzedzą, i nie ściągną tego na siebie karania. Co ieżeli się zda za rzecz wielką, większą dobroć w tym Boską przyznać trzeba, że z owych ośmiorga ludzi, z ták małey liczby, tak wielki Swiat, tyle Krolestw, niezliczonym mnostwem napełnić mieszkańcow raczył. Co się nie bez podziwienia wi-

 dzieć

dźieć może, według *Aryſtotelesa* zdania *Topic. 7mo*: Rzeczy wielkie ſnadno zruynowáć może, ale do naprawy ich wielkiey trudnośći zażyć potrzeba.

Pytam ſię ktoryż Bog Narodow mogł to uczynić, co uczynił Bog Zydowſki, w onym obfitym i dawnym Kroleſtwie Egiptſkim, że, kiedy chciał, obrocił wody w krew, mięſa zaraził iadem, zaćmił powietrze, wſkrześił muchy, pozabiiał pierworodne, zaćmił ſłońce, i cudowne niepoięte rzeczy porobił na źiemi? A coż ... piero w czerwonym Morzu, ktoremu roſkazał uczynić ſuche przeyście żydom, á zatopić z Woyſkiem Pharaona? i gdyby ktory z fałſzywych Bogow cokolwiek tákiego uczynił, rzecz godna byłaby do podziwienia Ale że to prawdziwego Boga dzieło, dziwowáć ſię temu nie potrzeba: Bo według naſzego ſłabego poięcia, zdadzą nam ſię rzeczy wielkie; według wſzechmocnośći Boſkiey bardzo ſą małe: Bo gdziekolwiek Bog ręki ſwoiey przyłoży, ani ludzka moc, ani dzikość beſtyi, ani głębokość Morza nie zawadźi, i iák ſtworzone ſą przez Boga, ták moc ich zawiſła od niego ſamego.

Pytam ſię dáley: ktoryż to Bog Narodow uczynił, co prawdziwy Bog? ktory owemu ſławnemu Wodzowi Jozuemu trzydzieśći i dwa Kroleſtw z Krolami pod nogi rzucił, i nie tylko z Pańſtwa ále i z życia wyzuł Potym

tym dwanaśćie pokolenia niemi podzielił; Kroleſtwa te dawno były dźiedziczne żydowſkie, i więcey iák przez dwa tyſiące lat mocą zawoiowane, pod rządami tych Krolow zoſtawały, dopiero przez Jozuego Wodza powrocone im były. Dla tego Bog przez ták długi czas cierpliwie patrzył na krzywdę żydowſką, áby to przedłużoney káry cięſzkośćią nadgrodźił Ale nie dla tego, iákby o tym zapomniała Wiele bowiem Krolowie złych ákcyi w niepamięci grzebią, co potym przed ſprawiedliwym Trybunałem Boſkim z cięſzkośćią wypłacać muſzą.

Przytym pytam ſię: ktoryż Bog Narodow (a choćby i wſzyſcy ſwoię moc złączyli) tyle może, żeby iednego człowieka wygubić mogł? Co uczynił Bog *4. Regum c. 19.* za Ezechiaſza Krola, kiedy iedney nocy ſto ośmdzieſiąt i pięćtyśięcy Aſſyryiſkiego Woyſka w obozie, nie budząc ſpiących do bitwy żydow, zabił. Ucząc przez to Krolow, Książąt i Wodzow woyſkowych, że mnoſtwo woyſka, wielkie ſkarby pieniędzy, ſtraszne woienne rynſztunki, mało pomogą, ieżeli dla grzechow ich Bog z niemi inſzy koniec uczynić poſtanowił: Albowiem fundamenta Woyny z pychy, złośći i łakomſtwa ſwoy początek biorą: Zwycięſtwo zaś od woli i łaſki Boſkiey zawiſło.

Daley mowię: czemu wſzyſcy Bogowie dawni, gdyby byli mogli, Krolow ſwoich i Kro-

leſtw od Nieprzyiacioł nie bronili? zaprawdę nie zbywałoby im było na woli tyle, co zbywało na mocy, i nie więcey ludźie cierpieli upadku w Fortunach, co ich Bogowie w zborach i bałwanach obalonych; a ſtarodawnym Poganom zdała ſię większa krzywda iedney Bałwochwalnii obalenie, a niżeli ſzlachetnego ludu wycięcie. Nie mogli Troiańſcy Bogowie obronić ſwoich od Grekow, ále ludźi z Bogami i Bogow z ludźmi do Kartaginy; ztamtąd do Sycylii; z Sycylii do Latium; z Latium do Laurentu; z Laurentu do Rzymu wyſtraſzonych i uciekaiących widzieliśmy: Nie mniey Troiańſkie Bogi od Bogow Greckich iako i Wodze Troiańſcy od Wodzow Greckich byli zwyciężeni. Nie padnie na prawdźiwego Boga ta boiaźn, áby miał uciekać: owſzem ma tę moc, że ſię go bać i kochać potrzeba. Nie mogą tego przeczyć wſzyſcy pogańſcy Pòétowie, ktorzy Bogow ſwoich chwalebnie wyſławiali, że Bogowie z ich czcicielami i czciciele z ich Bogami wraz zginęli. Sama tylko prawdźiwa Wiara Chrześćiańſka żadnego końca mieć nie może: ponieważ na tym, Ktory áni początku ma, áni końca, ieſt założona. Z tąd pochodźi: że, lubo naywalecznieyſi Monarchowie naybitnieyſze Narody z wſzelką natarczywością na Kościoł prawowierny ſię oburzyli, iednak go nie zburzyli. Owſzem przeciw tym wſzyſtkim nieprzyiaciołom chwalebnie go obronili ludźie podli, ſłabi i nieuczeni.

O chwalebny i niedość wysławiony Kościele woiuiący! ktory nic inszego nie iesteś, iak Złoto między żużlem, Roża między cierniem. Ziarno między plewą. Perła między konchą, Fenix ieden na Swiecie. Okręt sam ná burzliwym morzu nad nawałnośći wynieśiony, ktorego naywiększe impety nayprościeyszą pędzą drogą: Nigdy bowiem się nie pokazuie większa moc Kościoła Bożego, iako kiedy od Tyrannow iest prześladowany. Ani żadne Krolestwo Chrześciańskie ták małe, ani żaden człowiek Chrześćiański ták słaby i od wszystkich opuszczonym, żeby w iednym utrapieniu i prześladowaniu nie miał mieć kogo do obrony; i ci co inszych prześladuią, sami w pogardzeniu i poniżeniu zostaią: co się dzieie nie bez skrytych Sądow Boskich.

Mielr Hierozolimitanie głownych Nieprzyiacioł Chaldeyczykow, Chaldeyczykowie Idumeyczykow, Idumeyczykowie Assyryiczykow Assyryiczykowie Persow. Persowie Argiwow, Argiwi Athenieńczykow, Athenieńczykowie Lacedemończykow, Lacedemończykowie Sydonow, Sydoni Rhodow, Ci Tatarow, Tatárowie Hunnow, Hunni Alanow, Alani Szwabow, Szwabi Wandalow, Wandalowie Balearow, Balearowie Sardow, Sardowie Pœnow Pœnowie Rzymianow, Rzymianie Dakow. Dacy Gothow, Gothowie Francuzow, Francuzi Hiszpanow, Hiszpani Maurow. Te wszystkie Krolestwa,

ſtwa, iedno z drugim, nie wſzyſtkie z iednym woiowały. Ale Kośćioł S. Matka naſza wſzyſtkich tych Kroleſtw prześladowania poniosła, i wytrzymała, nie maiąc kogo innego Przyiacielem, tylko Chryſtuſa. A iako miała Przyiaciela ták i Protektora naymocnieyſzego. Albowiem kogokolwiek Bog weźmie w ſwoię obronę, chociażby cały Swiat ſwoie wywarł iady i naiazdy, bydź to nie może, áby go mogł przyprawić o nieſczęście.

§. VIII.

Jak wiele czcili Bogow, Bałwochwalcy, i czym ſię ktory Bog opiekował nad ludźmi, przytym wybranych mieli 20. ktorych nad innych cźćili, a poſpolitych niezliczoną liczbę.

LUbo byſtrzeyſzego dowćipu ludziom dzieła Boſkie, ſame w ſobie bez wſzelkiego porownania z innemi, ſą arcywielkie; Atoli, iáko białe z czarnym położywſzy, lepiey te farby rozeznać ſię dadzą, ták ciekawym rozumom zadoſyć czyniąc, położę tu Katalog zmyślonych i fałſzywych Bogow, aby umieli iednego prawdziwego Boga ſzacować, kochać, i bać ſię go, a te Pogańſkie Bałwany za rzecz nikczemną i czartowſką poczytać.

Wiele tedy rodzaiu Bogow bałwochwalcy

czyli,

czyli, osobliwiey iednak wybranych z nich iakoby niebieskich więcey nad inszych czćili, maiąc ich 20. to iest: Janusa, Saturna, Jowisza, Geniusza, Merkuryusza, Apollina, Marsa, Wulkana, Neptuna, Słońce, Lucypera, Bachusa, Tellurę, Cererę, Junonę, Minerwę, Dianę, Wenerę, Westę, i Miesiąc. Niegodziło się z tych nikomu własnego Boga sobie przywłaszczać, ále dla wszystkich powszechnemi byli Boszkami. Procz, álbo Krolestwo álbo Prowincya lub Miasto stołeczne mogło, ktorego z nich chciało, sobie obrać.

Naypierwszego tedy mieli Jowisza, iakoby nad wszystkiemi Bogi náywyższego i rządzce Nieba, ktoremu drudzy podlegali. Kacyusza Boszka ofiarami i dárami błagáli żeby dał dźieciom rozum dobry. O co gdyby prawdziwego Boga prosili, byłaby rzecz arcychwalebna: Tak bowiem zepsowana natura ludzka, że wielkim podległy iest nieszczęśćiom, kogo Bog osobliwym nie przyozdobi rozumem.

Mieli Boginią Lucynę, Kośćioł iey był wspaniały w Rzymie; ta była opiekunką rodzących Pánien. Kośćioł ten wybudowáł Numa Pompilius, á Rutilus Konsul kazáł go spálić za to, że mu Corká przy połogu umarła: Pogánow bowiem był ten zwyczay, że ieżeli w nieszczęśćiu prosząc Bogow, nie odebrał pomocy, zaráz álbo Kośćioł rozwalił, álbo ofiary odmienił, álbo inszego Bogá sobie obrał.

Był oraz Bog Wagitan: tego była pomoc, aby Dzieći wiele nie płakały, w pieluchach będące. Do tego była Rumina Bogini, żeby dźieći dobrze sały. Po niey następował Stellinus albo Statilinus: ten zaczynaiące dźieći chodźić, powinien był pilnować, żeby na ziemię nie upadły, nie szwankowały. Adeony Bogini powinność była, áby dźieći Matkę kochały. Mieli i Boga Wolumna i Wolumnę, ktorych obrazy zaręczeni na Szyi nośili. W dźień tedy ślubu oddawał Mąż Zonie Wolumnę Boginią, á Zona Mężowi Wolumna Boga, na znak nierozerwaney Miłośći. Mieli Boginią Bellonę: ta była Woyska biiącego się Patronka. Fortuna Bogini Szczęśćia. Po niey mieli Wiktoryą; tę nayosob'iwiey czcili Rzymianie, gdysz nad wszystkiemi tryumfowali. Między inszemi był Bog także Honorinus; tego powinność, ażeby podrożni od Gospodarzy z uszanowaniem byli przyięci, ktoremu wychodząc w drogę Ofiary czynili. A że długa Rzecz, opisować wszystkich, Boszkow, ktorych niezliczona liczba u Pogan była, ciekawego odsyłam do Aug: S: piszącego de Civit. Dei, i do Cicerona: De natura Deorum, á tam wielką liczbę tego, o baczyć może; bo gdyby wszystkich miał Polskim ięzykiem liczyć, zdałaby się rzecz więcey do żartu niżeli prawdźie podobna. Naprzykład: że była Bogini Carda, ktora dawała znać o złodzieiu wchodzącym kraść, przez skrzypienie

zawias.

zawias. Albo i Cloacina, do ktorey tranſety należały.

Wielką zaprawdę winni Bogu Krolowie i Panowie wdzięczność, że ich ludźmi, nie beſtyami ſtworzył; daleko większą, że Panámi nie ſługami; ále nieſkończenie większą, że Chrześcianámi nie Poganami. Cożby im pomogło mieć berła i Korony ná potępienie, gdyby nie uznali prawdziwego Kościoła Kátolickiego, bez ktorego nikt zbawion bydź nie może.

§. IX.

Tyberiuſz Mąż ſzlachetny dla tego obrany Rzadzca Ceſarſtwa, że był prawdziwy Chrześcianin i Cnot Chrześciańſkich.

T*Iberiuſz Konſtantin* pięćdźieſiątym był Ceſarzem Rzymſkim, naſtąpił po Juſtynie młodſzym. Ten Juſtyn był Pan obyczaiow niecnotliwych (iák *Paulus Diaconus Lib. 18.* wſpomina) wzgardziciel ubogich, zdzierca bogatych, w zbieraniu ſkarbow pilny, do wydánia nazbyt ſkąpy, iák zwyczay chciwych. Była w tym Ceſárzu taká przepaść chciwości, że kazał Kufry i ſkrzynie żelazne porobić i w tym pokoiu gdzie ſam ſypiał, poſtawić, ażeby te Talenta Złota, ktore z ludźi zdzierał, tam ſkładał. Czemu ſię dźiwować nie trzeba według zdania Seneki, że łakomcy nie tylko domowych, ále i ſamych ſiebie podeyzrzanych maią. Był

Był tych czasow zarażony Kościoł kacerstwem Pelagiańskim, ktorego ten nieszczęśliwy Cesarz był głową i Obrońcą, żeby z tego pieniądze sobie, á duszę Biesow i zgromadzał. Tak: kogo dla grzechow opuści Bog, nie tylko sam iest niewolnikiem piekielnym, ále też iako Niewolnik pracować muśi na czynsz, dla Pana swego, iáki mu iest przyzwoity. Ze tedy wiele rożnych i cięszkich iest grzechow ludzkich, á przytym skryte sądy Boskie, że oraz kiedy chce Miłośierdźie zbawić Duszę, Sprawiedliwość karę na ciáło przepuszcza, stało się, iż Justynus czym dáley brnął w złe nałogi, tym większey sobie przyczyniał kary: bo na niespodźiewanego dopuśćił Bog, że bez znaku choroby szaleć począł. Ktory ták nagły przypadek zatrwożył cały Rzym, iż przy utraceniu zmysłow Pana, i Monarchia iák niemą i głuchą stanęła. Przytym ták cięszkie na Justyna przypadło Szaleństwo, że się dopiero w raz z życiem zakończyć muśiało. Albowiem ktore Bog na Monarchow nie z humorow ále z zepsowanych nałogow pochodzące, przepuszcza choroby, żaden Doktor áni Lekarstwo uleczyć nie potrafi.

Widząc tedy Rzymianie, że sprawiedliwie Bog za ták wielkie grzechy, na Cesarza dopuśćił szaleństwo nieuleczone: Postanowili obrać Męża zaleconego cnotami do rządzenia Monarchią, Tyberyusza imieniem, Człowieka, według

dług Pawła Diakona, rozumnego, wstrzemięźliwego świątobliwego, czystość kochaiącego, Jałmużnika, w sądzęnią sprawiedliwego, w zwycięstwach szczęśliwego, á co naychwalebnieysza, prawdźiwego Katholika. Co się stało wielkim szczęśćiem dla Rzymian; bo niemasz szczęśliwszey Rzpltey, iak, ktora od prawdźiwego Katoliká zawysła rządow. A żeby żadney (co do dobrego Pana należy) nie brakowało w nim cnoty, bali się go źli, kochali dobrzy; Naywięsza to Monarchom ozdoba, miłość w pospolstwie dla dobroći, boiaźn dla sprawiedliwości.

Była żona Justyna Cesarza Zofia Augusta, wspaniała i rozumna Pani, a co naywięcey do iey Osoby należało, sławy niepośledney, nad ktorą niemasz nic pięknieyszego; procz że chciwośćią zarażona. Tey wady do siebie widźieć nie mogła, myśląc tylko o zbieraniu, ciesząc się zebraniem, á trapiąc się wydatkiem: Łakomcy mniey dbaią o uszczerbek zdrowia, byle skarby nienaruszone zostały.

Tiberius Constantinus odebrawszy zupełne Rządy, widząc ták wielkie u Cesarzowey Skarby, wziął ie do swego rosporządzenia, woląc ie obrocić na dobro Rzpltey, niżeli ich przyczyniać więcey. Nic tedy nie robił, iedno budował Klasztory, naprawował Szpitale, Sieroty wyposażał, Więźniow odkupował, i to wszystko, co zdobi Chrześćiańskiego Pana, czynić

nie opuśćił, zasługuiąc sobie Imię dobre i Sławę: Tyrannow zwyczay iest, cudze dobro wydzierać, i na zbytki obracać; dobrych Krolow, swoie własne rozdawać i ná Chwałę Boską i Pożytek Rzpltey łożyć. Widząc Zofia Augusta, że co Justinus dla siebie iednego zebrał, ten to między wielu podzielił, niektorego dnia zawoławszy Tyberyusza do siebie, w ten Sens mowić zaczęła:

§. X.

Mowa Zofii Cesarzowey do Tyberiusza Konstantyna, przydanego sobie do Rządow Administratora, strofuiacgo, o niepomiarkowane szafowanie Skarbem.

ROzumiem, że pamiętasz o tym, Tyberyuszu, gdyś był w Alexandryi, iako ci to nigdy w myśl wpaść nie mogło, á żebyś Justyna Opiekunem, i Cesarstwa Wspoł-Rządcą bydź miał, o czym gdybyś i myślił, o dostąpieniu iednak ták wielkiego szczęśćia wątpić spráwiedliwiey muśiałbyś. Jesteś bowiem romnym; Rozumny zaś człowiek iák go Fortuna czy wonośi, czy poniża, ták sobie i myślom swoim wędzideł álbo powściągać, lubo popuszczać powinien, Gdy tedy tákim pokazałeś się owych czasow, kiedyś był w wielkiey łasce u Justyna Cesarza, Męża mego, z

tych

tych cnot pospolstwo cię pragnęło. Senat obrał, Woysko potwierdziło i cała Monarchia z obierania twoiego ucieszona została, co nie za małe szczęście liczyć sobie potrzeba. Bo rzadko się trafi ażeby ták wiele wotow ná iednego bez przeczenia zgodźić się mogło Kandydatá.

A że cię ná ták wysoki stopień wyniosła Fortuna gdźie daley postąpić nie możesz, iák naypilniey cię przestrzegam proszę, i zaklinam, á żebyś skromnie używać tey godnośći nie przepominał. Do dostąpienia Honoru potrzeba zaląć się potem, ále do utrzymania się długo na nim, krwawe krople od serca wyciśnione ledwo wystarczyć mogą. Wiesz dobrze, że na Dworach Monarchow, powagę, rządy, dostoieństwo, i bogactwa częściey dla przewrotnego zabiegania i uporczywego nalegania, aniżeli dla zasług osoby daią; czego często pozwala Bog dlá tego, że, ktorych pysznie wstępuiących i zuchwale rządzących widziemy, ażebyśmy ciężey upadaiących obaczyli.

Jesteś Tyberyuszu Męszczyzną, ia Niewiastą; tobie przyznaię rostropność, sobie doświadczenie: wieleś mogł sam doświadczyć, alem i ia przez życie wiele widzieć mogła. Dla czego żebyś mi wierzył, twierzę, iż podobni tobie dwoiakim sposobem na dworach Pańskich poniżeni bydź zwykli: raz, ieżeli wielce zasłużonemi á mało mogącemi się bydź rozumieią.

Py-

Pysznych bowiem myśli ustawiczne zakłocenie nie odstępuie, i tuż za niemi chodzi. Drugi raz, gdy ieden chce i Panem i Państwem rządzić, nad ktorą rzeczą niemasz nic trudnieyszego; á ieżeli się to ktoremu czasem trafi, w przod z wielką pracą tego dostąpi, z niebespieczeństwem trzyma, i w krotkim czasie stracić musi: Bo to bydź nie może, áby w zbytniey poufałośći z Panem będącemu słudze, miała długo fortuna dotrzymać przyiaźni.

Luboś iest rostropny i mądry, iednakci radzę, ażebyś używał porady cudzey, osobliwie co do rządow należy. Wiele między tym iest rożnośći, umieć dobrze rządzić, á dobrze służyć: to pochodźi z powolnośći umysłu, tam to z długiego doświadczenia. Tę tedy Regułę za naywiększą Maxymę zachoway, żebyś tego, co możesz prozbą wskorać, mocą wymuszać nie kusił się. Albowiem w rozkazach będźiesz z ostrośći nienawistnym, w prozbie z pokory u wszystkich miłym. Szkodźi to nie mało wielkim konfidentom Monarchow, gdy wiele mogą, wiele ważą, á naywięcey kiedy bardźiey gwałtem iak rozumem, powagą niżeli rostropnością, wszystkiego dokazać usiłuią; ani długo może bydź w łasce u Pana, kto wszystkie rządy i rosporządzenia sobie przywłaszcza, i swoim zdaniem nieokreślonym wszystko czyni, nikogo się nie radźi.

Do tego moia Mowa ściąga się końca, że, iak

ia uważam, twoy wielki rozum ták ty dźiwować śię powinieneś moiey cierpliwośći, gdy widzę te ſkarby od Juſtyna Ceſarza, Męża mego, z ták wielką pracą zebrane, z wielkim ſtaraniem ſtrzeżone, bez uwagi przez ciebie rozſzafowane; co ci podziwienia czynić nie powinno: Niemaſz tákiego ná Swiecie, chociaż naycierpliwſzego, żeby mogł znieść bez boleśći, widząc, z iaką pracą zbierał, że to rozrzutna i marnotrawna utraca ręka cudza. Wiedź o tym Tyberiuſzu, że bliſki ten dźień, kiedy áni do zachowania, áni do poratowania inſzych groſz w ſkarbie nie zoſtanie; nad co niemaſz nic niebespiecznieyſzego Monarchom: Sława bowiem wielkich ſkarbow Nieprzyiacioł boiaźliwemi czyni, i powolnemi bydź przymuſza. Dla tego potrzeba bydź Krolom nie tylko cnotliwemi, ale i pieniężnemi. Cnotą należy ſwoich rządzić, pieniędzmi obcych zaſtraſzyć i utrzymać. A iáko potrzeba, żeby niemniey bogaty był Monarcha, ták, żeby i Rzplta nie była uboga Z wielkiego uboſtwa wiele w Poſpolſtwie dźieie śię niecnot; ták wzaiemnie ieżeli obfite kroleſtwo, nie trzeba śię Panu bać bardzo uboſtwa Wiem, że przeczyć temu nie będzieſz: iáko ieſt rzecz dobra, podźwignąć ubogiego, wſpomoc potrzebnego, ták wzaiemnie żaden dlá potrzeby ſzczegulney nie powinien tego ſkarbu ruſzać, ktory dlá poſpolitego dobra złożony i zachowany.

Zbytnia ſzczodrość Monarchy ſwoich dochodow, ſprawuie, że ſtanie ſię w wydarciu cudzego dobra Tyrannem. Wiedźieć ci koniecznie potrzeba o tym Tyberyuſzu, że wiele Monarchow w całe nie złych i pięknym rozumem obiaśnionych obrociło ſię w Tyrannow, nie dlá inſzey przyczyny, tylko, że do uboſtwa przywiedźieni byli. Umyſł wynioſły á ubogi wſzyſtkie rzeczy na Los Fortuny puśćić gotow. I o tym wiedź Tyberyuſzu, ieżeli dla uboſtwa Monarchowie ſtaią ſię Tyrannami, niemniey dla doſtatkow roſpuſtnemi: Co ieżeli ſię ſtanie, znayduie zaraz w złych nałogach karę Monarcha dlá ſiebie. Albowiem roſkoſzy maią to umartwienie, że z nich żadnego pożytku mieć i uciechy nie można. do zupełnego naſycenia umyſłu. Dla czego pytam ſię ciebie: co ieſt lepſzego? álbo raczey: ktore złe mnieyſze; Monarcha ubogi i Tyran, álbo bogaty i roſpuſtny? Ja ták ſądzę: że lepiey ieſt, bydź doſtatnim, chociaż mniey cnotliwym, anizeli ubogim á Tyrannem. Albowiem z zbytkow ieżeli ſtanie ſię cokolwiek ſzkody, dlá niego ſamego będźie ſzkoda: pięniądze na zbytki obrocone, wrocą ſię do ludźi; ále ieżeli Tyran, Tyrańſtwem nie iednemu zaſzkodźi, uboſtwem nikomu nie pomoże. Monarcha niebogaty ani potrzebnych wſpomoc, ani ubogich weſprzeć nie ma zkąd, chociażby go ſamo obowiązało miłośierdźie. Daleko więcey pożytecznieyſza

rzecz ieſt i znośnieyſza poddańſtwu, mieć Panem złego człowieka, á dobrego Monarchę, iák złego Monarchę, á dobrego człowieka A żebym zdanie moie potwierdziła zdaniem Platona: Atheńczykowie dobrze czynili, ktorzy Książąt pożytecznych bardźiey ſzukali Miaſtu, niżeli cnotami zaleconych. Lacedemonowie podrwili, że cnotliwych nad pożytecznych przekładali.

Widzisz tedy Tyberyuſzu, że do pożytku i bespieczeńſtwa Rzpltey więcey może, gdy w ſkarby opatrzony Krol, ktore dla potrzeb Rzpltey między Miniſtrow do ſzafunku podzieli, iák uboſtwem przymuſzony poſtanowi Urzędnikow, áby ubogi lud zdzierali. Albowiem niedoſtatek Krolow, ieſt to na wynalezienie podatkow i zdzierſtwa naypierwſza ſzkoła i Akademia.

§. XI.

Odpowiedź Tyberiusza Konſtantyna Zofii Ceſarzowey, ktora dowodźi, że należy Monarchom, áby byli ſzczodremi, nie zakładaiac ſkarbow; oraz kładzie ſię Hiſtorya, iákim ſpoſobem Bog Tyberiuſzowi nieprzeliczony ſkarb pokazał za to, że był prawdziwym Chrześcianinem.

Tyberyusz napomnienie to wielce uſpokoio-

nym przyiął umysłem, i z należytą uczciwością Cesarzowey Zofii odpowiedział w ten Sens:

UWażałem, Nayiaśnieysza Cesarzowo, twoie zdanie i napomnienie, wszystko to dobrym przyimuię sercem, czyniąc pokorne podziękowanie za uczyniione uwagi i nauki, osobliwie żeś ták wybornych i mocnych w mowie zażyła dowodow: Częstokroć chorzy nie dla tego maią obrzydzenie do potraw, żeby przez się były złe, ále że ie mniey wcześnie álbo niegrzecznie choremu przynoszą. Day Boże! abym miał tyle do wykonania tego wszystkiego sposobu, ileś miałá do mowienia i napomnienia mię wolności i rozeznania; álbowiem w pochwałach goreiem do cnot, w samym wykonaniu stoiem się cięgbtem do uczynku.

Ze mi przyznaiesz Rozum, dokładaiąc, abym n m złe chuci i namiętności uskromił: Mądrość moię alboś w właśnych rzeczach álbo w cudzych poznała, pytam się? Jeżeli w cudzych, na ktore moie nie wystarczały dochody? jednak zawsze kochałem i w tym sprawiedliwość. Ani żadnego tákiego znaydźiesz z śmiertelnych ludźi na świecie, żeby cudzym nakładem niechciał sobie zrobić dobrego Imienia i Sławy. Jeżeliś mię w właśnych moich rzeczach postrzegła? patrz, żebyś się daremnie nie zwodziła Cesarzowa; i tak to rozumiey. niemasz tákiego żadnego, ani mądrego, ani rzetelnego, ani sprawiedliwego, żeby go właśnego pożytku impet nie miał zapędźić w iakąkolwiek przewrotność, albo subtelność nierzetelną.

Mowisz, że się dziwuiesz, gdy táką pracą zbieráne od Justyna skárby, tak nieuważnie i niepomiarkowánie rozdaię i szafuię? Odpowiadam, że się dziwowáć nie potrzeba: bo snádniey iednego dnia więcey pieniędzy rozdać może, niżeli ich mniey przez wiele lat nazbierać przyidzie. Do skárbow zaś zakopánych albo w skrzyniach zámkniętych dawne owo należy przeklęctwo od Epimenida wyrzeczone:

Co człowiek zgarnia chciwie, lud kłoci,
Syn marnotrawna ręka rozrzuci.

A że taki mam czynić wydatek, że w krotce nie będzie co dać i ubogiemu, ani do pożywienia tobie samey wystarczy; Odpowiadam na to: Gdybyś tak mocno podzwignąć myśliła Augusto ubogich, iák Justinus zdzierał dostátnieyszych sprawiedliwą miałabyś skarżyć, i ia wstydzić się, przyczynę. Ale dotąd nic inszego nie widziałem, iedno wiele przez was przywiedzionych do ubostwa, a niezbudowano żadnego Szpitala, gdzieby się schronić ciż sami mogli.

Że wielkiego potrzeba Monarchom skarbu, powiadasz; a żeby nieprzyiaciołom odpor dać mogli. Ia tak trzymam: Jeżeli Krolowie, Pyszni, niespokoyni, kłotliwi, i na cudze dobro są chciwi, wiele zaprawdę potrzeba im pieniędzy, ażeby nienasycone swoie łakomstwo uśmierzyć i natkać mogli. Jeżeli zaś spokoynie, cnotliwie, cierpliwie, cudzego nie pragnąc, na swoim przestaiąc, żyć chcą, nie rozumiem na coby im potrzebne były ták wielkie skarby? Częściey na Dworach Krolewskich wielkie skarby są okazyą do

zbytkow i swawoli, niżeli pomiarkowane dochody. Więcey dowodow zbierać mi na to nie trzeba, ponieważ bardźiey się kocham w dobrych uczynkach, iak w mowie chełpliwey. Niemasz żadnego Monarchy, ktory ták wiele dobrego czyni, żeby więcey czynić nie mogł. Niemasz takiego, żeby do ubostwa przyszedł, czyniąc tylko wydatki potrzebne i pomiarkowane. A ieżeli da Jałmużnę ubogim, odkupi niewolnikow, wyposaży sieroty, niech będzie pewien, że, iák ubostwa obawiać się nie trzeba, tak daleko bogatszym Bog go za to uczyni. Jest to prawdźiwych Chrześćian Reguła: że więcey Bog da iednego dnia, ktomu wiernie służy, anizeli co człowiek przez dwadzieśćia lat na chwałę iego odłoży. Poty Tyberiusz Cesarz.

Ale wracaiąc się do rzeczy: Justynus Cesarz żyiąc w tym szaleństwie, w Pelagiańskiey Sekcie zacięty, lat iedenaśćie pod Kuratelą Tyberyusza, wszystkich pożądaniem umarł. Bo niemniey ták mu życzyli śmierći, iák iego nienawidźili żyćia. Ktorykolwiek Monarcha żyiąc iest pospolstwu okazyą do płaczu, ten umieraiąc zostawuie im materyą do śmiechu. Po śmierći tedy Justyna Tyberyusz, iáko Cesarz potwierdzony, obiął rządy, ktory z taką mądrośćią, z taką Sprawiedliwośćią panował, że żaden (ieżeli nas Historye nie mylą) owych wiekow nie mogł się z nim porownać: rzadkiesz to enoty w iednym Monarsze: Sprawiedliwość, Dobroć Swiątobliwość, Czystoć, á

iesz-

ieſzcze rzadsi Krolowie, żeby w iakich nałogach złych nie byli poſtrzeżeni.

Paulus Diaconus in Lib. 18. de geſtis Romanorum powiada: Co ſię temu Ceſarzowi trafiło, iak do podźiwienia ták i do wiadomośći rzecz godna. Był w Konſtantynopolu Ceſarzow Rzymſkich Pałac bardzo koſztowny; wſpaniałość iego Ceſarſką Rezydencyą prezentowała, za Konſtantyna Wielkiego założony, i według Monarchow złych lub dobrych, álbo ſię zawalał, albo go naprawiono. A iáko ſię wyżey rzekło, że Tyberyuſz wſzyſtkie ſwoie dochody obracał ná chwalebne uczynki, odkupuiąc niewolnikow, buduiąc Klaſztory, &c tak dalece przyſzedł Skarb do tey ſzczupłośći, że iuż i na ſtoł Ceſarſki nie wyſtarczał. Zaprawdę ſzczęśliwym nazwać ſię mogł ten niedoſtatek, czego ſię w cale nie wſtydził chwalebny Ceſarz, poczytuiąc to ſobie za naywiękſzy ſkarb, i cieſząc ſię tym, co dla Chryſtuſa odłożył: Procz, że mu uprzykrzone było prześladowanie Ceſarzowey Auguſty: Bo nie tyle włáſny bol dokuczy ściśnionemu utrapieniem ſercu, iák wiele przyniesie pociechy nieprzyiaciołom, na tego patrzącym ſmutek.

A że Bog, dla ſiebie przywiedzionych do uboſtwa, nigdy nie opuſzcza, ták i Tyberyuſz Konſtantin niektorego dnia chodząc po pokoiu, obaczył na Pawimencie Krzyż w Marmurowey tafli, z Figurą Chryſtuſa Pana bardzo pięknie

knie wyryty. Zawoławszy z Dworskich iednego, rzecze: Każcie czym prędzey wyiąc ten Kamień' nie godźi się tego mieć pod nogami, czym przed nieprzyiaciołmi duszy, czoła i serce zbiiemy Gdy wyięli mularze ten marmur, drugą taką Taflę z ták pięknym Krzyżem znaleźli; wyiąwszy i tę, gdy trzecią Tablicę takąż iák pierwsze dwie podnoszą, aliści znaleźli niezmierny skarb tam zachowany, ktory wynośił nad Million Talentow Złota. J tak ten Cesarz czyniąc wiekie dzięki Bogu, co był szczodrym, daleko potym szczodrzeyszym, wszystek ten skarb obrocił na Ubogich, na Klasztory; i co tylko mogł, dawał, wspomagał, nadźieię wszystkę w Bogu, nie w skarbach położywszy.

W ten przykład Monarchowie i Panowie iak w zwierzciadło wpatrzyć się mogą, maiąc zapewne, że nikt dla tego ubogim nie będźie, co dla ubostwa rozda. Bo ani naydostatnieyszy człowiek, kiedy bezbożny, bogatym; Ani nayuboższy, kiedy cnotliwy, ubogim nazwać się może.

§. XII.

List M. Aureliusa do Sycyliiskiego Krola, przypominaiąc rozne prypadki i ubostwo, ktorego obadwa w młodośći zażyli; przytym strofuie go, że Kośćioły wywraca, gdy ieden dla rosprzestrzenienia Pałacu rozrucić kazał

M. Aureliusz Cesarz Rzymski, na Gorze Celio

urodzo-

urodzony Korwinowi Krolowi Trynakryi Zdrowia i Fortyny.

GDy zwyczaiem dawnych Cesarzy, Przodkow moich, pierwszego Roku Panowania mego do całey tey Wyspy, potym do ciebie i dworu twego pisałem listy, teraz osobno do Ciebie samego odezwać się umyśliłem. Monarchowie chociażby mieli wiele i obszernych Krolestw, niepowinni iednak o Przyiacielu swoim, ile dawnym i doświadczonym, zapominać. Jednakże wziąwszy pioro, długo zastanowioną trzymałem rękę, myśląc, wcale poprzestać tey Korrespondencyi: nie dla lenistwa, ale dla wstydu mego, gdym widział, żeś dał okazyą do urażenia całego Senatu. Wiedź o tym, że z obowiązku dawney naszey przyiaźni, cokolwiek tobie niepomyślnego stać się może, rowny dla mnie żal i krzywda. Dobrze to wyrażył Euripides: Co się z duszy kocha, straconego z duszy żałować potrzeba.

Niżeli do tego przystąpię, co mię do tey Korrespondencyi pobudźiło, wprzod ci niektore obroty młodośći naszey na pamięć przywieść muszę, ażebyś widźiał, iak nas Fortuna wychowała poniżonych, i iak potym wysoko posadzonych szanuie. Nikt się bardźiey prawdźiwą pomyślnośćią cieszyć nie może, iako ten, co dawne przeciwnośći i biedy sobie na pamięć przywodźi. Doskonale pamiętasz o tym, Krolu, żeśmy w Kapuy pierwsze fundamenta

nauk

nauk obadwa zaczynali, potym w Tarencie dalſzy poſtępek znacznie uczynilim. Z tamtąd udawszy ſię do Rhodu, iam iuż uczył Kraſomoſtwa, tyś ſłuchał Filozofii; po ſkończonych lat dzieſiąciu udaliśmy ſię do ſłużby Zołnierſkiey w Pannonii, gdziem ſię oraz Muzyki nauczył; Taka ieſt młodości nieſtateczność, ażeby każdego dnia inſze Kroleſtwo poznać, proceder życia ſwego odmieniać, nigdy iednym nie kontentuiąc ſię ſtanem. W tym pielgrzymowaniu ták rownemi laty, iak ſłodkim towarzyſtwem, w puł z biedą zmieſzanemi żartami, cieſzylym ſwoię nędzę ták wielką, że nie tego, w czym wielu opływało, ale tego, co niektorym zbywało, bardzom życzyli ſobie pozyſkać.

Pamiętaſz dobrze żeglugę naſzę przez Morze Adryatyckie do Helleſpontu, że nawałnoſcią będąc zapędzeni w padlim w ręce Arcyzboycy iednego. gdzie naywiękſza naſza była pociecha, uſieść do wioſeł, á nie do cięzſzey roboty? i ták przez dźiewięć mieſięcy, niewiem czy mniey było chleba, ktoregom pragnęli, cży więcey bicia, ktorego nie brakowało. Pamiętasz i o tym, gdym w Rhodzie od Epeirotow Krola zamknięci, w obleżeniu 14. Mieſięcy byli, a przez dzieſięć z nich żadnego mięſa nie iedlim, procz dwu kotow, iednego kupionego, drugiego ukradzionego?

Pamiętasz i o tym, gdym w Tarencie zaproſzeni

ſzeni byli na ſolenny Feſt Dyany, á nie godźiło ſię wniść do iey Kościoła, ktoby nie był w nową ſuknią uſtroiony: muſielim ſię wymowic, z przyczyny, żeś miał wytartą ſuknią, ia podarte trzewiki.

Pamiętaſz, gdyśmy w Kapuy chorowali, że nas Dietą leczyć nie było trzeba: bo nie z obciążonego żołądka, ále z wygłodzonego pochodziła ſłabość; Retropus Medyk Akademicki żartem ále do prawdy rzekł: Moi Synowie! nie boycie ſię, ábyście dla obżarſtwa mieli ſmierć połknąć; taká ná ten czas była tam drogość, á táki niedoſtatek u nas, że nie w ten czas, kiedy było trzeba, ále w ten czas, kiedy nie było co ieść, głodni ſpać chodzilim.

Przypomnęć i o Flawii Wieſzczce w Neapolim, gdyśmy ciekawością uwiedzieni, pytali ſię o dalſzym procederze życia naſzego, Mnie Ceſarſtwo, tobie Kroleſtwo kiedykolwiek przyſzłe wrożyła, ktorą odpowiedź zá żart, á bardziey za wzgardę ſobie ſądzilim? Ani bez przyczyny zadumieć nam ſię należało: Więcey bowiem fortuna w przewroceniu, niżeli w wynieſieniu ludzi ſił ſwoich doświadczać zwykła. Uważ tedy możny Krolu moc Bogow, obrot Fortuny, i rożność czaſow, gdym miał ſpracowane ręce od Wioſeł Zboieckich, ktożby rzekł, żeby mi w nie Berło Rzymſkie do rządzenia oddano? Gdym zgłodniały w Kapuy chodźił, żeby do zbytku potym wſzyſtkie żywno-

wnośćią opatrowałem; Ktożby w ten czas pomyślił, gdym za naywiękſze łakoci ukradzionego kota iedli, żebym od naywybornieyſzych łakoci miał teraz obrzydzenie? Albo na tenczas, gdym do Kośćioła dla podartych trzewikow wniść nie ſmiał, komużby ſię w głowie zmieśćić mogło, że ná Tryumfalnym Woźie do Rzymu wieżdzać, i na rationach godnych ludźi nieuony będę? Ktożby to pomyślił że to oczyma obaczę w Rzymie, co z bałamutnych uſt wieszczki słyſzałem w Neapolim? Jak wiele takich liczyć ſię może gdyśmy w Azyi obadwa byli, ktorzy Rzymſkiego i Sycyliyſkiego Panowania ſobie ſercem życzyli, i nie tylko od godnośći odpadli, ale i zyćia prędzey, niżeli ſię ſpodźiewali, pozbyli, á śmierć, ktorey ſię nie obawiali, połkli. Gdyby ſię był kto owego Tyranna Laodyka ktory pragnął Sycyliiſkiego Krolestwa, i Rufa Calva Conſula, ktory na Ceſarſtwo Rzymſkie przez moc ſię wdzierał, ſpytał: iakiegoby ſię ſukceſſu ſpodźiewali? przyśiągłbym, iakby i tamci przyśięgli: że ták pewną mieli tego nadźieię, iák my o ſobie żart i powątpiwanie Tak to zawſze bywa, że nadęci Ludźie proznemi ſię tylko paść muſzą, bez ſkutku, nadźieiami; Dźiwna zaprawdę i śmieszna rzecz, że ći przed oczami mieli godność, i rękoma ią chwytali á nam ani w myśl doſtąpienia tego zmieśćić ſię mogło. Pokazała Fortuna w tym ſamym moc ſwoię,

czy-

czyniąc co chce. roſkazuiąc iák iey ſię podobą, ażeby i deſperaci nie tracili nadźiei i pełni nadźiei, żeby ſię nie ubespieczali: ktora rzecz muśi bydz naycięższa: Bo niemaſz ták mocney cierpliwośći żadnego, żeby to znieść mogł bez żalu. widząc że inſzy bez pracy i myśli to bierze, czego on z wielkim ſtaraniem i potem czoła ſwego doſtąpić nie mogł.

Niewiem czy z poſpolitym zdaniem trzymać, że wſzyſtkie rzeczy od ſzczęśliwośći zawiſły. czy z mędrszemi Filozofami, że od Boſkiego zawiśły ſporządzenia: w czym, prawdę mowiąc. nic tam Forcuna ani ſzczęście niepomoże. gdźie Bog ſwoiey nie przyłoży ręki; Niech ſię ſilą, iák chcą, pyſzno wynioſłe głowy! niech pracuią iák mogą dumni i hardzi ludźie, daremny we wſzyſtkim obrot i praca. do doſtąpięnia Panowania, ieżeli Bogowie będą temu przeciwni Ale czy ſię to dźieie z woli Bogow, czy przeciwnym fortuny zdaniem, nayczęściey iednak widźiemy: do niſkich rzeczy przez pokorę zmierzaiących ludźi, ná wyſokie wynieſionych ſzczęśćie; przećiwnym ſpoſobem wyſokie ſobie w głowie roszczących godnośći, ledwo nie na ſamey położonych źięmi.

Wielom ſię częſto śni, niewiedzieć o iakim panowaniu. á oczy przetarſzy ze ſnu, widzą ſię bydź niewolnikami Niepamiętam, abym co rownie tákiego czytał, co czyni ludźiom go-

dność

dność. I ći co wchodzą z nią w intrygi, powinni bydź bardzo ostrożnemi, i wcale iey niedowierzaiącemi. Taki iest umysł przeciwny Honoru: kto go nie zna, temu się wprasza; kto go słuchać niechce, z tym rozmawia, kto nań nie patrzy, za tym chodźi; kto przed nim ucieka, tego goni; kto go za nic ma, tego szanuie. Niechcącego przymusza, nieproszonemu daie, nieznaiomemu się powierza. przed szukaiącym się kryie. Na ostatku to nayosobliwsza, że tym gardzi, kto go naybardźiey pragnie. I dla tego często o tym z sobą myślę, nad ktorym większe politowanie mieć potrzeba: czy nád niegodnym á do godności bez wszelkich zasług wyniesionym, czy nad zasłużonym, á bez przyczyny z godnośći zrzuconym? Ale miłośierne serce obudwu godnych politowania osądźi; niegodny, ieżeli wyniesiony ná godność, ani wątpić potrzeba, że upaść musi; dobry gdyby nie umarł, rospaczać by mu trzeba, żeby miał z dołu kiedykolwiek powstać.

Gdyby wszystkie upadki były iednym sposobem, wszyscyby iedną dzwigali się i zastawiali ręką, ále iedni upadaią na kolana, drudzy wywracaią się ná twarz, inni ná bok, ci się potkną á nie upadną, innym w przepaść lecącym poda kto rękę, że ich podźwignie. To iest: iedni tylko szwankuią ná Honorze, nie szkodując ná Fortunie, drudzy ták upadaią, że w smutku ledwo fortuny i życia nie tracą; inni ták

się

ſię wywracaią, że Honor, Fortunę, i życie trácić muſzą, doznawſzy ták niemiłoſierney Fortuny, iż gdyby więcey zaſtała, i więcey co wziąć mogła, tedyby ieszcze i tym nie byłá naſycona.

§. XIII.

Kończąc liſt Ceſarz, radzi Krolom i Książętom, aby ſię Bogow bali, o Kościoły dbali, i Dekret od Senatu przeciwko Krolowi Sycyliyskiemu o wywrocenie Kościoła, iaki ſtanął, wyraża.

COkolwiek dotąd mowiłem, możny Krolu, dlá tego mowiłem, ábym cię ſtrofował, i obſzernie twoię niegodziwość ná oczy wyrzucił, iáko Medyk, kiedy przykre i gorzkie podaie lekarſtwo, w ſłodki ie wmięſzać ma zwyczay choremu Konfekt.

Była tu 13. *Cal Febr.* w Senacie życia twego dość obſzerna relacya przyſłana od Cenſora, ktory na rewizyą do Sycylii wyſłany. Wieſz o tym dawnym zwyczaiu, że co trzeci Rok wſzyſtkie podległe Rzymſkiemu Panowaniu Prowincye luſtrować zwykli. Bo nieſprawiedliwa byłaby to rzecz, żeby Monarcha o ſamym odbieraniu Hołdow i Czynſzow pamiętał, á nie ſpytał ſię, ieżeli poddany w ſprawiedliwości nie cierpią krzywdy iákiey od przełożonych.

Był tedy Komput, iák pamiętam, życia twe-

go od Cenſora przyſłany táki· Ześ w iedzeniu pomiarkowany, w napoiu trzezwy, w wydatku pomiarkowany, przeciw Wdowom miłośierny, Oyciec ſierot, ſłużącym wdźięczny, w karaniu łaſkawy, pokoy ko haiący, w przymierzu wierny: To tylko nagannego, żeś przeciw Bogom nie nabożny, i co do ich chwały należy, oziębły i opuszczony.

A iáko zoſtawiwſzy w obronney fortecy dla nieprzyiaciela iednę fortkę: choć naymocnieyſza, zruynowaną bydź muśi ; Do tego podobieńſtwa należy, Wielkie Kśiąże, że mało pomoże polityczne w Swiatowych zabawach życie, ieżeli w Boſkich rzeczach opuszczeni i niedbali będźiemy Pierwey należy zamknąć i zataraſować fortki, żeby do Poddańſtwa przyſtępu złe nałogi nie miały, aniżeli mocnić mury i Brámy przeciw nieprzyiaciołom ſzturmuiącym do Miaſta,

Niechay rozumie kto chce, iák mu śię podoba, ia o to niedbam; Ale co do mnie należy, śmiele kończyć, mogę: Ktokolwiek nie ſzanuie i nie czci Bogow, wſzyſtkie iego cnoty za wyſtępki liczyć śię mogą. W Filozofii Duchowney ieſt powſzechne zdanie takowe: Nie dla względu ná czyniącego; ále ieżeli śię Bogom ſpodoba, i przyięmny będźie, dopiero śię cnotą nazwać może uczynek. Tę Regułę trzymamy Rzymianie, to wſzyſtkich Filozofow ieſt zdanie.

Mię-

Między śmiertelnemi, w śmiertelnych, i z śmiertelnemi, niemaſz nic doſkonałego, ieżeli nie przez Bogow, w Bogach, i z Bogami, doſkonałośći doſtąpi Gdy tedy ludźie ſą ułomnnośći podlegli, coż czynić mogą przez ſię, tylko upadać i grzeſzyć? Co gdy ták ieſt, Rozumni Panowie do wſzyſtkich ſkłonnośći poddanych ſtoſowáć ſię mogą, i powinni, procz tych, co do Boſkiey należą wzgardy, ktora gdyby ſię ſtáć miała, w przod ią potrzeba kárać, aniżeli ią uczynić kto pomyśli. Nie rządcą ludu ten zwáć ſię powinien lecz Tyrannem, ktory do zemſty krzywd własnych prędki, á co Bogom ſię ſtanie, niedbały i oziębły. A ieżeli Tyrannem tego zowiemy, co Miaſta burzy, lud zabiia, niewinnych prześladuie, gwałty czyni, Kroleſtwa niſzczy, czymże ſię ten od niego rożni, ktory Kośćioły gwałci, Bogow nie czci, Kſięży nie ſzanuie, á naywięcey, ktory Boſki Honor za nic nie ma? Niemaſz większego Tyráńſtwa, áni to Imię ſprawiedliwiey komu należy, iák temu Monarſze, Xiążęciu, Panu, ktory przeciwko Bogom ſwoim ieſt zuchwałym. Zadney tákiey niemaſz niecnoty, ktoreyby ſię nie dopuśćił, ieżeli porzuci boiaźn i ſzanowanie Bogow.

Lykurgus Krol ſławny Lacedemonow, między inſzemi prawami i to poſtanowił, (co dla potwierdzenia propozycyi moiey przytaczam,) żadnemu nie będźie ſię godźiło Lacedemończy-

czykowi brać od Krola iákiey Daniny, Honnor, álbo Wakansu, kiedy nie będzie do Bogow swoich nabożny, i nic na chwałe ich czyniący. Cokolwiek tedy od ludźi, nie od Bogow pochodźi, nie tylko mniey dobrym, ále w cale niebespiecznym i niepożytecznym nazwać się może.

O chwałebny Krol! o złote czasy! o szczęśliwe Krolestwo! w ktorym koniecznie doskonałych cnot musiał się znaydować Monarcha, że do samego szafunku zasłużenego Chleba i Honoru trzeba było życie wieść nienaganne i świątobliwe Albowiem zá nikczemne te rzeczy i niepożyteczne mieli, ktore z rąk niezbożnych pochodziły Panow.

Uczyniłeś kochany Xiążę rzecz ták szpetną, ták obrzydliwą, że mię wstyd tego wspomnieć; iż dlá rozprzestrzenienia Pałacu swego, starodawny rozruciłeś Kośćioł, czego nie tylko czynić, ále i pomyślić o tym nie byłeś powinien: Bo lubo Kamienie, z ktorych postawione Kośćioły, mało ważą, ále Bogowie ktorym są poświęcone, wiele mogą Wiedź że ten uczynek iest táki, iż (z przeprosżeniem mowiąc moy Krolu) mnie wielkie zadziwienie, Rzymowi cáłemu urażenie Senatowi żał i boleść przyniosł ták dalece, że nie tylko cię mieć zá Nieprzyiaciela, ále i o karę wielką ná ciebie wszyscy zębami zgrzytáli; czemu się nie dziwuy. Maią Rzymianie to mocne mniemanie, że

że Krol, ktory śię waży Kośćioły obalać, mało trzyma o Bogach áby byli nieśmiertelni, i ná Niebie mięszkaiący. Chciałem przez wszelkie sposoby, moy Krolu (gdyś mi iest ták dawno Przyiacielem, i w inszych cnotach niepoślednim) pogodźić cię z Senatem i do przyiaźni przywieść; ále gdy niemasz sprawiedliwey racyi dowymowki, nie w przod ci tę winę Senat odpuścić postanowił, poki oczywistey w tobie nie obaczy poprawy. Co nie iest z twoią krzywdą: wszak żadną rzeczą bardziey młodszych nie urażaią się umysły, iák gdy siebie karanych, Możnieyszych áni strofowanych widzą.

Dla czego postanowił Senat, ażebyś bez wszelkiey odwłoki Kościoł, od pierwszego dáleko większy, wspanialszy, ozdobnieyszy, i bogatszy wystawił, i tyle żebyś ná rozszerzenie tego Kośćioła przydał mieysca z Pałacu twego, ileś Kośćiołowi dlá Pałacu uiął. Co gdy uczynisz, nie tylko mowom złym o tobie zamkniesz usta, ále i szczęśliwym nazwać się możesz, kiedy nie tobie Kośćioła Bogowie, ále ty Bogom Pałacu swego ustąpisz.

A że ná ták wielki wydatek, iakiego potrzebuie taká naprawá Kośćioła, wiem, że wystarczyć nie możesz: 60 Tyśięcy HS: ná wspomożenie (co żeby się potaiemnie stało) przez mego Panucego Sektetarza posyłam, ktoremu i w ustnych odemnie propozycyach chciey dać Wiarę.

Przytym posyłam ći Lancuch złoty od Nilu mi przysłany, ktory ná mnie iest wąski, ále rozumiem, że ci będźie zgodny i ozdobny.

§. XIX.

Jak wielcy czciciele Bogow swoich byli Bałwochwalcy.

STarodawni Historycy Rzymscy siedmiu Krolow z początku od Założenia Rzymu opisuią, ktorzy przez 244 lát panowali; z tych drugim Krolem zaraz po Romulusie był *Numa Pompilius*, ktory inszych po sobie idących pochwałami przewyższał dlá tego tylko, że wielki był Bogow czciciel. Zarowno Rzymianie tych chwalili i kochali Krolow ktorzy czcili Bogow; iák i tych, ktorzy odważnie zwyciężali Nieprzyiacioł. Był zaś ten Numa ták pobożny, iż całe Miasto Bogom poświęcił, á sobie ná przedmieściu Dom wybudował, czyniąc się niegodnym, mieszkać ná mieyscu Bogom poswięconym.

Piątym Krolem Rzymskim był *Tarqvinius Pierwszy* (nazwany starym) ták dobry i ludźiom miły, iák nienawidzony i obrzydliwy *Tarqvinius pyszny*, procz wielu chwalebnych dzieł nie mniey dlá czci i boiaźni Bogow, dlá uczęszczenia do Kośćiołow był wychwalany; ten nie kontentuiąc się temi co został, wybudowanemi Kośćiołami, założył Kośćioł wielki Jowiszowi ná mieyscu iednym wysokim *Ca-*

pitoli-

pitolium nazwanym, z tey okazyi, że fundamenta głęboko kopiąc znaleźiono głowę człowieczą nienaruszoną. Tákiey tedy wspaniałośći był ow Kośćioł, że, iáko Jowisza Rzymianie mieli zá Boga wszystkich Bogow ták ten Kośćioł wszystkich Kośćiołow nazywali głową oraz wrożyli z owey znaleźioney głowy, że Rzym zá czasem cáłego Swiatá stanie się głową.

Furius Camillus Wodz odważny i szczęśliwy, iednak niżeli się ruszył z Woyskiem w pole, w przod zawsze świetne i wielkie Bogom czynił Ofiary, i ieżeliby go zwycięscą powrocili, uczynił ślub, wielki dlá nich wystawić Kośćioł: dawny bowiem był zwyczay, że Wodzowie Rzymscy, odebrawszy wyprawę od Senatu, wspaniałe zaraz czynili śluby, cokolwiek pamięci godnego wystawić w Rzymie. Powrociwszy *Camillus* zwycięzcą nad nieprzyiaciołmi, nie tylko obiecany wystawił Kośćioł, ale też wszystkie dostatki i zdobycz przywieźioną z woyny, ná ozdobę iego i ubogacenie oddał. Gdy niektorzy Officyerowie woyskowi mowili, że Bogom dosyć iest intencyą i sumnienie ofiarować, á żołnierzom pieniądze i skarby rozdać, odpowiedźiał *Camillus*: Ja, Przyiaciele, prosiłem o iedne zwycięstwo Bogow, á od nich odebrałem nad spodźiewánie więcey; dlá czego sprawiedliwa rzecz iest, gdym w obietnicach był skąpym, żebym to uczynkiem nagrodźił, á ieżelim czynił dzięki

zá wyświadczone mi łáſki, ták gdy więcey dam, niżelim obiecał, rozumiem, że dáleko ta rzecz Bogom przyiemnieyſza będźie.

Gdy wielką zaczęli woynę Rzymianie z Weiami, całe dźieśięć lat w oblężeniu trzymali Miaſto Weię, aż ná koniec podkopawſzy śię pod mury, wyſzli w ſam Rynek źiemią, i miaſto wźięli. Sztuka to ieſt woienna przezornych Wodzow, że, czego śiłą dokazać nie mogą, fortelu zażyć zá zwyczay nie przepomną. Pierwszy tedy ten wynalazek Kamillowi przypiſany bydź powinien.

Camillus Dictator ktorego ſtaraniem dobyte Miaſto, obwołać kazał: żeby bezbronnych nie zabiiać ludźi. Co zrozumiawſzy Garnizon Weiow, wſzyſcy broń porzućiwſzy, obronili życie. Ktory przykład chwalebny godny aby w wieczney był zapiſany Pamięći: więkſzą ſławę zaſługuią ſobie zwycięſcy miłośierdźiem, iák Tyrańſtwem nad Niewolnikami. Ale daleko więcey wielbi tegoż Diktarora nad ten miłośierny uczynek świątobliwość: że nie tylko Kośćiołow łupić nie pozwolił, ále ſam z wielką uczciwośćią i Poſzanowaniem, Bogow i ſprzęty Kośćielne zebrał. Naprzod Junonę jako Krolową Bogow do Rzymu zawiosł i Kośćioł ná Gorze Awentińſkiey wſpaniały zbudował, i inſze Boszki ze wſzyſtkim Kośćielnym ſprzętem tam złożył.

Rzymianie mieli ten zwyczay: czym więkſze

otrzy-

otrzymali nad Nieprzyiacielem zwycięstwo, tym z większym uszanowaniem zwyciężonych czcili Bogow. Przytym otrzymawszy wiele zwycięstw, postanowili Koronę złotą czyli czarę wielkiey wagi kazać zrobić, i ten dar Apollinowi do Delphow odesłać. Gdy tedy złota brakowało w Skarbie, Niewiasty Rzymskie umowiwszy się z sobą, wszystkie swoie złote manele i łańcuchy zniosły na tę Ofiarę; za co wielkie od Senatu odebrały Przywileie: Naprzod pozwolono im wieńce ná głowach nośić, potym Karetami ná publiczne Igrzyska ieźdźić i bez zasłony na twarzy do Kośćiołow chodźić: inaczey dotąd tego wszystkiego nie godźiło im się zażywać. A że wiozący te wotywkę Posłowie *Valerius*, *Sergius* i *Manlius* do Delphow (iáko *Liv. lib. 5.* wspomina, że co Rok Rzymianie te upominki posyłali Apollinowi i od niego Wyroki odbierali) Trafiło się, że ciż Posłowie nie dáleko Sycyliiskich brzegow, wpadli Rozboynikom Liparitańskim w ręce, ktorych gdy przywieźli do Liparow, Obywatele tameczni zląkszy się Imienia Rzymskich Posłow, oraz darow Bogom ofiarowanych, ktore Apolinowi wieźli, nie tylko ich wolnośćią darowali, ále i Konwoy kilka Galer do samych Delphow z niemi posłali, ktorą ludzkość ták mile Senat przyiął, że mieszkaiącyc Liparitańczykow w Rzymie przyieli za Patrycyuszow, á odległych, co byli Konfede-

rata-

ratami, Przyiacioł Imieniem regalizowali, przytym Dwu Kapłanow Liparytańskich przyięli do Kośćioła Jowiszowego, czego nikomu z Przychodniow nie wyświadczyli, samym tylko Patrycyuszom starym i zaleconym cnotami urzędow Kośćielnych powierzano.

Znayduie się tych Historyi, ktore się tu nadmieniły, w Liwiuszu *Lib.* 4. & 10. więcey i obszerniey opisanych, ále do moiey materyi dosyć: i temi mogę zawstydźić Chrześćian, iák ci Poganie byli przeciw fałszywym Boszkom nabożni, pilni, świątobliwy, á iak my przeciwko iednemu Prawdźiwemu Bogu oźiębli, opuszczeni, niedbali, nie nabożni. Szpetna o tym i wspominać, iák starzy Rzymianie Bogom swoim nikczemnym ták przykładnie służyli, á my Chrześćianie, chwała Bogu że więcey dla zwyczaiu, iák dla gorącośći Ducha, nasze odprawuiemy nabożeństwa.

Dziwuie się temu wiele ludźi: dla czego Bog ták wiele im zwycięstw dawał i dobrodźieystw czynił, kiedy ci nie dlá Bogá ále dla Balwanow te Ofiary oddawali? Na co odpowiedźieć może się ták: Gdyby byli ci Poganie iednego prawdźiwego Boga poznali, te wszystkie Nabożeństwa, Ofiary, Fundusze, co czynili wielu Boszkom iednemu by czynili Bogu, i ták, że Bog iest sprawiedliwy, doczesnemi dobrami dobre uczynki im nadgradzał, nie dla tego, żeby trafili do końca i prawdźiwego celu, ále że do

niego

niego zmierzali i trafić pragnęli. Wiemy o tym Chrześćianie, że nie tylko na uczynki ale i na Intencye Bog patrzy.

Dźiwuią ſię niektorzy Panowie Chrześćiańſcy czemu im Bog ták nie dopomaga, álbo że im ſię ták nie ſzczęśći, iák ſię ſzczęśćiło Báłwochwalcom. Na co odpowiedźieć ſię może: Albo ſą dobremi, álbo złemi; ieżeli ſą dobremi, wielką by im Bog czynił krzywdę, za wierne ſobie uſługi płacąc ſkáźitelnemi i przemiiaiącemi dobrami; Większa ieſt iedna zapłata wieczna, iák million doczesnych.

Jeżeli Panowie ſą złemi, nieſprawiedliwemi, o Kośćioły i Sieroty ubogie niedbaiącemi, a naywięcey, Boga nie kochaiącemi, ani wzywaiącemi (procz gdy iákie nieſzczęśćie przyciśnie) ieżeli tedy takiemi ſię znayduią, ſprawiedliwie, że ich Bog ani wyſłuchać, ani im chce dopomoc: Przyſługa Bogu z miłośći nie z boiaźni oświadczona, milſza ieſt, niżeli tá, ktorą ſtrach, álbo potrzeba wymuſi.

§. XV.

Dla pięciu przyczyn pobożnośćią i cnotami Chrześćiańſkiemi Krolowie poddanych przewyżſzać, i do dobrego bydź wzorem powinni.

AZebym dalſze materyi przedśięwziętey dowodził przyczyny: pięć ſądzę bydź prze-

przednieyſzych przyczyń dlá ktorych obowiązani ſą Krolowie, bydź cnotliwemi; Cnoty zaś imieniem rozumiem Religią, Boiaźn, i Miłość Boſką: gdyż tylko ten zwać ſię może cnotliwym, ktory w Wierze Kośćioła Chrześciańſkiego, w Boiaźni, i miłośći Boſkiey ieſt doſkonałym. *Z pierwſzey* tedy *przyczyny* obowiązek ieſt Krolow: bać ſię, czcić, kochać, i chwalić iednego Boga; ponieważ iego ſamego tylko, nikogo więcey ná źiemi i ná Niebie wyżſzego nad ſiebie nie uznaią. Zadney rzeczy tedy niemasz ták mocney ná ſwiecie, żeby Boſkiemu Maieſtatowi podległa bydź nie miała. Zaprawdę ieżeliby Krol nie pamiętał o tym, że z wſzyſtkich rządow ſwoich będźie muſiał iednemu ſiedzącemu ná Maieſtaćie do rządzenia Niebem i Swiatem, oddać rachunek, nieomylnemu zbawienie iego byłoby podległe niebeſpieczeńſtwu. Gdyż ma niezliczone okazye do grzechu, ieżeli rozumie, że z nich nikomu ſprawiać ſię nie ieſt obowiązany.

Druga przyczyna, że Krolowie Kſiążęta i Panowie wſzyſtkich poddanych Cnotami poprzedzać powinni, ieſt ta: Ze iáko więcey maiący, więcey mogą ſtracić iák wſzyſcy ták też więcey, niżeli wſzyſcy, Bogu ſłużyć, Boga chwalić, i czcić go powinni: Bo tylko Bog te dobra dać, i nikt ich inſzy odebrać, i znowu powrocić iedno on ſam może. Nie inaczey tedy mieć ſię powinni przeciwko Bogu, tylko iák poddani prze-

przeciwko Panu; ieżeli ktory poddany co ſtraći, álbo mu nieprzyiaciel wydrze, nie gdźie indźiey, iedno do Pana ſwego, ktoremu ſłuży, idźie, áby go poratował: A ieżeli Krol, Pan od możnieyſzego Tyranná lub od przeciwnego Szczęśćia będźie przyciśnionym, niema iuż do kogo ſię udać, iedno do Boga, ale ieżeli mu dobrze ſłuży: bo niesłuſznię i nie bez wſtydu u tego możemy ſię dopominać pomocy, ktoremu żadney czci, usługi, álbo przyiaźni nie wyświadczylim.

Trzecia: Powinni bydź Krolowie prawdźiwi i doſkonali Katolicy, co ſię w tym pokaże, ieżeli ubogich podźwigną, uciemiężonych bronią, do Kośćiołow ugęszczaią, i nabożeńſtwa, pilni Szpitale nawiedzaią. Bo za te uczynki nie tylko nagrodę w Nibie mieć będą, ále i Sławę ná Swiecie zaſłużą, gdy tym przykładem drudzy pociągnieni toż czynić będą. Bo ieżeli Krolowie mało Przykazanie Boſkie záchowuią, i Poddani nie będą dobrzy Chrześćianie: iáko zrzodło gdźie naturelnie ſamo ieſt gorzkie, i wody, ktore z niego płyną, ſłodkie bydź nie mogą. Ten Krolowie nad inſzych przywiley maią: Jeżeli będą dobremi Katolikami, nie za ieden tylko uczynek, ále za wiele odbiorą nagrodę, że wielom do dobrego byli powodem. I wzaiemnie nie tylko zá ieden grzech, co go popełnią, będą karani, ále i za te wſzyſtkie, co przykładem złym innym byli do

źleczy-

źleczvnienia okazyą. Ták iák Pasterz daleko cięzey karany bydź powinien, gdy z iego okazyi wilcy trzodę rozszarpią, anizeli kiedy samo bydle zbrykawszy się, uciecze i zginie

Czwarta: Powinni Krolowie Chrześćiańscy wszystkich poprzedzać w Cnotach; Bo samemu Bogu rachunek z panowania swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bog iest sprawiedliwy, ták naybardźiey się starać powinni, áby był i miłosierny: żeby znalaższy lub nie znalaższy w nich winę, łaskawie i miłośiernie wybaczyć i odpuszczać raczył W tym życiu gdy Ludzie Ludzi sądzą, Spráwiedliwie álbo niesprawiedliwie, znośnieysza to rzecz ile więcey nie wiedzą, iedno iák ludzie: mogą przez swoy obrot odmienić i poprawić wyrok Ale nieszczęśliwym Krolom co się stanie ? kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, ktorego ani słowy uwieść, ani darami oślepiać, áni ustraszyć, áni wymowić się nie podobna.

Piąta: Należy Krolom bydź cnotliwszemi nad wszytkich; ponieważ żeby byli albo przyiemni álbo w nienawiśći, szczęśliwi, álbo nieszczęśliwi, z nikąd tego spodźiewać się nie powinni, tylko od Boga Nie mało widzielim takich Krolow, ktorzy wszystkie nadźieie pokładali w pomocy innych Monarchow, á tym bardźiey byli od Boga opuszczeni: przeciwnym sposobem ktorzy nie od ludźi, ále Boskiey wyglądali pomocy, i Boga i ludźi natchnieniem Boskim

pobu-

pobudzonych mieli w ratunku. Na ostatku cokolwiek pomocy ludzkiey zaciągną ludźie, tá od inszych mocnieyszych ludźi może bydź przełomana; Ale kiedy się sam Bog przyłoży, áni od innych ludźi, ani od innych Bogow, żadna się tam przeciwność i krzywda stać nie może. Ktorzy wiele zyskaią kraiu, wielkie dźiedziczą Krolestwa, starać się powinni o przyiaźn, o posiłki o Allianse z innemi postronnemi sąmsiadami; á gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Krolowie Monarchowie, że nie tyle wszyscy mogą ludźie, co ieden Bog. Więcey zaisteryk iednego lwa zastraszyć może, niżeli wycie gromady Wilkow. Mogą, prawda nie mało Krolowie swoią pracą i przemysłem zyskać, posieść, zawoiować, ále pytam się tych samych: iakie maią sposoby do utrzymania tego? Często widziemy, że w krotkim czasie obszernego ktory dostąpi Państwa, ktorego ani obrotem ludzkim, áni siłami i mocą utrzymać nie można. Takąż mieli Rzymianie wolność w obszernym Państwie, ná ktorą siedmset lát pracowali, á przez trzy lata z Gotthami woiuiąc, stracili. Codźienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego domem swoim lub w rożnych przypadkach, potrzeba nam od Przyiacioł rady i pomocy. A iakżeták obszerne Krolestwa swoim tylko dowcipem Krolowie rządźić i utrzymać maią bez Boskey Pomocy?

§. XVI.

§. XVI.

O Biańcie, kto był, i iego we wszystkich nieszczęściach stateczney cierpliwości. Odpowiedzi rozumne na zadane pytania.

MIędzy wszystkiemi Narodami całego Swiata, ktorzy się kochali w uczonych ludźiach, nie było nad Grekow, że nie tylko do uczenia Szkoł, ále też do rządzenia Pańśtwem zażywano mądrych, według Platona, świadczącego: że u Grekow álbo Filozofi rządźili, álbo Rządcy Filozofii uczyli, iako *Laertius Lib. 2 de antiqvitat. Græcoru* pisze. Czego insze narody nie miały, sama Grecya tym się zaszczycała, że mieli siedm Niewiast bardzo rozumnych, siedm Krolowych wielce cnotliwych, siedm Krolow sławnych, siedmiu Wodzow szczęśliwych i bitnych, siedm Miast wspaniałych, siedm budynkow kosztownych, siedm Filozofow naymędrszych; z ktorych byli ci: *Thales* ktory pierwszy Cynosurę albo Gwiazdę Zeglarską wynalazł, i żeglarzow używać iey ná morzu nauczył. *Solon Solaminus*, ktory pierwszy w Atenach prawa stanowił. *Chilon*, ktory z Athen do Wschodnich Kraiow był posłem. *Pittacus* ktory nie tylko Filozofii uczył, ále i Mytylenow był Xiążęciem. *Cleobul* od starożytney Herkulesa szedł Familii. *Periander*, ktory

czas

czas długi w Korynćie rządził. *Bias*, ten Pryeneńczykow Książę. O tym Biancie, wiadomość, do przedśięwźiętey materyi służąca, iest takowa: Na ten czas gdy *Romulus* w Rzymie, á *Ezechias* w Jeruzalem panował, wielka między Mantyneyczykami i Pryeneńczykami (ktorych ostatnych Filozofem Kśiążęciem i Hetmanem był Bias) zaczęła śię Woyna; po rożnych potyczkach i krwawey Batalii zwyćięstwo otrzymał Bias: Pierwsza tedy Woyna była od Grekow Filozofowi zlecona, i Woysko w Komendę oddane; z czego śię niezmiernie cieszyli Grecy, że nie tylko mądrych Filozofow w Szkole ále oraz z nich mieli odważnych Rycerzow w Polu, ktorzy nie mniey ták mieczem szczęśliwi, iák i ięzykiem wymowni byli. Po skończoney Batalii, przyprowadzono do Bianta wiele zabranych w niewolą Panien Mantineyskich, ktore według zwyczaiu wolno mu było przedać, álbo za Niewolnice sobie obroćić. Ten iáko rozumny i wstrzęmięźliwy Filozof, nie tylko ich zaprzedać niechciał, ále bez wszelkiey krzywdy i zgwałcenia, udarowane wolnośćią, podarunkami, sukniami odesłał wszystkie do własney Oyczyzny. Co za dzieło Heroiczne i wspaniałość umysłu poczytać potrzeba, że nie tylko więźniow wypuśćił, ále i Panny niezgwałcone zachował. Częstokroć zwyciężeni, od zwyciężcow orężem przemożeni, w kaydanach idą, Zwyciężcy pożądliwośćią zbytkami,

tkami, niecnotami, roſkoſzami zwyciężonych zarażeni, ſami ginąc muſzą. Z wielkim ten poſtępek Biasa, ták Grecy iák i ſami Nieprzyiaciele przyięli ukontentowaniem, i pochwałą: Dla czego wyſłali Poſłow Mantyneyczykowie, proſząc o pokoy, ktory między niemi wieczny i nierozerwany, ſtanął z tym obowiązkiem, áby Mantyneyczykowie, na wieczną pamiątkę wyſtawili Biaſowi Kolumnę, za ktorego powodem pokoy był uſtanowiony. Więcey bowiem ten zaſługuie chwały, ktory Nieprzyiacielſkie niezgody pogodźi, anizeli ten, co ſię Krwią z nich na Placu wylaną naſycić nie może.

Valeriusz Wielki powiada: że potym Miaſto to Pryeneńſkie, od Nieprzyiacioł Biantowi wydarte, żona zabita, dźieci w niewolą wzięte, pomieſzkanie ſpalone, Dobra rozſzarpane, ták, że dlá uchronienia życia do Athen uchodźił, i w ták opłakanym będąc ſtanie żadnego znaku ſmutku po ſobie nie pokazał, weſoło ſpiewaiąc ſzedł drogą.

Dźiwowáć ſię poczęli niektorzy, z zadumieniem patrząc ná iego weſołość, do ktorych on zaczął tę Mowę.

Mowa Bianta mądrego Filozofa.

JEżeli mi Oyczyzna wydarta: z Zony, z Dzieci, z dobr ieſtem ogołocony. ktokolwiek rozumie, żem co ſwego właſnego ſtracił, ten, ani co to ieſt Fortu-

Fortuna niewie, ani Nauki Filozofii w cale nie rozumie. Tego wszyſtkiego utrata ſzkodą ſię zwać nie powinna, gdy życie zoſtało, i nienaruſzona ſława: a żebyście uznali, że to prawda, chcieyciesz dobrze, co rzekę uważać i zważać:

Jeżeli nieśmiertelni Bogowie dopuścili, że to Miaſto w ręce nieprzyiacielſkie i tyrańſkie wpadło, dopuſzczenie to ſtało ſię ſprawiedliwie: Gdy bowiem niechcieli ſwiątobliwych nauk dobrowolnie od mądrych ludźi ſłuchać i zachować, nic tedy ſprawiedliwſzego iák, że Tyrańſkie Rozkazy w iarźmie niewoli pełnić będą muſieli. Jeżeli żona moia od Nieprzyiacioł, zabrá, ieſtem pewien, że i to nie ſtało ſię bez Bogow woli, ktorzy każdemu Kres życia naznaczaią. Dla czegoż mam ná to narzekać, kiedy od pierwſzego momentu życia iey, ten koniec był poſtanowiony? Dźieie ſię to częſto, że, ktorzy zbytnie ſię w tym życiu kochaią, prędzey ich smierć nieſpodźiewana i niewczesna nawiedźi, aniżeli tych, co mniey o nie dbaią. Synowie moi ſą także Filozofami i w cnotach nie poſledni; chociaż w Tyrańſkie wpadli ręce, nie mogą ſię dla tego nazwać więźniami: Bo nie ieſt to zaprawdę niewola, gdy ręce, nogi, w łańcuchach, i kaydanach, kiedy umyśł wolny, ſumnienie nie obciążone, rozum ſobie Panem. Ale kogo niecnoty, złe nałogi, opanuią, i w ſwoie ſiatki uwichlą, ten ſię prawdźiwym Niewolnikiem nazwać może.

Do tego, że Dom moy ſpalony, mam ſię ſmucić? Już też był ſtary, wiatr dach zwalił, deſzcze ſciany popſuły, fundamenta upadły, obawiáłem ſię zawſze,

żeby mię nie przywalił, álbowiem nienawiść, zazdrość, zawziętość, i Domstáry náyczęściey nie spodźianych przywaláią. Przyszedł tedy ogień i w trzech rzeczach swoię mi wyświadczył łaskę: Pierwsza, że mię Kłopotu w naprawieniu zbáwił. Druga, że mię na rozwalenie tego od kosztu prożnego uwolnił. Trzecia, że wszystkie długi co na nim były, zniosł. Częstokroć opłacaiąc mizerne Dziedźictwo z długow, mogłby dáleko pięknieyszy Dom nowy wystawić, álbo lepszy kupić.

Na ostatku, że mi dobra wszystkie wydarte; ktoby ták rozumiał, że nic nie mam, w cale sam rozumu nie má; bo cała rzecz się mowi o dobrach Fortunnych: Komuż tedy te dobra doczesne wiecznym prawem oddała Fortuna, żeby iey nie było wolno odebrac kiedy chce? gdy tedy widźi, że ci, ktorym do używania tylko do czasu swoiey pozwoliła łáski, á ci dziedzicznym prawem utrzymać to myślą, i gdy w naylepszą cieszyć się zaczynaią, urażona iák o swoie własne Pani, wydźiera to zaraz i do inszego przenosi. Dla tego nie mam przyczyny, ábym tego żałował, co nie moie było własne: kaduczne wszystkie Fortuny, czy to bierze Syn po Oycu, czy następca po przodku, wszystko to bierze spadkiem, to iest kadukiem; więc nie moie własne, ále kaduczne, w cudze ręce się dostały, własności swoiey nie utraciwszy, wszystko moie niosę: cierpliwość przy Filozofii; Niemam teraz o niczym więcey myślic iák sam o sobie.

Laercyus lib. 5. o Grekach pisząc mowi: Ze má Igrzyska Olimpiackie ktore co czwarty Rok

u Grekow bywać zwykły, i z tąd czas czteroletni Olimpiadą zwali i liczyli, przybył także Bias, ná ktore śię z wszystkich Narodow rożnych wynalazkow ludźie ták Rycerscy iáko Nauką sławni Filozofi zieżdzali, między ktoremi naywiększą sławę otrzymał Bias: álbowiem ná wszystkie od rożnych Filozofow zadane pytania, z wielką dowcipu prędkośćią odpowiadał:

Pytania Biantowi zarzucone.

1. Spytany: ktobybył ná Swiecie tym nayniesczęśliwszy? Odpowiedźiał Bias: że nayniesczęśliwszy ten iest, ktory niesczęśliwośći tego Swiata znośić nie umie. Zadne rzeczy przeciwne człowieka, ták nie zabiiaią, iák iedna niecierpliwość, i iakim kto swoie niesczęśćie przyimuie sercem, ták mu iest cięszkie; ieżeli cierpliwie znośi, przykre mu bydź nie może.

2. Pytany: coby było nayprzeciwnieyszego między ludźmi do rozsądzenia? Nic nie iest do rozsądzenia przeciwnieyszego, odpowiedźiał, iák dwuch swoich Przyiacioł sprawę sądźić: Bo osądźiwszy dwuch Nieprzyiacioł, zapewne iednego Przyiacielem pozyska; A osądziwszy Przyiacioł, pewnego iednego z nich będźie mieć nieprzyiacielem.

3. Pytany: co naytrudnieyszego iest do rozmierzenia? Odpowiedźiał: że czas naywiększey Pilnośći potrzebuie w rozmierzeniu, ták,

żeby go nie brakowało na dobre, i niezbywało na niecnoty.

4. Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymowienia ſię? Odpowiedźiał: Obietnicę; ieżeli obiecuiesz co dobrowolnie, koniecznie powinieneś wypełnić z naywiękſzą ſzkodą: więkſzą ſobie krzywdę uczynisz w złamaniu ſłowa, aniżeli w Rzeczy ktorąś obiecał.

5. Pytany: o co ſię ták dobrzy iako i źli naybardźiey ſtarać powinni? Odpowiedźiał: O nic ſię śmiertelni ludźie ſtarać bardźiey nie powinni, iák o dobre rády i ſzczerze radzących; żadne rzeczy pomyślne długo trwać nie mogą, z żadnego nieszczęśćia wybrnąc nikt nie potrafi, bez rozumney rády i pomocy radzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmyſł, i odwłoka bydź może? rzekł: W Jedney tylko rzeczy bez nagany bydź może człowiek trudny i nieprędki, to ieſt: w obieraniu Przyiaciela; iáko go z rozmyſłem obrać ſobie powinien, ták go nigdy lekkomyślnie nie opuszczać.

7 Pytany na oſtatku Czegoby życzył ſobie naybardźiey człowiek zoſtaiący w biedźie? powiedźiał: Odmiany Fortuny: A czego by ſię naybardźiey obawiał ſzczęśliwy? odpowiedźiał: tákże odmiany Fortuny: nieszczęśliwemu potrzebna odmiana Fortuny, bo ſię ná lepſze odmienić muśi; ſzczęśliwemu gdyby ſię odmie-

odmienić miała, nieomylnego upadku, i biedy ieſt pewien, i dlá tego ſię odmiany iey obawia.

Był i o więcey dáleko rzeczy pytany, te ſię tylko, co potrzebnieyſze, tu położyły.

Zył tedy ten Bias lat 95. ktoremu gdy ſię zbliżył termin życia, nieznośnym żalem zdięci Pryeneńczykowie, proſili, áby im zoſtawił prawa, iakiego Kśiążęcia obierać, i iák ſię rządzić powinien; co za rzecz ſłuszną uznawſzy, w krotkich ſłowach te przepiſał Konſtytucyie, świadeſtwem Platona *in libro de legibus*.

Prawa od Bianta Pryeneńczykom dane:

1. Zadnego niegodźi ſię obrać nad wſzyſtkim ludem Gubernatora, álbo Rządcę, żeby naymniey nie miał lat 40. W tym wieku ani młodość, ani niewiadomość bydź może okazyą do złego rządu; ſtarość zaś wielka nieſpoſobnym czyni do znoſzenia ciężarow w rządzeniu Rzplitą.

2. Zadnego nie ſtanowić Rządcą nad ludem ktoryby zgodnemi głoſy od wſzyſtkich nie był obrany: niemogą bydź tákiemu poſłuszni wſzyſcy, ktorego u ſiebie zá niegodnego tego Honoru bydź ſądzą.

3. Zaden Rządcą bydź nie powinien, ktoryby naymniey dźieſiąciu lát w Woyſku nie ſłużył; Naylepiey ten ſam Pokoy dochowáć i o nim myśleć może, co własnym doświadczeniem wie, iákie ſą prace, niebespieczeńſtwa, i koſzta woienne.

4. Zaden ná rządy obrany bydź nie ma; ieżeli nie ieſt doſkonale uczonym; niemasz większego nieszczęśćia Rzpltey, iák, mieć Rządcę nierozumnego, i na niczym ſię nieznaiącego.

5. Zadnego przeſkrobuiącego w Surowośći za Rządcę nie obieraycie! ktory bowiem do niemiłoſierdźia i ſurowośći ieſt ſkłonny, ſnadno przy rządach wyniść może ná Tyranna.

6. Ktoryby Rządca trzy razy Praw dawnych naruſzył, zaraz z urzędu żeby był zrucony i z Miaſta wygnany: oczywiſta zguba Rzpltey z wynaleźienia praw nowych, á z zaniedbania ſtarych dobrych zwyczaiow.

7. Podatki Rządcy ſwemu ſprawiedliwie płaćcie, á ieżeliby większe czynił wydatki nád dochody, zaraz od Rządow niechay będźie oddalony. Bydź to nie może, żeby Kſiążę mało maiący á wiele wydaiący, Kraiu ſwego nie ſtraćił, álbo ſię w Tyranna dlá potrzeby i zdzierſtwa nie zamienił.

8 Ktorego ſobie Kśiążeciem obrać będźiecie chcieli, powinien bydź dobrego i pobożnego życia, świątnic obrońcą: ktory bowiem Bogow czćić niechce, i ludźi dobrze rządźić, i ſprawiedliwie ſądźić nie będźie ſpoſobnym.

9. Kſiążę álbo Rządca Pryeneńſki niechay ſię ſwoim Pańſtwem od Przodkow zoſtawionym kontentuie áni dlá rozprzeſtrzenienia granic woyny z ſąmſiadami niechay nie zaczyná; co ieżeliby chciał uczynić, żaden ani uſługą,

ani

ani podatkiem pomagać mu nie będźie obowiązany. W Wyrokach Bogow czytałem, i nauczyłem śię tey Reguły: Ktokolwiek cudze wydźierać pragnie, temu Bogowie iego własność odbieraią.

10 Pryeneński Rządca niechay przynaymniey co tydźień dwa razy Ofiary Bogom czyni i Swiątnice ich nawiedza; ktoryby tego czynić zaniedbał, nie tylko od Rządow ma bydź oddalony, ále i po śmierći od pogrzebu Ciała odsądzony: niegodźiwa rzecz, áby prochy iego po śmierći czczono, ktory żyiąc, Bogow cźćić niechciał.

§. XVII.

Jako Bog karze Gwałcicielow Kośćioła, śiedmią przykładami śię dowodźi. Przykład pierwszy, o karze Synow Aaronowych.

Ażeby do Pamięći była rzecz poiętsza, opuszczaiąc pozorność słow, same śię tylko wyraźne Historye piszo:

W Księdze Lewitow w rozdziale X. piszą, że zá czasow, kiedy Moyżesz, Jethrona Madianitow Kapłana źięć, rządy Swieckie sprawował, był ná naywyższym Kápłaństwie Zydowskim postanowiony Aaron, Moyżeszow i Maryi trędowatey Brat rodzony: we wszystkich bowiem prawach Boskich

iest

ieſt warowano, áby inſzy nád Kośćiołem i Ofiarami Boſkiemi, był przełożony, inſzy nád świeckiemi rzeczami. Miał tedy ten Aaron dwuch Synow Nadaba i Abiuda, młodych, rozumnych, mężnych i dorodnych, ktorzy w ſtarośći Oycu do czynienia ofiar pomagali. Trafił ſię zaś táki przypadek, że, gdy obadwa Młodzieńcy ubrani po Kapłańſku w ſtuły białe, przepaſane Tuwalniami maiąc biodry, Infuły ná głowach, w iedney ręce kadzielnice, w drugiey kadźidło trzymaiąc, że im ſię nowego ognia według prawa wzniecać nie chciało, z zakazanego ognia nabrali węgla do kadzielnic. Strasznaj rzecz, i nieſpodziewana w oczach ludzkich ſię ſtała: Ogień gwałtowny z kadzielnić wybuchnąwſzy, owych Młodzieńcow ſpalił, i ſmutny koniec Ofiarom uczynił. Surowa w prawdźie kara Boſka, ále ſprawiedliwa: bo zgwałcili Przykazanie kośćielne, ogień ná Ofiary zakazany biorąc.

Drugi przykład o karze Azoitow.

GDy woiowali Izráélitowie z Azoitami národem Arabſkim i bitnym, wzięli z ſobą żydzi Arkę przymierza w pośrzod woyſka, ktora w wielkim ná ten czas była poſzanowaniu, że figurowała Przenayświętſzy nowego Teſtamentu Sakrament. Nieſzczęściem padło, że nie tylko zwyciężeni zoſtali Izráélitowie, ále też owę Skrzynię z Relikwiami utracili. Wziąwſzy Azoitowie Arkę, poſtawili z uczći-

uczćiwośćią w swoim Kośćiele przy samym boszku Dagonie. Ale Bog niechcąc áby ten Bałwan nie tylko z Bogiem, lecz i z rzeczami iego wyrażaiącemi był porownany, zaraz tey nocy w drobne kawałki bez dotknienia ludzkiego pokruszył się Bałwan Dagona: Ták iest Bog mocny, że do wykonania swoiey sprawiedliwośći nie potrzebuie pomocy ludzkiey. A nad to, nie kontentuiąc się Bog pokruszonym Bałwanem, ukarał i iego Bałwochwalski Narod cały Azoitow, Askalonitow, Gethow, Akkaronitow, Gazejtow: w piąciu Miastach wspaniałych i bogatych wszystkich ludźi wrzodami i rożnemi chorobami, że áni chodźić, áni leżeć, áni siedzieć, áni ieść, áni iachać nie mogli skarał; á nad to wszystkich domy, szpichlerze, stodoły, pola, ogrody, zboża myszy iadły i psuły, ażeby przez wielkość kary poznali wielkość grzechu, i moc w karaniu sprawiedliwego Boga. A ieżeli Bog ukarał Azoitow, że Arkę Pańską postawili w swoimKośćiele, ták trzymaiąc, że ná mieyscu Swiętym, żadney nie uczyniwszy wzgardy, ani z niey nic nie tykaiąc: Poiąć nie można, iák daleko cięższy grzech Chrześćianow nad Azoitow, ktorzy wzgardziwszy boiaźnią Boską, Kośćielne dochody wydźieraią á na nikczemne rzeczy ie obracaią? Zaprawdę iák dáleko Azoitow zabobony od Chrześćiańskiey Wiary się rożnią, ták cięższą karą Chrześćianow, niż Azoitow,

Bog

Bog karać będźie. Ci zgrzeſzyli, niewierząc, żeby ta Arka była przymierzem prawdźiwego Boga: my zaś wierząc i wiedząc o prawdźiwym Bogu, przecięsz go bez wſtydu, bez boiaźni grzechami obrażać odważami ſię.

Trzeci przykład o karze Ozeasza.

W Drugiey Księdze Krolow, Rozdźiale 6. piſzą, że gdy Krol Dawid tryumfalnie w trzydźieśći tyśięcy ludźi przy aſſyſtencyi Xiążąt i Panow Skrzynię przymierza prowadził, w ktorey ieſzcze było trochę Manny, Laſka Aaronowa, i dwie Tablice z Przykazaniem Boſkim; iako wielkie Relikwie! Sam Krol ſkacząc i graiąc, ſzedł pieſzo przed Arką: Trafunkiem ſtało ſię, że ſię trochę koło nachyliło; Ozeaſz ręką i ramieniem wſparł woza, aby ſię nie wywrocił: i ná tych miaſt zaraz w oczach całego ludu padł i umarł. Ktora kara iák ieſt ſurowa, ták i uwagi pilney potrzebuiąca. Jeżeli tedy dlá tego był śmiercią ukarany, że wſparł koło ręką, áby ſię woz nie obalił, iakże ſię Panowie ſpodźiewać maią od Boga długiego żyćia, ktorzy świątnic Boſkich od upadku nie ratuią? A kiedy Oza przy tey pilności życia poſtradał, czegosz ſię ſpodźiewacie Kollatorowie, i do kogo należy, gdy przez niedbalſtwo Kośćioły upadaią?

Jeżeli Ozeaſz zaſłużył ná taką karę, że nie oſtrożnie podźwignął upadaiącą Arkę, coż

was

was za kara czeka, ktorzy nie przez niewiadomość, ále bardziey przez niedbalſtwo i złość dopuſzczacie obalać ſię Kośćiołom, funduſzom, do czego i ſumnieniem ieſteśćie obowiązani? A co mowić o uczciwości? kiedy dla mizerney deſki przybicia we drzwi, częſto bydło i inne domowe zywociny po Cmętarzach chodzą?

Czwarty przykład o karze Balthazara Krola.

Kiedy Daryuſz Perſki Krol Babilon ſławne Miaſto Chaldeyſkie obległ, na ten czas w nim mięſzkał i panował Baltazar Krol, owego wielkiego Nabuchodonozora Syn odrodny, ták nieludzkiego i beſtyalſkiego umyſłu, że zmarłego Oyca ciało ná trzyſta ſztuk porąbać kazał, y tyluż Sokołom do pożarcia porzucić, áby zmartwychwſtały i do żyćia przywrocony, z Krolewſtwa go nie zrucił. Niech ſię ná ten przykład zapatrzą Oycowie, co z pracą zbieraią Fortuny, áby Syn w roſkoſzach opływał, kiedy w drapieżnego ptaſtwa wnętrznośćiach, ktorych do myśliſtwa Syn używał, iáki pogrzeb i grob Oycu założył. Wtym tedy oblężeniu niektorey nocy ſprawił Baltazar wielki bankiet, wſzyſtkim Xiążętom, ktorzy mu ná pomoc przybyli, Senatorom, Miniſtrom, i Woyſka Wodzom, do czego mu zwyczayna wſpaniałość, i chytrość była powodem, ażeby Perſowie

ſowie i Medowie widzieli, że ſobie lekce waży
ták ſciſle oblężenie. Po ſkończoney wieczerży
w długą noc przytrzymaney, z ukontentowania
wielkiego, że według iego pyſzney myśli bankiet
był zgotowany. podpiwſzy dobrze winem, kazał z ſkarbcu
Kielichy, czary, wazy ſrebrne i złote, ná ſtole
uſtawić, ktore był Nabuchodonozor z Kościoła Hierozolimſkiego
za dopuſzczeniem Boſkim przez grzechy ludzkie zaſłużonym pobrał
do Babilonu, áby z tego kościelnego naczynia nałożnice i
goście zaproſzeni pili. Natychmiaſt pokazała ſię ręka, piſząca
ná ſcianie te ſłowa: MANE. THECEL PHARES. Co znaczyło według
wytłumaczenia Prorockiego: Weyzrzał Bog ná Tablicę żyćia twego,
o Krolu Baltazarze! i znalazł dopełnioną miarkę złośći twoich.
kazał przeważyc ná ſprawiedliwey ſzali całe krolewſtwo twoie,
ále wam wiele brakuie do wagi, ták dalece, że dla grzechow twoich
i życia poſtradaſz, i Kroleſtwo twoie Perſom i Medom
nieprzyiaciołom twoim oddane będźie

I nie było prożne to widzenie; bo tey ſamey nocy nie odwłoczną
exekucyą ſentencyi Boſkiey, Miaſto dobyte, Krol Baltazar zabity,
ſkarby złupione, Krolewſtwo utracone, Náłożnice poſcinane,
Xiążęta, Panowie i wſzyſcy Chaldeyczykowie niewolą ſciſnieni zoſtali.

Pytam ſię: gdy Baltazar ták ſurowo był karany, że nałożnicom
i przyiaciołom z Kościel-

nego

nego naczynia pić pozwolił, iakiey kary godni ſą Panowie ſwieccy, i duchowni, ktorzy kośćielne rzeczy i ſprzęty do zażywania poſpolitego obracáią? i chociaż ladaco był Baltazar, przecięſz ſkarbow kośćielnych Synagogi Jerozolimſkiey nie zamieniał, nie darował, nie zaſtawił, nie przedał. Lekſzy daleko zda mi ſię ten grzech: podać Kielich kośćielny nałożnicy, áby z niego piła, co uczynił Baltazar, ániżeli przez ſwiętokradztwo, kośćielne przedawać álbo rozdować rzeczy, álbo przez świętokupſtwo ná kościelne wdzierać ſię urzędy. Uwiodł ſię ten Tyran bardziey głupſtwem, aniżeli łakomſtwem. Coż ſądzić o tych, o ktorych mowa, że i głupſtwem i łakomſtwem uwodźić ſię nie wſtydzą.

Piaty przykład o karze Achaba Krola.

W Księgach trzecich Krolewſkich w Rozdziale 16. gdy Azaryasz w Jerozolimie Prorokiem, á Aſſa w żydowſkiey zięmi Krolem, ná ten czas był Krolem Izràélſkim Ambrim, po ktorym naſtąpił Syn iego Achab tylko lat 22 maiący, kiedy panować począł, á iáko był latami nie co młody, ták niecnotami wſzyſtkich przechodził, że nie tylko między złemi ále między naygorſzemi mogł bydź policzony: On bowiem we wſzyſtkim w Jeroboama ślady (ktory pierwſzy był powodem

Izràélitom do bałwochwalstwa) wstąpił; On Miasto Jerichońskie wybudował, ktore z roskazu Boskiego było rozwalone, pod surową karą Boską ktoby ie ważył się przebudowáć: Tákie bowiem były grzechy mieszkańcow Jerychońskich, że nie tylko samych w pień Bog z dziećmi i dobytkiem wyciąć kazał, ále też i murom nie przepuśćił, ták żeby ani kamień na kamieniu nie został. Potym w Mieśćie Samaryi tenże Achab Kośćioł Baalowi kosztowny wystawił, i Statuę iego z czystego złota w tym Kośćiele postawił; Ná cześć tego Bałwanu Gay obszerny poświęcił, i w takim Izràélitowie poszanowaniu mieli tego Boszka za czasow obmierzłych Krola owego, że prawdziwy Bog u nich był pośmiewiskiem. Gdy tedy czasu iednego wyiachał Achab przeciwko Krolowi Syryiskiemu ná woynę, postrzelony został strzałą przez wnętrzności, aż do żołądka, od ktorego postrzału nie tylko życia postradał, ále krew iego, ná ziemię wylana, dostała się psom ná pożarcie. Sprawiedliwie tedy krew Iego, iáko Bałwochwalcy, nie godna była inszego pogrzebu, tylko w psiech brzuchach bydź pochowaną.

Szosty przykład o karze Manassessa Krola.

MAnasses Syn był Ezechiasza; ci obay Krolami byli, ále tak rożni obyczaiami, że trudno pomiarkowáć, czy większe były

cnoty

cnoty i wielkie dzieła Oycowſkie, czy rospuſta, i wyſtępki Synowſkie. Był Manaſſes Krolem bezbożnym, ktory na nowo Bałwochwalnie Baalowi budował po Miaſtach, i na Gorach Bałwanom Ołtarze ſtawiał; wiele laſow i gaiow Boſzkom poświęcił: Gwiazdom, Planetom, Boſką cześć wyrządzał, (*4 Reg 21*) Niemaſz tey w niedowiarſtwie niecnoty, ktoreyby ſię człowiek nie dopuſcił opuſzczony od Boga. Jeſzcze nie dość było iego roſpuſty, kiedy ſię żadna nie znaydowała cnota, ále ták był nienaſycony krwie niewinney, iż gdyby było tyle wody ná iednym mieyſcu wiele wylaney krwi rachować ſię mogło, tedy zdałaby ſię rzecz podobna, że wſzyſtkich żyiących mogłby był w niey potopić. Na oſtatek nie ukontentowany temi wyſtępkami: Bałwan ieden ſtary, w Boru niektorym obalony, kazał w Kościele Bożym Jerozolimſkim poſtawić, zá ktory wyſtępek przepuścił Bog karę, że iego własni ſłudzy z przyſiągſzy ſię. Syna mu pierworodnego zabili.

I gdy daley ſprawiedliwość Boſka niechciała takich złości cierpić, wołać przez Proroka kazał Bog w Jerozolimie temi ſłowy: Ponieważ Manaſſes Krol gardźi Bogiem prawdziwym, i Jego Swięte Przykazania ważył ſię przeſtąpić, ná niego ſamego te wſzyſtkie kary, ktore dlá wſzyſtkich zgotowałem, wyleię, i rościągnę.

'Z kąd

Z kąd niech uważaią Krolowie i Panowie, że się nie daley ſprawiedliwość Boſka rozſzerza w karaniu, tylko iák się rozciągaią grzechy naſze: Jeżeli mało grzeſzym, dáleko mniey Bog uważa; Ale ieżeliby zacięty w grzechach trwał bez poprawy człowiek, niech będźie pewien, że go dáleko ſurowſza nie minie Sprawiedliwośći Boſkiey kara.

Siodmy przykład o karze Pompeiusza Wielkiego.

GDy Pompeiusz Wielki, w Wſchodnie Państwa, z wielkim Rzymſkim Woyſkem zaſzedł, całą Syryą, Mezopotamią, Damaſzek, i Arabią podbiwſzy, poſtąpił daley do Paleſtyny, ktorą nazywano żydowſką ziemią; tam ná rożnych árcykrwawych bataliach nie tylko żydoſtwa ále też i Rzymian wielu na placu poległo; iednakże Pompeiusz Jerozolimę, wielkie i obronne Miaſto (ktore Pliniusz nad wſzyſtkie Azyatyckie Miaſta nayſławnieyſzym zowie) ſzturmem odebrał. Strabo opiſuiąc Swiat, powiada, że Włoſkiego Państwa był Głową Rzym, Afryki Kartago, Hiſzpanii Numancya, w Niemczech Argentyna, w Chaldei Babilon, w Egipcie Theby, w Grecyi Adtheny, w Phenicyi Tyr, w Kappadocyi Cezarea, w Tracyi Bizancyum, i w Paleſtynie Jorozolima.

Nie kontentował się Pompeiusz tym zwycięſtwem,

ſtwem, że pozabiiał wſzyſtkich ſtarych, zabrał w niewolą wſzyſtkę młodź, pogwałcił wſzyſtkie Matrony, porozdzierać kazał dzieci, powywracać Domy, ſkarby zabrać, złość do złości łącząc. Lecz zgładziwſzy wſzyſtek lud, nawet Kościoł Boży Jerozolimſki na ſtaynią dla koni obrocił: ktory grzech ták był Bogu obrzydliwy, że, co przed tym Pompeiusz był zwycięzcą 22. Krolow, potym naynieſzczęśliwſzy, każdą batalią przegrał.

§. XVIII.

Jako naylepiey ieſt aby Rzplta ieden Krol rzadził; niemaſz cięższego powietrza w Kroleſtwie, iak, kiedy wielu w nim chce bydź Rzadcami.

CZęſtokroć myślić u ſiebie począłem: Ponieważ Opatrzność Boſka wſzyſtko pod liczbą, wagą, i miarą poſtanowiła, (*ſap. 11.*) Ona ſama, nie kto inny, ſtworzeniem wſzyſtkim rządzi; á co więcey, że u Boga niemaſz względu dla Oſob: Czemuſz iednych bogatemi, drugich ubogiemi; tych mądremi, tam tych proſtakami; innych zdrowemi, innych choremi; tamtych ſzczęśliwemi, tych nieſzczęśliwemi; innych ſługami i niewolnikami, á tych Krolami i Panami poczynił? Czemu ſię nikt niechay nie dziwuie, że iá ſię dziwuię: Bo ta rożność Stanow ieſt zrzodłem wſzyſtkiego zamieſzania

między ludźmi; i gdyby wszyscy w iednakowym odźieniu, w iednych dostatkach, ieden nad drugiego więcey nie maiąc, áni lepiey iedząc áni piiąc wszyscy w rownym stanie byli, rozkazow ani posłuszeństwa nie było, o ubostwie álbo bogactwie áni wiadomośći, znioższy z między siebie iednych nędzę, drugich szczęśliwość, po ludzku sądząc, zdałoby się, żeby nienawiść ná Swiecie mieysca nie miała. Ale ludzkie zdanie dalekie od Boskich sądow, áni tego poiąć może, czemu taka rożność między dwiema Bracią Ezawem i Jakobem, świętych Rodźicow Synami, iednego wybrać drugiego nienawidźić, iednemu roskazować, drugiemu służyć, iednemu, choć starszemu, ustąpić pierworodzeństwa, młodszemu dziedźiczyć pierworodność. Tosz samo między Synami Jakoba; chociaż wszyscy byli iednego Oyca Synowie, wszyscy Patryarchowie, wszyscy rowni, wszyscy wybrani, á przecięsz ták sporządził Bog, że naymłodszemu Jozefowi, chociaż niechcieli, wszyscy iedenastu Braci służyć musieli. Nie pomogły im nic ich myśli i rady; ani tego złość ludzka zepsuć może, co Boska rosporządziła mądrość. Codźienne uczy doświadczenie, że, co ludzki postanowi umyśł, w punkćie to Boska przewraca ręka; co się sprawiedliwie dźieie: Człowiek bowiem, iáko człowiek, niewie do iakiego zmierzać końca. Bog zaś iako Bog, nie może to bydź, áby o wszystkim wiedźieć

nie-

nie miał, i w czymkolwiek mogł pobłądźić.

Wielka ta Stworzyciela Dobroć i Łáſká, poprawiać uczynki i zamyſły ſwego Stworzenia Gdyby nas Bog zoſtawił przy naſzym umyſłe anibyśmy go chcieli ſłuchać, owſzem we wſzyſtkim bylibyśmy przeciwni. Nie bez ſkrytych rządow ſwych poſtanowił Bog, á żeby w iednym Domu ieden był Goſpodarz, w Mieśćie ieden Rządca, w Prowincyi ieden Przełożony, w Kroleſtwie ieden Krol iednego Wodza całe żeby ſłuchało Woyſko; á co naywiękſza i naydoſkonalſza: żeby ieden nad wſzyſtkim Swiatem był Panem i Monarchą.

Apollonius Thyaneus, ktory wielką część Europy, Azyi, Afryki, przeſzedł, począwſzy od Zrzodeł Nilu, gdźie był Alexander W. aż do Gades gdźie Kolumny były Herkuleſa; Gdy iednego dnia w Efeźie przyſzedł do Kościoła Dyany, w całym Swiecie nayſławnieyſzego, ſpytany od Bałwochwalſkich Kapłanow, coby też nayoſobliwſzego widźiał, przeſzedſzy tyle Swiata? *Apollonius*, chociaż więkſzą chwałę ſobie zakładał, wiele czynić, niżeli wiele mowić, iednak na zadane pytanie odpowiadaiąc, rzekł: Wiedzcie o tym, moi Kapłani, żem przeſzedł Francyą, Brytanią, Hiſzpanią, Niemcy, Włochy, Lidow, Hebreow, Grekow, Partow, Medow, Phrygow, Koryntow, Perſow, á náoſtatku niezmierzone Kroleſtwo Indow, ktore Kroleſtwem wſzyſtkich Kroleſtw być ſądzę.

 Wſzyſt-

Wszyſtkie te Kroleſtwa wielą rzeczami, iako to Ludźmi, Zwierzętami, Kruſzcami, Wodami, Budynkami, Prawami, Zwyczaiami, Stroiem, a nadewſzyſtko Bogami i Kośćiołami ſię rożnią; I nie tyle w Językach, iák w Kościołach i Bogach w Europie i Azyi ieſt rożności. Jednak z tych wſzyſtkich, com widźiał, ták wiele i tak oſobliwych rzeczy, dwiema ſię tylko wydźiwić nie mogę. Pierwſza: we wſzyſtkich tych Kroleſtwach ktorem przeſzedł, widźiałem, że ſpokoyny ſłuży kłotliwemu, pokorny pyſznemu, ſprawiedliwy Tyranowi, cichy niemiłośiernemu, śmiały boiazliwemu, rozumny głupiemu. A nadewſzyſtko widźiałem: że więkſze Złodźieie mnieyſzych wieszać każą. Druga: i temu wydźiwić ſię niemogłem, że tyle przeſzedszy Swiata, nie mogłem wynaleść wiecznego człowieka; ale wszyſcy śmiertelni, tak pierwſzy iák oſtatni, ták Panowie iak i ubodzy, wſzyſcy do iednego ściągaią końca; Wiele ich w grobie nocuie, co ſię ſpodźiewali beſpiecznie w dźień bydź weſołymi. Ale opuściwſzy mowę o śmierći, zaprawdę mądrze i dowcipnie ten Filozof odpowiedźiał: przyiemna bowiem rzecz ieſt, zważać, iakim ſpoſobem i iák dźiwnie ludźie tym Swiatem rządzą.

Ale żeby o ſamey rzeczy mowić: trzeba wiedźieć przyczynę tey ták dawney nowośći, że Bog chce, áby ieden roſkazował wſzyſtkim, i żeby wſzyſcy iednego ſłuchali; niemaſz tey

rze-

rzeczy co Bog czyni (lubo nam zakryta przyczyna) żeby Bogu nie była wiadoma. Po Chrześćiańſku iednak mowiąc: Gdyby był Adam Oyciec naſz iednego Przykazania, ktore mu Bog dał, w Raiu ſłuchał, bylibyśmy wſzyſcy wolnemi, i wſzyſcy Panami Swiata; Ale że niechciał iednego zachować Przykazania, wielą teraz roſkazom muſiemy bydź poſłuſzni; Iednym ſłowem: dla iednego nieposłuſzeńſtwa iednemu Panu, u wielu teraz muśiemy bydź niewolnikami.

O nieſzczęśliwy grzechu! dlá ktorego ná Swiat wprowadzona niewola; iednycheś tylko wziął w moc ſwoię pierwſzych Rodzicow, á my wſzyſcy ſtraćiliśmy panowanie. Gdy tedy Duſza naſza rozumna, ktora nami rządźić iako Pani powinna, ieſt niewolnicą grzechu, coż nam po wolnośći ſłużebniczey cielesney, kiedy Pani w niewoli?

Wielka między Szkołą Pytagoreſa i Sokrateſa była kłotnia: Sokratyſtowie trzymali za naylepſzą rzecz, áby wſzyſtkie rzeczy były potoczne i zobopolne, i wſzyscy ſobie rowni. Pytagoryſtowie zaś utrzymywali, że lepſza rzecz, aby ieden Rzpltą rządził; i tak iedni brzydzili ſię Panem, drudzy Imię ſług przyimowali. *Democritus* przypiſał ſię do Pytagoriſtow, iednak z tym warunkiem: ażeby spokoynie żył lud, trzeba znieść Imię: *to Pan, to Sługa:* Ponieważ tam ci pyſznie chcą panować, ci niechcą, aby im

po tyrańſku roſkazowano: i dla tego niewinną krew rozlewaią: bez czego by ſię obyło, gdyby nie było panowania i uſługowania

Ale mnieyſza o zdania tych Filozofow: według Xcia Filozofow (*1. Politic. c. 5*) czterema przyczynami przyrodzonemi dowodzić ſię może potrzebne panowanie, i ſłużenie ná Swiecie. *Pierwſza* bierze ſię z żywiołow: Te kiedy ziednoczeniem i ſpoieniem z ſobą ſkłádaią iednę rzecz, ieden z nich drugiemi władnie, i temuż inne koniecznie podlegać muſzą: Swiadkiem i eſt doświadczenie, że w ciałach cięższych żywioły, Ognia, Wody i Powietrza ſłużą; A żywioł zięmi nad niemi panuie, i przeciwko ich przyrodzeniu ná doł ie ciągnie. Gdy tedy ſzlachetnieyſze żywioły posłuszne ſą proſcieyſzemu áby iedno porządnie ſkładały ciało: daleko ſprawiedliwiey, ażeby wſzyſcy iednemu godnemu i cnotliwemu Człowiekowi byli poſłuszni dlá dobrego rządu ciałem politycznym to ieſt, Domem, Miaſtem czy Prowincyą. *Druga* bierze ſię od Duſzy i Ciała, między ktoremi z przyrodzoney powinnośći, ná podobieńſtwo Pani, rządzi Duſza, á ſłucha Ciało, ktore áni widźi, áni rozumie bez Duſzy; tá bez Ciała ſłyſzy, widźi i rozumie; z czego wnoſzą Filozofowie, że mądrzy za przewodnikiem przyrodzenia nad inſzemi powinni panować ſprawiedliwie. Nie może nic bydź obrzydliwſzego między ludźmi, iák, żeby głupi człowiek

miał iákie rządy i władzę do roſkazowania. *Trzeci* dowod bierze ſię z Zwierząt: Oczywiſta ieſt rzecz, że wiele nierozumnych bydląt i zwierza, czy dzikich beſtyi, dowcip ludzki potrafi ugłaſkać, utrzymać i rożnych rzeczy nad ſkłonność przyrodzoną nauczyć: Toć ſprawiedliwſza rzecz ieſt, żeby wielą ludźmi (ktorzy w złych nałogach gorśi iák bydło) ieden mądry rządził. Pożytecznieyſze ieſt iedno bydlę człowiekowi, iák człowiek bezrozumny całemu Miaſtu. *Czwarty* dowod bierze ſię od Niewiaſt, ktore lubo ták iak Męſzczyzna ſtworzone ná obraz i podobieńſtwo Boſkie, przecięż Boſkim roſporządzeniem Mężom w poſłuſzeńſtwo i pod władzę oddane, dla tego, że mniey rozumieią iák Męszczyzni: Sprawiedliwa tedy ieſt rzecz áby Mężow ſłuchały i były podległemi. Co gdy ták ieſt, czemusz nie wielu Męſzczyzn, ktorzy dáleko mniey rozumni, niżeli inſze Niewiaſty, nie maią ſobie tego życzyć, żeby od mądrego byli rządzeni, byle tylko zalecony był cnotą?

Ze tedy człowiek ieſt towarzyſkie ſtworzenie z przyrodzenia; Towarzyſtwo zaś nienawiść rodźi, nienawiść niezgodę, niezgoda Woynę, Woyna Tyrańſtwo, Tyrańſtwo roſpędza Rzpłtą, przy rozegnaney Rzpltey każdego życie ieſt w niebespieczeńſtwie: Dla tego nayporzebnieyſza rzecz w każdym zgromadzeniu, áby ieden wſzyſtkiemi rządźił: bo żadna Rzplta

nie

nie może bydź szczęśliwa i dobrze rządzona, ieżeli nie od iednego, byle mądrego i cnotliwego, rządzona będzie. Wiele nieszczęśćia i szkody się starodawnym Przodkom naszym trafiało, nie z inszey przyczyny, tylko z tey, że iednego słuchać nie chćieli á wielu chciało bydź Panami. I to im powodem było do tego, że się pod rządy iednego poddali. Widźiemy, iako wszyscy w Woysku iednego Wodza, na Morzu iednego Admirała, w Klasztorze iednego Przełożonego, w Kośćiele iednego Biskupa, w ulu pszczoły iedney Matki słuchaią. Gdy tedy Pszczoły nie są bez swego Wodza, czy Mátki, podobnieysza rzecz iest, áby ludźie nie byli bez Krola w Rzpltey. Ktorzy tedy niechcą cierpieć nád sobą Krola, są to iak trędy między pszczołami, bez pracy miod pszczołom pracowitym ziadaiącemi. Dla czego, ktory iednemu niechciałby bydź posłusznym Panu, iáko nieprzyiaciel dobra pospolitego powinien bydź z gromadzenia wszystkich wyłączony i odpędzony. Niemasz głownieyszego nieprzyiaciela Rzpltey, iák ten, co sam słuchać niechce, i daie okazyą, żeby wielu rządzić w niey chciało, nie dla dobrego porządku, ále dla zdzierstwa ubogiego ludu. Zaprawdę gdźie ieden o wszystkich myśli i radzi, wszyscy iednego słuchaią, tam Bog ma swoię chwałę, lud pożytek, dobrzy nagrodę, źli karę, i tyrani nad sobą zemstę.

Nigdy tedy wielu zgromádźić się nie może, ieżeli

ieżeli iednemu nad sobą nie pozwolą sądow, rządow, i słuchać go nie będą. Jak wiele widźielim ludu i Krolestw, że niechcieli słuchać zwierzchności w pokoiu, potym gwałtownym Tyrańskim roskazom bydź musieli posłusznemi w zamięszaniu. Sprawiedliwie się to dźieie: Ktorzy łaskawych Krolow odrzucaią berła w rządzeniu, okrutnikow Tyranow doświadczaią biczow w karaniu i krzywd i tortur po niewoli.

Tak dawno było. ták iest, i ták będźie, że ma Swiat, kto roskazuie i kto słucha; kto rządźi i kto czyni; kto rosporządza i kto pracuie. Niemasz takiego, coby się zdał bydź w cale wolnym; bo do dźisieyszego dnia, ani Kśiążę, ani Szlachcic znaydźie się táki, ktoryby w tym Jarzmie praw pospolitych, chodźić nie musiał.

Dla czego wszystkich cnotę i pokorę kochaiących ludźi nápominam, proszę, i zaklinam: żeby nie było cięszko im bydź posłusznemi; ták bowiem łaskawych Panow u Boga sobie zasłużyć prędzey mogą. Bo to iest Reguła nieochybna, że buntuiącemu się Obywatelowi Krol, nie posłusznemu słudze Pan, staią się zwyczaynie Tyrannami. Dla tego prawie w ręku to iest poddaństwa, żeby dobrego czy złego mieli Pana: Zadnego nie znaydźie Pana ták miękkiego, żeby występkom Poddanego zawsze pobłażał bez kary; Zadnego ták ostrego, żeby dobrych uczynkow nigdy poznać ani nagrodzić niemiał Poddanemu.

I z tąd ieſt, że Bog częſtokroć Monarchow Kroleſtwom, Biſkupow Kościołom, nie takich, iakich do dobrego rządzenia potrzeba, ále iakich wielość grzechow zaſłużyła, daie. Wielom bywaią powierzone duſze, ktorzy owce ná gorach paść nie godni; i dlá tego nie rządzą, ále niſzczą; nie bronią, ále ſzkodzą; Nie Sędźiowie ále Tyranni; nie Stroże praw, ále zdziercy Poddańſtwa; nie Pobudką do dobrego, ále wynalaſkiem ſą niecnot. Iednym ſłowem; złych Bog przełożonych daie nie dla tego, áby w prawach Boſkich i Swieckich byli ſędźiami, ále żeby złośći naſzych byli mśćicielami i Tyrannami.

§. XIX.

Co za poczatek był Tyrannij.

HIſtorye i bayki Poetyczne opuśćiwſzy, ſamę rzecz według Pisma Bożego tu ſię zdało położyć dlá iaśnieyſzey prawdy.

Pierwſzy kochanek ſwiatowy był Oyciec naſz Adam, i nie dlá tego iadł iabłko zakazane, żeby przeſtąpił Przykazanie Boſkie, ále dlá tego, żeby żony Ewy niezasmucił; w czym go ieſzcze do dźiś dnia niektorzy naśladuią, woląc przez całe życie w ſumnieniu cierpieć zgryźienie, á niżeli na ieden dźień zasmucić (o coby ſprawiedliwie należało) żonę.

Pierwſzy Zaboyca był Kaim, pierwſzy zabity

bity Abel, pierwſzy Każirodca Lamech, pierwſze Miaſto ná Swiecie Henochia wybudowáne na Polu Eden, pierwſzy Zeglarz Noe, pierwſzy Tyran Nemrod, pierwſzy Kapłan Melchiſedech, pierwſzy ná Swiecie Krol Amrapfel, pierwſzy Wodz Moyżesz, pierwſzy Imperatorem nazwany Julius, gdyż do tego czáſu ktorzy rządźili Rzpltą. Konſulowie, Cenſorowie, Dyktatorowie nazywali ſię, od Juliuſza dopiero Imperatorami zwać ſię poczęli. Pierwſza Batalia ná Swiecie, o ktorey w Piśmie Bożym czytamy, była na Dolinie Leśney gdźie teraz ſłone Morze; á gdźie była wielka rownina zięmi żywey, tam ieſt morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Pismo Boże; ktore ieſt pełne Prawdy, że tyśiąc ośiemſet lát minęło od początku ſwiata, przez ktore nigdy ſię ludzie gromadą nie ſchodźili do bitwy: poki bowiem wynioſłośći i łakomſtwa ná Swiecie nie było, poty niewiedźieli ludźie co to Woyna; dlá ukontentowania tedy ciekawych i dla przeſtrogi Krolow, tu ſię kładzie pierwſzey przyczyna woyny:

Bara Krol Sodomy, Berſa Krol Gomory, Saneabus Krol Adamy, Semeber Krol Seboimow, i Bala Krol Sygorow: będąc hołdownikami u Chodorlaomora Krola Elamitow, wſzyſcy od niego odſtąpili i ani hołdu płacić, ani, co do Hołdownikow należy, czynić nie chcieli; czemu ſię dźiwować nie trzeba: Kroleſtwa bowiem

Hołdo-

Hołdownicze bywały zawſze i ſą do buntow ſpoſobne. Trafił ſię ten bunt trzynaſtego Roku panowania Krola Chodorlaomora, z ktorym zaraz w naſtępuiącym Roku złączyli ſię Amrapfel Krol Sennaorow Aryoch Krol Pontu, i Thadal Krol narodow, i razem ci wſzyſcy podnieśli Woynę, á pola niewinnych ludźi po nieprzyiacielſku puſtoſzyć poczęli

Dawno to złe bywało i ten zwyczay Woyny:
Nie biią ſię ták wiele, iak drą lud ſpokoyny.

Gdy tedy iedni naſtępuiąc drudzy broniąc ſię, Woyſka ſprowadźili, krwawa bitwa ſię zaczęła, ták, że większe woyſko od mnieyſzego było zwyciężone, i mała liczba wielkiey kupie zwycięſcą ſię ſtała. W pierwſzey zaraz tey Woynie ná Swiecie Bog przykład uczynił potomnym wiekom, á żeby ſię nauczyli Monarchowie, że cokolwiek ſię nie pomyślnie powiedźie w Batalii,poſpolicie wſzyſtko to pochodźi z nieſprawiedliwie zaczętey Woyny.

Gdyby ſię był Krol Chodorlaomor kontentował ſwoiemi granicami ktore mu Przodkowie iego zoſtawili, i nie naieżdźał ſąmſiedzkich krain, i nie przymuſzał ich do daniny i hołdu, nie buntowaliby ſię byli, i temu nie potrzeba było Woyny z niemi toczyć. Bo niemaſz inſzey przyczyny do Woyny, iák, iednemu ſię bronić, drugiemu ná niego naſtępować.

A że ſię mowiło o tych, ktorzy pierwſi o panowanie nad drugiemi woiowali; teraz ſię

poka-

pokaże początek niewoli, i czy pobożnych ludźi rządem ieſt wprowadzona ná ſwiat niewola, czy przez pychę Tyrannow; ponieważ żeby ieden roſkazował á drugi ſłuchał coś nowego ná ſwiecie bydź poczęło, co ſię takim ſtało ſpoſobem: Noe Patryarcha miał trzech Synow Sema, Chama, i Japheta, z tych ſrzedni Cham zrodził Chuza Oyca Nemroda Ten Nemrod wielce był myśliwy ná dzikie zwierze, ná ktorych zaprawiwſzy ſerce, począł po tyrańſku roſkazowáć i zabiiać ludźi, oraz i fortuny gwałtem wydźieráć, dla czego Pismo Boże nazywa go dużym łowczym Gen 10. 9. Tenże Cháldeyczykow ogien za Boſzka czcić nauczył, ten pierwſzy panowanie wynalazł ſamowładne, że mu wſzyſcy bydź poſłuſzni muſieli Ten Tyran okrutny wieku złotemu uciął Osnowę, wydarł ſzacunek, i koniec uczynił, w ktorym nic nie było własnego, tylko ſamo życie; fortuny i doſtatki dla wſzyſtkich potoczne.

Wielka złość, bydź Tyrannem przez ſię złym; większa złość, bydź zamięſzaniem Rzpltey; daleko cięższa, być praw oyczyſtych burzycielem; to naynieznośnieyſza, zły zwyczay raz wprowadzony ná zawsze zoſtawić po ſobie. Sprawiedliwie, żeby wiecznym był zwany infamiſem, ktory nie tylko ſam był złym, ále i w potomne wieki zoſtawił ſwoich Naśladowcow. Nadmienia Euzebiusz: że po ſpuſtoſzeniu wielkim powietrzem Kroleſtwa tegoż Nemroda,

przy-

przyszedł ſam z ośmią Synami dorodnemi do Włoſkiey zięmi, i założył Miaſto Kamezę, ktorą potym Walencyą nazwano, a za czaſow Romulusa Rzymem: Jeżeli ták ieſt, dziwowáć ſię nie trzeba, że tyle Rzym attakowało i dobywało Tyrannow, kiedy ſwoich takichże miało Fundatorow. A iáko Jerozolima Corką była ſpokoynych Krolow w Azyi, ták Rzym w Europie pyſznych Synow w ow czas był Matką.

Ale Hiſtorye Narodow (gdźie nie znano Piſma Bożego) inſzą wynayduią w prowadzoney ná Swiat niewoli przyczynę: bo iáko nie znali Bałwochwalcy Stworcy Swiata, ták w wielu rzeczach, ktore ſię dźiały ná Swiecie, o początkach wiedźieć nie mogli. Mowię tedy, że ten Tyran Nemrod między innemi ſynami miał ſyna imieniem Bela, ktory pierwſzy panował w Syryi, i pierwſzy był Woien wynaleźcą. On pierwſzy Monarchią Aſſyryiſką założył, panuiąc lát 65 w Azyi. Poſmierci ſwoiey w wielkie woyny zawykłane zoſtawił Páńſtwo Azyatyckie.

Naypierwſza tedy ná Swiecie Monarchia Aſſyryiſka, ktora przez lat tyſiąc trzyſta dwa trwała, (Euſeb. 1250 Diodor 1360. Juſtin 1300) Pierwſzy Krol był Belus; á oſtatni, za ktorego upadło to Páńſtwo, Sardanapal. Tego gdy zabito, między poſpolitym Kobiet gminem przędzącego kądźiel, w niewieścim odźieniu, miał ſzyię purpurą obwinioną; godźien ſprawiedliwie

wie ták zelżywą śmiercią áby ginął, ktory niewieśćim odzieniem broni Purpury Krolewſkiey, ktorą Przodkowie mieczem ſobie zarobili.

Był tedy tego Nemroda, iáko ſię rzekło, ſyn Belus, maiący zá żonę Semiramidę, Nina Matkę, ktory Kroleſtwo wźiął w dziedzictwo, á w tyrańſtwo ſam po Oycu wſtąpił. Ale ták Synowi iáko i Matce, zdała ſię rzecz mała, żyć tylko po Tyrańſku, lecz ieſzcze ſtatuy nowych Boſzkow oni pierwśi wynaleźli. Prędzey bowiem niezbożność ludzka złe od złych wynaleźione naśladuie, niżeli dobre od podczćiwych zaczęte długo trzyma. Pokazało ſię tedy Dziada, Oyca, Matkę, Wnuka po ſobie porządkiem idących, wſzyſtkich Bałwochwalcow Woiennikow, áby widzieli Monarchowie, że te Kroleſtwa nie od ſpokoynych, pobożnych ludźi, ále od Tyrannow pyſznych kłotliwych ſwe początki maią. Zaprawdę niech będźie pierwſzego Tyrańſtwa wynalecą Nemrod, pierwſzey Woyny Belus, niech będą wſzyſcy wſzyſtkich niecnot Autorowie iacy chcą, o ktorych Pismo Boże i nie wſpomina, mowić ſię może, iáko to naſzá nieprawość, że więcey tákich ſię rachowáło co do złego byli początkiem, i náśladowcow prędzey znaleźli: á niżeli tych ktorych pobożność do czego dobrego pociągnęłá innych.

§. XX.

§. XX.

O złotym wieku i nędzy ludzkiey, ktorey teraz doznaiemy.

W Pierwſzym owym czaſie, i złotym wieku w nienaruſzonym pokoiu wſzyſcy żyli; nie było ieſzcze o te ſłowa: To twoie, to moie, żadney zwady; każdy ſwoią rolą orał, winnicę ſzczepił, oliwę zbierał, wſzyſcy na oſtatek dlá ſpołecznego życia, bez zazdrośći pracowali. Ale, o złośći ludzka! o przewrotnośći Swiatowa! że nie cierpiſz, aby rzecz, ktora w ſwoiey porze długo trwała. Dwa tyśiące lát minęło, iák nie wiedźiał nikt, co to Woyna, dopiero za przewrotnośćią ludzką i dopuſzczeniem Boſkim, te wſzyſtkie ſpoſoby, ktorych zażywali do zachowania życia, obrocili ná wynalazek ſmierci i zguby ludzkiey: zamienili pługi w armaty, kożice w dźidy, kroie w pałaſze, lemieſze w kiryſſy, ſamodźialne kaftany w Pancerze; proſtotę w złość, pracę w leniſtwo, ſpokoyność w rozruchy, ſprawiedliwość w gwałty, Jałmużny w drapieſtwo, affekt w nienawiść, miłość w tyrańſtwo, pożytek w ſzkodę, pokoy w woynę, á nadewſzyſtko Wiarę w Bałwochwalſtwo. Iednym ſłowem: ten pot, ktory dla pożywienia i zachowania żyćia z czoła wyciſkali, obrocił ſię w przelanie krwi na zgubę Rzpltey.

Swiat w prawdźie iáko ſwiat (imię to tylko) nic temu nie winien, ná ktory wſzyſtka winą

Jeſt ták iák był w naturze od Boga ſtworzony, nic ſię ſam w ſobie nie odmienił. Sama ludzka natura niezbożnośćią zarażona, ſwoiego trzyma ſię iadu, że woli chorować, áby drugi umarł: woli chromać, áby ten upadł: woli bydź ubogim, żeby drugi był nędznym: woli bydź ſmutnym, áby inny płakał: W punkt zebrawſzy: ták ieſteśmy niezbożni, złośliwy, że wſzyſtkie dobro z Domu naſzego wyrzucić i odpędzić gotowiśmy, ażeby tylko złe w cudze wrota wyeść mogło. Kiedy tę machinę Swiata Bog ſtworzył, każdey rzeczy dał ſwoie mieyſce i mieſzkanie. Empireyſkie Niebo maią czyſte Duſze, Gwiazdy maią Firmament, Planety Okrąg niebieſki, Zywioły maią Swiat, Ptaki powietrze, Ryby wodę, Zwierza źiemię, Węże i gadźiny iamy, kruſzce gory, bydło pola, ták dalece, że żadnego ſtworzenia bez własnego nie zoſtawił mieyſca. Niechże ſię tedy Krolowie i Xiążęta prożną nie unoſzą dumą, że Panami ſą tego Swiata: bo tego wſzyſtkiego iedynowładnym Panem ieſt ſam tylko Stwo-rzyciel Bog, nic nád doczeſne zażywanie, á potym ſciſłe oddanie z tego rachunku, nie zoſtawił człowiekowi. Dla tego ieżeli z łaſki używać możemy rzeczy ſtworzonych, daleko ſprawiedliwiey ſamego Boga nad tym wſzyſtkim mieć i znać powinniśmi zá Paná: Gdyż tym prawem te wſzyſtkie rzeczy ſą ſtworzone, do potrzeby i wygod człowiekowi pozwolone, áby

ſam ieden człowiek ſłużył Bogu. Ale iák prędko człowiek odſtąpił od Boga, ták zaraz wſzyſtkie ſtworzenia buntować ſię poczęły na człowieka Sprawiedliwie wſzyſcy tego ſłuchać nie powinni, ktory iednego Boſkiego nie ſłuchał roſkazu.

O w iakie nieſzczęśćie wpadło nędzne ſtworzenie ludzkie, dlá iednego niepoſłuſzeńſtwa! gdyby był w Raiu człowiek zachował przykazanie, i Bog by mu dotrzymał nad Swiatem Panowania: I to, co mu miało bydź poſłuszne, więkſzą mu teraz czyni wzgardę; ktoż temu okazyą, że nas woda topi, ogień parzy, powietrze zaraża, wiatr wywraca, źiemia pożera, pies kąſa, koń kopie niedzwiedź drapie, gadźiny truią, ná oſtatek niedołężne robaki w grobie ciało gryzą? nikt zaprawdę nie ieſt przyczyną tego złego, tylko ieden grzech pierwſzego Oyca naſzego. O iák boleſna rzecz, widźieć, czym był człowiek w Raiu! czymby mogł być w Niebie, á co teraz ieſt na Swiecie, i czym będzie po śmierći. Dla czego, Krolowie, Książeta i Panowie, noście drogie Purpury! niezliczone zakładaycie ſkarby! liczne gromadźcie Woyſka! depćcie po nieprzyiacielſkich Karkach! obſzerne podbiiayćie Kroleſtwa! ſtrasznemi pokazuycie ſię wſzyſtkim! opływaycie we wſzyſtkich roſkoſzach! wiele Kroleſtw zoſtawuyćie potomſtwu! wſpaniałe dlá pamięći wyſtawiaycie groby! nic więcey nie zby-

zbywa, tylko zazdrościć wam trzeba roſkoſznego życia, ále bardziey trzeba płakać nad waſzą zgubą, gdysz w krotce uſtaną te uciechy á w prętce zażyie tych waſzych roſkoſzow głodne w grobie robactwo. O gdyby chcieli uważać Krolowie i Książeta, że od pierwſzego momentu ná ſwiat przyiścia, zaraz w te tropy ſmierć zá niemi chodźi, i czy ſpiącego, czy czuiącego, czy leżącego, czy chodzącego, czy zdrowego, czy chorego, krokiem nie odſtępuie dotąd, poki go z żyćia niewyzuie i w grob nie zapędzi. A kiedy ták nikczemne rzeczy w ták krotkim przeminą czaſie, dziwić ſię potrzeba, że tu na świecie Panowie táką ſię unoſzą nadętością i nadźieią o długim żyćiu; lecz co wiecznie trwać ma, i co po śmierći ich czeka, o tym ani nie pomyślą. Dla tego tedy życie naſze iáko rzecz doczeſną, iáko pożyczaną; śmierć zaś iáko własną, iáko dźiedźiczną mieć powinniśmy. Smierć ieſt to Oyczyzna naſza, ktorą nam Oyciec i Matká w dziedzictwie wiecznym prawem zoſtawuie; życie zaś nie náſze: bo każdego momentu iednym tchem ſię kończy; dlá tego śmierć ma nas za ſwoich własnych częſto do nas bespiecznie poufale, bez opowiedźi przyidźie, á życie, że ma nas za obcych, za nie ſwoich, dlá tego bez pożegnania, nas porzuca i odſtępuie. Jeżeli ták á nie inaczey ieſt, dla czegoż więcey na cudzy Dom, aniżeli na właſny, ktory nas po śmierći czeka, pracuiemy?

Ale ominąwszy wszystkie nadmienione przyczyny: przez ieden tylko grzech przyszła ná świat niewola i mieszkanie sobie u nas założyła; gdyby nie było żadnego ná Swiecie grzechu, nie byłoby żadnego Pana, áni sługi: wszyscy niewinni, wszyscy dobrzy, wszyscyby byli i rowni.

I lubo niewola, poddáństwo, tyraństwo, zaboie, i wszystko złe powszechnie przez grzech ná Swiát przyszło, iednakże panowanie Krolow i Panow od Boga iest postanowione według Pisma S. Prov. 8. 15. Przezemnie Krolowie rządzą, i Prawodawcy sprawiedliwie sądzą.

Ta będźie tego dyskursu tresc, ponieważ od samego Boga Krolowie są do rządow postanowieni, do nas należy, ábyśmy im byli we wszystkim powolni: Niemalz głownieyszego nieprzyiaciela w Rzpltey, iák Krolom powinne wypowiadać posłuszeństwo.

§. XXI.

O wyprawie do Indyi Alexandra Wielkiego po zwyciężonym w Azyi Daryuszu, i co się mu trafiło u Garamantow. Jako więcey może cnotliwe życie, iák woienne rynsztunki.

ROku 4000. od Stworzenia Swiata, trzeciego Roku Monarchii Greckiey, *Alexander* W. Filipa Macedońskiego Krola Syn, ostatnią

tnią miał z Daryuſzem Batalią, w ktorey Alexander uraniony, á Darys zabyty ſtoſtał, i Monarchia Perſka przenioſła ſię do Grekow. Ták Krolowie nieſzczęśliwi nie tylko życie ále rázem i Páńſtwa dziedziczne tracić muſzą, kiedy ich nieſtateczna fortuna w ſwoie weźmie obroty Po zwyciężonym tedy Daryuſzu i iarzmie niewoli Perſom od Grekow ná kark włożonym, po wielu zawoiowanych udźielnych Książąt i Krolow, nie kontentuiąc ſię Alexander zawoiowaną całą Azyą, ſam do Indyi Woyſko wyprowadzić poſtanowił: Animuszu bowiem dumnego i pyſznego ten ieſt zwyczay, że, czego z wielką chciwośćią doſtąpić pragnie, doſtąpione mniey ſobie waży, i zaraz do więkſzych rzeczy nienaſyconemu łakomſtwu otwiera wrota, iedynowładztwo maiąc za naypierwſzego przewodnika.

Poſtępuiącemu do Indyi Alexandrowi i Prowincye rożne przechodzącemu, podobno powiedźiano o narodźie dźikim Garamantow z drugiey ſtrony Gor Ryffeńſkich od Indyi leżącym Ktorzy áni od Perſow, áni od Medow, áni od Rzymian, áni od Grekow, nie byli attakowani, z przyczyny, że Honoru z podbicia ich żadnegoby nie było dla zwycięſcy, ponieważ ták Woyſka iák i rynſztunku woiennego żadnego nie trzymaią; áni nadźiei iakiegożkolwiek zyſku, kiedy pieniędzy żadnych i nie znaią. *Alexander* iáko zawſze chętką opanowa-

nia i ciekawośćią oglądania nowych Kraiow zapalony, nie tylko posłał ná obieżdzanie tey Prowincyi, ále sam z częśćią Woyska obrocił marsz w ten kray, wysławszy przed sobą Posłow, ktorzyby przyyiście Alezandra oznaymili, ták wielkiego tylu krwawych woien Zwycięscy, ktory Daryusza potężnego Krolá zwyciężył, Azyą całą pod swoię władzą podbił, i cały swiat zawoiował, że przeciwko niemu żaden palca podnieść nie smie, ále wszyscy powolne karki ná rozkaz iego skłaniaią: te i inne dla ustraszenia pogroszki przekładaiąc: bo więcey czasem słowa groźliwe smiałych ustraszą ludźi, aniżeli oręże zatrwożyć boiaźliwych mogą. Swiadczy L. Bosius (*Lib. 3 de Antiqv Græcorum.* Zkąd ta Historya wźięta) poselstwem owym był Narod ten gruby áni przestraszony, áni do ucieczki się zabierał, áni do obony i do oręża, âni z domu żaden nie wyszedł; Na ostatku ani słowa iednego Posłom nie odpowiedźieli. Co zaprawdę za wielką mądrość ták grubemu narodowi przyznać się powinno: Prożnasz to praca, nayłagodnieyszym ięzykiem szarpaniny odradzać żołnierzowi, ktory z uzbroioną ręką iuż iuż gotowy ná wydarcie cudzego dobra.

Dziwne rzeczy Historycy powiadaią o tych Garamantach: że rowne wszyscy pomieszkania mieli, w iednym Stroiu wszyscy chodźili, ieden nad drugiego więcey nic nie miał; żywność iedna-

iednaka, i to ſzczupła; wina bardzo mało używali; o prawie álbo niezgodźie nie ſłyſzeli; prożnuiących między ſobą nie cierpieli, broni żadnych nie zażywali, dla czego żadnych Nieprzyiacioł mieć mogli; w mowieniu ſkromni, ále bardzo rzetelni; nie łagodnośćią ſłow ále iſtotną prawdą prowadźili rozmowę. Uwiadomiony będąc o ich życiu i zwyczaiach Alexander, że ſię żołnierzom nie ſprzećiwili, áni Poſłom ſłowa odpowiedźieli, poſtanowił ſam ſię z niemi widźieć; poſłał, proſząc, áby ktorzy z nich ſą naymędrśi, przyiść do Krola, i czy przez pismo, czy uſtnie ſię z nim rozmowić chcieli. Gdy tedy przyſzło przed Alexandra kilku ſędźiwych Garamantow, ieden z nich iák zdał ſię bydź w leciech nayſtarſzy, ták i w ſamey rzeczy był naymędrszy, przy inſzych ściśle milczenie zachowuiących taką do Krola imieniem całego Narodu zaczął mowę:

§. XXII.

Mowa madrego Garamanta do Alexandra W: ktora dowodźi, że więcey ważaci, co mniey o ſobie trzymaia i mało dźiedzicza, aniżeli iego dumna wynioſłość; i że wielkie głupſtwo, chcieć ſzeroko nád całym ſwiatem panować, ták krotkie życia maiac granice.

Zwy-

ZWyczay ieſt ten u nas, Alexandrze, że rzadko ieden z drugim á z obcym w cale mowić nie zwykliśmy: bo ſię od przychodniow ſtrzeżemy, zwłaſzcza gdy do złych nałogow i rozruchow ſą powodem: Człowieka bowiem niezbożnego ięzyk nie co inſzego ieſt dlá poczciwych, iák zarażaiące powietrze álbo choroba.

Gdy nam o przyisciu twoim w naſzę żiemię donieſiono, żaden do uczynienia poklonu tobie (że tego pragniesz) nie wyſzedł, áni ciekawośćią do widzenia ciebie poruſzony oczu nie podniosł, áni uſt do mowienia otworzył, áni ręku do rozgniewania ruſzył, áni woyny z urażeniem ciebie zaczynać nie pomyślił: my bowiem daleko więcey gardziemy Honorami i bogactwy, ktore ty kochasz, anizeli masz Honoru i ſławy z tego, czym my gardźiemy. Ponieważ tedy ci ſię podobało, żebyśmy cię widzieli, gdy widzeć niechcielim; żebyśmi tobie ſłużyli, do czego nie ieſteśmy przyzwyczaieni; żebyśmy z tobą mowili, gdy ſami z ſobą mało gadamy: nie będzie nam to cięszko pełnić, (pod tym obowiązkiem) ábyś cierpliwie ſłuchaiąc, niemiał mowy moiey za urazę. Więcey tobie pomoć może, co powiem do poprawy życia twego, anizeli nam prozba naſza, żebyś nas w pokoiu zoſtawił.

Wiedźieć będą dobrze przyszłe wieki, że ta cząſtka ziemi do ktorey przyſzedłeś (lubo mała

ła i uboga) naſza własna ieſt: ták wielkie Krolestwa, ktoreś podbił i wydarł, że cudze ſą nie twoie. O iedno cię ſpytam, Alexandrze! na co nie wiem czy mi odpowiesz ludźie bowiem pyſznego umysłu zwyczaynie i tępego ſą rozumu: Powiedź mi, proſzę, dokąd idźiesz? zkądeś przyſzedł? czego chcesz? co myślisz? i do iákich ieſzcze Krołeſtw twoia wyuzdana chciwość ciągnąć cię zamyśliła? Nie prożno o to pytam: czego chcesz, czego ſzukasz, czego pragniesz? bo iako widzę, na tym ſię nie znasz, czego ſzukasz: bo pyſzny i dumny umyſł, ſam ſobie, w czym chce dogodźić, nie umie. A żeś ieſt wynioſły, ſława przed tobą ucieka; żeś marnotrawny, chciwość cię wiele mięnia zwodźi; zeć młody, niewiadomość cię oſzukuie; żeś pyſzny, ciągnie cię Swiat, ábyś ſzedł za iego marnośćiąmi nie ſłuchaiąc rozumu. Właſnego zdania ſłuchasz, nie radząc ſię mędrſzych; kochasz Podchlebcow, á nie nawidźisz rzetelnych: Ták Krolowie wynioſły miley przyimuią podchlebne kłamſtwo, iák napomnienie prawdźiwe. Zapraw dę waszego, Krolowie, nierozſądku przyczyny nie widzę, gdy na Dworach waſzych więcey podchlebcow, Obmowcow żywicie, iak mądrych ludźi. Jeżeli ſię ieden znaydźie ná Dworze Krolewſkim prawdę kochaiący, prawdę mowiący, tyſiąc przeciwko niemu odzywa ſię zaraz niecnotliwych ięzykow, wyſzczekaczow, wartogłowow, że
ten

ten i prawdy zamilczeć muſi Widzę to doſkonale, Alexandrze, że prędzey ci Bogowie koniec życia uczynią, iák ty zaczętey woynie. Przyzwyczaionemu do uſtawicznego zamięſzania człowiekowi, ſam niepokoy zá ſpoczynek ieſt naymilſzy; Widzę cię otoczonego żołnierzami i ſtoiących Tyrannow: widzę Kośćioły zdarte i pieniądze niepożytecznie rozſzafowane; widzę zabitych niewinnych, i prześladowanie ſpokoynych: widzę cię u wſzyſtkich nieprzyiacielem; á co naygorſze złe, z przyiacioł bydź ogołoconym: zaprawdę tyle podeymować pracy, rzecz niepodobna, tylko żeś álbo nierozumny álbo cię Bogowie zá karę tym kłopotem przyćisnąć poſtanowili. Jakoż częſtokroć zá przepuszczeniem Bogow, Ludźie ſpokoynego prożnowania używaiąc, w wielkie prace i zamieſzania bywaią uwikłani, nie dla tego, żeby z tąd mieli Sławę i Honor, ále zá złe używanie pokoiu, żeby karę odnieśli Sprawiedliwi ſą Bogowie, że, czy to prędzey, czy to poźniey, żadnego złego bez kary nie opuszczą uczynku.

Powiedź mi, ieżeli to nie wielka złość, ták wielu do ubostwa przywieść, żebyś ſam ieden był bogatym? nie głupſtwo, żebyś iák Tyran panował wſzyſtkich z Páńſtw własnych wyzuć? Nie ſzaleńſtwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną ſławę ſobie zakładać? ieżeli nie prożność, żeby nienaſyconą twoię chci-

wość Bogowie potwierdźili, á cáłego Swiata wolność od Bogow ludźiom daną potępili? Jeżeli to rozum, z tylą też ubogich ludźi, Wdow, i Sierot ták ſtraſzne toczyć woyny? Jeżeli nie złość, cały Swiat krwią oblać, żeby lekkie karty pełne Hiſtoryi dla twoiey ſławy, á im ná żałobę czarnym zapiſać inkauſtem? Jeżeli na oſtatku masz cokolwiek uwagi, powiedź, czy to ieſt ſprawiedliwa, żeby cały Swiat, między ták wielu podźielony, tobie ſamemu należał; á gorzey, żebyś go ſam wſzyſtkim wydarł? Nie ſą te rzeczy, wierz mi Alexandrze, ludźiom śmiertelnym, ále bardźiey piekielnym furyom w przepaściach wychowanym przyzwoite. Przeklęty ieſt, ieżeli ieszcze nie był, álbo przeklęty będźie, ieżeli iuż nie ieſt, gdy to życie, ktore ſamemu z Łaſki od Bogow dane, obraca ná zgubę i zatracenie innych, dla tey iedney przyczyny: áby w potomne wieki zoſtawił po ſobie chwałę i ſławę nieśmiertelną. Nie pozwalaią Bogowie, áby w pokoiu kto tego zażył, co ſobie przez nieſprawiedliwą woynę z krzywdą ludzką przyſpoſobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za swawola unioſła, żeś ná Daryuſza Krola twego woynę podnieść zaczął? po ktorego śmierci cały Swiat zawoiować chcesz, nie iák Krol własny, ále iák Tyran naieźdny: Sprawiedliwie ſię Tyrannem nazwać może, ktory bezprawnie, bez ſłuszności cudze dobra wydzierać zamyśla.

Jeże-

Jeżeli Sprawiedliwośći, álbo Pokoiu, álbo Bogáctw, álbo Sławy, Spoczynku, álbo Pożytku, álbo Zemſty z nieprzyiacioł, álbo Przyiaźni z Sąmſiadami ſzukasz, poprzyſięgam, że tą drogą, ktorąś zaczął, nigdy tego nie doydziesz:

Jak miodu z gorzkiey żołci pszczoła nie urobi,
Tak złośćią Przyiaciela nikt nie przyſpoſobi.

Jakże z ciebie Sprawiedliwośći ſpodźiewać ſię mamy, kiedy bezprawnie całą ziemię opanować pragniesz? Jakże ſwobody? kiedy, gdźie tylko przyidźiesz, wſzędy ſobie Hołd płacić każesz, i niechcących po nieprzyiacielſku uciſkaſz. Jakże Pokoiu? kiedy Swiat cały burzyſz, i wſzyſtkiego zamieſzania ieſteś naśieniem. Jakże Łaſkawośći? kiedy ná ułomność ludzką Tyrannem ieſteś. Jakże bogáctw? kiedy tobie ſamemu ani własne dochody, áni od zniewolonych wydarte pieniądze, ani od Zwycięźcow darowane ſkarby, wyſtarczyć mogą. Jakże wierzyć możemy, żeby Pożytek iáki z ciebie mieli Przyiaciele? kiedyś z dawnych Przyiacioł porobił nowych Nieprzyiacioł. Wiedz o tym, Alexandrze, że ſtarſzy młodſzemu zwyczaynie roſkazuie, młodſzy ſtarſzego ſłuchać powinien, ſami tylko rowni ſobie Przyiaciele, kochać ſię zwykli. Ale że ty żadnego na źiemi niechcesz mieć rownego ſobie, iakże ſię maſz ſpodźiewać ná Swiecie ktorego Przyiaciela? Częſtokroć Krolowie przez niewdźięczność naywiernieyſzych ſobie tracą kochankow, przez

wynio-

wyniosłość głownych robią Nieprzyiacioł. Jakże wierzyć możemy, żebyś szedł mścić się nad Nieprzyiacielskim Woyskiem, kiedy sam nad sobą bardźiey się mścisz, będąc wolnym, anizeliby się mścili Nieprzyiaciele, maiąc cię Niewolnikiem? Jeżeli się ktorzy znayduią Oycu twemu Filipowi mniey sprzyiaiący, i tobie Synowi iego nie posłuszni: niesprawiedliwszaszby rzecz była poiednać i pogodźić się z niemi, aniżeli nieprzyiaźni i zawźiętośći ponawiać więcey? Miłosiernemu i wspaniałemu umysłowi nad wszystkie tortury naycięższa boleść i wstyd, mściś się nad słabszemi i odporu dać niemogącemi.

Nie możem mowić, áby prace twoie i trudy (dla dostąpienia ktorey pragniesz sławy) dobrze były rosporządzone, kiedy ták przewrotnym życiem i zwyczaiami daleki iesteś od prawdźiwey cnoty. Prawdźiwa Sława nie ná pochlebnych mowach, ále ná chwalebnych dziełach zawisła. Nie rośnie pochwała z poufałości z niecnotliwemi, ále z przestawania z dobremi. Zbytnia poufałość z niezbożnemi podeyzrane cnotliwego czyni życie Nie uczynią zebrane i zostawione skarby Honoru po śmierci, ále szczodre ich rozszafowanie za życia. Naysprawdźiwsza to iest Reguła: Kto Honor swoy wiele waży, mało dba o pieniądze, á kto pieniędzy nie kocha, znać, że mu milszy Honor. Nie zarabia ten ná dobrą sławę, kto niewinnych za-

biia,

biia, ále ten, co Tyrannow znoſi. Cała maxyma dobrego Rządu i Panowania na tym zawyſła: złych karać, á dobrym nágradzać. Nie rośnie ztąd Sława kto cudze wydziera, ále kto ſwoie własne rozdaie Wiedź o tym Krolu, że nie ten godźien nieśmiertelney chwały, ktory całę życie náwoynie trawi, ále ten co w Pokoiu żyie i umiera. Młodogo cię Alexandrze i pragnącego wielce Sławy widzę, dla tego radbym, żebyś wiedźiał: Iż niemasz więkſzey zawady do iey doſtąpienia, iedno niepomiarkowane iey pragnienie; ludźie bowiem wielkiey nadętości, ieżeli tego nie doſtąpią czego pragną, wſtyd i zelżywość odnośić muſzą; przez gwalt zaś wymuſzoney Sławy koniec nie inſzy ieſt, tylko nieſława.

Zal mi cię Alexandrze, gdy cię widzę nieſprawiedliwym: bo Tyrańſtwo kochasz; niemaiącego pokoiu: bo woynę lubisz; Widzę cię niebogatego; boś cały Swiat przyprowadił do uboſtwa; Widzę cię niemaiącego ſpoczynku, bo w pracy i zamieſzaniu zoſtaieſz; widzę cię bez Sławy, bo iey nienależytą ſzukasz drogą; widzę cię opuſzczonego od Przyiacioł, boś ich ſam nieprzyiaciołmi porobił. A ieżeli ták wiele nieſzczęśćia ná ciebie śię wali, czemuż żyiesz bez tego dobra, w ktorym ſamym życie ſłodkie liczyć śię może? Ktokolwiek bez ſwego pożytku á z cudzą ſzkodą żyie, godźien ieſt nie iedney ále tyśiąca śmierći.

Praw-

Prawdę wam mowiąc: dlá czego ták nędzne prowadzicie życie Krolowie? Dla tego ażebyście ná Swiecie rownego ſobie nie widźieli; á chcąc nieśmiertelney doſtąpić ſławy, z tylu niewinnie potraconych głow zakładacie iey fundamenta. Gdyby przynaymniey Krolowie okrutni (iaki ty ieſteś) po zabitych byli dźiedzicami ich życia, á przynaymniey ná ktory czas mogli go ſobie przedłużyć, chociaż i nieſprawiedliwa woyna, przecięż mołaby bydź znośnieyſza; Ale co to pomoże, że dźiś ſługę zabiią, ieżeli iutro ſamemu Panu ſmierć oſtatnią godźinę życia zapowie? Czy to nie bezrozumnie czynisz Alexandrze, chcąc długo całemu Swiatu panować, á niemasz pewnośći o życiu ſwoim ná iednę godźinę? Ci co wielkiemi myślami nie krotkośćią czaſu mierzą nadzieię długiego Panowania, życie maią nieſpokoyne, i śmierć nieſpodziewaną prędzey znaydą, niż rozumieią. Człowiek rozumny, Człowiek ſumnienny, ieżeli nie doſtępuie tego co pragnie, powinien bydź kontent przynaymniey tym, co mu Bogowie udźielą. Wiedź o tym Alexandrze, że nie ieſt ten, doſkonałym człowiekiem, co wiele widzi, wiele ſłyſzy, wiele pracuie, wiele doſtąpi, wiele poſiądzie, wiele może, nad wielą panuie, ále ten co za roſkazem Bogow idźie i ná woli ich przeſtaie. Ten ieſt naydoſkonalſzy ktory nie ſądźi ſię bydź godnym tego co ma, ále czego nie ma, daleko więcey mieć godnym

przy-

przyznaią go ludźie. My Niegodym tego ſądziemy Sławy, kto ią ſam ſobie przywłaſzcza. Mowię Alexandrze, żeś godźien bydź u wſzyſtkich Niewolnikiem, dlá tego, że ſię godnym bydź ſądzisz nad wſzyſtkiemi Panem. Niech ták Bogom będę przyięmny, że nie wiem, dlá czego niechiałeś bydź Przyiacielem Daryuſzowi, i z iego ręku uprzykrzyłoć ſię bráć tyle dobrodzieyſtw; á co z tąd maſz za pożytek, że całego Swiata Panem być pragniesz? dáleko záprawdę pożądańſza ſłużebniczość w pokoiu, iák Panowanie w zamięſzaniu: ktoby temu przeczył co mowię, áni ſmaku ma w prawdzie, áni rozumu w głowie.

§. XXIII.

Daley mowę zaczętą prowadząc Mądry Garamant, dowodźi: że nie można pieniędzmi życia wiecznego okupić. Pięć fundamentalnych praw Ziomkow ſwoich opowiada; Kroleſtwa, ktore maią krolowie, małe ſą; ſtarania i kłopoty, ktore podeymuią, nieſkończone.

PRzyznasz to Alexandrze, żeś był zdrowſzym, czerſtwieyſzym, będąc Krolem Macedońſkim, aniżeli teraz, gdyś całego

Swiatá Panem. Prace bowiem zbyteczne, niepodobna ażeby naymocnieyszego zniszczyć nie miały Stworzenia. Nie zataisz tego, że, czym więcey masz, tym większa chciwość do więcey mienia w tobie roście. Umysł chciwośćią zapalony samą tylko grobową ziemią, ugaszony bydź może. I to prawda, że każda rzecz twoia zda ci się mała; cudze choć naymnieysze, masz za wielkie: te bowiem Bogowie łakomym postanowili karę. że áni mało, áni wiele, co maią ukontentować ich może. Nie będźiesz tego przeczył Alexandrze, że lubo więcey masz nad wszystkich, mniey tego zażywasz iák wszyscy, bo nad tym wszystkim nie masz nic więcey nád Imię, żeś Pan; ktore ci wszyscy przyznaią. A że sługami twemi wszyscy są, wszystkie dochody twoie za zasługi zasłużone biorą. Na ostatku przyznasz sam Alexandrze, że coś ták długą zyskał woyną, iest to mało, á coś stracił, bardzo wiele. Krolestwa te, ktore masz, zliczyć prędko może ále prace, kłopoty, stárania, ktoremiś zarzucony, niezliczone bydź muszą. Trzeba koniecznie ábyś wiedźiał, że nędznieyszy wasz stan Krolewski, ániżeli kondycya nayuboższego człowieka. Nie ten iest bogatszym, ktory więcey ma, ále ten, co mniey pragnie; i chociaż macie niezliczone skárby, lecz dobrey myśli, spokoynego życia, prożni iesteśćie. Porachuy się sam z sobą Alexandrze, á obaczysz, co za koniec tey Woyny

ktorąś zaczął? Alboś ieſt człowiekiem? Alboś ieſt Bogiem? Jeżeliś ieſt Bogiem: uczyn nas nieśmiertelnych. A ták i nas i fortuny naſze wiecznie mieć będźieſz: wiecznośći bowiem życia żadnemi doſtatkami kupić nie podobna. Wiedź o tym, że dlá tego woyny z tobą nie záczynamy; bo iák twoie, ták i naſze widźiemy dość krotkie życie, ná coż ſobie ieſzcze przez woynę prędſzą śmierć mamy przyśpieſzać? Czy ſię tobie, czy komu inſzemu fortunki náſze po śmierći naſzey doſtaną? o to mniey nam dbać przynależy. Jeżeli tedy znasz ſię bydź człowiekiem nie Bogiem, zaklinam cię przez Bogow nieśmiertelnych, ábyś żył iáko człowiek, poſtępował ſobie z ludźmi iáko człowiek, mowił iák człowiek, miał ſię zá człowieka; kontent bądź iák człowiek, nie pragniey więcey iák człowiek: bo koniec táki ieſt, że umrzesz iák człowiek, i w grob wrzucony krotką po ſobie pamięć zoſtawisz iák człowiek.

Com mowił wymuſił mi żal ſłowa, gdym cię poznał ták wſpaniałego, ták młodego, ták przyiemnego, ſerca ták wielkiego; á to mi nayniezznośnieyſza, gdy cię widzę ták Swiatem złudzonego, że dopiero chorobę ſwoię poznaſz kiedy iey żadne lekarſtwo nie pomoże. Młody i dumny człowiek niż poczuie Swiatową truciznę, wprzod umierać muſi.

Wy Grecy, my tych Gor Obywatele, ktorych grubym Narodem zowiecie; Ale wierz temu, że

że wolemy bydź grubemi w mowie,á w uczynkach Politycznemi Grekami Wy dáleko od nas rożni: Mową ieſteśćie Grecy uczynkami grubśi nád naſze zwyczaie. Nie to ieſt Grubian co źłe mowi á dobrźe czyni, ále ten, co ięzyk ma polerowny, á życie bardzo bezecne.

Ponieważ ták obſzerną zacząłem mowę, nie opuſzczę przytoczyć, iákie ſą naſze prawa, iákie ich zachowanie, i iákie życie naſze opowiem. Mało to ſzacuy, że o tym mowić będę; ále że to zachowuiemy, co mowię, rzecz godna uwagi. Wiele tákich, co cnotę chwalą; ále mało, ktorzy cnotliwie żyią. Wiedź Alexandrze, że życie u nas krotkie, Narod máły, granice ścisłe, Fortunki ſzczupłe, Budynki rzadkie. Praw mało, chciwośći w cale nic. Przyiaciol nie wiele nadewſzyſtko nieprzyiaciela żadnego nie mamy. Należy bydź człowiekowi mądremu dlá iednego Przyiacielem, á żadnemu nieprzyiacielem Wraz tedy wſzyſcy po Braterſku ſpokoynie, zgodliwie, ſwobodnie żyiem, á co naychwalebnieyſza: każdy z ſwoiego kontent: Szczęśliwſzy ieſt ſpoczynek umarłych, iák łakomego ſerca nieſpokoyne życie.

Prawa naſze nie wielkie, i naſzym zdaniem bardzo dobre, ktore ſię w tych zamykaią punktach. Imò Synowie naśi więcey praw nad te, ktoreśmy od Oycow wzięli, nie ſtanowcie: prawa nowe, ſtare chwalebne zwyczaie znośić zwykły. adò. Potomkowie naśi więcey Bogow,

nad dwoch, z ktorych iednemu życie, drugiemu śmierć polecaiąc, mieć niebędziecie. Sprawiedliwie z pilnośćią iednego Boga czćić przynależy, iák wielu niedbale. 3tiò. W iednym kolorze, w iednym gatunku, iednym kroiem, wszyscy suknie i obuwie, áni więcey ieden nád drugiego nie nośćie:, z rożnośći stroiu prawdźiwe w ludźiach pokazuie się głupstwo. 4tò. Zadna Niewiasta dłużey z Mężem niech nie mieszka, poki trzech Synow nie zdrożi; á ieżeliby więcey urodźiła, w oczach iey ná Ofiarę Bogom niech będą spaleni. Potomstwa wiele do łakomstwa prawdźiwą iest okazyą Rodzicom. 5tò. Wszystek lud ták męszczyzni iák i Niewiasty prawdę nadewszystko niech kochaią; á ieżeliby kto w kłamstwie był przekonany, chociażby we wszystkim nie naganne wiodł życie, dosyć, á że kłamstwo powiedźiał, tego momentu niechay umiera. Jeden kłamca dosyć iest ná zgubę i zarażenie wszystkiego ludu.

§. XXIV.

Dla Potwierdzenia prawdy dyskursu Gardmanta z Alexandrem, Author Polski kładzie drugą Mowę, podobnym sensem, chociaż inszemi słowy z Kurcyusza o Alexandrze, wyięta, Librô 7. Cap. 8.

GDyby Bogowie proporcyonalnie w zrost ciała, wyniosłemu umysłowi twemu rowny

wny mieć chcieli, Swiat by cię nie obiął: iedną ręką wſchodu, drugą ſięgałbyś zachodu, i chciałbyś docieć: zkąd tá iaſność światła ſwoie bierze początki, i iákim ſpoſobem po całym świecie rozſiewa promienie; tak tedy żądasz tego, czego poiąć nie możesz. Z Europy do Azyi, z Azyi przechodzisz ſię do Europy; ná oſtatku gdybyś cały Narod ludzki pod ſwoię moc podbił, tedy z Laſami, Zwierzami, Beſtyami, Gorami, Rzekami, Sniegami, zacząłbyś woynę. Czy nie wiesz, że drzewa przez wiele lát rosną: á w iedney godźinę ściąć ręka ludzka, álbo wiatr obalić ie może? głupi ieſt, kto ná owoc ich łakome obraca oczy, á wyſokośći nie mierzy. Patrz gdy chcesz wierzchołku doſtąpić, żebyś z pierwſzey nie upadł gałąſki.

Lęw częſtokroć naymieyſzego ptaſtwa ſtaie ſię żerem, i żelazo rdza, iák pruchno drzewo ſtrawić potrafi. Niemaſz nic ták mocnego, żeby ſię od nayſłabſzego nie powinno wyſtrzegać nieſzczęśćia. Coż tedy chcesz mieć do czynienia z nami, kiedyśmy nigdy ziemi twoiey nie naſzli? Ktoś ieſt? z kądeś przyſzedł? ſnadnie znać ćię nie możem w dźikich mieſzkaiący puszczach: iák ſłużyć, ták i niewolnikami u kogokolwiek bydź nie możem, kiedy roſkazywać wzaiemnie nikomu nie pragniemy.

A żebyś wiedźiał doſkonale o narodźie Scytow: fortunki náſze ſą bardzo małe; wołow iarzmo, pług, czara i ſtrzała, tego z przyiaciołmi

mi i przeciw nieprzyiaciołom używamy; co nam przyniesie urodzayna i pługiem sprawiona niwa, tym się z przyiaciołmi dźielem, czarą z niemi zażywamy wina. Nieprzyiacioł podstępuiących, strzałą, nacieraiących witamy dźidą; tym sposobem Syryiskiego, potym Persow i Medow daleko przewyższylim Krola, ani nam była niewiadoma aż do Egiptu droga. Ale ty zalszczycasz się, żeś przyszedł samych prześladować zboycow: sprawiedliwiey wszystkich Narodow, do ktorych przychodźisz, zboycą nazwać cię potrzeba: Lidyą wziąłes, Syryą opanowałeś, Persy trzymasz, Baktryanow mocą posiadł, do Indow wszedłeś, i ieszcze ná ubożuchne nasze inwentarze, łakome i nienasycone rościągasz ręce! Coż ci tedy po bogactwach, ktore cię przymuszaią łaknąc? pierwszyś ze wszystkich w nasyceniu głodny; i czym więcey masz, tym cięższa więcey mienia pieczecię chciwość. Coć pomogło żeś Baktryanow obległ, kiedy Sogdianie woiowáć zaczęli? iednym zwycięstwem kilkorakie pociągasz zá sobą woyny; i chociaż byś był potężnieyszym nad wszystkich, iednak obcego przychodnia, ktoż za Pana będźie mogł cierpić? Przeydź Tanaim, á obaczysz iego rozległośći i obszerność, nigdy iednak niedostąpisz Scythow; ubostwo nasze rączsze daleko nad twoie Woysko, z tylu narodow obciąząne łupami, i gdy rozumieć będźiesz, że nas dalekich masz od siebie,

w ie-

w iednym momencie obaczysz nas w ſrzodku twego obozu: iedną rączoſcią umiemy gonić co i uciekać.

Wiemy dobrze, że naſze puſte kraie ſą u was Grekow gadką i pośmiewiſkiem, ále wolemy dźikie i nieuprawne oſiadać niwy, iák bogate i naſiadłe cudze wydźierać miaſta. Dla czego chwytay, i mocnemi rękami trzymay fortunę twoię, bo śliſka ieſt, i przez całę życie utrzymać ſię nie da.

Słuchay zdrowey rady, (nie patrząc ná czas pomyślny) á ta cię doſkonaley nauczy; załoź wędzidła ſzczęśćiu twemu, á prędzey ie utrzymać potrafisz. Fortunę bez nog bydź powiadaią, (bo na mieyſcu nie ſtoi) ręce tylko i ſkrzydła maiącą; ieżeli komu poda rękę, ále ſkrzydeł nie ſpuśći, żeby zaraz ulecieć mogła. Przytym ieżeliś ieſt Bogiem? udźiel ſmiertelnym ludźiom dobrodźieyſtw Boſkich, á nie wydzieray ich własnośći. Jeżeliś ieſt człowiekiem? tedy czym ieſteś, zawſze o tym pamiętay: głupſtwo to wielkie, myslić o takich rzeczach, dlá ktorych ſamego zapominasz ſiebie.

Z Ktoremi niezacząłbyś woyny, możesz ich policzyć za Przyiacioł: między rownemi nayſtatecznieyſza przyiaźń: Ci ſię maią za rownych ktorzy ieſzcze nie ſprobowali z ażardem niebeſpieczeńſtwa ſił ſwoich; ále ktorych zwyciężysz, nie wierz, áby ci mogli bydź Przyiacioł-mi. Między Panem á ſługą nie może bydź po-

ufała przyiaźn: bo co przez woynę zwycięſca wymuſi, i w pokoiu tego używa Tyrańſtwa. Po przyſiężonym od Grekow przymierzom Scythowie wierzyć nie będą, bo polityczną trzymaią Wiarę. (*) Grekow ieſt zwyczay, Bogow wzywać, wiary niedotrzymywać. Naſza cała Religia ná dotrzymaniu każdemu danego zawiſła ſłowa: ktorzy ſię nie wſtydzą o kłamſtwo ludźi, i Bogow nie boią ſię zwodzić. Nie potrzebny w cale táki Przyiaciel, o ktorego przyiaźni powątpiwać potrzeba. Na reſzcie i Azyi i Europy będźiesz miał z nas Strożow. Baktryanow (ktorych ieno rzeka *Don* od nas dźieli) ſięgamy; zá Tanaim aż do Thracyi Niwy náſze orzęmy, Thracya z Macedonią że ma graniczyć, poſpolita nieſię wiadomość; ták tedy z obu ſtron Państw twoich Przyiacioł álbo Nieprzyiacioł, ieżeli mieć z nas zechcesz, uważay.

§. XXV.

Należy przyłożyć ſtarania Monarchom, áby wiedzieli, na iaki Koniec od Boga ſtworzeni; oraz kto był Thales i iego odpowiedźi na 12. Pytania.

POſpolite i dawne Aryſtotelesa, chociaż Poganina, przyſłowie, częſto od niego powtarzane *Wſzyſtko co ſię ſtaie, dlá iakiegokolwiek*

(*) *Græca Fides, nulla Fides. Plaut. Aſinar.*

ſtaie

ſtaie ſię Końca. Zaden uczynek nie ieſt czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni, końca w nim nie upatrował. Gdyby kto ſpytał ogrodowego, ná co z ták wielką pielnośćią drzewa i źioła podlewa? odpowiedźiałby: ażeby lepiey rodźiły i z tąd pożytek żeby miał lepſzy; Gdyby rzeki ſpytał: czemu ták byſtro płynie? odpowiedźiałaby, gdyby była ſpoſobna mowienia: żę ten moy koniec, ábym ſię wrociła do morza, zkądem wyſzła Gdyby Drzew ſpytał: Czemu na wiosnę kwitną(á miały gęby) odpowiedźiałyby: żeby na Jeśień przynioſły doyrzałe owoce Gdyby podrożnego przechodzącego źimie ślizkie lody, wielkie śniegi, rzeki z niebeſpieczeńſtwem głębokie; bory z boiaźnią gęſte dźień i noc ſpieſzącego, upały Słońca znoſzącego lecie, źimie uprzykrzone mrozy, ſpytał kto: dla iakiey przyczyny ták nieznośne w tey podroży podeymuie trudy, i dokąd z tą przykrością ſpieſzy? od powiedział: że ſam niewiem, dokąd, i po co idę, coż proſzę na tę głupią odpowiedź, ieżeli ſzaleńſtwa przypiſać mu nie trzeba? Czy możesz bydź kto nieſzczęśliwſzy, iák, gdy ſię z ſwoiey pracy żadney nie ſpodźiewa nagrody, áni pożytku?

A żeby w założoney materyi rzecz ſamę pokazać; gdyby Ktorego Monarchę, Krola, álbo Pana &c (ktory ták ſtworzony, urodzony, i wychowany iák człowiek, i ták też iák poſpolity lud żyie i umiera, atoli rozrządza Krole-

ſkwem

ſtwem i Rzpltą) ſpytał kto: dla czego ieſt Monarchą, Krolem, álbo Xiążęciem? A on odpowiedźiał: że więcey nad to nie wiem, iák o naturalnym Prawie, do tego Páńſtwa mnie po przodku moim należącym; czy nieſprawiedliwie by niegodnym tych rządow był od wſzyſtkich oſądzonym? Zadnym ſpoſobem nie może ten dobrze ſprawiedliwośći doyrzeć, ktory nie wie, co ieſt Sprawiedliwość.

Naywyższy Rządca Swiata kiedy Monarchow Krolow, Panow poſtanowił, nie ſtworzył ich ná to, ażeby więcey iák wſzyſcy iedli álbo pili, albo ſię weſelili, w roſkoſzach opływali; ále iák daleko nad wſzyſtkiemi panuią, ták tym prawem, ażeby nad wſzyſtkich lepſzemi byli: czy mogłażby bydź rzecz nieſprawiedliwſza z urazą wſzyſtkich, iák patrzeć na to: z iáką pawagą, z iaką wielowładnośćią nad rozumnemi i cnotami iaśnieiącemi ludźmi panuie Krol, á z iaką nikczemnośćią i oſzpeceniem wſzyſtkich niecnot ieſt Sługą? Nie widzę przyczyny, áby za ieden zły uczynek Pan ſługę miał karać álbo ſtrofować, ieżeli wſzyſtkie iego ſamego ſprawy nagany i karania godne: Obrzydliwośći bowiem rzecz godna, gdyby w cale na oba oczy ślepy, chciał tego prowadźić, álbo mu pokazować drogę, co tylko na iedno oko niewidźi. *Cato Cenſorius* mawiał: Aby Monarſze doſkonale we wſzyſtkim poſłuſzeńſtwo wyrządzono, trzeba koniecznie, żeby ſam też

wykonał, co roſkazuie, gdyż i On od wykonánia cnotliwych ſpraw uprzywileiowanym być áni może, áni powinien.

Bog práwdźiwy wcielony, Chryſtus, kiedy raczył zſtąpić ná te niſkośći ziemſkie, trzydźieśći lát na pracy ſtrawił; dopioro trzy lata niezupełne przed ſmiercią nauczał: daleko prędzey umyſł ludzki poymie to, co w uczynku widźi, iák, o czym przez naukę ſłyſzy. Niechayże ſię nauczą Panowie od tego, ktory ieſt nad niemi naywyżſzym Panem; Niech ſię nauczą Monarchowie, ażeby wiedźieli, czemu ſą Monarchami: nigdy nie będźie ten dobrym ſternikiem, ktory nawałnośći nie probował morſkiey, ták i ten, ktory ſam nie czyni, á drugich naucza álbo im roſkazuie, nie zoſtawi dobrego przykładu. Gdyby ktory Monarcha z ciekawośći ſpytał ſię: dlá czego ieſt Monarchą? odpowiedźieć by potrzeba: ażeby dobrze rządził Rzpltą, ſprawiedliwie ſądźił, nieoſtremi ſpoſobami, áni gorſzącemi przykładami, ále łagodnośćią ktora umyſły z niewala, i chwalebnemi ákcyami, ktore do naśladowania pociągaią. Umyſł wſpaniały łaſkawie rządzącego roſkazom, żadnym ſpoſobem ſprzeciwić ſię nie może.

W Beſtyach leśnych uśmierzaiąc dźikość, lubo ſto razy ná nich ſię zamierzą, ledwo raz uderzą. i chociasz przywiązane álbo w klatkach zamknięte, iednak rożnemi ſpoſobami

głaſz-

głaſzczą, ażeby beſtyalſką byſtrość ułagodzi łaſkawośćią, i karmieniem. Dalekoż bardźiey z ludźmi tego ſpoſobu zażywać potrzeba, áby ich łaſkawośćią przyzwyczaiać do poſłuſzeńſtwa, niemaſz bowiem ták hardego i nieuhamowanego, áby dobrodźieyſtwem przełomany bydź niemiał.

Jednym ſłowem powiem, co należy Krolom, Panom, i Przełożonym w Rzpltey czynić; Ktorykolwiek Krol álbo Pan uſta prawdy pełne, ręce do dobrodźieyſtwa nieſkurczone, uſzy przed kłamſtwem zamknięte, Serce do miłoſierdźia otwarte nośi; i on ſzczęśliwy, i Kroleſtwo, gdy mu ſię táki Pan doſtanie, nayſzczęśliwſzym nazwać ſię może. bo gdy w nim ſię znayduie prawda, dobrodźieyſtwo, miłoſierdźie, w Rzpltey nieſprawiedliwośći i Tyrannii żadnego mieyſca nie zoſtaie Przeciwnym ſpoſobem: niema tam mieyſca Pokoy i Prawda. ieżeli tego, co rządźi Rzpltą, kłamſtwo i podchlebſtwo kontentuie.

Roku przed Narodźieniem CHryſtuſa Pana 440 á od założenia Rzymu 244. Za panowania Daryuſza czwartego Perſkiego Krola, za Bruta i Tarqviniusza Conſulow Rzymſkich iaśniał na ten czas w Grecyi Thales Filozof wielki Xiązę między ſiedmią Mędrcami Greckiemi, ktoremi ſię bardziey przed całym Swiatem Grecya zaszczycáła, iák Rzym ſwoiemi Wodzami. Ten pierwſzy wynalazł *Cynozurę* Gwiazdę

Zeglar-

Zeglarſką, pierwſzy podział Roku uczynił, Słońca i Mieſiąca dociekł wielkośći, pierwſzy z pogan nieſmiertelność przyznał duſzom, pierwſzy Swiat żyiącym bydź twierdźił. Był tedy między Mędrcami Greckiemi ná kſztałt zwierciadła, w Rzymie i cáłey Azyi ſłynący; go mu niektore pytania były zadane, iáko o tym Diogenes, Plutarchus, i Laertius piſzą, ták prędkiemi łatwemi, i odważnemi dawał odpowiedź ſłowy, że z podziwieniem wielką bystrość dowcipu, i Subtelność rozumu, wſzyſcy przyznać mu muſieli

1 Naypierwey pytany: Co ieſt Bog? Odpowiedźiał: Bog ieſt między wſzyſtkiemi rzeczami rzecz naypierwſza, ktorego początku áni ci co byli, niewidźieli, áni ci co będą, końca nię obaczą. 2 Potym pytany Coby było naypięknieyſzego? Odpowiedźiał: że Swiat, żaden bowiem ſztukater, żaden malarz, dowcipem ſwoim cząſtki tego nie wyraźi, nie odmaluie, iák doſkonale zrobiła natura całą Machinę 3. Pytany: Coby było naywiękſzego? Odpowiedział: Mieysce; ponieważ wſzyſtkie rzeczy, ná nim ſię mieſzczą, więkſze muſi bydź od wſzyſtkich. 4. Pytany: Coby było naymędrſzego? Odpow: Niemasz nic mędrszego nad czas: ſam tylko czas: nowe rzeczy wynayduie, i ſtare odnawia, ktore dawno zna. 5. Pytany: Co ieſt nayprędſzego? Odpowiedźiał: Myśl ludzka, tá ſię nigdy niezmorduie, biegaiąc po

ſwie-

świecie: ani się niebeſpieczeńſtwa boi, lataią za morze. 6 Pytany: Co ieſt naymocnieyſzego? Odpow: Człowiek nieſzczęściem przyciśniony: nieſzczeſcie bowiem i głupiego rozumu nauczy, i boiaźliwemu ſerca i mocy w niebeſpieczeńſtwie doda. 7. Pytany: Coby było naytrudnieyſzego? Odpow: Siebie ſamego poznać: nie byłoby żadnych zwadow, kłotni, lekce ważenia iedcn drugiego, gdyby w przod ſiebie ſamego każdy poznał. 8. Pytany: Coby było naymilſzego? Odpow: To mieć, kto czego żąda: wielkie czyni ukontentowanie pożądany Skutek, wſpomniawſzy umartwienie przeſzłe 9. Pytany: Iakim ſpoſobem może kto łatwo znośić przeciwney fortuny naiazdy: Odpow: Temu znośna wſzelka przeciwność, ktory widźi ſwoich Nieprzyiacioł, álbo zmarłych, álbo nieſzczęściem wzaiemnie przyciśnionych; zaprawde pomyślne powodzenia nieprzyiacielſkie, ſą to oſtre groty ná Serce urażone 10 Pytany, iákimby ſpoſobem ludźie wſzyſcy cnotliwie i ſprawiedliwie żyć mogli? Odpow: Gdyby tego, co inſzym ganią, ſami nie czynili; W tym naywięcey ludźie ſmiertelni grzeſzą, że umieiąc inſzych nauczać, áby dobremi byli, dla ſiebie nie maią rozumu, kiedy źle i niecnotliwie żyią. 11. Pytany: Co dobrego ztąd kto ma, że nie ieſt chciwym? Odpow: Tym ſpoſobem wolny ieſt od zgryzoty łakomſtwa, i przyiacioł ſobie iedna: chciwy bowiem, uſtawicznie myśli

i gry-

i gryźie śię, kiedy nie zbiera; i od ludźi prześladowanie cierpi, że nikomu nic nie daie 12. Na ostatku pytany: Jakim bydź powinien Krol, Xiążę, álbo Rządca ludźi? Odpow: Taki bydź powinien: żeby wprzod sam śiebie umiał rządźić, á potym drugich, gdyż to bydź niemoże, ażeby cień dobrze ná kompaśie godźiny pokazała, ieżeli pręt mieć będźie krzywy. Dla tey tedy ostatniey iego odpowiedźi, zdało śię tu wszystkie położyć pytania, ażeby widzieli Krolowie, Xiążęta, Panowie, Rządcy, że bydź powinni nieiakiemi prętami, Indexami prostemi, sprawiedliwemi. Lud zaś i Rzplta nic inszego nie iest, iedno cień od tego prętu, tego indexu zawisła Dla tego nie może bydź porządnie rządzona Rzplta, ieżeli ten iest pochyły do nie-cnot, krzywy w sprawiedliwośći, w mieyscu Praw niestoiący, ktory iák iákim cieniem Ludem i Rzpltą kierowáć i rządźić powinien.

Ażeby to istotniy wyrażyć, oczym śię mowić zaczęło: tedy iák Kompas na dwanaśćie podzielony punktow, ták Monarcha, Krol, Xiąże, czy Pan, powinien do tych dwunastu reguł myśl i staranie nakłaniać, i uczyńkiem pokazać, że iest:

1. Obrońcą Wiary,
2. Wykorzenicielem Herezyi.
3. Opiekunem Kośćiołow.
4. Oycem Sierot
5. Przyiacielem Cnotliwych.

Ex Libris R. Mathia Wiśniowski

6. Prześladowcą złośliwych.
7. Mścicielem Tyrannow.
8. Biczem ná złych.
9. Miłośnikiem Rzpltey.
10. Obrońcą praw.
11 Dobrodzieiem ubogich.
12. Nadewszystko prawdźiwym Wykonawczem Sprawiedliwośći, od osoby swoiey i Domu swego zaczynaiąc; we wszystkim znośna iest godność i Stan Krolewski, nad wszystkich wyniesiony i z nikiem nie rownaiący się, procz samey Sprawiedliwośći, ktorą zarowno ták w swoim Domu, iák w cały Rzpltey zachowáć powinien.

§. XXVI.

O Uroczystośći Swięta Janusowego, ktore Rzymianie pierwszego dnia Stycznia obchodźili, i osobliwey łaskawośći Marka Aureliusza, ktorey użył w ten dzień nad Niewolnikami.

Między uroczystośćiami od Rzymian wymyślonemi, mieli święto Janusa wielkie, ktore obchodźili w dźień nowego lata, to iest, pierwszego dnia stycznia: Bo iáko Zydźi pierwszego dnia Marca Rok nowy zaczynaią, ták Rzymianie pierwszego dnia Stycznia. Malowali obraz iego z dwiema twarzami, początek nowego, i koniec Roku starego w nim

wyrażaiąc. Był w Rzymie koſztownie i wſpaniale wymurowany Kościoł temu Januſowi, ktory Kościołem Pokoiu zwano; tam wiele Ofiar i Nabożeńſtwa czynili Rzymianie, áby ich ten mniemany Bog od Nieprzyiacioł bronił Albowiem żadne Kroleſtwo nie było ták ſzczęśliwe z powodzenia ná woynach, ażeby nie miało bydź daleko ſzczęśliwſze z Pokoiu. Wſzyſtkich tedy tego dnia uwalniano dłużnikow, ktorzy byli do więźienia oddani, wypłacaiąc zá nich z Skárbu Rzeczypoſpolitey záciągnione długi.

Zwyczay mieli Rzymianie, że Rodakow ſwoich, w Fortunie podupadłych publicznym koſztem żywili, i wſpomagali, ieżeli nie przez hultayſtwo ſtracili fortunę, ále przez nieſzczęście. Wten dźień Ceſarze Rzymſcy brali ná ſiebie Paludament Purpurowy, ſtroy ſamym Monarchom należący Ktokolwiek mogł ſię dotknąć ręką z Niewolnikow tego płaſzcza, wolnośćią był darowany. Tych czaſow *Markus Aurelius* Ceſarzem był Rzymſkim, Mąż urodźiwey Fauſtyny, ktory iednego czaſu wdźień uroczyſty Januſa, odſzedſzy w Pałacu Senatorow, nie wziąwſzy dla powagi żadnego z Miniſtrow, wmieſzał ſię w ſwoim ſtroiu między gromadę nędznych niewolnikow, daiąc im ſpoſob do łatwieyſzego uięcia ſię tey Purpury, i doſtąpienia wolności, nad ktorą nie masz nic pożądańszego. A że choć rzecz naychwale-

bnieyſza, nie może uyść ludzkiey przymowki: ták i ten chwalebny przykład Ceſarza, dobrym do pochwały, złym był okazyą do prześladowania.

Rzecz zaprawdę żałosna, że między złemi naygorſzy rowno naywyżſzą ſłynie ſławą, iák między dobremi naylepſzy. A co nayżałośnieyſza: ten ſkromnością ſię wyśila, tam ten pośila ſię zuchwalſtwem. Dla tegom to nadmienił, że między Senatorami Rzymſkiemi znaydował ſię ieden, Imieniem *Fulvius*, ſam Siwizną poważny, dla ſtarośći, dla złych nałogow od wſzyſtkich pogardzony. Ten po Smierci Adryana życzył ſobie Ceſarſkiego Berła, lecz nie zgodźiły ſię z zamyſłem Skutki: Bo młody Aureliusz przed oczyma ſtarem Fulwiuſzowi wźiął Koronę. I to to było podnietą nieśmiertelney zawźiętośći, ktorą przeciw Ceſarzowi pałał: naychwalebnieyſze Aureliuſza dźieła zaiadłym futrował ięzykiem: z zazdrośćiwego bowiem ſerca żadne łagodne, dopieroż nie wielbiące ſłowo pochodzić nie może. A iáko rzecz ieſt zła, gdy kto ſam ieſt złym, ták daleko gorsza, gdy nie może cierpić, áby był kto dobrym. Godni zaprawdę ulitowania Monarchowie, ták dobrzy, iáko i źli: ieżeli ſą źli? u dobrych muſzą bydź w nienawiśći, ieżeli dobrzy? znaydą źli, co o nich mowić: żaden dotąd ná Swiecie nie był ták dobry Pan, Krol, Monarcha, áby od złych ięzykow niemiał

bydź

bydź ſzkalowanym. *Octavius Imperator* Cnot i dobroci nie porownaney Pan, ſpytany od przyiaciela: czemu nie maiąc żadney ſkazy na ſiebie, wſzyſtkim będąc miły, á niektorych złośliwych ták cierpliwie znosi obmowy, i uſzczypliwe ſłowa? Odpowiedźiał: Jam, Przyiacielu, od Nieprzyiacioł i oblężenia wybawił Rzymianow wſzyſtkich; á kiedy wſzyſtkich, to i nienawisnych Języki, áby wolne były, co im ſię podoba do mowienia: Nie byłaby rzecz chwalebna, żeby ſię ſzczycili wolnośćią murow, á narzekali ná związanie Językow. Zaprawdę wielkiego umyſłu i rozumu ſwego dał dowod ten Ceſarz, lekce ważąc lekkich ludźi obmowy, za powſzechną maiąc Regułę, iż żadna wina bez obrońcy; żadna cnota bez oſzczercy. *Julius Capitolinus Lib. 1* piſząc o Ceſarzach Rzymſkich, powiada: Że ten Aureliusz Ceſarz był oſtrożny w ſporządzeniu, mądry w rozeznaniu, ſprawiedliwy w rozſądzeniu, przezorny w docieczeniu, á nad wſzyſtko nayćierpliwſzy w prześladowaniu: Zaiſte większey potrzeba umieiętnośći; znieść krzywdę cierpliwie, aniżeli z naymędrszemi dyſputować w ſzkole. Miał i to w przyſłowiu: że potrzebnieyſza cierpliwość, aniżeli mądrość; tá tylko pochwałe iedney Oſobie czyni, Cierpliwość zaś Monarchow całey Rzpltey pożytek przynosi: ile że naybeſpiecznieyſzą do ſzczęśliwego powodzenia ieſt drogą. Doznał to Ceſarz Aure-

liusz w zwyż namienionym uczynku chwalebnym, gdy wmięszał się między Niewolnikow: co nie bezosobliwszey pochwały u wszystkich Rzymian było; Jeden *Fulvius Senator* znieść tego rozumnie nie mogąc, Cesarza temi słowy strofować począł: Dziwuię się, Nayiaśnieyszy Panie. że godnośći twey Cesarskiey piastować nie umiesz, mieszaiąc się między Niewolnikow, i z pospolstwem przestaiąc; Godność Imperatorska nie może bydź piękniey utrzymana w swoiey powadze, iák unikaiąc od gminu pospolitego, nie wdaiąc się w rzecz z podłą ubogich czernią.

Usłyszawszy Cesarz, że go przy całym Senacie i wszystkim pospolstwie w tym obwinia, co on miał sobie za rzecz naychwalebnieyszą, wielką to pokrył cierpliwośćią, i z wdzieczną, uśmiechnąwszy się, miną rzecze: sprawa ta od Fulwiusa Senatora ná mnie włożona, do iutrzeyszego dnia niechay bedźie odłożona. Albowiem y ia z większą uwagą odpowiem, i Fulvius z uspokoioną żołcią słuchać będźie. Gdy tedy na drugi dźień zeszli się do Kapitolium Senatorowie, przyszło za Cesarzem wiele ludźi z gminu pospolstwa, więc táką przy wszystkich do Fulwiusa dobry Cesarz zaczął mowę.

§ XXVII

§. XXVII.

Odpowiedź Marka Aureliuszá Cesarza Fulwiuszowi, w ktorey dowodźi, że iák wiele szkodzi surowość Monarchow, ták wiele pomaga łaskawość na poddanych, dla ktorey i żyiacych kochaia, i zmarłych dobrze wspominaia.

Niechciałem dnia wczorayszego, Wybrani Oycowie i Prześwietny Senaćie, dla uszanowania ták wielkiey Uroczystośći i krotkiego czasu odpowiedźieć Fulwiuszowi, miarkuiąc że dość wcześnie, kiedy dźiś odpowiadam. Nie iest to Rozumnego, ná każde ták prędko odpowiadać pytanie, iák prędko głupi ięzyk wymowić ie może. Wolność, ktora prostactwu uchodźi w pytaniach, nie pozwolona Mędrcom w odpowiedźiach: bo pytanie pochodźi z niewiadomośći, ále odpowiedź zwierzćiadłem bydź powinna rozumu. Gwałt by to był dla Mądrych, gdyby na wszystkie głupich zarzuty zaraz odpowiedzieć musieli; należy roztropnemu człowiekowi uszy do słuchania mieć otwarte, do odpowiedźi ięzyk zamknięty, zważaiąc: czy rozumnie zamilczeć, czy rostropnie odpowiedźieć.

Wiedź o tym, Prześwietny Senacie, czegom

ſię oſobliwſzego nauczył w Rhodzie, w Kapuy, w Tarencie, od ſławnych Nauczycielow; Ze niemaiz inſzego końca i pożytku z nauk iáko życie ſzczere, ſerce mieć widoczne, żeby ie każdy widźieć, i w nim ſię mogł przeyzrzyć, á ięzyk za żębami iák go natura chciała niemi ogrodźić. Cokolwiek tedy dźiś w Przeſwietnym Senacie mowić będę, z tym ſię oświadczam, że ani złośćią, áni nienawiśćią uwiedziony, ále broniąc moiey powagi, ktorą wprzod ſłowy dowodźić należy, á potym orężem obronić, gdyby było potrzeba. A że na tym ſamym rzecz zawiſła, do ciebie Fulwiuſzu mowę moię obracam; dobrze uważay!

Pytaſz ſię: dla czego ze wſzyſtkiemi przeſtaię? odpowiadam: ażeby do mnie wſzyſcy mieli poufałość i beſpieczeńſtwo, Dla czego wſzyſtkim ſię oddawam? żeby ſię mnie oddali wſzyſcy. Wiesz dobrze, moy Fulwiuſzu, że wraz z tobą byłem w Senacie Cenſorem. Ale ty nie ieſteś teraz wraz ze mną Ceſarzem. Dla tego doświadczonemu wierz, że dźikość i nieludzkość ieſt okazyą Monarchom, że ich poddani nienawidzą. Ani Bogowie, áni prawa, ani Rzplta łatwo tego nie cierpi, żeby nad wſzyſtkiemi panował Monarcha, á niektorym tylko wolnego do ſiebie pozwalał przyſtępu

Przodkowie naśi ták kochali łaſkawych Panow, że po śmierći Jmiona ich między Boſkie liczyli; złych zaś piekielnemi mieszkańcami

ſprawiedliwie nazywali. Zadne dobrodźieyſtwo nie ieſt lepiey odliczone, iák dla dobrego, uczciwego, miłego i cnotliwego człowieka; żadne uſługi nie ſą prożnieyſze iák śmierdźiuchowi i niewdzięcznikowi dźikiemu wyświadczone.

Nie zbywa nigdy na Dworach Krolewſkich ludźi niecnotliwych, chytrych, drapieżnych, chciwych, ktorzy Panom ſwoim wynayduią ſpoſoby do podnieſienia Ceł, do uchwalenia podatkow, do wyciśnienia z ubogich ludźi oſtatniego groſza; Ale żeby umyſł i dobre ſerce poddanych ku Panom ſkłonili żadnego nie znaydźieſz. Staranie to naypierwſze Monarchow bydź powinno, pokazować ſię poddańſtwu przyiemnieyſzemi, aniżeli bogatſzemi i ſurowſzemi. Zdrayca to ieſt Monarchy, ktory ſkarby Iemu zgromadza, á ſerce Poddanych rozdwoione z Panem czyni. Niech ſię ſtaraią Potentaci, ták ſobie zniewalać umyſł poddanych łaſkawośćią, żeby im ochotniey z miłośći ſłużyli, niż z muſu za zapłatą: jak prędko bowiem braknie pieniędzy w ſkarbie, uſtaie ochota do uſług, i tyſiąc malkontentow zaraz ſię odzywa; co w dobrowolnych ſługach i Pana kochaiących nie dzieie ſię; wſzak: Kto prawdźiwie kocha ten w ſzczęśćiu nie bryka, w nieſzczęśćiu nie opuszcza w biedzie nie narzeka, umnieyſzeniem Łaſki nic ſię nie naruszy, prześladowanie cierpliwie znoſi; zgoła affekt prawdźi-

dźiwy, i życie, ostatnym tchem dopiero razem śię kończą. Nieszczęśliwysz to Krol, nędznasz tam Rzplta, gdźie poddani nie służą, iedno dla zapłaty; áni są od Pana kochani, tylko dla pożytku: miłość między ludźmi nie może bydź stateczna, długo trwała, ieżeli intereſſowana álbo naięmna.

Tegom śię od Przodkow moich nauczył, i słyszał, że nie z inszey przyczyny upadli, zginęli Cesarze, iedno dlá sąmey ostrośći, dźikośći, nieludzkośći. Nigdym o tym ani słyszał, ani czytał, żeby ktoremu dobroć łaskawość, poufałość z poddanemi była okazyą do nieszczęśćia álbo upadku. Dla tego powiem wam niektore przykłady od materyi moiey nie dalekie: U Sycyoniuszow, ktorych Krolewstwo mocnieysze było nad Chaldeyskie, mało młodsze nad Aſſyryiskie, była iedna Familia, ktorą zwali: *Rod Krolewski*, że przez lat 862. Berło z rąk ich nie wypadło dlá iedney Łaskawośći z Poddanemi. Krolestwa dawne gdy w Pokoiu były, ktorego my teraz nie mamy, i niewiedźiały, co to Woyna, ktora nas ustawicznie gubi, pilniey upatrowały i obierały sobie Krolow łaskawych, do obcowania z Poddanemi, ániżeli mężnych i sposobnych do Woyny z nieprzyiaciołmi: bo z ubogim ludem obcuiąc Monarchowie, przyzwyczaią śię do miłośierdzia; z bogaczami zaś samemi przestaiąc, do pieszczoty. Wiecie dobrze, Oycowie wybrani, że

ziemię naſze zwano przedtym wielką Grecyą, potym *Latium* ná oſtatku Włochy. Na ten czas gdy Łacinnicy w niey dziedziczyli, Krolow ſwoich zwali *Murranami*, ktorzy lubo w dźikich i ſkaliſtych mieszkali granicach, przecięż umyſłu byli uniżonego i łaſkawego Píſzą wiekow owych roczne dźieie. że po Sylwiuſzu trzecim naſtąpił *Murrenus* ieden, ták pyſzny i dźiki, że nie dowierzaiąc Poddanym ſwoim, ſam ieden zamknąwſzy ſię na wieży ſypiał i dla tey iedney przyczyny z Krolewſtwa był wygnany. U ſtarodawnych to było w przyſłowiu, że żadney godźiny áni w dźień, ani w nocy, nie powinny bydź Krolewſkie drzwi zamknięte, dla wolnego przyſtępu poddanym w intereſſach ſwoich.

Tarqvinus oſtatni między ſiedmią pierwſzemi Krolami Rzymſkiemi, Niewdźięcznik przeciwko ſwiekrzu ſwemu, Kazirodca krwi właſney, Zdrayca Oyczyzny; Tyran nad ſobą, á przecięż nie zwano go niewdzięcznikiem, Kazyrodcą, Tyranem, Zdraycą, ále Tarqviniuſzem pyſznym, dla ſamey tylko nieludzkośći i dźikośći. Upewniam. że gdyby był Tarqwiniuſz łaſkawie ſię nie oſtro z Rzymianami obchodźił, nigdyby go z Krolewſtwa dla cudzołoſtwa z Lukrecyą nie zrzucili.

Wielesz podobnych álbo gorſzych wyſtępkow przed Tarqviniuſzem i po nim od ſtarych Krolow i Ceſarzow było popełnionych, że gdy-

gdyby ie miał rownać z Tarqviniuſza młodego lekkośćią, za naymnieyſzy ten iego wyſtępek mogłby ſię oſądzić, á przecięż ich dla tego z Tronow nie zrzucano, co uczyniono Tarqviniuſzowi dla pychy.

Julius Ceſar oſtatni Dyktator, á pierwſzy Imperator, gdy zwyczay był chwalebny, że przyklękuiąc Senatorowie Imperatora witali; Ten dla uczynienia iakieykolwiek czci Senatorow zwykł był Powſtawać. Czego przez pychę Juliusz czynić niechciał, za co dwudźieſtą i trzema ranami był zabity. I ktory za inſzych cnot zaſłużył pierwſze imię mieć Imperatora, pierwſzy też ſwoią krwią zafarbował Purpurę Ceſarſką dla pychy. *Tyberius* Ceſarz był Piiak. *Kaligula* z Sioſtrami rodzonemi przyzwyczaiony Kazirodca *Nero* Matki ſwey i Seneki Nauczyciela Swego Zaboyca dla czego Tyrannem był nazwany. *Sergius Galba* na obżarſtwo roſpaſany, tak, że na iednę Kolacyą wychodźiło dwa tyſiąca naywybornieyſzych Ryb, á ſiedm tyſięcy ptaſtwa. *Domitianus* wſzyſtkich zbrodni był Herſztem, co ſię niecnot podźielonych, między wſzyſtkiemi znaydować mogło, w nim ſamym zbior ſię liczył i znaydował. Ci wſzyſcy nieſzczęśliwi Monarchowie lubo poſtradali życia to na pniu od ſiekier, to w Rzece topieni, to na Krzyż przybici, na hakach wieſzani, wierzcieſz mi, ze nie ták dla tych zbrodni, iák dla przymieſzaney ſię do nich pychy. I

nie-

i nieludzkośći poginęli. Jeden wyſtępek Monarchy nie wiele Poddanym ſzkodzić może, ále dźikość, oſtrość, pycha i ſwawola, Rzpltą gubi i wywraca. Ludu powinność ieſt, należytą Panom ſwiadczyć uczciwość, i w Rozkazach poſłuſzeńſtwo; Monarchow obowiązek ieſt, bydź ſprawiedliwemi dla każdego, łaſkawęmi dla wſzyſtkich. O ſzczęśliwa Rzplta! gdźie poſłuſzeńſtwo w poddanych Pan, poddani miłość w Panu znayduią! bo iak miłość w Pańſkim ſercu rodźi ſię z poſłuſzeńſtwa poddanych, ták ochota do poſłuſzeńſtwa pochodźi z miłośći, ktorą widzą w Panu ku ſobie.

Widzę, wybrani Oycowie, i Przeſwietny Senacie, żem popadł naganę, iż ſię wmieſzałem między gromadę niewolnikow, i dopuśćiłem, áby wſzyſcy przez uprzywileiowane w kroiu ſukni moiey dobrodźieyſtwo pożądaną pozyſkali wolność. Dziękuię Bogom nieśmiertelnym, że mnie uczynili miłoſiernym Ceſarzem do uwolnienia poimanych, á nie Tyrannem do wiązania wolnych. Czy niewiecie tey Sztuki? kiedy Pan łaſkawy z niewolniczych nog kaydany łamie, że zaraz w nie ſerca poddanych i Przyiacioł wiąże? Na oſtatku tego ieſtem zdania: że dla beſpieczeńſtwa Monarchow, dlá ſzczęśliwośći Rzpltey, potrzebnieyſza rzecz z miłośćią zażywać ochotnego poſłuszeńſtwa od ſwoich, aniżeli od zawoiowanego Narodu wymuſzonych z boiaźnią czekać uſług.

§ XXVIII.

§. XXVIII.

Nie należy Krolom i Panom pysznić się z urody ciała, ále z chwalebnych spraw zasłużyć sobie wieczne Imię. Thebanow zwyczaie iákie były, że urodziwych Męszczyzn á szpetne Niewiasty zabiiali.

KIedy u Izraelitow Jozue zwyciężał, *Dardanus* z wielkiey Grecyi do Samothracyi się umknął; *Agenora* Synowie szukać Europy Siostry wyiachali, i w Trynakryi panował *Siculus*, od ktorego Imięnia Sycylią zwać się poczęła. Tego czasu w Egipskim Krolestwie wielkiey Azyi, *Theby* Miasto, wielkie *Busirides* Krol (o ktorym wiele *Diodorus Siculus Libro. imo,* pisze) założył. *Plinius Libro 36. Historiæ Naturalis, i Homerus Illiade &c.* cudowne rzeczy o tym Mieście piszą, czego łekce ważyć nietrzeba: Authorowie ták wielcy gdy rzeczy poważne pisali, nie podobna, áby w nie Bayki mięszać mieli Miało bydź tego Miasta w obszerności 140. stay Mury na trzydźieśći krokow wysokie, ná sześć krokow grube, Bram do Miasta sto bardzo wspaniałych i obronnych. Przy każdey Bramie po dwieśćie nayrośleyszych Zołnierzy ná koniach stawało na warcie. Rzeka wielka szła srzodkiem Miasta rożnośćią ryb, i

liczbą znaczną młynow, dla wygody napełniona; ták nasiadłe było to Miasto, że dwakroć sto tyśięcy Domow w nim rachowano. A co naywiększa iák *Strabo* pisze *de Situ Orbis*, że po zruynowaniu od Nieprzyiacioł tych Thebow, znaleziono siedmdźiesiąt i siedm grobow Krolow Egipskich, ktorzy się tam chowali i wszyscy ci musieli bydź zaleceni cnotami: Inaczey Egipcyanie mieli zwyczay, że, ktory Krol panuiąc był złego życia, temu po śmierći żadney czći w pogrzebie nie uczynili. Przed założeniem ieszcze naywiększego Miasta w Egipcie Numancyi, w Afryce Kartaginy, Rzymu we Włoszech; Jeruzalem w Palestynie, same Theby w całym Swiecie były nayslawnieysze, ták dla wielkich bogactw, wspaniałośći Domow, iáko i niektorych osobliwośći Praw, Zwyczaiow i Nabożeństwa

Homerus pisze: że pięć mieli zwyczaiow od wszystkich Narodow bardzo rożnych i osobliwszych; ktore były tákie: *Pierwszy* zwyczay był: że każdemu Chłopcu w piątym Roku od urodzenia rospalonym żelazem wypalili ná Czele znak álbo Literę Γ. Ażeby, gdźiekolwiek się obroci Thebańczyk, z tego znaku wszędy był poznany. *Drugi*: Wszystkim Chłopcom w trzecim Roku, wyrzynali z nog ikra, ażeby do biegania mieli nogi leksze i prędsze; á to z przyczyny, że Egipcyanie za Bogi mieli zwierze i bestye: dla tego żaden Egipcyanin, żeby na

Bogu

Bogu swoim nie zdał się siedzieć, na koniach ieździć im niegodźiło się. *Trzeci:* że Tebańczykowie nigdy się z obcemi nie żenili, owszem w naybliższym pokrewieństwie się brali dla scisleyszey przyiaźni. *Czwarty:* żadnemu Thebańczykowi nie godzilo się budować sobie Domu, aż wprzod grob wystawil, gdźie miał bydź pochowany; wczym nie ták osobliwość iák doskonałość rozumu przyznać im się może, że daleko w tym byli rozumnieyśi od nas. Gdybyśmy Chrześćianie przynaymniey chcieli co dźień minutę pomyślić o zbudowaniu dla siebie grobu; niepodobna ábyśmy ktoregokolwiek dnia życia nie mieli poprawić. *Piąty:* że wszystkich Męszczyzn osobliwey urody, wszystkie dziewczęta szpetne, zaraz w pieluchach zabiiali i palili na Ofiary Bogom, powiadaiąc: że kiedy porzucili Bogowie staranie o ludźiach, wten czas się urodziwi Męszczyzni, á szpetne Niewiasty rodzić poczęły. Męszczyznę urodźiwego nie za co inszego maiąc, tylko za Androgina to iest, oboiey płci człowieka; Niewiastę szpetną od leśney bestyi nic nie rożniącą się.

Był u Tebańczykow naywiększy Bożek Izys, to iest Byk gniady czy żołty, nad Nilem wychowany. Oraz prawo, áby wszystkich ludźi czy Męszczyzn czy Niewiasty z żołtemi álbo kasztanowatemi włosami zabiiać, i ná Ofiary tego Izysa w Kośćiele palić koniecznie należało. Przeciwnym sposobem bardźiey zwierzęta sza-

nowali: ponieważ ich Bog był tákiey śierści, niegodziło śię żadnego zwierza żołtey kasztanowatey álbo gniadey śierści zabić, i ták u Thebanow wolno było ludźi, á zwierząt nie godźiło śię zabiiać.

Niemoże śię tedy to chwalić, że Niewiniątka zabiiali, że szafranowatych ludźi na Ofiarę palili, że bestyom Honor Boski wyrządzali; ále że Męszczyzn pięknych á Niewiast szpetnych nienawidzieli, temu śię dziwowáć potrzeba: kiedy zawsze ták przeszłych iák i teraznieyszych czasow wiele znayduie śię Męszczyzn pięknych á Niewiast szpetnych. Gdy tedy ták grube Narody w Zabobonach utopione kłamstwem Diabelskim zwiedzione, Męszczyzn z Boskiey łaski urodą ozdobionych zabiiali, daleko nam Chrześćianom sprawiedliwiey należy, abyśmy mniey sobie ważyli urodę cielesną, á starali śię, żeby te nieśmiertelne oblubienice Dusze nasze, pięknemi i czystemi Oczom Boskim spodobać śię mogły. Pod kryształowym lodem szpetne i przepaściste ukrywa śię błocko; w pobielanym murze iadowity znaydzie śię bazyliszek; czym droższe sukno, tym większą w nim mole czynią szkodę; czym pięknieysze drzewo tym barźiey robacy toczą. Ták i piękne Ciało przy gładkiey twarzy, naywiększe ukrywa w sobie niecnoty.

W młodych nierozumnych á bardźiey do złego skłonnych ludźiach, nic inszego nie iest

pię-

piękność ciała, tylko matka wszystkich nie cnot, á Macocha dobrych obyczaiow. Gdźie wielka uroda, tam trzeba większey ieszcze cnoty do utrzymania iey, żeby się skaźić nie dała: álbowiem czym większe drzewa, większym pędem niemi chwieią wiatry. Nadymać się z iakiegokolwiek doczesnego dobra, prożnośći nad prożnośćiami sądzę; pozwalać sobie wiele w nadzieię urody, lekkość nad wszystkie lekkośći bydź powiadam. A gdy człowiek nie może spodźiewać się, áby wiecznie utrzymać mogł urodę, O synowie w prożnośći te wierzący! czy wam też ną pamięć kiedy przyidźie, że ten wasz kwiat urody, podległy iest naymnieyszey okazyi do zniszczenia, zaszkodźi mu bol żołądka, gorącość wątroby, puchlina nog, grubość humorow, zaćmienie i upały słoneczne, Biegi niebieskie, niektore skutki szkodliwe Mieśiąca, mrozy źimowe. Za cożtedy tym się wynośić, tym się pyszńić, co lada frebra álbo gorączka zepsuć może, i naymnieysza krostka ták oszpecić, że podobieństwa piękności nie zostawi pierwszey.

Radbym wiedźiał, dla czego ci, co są ozdobieni urodą, wynoszą się nad tych, ktorym tego natura uięła? czy ma dwie duszy człowiek piękny, á iednę tylko szpetny? czy ładni ludzie są zdrowszemi, á szpetni choremi? czy urodziwi sami są mądremi, á nie urodziwi głupiemi? czy ieno sami dorodni są obczami, á

szpe-

á ſzpetni do grobow oſądzeni? Zaprawdę że nic więcey z tych rzeczy iedni nad drugich mieć nie mogą. A gdy ták ieſt, za coż ſię naśmiewaią olbrzymi z Karłow, prośći z garbatych, biali z czarnych, piękni z ſzpetnych, ponieważ dźiś álbo iutro tá piękność koniec ſwoy wźiąć może? Ktory ſię urodą i pięknośćią Ciała zaszczyca, nie ieſt dlá tego cnotliwszym, áni ten, ktorego oszpeciła natura, nie ieſt dlá tego gorſzym, áni cnota zawiſła od pięknośći, áni niecnoty pochodzą z oszpecenia ciała.

Każdego prawie dnia ſzpetną twarz uſtroioną w cnoty, á piękną zarażoną i oszpeconą niecnotami widźieć możem. *David* ow młody, ktorego Pismo Boże wſpomina *1mo Reg* że nie był wielkiego wzrostu, á *Goliatowi* iego własnym mieczem łep uciął. Nie ſpodźiewał ſię ſtraszny Olbrzym, żeby od nikczemnego Paſtuszka był zwyciężony. Mały ieszcze Dawidek paſąc owce co czynił? rozdźierał lwy, wydźierał z paszczęki niedźwiedziom iagnięta; á co przechodźiło wszyſtko: iednego dnia własną ręką oſmſet żołnierzy zabił. Zkąd ſię może wnieść, że między ośmiąſet nie podobna, áby nie było ze dwieśćię mężnych, mocnych, dorodnych i pięknych Kawalerow, ktorzy dáleko przechodźili i urodzeniem, i bogactwy, i pięknośćią Dawidá; ále z nim nikt cnotą i odwagą nie porownał, kiedy ci wszyscy polegli na

placu, á on ſam zdrow wyſzedł zwycięscą. *Annibal* ſzczęśliwy Wodz i Xiążę Kartagenczykow, ſtraſzydło nie tylko dlá wielkich rzeczy woiennych, ále bardziey dla znáczney Szpetnośći oſoby nazwany; ponieważ práwego oka nie miał, Nogę lewą krzywą, ſam nieco garbaty nieoſobiſty, twarzy krzywey, á do iakiego Rzymianow upadku przyprowadził? *Livius* pisze niepodchlebiaiąc Rzymianom, że za czaſow Annibala gdy woynę miał z Rzymiany, tyle z nich krwie wylał, iż gdyby ſię w wino zamienić mogła, tedyby całe woyſko ſwoie ośmdźieſiąt tyſięcy pieszego á ſiedmnaśćie tyſięcy konnego mogłby był upoić. *Alexander Wielki* áni mężnieyſzy, áni oſobiſtszy był nad innych, iáko go opiſuią, że ſzyię miał cienką, głowę wielką, twarz żołtą i bladą, oczy zapadłe, wzroſtu małego, członki nie dobrze ułożone, á nic mu to nie przeszkodźiło do zwyciężenia Daryusza Krola Perſkiego i Medow, do zniewolenia wielu Tyranow, do podbicia ſobie wiele Kroleſtw, do znieſienia i zabicia wiele Krolow, do zawoiowania całego Swiata, przed ktorego imieniem cała drzała źiemia, nie śmieiąc źiewnąć pzeciwko iego rozkazom.

Pytam ſię, czy pomogła ktoremu Krolowi, Xiążęciu álbo Wodzowi uroda, wſpaniałość, do nabycia nieśmiertelney Sławy? w cale nic; nie doſtąpił żaden z tąd Sławy, że był pięknym, dorodnym, oſobiſtym.

Zagrze:

Zagrzebiona iest razem z niemi ziemią i niepamięcią ludzką (uroda) ták głęboko iák daleko tych Krolow i Wodzow chwalebnych dlá cnot mężnośći i odwagi w potomne wieki rośćiąga się Sława, Chwała i Honor.

§. XXIX.

List M. Aureliusza Cesarza do swego Siostrzeńca, ganiac mu, że Szkoł nie pilnuie, i pokazuiac: iák wielkie głupstwo iest, kochać się w sobie dla urody; oraz nędze ludzkie przypomina, ktore z starośćia przychodzą.

SExtus *Charonensis Lib. 11.* o Aureliuszu pisze, że miał Siostrę Imieniem *Anną Milenę*, z ktorey się urodził *Epesippus*, urodziwy Młodzieniaszek, tego Cesarz maiąc w opiece, wysłał do Grecyi, żeby się i Jezyka Greckiego i Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu bystrego, i urody wspaniałey, w młodośći lát postawiony, bardziey ukazował pięknego Młodziana, iák mądrego Filozofa osobę, pysząiąc się trochę z urody; czego dowiedźiawszy się Cesarz, táki do niego List napisał.

POwrocił tu *Annius Verus* twoy Brat Cioteczny, ktorego bytność wiele nas wszystkich ukontentowała, opowiedziawszy wszystkim.

kim o Synach ich iák ſię uczą, niektore ciekawe przyniozszy nowiny. Liſt mi przytym od ciebie oddał, daleko od tego, co o tobie z Grecyi piſzą, rożny. Ty piſzesz żebym ci przyſłał na nauki pieniędzy: Inſi mi donoſzą, że codźień bardziey á bardziey ná ſwawole, ná roskoszy ſwiatowe roſpuszczony ieſteś, niżeli pilny do nauk. Jeſteś prawda krew moia z kochaney urodzony Sioſtry, odemnie z dziecięcia wychowany, (bo Matka twoia w cztery godźiny po urodzeniu ciebie umarła) moiego ćwiczenia byłeś Uczniem; gdybyś był nieladaco, byłbyś i teraz Synem. Ale broń boże, żebym cię miał zwać przybranym Synem, pokąd ſwawoli i lekkośći nie przeſtaniesz. Każdy poczciwy człowiek powinien ſię brzydzić i zaprzeć hultaia krewnego. Nie mogę przeć tego, że, iakom cię dawniey kochał, ták teraz na twoy ubolewam nieſtatek: gdyż czytaiąc liſt o twoich poſtępkach, wierz mi, żeś mię do łez wylania przywiodł. Ale na co ſię ſam trapię? Mądrym Kawálerom nie przyſtoi, ſmucić ſię że ſzkody, lecz przyzwoitym lekarſtwem ſzkodę leczyć. Donieſiono mi o tobie, że dlá urody, ktorą cię Bogowie przyozdobili, wiele ſobie pozwalasz, młodośći ſwoiey dogadzaiąc, Filozofii po ulicach ſłuchasz; czy niewiesz, że uroda prędzey álbo poźniey zniknąć muśi? Cnota i nauka nieśmiertelną człowiekowi zoſtawią pamięć. Niechcą tego Bogowie, nie cierpią tego Szkoły Gre-

Greckie, áby pieścioch cielesny, więcey sadła w brzuchu, iák muzgu w głowie maiący, miał bydź mądrym Filozofem nazwany. Prawdźiwego Filozofa powinność, iák o nayliższych rzeczach tak o ciele swoim mieć staranie, niekochać się w nim, iák nierozumna Matka, w rospieszczonym dziecku. Jestem sam do bydlęciá podobny według ciała, ále pokrewny Bogom według Duszy. Jeżeli idę zá skłonnośćiami bydlęcemi, staię się sam od siebie podleyszym; ieżeli idę zá rozumem, i to czynię, co sam rozum radzi, dáleko wyżey nad siebie samego postępuię; bo pożądliwośći cielesne między bydło nas łączą, rozum zaś nad ludźi nas wynośi; złość i pycha ludzka naturalnie gurować, nie uniżyć się woli, więcey nie mniey mieć żąda, roskazować pragnie á służyć niechce; Co gdy ták iest, ná coż się przez złe nałogi z bydlętami rownamy, mogąc przez cnoty wynieść się nad ludzi?

Wydziwić się temu *Epezyppie* niemogę, że się nie obawiasz, iż w prędce się stanie twoiey pięknośći to, co widźisz w grobach u tych, kto rzy przed tobą żyli? W ogrodach poznasz rożność drzew z owocow: z daktylow palmy, z gron wino, z gałęzi iawor, z żołędzia dąb, ále iák ze pnia śćięte na ogniu spalą, proszę, kto ták mądry, żeby z popiołu poznał, iákie było drzewo? do tego podobieństwa należy, że wszyscy ná Swiecie żyiąc, rośniemy iák drzewa;

iednych poznawamy iák ſzczepy pochodzą-
ce od Przodkow ſwoich; drugich iák gałązki
dobroć; innych iák liśćia lekkość; tych iak owoce
bogactwa; owych iák ſkory ſzpetność; drugich
iáko kwiata piękność; innych iák Karłow uni-
żoność; tych iak Cedry wyniosłość; innych iák
Oliwnych drzew obfitość; drugich iák ſuchych
gałęźi uboſtwo; przecięż wſzyſcy w iednym
ieſteśmy ſobie podobni, że żadnego nie wyi-
muiąc, zarowno w grobie ná popioł ſię ſkru-
ſzemy. Niechay będźie iakiey chce wynio-
słośći i pięknośći cedr, nie będźie nigdy biel-
ſzy z niego iák z proſtey ſosny węgiel, i z nay-
mnieyſzego drzewka nie będzie iák z naywięk-
ſzego podleyſzy popioł: Dźieie ſię to częſto z
roſporządzenia Bogow, że kośći ubogiego á
poczciwego człowieka, aniżeli Krola w piesz-
czotach bez cnot żyiącego, w większym będą
dáleko poſzanowaniu i honorze. Nie będę ći
wiele poſtrachow o śmierći przypominał, bo
iakoś ieſt utopiony w roſkoſzach i złych nało-
gach tego ſwiata, ták nieradbyś słowa iednego
o tym ſłyſzał: To ći tylko iedno mocno w u-
ſzy chcę włożyć: żeś na to ſtworzony od Bo-
gow, żebyś umarł, ſpłodzony żebyś umarł, u-
rodzony żebyś umarł, żyiesz ná to żebyś u-
marł; i tym prawem wiele ich ſię dźiś rodzi że
iutro zaraz umierać muſzą i inſzym mieyſce
ná tym Swiecie zoſtawuią: iák z wielkich drzew
gdy wyraſtaią wilki, znak ieſt, że drzewo od
nich

nich schnąć muśi, ták kiedy śię Oycu dzięcię urodzi, niech wie, że ieſt dlá niego Pozwem do grobu.

Ale żebym śię do rzeczy moiey wrocił, gdy z gładkośći i pięknego wzroſtu ſobie śię podobasz, radbym od ciebie álbo od drugich w młodośći tobie podobnych wiedźiał: Czy też wam w myśl wpadnie, że wam kiedyszkolwiek przyidźie bydź zgrzybiałemi ſtarcami? ieżeli tedy w krotkim czaśie ginie ta okraſa młodośći nie ieſt że to wielkie głupſtwo w ták nikczemney rzeczy ták bardzo śię kochać? A to śię tym dzieie, że, niżeli nas życie krotkie o źiemię uderzy, w przod śię nas głupſtwo po niey náwłoczy. Ażeby ktory z młodych ludźi doſzedł ſwiatowych prożnośći, rękami i zębami chwytać śię ich muśi; niechże śię zemknie tylko ku ſtarośći noga, aż zaraz ná głowę człowiek we wszyſtkie nędze, choroby, ſłabośći, leci. Dopiero niedawno był ktorykolwiek w kwitnącym wieku czerſtwy, zdrowy, weſoły człowiek, aż w krotce widziemy go ſtarym, ſłabym, niedołeżnym, i dziwuiem śię iego nikczemnemu życiu; przypominaiąc ſobie iák ze ſnu, młode i niedawne lata. Jeszcze ci ná reszcie Epezyppie, ktory śię pysznisz z ſwoiey urody, mowię, że nieieden ktory był nieiakim zwierzciadłem ozdoby w młodych leciech, gdy przyſzła ſtarość zgrzybiała, ſam śiebie poznać nie może, dumaiąc, czy tenże ieſtem, com był przed-

tym;

tym, i doświadczaiąc po twarzy, ieżeli mu kto tey Maszkary nie przylepił, zapomniawszy że to ták starość z piękney maszki demaskowáć zwykła. Czyń zaprawdę co twoia wola! przechwalay się z twoiey piękności, i ciesz się sam z sobą iák chcesz! nie iest nic inszego w młodych ludźiach piękność, tylko zasłona ná oczach, rękawice ná ręku, siatka na ciele; i tym przykryta starość: co wszystko czas zdziera, i nam, co było zakrytego, ukazuie. Powtarzam, że piękność młodych iest to złodźiey drogiego czasu, pobudka do niecnot, okazya do nieszczęśćia, zawada do dobrego, cel zazdrośći, droga do zbytku, naśienie kłotni, męczarnia zawistnych, i wszystkiego złego wabik.

Ják porzuciłeś nauki, nie iestem iuż obowiązany, ábym ci na zbytki posyłał pieniędzy; iednakże posyłam dwa tysiąca H. S. na sporządzenie sukien, dla swego Honoru to czyniąc, za ktorą łaskę powinieneś mi bydź wdzięcznym: Albowiem większey wdzięczności ta rzecz wyciąga, ktora się czyni z łaski, niż ta, co z powinnośći. Więcey nic nie przydaię, procz tego: ieżeli będźiesz dobry, nie zaprzę się, żeś moy Siostrzeniec: niemasz takiey między prawdźiwie kochaiącemi się urazy, żeby obaczywszy poprawę, odpuszczona bydź nie miała.

Niechay cię ná reszcie Bogowie strzegą i do poprawy łaski pozwolą.

§ XXX.

§. XXX.

Nayſławnieyſi Monarchowie przedtym wielce czcili i poważali Ludźi mądrych; przez co i rządy ich były chwalebne, i Páńſtwo ſzczęśliwe.

Między temi czynami, Ktore chwałę wiekom dawnym, i ich rządcom Imienia ziednały nieśmiertelność, była Xiążąt w ſtaraniu ſię o ludzi uczonych, i tych przy Sobie trzymaniu pilność á poddanych oraz w wykonywaniu tego co oni radzili, widzieć było posłuszeńſtwo. Mało zaiſte pomoże, że Krol wiele mędrcow mieć będzie, ktorych by radą ſzczęśliwiey Krolestwa ſprawował rządy, ieżeli złośćią uzbroieni ſprzeciwiać ſię będą poddani. Xiążęta, Ktorzy ludźi roſtropnych lekce ważą rady, niech pewni będą że ich rozkazy będą wzgardzone Prawo álbowiem, ktorego nie ſłuszność ále moc i siła ieſt gruntem, żadnego niema posłuszeńſtwa.

Ktorzy Mężow ſtarożytnych dźieie czytaliśmy, przyznać muśiemy Rzymianom pyſzny z natury umyſł, przećiesz, iáko w ſztuce woienney zawzięci, ták w Sprawach Rzeczypoſpolitey że byli łagodni i pomiarkowani, przeczyć nie możemy Ktorym zaiſte uczynkiem i roſtropnośći, i władzę ſwoię Rzym potwierdził. Jáko bowiem Mężowie dzielni zwyciężaią Nieprzyiaciela, ták Mężowie roſtropni i Mądrzy poddanemi w pokoiu rządzą.

Często iá uważam, zkąd ták wielka między poddanemi i Urzędem, á między Monarchami i Panami wynika niezgoda: y pomiarkowawszy obiedwie strony, widzę że wszyscy sprawy swoie słusznemi wspieraią przyczynami. Poddani álbowiem uskarzaią się ná małą, ktorą w Panach swoich znayduią, łaskawość; Panowie zaś na wielkie poddanych swoich nárzekaią niepostuszeństwo Ponieważ niepostuszeństwo, złość za sobą prowadzi, á rozkaz za surowośćią iák za wodzem idźie. Ktore złe ná ten czas wszczyna się, kiedy Xiążęta nie trzymaią przy sobie ludzi uczonych, od ktorychby potaiemnie zabierali radę Nigdy albowiem Pan niebył dobry, poradnikow złych używaiąc, nigdy też Pan niebył zły, ktory poradnikow radził się dobrych, i zá ich szedł radą.

Dwie są własnośći w Xiążętach i Panach, ktorzy rządy trzymaią: Urzędu godność i osoby rostropność Bydź zaś kto może dobrym co do osoby, złym w rządzeniu, i sposobem przeciwnym, bydź może dobrym w rządzeniu, złym co do osoby: przeto mawiał Tullius, że nikt się nie znaydował nigdy, i znaydować nie będzie, ktoryby álbo rowny Juliuszowi Cesarzowi, co do osoby, álbo rownie zły rządca był iáko i on, w tym, co do Rzeczypospolitey należało. Wielkie zaiste dobro iest, bydź dobrym Xiążęciem. Przeciwnie: wiel-

wielkie ieſt złe, złym bydź mężem: lecz nierownie gorzey, złym bydź Xiążęciem. Mąż álbowiem zły, dla ſiebie ieſt zły Xiąże zaś zły, i dla ſiebie ieſt zły i dla innych. Im mocniey trucizna po ciele ſię ſzerzy. tym pewnieyſzą życia groźi utratą; ták, im kto mocnieyſzym ieſt w Rzeczypoſpolitey, tym więcey ſzkody życia nieprawośćią przynoſi.

Jeżeli Xiążęta i Panowie ták pilni ſą w ſzukaniu lekarzow naylepſzych. ktorymby ſtaranie zdrowia ſwego powierzyli, dopiero nierownie pilnieyſzemi bydź powinni w ſzukaniu ludźi mądrych, ktorychby radą Krołeſtw wſpierali całość: poniewaſz więkſza ieſt nierownie z złego rządzenia w Rzeczypoſpolitey ſzkoda, niżeli z choroby. Dotychczas zaiſte nie widzieliśmy, aniśmy też czytali, áby dla niedoſtatku lekarzow Krolowie, lub Kroleſtwa ginęły; zaś dlá niedoſtatku Mędrcow, widzieliśmy z żalem naſzym, do iák wielkiey utraty przychodzili Krolowie, i Kroleſtwa Dla niedoſtatku lekarza, ieden człowiek ſzwankuie tylko, Niedoſtatek Mędrcow, wielkiey niezgody między poſpolſtwem, bydź może przyczyną.

Jzydor w Xiędze *IV o początkach*, twierdzi, że przez 400. lat, Rzymianie, lekarzow nie zażywaiąc, ſwoie prowadzili życie. Czyliſz czaſow tych zgubionemi byli Rzymianie, ktorych lekarzow nie znali? Ja zaś twierdzę ſmiele: pomyślnieyſzych dla ſiebie czaſow Rzymianie

nie mieli, iák owe lat czteryſta, w ktorych o[d] lekarzow dalecy byli. Na ten czas dopiero Rzym upadł, gdy przypuśćiwſzy lekarżow, Mędrcow[y] Filozofow od ſiebe oddalił. Nie dla tego to przy[wo]wodzę, abym Lekarzow ganił, álbo ábym [ie] domow Pańſkich, by uſtąpili, radził: albowiem ciała naſzego ſłabość codziennie potrzeb[a] wzmacniać. Lecz zaprawdę nie co inſzego ſ[ą] Mędrcy, iák lekarze naylepſi. Nie co inſzego: álbowiem nam radzą tylko żebyśmy w iedzeniu i piciu pomiarkowanemi byli i ſpraw wſzyſtkich zachowywali miarę.

Tym Końcem owſzem to mowię: żeby przyczynami temi pobudzeni Panowie, pilność tę, ktorą w ſzukaniu lekarzow maią, pieniądze, ktore ná ich zapłatę tracą, ná ludźi rozumnych po więkſzey częśći obrocili, ktorych by i oni ſię radzili, i przy ſwoim ich trzymali dworze. Gdyby álbowiem chcieli zrozumieć ludzie, iák wiele należy ná iednym á tym mądrym domu całego rządcy, wſzyſtkieby ſkarby obrocili ná niego. Politowania godni ſą ci Panowie i Xiążęta, ktorzy wiele czasu tracą ná mowach, o Woynie, o Budynkach, o Bieſiadach, o łowach, o lekarſtwach, o życiu Sąſiadow, z ludźmi tákiemi, ktorzy ani mowić, áni ſądzić o rzeczach, niezwykli dobrze.

Kiedy ſię trafia, że Xiążę zaciąga na rzecz iaką od tákich rady, ktorzy áni czytali o niey, ani ſłyſzeli nawet: przecieſz z táką ſmiałośćią zdania ſwoie o niey daią, iák gdyby całe życie

ná Naukach przepędzili Ktorey śmiałośći szczegulnym iest zrzodłem zuchwałstwo i upor. Prawda, że naypoufalsi domowi za dozwoleniem Xiążęcia wolność mowienia maią, lecz, by też naypoufalsi byli, bądź za dozwoleniem bądź nie, uporczywie zdania swego popierać im się niegodźi. Æliusz Sparcyanus w Alexandra Sewera żyćiu twierdzi, że Sewerus Cesarz pytaiącemu się niegdyś Posłowi Greckiemu, coby naynieznośniey w Rzymie przyimował, odpowiedział: Nic bardziey gniewu we mnie nie wznieca, iák kiedy zdaniu memu uporczywie się sprzećiwiaią sprawcy moi: áni się gniewam, że przez roztrząsanie rzeczy się iaśnieyszemi staią, lecz znieść tego nie mogę: gdy kto czego uporczywie broni, co się ná żadney nie zasadza przyczynie.

Spytany niegdyś Theodoziusz Wielki, Cesarz, coby czynić powinien Xiążę, áby był dobrym? odpowiedział: Xiążę cnotą i rostropnośćią przyozdobiony, gdy drogę odprawuie, przy swoim mieć powinien Mędrcow boku, z ktoremiby rozmawiał; gdy do obiadu zasiada, blisko niego stać maią Mędrcy; gdy cokolwiek czasu od zabaw zbywa, ná rozmowy z ludźmi rostropnemi powinien go obrocić. Nie ták albowiem naganny by był żołnierz, ktory bez broni na plac z nieprzyiacielem walczyć by poszedł, iák Xiążę, ktory na radę nie wezwawszy Mędrcow, chciałby Rzeczą pospolitą rządzić.

Lam-

Lampridiusz w Księdze o dziełach Rzymi pisze, że Wielki Aureliusz Cesarz, czyli do obiadu zasiadał, czyli ku spaniu kład się na łożku czyli z niego się porywał, ták w publicznym i w osobnym posiedzeniu nigdy ludźi lekkich, ale mądrych, i doświadczoniey cnoty Mężow przy sobie miewał zawsze; co zaiste wielce rostropnie czynił: Nic albowiem na tym świecie bądź rzeczywiście, bądź z żartu, nie sprawuie się, czego by sposobem doskonalszym rostropny, niż lekkiego umysłu człowiek, nie wykonał. Alboż w przeciwnościach nie prawdziwey słowy Pisma świętego pociészy Xiążęcia rostropny, niżeli głupi przypowieściami płochemi? Alboż w powodzeniu nie zdrowszą da radę rostropny, ktoraby da zachowania i pomnożenia szczęścia pomogła wielce, niżeli płochy człowiek? Gdy rozrywki szuka Xiąże, czyli nie prędzey rozweseli Mądry, miłe czasow dawnych przywodząc dzieie, niżeli głupi wielomowstwem swoim? Ktorzy żyiemy teraz, słusznie tych, co nas poprzedzili, wychwalamy nie dla inney przyczyny, tylko, że, gdy wiekow dawnieyszych mało mądrych, głupich zaś bardzo wiele było, oni iednak wielkim poszanowaniem czcili mądrych. Nie dosyć było Alexandrowi Wielkiemu, że wiele przy sobie miał Mędrcow, i do tych, ktorzy w odległości od niego mieszkali, wysyłał przyiacioł, lecz on sam dla zabierania rady, ich nawiedzał, mo-

wiąc:

wiąc: że Xiążęta, kiedy ſłużą Mędrcom, władną światem. Tegoż Alexandra wieku żył Diogenes, ktory ani obietnicą ani prozbami nie dał ſię przywieść, żeby nawiedził Alexandra, dopieroż, áby z nim ſpołeczne prowadził życie. Dla czego Alexander w dom Iego pośpieſzył, i gdy wielkiemi nalegał prożbami, áby między Mędrcami Dworu ſwego chciał ſię mieścić powiedział Diogenes: Gdy do twego towarzyſtwa mię biorąc, chwały Alexandrze żądaſz, rzecz nie słuſzna, żebym ią, nauki moie opuſzczaiąc, tracił: gdy bowiem za tobą poydę, ſiebie opuſzczę, i gdy twoim będę, ſiebie porzucę. Ty świat podbiiaiąc, Imie wielkie ziednałeś ſobie: ia świat porzucaiąc, imie Filozofa dobre, pozyſkałem; i ieżeliż Ty chęci twoich doſzedł zamyſłow, wiedz, że i ia nie zbłądziłem. A że Ty mnieyſzym nad Alexandra ſię zbraniaſz, nie rozumiey, żebym iá chętnie chciał utracić Filozofa powagę: zadney bowiem ná Swiecie ſzkody, nad wolności utratę, więkſzey niewaſz. Co uſłyſzawſzy Alexander, do ſtoiących koło ſiebie rzecze: Tak mi Bogowie niech ſprzyiaią, ták ręką moią ná potyczkach wielki niech kieruie Mavors, że Alexandrem gdyby nie byłem, chciałbym bydź Diogeneſem; I potym powie: Nic ſzczęśliwſzego moim zdaniem bydź nie może, iáko, żeby kto był álbo Alexandrem, ktoryby wſzyſtkiemi władnął, álbo Diogeneſem, ktoryby Alexandrem, i przez niego, Swiatem rządził. Pyr-

Pyrrus Krol Epirotow zwykł Cynei, ſławne
go Kraſomowcę i Poetę do naytrudnieyſzyc
zażywać poselſtw, z ſkutkiem zawſze ſzczę
śliwym. Dla tego mowił niegdyś do nieg
Krol: Trzy ſą rzeczy Cyneo, za ktore ia nie
śmiertelne Bogom czynię dzięki. Pierwſza, ż
mię Krolem, nie ſługą uczynili: Naywięk
ſzym bowiem ludźi dobrem ieſt, że maią wol
nośc roſkazowania, ani do pełnienia rozkazow
ſą komu obowiązani. Dziękuię nadto Bogom
iże umyſł mi dali wſpaniały: Albowiem kto
w pracach ſwoich uſtaie, taki przyzwoicie
by uczynił, gdyby życie porzucił. Na konie
dziękuię Bogom, że w ſprawowaniu Rzeczy
poſpolitey i woyny prowadzeniu moim ciebi
uczynili towarzyſzem: Bo więcey Miaſt two
ią obſiadłem mową, niżeli moim podbiłem
żelazem. To Pyrrus Cynei Przyiacielowi ſwe
mu powiedział. Niechże więc biorą miar
Teraznieyſi Xiążęta, uważaiąc, iák Ich Przod
kowie Mędrcom ſprzyiali.

Wiekow dawnieyſzych gdy umierali Xiążę
ta znaczni, ieżeli potomkow iakich zoſtawial
po ſobie, ktorych dla lat młodośći nieſpoſo
bnych widzieli do Kroleſtwa rządow, bardziey
ſię troſkali, iákichby im nauczycielow opatrzy
li, od ktorych przyzwoite ſtanowi wzieli wy
chowanie, niżeli ktorychby im dali dozorcow
włości i doſtatkow: Pieniędzmi albowiem bro
niona bywa Rzeczpoſpolita, lecz rządzona
radą,

radą. Wielkie ſą Xiążąt młodych wady, ktorych młodość radźi, uczciwość nie zakazuie, w ktorych ſą niebeſpiecznemi, ieżeli dalecy będą od przeſtrogi rozumnych ludźi Gdy Filippowi Krolowi Macedońſkiemu Syn Alexader ſię urodźił, natychmiaſt liſt do Ariſtotelesa piſał w te ſłowa: *Filip Krol Macedonii Ariſtotelesowi Filozofowi w nayſławnieyſzey Akademyi Greckiey Nauczycielowi zdrowia i pokoiu życzy. Wiedz, że z Olympiady Zony Syn mi ſię urodził, ktorego narodzenie i Iey i Mnie, i całey Macedonii niewypowiedzianą przyniosło radość: Wielką álbowiem pociechą i Krolowie i Poddani ſię napełniaią, gdy Xiążeta dziedzice ſię rodzą. Zuſte nieśmiertelne Bogom czynię dzięki, i wielkie w Bałwochwalniach kazałem ofiarować dary. nie dla tego, że Syn mi ſię narodził, iak, że czaſow życia twego ſię narodził. ktory ieſteś Filozofem ták mądrym i wybornym. Mam bowiem nadzieię, że wychowany i w naukach wydoſkonalony od ciebie, Macedonią iáko dziedzictwo oyczyſte odbierze, i całey Azyi Monarchą będzie: tak i on Synem moim będzie, i ty Oycem iego nazywać ſię będzieſz Bądź zdrow.*

Teodozyusz I Ceſarz, dla pobożnośći, roſtropnego rządu, i dzieł woiennych Wielki nazwany, bliſkim śmierci będąc, do Stilikona i Ruffina, Miniſtrow Swoich tę miał mowę: Oświadczam ſię, iż w Swiętey wierze Katolickiey umieram; Bogu duſzę moię, ciało źiemi, wam wiernim Miniſtrom nayukochańſzych

Synow moich, Arkadiuſza i Honoriuſza polecam. Wielkiż to dowod nayoſobliwſzey ku Synom miłośći, pamiętać o nich w nayciężſzych śmierci boleśćiach. Atoli o to iedynie was proſzę, to ſzczegulnie wam roſkazuię, abyście nie ſtarali ſię o rozſzerzenie Pańſtwa Synow moich, raczey naypilnieyſzy wzgląd na to mieycie, ábyście im cnotliwych i mądrych dobrali nauczycielow: álbowiem ia ſam nie dla inney przyczyny tylem otrzymał Kroleſtw, dotrzymał, ieno, żem zawſze przy boku ſwoim trzymał ludzi, cnotami i mądrością zaſzczyconych.

Zaiſte nierownie zdaie ſię bydź rzeczą potrzebnieyſzą, áby Xiążęta przy ſobie trzymali ludźi roſtropnych, ktorychby rad używali, niżeli ktożkolwiek z poddanych: Gdy bowiem wſzyſcy Ich ſobie wyſtawią na oczy, mnieyſzą maią, niżeli poddani, zbłądzenia wolność: bo ieżeli Oni zapatruią ſię ná wſzyſtkich, ieżeli wſzyſtkich ſądzenia maią władzę, wſzyſcy na ich poſtępki obracaią oczy, owſzem ſądzą ich wſzyſcy. Gdy álbowiem Xiążęta uważać pilnie powinni, komuby ſprawowanie Kroleſtwa powierzali, komuby polecali woyſka, ktorychby na poſelſki wyniożſzy urząd do poſtronnych wyſyłali Kroleſtw, ktorych maiętnośći czynili dozorcami: dáleko więcey uważać maią, ktorychby mężow do obrad, od ktorych Kroleſtw należy dobro, obierali ſobie: Iakie álbowiem

na

ná dworzeXiążęcia będzie towarzyſtwo,takie u poſtronnych Xiążąt ziedna ſobie poważanie.
Niech z tąd Xiążęta wnioſą, że całe Páńſtwa dobro od całości ſprawcow, od uważenia i wybrania poradnikow, od właſney Ich roſtropności, od roſporządzenia Dworu, należy. Bydź álbowiem nie może, áby, ieżeli korzeń ná drzewie będzie ſuchy, źielone na gałęziach kwitnęło liście.

§. XXXI.

Liſt Krezuſa Lydiiſkiego Krola do Anacharsa Filozofa, wyliczaiący ſiedm Rodzaiow ludzi niecnotliwych na Dworach Krolewſkich znayduiących ſię, ktorych ſię ſtrzedz naucza.

W Trzecim Wieku Swiata, gdy u Aſſyryiczykow panował *Sardanapal*, u Izraelitow *Ozyasz*, w Jerozolimie naywyżſzym był Kaplanem *Helcia*, ieszcze za życia *Rhey* Matki Romuluſa, Roku drugiego pierwſzey Olympiady wielkie i chwalebne Kroleſtwo Lydiiſkie pierwſze początki wzięło; Jako *Plinius* piſze w Hiſtoryczney Księgi 5. Rozd 29. *Lydia* ieſt Kroleſtwo w mnieyſzey Azyi, ktore z dawności *Meonia*, potym *Lydia*, dźiś *Morea* nazywa ſię. Pierwszy Krol był *Ardizus* wiel-

kiego umyſłu, w Grecyi urodzony, panował Lat 36. Drugi *Alyaktes* Lat 14. Trzeći *Meles* Lat 12. Czwarty *Kandaules* Lat 4. Piąty *Gyges* Lat 5. Szoſty *Ardys* Lat 6 Siodmy *Sadiattes* Lat 15 Osmy *Haliattes* Lat 57 Dźiewiąty był ten *Krezus*, ktory pano wał Lat 14.

Gdy wielą grubym Narodom roſkazował, ktorzy ſpoſobnieyśi byli do picia Krwie niewinney, iak do poięcia dobrych Obyczaiow Krezus iáko wſpaniałego umyſłu Krol, ták dla ſwego ukontento wania, iáko i naprawienia ludu w ſwoim Pańſtwie, umyślił ſzukać Ludźi mądrych w Grecyi. Słynął na ten czas *Anacharses* Filozof ſławny, między Tatarami urodzony, w Athenach wyuczony, i mieszkaiący, do ktorego Krol nie tylko wielkie podarunki poſłał, i więcey przez poſła dać obiecał ále też ſwoią ręką liſt napiſał w ten ſpoſob.

Krezus Krol Lydyiſki, Anacharsemu, Wielkiemu Filozofowi w Athenach, Zdrowia i Sławy.

AFfektu mego masz wielki dowod, że do Ciebie, ieszcze ani widźianego ani znaiomego, piſzę, czego bowiem oczyma ſię nie widźi, ſzacowane rzadko bydź może. Jeżeli mniey u ſiebie te Podarunki ktore poſyłam ważyć będźiesz, Wolą moię i intencyą, dla czego czynię, proſzę więcey ſzacować. Człowiek wielkiego umyſłu nie to co bierze, ál

iakim

iakim ſercem kto daie, bardźiey uważać ma. A że ták grubego Narodu obyczaie radbym widźiał doſkonalſze w moim Páńſtwie, porządek lepſzy zwyczaie, ktorych ſam używać chcę, chwalebnieysze, Rząd domowy porządnieyſzy. i co do całego życia mego należy, wſzyſtko ro od mądrego człowieka Rady zależeć powinno Albowiem żadna rzecz dobrego ſkutku w żiąc nie może, ktorey nie poprzedzi rada doſkonała. Co wſzyſtko bez ciebie ſtać ſię nie może Przez Bogow nieśmiertelnych Cię zaklinam, ażebyś do mnie przybył. Jeżeli dla moiey proźby uczynić nie zechcesz, uczynić powinieneś zadoſyć ſwemu obowiązkowi. Nie dla was ſamych od Bogow macie Mądrość, ále żebyśćie drugich nauczali. Cokolwiek z mego rozkazu Poseł ten odda, álbo rzecze, i to przyimiy, i temu wierz. Jeżeli tedy przybędźiesz, poprzyſięgam tym Pismem moim, że ſam ieden będźiesz Skarbow moich Szafarzem, ſam nayſkrytſzych taiemnic ſprawcą, Synow moich Oycem, Prawodawcą Króleſtwu, mnie ſamego Nauczycielem, całey Rzpltey Głową; Tak iż Anacharsow Krezus, i Kreza będźie Anacharſis.

§. XXXII.

Respons Anacharsa Krezusowi Krolowi.

Anacharses Filozofow naymnieyszy, Krezusowi Naypotężnieyszemu Krolowi Lydúskiemu zdrowia i cnot pomnożenia wzaiemnie.

WIele tu ták o tobie, iako i o Krolestwie twoim donoszą; wzaiemnie wiele tam o naszych Szkołach, iako i o mnie samym powiadaią; Ta iest umysłu ludzkiego ciekawość, żeby wiedźieć, co się dzieie, na całym Swiecie, i iák się kto rządźi i sprawuie. Jeżeli pragnie kto poznać złe życie ludźkie, z przyczyny do poprawienia go na lepsze, iest rzecz bardzo chwalebna. Jeżeli pragnie poznać, iak żyią ludźie dobrzy, z przyczyny naśladowania ich w dobrym, daleko chwalebnieysza; Ale tych czasow nie patrzą źli na złe życie innych, tylko żeby umieli w złym ich naśladować. Dobrych nie uwazaią, co czynią dobrego, iedno z przyczyny, żeby ich mogli prześladować; Dla tego wiedz o tym, Krolu, że nie tyle iest pracy, bydź przykładem do cnot, iák wiele trzeba bydź ostrożnym, áby od złego bespiecznym mogł bydź człowiek dobry.

Cnotliwego weyzrzeniem ukarać może, złego

go ani powrozem do cnoty nie pociągnie; wierzę ſnadno temu, że nie ták po Tyrańſku rządźisz w ſwoim Pańſtwie, iák tu powiadaią, dlá tego i ty o moiey nie ták wiele trzymay doſkonałośći, iákoś ſłyſzał: bo ci wſzyſcy, ktorzy nowiny i wiadomośći z iednych Kroleſtw do drugich przynoſzą, zdadzą mi ſię bydź ich powieśći podobne do ſukni, z wielu łat uſzytey, gdźie początku i końca, z ktorego poſtawu poczęta, znaleść nie podobna. Nie dźiwuy ſię Krolu zwyczaiowi naſzemu, że unikamy poufałośći z Krolami, źle ſię rządzącemi: źli bowiem Monarchowie nie z inſzey przyczyny mądrych ludźi przy ſobie zachowywać zwykli, iedno, kiedy co źle przeciwko ſłusznośći czynią, ażeby zdała ſię rzecz, że to z mądrych Miniſtrow rady pochodźi, o czym ci ani wiedzieli.

Co Poſeł twoy w Mowie ſwoiey opowiedźiał, toż ſamo i w Liśćie ieſt wyrażone: przyznaiesz mi, żem ſobie w Grecyi zaſłużył na Imię mądrego Filozofa, dla czego do rządzenia twoiey Rzpltey od ciebie ieſtem wczwany. Ale twoy Poſtępek od Słow daleki, upewnia mię, że muszę bydź u ciebie inaczey położony, kiedyś mniemał, że złoto od ciebie przyſłane brać będę, co ieſt podeyśćiem mego głupſtwa i nierozumu. Kamień to ieſt Lydyiſki (ile ſię w twoim Panſtwie rodźi) na ktorym iák złota prawdźiwego doświadczasz Filozofa;
ieżeli

ieżeli się chwyci rzeczy znikomych, Nie może się ten zwać mądrym. kto się doskonale zna na obrotach niebieskich, ále ten, co w cale niewie o rzeczach źiemskich. Prawdźiwy Filozof więcey z niewiadomośći o nikczemnych rzeczach, iak z poznania Niebieskich pożytku zebrać może.

Lat mi iuż minęło 67. iák ieszczem się na nikogo gniewem nie uniosł; dopiero teraz obaczywszy przysłane ták wielkie bogactwa, z czego albo małość twego rozumu, álbo zbytek mego łakomstwa każdy by mogł poznać, dla tego twoie złoto, ktoreś przysłał odsyłam. Twoy Poseł iako oczywisty Swiadek opowie, co za nieukontentowanie uczyniły twoie pieniądze całey Grecyi. Nigdy dotąd ani widziano, ani słyszano, żeby złoto prog Akademii Attyckiey przestąpić miało. Filozofom Greckim nie tylko skarby mieć za rzeczby wielką poczytano, ále sama ich żądza, za nayobrzydliwszy grzech, wszystkich mądrych zdaniem iest potępiona. Jeżeli niewieśz Krezusie, naucz się, że w Szkołach naszych Greckich nieuczą roskazować, ále służyć; nie gadać wiele, ále milczeć; nie bydź sprzecznym, ále powolnym, nie pragnąć wiele, ále przestać na małym; nie mśćić się krzywdy, ále uczynioną wybaczyć; nie wydźierać cudzego, ále swoie darować; nie pragnąć sławy, ále iść za cnotą. Przytym nienawidźić tego co drudzy kochaią,

iako

(iako to Bogactw) á kocháć to co drudzy nienawidzą, to ieſt dobrowolne uboſtwo.

Wiem, żeś ſię ták ſpodźiewał, iż złoto twoie álbo wezmę álbo wzgardzę: Jeżeliś myślił, że weźmę? na coż mię pragniesz do Boku ſwego? ſprawiedliwiey, żebym na twoy Pałac nie był i przypuszczony, choćbym ſię nań ſam gwałtem wprałzał i wdźierał. Szpetna rzecz ieſt, gdy łakomy człowiek, wiarę ma u Monarchy. Jeżeliś ſądził, że nie weżmę? nie rozumnieś uczynił, żeś ie z taką pracą i ſtaraniem przyſyłał. Nie powinien tego nigdy Krol (w czymby mogł bydź ganiony) czynić.

Uważ Krolu, że mało pomożę pilność i ſtaranie Doktora, ieżeli chory nie zechce gorzkiego lekarſtwa zażyć. Ták i moie przybycie mało pomoże, á więcey zaszkodźi, jeżeli moich nauk moich roſkazow, nikt ſłucháć nię zechce. Jednak żebym uſłużyć mogł ták grubemu Narodowi, i twoiey chwalebney woli za doſyć uczynił: przyimuię proźby twoie, i roſkazy z ochotą wypełnię, ztym obowiązkiem ieżeli moie rady wykonać poprzyſiężesz: Nigdy bowiem oracz w złą rolę ſiać nie powinien, pokąd iey raz drugi i trzeći wprzod nie poruſzy i pługiem nie uprawi.

Pierwſza: Znieś zły zwyczay, ktory macie Krolowie, zbierać zkąd ſię nie godźi. A nic nie dać tam, gdźie potrzeba; umyſł w Krolach zbytnią chciwośćią do pieniędzy przywiązany nie

nie może bydź do przyięcia napomnienia dobrego sposobny. *Po wtore.* Nie tylko od Boku swego, ále i z Pałacu wyrzuć Podchlebstwo. Kto kocha Podchlebstwo, nie może bydź przyiacielem prawdźie. *Przytym* przestań od niesprawiedliwey woyny, ktorąś zaczął z Koryntczykami: Ktorykolwiek Krol ma upodobanie w woynie, muśi nienawidźieć pokoiu własney Rzpltey. *Do tego:* przestań poufałośći i przyiaźni z oszustami. Ktorykolwiek Krol rad słucha rzeczy lekkich mniey sprzyzwoitych, kiedy przyidzie czas myślić o rzeczach wielkich, o rzeczach do Rzeczypospolitey należących, w cale do tego niesposobny, álbo mu naypilnieyszą rzecz swemi błazeństwy Kuglarze z głowy wybić potrafią. *Także* starać się będźiesz, abyś nikczemnych, prożnuiących na dworze twoim nie trzymał; bo tacy ludźie są głownemi nieprzyiaciołmi nauki, i dobrego porządku, przyzwyczaieni będąc do samego tylko prożnowania. Odpędźisz od Dworu twego wszystkich szalbierzy Na ktorym Dworze kłamcy maią przystęp, tam i Krołowi i Krolestwu nieomylny znak do prędkiego i nieochybnego upadku. *Na ostatku* przyrzeczesz mi, że poki żyć będę, nie będźiesz naprzykrzonym żebym co od ciebie wziął: Ktoregokolwiek dnia podarunkiem mię skaźisz, bądź pewien, że cię złą radą zaraźić muszę. Nie spodźieway się nigdy zdrowey i dobrey rady od łakomego człowieka.

Temi

Temi obowiązkami ieżeli ſobie życzy Krezus towarzyſtwa z Anacharſa, mieć go będźie; ieżeli nie, wolę bydź uczniem między mądremi, iák rządcą grubego i głupiego Narodu. Bądź zdrow Krolu!

Jaka to była ludzkość i dobroć tego Krola, piſząc do ubogiego Filozofa! Jaki umyſł był Filozofa, gardząc iego złotem, i te podaiąc obowiązki z naukami! Więcey o tym piſać nie trzeba, doſyć te dwa Liſty o ſobie daią ſwiadectwa, kto ie pilno uważać zechce.

Ale Krolowie i Panowie niechay uważaią, iakich dorady obierać powinni; I iakiemi bydź im należą, przychodząc do Dworow Pańſkich; Bo ieżeli inaczey, niepodobna áby Pan na Słudze, i Sługa na Panu nie był zawiedziony, á potym w zgardzony i odpędzony.

§. XXXIII.

O Falarydeſie Tyrannie bardzo rozúmnym, ktory wynaleſćę oſobliwſzey Męczarni w niey ſamey umęczyć kazał.

OStatniego Roku panowania Łacinnikow, á pierwſzego Rzymian. Gdy Krolem był Izraelſkim Ezechiasz, á naywyżſzym Kapłanem Azaryas, Prorokiem w Judzkiey źięmi Habakuk, Krolem Babilońskim Mèrodachus, kiedy od Łacedemończykow założone było

było wielkie Miasto Byzancyum, ktore się teraz Konstantynopolem zowie. Na ten czas żył *Phalarides* Tyran wielki i sławny, o ktorym wspomina Owidiusz: że był ust cuchniących, oczu zezowatych, do zbierania pieniędzy chciwy, w obietnicach fałszywy, Przyiaciołom niewdzięczny, Nieprzyiaciol mściwy, i cokolwiek się we wszystkich Tyranach rachować mogło niecnot, wszystkie się w tym iednym znaydowały. Cokolwiek tedy niegodziwie wymyślił, po Tyrańsku wykonał; iednę tylko miał chwalebną cnotę, że, iako wszystkich Tyranow okrucieństwem przechodził, tak osobliwszą do Filozofow i mądrych ludzi miał skłonność, affekt, i cześc im wielką czynił. Przez lat całe 36. będąc Tyrannem, nikomu nie powierzył brody swoiey golić, nikogo u stołu swego nie cierpiał, z nikim prywatnie nie gadał, nikogo do swego pokoiu nie puścił, ani łaskawym okiem na kogo weyzrzał, procz Filozofow albo rozumnych ludzi, ktorym i Fortuny i życia bespiecznie powierzał. Mawiał często ten Phalaris: *Monarcha ktory nienawidźi mądrych á przestaie z głupiemi, ani może bydź dla poddanych dobrym Panem, a dla siebie musi bydź pewnym Tyranem, gdyż cięzey iest żyć z głupiemi, niżeli umierać z rozumnemi.*

Publius Lib 4 de gestis Romanorum pisze: Malarz niektory sławny w swoiey sztuce, ofiarował Cesarzowi Oktawiuszowi Tablicę czy Obraz

braz

braz, na ktorym wymalowani byli wszyscy Monarchowie sławni i chwalebni; nad niemi wszystkiemi za głowę położył Oktawiusza; A na spodźie tey Tablicy wyrażeni byli wszyscy Tyranni, między ktoremi pierwszy położony Phalaris. Obaczywszy Oktawius ten obraz, sztukę Malarską pochwalił, wynalazek ganiąc, rzekł te słowa: *Nie zda mi się ta rzecz sprawiedliwa, żeś mię żyiącego położył Głową wszystkich Monarchow iuż zmarłych i cnotami zaleconych: bo poki człowiek żyie w ułomnym ciele, zawsze iest skłonny do złego i upaść choć nie rychło może. Przytym niesłusznieś położył Phalarydesa Głową Tyranow, gdy tylko był prostych i nierozumnych ludżi prześladowca, a mądrych Filozofow tak wielki Przyiaciel i Dobrodźiey*

Gdy do całey Grecyi rozeszła się wieść o Surowośći i Tyrańskwie Phalarydesa. *Perillus* Obywatel Atheński dowcipny w laniu miedzi Nauczyciel, przyszedszy do Phalarydesa oświadczył się wyrobić nowego sposobu Męczarnią na ludźi, ktora i do ukontentowania patrzących i do Kary winnych będźie osobliwa. Zrobił tedy Wołu miedzianego, na boku drzwi sztuczne, ktoremi winowaycow sadzano á zpodłożonego Ognia przez mękę wrzeszczących w nim ludźi, prawdźiwy głos wydawał się ryczącego Wołu, nie tylko żeby długim i potaiemnym tyrańskwem męczyli śię winowaycy, ale też samą srogośćią żeby przestraszeni

widzący, z podźiwieniem na to patrzeć mogli; bo umyśl miłośierny kiedy srogość mąk cudzych widźi, nie podobna aby na zmyślach, ieżeli nie na ciele, tego męczeństwa nie poczuł. Obaczywszy tedy Phalaris ták straszną męczarnią gdźie się nagrody i pochwały spodźiewał wynalesca, iego samego tam naprzod wsadzić i podpalić kazał, ażeby doświadczył wynalesca, iaką znalazł i iakiey godźien za tak okrutny sposob nagrody: Ktore niemoże się nazwać Tyráńskim, ale łaskawego Pana i mądrego Filozofa zdaniem Czy możesz bydź sprawiedliwsza surowość, iak, żeby niegodźiwego wynalazku sam sprobował wynalesca?

Gdy się rozeszła sława łaskawośći Phalaridesa iák kochał uczonych ludźi, przyszło dość do niego Greckich Filozofow, áby go widźieć mogli, ktorych z wielką ludzkośćią przyiął; i maiących więcey z iego skarbu, iak on z ich nauki, od siebie puśćił.

W Reszcie Phalaris nie tylko uczonych i mądrych Filozofow był Przyiacielem i obrońcą osobliwszym, ále też i sam nie mniey uczonym. Naprzod w Moralney Filozofii doskonały, co się poznać może z iego pism rożnych, ále nie z życia, ktore wiodł po Tyrańsku daleko rozumowi i nauce przeciwnego, ták dalece że pomiarkować się nie można, czy większą miał naukę w ůmieiętnośći piorem wyrażoney, czy Surowość zakrwawionym mieczem w morder-

stwach

ſtwach potraconych ludźi. O iak wiele wieku przeſzłego liczył *Phalaris* rownych ſobie Tyranow! Day Boże! ażeby tych czaſow, żaden ſię nie znalazł, ktoryby w łagodnych ſłowach Nerona naśladował. Nic ſię tak z dawnych dzieiow czytać i w teraznieyſzych widźieć nie może, iako to: że wiele ieſt głoſem wielbiących cnoty, daleko więcey idących za wyſtępkami. Nic ſnadnieyſzego iák wymowić, nic trudnieyſzego iak to ſamo uczynić.

A lubo Liſty i mniemania Phalarydeſa Greckiego i Łacińſkiego Jezyka wyuczonym, dobrze ſą wiadome, iednak dla tych co mianowanych Językow nieumieią, Macierzyſtym Językiem dla dwoch przyczyn zdało ſię ie położyć: *Pierwſza*. Ażeby widzieli Monarchowie i Panowie. iák dobra rzecz ieſt mądrość i nauka kiedy i Tyranni mieli to ſobie za ſławę, bydź mądremi, i innym dać dobre nauki, chociaż ſami źle czynili. *Druga*: Zeby widźieli poſpolitśi, iak ſnadnieysza rzecz dobrze uczyć, á iak trudnieyſza dobrze czynić; Nic tańſzego na Swiecie nie ieſt, iak Rada. Dla tego tu ſię niektore zdania Phalarydeſa kładą, iak mogły bydź z iego Liſtow naykrodzey zebrane.

1. Przyiaźn i łaſka Monarchow niektorym tylko oſobliwiey ſwiadczona, bywa wielką okazyą do zamieſzania w Rzpltey: Jednego maiąc w łaſce, o drugiego niedbaiąc, z tego

rodźi ſię gniew, z gniewu wiele porozumie nia, potym zawźiętość, z zawziętośći oſtre złe ſłowa, z tych gorſze uczynki Jednym ſło wem: Monarcha rownych nie rownie powa żaiąc nic inſzego nie czyni, iedno wrzuca po chodnią nienawiśći do zapalenia całey Rzpl tey.

2. Zakazować powinni, i tego nie cierpie Monarchowie rozumni, áby oſoby kłotliwe nie buntowały ſpokoynego ludu: w zamieſzani bowiem poſpolſtwa zaraz porywa ſię że ſnu łakomſtwo, rośćie chciwość, upada ſprawiedli wość, panuie gwałt, rządzi zdzierſtwo, roz pośćieraią ſię zbytki, przemagaią źli, upadaią dobrzy, na oſtatku każdy ſię cieſzy z cudzey biedy, gdy na ſwoy pożytek wodę obrocić może.

3. Naypożytecznieyſza rzecz ieſt poddanym mieć Pana ſzczęśliwego, używaiącego ſkro mnie łaſkawey Fortuny: wiele ſię dzieie ſzczę śliwym Monarchom i Panom iak ſobie życzą, á częſto lepiey, niżeli pomyślą,

4. Monarchowie wielcy maiąc w Kompanii Udzielnych Kśiążąt, albo na zieździe publi cznym Senatorow, powinni pokazować wſpa niałość ſwego umyſłu, obſzerność Pańſtwa, Godność ſwoiey Oſoby, Miłość Rzeczypoſpo litey, nadewſzyſtko Karność Dworu: gdyż rozumni ludźie nie powinni patrzeć, iak boga to Krol ubrany, ale kto za nim idźie, i iakich ſą

cnot,

cnot, z ktoremi tryma przyiaźń i poufałość Bo zwyczaynie iák z pazura Lwa, ták i Monarchę z aſſyſtencyi złey álbo dobrey poznać może naylepiey.

5. Ludźie dalecy od chiwośći gdźie tylko według możnośći bez cudzey krzywdy ſtaraią ſię o zbieranie pieniędzy, Naybardziey na to oko obrocić powinni, żeby ie rozumnie wydawali álbo chowali. Niemasz nieſzczęśliwſzego, iak, kto w ſzafowaniu ſkarbu poradźić ſobie nie umie.

6. Gdy Fortuna wſzyſtkich rzeczy nazywa ſię Panią, wſzyſtkie przypadki złe czy dobre od iey zawiſły woli. Ten tylko zaſługuie bohatyra nieśmiertelne Imię, ktory wszyſtkie iey przeciwnośći mocnym i nieprzełomanym znoſi umyſłem Ten ſię ſprawiedliwie wſpaniałego umyſłu nazwać może Kawalerem, ktorego moc przeciwney fortuny zwyciężyć nie potrafi.

7. Jako żołnierz ktory gołym Mieczem machać umie, nie każdy Rycerzem nazwać ſię może; Tak nie ten zaraz chwałę zaſługuie, kto ma piękną rękę w piſaniu: bo chociaż pięknie piſze, może nie mieć gładkiey wymowy, á chociaż ma gładką wymowę, może nie mieć wiadomości doſkonałey i nauki, a maiąc doſkonałą naukę może nie mieć ſzczęśćia do ſławy, á chociażby miał ſławę, nie dla tego iuż ieſt życia nienagannego i chwalebnego. Za-

prawdę wielu tych trzeba chwytać ſię nauk ktorzy pięknie piſzą, ále nie trzeba naśladowáć życie ich iakie prowadzą, lecz uważáć ia nauczaią.

8. Między wſzyſtkiemi niemasz cięższeg urzędu, iak mieć zwierzchność na karanie cu dzych grzechow, czego ſię ſtrzedz trzeba ia powietrza rozumnemu człowiekowi: Bo za o ſtrą zwierzchnośćią nieomylna i prędsza cho dźi nienawiść, iak za grzeſzącym poprawa.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobryc Przyiacioł. Dobrzy Przyiaciele w nieszczęśći iak mogą tak podaią rękę, i więceyby ratowal gdyby mogli. Bo prawdźiwy affekt ani ko chać przeſtaie, ani ſię uſługą morduie

10. Rozumny człowiek chociażby naywię cey ſtracił, w odzyſkaniu roſpaczać nie powi nien, ani ſię z wielkiey Fortuny nazbyt cieſzy gdyż taka ieſt odmienność czaſu, że co dźi weźmie, iutro przynieść może; co dźiś da, iu tro odiąć potafi.

11. Ktoby ſię wymawiał z winy, że nie niego przyczyna grzechu, iednakowoż żade wyſtępek nie ieſt, żeby nie był godźien kary ktory tedy zgrzeſzy nagłym pobudzony gnie wem źle czyni; ktory z rozmyſłem, daleko gorzey

12. Wielkiego ſkwapienia ſię w roſporzą dzeniach i ociągania ſię temu co rządzi Rzplt ſtrzedź ſię iak zawady iakiey potrzeba; ále z tych dwoch

dwoch gorſze ieſt pierwſze niż drugie: Jeżeli bowiem z długiego rozważenia co ſię miało uczynić, opuſzczone będźie, ſkwapienie ſię i to, co iuż było doſkonale uczynione, popſuie.

13. Gdy naturalnie wſzyscy chwalebnemi bydź pragną, ten tylko chwalebnym między wſzyſtkiemi nazwać ſię, i my przyznać go możem; ktory, iak trzeba żyć dobrze, uczył; i iak umierać, piękne Przykłady ſam z ſiebie zoſtawił.

Te i inne zdania nauki Phalaris w liſtach ſwoich zoſtawił, ktore tak Cicero w ſwoich piſmach iak i Seneka w ſwoich liſtach dołożył Był zaiſte ten Tyran w ſłowach krotki, w zdaniach głęboki; Gdy mieſzkał w Agrygiencie, Filozof niektory z Grecyi piſał do niego Liſt ſubtelnym żartem Tyrańſtwo mu wyrzucaiąc, Ktoremu Phalaris odpiſał w ten ſpoſob.

§. XXXIV.

Liſt Phalarydesa do Epicharmu Filozofa.

Phalaris Agrigentinus Epicharmowi Filozofowi Zdrowia i pociech od Bogow Pocieſzycielow.

ODebrrłem Liſt twoy w Agrygiencie. Lubo ſatyrycznym napiſany ſtylem, mniey mie to iadnak uraża; Filozofow i mądrych ludźi, iakiś ty ieſt, nie trzeba uważać przykrych

ſłow, ktore mowią, ale zważać, iaką Intency to czynią. Ludźie złośliwi i zawźięći, każde ſło wo biorą na wagę; Cnotliwi i Spokoynoś kochaiący, procz końca intencyi więcey pa trzeć nie powinni. Gdybyśmy wszyſtkie ſło wa, co nam w uſzy álbo przeciwko nam mo wią; roſtrząsać ściśle chcieli, i ſami ſobie u przykrenie i w Rzpltey wielkie zamieſzanie u czynić by przyſzło. Przymawiasz: że Tyra nem ieſtem i po Tyrańſku żyię; prawda ieſt ale niech tak zdrow będę, że mię żadne ſło wo ani złe ani dobre do gniewu nie pobudź Jeżeli mi co rozumny człowiek mowi, wie że dla moiey poprawy to czyni. Jeżeli głupi przyimuię iák od głupiego rzecz godną śmie chu, bo nie podobna rzecz ieſt áby ten miał k go nauczyć, kiedy ſam ieſt nierozumnym że cała Grecya, iák piſzeſz, z wieści, ktora mnie tam gruchnęła, gorſzy ſię, ia wzaiemn donoſzę, że cały Agrigent, o twoich cnota ſłyſząc, wielce cię ſzacuie, ktorey ſławy niema łą część ieſteś mi winien: Bo gdyby nie by Tyranni w obrzydzeniu u ludźi, nie ſzacowa noby i nie żądano ták bardzo mądrych i łaſka wych Filozofow. O tobie mowią, żeś dobr i ták ieſt; mnie maią za złego, i nie inacze ieſt. Ale ták rozumiem, że ani tobie z teg trzeba ſię pysznić i przeſkrobać, ani mnie tr cić nadźiei i roſpaczać. Długi ieſt bieg życi i w krotkim czaſie częſte odmiany Fortuny

Sna-

Snadno to się stać może, że ia z Tyranna Filozofem, ty z Filozofa Tyrannem ieszcze bydź przed śmiercią możesz. Uważay moy Przyiacielu, że w długim czasie z źiemi staie się srebro, z srebra potym za czasem stanie się prożny żużel nic warty. Tym podobieństwem żaden w Sycylii ani w Agrygiencie nie był Tyrannem, ktoryby w Greckich Akademiach nie był z młodośći na nauce Studentem. Wszystkich sławnych Tyrannow w Sycylii wychowanych bydź przyznaię, ale i ty przeczyć nie będźiesz, że się w Grecyi porodźili; Patrzże teraz, ktora więcey winna: czy Matka co ich porodźiła, czy Mamka co wychowała?

Nie mowię áby tak było, ále stáćby się to mogło: że ia będąć w Grecyi, mogłbym lepszym bydź Filozofem niżeli ty; Ty zaś panuiąc w Agrygiencie, mogłbyś bydź gorszym Tyrannem, niżeli ia. Uważ i to sobie iaknaylepiey, żę ty mieszkaiąc w Grecyi, niemaiąc przyczyny do złośći, mogłbyś iednak być lepszym; ja w Agrygiencie panuiąc między złemi, mogłbym bydź gorszym; wszakże ani ty ták wiele dobrego czynisz, iakbyś powinien, ani ia ták wiele złego, iakbym mogł.

Przyszedł tu Perillus Mistrz Kunsztu osobliwszego, ktory ulał Miedźianego Wołu, wymyśliwszy w nim taką męczeństwa sztukę, nad ktorą ani Słońce co strasznieyszego swoim okiem widźeć mogło: Jam kazał, żeby sam

naprzod tego ſprobował, (ieżeli ſię dobrze u- da) wynalaſku Niemaſz ſprawiedliwſzego Dekretu, iák, żeby wynalezca nowego ſpoſobu do ciężſzego męczenia ludźi, ſam naprzod doświadczył, czego drugim życzył.

Proſzę cię iák nayuſilniey, ábyś mię nawiedźić przybył, będąc upewnionym, że wielka ſiła złośći, iż ieſtem Tyranem, ále daleko więkſza moc ieſt nauki, że mię w lepſzego odmienić możesz. Dobry to znak i ſnadnieyſzy Doktorowi do uleczenia, gdy chory ſwoich chorob nie tai. Kończąc liſt powtornie cię obowięzuie, ábyś nie zaniedbał do mnie przybydź: chociaż ty mnie mało pomożesz, ále ia tobie wiele pomoć mogę. Bądź pewien, że przez twoy pożytek, naymniey w moim ſkarbie uszczerbku znać nie będźie. Ziey zdrow i wesoł.



CZĘSC

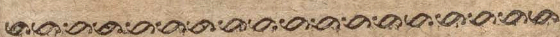
CZĘSC WTORA
ZEGARU MONARCHOW
Z Zyciem M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO.

Jakim Spoſobem

W ſtanie Małżeńſkim żyć i Sprawować ſię Powinni,

Oraz iakiey Pilności dołożyć

O WYCHOWANIE I CWICZENIE POTOMSTWA.



§. I.

O godności Małżeńſkiey, iako poſpolſtwu ieſt dobrowolne Małżeńſtwo, tak Krołom koniecznie potrzebne.

MIędzy wſzyſtkiemi życia tego Przyiaźniami, naywiększa ieſt, miłość naturalna Męża z Zoną w iednym Domu mieszkaiących: bo inszych przyiaźńi związkow ieſt przyczyną wola, tych zas i wola i potrzeba: Gdzież na Swiecie znaydziesz lwa tak ſrogiego,

go, węża iadowitego, iaszczurkę zaiadłą beſtyą ták dziką, żeby przynaymniey raz w Rok w czasie zwyczaynym do ſpołeczności z ſobą zchodzić ſię nie miały, i nie tak rozumem (bo iako bezrozumne Beſtye) ále naturalną żądzą do zachowania Rodzaiu ſwego ſą pobudzone.

W prawdzie według rożności Kraiow daleko Ludzie od Ludzi ſą rożni: mową, prawami, zwyczaiami, Wiarą, Nabożeńſtwem, przecięsz w iednym punkcie wszyſcy ſię zgadzaią. że związek Małżeńſki powſzechnie cały ſwiat przyimuie i trzyma.

Pismo Boże nas naucza, że od ſtworzenia ſwiata, niemasz nic dawnieyszego, iák Małżeńſtwo: bo tegoż ſamego dnia, kiedy Adam był ſtworzony, zaraz mu Ewa za Zonę od Boga była dana, i nieiako pierwsze gody Małżeńſkie w Raiu Bog im ſprawił. Wiele rożnych piſarzow pochwał Małżeńſkiemu przypisuią ſtanowi, nie mogą iednak ták dobrze wyſławić tey godności, ile codzienne nam pokazuie doświadczenie: Pominąwszy insze przyczyny, pięć pożytkow Małżeńſkiemu ſtanowi przypisać ſię mogą: *Pierwſzy* pożytek ieſt: Pamiątka w Synach ktorzy naſtępuią po zmarłych Rodzicach, álbowiem według zdania iednego Filozofa, kiedy Ocyiec umiera, á Dziedzicem Domu zoſtawuie Syna nie może ſię mowić, że umarł ſtarym, ále iakoby w Synu odmłodniał, o czym ſtarodawnę nieſie przyſłowie: Won-

noſć

wonnośći Chleb, Smak Smaku Sol, ták miłość miłośći Synowie. i niemasz większego affektu, iák Rodzicow z Dziećmi, chociaż czáſem o-ſtrzeyszym roſtropny Oyciec pokaże ſię Dzieciom nie idzie to z nienawiśći, owſzem z affektu: Bo co widzi w nich nagannego, przez wielką miłość nie może tego cierpieć w oczach, chcąc widzieć iak naydoſkonalsze, naycnotliwszę i do wszyſtkiego dobrego nakłaniaiące ſię dzieci.

Drugi Pożytek ieſt w Małżeńſtwie obronia nieczyſtego życia, czego ſobie lekce ważyć nie trzeba: Cudzołożnicy i Cieleśnicy nie tylko z prawa Chrześciańſkiego za Grzesznikow ſą poczytani, ále też w poſpolitych wſzyſtkich Narodow prawach, za niepoczciwych opiſani. *Solon Salaminius* międy inſzemi prawami Atheńczykom danemi oſtro przykazał, ażeby wſzyſcy byli żonaci, unikaiąc nierządnego żyćia, tę poſtanowiwſzy karę, ażeby urodzone z takiego Łoża nierządnego dzieci, iawnemi były tego Miaſta nięwolnikami. Rzymianie iako we wſzyſtkim przezorni, ták w prawach 12. Tablic warowali, żeby żaden nie należał, ani naymnieyſzey cząſtki używał Fortuny Oycowſkiey, źle urodzony Syn. *Cicero* w niektorym liśćie piſze: że *Porcius Cato* będąc Xiążęciem Senatu, álbo raczey pierwſzym Senatorem, nie pozwolił, áby Wodzem Kawaleryi był uczyniony Rufus iego Wnuk, chociaż mu Se-

nat ten Honor ofiarował, z przyczyny że nałożnice chował, i żadnemu nad Woyskiem nie dał Urzedu, ktory prawdźiwey nie poiął Zony. Gdy tedy w Pogańskiey ślepocie tyle kochali się w podciwym życiu, á tak brzydzili się Nierządnicami, daleko nam więcey należy Chrześćianom w tey rzeczy bydź u strzęmięźliwemi i ostrożnemi: Narody Pogańskie nie obawiały się więcey, iedno nieczci; nam zaś nie tylko nieczci, ale i kary wieczney obawiać się potrzeba. A że potrzebne iest mnożenie się Narodu ludzkiego, i ludzie lubieżnośćią że bywaią zwyciężeni, sama to głosi prawda, sprawiedliwsza tedy rzecz iest poiąć cnotliwą Zonę, Dom swoy uczciwie rządźić, aniżeli wszystkie Dostatki á naywięcey Sumnienie, brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzać. Częstokroć się to dźieie, że tyle albo więcey na Nierządnice tracą fortun, ile by na wyżywienie poczciwey Zony, i na wychowanie własnych Dźiatek nie wychodziło! Bo iako ludźie Honor kochaiący, nic więcey pragnąć nie powinni, iák Sławy za życia, á pamięći po Smierći, ták Chwała nie może bydź tylko z odważnych Czynow, á pamiątka z cnotliwego Potomstwa.

Trzeci Pożytek iest: Chwalebne, miłe, ktore między małżeństwem zachodźi (albo zachodźić powinno) towarzystwo: Starodawni Filozofi Nazwali Człowieka z urzęciem naturalnie wzaiemnym, Towarzyskim, i śmieiacym

się;

ſię; zkąd ſię wnośić może, że człowiek w oſobnośći żyiący, muśi bydź umyſłu oſtrego, i melancholicznego; człowieka cichego, miłego, i przyiaźnego, naturalnie wſzyscy kochaią, zwierząt dźikich nieugłaſkanych, á barźiey zaiadłych każdy ſię ſtrzeże

Zadne Przyiaźni nie powinne mieć ták ściſłego związku iak Mąż z Zoną: ieszcze kiedy Zona będźie cnotliwa, wierna rozumna i grzeczna, wſzyſtie przykrośći Meżowſkie, ktore na niego przypadną, umie oddalić, álbo przynaymniey w nich pocieſzyć, w ſłabośći pomoć, w kłopocie rozweſelić, i gdzie prawdziwa zgoda ieſt między Małżeńſtwem, nie tylko dobremi ludźmi, ále ſwiętemi nazwać ſię mogą; bo takie ſą niektore ciężary i przykrośći w Małżeńſtwie, że znieść tego bez wielkiey zaſługi nie podobna Opacznie zaś rozumieć należy, gdźie nieſzczęśliwa i przeciwna w Humorach złączy ſię para, że nie w Swięte związki ále w piekielne kaydany takie Małżeńſtwo ſamo ſię krępuie; Bo ieżeli Zona Hultaia doſtanie Męża, iedno dla niey ſzczęśćie, iákby ſamego z piekła doſtała Lucipera: Tak wzaiemnie, ieżeli Mąż złey i niecnotliwey doſtanie Zony, ieſt to w Dom ſprowadzone piekło, uſtawiczny napełnione hałaſem i trzaſkiem. Owſzem złe Niewiaſty ſą gorsze nad piekło: tam tylko złych karzą i męczą, ále te i złym i dobrym przepuśćić niechcą.

Czwar-

Czwarty Pożytek ieſt, że więkſza Powaga, i Honor tym należy, ktorzy ſą w Małżeńſkim Stanie, iák bezżennym Młodźianom. *Plinius* w Liście (ktorym Falkona ſtrofuie, że w bezżennym zoſtaie Stanie) powiada o Prawach Rzymſkich, ktore nie pozwalały ani Dykratury, ani ſędſtwa, ani Podſkarbſtwa temu, kto Zony nie miał, z tey przyczyny, że nie mogą tacy mieć doſtateczney powagi do ſprawowania Dobra Poſpolitego. Tenże Autor w Liście ſwoim do Fabata piſząc wſpomina Auguſta Ceſarza Rzymſkiego zwyczay, że ten Monarcha Młodzianowi albo bezżennemu nigdy ſiedząc, ani żonatemu nigdy ſtoiąc mowić nie pozwolił: I w Koryncie gdy ſię zagęśćiło więcey Nałożnić aniżeli poczciwego Małżeńſtwa, ſurowe poſtanowiono prawo, że ták Męszczyzna iák i Białogłowa życie nie uczciwe prowadząca, áby po śmierci beſtyom w pole bez pogrzebu byli wyrzuceni, na więkſzą obrzydliwość i wzgardę wſzetecznego życia.

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w Małżeńſtwie iakichkolwiek ciężkośći i przykrośći, w znoszeniu prac, w wychowaniu potomſtwa, ále i przeciwko temu nikt nie ziewnie, że przy rozumney, poczciwey i ſtaraiącey ſię Zonie, prędzey przyiść może do Fortuny, prędzey do Honoru, w publicznych Intereſſach więcey temu wierzyć potrzeba, ktory znaczną liczbą otoczony Synow, iak temu, co wielą

lat

lat zaszczyca ſwoię ſtarość. Więcey bowiem temu powierzyć Dobra poſpolitego może, ktory nie tylko dla ſiebie, ále i dla Synow nic złego w Rzpltey zoſtawić nie myśli.

Piąty Pożytek ieſt: Albowiem z Małżeńſtwa ſtanowi ſię Pokoy i Przyiaźn z Nieprzyiacioł-mi. Taka ieſt Godność Małżeńſka, że z iednemi zawiera ſię Pokoy nowy, z innemi ſię dawne zawziętości uſpokaiać przez powinowactwo muſzą. Pokąd Juliuſza Ceſarza iako Teſcia z Pompeiuszem Zięciem trwało powinowactwo, żadney między niemi niebyło zwady; iák tylko po zmarłey przy połogu Julii, nigdy większych niebyło na Swiecie między ſobą Nieprzyiacioł, nad tych dwoch, gdyż do takiey przyſzło zawziętości, że Pompeiusz głowy poſtradał, á Juliusz nad Spodziewanie życia dokończył. (*Val. max*, 4 6. *Flor.* 4.2)

Gdyby byli Rzymianie porwanych Sabińſkich Panien (nie iak Drapiescy i Gwałciciele) ále Mężowie za Zony nie przyięli, tedy ten uczynek álbo Sabinom zginienie, álbo Rzymianom upadek przynieść by był powinien. Zprzyſięgli ſię bowiem Sabinowie, nie tylko Fortuną ale i życiem mścić ſię krzywdy ſwoich Corek, lecz te przyiąwſzy związek Małżeńſki z Rzymianami, ták zmiękczyły Oycow ſwoich ſerca łzami wpadſzy w pośrzodek zapaloney Woyny, (gdźie Rynek Rzymſki ſtał ſię placem

krwa-

krwawey batalii) iż obadwa Narody do tak ściśley przywiodły przyiaźni, że na znak nierozerwanego między sobą związku Romulus nad prawo naturalne (ktore nie cierpi dwu Krołow na iednym Tronie) przypuśćił do Rządow Rzymskich, za wspoł rządce Tacyusza Krola Sabinow, i sto Osob Sabińczykow do Senatu, i ták ktorzy rano sprzysięgli się na zgubę Miasta dla zawziętośći, przed wieczorem dla Małżeństwa stali się sobie domowemi Przyiaciołami. (*Plut in Rumul.*)

Czy mogłże bydź większy gniew iak Boski ku ludziom, przez grzech Adamow od siebie oddźielonych, á nie może bydź ani była ściśleysza miłość iák teraz, nie dla inszey przyczyny tylko przez niepoiętą społeczność Natury Boskiey z naturą ludzką, kiedy Bog stał się człowiekiem; i dla utwierdzenia i uprzywileiowania tego związku, Syn Boski chciał, aby zaślubiona S. Jozefowi była Matka Iego. I tenże sam przyozdobił Gody Małżeńskie, potwierdzaiąc Cudem, kiedy Wodę w Wino przemienił. Co teraz gdy iest niezgodne Małżeństwo, toż Wino Godowe w gorzki napoy i żołć zamieniaią.

Nie mowi się tu o Duchownych, ktorzy obowiązani Slubem Czystośći: bo ci dobrowolnie uciekaiąc od rozruchow swiatowych, osobne z Nabożeństwa obieraią sobie życie, i czyste Bogu (unikaiąc okazyi grzechowey) zaślubiaią

Dusze,

Duſze, niezliczone przykładem ſwoim rodzą Bogu Potomſtwo; napełnione Klaſztory ſię tego mogą napatrzeć.

Pominąwſzy tedy tych źiemſkich Aniołow, Bogu ſzczegulnie poświęconych, ktorzy nay lepſzą wedłąg Apoſtoła (1. Cor. 7. 38.) obrali ſobie cząſtkę: twierdzę, że Swięty i chwalebny Sakrament Małżeńſki; ktory dobrowolnie inni przyimuią. Krolom zaś i Kſiążętom koniecznie potrzebny: Bo gdźiekolwiek Krol bez potomka obumiera, poddani w wielkim zoſtawać muſzą niebespieczeńſtwie, kłopoćie, i zamieſzaniu.

Plutarchus w Naukach Małżeńſkich powiada, iż u Lydyiczykom było chwalebne Prawo: że iak Krol tak i w Magiſtratach zaſiadaiący muſieli bydź żoniacy; i ták ściśle to zachowywali, że gdy umarł Xiążę, zoſtawiwſzy Syna doroſłego, nie wprzod mu Rządy Rzpltey oddane były. pokąd Zony nie poiął; á co więcey: ieżeli mu Zona umarła, zaraz i iego Panowanie uſtawało, i iák długi czas był Wdowcem, ták długo bez Honoru i Rządzenia Kroleſtwem zoſtawać muſiał.

§. II.

Damy Godne ieżeli ſzczęśliwe chcą mieć pożycie, Mężow kochać powinny; o miłość i zgodę cnotami nie zabobonami ſtarać ſię należy.

KTokolwiek w życiu tym czego trudnego doſtą-

dostąpić zamyśla, wszystkich do tego sposobow i starania dołożyć powinien. Wiele rzeczy powolnośćią, ułożeniem się, i dobrym sposobem dostąpić możem, w czym natarczywość i zbytnia nadzieia byłaby przeszkodą. Ponieważ tedy wiele znayduie się w Stanie Małżeńskim między Mężem i Zoną w humorach rożnośći, zdało mi się potrzebne napomnienie, ták dla pierwszych Stanow, iako też Szlachetnych, i pospolitszych, nie z drogitu położyć: że związek Małżeński (w ktorym insze nie zachodzą przeszkody) do śmierci iest poprzyśiężony, i w nim nierozerwanie żyć w zgodźie należy, czy rzecz niesłuszna, ażeby się do humorow iedno drugiego przyzwyczaiać nie miało? w czym, prawdę mowiąc, Zona za zdaniem Mężowskim iść powinna, Mężowi niektore skłonnośći żony (byle nie były z zgorszeniem) znośić należy, ták, żeby Zona Surowość Mężowską cierpliwie, Mąż Zony naprzykrzenie rozumnie znosił. Dla czego zbawienney potrżeba nauki żonom, áby ten przykry ciężar, lżey znośić mogły, to iest: Starać się powinny, o niezmyślony między sobą affekt, ktory te wszystkie przykrośći usłodźić może: Niemasz tey pracy, niemasz tego niebeśpieczeństwa, ktoregoby człowiek zwyciężyć nie mogł, ieżeli prawdźiwą miłość mieć będźie za Przewodnika. Przyznaię iednak, że ta Rada ktorą daię, wspaniałym żonom nie może

bydź miła i przyięmna, áby Zona cnotliwa, Męża w nałogach utopionego, poczçiwa na złe rozwiozłego, uczona Prostaka, rozumna głupiego kochać miała. Codźienne nas uczy doświadczenie, że wiele iest Mężow ták nikczemnych, á wiele ták doskonałych Zon, że spráwiedliwiey należałoby Zonie rządzić Mężem, aniżeli iego głupich rozkazow słuchać, ále to mowić się może co do osobnych i niektorych potocznych należy rosporządzenia; pospolita iednak powinność, áby Zony Mężow kochały, i od ich nieodstępowały woli, á cokolwiekby niepomyślnego trafiło się Zonie, nie ták na męża, iáko racziey na siebie narzekać powinna, gdyż dobrowolnie za dożywotniego obrała go sobie przyiaciela; chcącemu zaś krzywda nie dzieie się: i nieszczęścia z własnego niedozoru pochodzące ieżeli sprawiedliwie opłakiwać kto może, sprawiedliwiey iednak wybaczyć powinien. A chociażby niewiem iák dźikiego Mąż był umysłu, bydź to nie może, áby Zony nie kochał, ieżeli od niey iest niezmyślenie kochany. Ieżeli zaś trafi się Fantastyk, Szalaput, ani do przyiaźni nakłonionym bydź chce, strzedz się iednak potrzeba, aby do nienawiszenia siebie nie dała okazyi. Tym sposobem nie tylko sławy iey nic nieubędzie, ále racziey wiele przybędzie. Wszak niemasz, bardziey w czymby Zona rozumną pokozać się mogła, iák znosząc głupiego Męża; niemasz, czymby

ſwoię oświadczyła godność, iak okrywaiąc ie go niedoſkonałość; niemaſz, wczymby pokazywała cierpliwość, iák milcząc na ſłowa popędliwe; i chociażby widźiała, znała, niedoſkonałe i złe nałogi Mężowſkie, przecięż ochraniaiąc go przed wszyſtkiemi, a ſzacuiąc ſiebie, naywiękſzy w tym ſobie czyni honor, gdyż w takim ieſt u wſzyſtkich poſzanowaniu, w iakim Mąż u wſzyſtkich Honorze. Jako przeciwnym ſpoſobem: oſławiaiąc Męża przed innemi, naprzykład Tyrannem, piiakiem go przezywaiąc, ſamą ſiebie oſławia, gdyż Zona Tyranna, piiaka ſama ſię nazywa, i od innych będzie nazwana. Więc luboby co przykrego Mąż roſkazał, ſprawiedliwiey to czynić, aniżeli ſię pierwſzemu impetowi ſprzeciwić; upatrzywszy czas i uſpokoione paſsye, może na ten czas ſwoię przypomnieć krzywdę, przez co muśi Mąż uznać, iak ſwoy nierozum w rozkazach, ták Zony roſtropność w powolności. Bo gdyby na każde ſłowo ſprzeciwić ſię przyszło, nie mogłby bydź między ſtadłem i ieden dźien ſpokoyny; dla czego cokolwiek ſię ſłyſzy, widzi, czyta piſarzow, wſzyscy ſą tego zdania, áby Zony kochały Mężow, Mężowie zaś Zony ſzanować i nie iák ſłużebnice traktować powinni, ktore dla tego ſtworzone ſą nie z częśći od głowy, áby Panowania ſobie nie przywłaſzczały, ani z częśći od nogi, żeby u Mężow za ſłużebnice nie były, ale z że-

bra,

bra, daiąc im śrzednie mieyſce w rownym Towarzyſtwie, bez Panowania i służebnicośći położone; Inaczey gdyby Zona Mężem rządziła, byłaby rzecz ták opaczna, iák gdyby kto na głowie chodźił, á nogami rządźił. Wielce mylne ieſt zdanie niektorych Panień, rozumieiąch, iż wielkiey doſtąpią ſławy, gdy panowánia nad mężem śię dobiiaią: I owſzem żonę panuiącą za iſtne ſtraſzydło, męża posłuſznego za malowany obraz cały świat poczyta i wyśmiewa.

Wiele ieſt chwalebnych Przykładow, wſpomnienia i pamięci godnych, cnotliwych Zon: że nie tylko od Zamęśćia ſwego były zgodnemi, wiernemi, i kochaiącemi Towarzyſzkami w dożywotniey przyiaźni, ále też od naywiękſzych nieſzczęśliwośći i przypadkow życiem ſwoim odkupowały Mężow. Plutarchus piſze: że w Lacedomonnii *Ninias* Krol nieprzyiaźnych ſobie zacżney familii Ludzi na śmierć do więźienia wſadźić kazał. Zony ich nie tylko łzawi zmiękczyły, ále i pieniędźmi przenaięły ſtraż, że były wpuſzczone do więźniow; te zamieniwſzy z ſzatami ſwoię wolność, przebranych po Niewieściemu Mężow wypuściły, ſame dobrowolnie zamknąwſzy śię, w taraśie zoſtały. Gdy czas przyſzedł kary, wywiedźione niewinne na plac Zony, nie tylko od kary uwolniono, ále wielkie Nagrody z Skarbu Krolewſkiego odniosły, i nieśmiertelną

zasłużyły Sławę, że ták chwalebny przykład w potomne zostawiły czasy, do naśladowania innym.

Starodawna i szlachetna *Pantea* dowiedźiawszy się o Smierci Męża w poiedynku zabitego, spodziewaiąc się ieszcze żywego zastać, pobiegła na plac, gdźie zmarłego znalazszy, zdięta serdecznym żalem, garśćią obumarłey krwi z rany wyciśnioney za naywiększą ozdobę twarz sobie obmyła, maluiąc niby tą farbą żywego affektu obraz, potym orężem z ręku Mężowskich wziętym, pierśi swoie przebodła, i przy serdecznym ściśnieniu Trupa, smutną wyzionęła Duszę.

Porcia, Marka Porciusa Uticeńskiego Corka, gdy dowiedźiała się o zabitym Mężu Brutusie, ták wielkim zdięta żalem, że domowe służebnice obawiaiąc się, áby sobie nie zadała śmierći, wszystkie ktorekolwiek mogły bydź sposobne do tego, uprzątneły i pochowały żelazne sprzęty: Gdy tedy nie miała żadney takiey rzeczy, czymby się zabić mogła, do goreiącego przypadszy ognia, rospalone ták sobie w usta sypała węgle, iak gdyby kto słodkie z naywiększym gustem połykał iagody.

Nowy zaprawdę i niezwyczayny sposob smierći, ná oświadczenie niezmyślonego affektu wynaleźiony, ále do ziednania sobie wieczney pamięći bardzo osobliwy, pokazała tym przykładem, w iák wysokim stopniu gorzeć

musi

musi zapał prawdźiwey miłośći, kiedy go zarzącym węgłem gaśić, wzamiaſt wody po trzeba.

Diodorus Siculus piſze o Indyiſkich Niewiaſtach, że gdy według zwyczaiu tamtego Narodu, wielu żon ieden mogł trzymać, po ſmierći Męża ſchodźiły ſię do Sądu, pokazuiąc przyczynami, i dowodami, ktora znich była Mężowi nayukochańſza; ta otrzymawſzy potwierdzenie więkſzego affektu nad inne z wielką radośćią w ogień ſkakała, gdzie Ciało Mężowſkie palono, drugie z wielkim ſmutkiem i żałośćią, że im umierać z Mężem nie przyſzło, do Domow powracały. Tak na ten czas te Matrony ſtarały ſię o ſmierć, iák teraz ludźie o życie.

§ III.

O Rożnych Zwyczaiach i Obrzadkach, ktorych ludzie dawnych wiekow zażywali przy ślubach Małżeńſkich,

OD Stworzenia Swiata ktorzy ludźie byli na Swiecie, we wſzyſtkich Kraiach i Kroleſtwach przyięte ieſt, i pochwalone Małżeńſtwo, gdyż bez niego aniby Swiat mogł bydź rozmnożony, ani uczciwie życie prowadzone. Co do przyięcia Małżeńſtwa, poſpolite było całego Swiata zdanie. Ale w zwyczaiach i obrządkach ślubnych, ile Krolestw, tyle było rożnośći, każdy Kray ſwego trzymał ſię Zwyczaiu.

Plato

Plato w Księgach *de Repub.* nauczał: że wszystkie Rzeczy, cokolwiek człowiek ma, powinny bydź dla wszystkich pospolite, to iest aby nie tylko potoczne Sprzęty, Inwentarze, ale i Zony były pospolite, z tey iedney przyczyny, że zniozszy te dwa słowa *to twoie, to moie* żadney między ludźmi nie będzie kłotni i zwady. A iako Plato wiele rzeczy chwalebnych nauczaiąc, zasłużył sobie Imię u Łacinnikow *Divinus*, to iest *Niebieski*, ták za ten szpetny Argument bardziey złym ziemskim nazwać go potrzeba. Cożby mogło bydź obrzydliwszego, co od rozumu dalszego pomyślić się może, iak suknie mieć własne, á Zony potoczne, i wszystkim spolne: Bestye znaią swoie Matki poty tylko, poki ie karmią, coś podobnego álbo co gorszego między ludźmi byłoby, gdyby Zony miały bydź według zdania Platona społne: bo lubo w tedy każdyby znał Matkę, z ktorey się urodźił, Oyca własnego znaćby nie mogł, ani Oyciec Syna.

Juliusz Cezar in Commentariis Lib. 5. powiada: w Britannii ktorą teraz zowią Anglią, był Zwyczay, że każda Niewiasta piąciu Mężow miała; o ktorey brzydkośći w inszych Pogańskich kraiach żaden Historyk nie wspomina. Jeżeli szpetna rzecz, mieć Mężowi więcey Zon iák iedne, iakże daleko szpetniey sza i obrzydliwsza, iedney Zonie, mieć kilka Mężow. Niewiasta ktora się iednym niekontentuie, ani z wzystkich kontenta będźie. Rzy-

Rzymianie iáko we wſzyſtkiey Polityce byli mądrzy, i pomiarkowani, ták i w tym co do Małżeńſtwa należy inſze Narody przechodzili. Mieli dawne prawo i zwyczay chwalebny, aby z Obywatelow Rzymſkich żaden więcey nie miał, iak iednę Zonę. Co gdyby inaczey: iak u Chrześćian był by grzech śmiertelny, ták u Rzymian było obrzydzeniem i nieſławą.

Między dawnemi i wielkiemi Mowcami Rzymſkiemi był Metellus Numidicus, ten raz w Senacie ták miał mowić: *Długom i wielem o tym myślił Oycowie wybrani, iákiebym dał w Interessie Małżeńſtwa moie zdanie: bo z prędkiey rady nie zawſze będzie ſzczęśliwy ſkutek; Więc ani żebyśćie Zony poymowali koniecznie, radzę: Ani, żebyśćie żadnych nie mieli, niechcę bydź powodem Bo ieżelibyśmy mogli żyć bez Zon, nie mielibyśmy tych drzykrośći ktore cierpieć muſiemy. Ale coż czynić? gdy nas natura ták mieć chce, że miawſzy Zony, ieſt rzecz z uprzykrzeniem: żyć bez nich, ieſt rzecz niebeſpieczna, Mnie by ta rada naylepſzą bydź ſię zdała: Roſkoſzom cieleſnym, ile momentainym, mężnie ſię oprzeć, ani Zony, ile ciężaru bez końca, nie poiąć.* Poty Metellus. żadnego tedy ſtanu takiego obrać ſię nie może, w ktorymby Fortuna ſwoiey przećiwnośći wynaleść nie mogła.

Pominąwſzy tedy wielu Narodow zwyczaie, iák wiele Zon mieli, ſame ſię tylko wſpomnią obrządki, iakich przy ślubach zażywali,

Ex Libris R. Mathiae Wisniowski

ktore Bocatius Florentinus w Kśiędze niektorey piſząc o Małżeńſtwie wſpomina. Nie dla pochwalenia álbo naśladowania ich w tym, ále bardziey dla nagany, i materyi do śmiechu niektore tu wſpomnę: Bo nie dla inſzey przyczyny Hyſtorycy zoſtawili w Piśmie do wiadomości grzechy cudze, tylko żeby cnoty i dobre zwyczaie przy nich iák białe przy czarnym zaiaśniały pięknsiey.

Cymbrowie mieli w zwyczain, po umowionych przymierzach Małżeńſkich z Pokrewnemi lub Rodzicami, w dźień ślubu Oblubieniec i Oblubienica obrzynali ſobie u rąk paznokcie, i iedno drugiemu te obrzynki oddawało, ieżeli wzaiemnie były przyięte, iuż tedy rzetelne było Małżeńſtwo do śmierci *Teutonow* był zwyczay, że Oblubieniec z Oblubienicą wzaiemnie ſobie golili głowy, po ktorych obrządkach było ważne Małżeńſtwo; Terazby ták trzeba niektorym czynić, żeby ſię za łby nie włoczyli, maiąc ogolone. *U Armenow* prawo było, ażeby Oblubieniec prawe Ucho Oblubienicy, ta wzaiemnie lewe Oblubieńcowi rozrywała, na znak nierozerwanego *Małżeńſtwa* *Elamitowie* ſolennie zachowywali, ażeby Oblubieniec przebiwſzy ſerdeczny palec Oblubienicy, krew z niego wyſſał, taż wzaiemnie Oblubieńcowi; to uczyniwſzy, śluby tym Małżeńſkie utwierdzali *Numidow* był obrządek, że Oblubienica ślinami ſwemi rozrabiali błoto,

i wza-

i wzaiemnie czoła tym maścili na znak Małżeńſtwa, ták czyſtego iák obrządek. *Dakowie* na mieyſce pewne ſprowadziwſzy przyſzłych Małżonkow, nowe Imiona wzaiemnie ſobie dawali, ktore ieżeli były przyięte, kończył ſię Slub. *U Penow* Oblubieniec ſwego poufałego Boga ulanego z ſrebra (ktorych Domowemi zwali) i wzaiemnie Oblubienica ſwego ſrebrnego odſyłała, na znak że i Bogowie ich nierozerwaną przyiaźń z ſobą zachowaią. *W Thracyi* był niby Tyranſki zwyczay: bo nowe Małżeńſtwo ſubtelnym żelaſkiem roſpalonym w Ogniu, wypalali ſobie wzaiemnie na czołach znaki, aby ſię ſiebie nie zapierali. *Tarentowie* śluby Małżeńſkie ztwierdzali, ſiedząc u ſtołu, i wzaiemnie Oblubieńcowie iedno z drugiego ręki iedząc, co ieżeli omyłką ktore z ſwoiey ręki potrawy zażyło, iuż nieważny był ślub. *Sakaronow* był zwyczay, ktory poymował Pannę, powinien był z nią wprzod poiedynkować; ieżeli go zwyciężyła, muſiał iey bydź poſłuſznym, ieżeli on zwyciężył, podległa iemu bydź powinna, i ták nie o pożycie, ále o zwierzchność bili ſię z ſobą. *Chaldeyczykowie* między innemi zabobonami Ogień za Boga czcili, ták świątobliwie, iż żadnemu Młodzianowi niegodziło ſię w Domu ſwoim Ognia niecić, ſamym tylko ſtarcom i żoniatym, ſtaranie Boga ſwego należące przyznawali W Dień weſela Chaldeyczykowie przychodzili do ktoregokolwiek

Do-

Domu Kapłańskiego, i tam Małżeństwo nowy Ogień sobie niecili, ktorego się niegodziło do ostatniego Dnia życia swego gaśić. A ieżeliby ten Ogień wzięty ktoregokolwiek Dnia wygasł za życia Oboyga, chociażby i 60. lat z sobą żyli, tedy iuż rozwiązane było Małżeństwo. Z tego tedy Chaldeyskiego zwyczaiu, urosło dawne przysłowie, od wielu słyszane, nie wszystkim zrozumiane: *strzeż się ábyś mię nie gniewał, bo przyleię wody do ognia*; ktorym sposobem Chaldęyczykowie rozwod między sobą czynili, ieżeli im się mieszkać z sobą nie podobało, wolno było czy Zonie czy Mężowi zalać Ogień, i insze zawrzeć Małżeństwo. O iakże wiele teraz w Chrześciaństwie znaydzie się takich, ktorzyby radzi byli tym obrządkom Chaldeyskim, żeby za przylaniem wody na Ogień, wolno było, Zonę opuśćić! iák wiele takich Zoń, co nie tylko Ogień wygasić, ale węgle i z popiołem zakopałyby w przepaść, żeby znaku nie było pierwszego Małżeństwa!

Zkądby takie w niektorych Stadłach (osobliwie temi czasy) wynikały niezgody, każdey okazyi z osobna wyliczać, niemam woli u siebie, ogolnie iednak mowiąc, że te wszystkie rosterki, nieukontentowania, maią swoie nayprincipalnieysze początki, kto nieuważnie nieumieiętnie, źle, i płocho sobie obiera Przyiaciela, same tylko cielesne żądze, i oczy obrociwszy na urodę, niepozwalaiąc mieysca rozu-

mu-

mowi, nieprzeniknąwszy, nie zmiarkowawszy humoru, czy będzie mogł bydź zgodny do jego, bez uważenia samego siebie swoiey niespofobności swoich namiętności, skłonności humorow, stanowi temu tak iák Woda ogniowi przeciwnych, bez poradzenia się instynktow Ducha S. woli Boskiey (częstokroć i oczywiście temu przeciwney) do samey Osoby, lub fortuny przylgnąwszy, i to nad wszystkie inne przenosząc talenta (ktore szczęśliwe uczynić mogą pożycie) oślep do małżeńskich spieszą Kontraktow; á co naygorsza, ieżeli przymieszane i priwatne Rodzicy, lub zwierzchność mając przyczyny (i nie chcących) do podobnych przymuszaią związkow; przez co śmiertelnie grzeszą: bo wydzieraiąc tę wolę, ktorą BOG człowiekowi, do obierania sobie źle czy dobrze, w nayprzednieyszych potencyach zostawił Duszy, daią do obmierzłych rozwodow nayczęstszą i nayprędszą okazyą. Wolno wprawdzie Rodzicom napomnieć Syna, nie pozwolić Corce nieporządnych takich, ktere przeciwko honorowi urodzenia (i ktorych sam rozum i wstyd zabrania) związkow Małżeńskich; ále przymuszać do tey, á nie inszey osoby, áni prawo naturalne, ani Boskie, ani pospolite tey im nad dziećmi niepozwoliło władzy; i gdyby przez upor albo zaciętość co pozwolili sobie młodzi, na siebie samych, nie na Rodzicow narzekać będą, i sama ich źle

zazy-

zażyta wola, ſtanie im za naywiękſzą karę, i przez całe życie pokutę: inaczey daliby im okazyą przy przymuſzonym, á nieſzczęśliwym pożyciu do złorzeczenia i narzekania na ſamych Rodzicow, á przez to do niepewnego zbawienia. Kto zaś za Boſką idzie wolą, kto nie tylko własnego, ále wzaiemnie i tego (ktorego brać ma Przyiaciela) upatruie dobra, ktory ſię Sumieniem rządzi, Cnoty i ſtatku ſtrzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego, i cnotliwego doſtanie Przyiaciela, według Prov Cap. 19 *Dom i Bogactwa od Rodźicow, od Boga właśnie Zona rozumna.* Ta tedy przyiaźń ieſt naytrwalſza, życie ſwobodne nieuprzykrzone i nierozerwane czyniąca, ktorą cnota nie intereſs łączy.

§. IV.

O iedney Niewieście Greckiey, ktora ſię zemściła Smierci Męża ſwego.

PLutarchus piſze Hiſtoryą Wiadomości i Pamięci godną Byli między Galatami dway Książęta obſzernych Familii, Synatus i Synorix, nie ták affektem iako Pokrewieńſtwem ſobie bliſcy Przyiaciele, oraz Kochaiący ſię w Jedney urodą ſławney, cnotami chwalebney Greckiey Pannie, á wzaiemnie ſobie ztey przyczyny nieprzyiaźni; zwyczaynie

Kochanie, Panowanie niechce Towarzyſza,
Pytay o to Junony, o drugie Jowiſza.

Za

Za Losem tedy Fortuny, Synatowi dostała się taż Panna imieniem Kamma za Zonę. Co nie mało uraziło Synorixa, że nie tylko nadaremno poszły iego uśiłowania i starania, ále naywięcey, że wszystkie iego nadźieie, (czego sobie sercem życzył) nie pomyślnym zakończyły się skutkiem. I gdy Synatus żony swoiey urodę i cnotę bydź nieiáko wabikiem wielu młodzianow niepowściągliwych, widział, postanowił, żeby Dyanie Bogini, poświęconą została: tak pod iey obroną i swego nieszczęścia, i Zony niesławy áby mogł prędzey uniknąć. Co mu za złe poczytać się nie mogło, gdy dlá nieporownaney iey piękności, nie z iednego to wyczytał oczu, czego sobie sercem, życzyli bydź uczestnikami.

Trudnaż ta rzecz do straży, w Domu czy w Kośćiele

Jednemu, ktorey pragnie dostać innych wiele.

Ale ani zamęśćie Kammy, ani Dyany obrona, Synoryxa od przedsięwziętych zamysłow uspokoić mogła, bo nie tylko podarunkami, prozbą, naprzykrzeniem, kusił niewzruszoną w Wierze Małżeńskiey Kammę, ale miał sobie za rzecz podobną, że wytrzymaniem czasu, i nieustaiącą uśilnością przymilenia się zmiękczy iey serce, ták, żeby Synata iáko Męża, iego iák sekretnego Przyiaciela mieć mogła. Jednak iako urodą między wszystkiemi Greczynkami sławna była Kamma, ták niemniey przed wszystkiemi

prze-

przodek brała w cnocie, i w wielkim u wszyst-kich była poważeniu: bo od zamęścia swego w żadney lekkości nie była postrzeżona, żadnych ofiar i naymnieyszego podarunku od Synoryxa nie przyięła; nadewszystko, że miłym weyzrzeniem oka, ktorym inszych bez żądzy będących kontentowała, iego pominąwszy, naywięcey martwiła.

A iako oślepiony i uwikłany miłością umysł ludzki, pokąd szalonych nie wykona chuci, wszystkie sobie za nic ma nieszczęścia, żadnych nie uważa rzeczy nastąpić maiących, na wszystkie odważa się przypadki, i nie tam gdźie rozum, ale gdzie wściekła prowadźi passya, oślep w nayglębszą rozpaczy przepaść na głowę lecieć gotow. Tak i Synoryx nie mogąc wszystkiemi sposobami niezwyciężoną w cnocie przemoc Kammę, Synata Męża iey zabić postanowił, maiąc to za rzecz podobną że, ieżeli cnoty iey, dla obrzydliwości grzechu użyć nie mogł, to Wdową będącą prędzey do Małżeńskiey skłonić potrafi przyiaźni. Co złośliwie umyśił, złośliwiey wykonał: zaraz w krotkim czasie wielkiego Przyiaciela swego Synata zdradą zabił.

Po wypełnionym Mężoboystwie nie przestał ták sam iáko i przez Przyiacioł mocno namawiac Kammę, áby odpuściwszy Tyrańs twó nad Mężem popełnione, sama mu mogła bydź dożywotnim Przyiacielem. Ta iako mężna He-

roina, znalazszy pod zasłoną Małżeństwa sposob umyślone wykonać zamyśli, namową Przyiacioł zdała się bydź zwyciężoną, Synoryxa za Męża wźiąć obiecuie, upewniaiąc go oraz, że, iak dobrym sercem ten występek mu odpuszcza, ták niemniey o pogodzenie iego Nieprzyiacioł starać się usilnie będźie, iż mu żaden nie zaszkodźi więcey.

Po odebraney obietnicy ucieszony Synoryx nad spodźiewanie prędszym doysciem zamysłow swoich, gdy przyszedł czas naznaczony ślubu, iak zwyczay był u Galatow, że w dźień weselny samo Małżeństwo z iednego naczynia iedli i pili, Kamma wźiąwszy zaprawny trucizną puhar, wprzod skosztowawszy dobrze śmiertelnego trunku, i wnim smakuiąc sobie uspokoienie gorzkiego po Mężu smutku, potym wesołemu Synoryxowi podała: Ktory.

Za zdrowie pełniąc swey Oblubienicy,
W przod legł na Marach,niżeli w łożnicy:
Dwa ákty iedney odprawił godźiny,
Slub,i w grob prędsze(niz chciał)przenosiny,

Widząc Kamma, że po weselnym akcie, zaraz zacznie się smutna i okropna Scena,wźiąwszy Lutnią w rękę, suptelnemi palcami biiąc w strony, wdźięcznym w puł z smutnym zmieszanemi głosy, takie do Dyany zaczęła Threny:

SWięta Dyano, wy Bogi wieczyste,
Ktorzy na Niebie wysokim mieszkacie,

Wi-

Widzicie naſze Krzywdy oczywiſte,
I ſkryte myśli ludzkie przenikacie,
Więc ſię przed wami proteſtuię ſmiele,
Czemu wraz ſprawiam pogrzeb i weſele.

WAſzey to łaſki, waſzey ręki dźieło,
Zem ſię doſtała za Mąż ták godnemu,
Iego nad Duſzę Serce ulubiło,
Nie ſwiadcząc ſkrytych affektow innemu.
W iednym nadźieie, z iednym i pieſzczoty,
Z nim ſłodkie życie było, z nim wiek złoty.

WSzyſtko to razem ſtraciłam mizerna,
Samo mi życie zoſtało przy ſmutku,
Jakom Mężowi żyiącemu wierna
Była, ták pokąd myśli mych do ſkutku
Przywieść nie przyſzło, iuż ręką okrutną
Chciałam rozdzielić z Ciałem Duſzę ſmutną.

NIe raz puginał porwany do ręki,
Na wytoczenie krwi z moiego ciała,
I większe ſobie chcącey zadać męki,
(Nie życia miłość) rękę odrywała,
Lecz zemſta, radząc ażebym te groty
Zdraycy w bok wbiła, nieżywiąc niecnoty.

NIe mogłam znaleść inſzego ſpoſobu,
Tyrana z Swiata zgładzić, uciąć ſzyie,
Lecz i ták dobrze wpycham go do grobu,
Gdy go zmyślony affekt moy zabiie,
Za to, że ieſzcze śmiał rękę ſkrwawioną
Podać do ślubu, i mnie poiąc żoną.

JEżeli cięſzka mężowi ta rana
Była, ktorą Duch wyſzedł z iego ciała,

Daleko cięższa ieźlibym Tyrana
Tego, za Męża przybrać sobie miała,
Co Krew niewinną przelał i wytoczył,
Więceybym winna, niźli on wykroczył.

MAła to zemsta, mogę mowić smiele,
Tego występku, iak mię złość natęża,
Darłabym passy, żyłki proła w ciele,
Mszcząc się niewinney krwi przelaney Męża;
Gdyby stan i płeć do tego sposobna
Bydź mogła, iak rzecz zda się bydź podobna.

ALe że tego nie zdołały siły,
Coby uczynić zdraycy należało,
Więc niech ci będźie i ten prezent miły
Kochany Mężu, co Serce kazało
Czynić, że życie mniey ważyłam sobie,
Bylem w tym legła gdźie ty leżysz grobie.

ATy coś pragnął bydź Mężem nazwany,
Chcąc przez Tyrańſtwo doyść moiego
Łoża,
Miey teraz godne dla siebie zamiany,
Trzy łokcie deski, słoma lub rogoża,
Niech ci za miękkie należą piernaty,
Okropny Całon, za weselne Szaty.

NIech Libityna swe łożko pościele,
Wezgłowie z pary na Krzyż trupich Kośći,
Jakieś zasłużył takie miey wesele,
Za słodycz wypii śmiertelne gorzkośći,
Pułnocne Sowy niech fatalne Threny
Huczą, nie Muzy weselne Kameny:

HYmen niech zgasi iuż swoie pochodnie,

Lucyper ſmolne niech pali kagańce,
Zmierzch ciemny w oczach, nie iutrzenne do-
dnie,
Obacz, á z Larwy ſwe odprawuy tańce,
Miey za Dyſzkantow płacz i narzekanie,
A za Muzykę, zębami zgrytanie.

KTożby narzekać niemiał, gdyby Bogi
Synoryxowi dłużey na tym Swiecie
Zyć pozwolili, za Kryminał ſrogi,
A mnie niedali mizerney kobiecie,
Zemścić ſię nad nim: tak każdy beſpiecznie
Mogłby bez kary wieść żywot wſzetecznie.

AZe zadoſyć ſtało ſię mey woli,
Ze Tyran godną z rąk moich wziął karę;
Teraz mię więcey ſerce nie zaboli,
Gdy łożę życie za Małżeńſką wiarę,
Wſzyſtkich affektow komput taki zbieram:
Dla Męża żyłam, dla Męża umieram.

ZAczym Dyano proſzę cię Bogini,
Twey ſłużebnicy weźm duſzę do ſiebie,
Jak ſmierć ſwe prawo z mym Ciałem uczyni,
Poſtaw przy Mężu, gdźie żyie na Niebie,
Niech Duſze z oba maią pomieſzkanie,
Sława na Swiecie moia pozoſtanie.

Po ſkończoney do Dyany pieśni, Kamma ze wſzyſtkich naypięknieyſza, godziną poźniey po Synoryxie zakończyła zyćie, ktorey Grecya cała z wielkim lamentem opłakiwała.

Z tych tedy przykładow łatwo widźieć rozumne Panie mogą, iak piękna i chwalebna

rzecz

rzecz Mężow kochać, aby były kochane, nie tylko zyiących, ale i po śmierći. Zony bowiem affekt ku żyiącemu Mężowi, częśćiey z Polityki lub z zwyczaiu pochodźi, ku zmarłemu dopiero śię pokaże, ieżeli ieſt z prawdźiwego ſerca.

Niechay nieczynią tego Parentelatki ſzlachetne, co czynią niektore głupie Proſtaczki, że Zabobonow używaią, ábyich Mężowie kochali, co bez wielkiego uſzczerbku ſumnienia bydź nie może; ále ieżeli chcą, powiem o iednym lekarſtwie naydoświadczeńſzym dla Zon, z piąciu źioł wonnych złożonym, ktore śię zowią: *Cichość, Spokoyność, Cierpliwość, Wſtyd Oſobność*, przywiążćie do śiebie te Zioła, upewniam, że będźiecie od Mężow w poważaniu i ſzacunku: Bo ieżeli dla Fortuny, albo dla urody was biorą, to nie dla inſzey przyczyny, tylko dla cnot kochaią.

§. V.

Marka Aureliuſza Ceſarza do Fauſtyny Zony, i Lucilli Corki, wielkie Strofowanie i oſtre Napomnienie.

GDy w zwyczaiu mieli Rzymſcy Ceſarze, w pierwſzy Dźień Stycznia wielkie i wſpaniałe wyprawiać uczty, i Bale: Fauſtyna Ceſarzowa przez namowionych Senatorow i

i Miniſtrow prośić z naprzykrzeniem kazała Ceſarza, áby Lucilli Corce pozwolił przyiść na Pałac, gdźie rożne gry, i do widzenia oſobliwe rzeczy publicznie pokazywano Lubo śię ta prozba zdała Ceſarzowi nie wiele przeciwna (dla ucieſzenia Corki właſney) iednak z wielką trudnośćią na to nakłonili wolą Ceſarſką; czym ucieſzona Fauſtyna zaraz Corkę bez Ochmiſtrzyń przyprowadzić na ſalę kazała.

Gdy śię Lucylla obaczyła bydź wolną bez ſtraży, i iako ptak z Klatki ná wolność wypuſzczoną, ufaiąc w ſwoię niewinność, nie obawiaiąc śię żadney nagany, do śmieiących śmiać śię beſpiecznie poczęła, z rozmawiaiącemi rozmawiać, mniey oſtrożnie poſyłaiąc w rożne ſtrony oczy: iako ſama ganić nikogo nie myśliła, ták i o ſobie była tey pewnośći, że niczyiey nie podpadnie naganie.

Mieli owych czaſow za rowny wſtyd Rzymianie, widzieć śmieiącą śię ktorąkolwiek Rzymiankę z Męſzczyzną, iak gdyby w niecnocie publiczney teraz była poſzlakowana ſwawolą i igraſzki mniey ſkromne Panien Rzymſkich, cięzey karali iák ſkrycie inſzych oſob wyſtępek popełniony. Procz innych zwyczaiow, śiedm rzeczy naywięcey zachowywały Matrony Rzymſkie: żeby ná Widowiſka publiczne nie chodźiły, żeby ná ucztach z wielką ſkromnośćią ſiedziały, żeby wina

procz

procz w ſamey chorobie nie piiały, żeby z męſzczyznami ná oſobnośći nie gadały, żeby w Kośćiołach po ſtronach nie patrzeły, i ſmieſzkow nieſtroiły, żeby woknach na ulicę nie ſtawały; ná oſtatku żeby z Domow bez Mężow nie wychodźiły. Z tych Punktow ieżeli ktorakolwiek w ktorym wykroczyła, u wſzyſtkich zá nieſławną była miana. Zaiſte złych obyczaiow Niewieśćie, lepiey ſię na ten czas rodzić nie było potrzeba

Dla tego ſię wſpomniały te zwyczaie, że po ſkończonych Widowiſkach Lucilla Panienka młoda, i Fauſtyna Matka ieſzcze nie ſtara, publicznie raz chodząc z Kompanią, drugi raz przeieżdzaiąc ſię ſame, po ulicach mieyſkich, po Ogrodach, po Polach Wulkańſkich, po Brzegach Tyberſkich, do Wod Nerońſkich, i wiele innych rozrywki ſwobod, do czego ich czas pogodny, i Wiek młody zachęcał (lubo to mniey zdobiło ich ſtan) zażywały.

Ceſarz to widząc: iáko przezorny Sternik z naymiłſzey pogody naywiękſzey ſpodziewaiący ſię nawałnośći, i niebezpieczeńſtwa; ták i ten przy owych wielkich uciechach i wſpaniałych widokach, w duchu uważał, żeby Zona i Corka iakiey nie podpadły od kogo na ſławie Makuły, wiedźiał dobrze że wſzelkie uciechy ſwiatowe im weſelſze maią początki tym opłakańszym kończą ſię ſmutkiem. Bo nie było drugiego, żeby ſię ták znał na

podchlebiaiącey Fortunie, i żeby cierpliwiey znosił iey przeciwne obroty, iak ten Monarcha. Na zaiutrz tedy kazawszy ustąpić wszystkim, w osobności Zonę napominaiąc, Corki ostrożności ucząc, i zdrady swiatowe pokazuiąc, ták do nich mowić zaczął.

Nie podoba mi się to, Faustyno, co twoia Corka, co i ty iey Matka czynicie. Corki bowiem ieżeli chcą bydź poczciwemi, trzeba, żeby słuchały Matek; Matki żeby były dobremi, trzeba żeby umiały ćwiczyć Corki. Niema tam żadney pracy w roskazywaniu Oyciec, gdźie rozeznana i cnotliwa Matka, á przy niey gdźie wstydliwa iest Corka. Szpetna rzecz Oycu będąc Męszczyzną, pozwalać Matce, żeby cwiczyła Syna, ták wzaiemnie szpetna rzecz Zonie, gdy Matką iest, żeby Oyciec miał Corkę karać i strofować. Rhodyiczykow było prawo, że ani Oyciec o Corce, że iest Niestwiastą, ani Matká o Synu, że iest Męszczyzną, starania żadnego mieć nie maią, ale Męszczyzna od Męszczyny, Niewiasta od Niewiasty ćwiczona bydź powinna; ktore prawo ták świątobliwie trzymali, że w iednym Domu mieszkaiącym, zdało się, iż Oyciec żadney Corki, á Matká żadnego Syna nie ma.

Nie na to ia w Rzymie, (że Bruki zepsowane, Budynki podupadłe, Sady wyschłe, Bory wycięte, Mieszczanow umnieyszona liczba) narzekam; bo to czas dał, czas wziął, i czas dać

mo-

może; ále tego opłakiwać nie przestanę, że ták mało poczciwych znayduie się Oycow: á wszędy Domowy rząd i ćwiczenie Młodzi z gruntu przewrocone i zapomnione; czego czas nie poprawi, i owszem czym daley to gorzey iest i będźie. Na ten czas znak upadku caley Oyczyznie, kiedy Synow i Corek żadney niemasz karności, tak teraz rozwiozła młodość w Synach i Corkach, że co przedtym Oyciec ieden trzydziestu Synow, Matka iedna dwadźieścia Corek, wychować mogła, teraz iuż dwudźiestu Oycow iednego Syna złego trzydźieści Matek iedney Corki utrzymać by nie mogły. Dla tego mowię, że i ty Faustyno zapomniałaś się bydź Matką, kiedy Corce więcey, niżeli należy, wolności pozwalasz; i ty Lucyllo nie uważasz tego, żeś iest Corką, kiedy więcey, aniżeli zdobi stan twoy, skłonności do swawoli i niestatku pokazuiesz.

Wielki to dar ieżeli go dadzą Matronom Bogowie ten, że bacząc się bydź Niewiastami, są skromne; że Rzymiankami, wstydliwe. Ktorego dnia Niewiasty w skrytości porzucą Boiaźn Boską, á publicznie nie wstydzą się Męszczyzn, niech mi wierzą: że albo onym dla swiata, álbo swiatu dla nich zaginąć potrzeba. Nie mniey potrzeba w Rzpltey bydź Niewiastom poczciwemi, ták iak Męszczyznom odważnemi; Ci idąc z Domu na Woynę bronią Rzpltey, Niewiasty zostaiąc w Domu utrzymować ią

powin-

powinny dobrym rządzeniem, i poczciwym ſię zachowaniem. Czwarty teraz Rok idźie, iák powietrze w Rzymie (ktoreśćie widziały) przeſtało, po ktorym lud liczyć kazałem, i znalazło ſię, iż z ſta czterdźieſtu tyſięcy poczciwego życia Niewiaſt, na ośmdźieſiąt teſięcy umarło. A z dźieſiątka tyſięcy nierządnic publicznych, wſzyſtkie prawie zdrowe wyſzły. Zaprawdę co wprzod mam opłakiwać, niewiem: czy niedoſtatek poczciwych wczym ubogie Miaſto, czy zbytek młodzi Rzymſkiey przez niewſtydliwe Niewiaſty. Nie tyle Etna pożarami ſwemi uczyni mieſzkańcom ſzkody w Sycylii, iák iedna niewſtydliwa Kobieta całemu Miaſtu. Niewiaſta niecnotliwa ieſt to drapieżna Beſtya, Nieprzyiaciel głowny, do wprowadzenia złego ſpoſobna, do poięcia dobrego nie nakłoniona. Wſzyſtkie Niewieśćie inſze nałogi, ſą iak źielone roſzczki do nakłonienia łatwe, ſama tylko lubieżność iak ſuchy pal wźięmi: poki nie zgniie, nachylić ſię nie da.

Wieleſz to Kroleſtw, wiele Krolow, iako czytamy, przez iednę Niewiaſtę poginęło, gdźie dla podźwignienia wielu potrzeba było do rady mądrych ludźi, wiele podiąć niebeſpieczeńſtwa, wiele wyſypać pieniędzy, i wiele dołożyć pracy. Lykurgus Filozof dla Nauk bardzo mądrym, tenże Krolem będąc, dla dobrego rządzenia nayſprawiedliwſzym ieſt nazwany. Pochwały tey częśćią dla świątobli-

wego

wego życia; częśćią dla ſzczerośći w nauce doſtąpił. Ten między inſzemi chwalebnemi prawami o Niewiaſtach to poſtanowił: Zaden Oyciec ani umieraiąc, niechay Corce poſagu nie zoſtawuie, ani żyiąc niechay nie daie, albowiem nie z doſtatkow ale z godnośći, nie z urody ále z cnot, Pamenka zalecić ſię powinna. I dla tego iák wiele teraz widźiemy podſtarſzałych Panien dla uboſtwa, ták wiele ich na ten czas zoſtawało dla nieſtatku i złych nałogow. O ſwięte czaſy! kiedy Niewiaſty nie dla bogactw potem czoła Oycowſkiego zapracowanych, ále dla właſnych cnot za Zony brano! Był to, że powtorzę, ow wiek prawdźiwie złoty kiedy ani Corka obawiała ſię, żeby iey Oyciec mało poſagu nie naznaczył, ani Oycu umieraiącemu myśleć i boleć na to było potrzeba że Corkę ubogą zoſtawuie. O przeklęty! ktory pierwſzy do ſzkatuł zbierać złoto i zgromadzać począł. To to Rzym tak bogaty w doſtatki, ták ubogi w cnoty uczyniło. Dla czegoż to chłopſkie Corki prędzey za Mąż idą iak Szlacheckie? że o bogatą Corkę z naprzykrzeniem proſzą á naypoczciwſzey ubogiey, choćby i proſzono, poiąć niechcą. Coż to zrobiło? że prędzey z piąciąſet złotych, iak z tyſiącem Cnot druga poydźie za Mąż? nie możem mowić aby Ciało Ciałem było zwyciężone, ále złość prożnośćią uwiedźiona. Łakomca bogatą Zonę nayſzpetnieyſzą, nad nayurodziwſzą ubogą przekłada

O nieſzczęśliwe Matki ktore was rodzą! Dá leko nieſzczęśliwſze Corki ktore ſię rodźicie kiedy wam ani ſzlachetne urodzenie, ani Oycowſka Godność, ani byſtrość Dowcipu, ani Gładkość Urody, na oſtatku ani poczciwe życie i Cnoty do zamęśćia, bez pieniędzy nie pomogą. O czaſy nieſzczęśliwe! w ktore Oyca o Corkę nie wprzod ſię ſpytaią, czy ią wyda zá Mąż, ale wprzod: wiele z nią poſagu obiecuie: inaczey niechay ſię Męża doczekać nie ſpodziewa. Nie ták bywało dawnych czasow, ále umawiaiąc śluby Małżeńſkie, w przod uważono cnoty, obyczaie, oſobę, umieiętność, pokorę, dopiero po ślubie iák żartem o poſag nadmieniono; teraz wprzod o poſag, niż o oſobę. Kamillus gdy zwyciężył Francuzow, iednego tylko miał Syna, ale ták dorodnego, grzecznego, rozumnego, że nie tylko dla wielkich iego przymiotow, ále i dla Sławy Oycowſkiey wiele Krolow za przybranego Syna, wiele Kśiążąt, Senatorow za Zięcia mieć go ſobie życzyli. Ten iuż trzydźieſty Rok kończąc, á Oyciec ſześćdźieſiąty przechodząc, gdy był od domowych godnych ludźi, i od poſtronnych Monarchow przymuſzany, żeby Syna ożenił, namowy Przyiacioł i naprzykrzenia obcych ſtatecznym zdaniem odrzucał. Spytany tedy czemu by Synowi za życia Swego Zony obrać nie chciał? Odpowiedźiał: Ia Synowi memu Zony ani obieram, ani obierać myślę: ponie-

ponieważ mi Corki iedni bogate, drudzy Familiantki, insi młode, inni ładne ofiarowali, ale żeby mi ktory obiecał dać Corkę w cnotach zaleconą, żadnego nie było Zaprawdę Kamillus iák z wielu otrzymanych zwycięstw zasłużył sobie nieśmiertelną Sławę, tak i z tych słow niemnieyszey iest godźien pamięći.

Dla tegom ci te wszystkie zdania opowiedźiał Faustyno, że Corce na mieysca publiczne pozwalasz między dziwowiska na Komedyie pusczasz, a co; nayniegodziwsza, że w tak młodym wieku, i sama ieszcze nie będąc starą, mniey uważaiąc, po ulicach, po ogrodach sama się z nią wodzisz Nie mowię tego, żeby Lucilli Corka twoia złą zaraz bydź mogła, ale żeby mniey wstrzemięźliwie żyła, ma z ciebie okazyą. Jeżeli Krowa nie chodźi w Jarzmie, Jałowica to widząc, zaprząść się nie da; Ták i ty gdy Matką iesteś, á rozwiozłośći sobie pozwalasz, i Corka to czynić będźie.

Do pokus Ciała mowiąc, ani młodym bardzo wierzyć, áni o starych nazbyt trzymać potrzeba; Naybespiecznieysza rzecz od wszystkich grzechowych okazyi uciekać i wnie się nie wdawać.

Niech nie mowi Młodzieniászek, że młodym, cnotę kochaiącym, i grzechu nieznaiącym iest; niech nie mowi Starzec, że starym, spracowanym i słabym iest· ponieważ w popiele iskry gorące, á w płomieniu, i kierz zielony

lony goreie. To ieſt, niech będźie ktory twardſzy nad Dyament, niechay tylko zapały Niewieśćie uczuie, zaraz iák woſk topnieć zaczyna. Nie może temu nikt przeczyć, że umknąwſzy drew, zniknie ogień, wygaſną węgle, ále Kamienie ieſzcze ſię ſkrzyć i długo gorące bydź nie przeſtaną. Ták też: Niech będźie ulomne Ciało chorobami zniſzczone, pracami nadpſote i oſłabione, ſtarośćią okrzepłe, iednak pożądliwośći niby ugaſzonego ognia, w kośćiach ieszcze ſkry żarzące ſię zoſtaną. Coż pomoże, mowić wiele o cnocie, zapomniawſzy o naturze? Ktorysz Koń ták leniwy, żeby do ſtada nie zarzał? Ktorysz Starzec ták ſłaby, álbo Młodzieniec ták czyſty, żeby widźiawſzy Oſoby ulubione, raz drugi nie weſtchnął? W rzeczach dobrowolnych, niektorzy że rządzić ſobą mogą, pozwalam; w naturalnych zaś każdy do ſwoiey ułomnośći koniecznie przyznać ſię musi.

Uſtaną w ten czas gorącośći lata, kiedy oſtra naſtąpi źima, nie będźie ciche pokazować ſię Morze, pokąd nawałnośći biią, nie ogrzewa w ten czas ſłońce źięmi, kiedy po zachodźie w podziemnym Kraiu świeci. Ták też: ná ten czas dopioro Ciało od ognia pożądliwośći obaczemy wolne, kiedy w Grobie złożone będźie. Z ciała ieſteśmy zrodzeni, w ciele żyiemy, w ciele umieramy; z kąd ſię wnoſi, żę prędzey życie dobre, iák złe pożądliwośći opuſzczą człowieka. Je-

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowywać Corki swoie, niechay te zachowuią Reguły: Jezeli Corki biegać chcą gdźie nie należy, nogi im połamać: Jeżeli nie potrzebnie oczyma szafuią, wyłupić oko; Jeżeli słuchaią nieuczciwych mow, gorącym woskiem uszy zalać; Jeżeli podarunki brać álbo rozdawać chcą, poucinać palce; Jeżeli rozmawiać wiele lubią, usta im zaszyć; Jeżeli swawolnie żyią, żywo w źiemię zagrześć. Corce nie poczciwey za Posag śmierć, za Dom Grob, za Stroy całun należy. Dla tego moia Faustyno ieżeli pragniesz mieć pociechę z Corki swoiey, strzesz iey, i nie pozwalay rozrywek, ktoremiby się zepsuć mogła Do umocnienia Domu wiele potrzeba Podpor, á ieżelibyś iednę wyiął, cały Dom walić się zacznie: podobnie iest słaba i skłonna do złego płeć niewieśćia, że iedną naymnieyszą przyczyną zepsuć się potrafi Ják wiele tákich się liczyć może, co woli nie miały bydź złemi, ále że się nie strzegły przyczyn i same się w nie wdały, podupadły; w moiey iest mocy zacząć bitwę, ále nie moiey siły wygrać batálią; w moiey iest woli iachać ná morze, ále nie moiey władzy, uść náwałnośći i niebespieczeństwa; ná woli to iest Niewieśći wdać się w niebespieczeństwo ále wdawszy się w nię, nie iest ná iey mocy, áby się ustzegła grzechu.

§ VI.

§. VI.

Zaczętą Mowę daley ciągnąc Cesarz, radzi Faustynie Zonie, aby od wszystkich pochopow do grzechu wiodących strzegła Corki.

RZeczesz podobno Faustyno, że z nikim Corka Twoia nie rozmawiała, żebyś nie miała widźieć, ani na ustroniu nie stanęła, żebyś tam sama nie była, áni żadnych zmowek nie czyniła, czegobyś nie miała uważać. Czy niewiesz, że tylko gniewliwi w głos słowami się łaią, ále wzaiemnie się kochaiących i myślą z sobą rozmawiaiących rozmowy nie usłyszysz. Miłość nowa w młodych ludźiach w wiosiennym wieku zapalona, trucizną iest krew zarażaiącą, Katarem głowie i muzgowi szkodzącym, apoplexyą serce ściskaiącą. ná ostatek dobrey Sławy powietrzem i śmiercią.

Ovidius Lib. Amorum piszę: Jest Miłość ále niewiem co, przychodźi niewiem zkąd, przysłana iest niewiem ktorą drogą, rodźi się niewiem iák, uchwyci się prędko niewiem czym, dá się poznać niewiem kiedy, zabiia niewiem zá co. Na ostatku miłość iadowita nienaruszywszy zwierzchu ciała, krew z wnętrznośći

wysać

wyſſać potrafi. Co chciał Owidyusz w tych ſłowach wyrazić, gdy ie piſał niewiem; to wiem Fauſtyno: ktorzy ſię z ſobą kochaią widzą iák w zwierzciedle, co ſię w ſercu dzie- ie, ſpiąc rozmawiaią. geſtami ſię rozmowią. Ci zaś ktorzy w klar miłość oświadczaią, ieſt to znak oſtatniey i oziębłey przyiaźni. Wewnętrzney miłośći wielkość, ściſłe milczenie przed ludźmi przykazuie; zaięty ogień miłośći, Język niemym czyni; iednym ſłowem: Kto życie w kochaniu trawi, trzeba żeby uſta miał zamknięte, i zapieczentowane.

Nie rozumiey, Fauſtyno, żeby to Bayka była, co ći z dawnych Hiſtoryi powiem; W ſtarych dzieiach czytałem, iż Roku od Założenia Rzymu 270. Hetruſkus młody Rzymianin był niemy; Między Łacinnikami była Werona Panienka młoda, piękna, tákże niema. Gdy ſię ráz ná Grach przy gorze Celio obaczyli, niezmyśloną miłośćią ku ſobie wzaiemnie zápaleni, maiąc ták wolne myśli do kochania, iák związane ięzyki do mowy Ktora rzecz zda ſię bydź opowiedzeniu do wierzenia trudna: Kiedy taż Panienka z Salony do Rzymu, Młodzian ten z Rzymu do Sálony przez lát bliſko trzynaśćie do ſiebie chodźili, że tego nikt poſtrzeć nie mogł, áni ci z ſobą rozmawiać iáko niemi nie mogli Aż po zmarłym Mężu Werony, i Zonie zmarłey Hetruſka (ile niż ſię ſobie doſtali, wprzod byli w inſzym Małżen-
ſtwie

ſtwie) dopiero ſię z ſobą poięli. Z tych niemych urodził ſię Syn pierwſzy, á Oyciec i Przodek ſławney Familii Scypionow Rzymſkich, ktorzy doſkonalśi byli w woiowaniu Orężem iák ich Przodkowie w mowieniu ięzykiem. Uważay że tedy rzecz oſobliwſzą, iż mało im ięzyki przeſzkodźiły do kochania nieme, kiedy ſerca do tego ſpoſobne mieli.

Jakiegoż więcey chceſz ná to dowodu? czy niewiesz, że *Helena* Grecka, á *Paris* Troiáńſki, narodem od ſiebie rożni, kraiem ták odlegli, z iednego raz w niektorey ſwiątnicy widzenia ſiebie, zapaleni miłośćią, że Paris nie ták natarczywie chciał ſię odważyć na porwanie iey, iák ta ſama była powodem, nie odrzucaiąc iego umowy, z kąd ſobie przyczyną do upadku, Oyczyznie do zguby, wiekom potomnym do gadki, zoſtawili materyą; i nie było pierwſzey inney przyczyny, iák mocne iedno w drugim zatopienie oka, niżeli przyſzło do Rozmowy i poufałośći. Do *Alexandra* W. z Amazonkami woiuiącego, Krolowa ich oraz i Hetmanowa, urody i cnoty nie pośledniey, pragnąca widźieć i poznać ták odważnego Krola, ná niektorey wyſpie zaſzła mu drogę, gdźie do godźiny czaſu, iedno w drugiego wlepione trzymaiąc oczy, ſłowa nie przerzekłſzy, powrocili w zupełney zgodzie do obozu, gdźie zaraz Marſowe Szturmy i ognie, obrociły ſię w ſkrzyſłe Cupidina raie, zawźiętość w przyiaźń, nie-

wy-

wygody w roſkoſzy, Surowość umyſłow w Miękość Serca, trwożące kotłow huki w ciche połzepty, i co przedtym dlá oſtrożnośći od Nieprzyiacielſkiey Strony czułe zaprowadzono Furwachty, potym dlá nieprzebudzenia Woyſk Wodzow, mocne przyſtawiono Warty: broń odrzuciło w Woyſku Alexandra Rycerſtwo; iuż nie do Szeregu i Bitwy, ále do Komplementow z ſwoiemy przeciwniczkami bardziey ſpoſobnieyſze, nieweyrzał żaden z ſurową miną żołnierz nieprzyiacielowi w oczy, wolał umizganiem powabnym ſwiadczyć ſię kochankiem Coż to ſprawiło? niemoże ſię mowić, żeby ięzyka Łagodność, álbo długo zabrana znaiomość, ále iedno Weyzrzenie oka, te wſzyſtkie poprzedziło i ziednało naſtępuiące odmiany rzeczy *Pyrrhus* Epeyrotow Krol, oraz Tarentow Obrońca, woiuiąc we Włoſzech przyſzedł do Neapolim Miaſta, gdźie ani przedtym áni potym, nad ten ieden dźień nie bawił i nie był. Rządźiła ná ten czas tym Miaſtem *Gemellicia*, wielkiey Familii i Urody oſobliwſzey Dama, ktorey i zmazanie Sławy, i wygnanie z Pańſtwa, ná oſtatku po niepotrzebnym Połogu, Smierć z ręki Braterſkiey ieden ow dźień nieſzczęśliwy przyniosł. *Antoniuſzowi* Wielkiemu ſwemu kochankowi w Bythinii, przy Mieśćie Sethim w bliſkim Gaiu *Kleopatra* wielki ſprawiła Bankiet, (w ten czas podobno, kiedy rownego ſzacunku z Kroleſtwem dała

mu wypić Perłę) ná ktorym nie mało znaydowało się Senatorow, i młodzieży, gdy wdługą noc przeciągniona była uczta, między gałęźistemi Szpalerami ukrywaiącemi widok postronnych oczu, z sześćiudźieśąt Senatorskich Corek, pięcdźiesiąt i pięć w tey krzewinie niezwiędłe dotąd pogubiły wianki; co niemałą Kleopatrze przyniosło niesławę, Antoniuszowi nienawiść, á mizernym Panienkom dlá nie ostrożnośći i rospusty wieczną obelgę i wstyd Co się tedy rzekło o tych kilku przykładach, ták i więcey by materyi do mowienia nie brakło. Ani Męszczyzni wszyscy Męszczyznami, áni Niewiasty wszystkie są Niewiastami(bo nie do wszystkich cała ta mowa należy) ále do tych co ie może tknąć w sedno, i do tych co trzeba áby to koniecznie zrozumiały, iż są ták lekkie drugie łodki, że naymnieyszy Wiatrek pędźić ie może po morzu, są Młyny ták bieglych Koł, iż się naymnieyszą dadzą obrocić wodą; Ták i Niewiasty niektore są takie, że ná kształt subtelnego szkła, od trącenia palcem zaraz się tłuką, i kuszone ná wszystko się nakłonią. Jeżeli powiesz. Faustyno, że Corka twoia tylko z pokrewnemi stryiecznemi, Ciotecznemi, za twoim pozwoleniem zabawiałá się Ja zaś odpowiadam, że to i Mátkę zwieść i Corkę w niebespieczeństwo oczywiste wprowádźić może Czy niewiesz, że w gorącym żarzewiu nie tylko swieże i suche drzewo,

wo, ále ſame twarde kamienie roſpalić ſię mogą? Czy niewieſz, Beſtyom gdy ciężki głod doymie, że właſne ſzarpią i źrą potomſtwo? Czy niewiesz że nieśmiertelni Bogowie dla wſzyſtkich prawo poſtanowili? (procz ſamey miłośći, bo żadnego nie trzyma) Rzymianie rozumni ſprawiedliwy mieli zwyczay, że iák niemaiącym rozumu i ſzalonym ták kochaiącym ſię przepuſzczali. Czy zapomniałaś co ſię ſtało zá moiey Cenſoryi w Rzymie, że Corka z Oyca, Matka z Syna, Wnuczka z Dziada, powiły obrzydłe potomſtwo, ktorych moim Dekretem ſkazałem, żeby Rodzicow beſtyom poizucono?

A że życia niegodne ták bezecne plemię,

Jedno ſpalić á drugie żywo zagrześć w ziemię.

Tá rzecz była ták ſtraszna do widzenia, żem na obmierzłych ludźi weyzrzeć oczami niechciał; A iáko wſpomnienia nie godnych, wieczne o nich przykazałem milczenie Ktora Surowość iáko Strach wſzyſtkim Męſzczyznom przyniosła, ták Niewiaſtom Rzymſkim bydź w oczach powinna ná ukaranie. I chociaż Oyciec z Corką ogniem upieczony i ſpalony, pokrewieńſtwo całe dymem nieſławy okopcone, czy rozumiesz, że ogień pożądliwośći, czy to w ſtryiecznych, czy w ciotecznych, czy w wuiecznych ták oſtremi ſpoſobami iuż ieſt przytłumiony, żeby go odrzucony wſtyd nie miał rozniecić? wcale nie. Gdyby zuchwałe

Ciało rozumowi było podległe, poufałość bespieczna z pokrewnemi Corki twoiey, łatwo by się cierpić mogła. Ale że w tákich okolicznościach nad rozumem i pamięcią lubieżność zwykła brać gorę, tedy áni Synom Corki powierzyć iest rzecz bespieczna (Zaprawdę według *Ecc, Cap 42.* Prochno z Drzewa się rodzi i Drzewo psuie, Mole w sukni zalężone suknią dźiurawią) Samo tego doświadczenie uczy. Iák może kto między własnemi ścianami tákiego chować i żywić, krory z sławy i z życia odrzeć go zamyśla.

Cokolwiek się tedy Faustyno rzekło, wszystko to dlá napomnienia mowiłem, i ieszcze ći tę ostatnią daię Radę: Jeżeli śiebie samę Faustyno kłopotu, i Corki nieszczęśćia chcesz zbawić, i od niesławy zachować, zawsze o tym pamiętay, áby nie prożnuiąc, cokolwiek miała do Roboty. Kiedy zabawne ręce uczciwą i chwalebną robotą, w ten czas od prożnych myśli umyśł iest wolny, ále prożnowanie nikczemne, ktorędykolwiek się w kradnie, ná ksztalt złodźieia niecnotom wszystkim zaraz otwiera wrota. Czy wiesz Faustyno, zkąd się rodzi w Panieńkach Rzymskich táki zwyczay że ledwo od Pierśi odsadzone, gadać poczną, iuz o miłośći bespiecznie mowią i myślą? A to niedbalstwo Oycowskie, pozwalanie zbytnie Mátek temu winno, że unikaiących mizernych Panienek od uczciwych zabaw, do czegokolwiek

wiek robienia nie przymuſzą, á roſkoſzy, I-graſzkow, i ſwawoli pozwalaią.

Kiedy przez gnuśność Leniwiec niepotrze-bnemi myślami głowę zaprzątnie ręce prożne nośi, oczy ſam niewie gdźie obraca, myślami po ſwiecie lata, cokolwiek tedy ma, marnie traci.

Na oſtatku gdy rozumieią kochaiący że do tego iuż przyſzli, do ktorego zmierzali celu, aż tu zwyczayny tákiem wſzyſtkim niecno-tom znayduią koniec: nieſławę. A żebym ſkoń-czył niemaſz w tey grze prożnych myśli (że ták rzeknę) coby mocniey odbiło piełkę złych chuci, iák ręce do roboty przyłożene.

§. VII.

M. Aureliuſza Ceſarza o wydaniu za Mąż Corek ſtaranie.

CEſarz ten iáko był dowcipu byſtrego, we wſzyſtkim umiarkowany, ták przeſzłych rzeczy wiadomy, w codźiennych roſpo-rządzeniach mądry, i ná przyſzłe oglądaiący ſię. Maiąc tedy Corek cztery: Lucillę, Porſe-nę, Makrynę, i Domicyą, te były bardziey Matce w urodzie iák Oycu w Cnotach podo-bne, á lubo oddalone mieyſcem od Oyca wy-chowywano, z pamięći iednak iego nigdy nie wychodźiły, ále razem z latami Corek roſło i w myśli Oycowſkiey więcey ſtarania o nich,

á gdy wiek dochodźił ſpoſobny do zamęſcia, iuz Oyciec u ſiebie ułożone miał roſporządzenie: Było to nie Prawo, ále zwyczay chwalebny, że ktory w Senacie zaśiadł mieyſce, żenić ſię nie mogł bez Ceſarſkiego pozwolenia, w zaiemnie Corek Ceſarſkich bez rady Senatorow za Mąż wydawać ſię nie godźiło Gdy iedna z nich ſtarſza ták latami iák i ochotą od zamęśćia nie była daleka, Aureliusz Ceſarz co u ſiebie dawno był poſtanowił, upatrzywſzy do tego czas ſpoſobny, gdy ſam był nieco chory Fauſtynie Zonie zlecił, ażeby o ten Interes z Senatorami zagaiła radę; Ceſarzowa iáko ſekretne u ſiebie ułożyła Corce poſtanowienie, wſzelkiemi temu ſprzeciwiła ſię ſpoſobami, i takiey zażyła wymowki, iákoby Corka ieſzcze do zamęśćia lát ſpoſobnych niemiała, i że Bogowie pozwolą ták długo życia Ceſarzowi, pokąd wſzyſtkich Corek ſam nie roſporządzi Co zmiarkowawſzy Ceſarz, gdy przyſzła Ceſarzowa do tego pokoiu gdźie chory leżał, ták do niey mowić zaczął:

CZy zdać ſię rzecz tá ſprawiedliwa, żeby za tych Corki wydawać ktorzy o nie Matki proſzą á za tych, co ich ſam Oyciec obiera, przeczyć? W czym iáko Niewiaſta błądźiſz, ále iáko Matka wiele grzeſzyſz i pokutę zaſłużyłaś Czy niewieſz że twoie Swaty ślepa Fortuna prowadźi, Oycowſkie ſam rozum? Ci co kłaniaią ſię o Corki, ſwego bardziey anizeli

cudze-

cudzego upatruią pożytku. Słyszałem niekiedy od ciebie mowiącey, żeś ty Corki iáko Matka porodziła, á Bogowie sami za Mąż ie wydadzą, kiedy ie ták nieporownaną pięknością za Posag ozdobili. Czy niewiesz, że to pięknosć niewieścia do pożądliwości obcym, do zazdrości pospolitszym, do niesławy Rodzicom i Niebespieczeństwa życia iest okazyą? Trudnasz ſto do straży taka rzecz, co wielu mieć pragnie; w łekkich ludziach iest głupstwo takie, że pięknosć urody nad poczciwe życie przekładaią, i ktore dla samey urody biorą, w latach dla starości brzydzić się niemi muszą. I naturalnie to się dzieie, że iák wielkie kochanie uroda, ták wielką wzgardę naymnieysze oszpecenie za sobą pociąga.

O Boże! w iakiesz ten razem wpada nieszczęścia i przykrości, ktory urodziwą bierze Zonę: znosić muśi dla urody iey pychę pychy nierozdzielny towarzysz głupstwo, głupstwa nierząd; przez spary patrzeć muśi na iey rozrzutność, álbow iem na twarzy uroda, a ~~w~~ głowie pustki, są to dwa iadowite robaki, ktore życie i Fortunę zgryzą: cierpieć muśi iey zwady. Nie wiasta urodziwa nad mężem panowanie sobie przywłascza; pozwalać muśi roskoszy, do południa spania, blechowania się, bo ta rozumie, że ná wieki temi zbytkami urody swoiey dotrzyma: cierpieć muśi iey wyniosłość, bo żadnego przed sobą pierwszego widzieć niechce

á przed

á przed wszystkiemi przodkowáć koniecznie usiłuie Jednym słowem: ktokolwiek piękną w urodzie poymuie, potrzeba żeby się ná wszystkie odważył nieszczęśćia. Arminiusz Filozof, Rządca Kartáginy, cały w Księgach zatopiony, á od cielesnych uciech dáleki, Senatowi, nalegaiącemu, áby w stan małżeński wstąpił, żeby pamiątka ták chwalebnego Rządcy ná potomne wieki w potomkach iego pozostała, odpowiedział: Zádną miarą odważyć się ná to nie mogę. Bo: ieźli z bogatą się ożenię, toć niewola cięszka: ieźli z ubogą, tym samym koszt wielki, ieźli z szpetną, więc nienawiść wieczna; ieśli z piękną, tedy uprzykrzona straż mię niepochybnie oczekiwa. O nieszczęśliwy Mężu! ktory gdy się trochę snem po dziennych trudach uspokoisz álbo gdźie odiedziesz, masz tákich Strożow, co domu twego pilnuią: przez okna patrzą, sciany plecami podpieraią, u Drzwi wartuią, ná ostatku na życie twoie godzą: to wszystko sciąga się do urody Zony á do twoiey niesławy Czego iá sam naydoskonalszym swiadkiem Faustyno, gdym cię poiął nayurodziwszą, iáką gadkę całemu podałem o sobie miastu. Wiele prawda mowię, ále dáleko więcey w sercu czuię. Niech nikt nie narzeka ná Bogow, że za ich wolą dostała mu się nieurodźiwa Zona; Naybielszą sztukę srebrną, ná czarney wyrabiaią Smole, naypiękniejsze Drzewo pod chropawą zachowuie się skorą:

nieurodźiwey Zony Mąż, o Sławie swoiey ieſt beſpieczny. Ale każdemu zoſtawuiąc wolność w obieraniu ſobie Zon, to iednak mowić mogę. Ze kto piękną poymuie, ſławę i życie ná cel niebeſpieczeńſtwom wyſtawia.

U Przodkow naſzych młodź ſię cwiczyła do Woyny, teraz do zalotow: iák tylko dowiedzą ſię, gdźie o podmuśnioney urodą twarzyczce, radziby ią wſzyſcy mieli, gdźie na uſtawicznych ſchadzkach czas marnie trawią, kontrakty rożne ſtanowią: A te nie odmawiaią. Zadney Fauſtyno oſobliwſzey urody Rzymianki nie znałem, żeby niecnocie, álbo ieżeli podciwa, przynaymniey porozumieniu nie była podległa Nie wiele prawda czytałem, iednak wiele razy trafiło ſię czytać o cudney urodźie Niewiaſt Greckich, Spartańſkich, Egipſkich, Rzymſkich, nie dlá ich urody ták wieczna w piſmach pozoſtała pamięć, ále dla przypadkow, ktore przez ich piękność nieſzczęśliwi podięli ludźie, i nie tylko ſame zginęły i wieczną ſłyną nieſławą ále też wiele za ſobą do zguby godnych pociągnęły ludźi Rzeczesz podobno Fauſtyno, że ná Corki twoie niemoże paść taka kazn, ktore i cnota zaleca, i poczciwe życie od wſzelkich niebeſpieczeńſtw zaſłonić może; Ale ia tobie Sekret nie iáki wyiawię Niemasz nic tákiego, coby więkſzemi było oſłabione ſpoſobami, iák Niewiaſta poczciwa, wſtydem uzbroiona, i ſtrażą zmocniona: mniey ſię

o to dba, niedbałe się o to stara, czego łatwo dostąpić możemy.

A to naypewnieysza, że do naszey szkody cudzy pożytek iest przyczyną. Czy wiesz Faustyno, że naypoczciwsze, odważyła się nie raz kuśić Niezbożność nasza, lubo ich cnota i wstyd były oręże, do odpędzenia naszych náprzykrzenia. Ani urodzenia godność, ani Bogactw dostatek, áni urody piękność, do owey nieszczęśliwey Lukrecyi komukolwiek były pobudką; ále bardziey statek w obyczaiach, wstydliwa twarz, świątobliwe życie, sława między obcemi, poszanowanie wielkie u swoich, Tarqwiniusza owego głupiego (iako czytamy) do uczynienia iey gwałtu zapaliło. Zkądże to rozumiesz pochodźi? o to ztąd; że taka iest niecnotliwych ludźi swawola, iż koniecznie cudzego dobrego źle zażyć usiłuią; i nie dźieie się to z przyczyny Panien Rzymskich, owszem niewinne ich życie, przed Bogi Nieprawośći nasze winnemi kary oskarży.

Mowisz Faustyno, że same młode lata wymawiaią Corkę twoię od zamęśćia; czy nie wiesz, że każdy Oyciec od dziecinnośći Syny cwiczyć, á zaraz od urodzenia się Corek, o wydaniu ich zá Mąż myślić powinien? Gdyby Oycowie i Matki zá dosyć czynili swoiey powinnośći, od tego momentu gdy się Corka urodźi, powinniby sekretni w sercu (ták mowiąc) Gordyuszow pleść węzeł, poty niero-

zwią-

związany, poki Corki z Mężem nie zwiążą. Dzieie ſię to, gdy dlá ſkępſtwa Oycowie Corek wypoſażyć niechcą, Mátki wynioſłe w ſtaraiących ſię przebieraią, doſtatnich dopominaią ſię weſel, i ná tych kłotniach iedno tego chcąc, drugie temu przecząc, czas zwłoczą, aż ſię Corka podſtarzeć muſi, ktorą potym iák zwiędły kwiatek każdy minie, i ták niebożęta ſmutne wieść muſzą życie, á Rodzicom lub Krewnym bardzo ſię tego obawiać potrzeba, żeby ſię to nieſtało w Domu, co ſię czáſem trafia.

Częściey nie dlá uboſtwa álbo mniey cnotliwego życia Panienki nie idą za Mąż ále dla ſamey niepotrzebney Rodźicow zwłoki, gdy prędzey niżeli ſię ſpodźiewaią, w tákim ſieroćtwie odumieraią dźieci ſwoich, nad ktore nic mizernieyſzego widźieć ſię nie może na Swiecie. bo iák prędko ci w źięmie owe w niepamięci u wſzyſtkich zagrzebione zoſtaią. Niech będę kłamcą, ieżelim w prawach Rhodyiſkich nieczytał, ktore ſą o poſtanowieniu Corek napiſane tákie: O ożenieniu dźieſiąciu Synow, niechay Oyciec i iednego dnia nie myśli, ále ná wydanie iedney Corki, gdyby i dźieſięć lát niechay pracuie ták mocno, iż gdyby mu przyſzło ziemię rękoma grzebać, krwawym potem ſię zalewać, Synow wydziedziczyć, wſzyſtko ſtracić, niebeſpieczeńſtwo zdrowia podiąć, wſzyſtko to dla wydania za Mąż iedney Corki podiąć powinien. Ktore Prawo iák dlá Corek

bardzo łaſkawe, ták i Synom mniey ſzkodzące bydź rozumiem Bo chociaż dźieſiąciu Synow miałby Oyciec, ſam ich ſtan obliguie áby ſobie ſzukali po całym ſwiecie Fortuny. Corce zaś iedney, ſama płeć i uczciwe zachowanie nie pozwola, áby krokiem wyſzła z Domu dlá ſzukania ſobie Męża.

Coż daley mowić? gdy wſzyſtkie rzeczy ſwiatowe ſkazitelnośći ſą podległe, nic iednak ſkłonnieyſzego nie ieſt do zepſucia ſię, iák w młodym wieku Panienka Tym pokąd zá Mąż nie idą, zda ſię bydź prożny, niepożyteczny, i iák marnie cały czas upływaiący Homerus piſze że Greckie Matrony nie liczyły ſobie lát od urodzenia, ále od zamęśćia ſwego, Naprzykład ſpytać ſię było ktorey Greckiey Matrony: wiele by lat miała? Odpowiedźiała: że pięć, álbo ſześć, ieżeli tyle minęło po iey zamęśćiu, twierdząc to, że iák wyſzła z Domu Oyca ſwego, á ſobie goſpodynią zoſtała razem dopiero i żyć ná Swiecie poczęła. Melon doſtały w Ogrodźie, álbo ogrodowy zrywa, álbo ktokolwiek wykradnie; ták i doroſley Pannie, ieżeli ſię długo za Mąż nie trafi, obawiać ſię potrzeba, żeby ſię iák Prozerpina porwać nie dała, álbo iák z Marſem Wenery żeby ſiatką złotą Kupidynek nie okrył

Koniec tey rozmowie czyniąc, to ieſzcze powiem, że iák w Winogradach gdy ſię doſtoią iagody, ſtroża i praſſy potrzeba, ták i Pannom według *Virgil. Æneid. 2.* *Już*

Już doroſłey Panience gdy ſię ſpełnią lata,
Przyday Stroża, proś kogo, niechay ią wyſwata.

Co gdy Oyciec uczyni, ſiebie od kłopotu, Dom ſwoy od niebeſpieczeńſtwa uwolni, á Corce miluteńką rzecz wyświadczy.

§. VIII.

O nauce w trzech Punktach, ktora iednemu z Przyiacioł ſwoich á Domowemu Ceſarza Nerona dał Seneka

Æ Mylius Varro Sekretarz Ceſarza Nerona, wybudowawſzy ſobie wſpaniały Dom, zaprośił (iák ieſt w przyſłowiu) ná polewanie ogniſka, Seneki, wielkiego Statyſty, ſprawiwſzy ſolenną Ucztę. Mieli to Rzymianie, że iáki gość pierwſzy w nowym Domu bieſiadował álbo nocował, z iego fortuny i ſzczęśćia, złego lub dobrego, przyſzłych ſwoich powodzenia brali wrożkę. Gdy tedy po całym gmachu przechodźił ſię Warro Goſpodarz, z Seneką Gośćiem, ſpodźiewał ſię, że mu tak wſpaniały Dom (ile tego był godzien) pochwali' Ten iákby nie było co widzieć, naypierwſzy zabiera ſię do Drzwi, pytáiąc: Co to ieſt za Dom i czyi ieſt? Warro uważáiąc Seneki żart: mowi mu: Czy niewieſz, miły Gośćiu, żem na ten Dom prawie całą Fortunę łożył, wſzyſt-

wszystkie dla ozdoby iego pokupiłem okazałośći, ciebie umyślnie ná Ucztę sprowadźiłem, ábyś mi swoim zdaniem to pochwalił: ty iák po pustym przechodząc się, pytasz ieszcze czyi iest? Na'co mu Seneka odpowiada: Widzę, że to iest dla Gośći Gośćiniec, dla sług Złożenie, dlá częstuiących Kuchnia, dla Niewiast schowanie, dlá koni Staynia; Ale w całym Domu nie pokazałeś mi na iednę stopę, gdźiebyś miał sam dla siebie mieysce, nie pospolite dla wszystkich. I ták do ciebie Dziedźictwo tego Domu, do innych należy mieszkanie Dla czego że cię mam za rozumnego, i sobie sprzyiaiącego, przy pierwszym wstępie w Dom twoy, potrzeba, ábym cię czym udarował, to iest zdrową radą, ktorą przyimi odemnie za naylepszy upominek.

Pierwsza ta iest, żebyś áni Zonie nayukochańszey, ani naywiększemu Przyiacielowi swemu osobliwszych Sekretow, i co u siebie postanowisz nayosobliwszego, nigdy się nie zwierzał. ále to sobie samemu miey zachowane: Bo według Platona zdania: komu Sekret, temu i wolność swoię przedasz. *Druga* Ani publicznemi, áni prywatnemi Interessami ták się zaprzątay, żebyś na tym cały czas trawił, ále przynaymniey każdego dnia dwie álbo trzy godziny odłoż, dla rozrywki i spoczynku twego: nie iest nikt ták mocny ná Swiecie, áby go ustawiczne prace zniszczyć nie mogły. *Trzecia*

Aże-

Ażebyś ieden Pokoik w całym Domu ták oſobliwy ſobie obrał, do ktoregoby nikt, ani klucza, ani przyſtępu mieć nie mogł, gdźie nie tylko twoie Pisma i Ksiąszki chować będźiesz, ále też i o Intereſſach w ſpokoyności, żebyś ſię ſam namyślić, i z dobrym Przyiacielem naradzić mogł bez przeſzkody.

Temi tedy naukami dość potrzebnemi Seneka Warronowi za iego ochotę nadgrodził ktore ſię tu dlá tego wſpomniały, aby wſtęp był do uczynienia iedney Hiſtoryi M. Aureliuſza Ceſarza z Zoną iego Fauſtyną.

Ominąwſzy wſzyſtkie chwalebne Ceſarza tego roſporządzenia, ktore regularnym Rządzeniem przez całe trzymał życie, i ten według Zdania Seneki miał u ſiebie zwyczay, że do ſwego pokoiku oſobnego, nikogo nie puſzczał, nikomu klucza nie powierzył, do oſtatniey godźiny życia ſwego, dopiero umieraiąc Pompeiuſzowi, Sędźiwemu w latach człowiekowi, z tą nauką klucz oddał: Wieſz dobrze, moy Pompeiuſzu, żem Cię z ubogiego uczynił Panem, z podłego Senatorem, w nieſzczęśćiach tyle razy ſwoią ręką dzwignął, owdowiałemu Corkę moię dałem; teraz ten ieſzcze oſtatni odemnie odbieray upominek, ktory ták miey, iakbymci dawał Serce i Zycie moie, kiedy ci ten klucz oddaię. Nie rozumiey żeby mi ták przykre z tym Swiatem było rozłączenie, iż odumieram Zony, Dzieci, Fortuny,

ále

ále to mię martwi, że Ksiąg moich z sobą do Grobu wziąć nie mogę. Gdyby mi Bogowie dali ná wolą, wolałbym w grobie między Księgami leżeć iák żyć między głupiemi ludźmi ná Swiecie. Gdyby umarli leżąc w grobie czytać mogli, sądziłbym ich szczęśliwszą śmierć, iák tych życie, co nic nie czytaią i o niczym nie wiedzą. Pod strażą tedy tego Klucza są Kśięgi Greckie, Hebrayskie, Łacińskie, Rzymskie, á co więcey, że moiey pracy, moiego potu moią ręką napisanych wiele znaydźiesz; dlá tego gdy ciało sprochnieie i robacy ziedzą, serce całe w Kśiązkach, wierzę, że żywe zostanie. To wymowiwszy Cesarz Klucz oddał Pompeiuszowi, ktory te Pisma przeniosł do Kapitolium, gdzie ták od Rzymian były w poszanowaniu, iák od nas Relikwie Swiętych; Ale te wszystkie z inszemi pismami od Nieprzyiacioł są spalone. Gotthowie, żeby na wieki zagubili Rzymianow Imie, Mury zostawili nienaruszone, á Księgi wszystkie spalili; w czym większą uczynili krzywdę Rzymianom, iák gdyby byli Dzieci wytracili: Nieśmiertelney Sławy życie, zawisło ná iedney literze wiekom potomnym pamięć podaiącey, á mury lada przypadek obalić i w perzynę obrocić może.

§. IX.

§. IX.

Fauſtyny Ceſarzowy, proſzac Ceſarza Aureliuſza o klucz do tego pokoiu gdzie Kśięgi chował, mowa, wyrażaiaca utrapienia Zon od Mężow podięte, oraz wſzyſtkie nieſzczęśćia z okazyi Mężow na Zony ſciagaiacę ſię.

GDy tedy iáko ſię wyżey rzekło oſobne Ceſarz miał mieyſce, i ſam klucz od niego chował, gdźie ani Zony ani Dzieci ani z domowych kogokolwiek nie puſzczał, powiadaiąc, żeby miley przyiął wykradzenie Pieniędzy z ſkarbu; iák otworzenie iedney Kśiąszki w Bibliotece,

Fauſtyna Ceſarzowa będąc przy nadźiei, iednego dnia wſzelkiemi ſpoſobami przykrzyła ſię mężowi, aby iey Klucza od Biblioteki pozwolił; czemu ſię dziwować nie trzeba: bo taka ieſt Niewieśćia natura,

Iż niewiedźieć zkąd taki upor im przychodźi,
Niechcą tego co wolno, chcą co ſię nie godźi.

Czyniła Prozbę ſwoię Fauſtyna nie żartem ále prawdźiwie, nie raz, lecz częſto, nie ſamemi ſłowy, ále ze łzami zmieſzanemi, rożnych zażywaiąc do wymuſzenia przyczyn, w ten ſpoſob.

Gdym nieraz prośiła o klucz do twoiego Pokoiu, zawsześ mię żartem Cesarzu zbywał, czegoś nie powinien był czynić, widząc mię przy nadziei, á częstokroć łzami to oblać potrzeba, co się śmiechem zbydź rozumie. Pamiętać na to powinieneś, żes mię wźiął w całym Swiecie naypięknieyszą, nad ktorą nic w oczach swych milszego niemasz. ktorą Usty chwalić nie przestaiesz, ktorą iák Duszę swoię (powiadasz) że kochasz. Jeżeli tedy prawdźiwie iestem ulubiona sercu twemu, za coż mi tak bagatelnych zabraniasz rzeczy? o interessach całego Państwa zemną się naradzasz, taiemnic mi powierzasz, á do Kśiążek powierzyć mi nie chcesz. Serce swoie, nad ktore niemasz nic przyiemnieyszego, wcaleś mi oddał, á żelaznego podłego klucza bronisz? domyślić się teraz muszę, że wszystkie twoie affekta były zmyślone, słowa tylko pozorne, Myśli odemnie dalekie, pieszczoty obłudne: bo inaczey bydź niemoże, gdźie iest affekt prawdziwy, tam chociaż zartem o co proszą, z wielką to ochotą pełnią i pozwalaią

Macie to w zwyczaiu Męszczyzni, że łudząc Niewiasty, wielkie im czynicie Ofiary, słodkie mi podchlebiacie słowy, tysiącami liczycie dary, złote obiecuiecie gory; potym zdradą uwiedzione wszystkiemi przeszladuiecie przykrośćiami. Gdybyśmy w uporze swoim od was kuszone długo trwać mogły, wprędce byście

ście Jarzma ná karki od nas włożone nosić muśieli; á że podległe wam iesteśmy, dla tego nas, ták w porzutkach zostawione traktuiecie. Pozwol tedy, Moy Panie, abym obaczyła, co iest w tym pokoiu ták mocno przedemną zamkniętym. Widzisz mię ciężarną, że od pragnienia tego schnąć muszę; ieżeli dla mego ukontentowania tego uczynić nie chcesz, uczyńże dla uniknienia twego kłopotu, á ieżeli z tego pragnienia przyprawisz mię o niebespieczeństwo życia, dwoiakie mieć będziesz nieszczęście. I Syn ten, co się urodzić ma, i Matka iego, co go nosi, kiedy umrzeć musi. Niewiem dla czego na Los Fortuny ták wielkie puszczasz rzeczy, i iednym (ták mowiąc) zamachem żebyśmy oboie zginęli. Ja tak młodo umieraiąc, ty ták kochaną tracąc Zonę, nie należy abyś ták był zaciętym w uporze swoim. Jeżeliś koniecznie ták postanowił, żebyś mię tam nie puścił, bierz w zdrową uwagę, że wszystkie prawa bez uwagi, i rozsądku, stanowione, gdy czas tego potrzebuie, zniszczone bydź powinny. Poiąć tego niemogę; ci, co w Księgach utopieni, ieżeli ie powinni bardziey iák swoie potomstwo kochać, ponieważ Księgi z Liter i z cudzych słow złożone są. Dzieci zaś z własnych wnętrzności naszych zrodzone, i własną krwią wykarmione bydź muszą. Jeżeli skryte Sądy Boskie ták naznaczyły, i zawźięte wyroki takie rzuciły Lossy, i two-

i twoia wola do tego ſię przykłada, że dla niepozwolonego klucza koniecznie umierać potrzeba, Smierci nie odrzucam. Ale patrz, Ceſarzu, że niżeli co ſtanowią ludźie rozumni, powinni wprzod uważać, ieżeli to nie pociąga za ſobą iakiego nieſzczęśćia; dlá tego gdy proźby moie odrzucisz, ſam ośierocony z Zony i z Syna zoſtaniesz, Powagę twoię utracisz, Dom oſzpecisz, do opacznych mow nieprzyiaciołom daſz przyczynę á nadewſzyſtko w żalu nieuſpokoionym zoſtanieſz: bo więcey nikogo boleć może, iák kiedy ſam ſwoiey krzywdy ieſt przyczyną, ani tego powetować można, co ſię ſwoią wolą i nieoſtrożnośćią opuśći, według Przyſłowia:

Nierychło w ten czás przyprawiáć zapory,
Kiedy wykradną wprzod Woły z Obory.

Jeżeli tedy Klucza dáć niechcesz, żem twoią Zoną ieſt, żeś wziął Ceſarſką Corkę, razem z nią i Koronę, że dla rozmnożenia twoiey Familii taki ciężar noſić muſzę, przynaymniey zadoſyć czyniąc dawnemu dlá nas prawu, ktorego ſię dopominam, Klucz dać mi powinieneś. Wieſz dobrze o tym Prawie, że nie godźi ſię nic bronić Niewiaſtom Rzymſkim, czegokolwiek napieraią ſię ciężarne. Nie raz napatrzyłam ſię pozwanych Mężow od ſwych Zon do twego Sądu, ktore z pomyślnym dla ſiebie odchodźiły Dekretem. Jeżeliż dlá potomſtwa cudzego ták ſciśle zachowywałeś prawo, za

coż

coż ie dla swego bez uwagi łamiesz? A że to twoy upor, więc, gdybyś co wzaiemnie chciał wykonać, ia ná to nie pozwolę, gdybyś co roskazował, słuchać nie będę. Mężowi sprawiedliwych proźb żony nie przyimuiącemu, Zona do niesłusznych Rozkazow iego pełnienia nie iest obowiązana. Jeżeli tedy w swoim przedsięwzięciu trwać będźiesz, Męszczyzną prawda pokażesz się bydź, iák iesteś; Ale nie ták mądrym, iák ludźie o tobie rozumieią. Nie boli mię twoy umysł twardy, iák mię boli przyczyna do nieszczęśliwego rozwiązania, á barḋziey porozumienię, ieżeli tam iakiey nie chowasz z okularami Kśiążeczki. Bo kto do czego z młodośći przyzwyczaiony, i na starość co raz nowey sukni radby zażywał, chociaż ieszcze iedna nie przeszarzana.

Azebyś mię tedy i od nieszczęśliwośći tey wybawił, i z porozumienia, ktore mam, uwolnił, chęc moię ukontentował, cokolwiek mogę znaleść łaski, pozwol mi Klucza, pozwol, żebym tam wniść mogła, gdźie pragnę.

§. X.

Odpowiedź M. Aureliusza na uprzykrzoną Faustyny Proźbę, i iakie od Zon naprzykrzenia Mężowie cierpią, wylicza

UWażaiąc Cesarz, wszystkie Zony Swey Sło-

wa pomieſzane z łzami, i z iaką paſſyą ták mocno ſwoiey prozbie zadoſyć uczynić chciała, po gotowiu maiąc odpowiedź, w te Słowa zaczął:

Gdyś iuż Fauſtyno to wymowiła, co twoia była wola, gdyś widźiała moię Cierpliwość w Sluchaniu ciebie, potrzeba, ażebyś wzaiemną Cierpliwość zachowała, i uwagę, co ia także mowić będę: bo w takich ſprzeczkach nie tylko ięzyk rozwiązany do mowienia, ale i uſzy otwarte do ſłuchania bydź powinny.

Jeſzcze ſię táki nie urodźił, żeby nie mowił, co mu ſię podoba, ále też żeby nie muſiał i tego ſłuchać, czegoby nie rad A niżeli o Materyi tey mowić zacznę, wprzod ci Fauſtyno, iako ieſteś i iakaś bydź powinna; I ia iaki ieſtem i iaki bydź powinieniem, pokażę. Wiedź o tym Fauſtyno, że ták zły ieſtem, iż co Nieprzyiaciele o mnie mowią, daleko mniey mowią o moich złośćiach, aniżeli ci co mię kochaią, (gdyby mię wſkroś poznali) o cnotach mowić mogą Ażeby był dobry Monarcha, nie należy mu bydź chciwym w wymuſzaniu podatkow, pyſznym w panowaniu áni przeciwko zaſłużonym Niewdzięcznikiem, przeciwko Bogom nienabożnym, przeciwko uciemiężonym w ſkargach głuchym, przeciwko ſierotom oſtrym, w Rządach leniwym w tych niecnotach nieoſkarżony Monarcha i Bo-

gom

gom przyiemny, i ludźiom miły bydź muśi. W czym wſzyſtkim ia ſię winnym bydź ſądzę: Co do pierwſzego mowiąc, żem był i ieſtem chciwy, przyznaię ſię. Zadnego na Swiecie nie maſz takiego Monarchy, ani Pana, żeby mu nie byli milśi ci Miniſtrowie, ktorzy więcey pieniędzy do ſkarbu przynoſzą, i mniey ſą naprzykrzeni o Wakanſe i Daniny, aniżeli ci co uſtawicznie brać chcą i oto ſię bez wſtydu dopominaią Pyſznym także bydź ſię wyznaię; żadnego niemasz ták nikczemnego człowieka, żeby nie więcey ſobie życzył bydź wyniesionym, iák go fortuna niſko poſtawiła. Niewdzięcznikiem także ieſtem dla domowych; Bo co uſług nam czynią z ochoty, dość wiele, co komu z ſkarbu damy, bardzo mało, żeby mieli rowną za uſługi nagrodę. Zem nienabożny, i to prawda: żaden Krol goręcey ſię Bogom nie modli, iák dopiero, gdy od Nieprzyiacioł ieſt ſciśniony; i ták we wſzyſtkich złych zwyczaiach oſkarzyć ſię mogę Fauſtyno, abyś widziała, iakim bydź powinienem według ſłuſzności, á iakim ieſtem według natury:

U tego wielka nadźieia poprawy,
Kto ſię oſkarzy nie czekaiąc ſprawy.

Coś o mnie ſłyſzała Fauſtyno, z tego do śiebie uczynić możesz podobieńſtwo Bo taka ieſt w ludźiach przewrotność, iż cudze życie prędzey uważać zwykli, o ſwoim ani wſpomnienia bez urazy ſłuchać mogą. Nic pewniey-

wnieyſzego nad to Fauſtyno: że ludźie lekcy i prożni, z roſkoſzy ſwoich i dobrego powodzenia lekkośćią i prożnośćią ſłow chlubić ſię radźi, mądrzy zaś cięſzkośći Serca ſwego ſkrycie pokrywać umieią. Wpaść ludźiom w nieſzczęśćie, po ludzku trafia ſię częſto, ále do znoſzenia cierpliwie, rozumnego potrzeba człowieka. Z mądrych naymędrſzy, kto o ſobie naymniey rozumie; z głupich naygłupſzy, kto ſię mędrſzym nad innych czyni. Jeżeli ieſt ieden taki co wiele umie, znaydziesz drugiego, co daleko więcey, i tym ſię rożni mądry od głupiego, że mądrego gdy pytasz, z uwagą i nie zaraz odpowiada; Głupi choć nie proſzony, przed pytaniem ladaco bredzi. Gdziekolwiek mieſzkanie ſobie mądrość założyła, tam pieniędzmi bez miary ſzafuią, ále Słowa ná Uncye ważą. Dla tegom to mowił, Fauſtyno, że Słowa twoie ták mi były tęſkliwe, łzy hoynie wylane naprzykrzone, zdanie twoie tak prożne, że ani tego mogę wymowić cobym chciał, ani co wymowię, ty rozumieć będźieſz mogła.

Wiele ci rozumem dociekli, co o Małżeńſtwie píſali; Ale we wſzyſtkich Kſięgach tych przykrośći, co iedna Niewiaſta iednemu Mężowi, iednego dnia, uczynić może, wyrazić wſzyſtkiego niemogli. Ten tylko ſprawiedliwy dokładali Termin przy każdym wſpomnieniu: Ciężar Małżeńſtwa; bo ieżeli ktory nie będźie

ſzczęś-

ſzczęśliwym, w doſtaniu poczciwey, dobrey, i rozumney Zony, wſzyſtkie Ciężary nayniezno-śnieyſze nie będą ztym rowne, ktore temu iednego dnia znośić przychodźi. Czyć śię zda, Fauſtyno, że to naymnieyſza praca, znośić Zon zwadliwych kłotnie, ſłuchać Słow mniey rozumnych, cierpieć uczynki mniey chwalebne, dawać co chcą, ſtarać śię o to, czego pragną, zamilczeć to, co śię im niezda? Ja zaś tę pracą taką bydź ſądzę, że Nieprzyiacielowi nic gorſzego życzyć nie mogę, iak przewrotney i w złośći niepomiarkowaney Zony. Jeżeliby był Mąż pyſzny, wy go unižyć potraficie: żadnego takiego nie znaydziesz dumnego, żeby go wyuzdana Niewiaſta okiełznać, i pod nogi ſwoie poniżyć nie mogła. Jeżeli głupi ieſt, waſzym dowcipem uczynicie go mądrym, kiedy milczeć muśi; nad wſzyſtkie mądrośći ta ieſt naywiękſza, znośić cierpliwie zwadliwą Zonę. Jeżeli będźie kłotliwy? odmieni śię wſpokoynego: bo tyle zabieracie czaſu ſwoim ſzczebiotaniem, iż iemu na odpowiedź minuty iedney nie zoſtanie. Jeżeli będźie nikczemny? wy mu oſtrogami dopniecie, że wam na wſzyſtko wyſkoczyć muśi, i w tey myśli utopiony iák wam dogodźić, ani ſpokoynie ieść, ani beſpiecznie ſpać, nędzny człowiek nie może.

Jeżeli gadatliwy? w krotce go uczynicie niemym, tyle maiąc odpowiedźi, tyle tłumaczenia każdego ſłowa, że mu więcey uczyni ſpokoy-

koynośći, kiedy palec na uśta położy, aniželi-liby doszedł końca, zaczętey z wami rozmowie. Jeżeli kompanistą? przeformować go możecie, że z Domu krokiem nie wynidźie, gdy opuszczacie dozor gospodarstwa, ták iż żadna rzecz bez iego przytomnośći, stać się dobrze nie może. Na ostatek, ieżeli iest spokoynym? w krotce muśi się stać kłotliwym: ták ustawiczne są wasze narzekania, wasze rosterki, że tego żaden nayspokoynieyszy umysł znieść nie może, żaden ięzyk milczeniem zaniechać nie potrafi.

Wrodzony iest Niewiastom Duch przeciwnośći; ieżeli chcesz żeby mowiła, milczy; żeby chodźiła, siedźi; żeby wesoła była, smuci się; żeby się smiała, płacze; żeby płakała, smieie się; żeby iadła, pośći: żeby pośćiła, zbytkuie; żeby spała, chodźi; żeby wstała, spi; i ták przeciwney są natury, że, co Mężowie nienawidzą, to lubią; co Mężowie lubią, to nienawidzą. Moim zdaniem ieżeli ktory rozumny Mąż chce áby co Zona uczyniła, nie powinien tego pragnąc, ále czego inszego dopominać się, przeciwnym sposobem: ták iak gdy w prawym boku czuiesz kolki, z lewego krew puśćić potrzeba, inaczey bolu nie uspokoisz. W iednym zdaniu moim, rozumiem, że się nie mylę, widząc iak za niektore grzechy nasze, odkładaią ná tamten Swiat Bogowie nie co kary: Cokolwiek się zaś uczyni dla Niewiast,

wiaſt, zaraz nas przez nie ſame natym Swiecie karzą. A to, że niemaſz cięższey i na tam tym Swiecie kary, iak tu zła Zona dla Męża. Ach dlá Boga! w iakiesz nieſzczęśćia ſię wdaie, kto z Niewiaſtami ſprzeſtaie: Jeżeli ie kocha, za lekkiego maią; ieżeli nie, za głupiego: ieżeli o nie niedba, za nikczemnego; ieżeli ie czci za podchlebcę, gdy nie podchlebia, to nienawidzą; ieżeli im ſłuży, gardzą, gdy ſię chce żenić, nie przymuią; gdy niechce, ſame pragną; ieżeli ſię naprzykrzy, to natręt; ieżeli unika, to nieśmiały; ieżeli żartuie, to trefniś; ieżeli milczy, to proſtak; ieżeli ſię śmieie, to głupi; ieżeli nie, to Tetryk; ieżeli co daruie, za nic ważą; ieżeli nic nie da, ſkąpym zowią. Na oſtatek kto za niemi idźie? to nieſławny; kto nie idźie, imienia Kawalerſkiego niegodźień. Niechże tedy uważy każdy ſłyſząc to, widząc, i wiedząc co ma czynić: unikać od Niewiaſt rzecz nie naturalna, iść za niemi rozum ſam i roſtropność zabrania.

Jakże wielkie maią przyczyny O Niewiaſty, uciekać ſod was, ktorzy uciekaią; opuſzczać was, ktorzy opuſzczaią, kryć ſię przed wami, ktorzy ſię kryią, zapominać was, ktorzy zapominaią, umierać dla was, ktorzy umieraią: Nic więcey robacy w grobie nie ſzkodzą, procz, że iuż zgniłe Ciało iedzą, dla was zaś ani Fortuna, ani Honor, ani ſamo życie, wyſtarczyć nie może. Napatrzyłem ſię nie raz tu w Rzymie,

że

że z ktorą posagu było tysiąc Złotych, więcey zaraz iák trzy tysiące głupstwa, i pychy w głowie nośiła. A co naygorsza, że po zmarłym czasem Oycu álbo Mężu, wszystkie przepadły i zgineły pieniądze, głupstwa naymieysza cząstka nie ubyła. Uważ dobrze, Faustyno, co mowić będę, że Niewiasty same gadać chcą, żeby wszyscy milczeli, same bydź wolnemi, á wszystkich mieć niewolnikami, same rządźić, słuchać nikogo, na ostatku wszystkiego pragną, co lubią, kochać kto im się podoba, mśćic się, kogo nienawidzą; młodźiesz lgnącą do ich prożnośći, maią iák niewolnikow, statecznieyszych oto niedbaiących przesladuią iák nieprzyiacioł, i gdyby w naywiększym kto u nich był respekcie, Przyiaźń tę, małą miarką odmierzyć może, á ieżeli się gniewać poczną, zawziętośći ani granić, ani miary, ani końca znaleść nie podobna. W Dzieiach Pompeiuszowych osobliwą rzecz czytać mi się trafiło: Gdy Pompeiusz W. w pierwszey woynie Azyatyckiey, przystąpił pod Gory Ryphenskie, napadł ná dźiki Narod mieszkaiący w tych gorach, nakształt leśnych bestyi, każdy w osobney Jamie; nie bez przyczyny bestyami nazwać się mogą: bo iák Owce czym w pięknieyszych Paszach chodzą, tym cieńszą noszą Wełnę, ták i ludźie czym w dzikszym urodzeni kraiu, tym nieugłaskańszych i niedostępnieyszych są humorow, zwyczaiow i natury. Ci

tedy barbarzyńcy mieli zwyczay, że każdy goſpodarz dwie ſwoie miał w ziemi iamy, (bo gorącość wyſokiego Słońca niedopuſzczała inſzych budować domoſtw) Oyciec tedy z Synami i Czeladzią w oſobney Jamie, Zona z Corkami i Dziewkami w oſobney mieſzkała, i więcey z ſobą do rozmow nieſchodzili ſię, iak dwa razy w tydzien. Pytaiącemu ſię Pompeiuſzowi: czemu tak niepoludzku (iak w całym ſwiecie podobna rzecz nie znayduie ſię) żyią? Starzec ieden odpowiedział, (iak historya relacyą czyni:) Bardzo krotki czas (względem owego długiego wieku) do życia nam Bogowie zoſtawili, iż ledwo ſześćdzieſiąt albo ſiedmdzieſiąt lat ktory dożyie; że tedy tak krotki wiek naſzego życia mamy, należy abyśmy go ſpokoynie ſtrawili, i zażyli. Wy Rzymianie w bogactwach i roſkoſzach opływaiąc, zda wam ſię dość krotkie życie: bo go ſobie zbytkami ukracacie, nam przy uboſtwie i pracy żyiącym, zda ſię doſyć długie; w całym tedy roku żadnego] zwiękſzą weſołością nie obchodziemy i nieświęciemy dnia, iak gdy naſz obywatel ktorykolwiek umieraiąc, to nędzne zakończy, i na lepſze przenieſie ſię życie. Gdyby wiele lat żyli ludzie, mieliby doſyć czaſu do śmiania ſię, albo płakania, do Weſołości albo ſmutku, do zdrowia albo choroby, do bogactw albo uboſtwa, do woyny albo pokoiu, ale w tak krotkim życiu na co ſobie mamy tyle przyczyniać

niać trudności i zakłocenia? álbowiem mieszkaiąc z Zonami, zawsze całe nocy słuchać trzeba było ich skarg, całe dni cierpieć ich zwady, przez co krocilim sobie życie, ále iak od siebie oddalone zostawilim, nie patrzemy ná ich smutne Miny, nie słuchamy dziecinnego płaczu, nie męczemy się ich narzekaniem, dlá tego i dzieci chowaią się spokoynie, i Rodźicy wolni są od kłotni, i nam dobrze, i z niemi dźieie się nie źle. Táki Respons był owego Barbarzyńca Pompeiuszowi, co zaprawdę mowić się może Faustyno, że temi dowodami naymędrszego przeszedł Greka i Łacinnika; z niemałey ten wyłamuie się niewoli, ktory od kłotliwey ucieka Zony. A ieżeli ci Poganie w dzikich gorach wychowani, niemogli wytrzymać ustawicznych Zon kłotni, iakże my to w pieszczotach Rzymskich od was znieść potrafiemy? Niewiem tedy co mowić Faustyno, ieżeli cierpieć złą Niewiastę można, á dopieroż kochać: Natura prawda dała wam te przymioty, że pociągnąć Serca do kochania możecie, ále przewrotnym i niepomiarkowanym humorem to czynicie, że was nienawidzieć potrzeba.

To co mowię, iuż dawno, Faustyno, miałaś usłyszeć, ále dotąd cierpliwie czekałem, pokąd sama nie dałaś do mowienia przyczyny, kiedyś mi do cierpienia ták wiele złego była powodem. Szosty teraz Rok iák Oyciec twoy mnie sobie przybrał za Zięcia, i iedyną Corkę

swoię

ſwoię, ciebie Fauſtyno, dawſzy za Zonę, przydał w Poſagu ták wielkie Pańſtwo z Koroną, i wielką z Skarbu ſwego udźielił porcyą ále zawziętych wyrokow powodem to ſię ſtało: obadwa oſzukani zoſtalim, Oyciec twoy, że mię przybrał zá Syna, i ia, żem cię wziął za Zonę. Oyciec twoy, Fauſtyno. á moy Teść, Antonina pobożnego Imię ſobie u wſzyſtkich zaſłużył że na wſzyſtkich był miłoſierny, procz na mnie iednego nayſurowſzy, kiedy do ták małego Ciałá, ták wielkiego ćiężaru kość mi nie potrzebnie przyrzucił, do ktorey zgryzienia, ani ták mocnych mam żębow, áni do ſtrawienia ták gorącego Zołądka; á co naygorſza: nie raz ſię obawiam, abym ſię nią nie udawił: Niemogę i tego zamilczeć Fauſtyno, (lubo wiem żeć przykre będźie do ſłuchania) że dlá oſobliwey Urody twoiey u wielu ieſteś w poważeniu, dlá ſzpetnych i zeplowanych nałogow, u wſzyſtkich w obrzydzeniu Niewiaſta urodziwa nie co inſzego ieſt, tylko Sodomſkie Jabłko, zwierzchu piękne i do weyzrzenia powabne, wewnątrz pełne gorzkiego popiołu O iák zawiſne maſz Fauſtyno wyroki! iák nieſprawiedliwie dzielili cię Bogowie dawſzy ci ták piękną Urodę, ták wiele Bogactw (żebyś dlá nich zgineła) á co naylepſzego, bydź rozumną i poczciwą do utrzymania tego wſzyſtkiego, nie poz woli łaſki O iákże wielkie nieſzczęśćie wchodzi do owego Oyca Domu, kiedy mu ſię

śię rodźi pięknej urody Corka, ieżeli iey Bogowie (zá wielką łaſką) nie udzielą rozumu i wſtydu: bo temi darami, rzadko razem ktora będźie ozdobiona; co ieżeli ſię trafi, cudem bardźiey nazwać to potrzeba, aniżeli naturalnie: Niewiaſta kiedy młoda, piękna, águłpia, i dla ludźi z gorſzeniem, i dla Familii oſzpeceniem bydź muśi

Trzydzieśći ſiedm lát będąc Młodzianem, zdało mi śię, że tylko tyle dni; Teraz Rok ſzoſty iák śię ożeniłem, zda mi śię że 600. lat żyię. Zadne nie może śię nazwać cięższe Męczeńſtwo, nad to, ktore cierpi Mąż przy złey Zonie. Wierz mi, Fauſtyno, gdybym dawniey wiedźiał, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co teraz cierpię, ani zá Bogow Rozkazem áni za namową ludzką, ani za prozbą Krewnych, przywieśćbym śię nie dał, abym miał moie ubоſtwo, za twoie doſtatki przemienić. Ale kiedy dla mnie zły, dla ciebie dobry los padł Fortuny, wiele milczę, więcey znoſzę; i ieżelim wiele dotąd cierpliwie znośił, Fauſtyno; znośiłem dlá tego; ábym więcey tego nie cierpiał.

A na oſtatku i to przyznać, muſzę, że niemaſz takiego Męża, ktory lubo wielką znośi Zonę cierpliwośćią, żeby więcey znośić nie był powinien, ieżeli o tym że ieſt Męſzczyzną, i ta że Niewiaſtą pamiętać będzie: bo ieżeli śię dobrowolnie kto wpokrzywach położy, nic inſzego z tamtąd nie odnieśie nad pryſzcze, o co narzekać nie powinien ná nikogo, maiący wolność czynić to álbo nie. Gdy

Gdy tedy w iednym z sobą mieszkaią Domu, głupi nad głupiemi Mąż iest, ktory publicznie Zonę przed Sądem oskarza. Jeżeli iest dobra, kochać ią powinien, żeby lepszą była; Jeżeli iest zła, znosić, żeby się gorszą nie stała. Samym męszczyznom umysł pomiarkowany iest przyzwoity. Ktorą zaś niewiastę od złego nie odwodzi boiaźń Boska, niesława, urąganie się pospolstwa, taką, áby poprawić, sposobu nie staie: umysł Niewieśći iest ták delikatny, że za naymnieyszy dobry uczynek, wielkiey żądaią nagrody, za naywiększy grzech, żadney niechcą cierpieć kary. Niżeli przyidzie do Małżeńskich związkow, wiele i długo myślić o tym, i radzić się Męszczyzna powinien; ále kiedy postanawia, nie inaczey tylko ślubne zawrzeć kontrakty, ták postępować powinien, iak Zołnierz ná Woynę wyieżdzaiący, to iest, ná wszystkie się odważyć przypadki, cokolwiek mu trafić się może: gdyż nic nie iest podobnieyszego do Woyny, iák to co niezgodne Małżeństwo z sobą w Domu czynić zwykli

Nie raz mocno o tym myśliłem, ieżeli dla zgody w Małżeństwie, iákie miałem postanowić prawo, ále ták doświadczeniem z tobą, Faustyno, iáko i samym rozumem iestem nauczony, że żadne Prawo Małżeństwu nie pomoże, kiedy Niewiasty bezprawnie żyć chcą koniecznie. Jednakże niektore dla starania się o Pokoy z Zonami Mężom podam prawidła: Co ie-

żeli mnie ſamemu iuż niepotrzebne, przynay mniey inſzym pomoć mogą, ták iák lekarſtwo, ktore ſię do oczu nie zda, nogom ſłużyć może. Wiem dobrze Fauſtyno, że to com mowił, i ciebie i tobie podobne do nienawiśći poruſzy, ponieważ ſłowa tylko nie intencyą uważacie; Ale Bogow nieśmiertelnych wzywam na świadectwo; że nie inſzą intencyą tylko dobre, co ich ieſt wiele, napomnieć, złe, co ich ieſt więcey, ukarać umyśliłem: ieżeli ani u tych ani u owych wiary mieć nie będę, iednak złych od dobrych ábym rozeznać i przedzielać nie miał, dla tego nie przeſtanę.

U mnie dobra Zona ieſt iák Bażant, o ktorego pierze mniey dbać potrzeba tylko o Smak. Zła zaś iák Liſzka, na ktorey lepſza Skora, ścierw za plot wyrzucaią. Podam tedy prawidło Mężom, ktore zachowuiąc, mogą ſpokoynieyſze z złemi Zonami mieć życie 1. Niech będźie to naypierwſze: Zonę złośliwą i gniewliwą cierpliwie Mąż niech znoſi. Zadna bowiem iadowita Jaſzczurka taka ſię na Zięmi nie rodzi, iak Niewiaſta do gniewu pobudzona. 2 Niech ſię ſtara Mąż koniecznie, áby ſam opatrywał wſzyſtkie potrzeby, cokolwiek być może dla Zony wygody, i do domowego porządku. Częſto ſię trafia że Niewiaſty rządzące ſię ſame w Domu, w niepotrzebne i mnie uczciwe wdaią ſię przypadki. 3 Starać ſię Mąż powinien, áby Zona z uczciwemi i cnotliwemi

ludźmi

ludźmi miała ſwoię zabawę: Bo nic prędzey Niewiaſty zepſuć nie może, iák zła i niegodźiwa Kompania. 4. W zadney rzeczy Zona miary niech nie przeſtępuie: Mąż mieć powinien pilne na to oko, żeby ani uſtawicznie w Domu ſiedząc, nie zgryzła ſię, áni za naymnieyſzą przyczyną po Sąmſiadach ieżdżąc, Sławy ſwoiey i Mężowſkiey nie naruſzyła. 5. Aby nigdy z Zoną Mąż kłotni nie zaczynał, ſtrzeć ſię naybardźiey powinien; Bo iak raz tylko porzuciwſzy Boiaźn, ośmieli ſię do zwady, przyzwyczai ſię ták, że bez wſtydu do uſtawicznych roſterkow ſama da pobudkę. 6 Niech ſię pokazuie Mąż Zonie, iakby naywiękſzą miała u niego Wiarę; Bo takiego ſą umyſłu Niewiaſty, iż czegobyś nigdy niechciał, to prędzey uczynią, cobyś chciał żeby czyniła, to opuſzczą. 7. Niechay Mąż Zonie ani całego Goſpodarſtwa powierza, ani w cale rządow zabrania; Jeżeli wſzyſtkim rządzić będzie, mało przyſpoſobi; Jeżeli w cale nic, wiele ſkrycie wynieſie. 8. Nie zawſze Mąż Zonie weſołe pokazować powinien oko, ále na czas i ſurowſze: Tego ſą umyſłu Niewiaſty, że weſołych Mężow kochaią, ſurowſzych ſię boią. 9. Naypilniey niechay ſię ſtara Mąż, áby Zona znikim zwady nie zaczynała w Sąmſiedztwie; Częſto ſię trafiło w Rzymie, że dla iedney małey przyczyny do kłotni z Zony, życia Mąż, i Zona Fortuny poſtradała, i w Mieśćie wielkie uczy-

nili zamieſzanie. 10. Tey niech będźie Mąż cierpliwośći, że cokolwiek Zona wykroczy, áby iey nigdzie publicznie nieſtrofowal, tylko ſekretnie w Domu: Nic inſzego nie ieſt, kto przy przytomnym Zonę ukarać chce, iák pluiący do gory w Niebo, ktoremu pl⸗ociny nazad w oczy ſpadaiące, twarz brzydzą 11. Wſtrzymać ſię wſzelkim ſpoſobem Mąż powinien, áby złych nałogow Zony ręką nie poprawiał: Bo ktora ſię Słowy poprawić nie da, ani iey powroz, ani Kij nie pomoże. 12 Ktory ſpokoynie z Zoną mieſzkać chce, przed wſzyſtkiemi chwalić ią powinien; Ten zwyczay maią Niewiaſty, że rade áby ie wſzyſcy chwalili, á napomnienia i poprawy od nikogo cierpieć niemogą. 13. Niech ſię ſtrzeże Mąż, áby w uſzach Zony ſwey, żadney inſzey (chociaż naypoczciwſzey) niechwalił Niewiaſty: taka ieſt wnich zazdrość, że tey godziny zaraz Męża znienawidzi, rozumieiąc, iż inſzą więcey kocha iák Zonę. 14. To Mężowie niech maią na pamięci: gdyby ktory miał naynieurodziwſzą, koniecznie w nię urodę wmawiać iey, że ieſt nad inne pięknieyſza, powinien: Tym Spoſobem i Serce iey nakloni, i nic więcey kłotni w Małżeńſtwie nie czyni, iák Zona rozumieiąca, że dla nieurody od Męża ieſt wzgardzona. 15 Przezornym bydź Mąż powinien áby z niepotrzebnemi oſobami w poufałość wchodzić ſpoſobu Zona nie miała: Bo z tey Przy-

iaźni naygorſze wynikaią między Małżeńſtwem nienawiśći, i gorſzące ſprawy 16. Częſto przez rozmowy potoczne, niech przypomina Mąż o niektorych Matronach, w iakim mniemaniu ſą ju wſzyſtkich, iák w złey ſławie żyią, iák przyczyny ludźiom do mowienia o ſobie daią; bo iáko niemaſz nikogo chciwiey pragnącego ſławy nad Niewiaſty, żeby tedy ták źle o niey nie mowiono, iák o drugich, prędzey tego nie uczyni, co drugie czynią 17. Komukolwiek Zona źle życzy, niechay i Mąż to pokazuie iakby mu był Wielkim Nieprzyiacielem: Ták ieſt przewrotny umyſł Niewieśći, że co Mąż kocha, one nienawidzą, co Mąż nienawidzi, to kochaią. 18 W mnieyſzych rzeczach niechay Mąż Zonie uſtąpi, pozwoli, przyzna iey prawdę, zdanie pochwali: więcey ſię z tego uciesſzy, choć w fałſzu otrzyma gorę i zwycięſtwo, aniżeli gdyby dźieśięć tyśięcy przyſpoſobić miala intraty.

Nic więcey nie przydaię Fauſtyno; tylko patrz ná to, że ia na wſzyſtko patrzę, wiedz o tym, że ia wiem o wſzyſtkim, uważay to, że ia uważam wſzyſtko, á ták rozumiey, że to czynię dlá poprawy życia twego; Co gdy uczynisz, á Nieprzyiaciele naſi widzieć nas będą w takiey zgodzie, w takiey Przyiaźni, dość dlá nich będzie zemſty i kary.

§. XI.

M. Aureliusz Cesarz kończac zaczętą rozmowę, wyraźniey o klucz proszony do Biblioteki, odpowiada.

KIedym iuż gniew, żal, i żołć z serca wynurzył, teraz ná prozbę twoię Faustyno odpowiadam: Ten Zwyczay zachowany powinien bydź u Przyiacioł, że wprzod wymowić urazy do siebie miane powinni, niżeli się w krzywdach godzić zaczną. Inaczey, iák choremu nie pomoże lekarstwo, ieżeli żołądek zamulony, w przod wyczyszczony nie będzie. Dopominasz się Faustyno Klucza odemnie z tym naprzykrzeniem, że ieżeli go niedostaniesz, do niebespieczeństwa poronienia moim uporem przyprowadzona bydź byś miała. Ja zaprawdę ani twoiey prozbie, ani twoiemu zdaniu w cale się dźiwować nie mogę: Ták wasze przyrodzenie każe, że iesteście w żądaniu niepomiarkowane, w prozbie prędkie, w znoszeniu niecierpliwe. Nie bez przyczyny mowię, że Niewiasty są w żądzy niepomiarkowane: bo czasem takich rzeczy pragną obrzydliwych, o czym ani umarli wiedźieli, ani żyiący słyszeć mogli. Ze w proszeniu prędkie, i to nie bez przyczyny: Cokolwiek im ná myśl przyidzie, w tym punkcie to koniecznie mieć chcąc, i

ięzyk do proszenia, i nogi do kłaniania, i Ręce do wzięcia, i Serce do mienia przymuszaią. Ze w uczynku uporne, niech się tylko zaweźmie ná kogo Niewiasta, ani ią wstyd od oskarzenia, ani ubostwo od prześladowania, áni sumnienie od zabicia odwieść nie może. Ze niecierpliwe: nieuczynić tylko ktorey Niewieście o co prosi, zaraz z niecierpliwośći blednieie, usta grzyzie, palce łamie, cały Dom hałasem napełni ták, iż tego dnia żaden do niey przystąpić odważyć się nie może.

Macie niby pozorną przyczynę Ciężarne pod kolorem poronienia wypełnić swoie żądze, i wymuśić na nas, co wam się podoba. Zasczycaiąc się prawem dla was napisanym; ále wiedzcie o tym, że za owych szczęśliwych czasow Kamilla, nie ták wiele było rozwiozłych Niewiast, iák teraz: Niewiem przyczyny dlá czego teraz brzydzicie się dobrym, á szpetnym pragnieniem iesteśćie zarażone. Dla tego Faustyno, wytłumaczęć przyczynę, tego Prawa napisanego, ieżeli się nim wszystkie zasczycać mogą. Prawa stanowione, dla iednych są iarzma, żeby w nich źli chodźili, dla drugich skrzydła, że dobrym latać niemi wolno było pod same Niebiosa.

Gdy Kamillus Wodz Rzymski wyieżdżał ná Woynę, uczynił ślub Bogini Matce wszystkich Bogow Berecinthii: ieżeli zwycięzcą powroći, srebrną wystawić Kolumnę; gdy tedy podbi-

Ex Libris R. Mathia Wiśniowski

biwszy Nieprzyiaciol, z zwycięstwem powracał, ślubu obiecanego niebyło zkąd wypełnić, ani sam będąc bogatym, ani w skarbie funta Srebra nie zastał. Bo na ten czas bagatszy był Rzym w Cnoty, iák teraz w Złoto. Więcey się znaydowało sławnych Rycerzow, mądrych Filozofow, poczciwych Niewiast w Mieście, iák w skarbie pieniędzy: á co głową wszystkiego, że niecnot w cale prożni: O czym dość Historycy niepodchlebnie ále samą rzeczą pełne zapisali Księgi, w iakim Honorze, w iakich Cnotach znaydowały się w ten czas Matrony Rzymskie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiązane áni proszone, ani nadmienienia o tym miały, umowiwszysię z sobą postanowiły wszystkie zausznice, wszystkie pierscionki, passy srebrne, spinki, baryery, perły, i co tylko mieć mogły Kleynotow, złota i śrebra, odnieść to wszystko do Senatu, i darować ná wypelnienie obiecanego ślubu Matce Berecynthii. Gdy się zeszły do Kapitolium, i porzuciły ná źiemi u nog Senatorskich nieprzeliczony Skarb, (iák o tym roczne dzieie piszą) Lucinia, Imieniem wszystkich táką zaczęła mowę.

Nie te Kleynoty, nie perły, złoto i srebro, Oycowie wybrani, i przeswietny Senacie, co na wystawienie obiecanego ślubu Matce Berecynthii daiemy, ále to więcey szacować powinniście, że Synow i Mężow naszych ná dostąpienie tego zwyćięstwa odieżdzaiących, odwa-

żnym nie żałowałym Sercem: A ieżeli i te podarunki znaydą iakąkolwiek u was uwagę, nie ná to co mało oddaiem, ále cobyśmy oddały (gdyby nas ná więcey ſtać mogło) Oczy ſwoie obrocone mieycie, proſiemy.

Zaprawdę że Senat (lubo dość te Matrony zniosły) nie ták ich Kleynoty iák ochotę i dobrą wolą wiele u ſiebie ſzacował. Takie tedy złożyły ſkarby, że nie tylko ná wypełnienie obiecanego ślubu dość było ále też i ná dokończenie dalſzey Woyny do zbytku wyſtarczało.

Tego tedy dnia kiedy ták wielki darowały upominek, pięć przywileiow zaraz od Senatu odniosły: Nigdy bowiem Rzymianie iakiegokolwiek uczynku dla Rzpltey, bez Wdzięczności i nagrody nie puſzczali.

Pierwſzy tedy Przywilii pozwolił Senat, áby ná pogrzebach publicznie przez Mowcow chwalone były; przed tym nie godziło ſię tylko ſamych zaſłużonych w Woyſku lub w Rzpltey po ſmierci chwalić. Na pogrzeby zaś Niewieście ani chodźić Męſzczyznom nie było wolno.

Drugi: Pozwolono im w Kośćiołach ſiadać, dawnych czaſow Rzymianie to zachowywali, że tylko ſamym Starcom ſiedzieć było wolno, Kſiężom klęczyć lub Krzyżem leżec, żoniatym wolno ſię było ſchylić. Niewiaſtom wſzyſtkim choć ſzlachetnego urodzenia, ani ſiedzieć, ani rozmawiać z ſobą, ani ſię ſchylić nie godziło.

Trzeći: Pozwolono im, áby każda mogłá mieć dwie ſuknie bogate, i w nich bez opowiedźi i pozwolenia Senatu, kiedy chce chodźić. Przedtym ieżeli ktora Rzymianka bez pozwolenia Senatu ſuknią nową ſprawiła, i w niey ſię pokazywała, tedy konfiſzkowano tę Suknią, á *Męża*, że iey tego pozwolił, ná wygnanie odſyłano.

Czwarty: Pozwolono im w ciężſzych chorobach zażywać wina; na ten czas choć w niebeſpieczeńſtwie życia, ſamę tylko Wodę Rzymianki piiały, i za rowny wyſtępek mieli, widząc ktorą Wino piiąca, iák gdyby Cudzołoſtwo popełniła.

Piąty: Pozwolono im, żeby ciężarney Rzymiance, czegokolwiek pragnąć będzie, niczego nie broniono.

Te tedy pięć Przywileiow Rzymſkim Niewiaſtom pozwolonych, ſądzę bydź ſprawiedliwe: czy możeſz bydź co ſpráwiedliwſzego? iák żeby wielkich godnośći i cnot Niewieśćie, od wſzyſtkich Honor i Reſpekt był ſwiadczony.

Niewiaſta cnotliwa i rozumna, z żadnym ſkarbem ná Swiecie porownana bydź nie może.

Do piątego Artykułu co należy dla Niewiaſt ciężarnych, oſobliwą Fauſtyno opowiem ci przyczynę; nigdy Rzymianie ani Grecy, ani Łacinnicy, nie dawali nowych praw Poddanym bez wielkiey przyczyny.

Wiele bowiem praw częśćią źle ludzie zacho-

chowuią, częścią w niektorych rozrządzeniach ſame prawa zamięſzanie czynią: ſnadniey ieſt to zachowáć, co ſam rozum rádzi, aniżeli to wiedźieć co w wielu prawach ieſt napiſano.

Roku od Załozenia Rzymu 363. gdy Fulvius Torqvatus woiował z Wolſkany, Strzelcy Maurytańſcy w Puſzczach Egiptſkich złapanego iedno-okiego człowieka, do Rzymu przyprowadzili, w te ſame dni kiedy Makryna Torqvata Zona, (ktorey ciężarney odiachał) bliſkiego ſpodźiewała ſię pologu.

Na ten czas niemnieyſza liczba była Niewiaſt poczciwych, iák teraz ſwawolnych, iednak Makryna była wzorem dla wſzyſtkich, ktorey Cnot, ták iák zwycięſtw Męża iey, całe Miaſto w pochwałach końca znaleść nie mogło.

Roczne Dzieie piſzą: że pod czas pierwſzey wyprawy do Azyi tego Torqvata, przez lat całe dwanaśćie iák w Domu nie był, Zony iego nikt nie widźiał, ani z Domu wychodzącey, ani w Oknie ſtoiącey, ani ośmioletniego Męſzczyzny w Dom ſwoy wpuśćić nie pozwoliła, á co więcey że ani Męſzczyźni ani Niewiaſty, twarzy iey przez ten czas odkrytey nie widzieli.

O iák wiele Fauſtyno takich dźiś znayduie ſię Niewiaſt, ktoreby ſobie życzyły widzieć i znać ták godną Matronę! ále iak mało takich coby ią w ták chwalebnym życiu naśladować chciały.

Kto-

Ktorąſz dźiś taką w Rzymie á podobno w Swiecie naydźieſz, żeby przez dwanaśćie lat, za prog nie weſzła, bez Męża, kiedy nayprędzey teraz gdy Mężow niemaſz Wizyty oddaią, i na tych, że ich częśćiey nieodwiedzaią, żalow ſwoich wywierać nie wſtydzą ſię?

Ktorąſz obaczyſz, żeby przez dwanaśćie lát z twarzą nieodkrytą chodźiła, kiedy teraz więkſze poł dnia, á prawie całe dwanaśćie godźin, ná przeglądaniu ſię w Zwierciedle i Stroieniu ſtrawią?

Ale wracaiąc ſię do zaczętey powieśći: gdy mimo drzwi Makryny ſprowadzono tegoż iednookiego człowieka, Nieſzczęśćiem takim ſię ſtało, że z ſłużebnic iedna powiedźiała Pani ſwey o tym, ktorego widzenia takim zapalona apetitem obrzydliwym, że zaraz nie żywą padła ná źiemię, dla iedney powśćiągliwośći, aby iey nikt w oknie ſtoiącey nie obaczył. Gdy tedy cały Rzym żalem i łamentem z iey Smierći był napełniony, za uproſzeniem Senatu, pierwſzey tey Makrynie w Rzymie Nagrobek położono taki:

Pierwſza z Niewiaſt Makryná pod publicznym głazem
Leży, że była w cnotach dlá wſzyſtkich obrazem,
Umrzeć raczey wolałá, niż wpaść w oczy czyie.
Więc za to nieśmiertelną ſławą, niechay żyie.

Zaiſte to poſtanowiono prawo nie dla tego, aby iuż po śmierci co pomogło tey ſławney

wney i cnotliwey Makrynie, ále wam ná przykład nie tylko dla wiadomośći o iey chwalebnych zwyczaiach i nieśmiertelney sławie, ále też i do zachęcenia w naśladowaniu iey Cnot, i poczciwego życia.

Spráwiedliwa tedy iest rzecz áby to prawo ktore z przyczyny zasług poczciwych Niewiast iest postanowione dlá nikogo więcey iák dla ták poczciwych służyć mogło. I dla tego ktora się tego dopomina prawa, może iey spytać bespiecznie, ieżeliś iest ták godną, dla iakich ta łaska wyświadczona: Wiedź o tym Faustyno, że także w Prawach naszych, w szostym Artykule, to napisano: Ktorekolwiek będą zepsowanych i szpetnych obyczaiow, temi Łaskámi zaszczycać się nie mogą.

§. XII.

Niemniey Niewiastom iak Męszczyznom należy bydź uczonemi i rozumnemi, do czego gdy się nie applikuia niedbalstwu bardziey niżeli Płci do tego niesposobney przyznac się może, wiedzac iák wiele dawnego wieku było mædrych Heroin, o czym tu niektore kładzie Autor Przykłady, Wiadomośći godne.

ZE wszystkich Ozdob ktoremi Bog Człowieka przyoz-

przyozdobił, naywiękſzy ieſt bydź rozumnym, a że w pięknośći Prym biorą Damy; Starać ſię powinny o naydoſkonalſzą ozdobę, żeby były rozumnemi, bo gdzie ſię prawdziwa znayduie, (nie koloryzowana) mądrość, tam i wſzyſtkie Cnoty; gdzie Cnoty, nie trzeba większey ozdoby, bo ſame przez ſię ták piękne, ták ozdobne, ták miłe w Oczach każdego, że nad nie nie może ſię znaleść nic drożſzego, nic ſzacownieyſzego, nic milſzego.

Niech nie będzie żadnym Podziwieniem że ſię tu wſpomni ták wiele mądrych Heroin, ile gdy ſię co oſobliwſzego trafi ſłyſzeć, tym co tego nie ſłyſzeli, czego nie wiele czytaiąc nie czytali, ani ciekawie ſię pytali, zaraz ta rzecz zda ſię bydź trudna do Wiary, czyniąc powątpiwanie w prawdziwey Relacyi Authorow godnych i poważnych. A to z tąd ſię dzieie, że teraznieyſzy wiek nie widzi nic oſobliwſzego w Damach: chwała Bogu że druga ledwo czytać umie Zadziwią ſię tedy gdy i to o ſobie powiem, żem ſię miał z zoſtawioney Niewieściey nauki czego nauczyć i z czego ſię zbudować. Wiele tedy tamte czaſu na naukach ſtrawiły, teraznieyſze ná Roſkoſzach, Stroiach, Tańcach, trawią więcey.

Niemasz tedy nic ták nowego ani będzie ná Swiecie, czegoby nam dawne Wieki w żywych i godnych Wiary przykładach nie zoſtawiły. *Euphorion Libr: 4to de Geſtis Rhodiorum* powiada:

Gdy

Gdy przy Dworze Rhodyiſkim wſzczęła ſię między Mowcami, Rzymſkim i Greckim kłotnia i zwada; Mowca Grecki rzekł Rzymianinowi: Wy Rzymianie ieżeliśćie ſzczęśliwi w Orężu, ále w Naukach Akademickich nie uczeni Proſtacy, ponieważ doſkonalſze ſą u nas Niewiaſty w Szkole, iák waſi Wodzowie w polu. Co gdy ſię donioſło do Rzymu, ták temi ſłowy był urażony Senat, że ſię na Woynę między Grekami, i Rzymianami zanośiło. Tak wielką, iák między Karthageńczykami i Rzymianami o Kroleſtwo Sycyliyſkie. Ledwo ſię nie więcey takich Woien liczyć może, o urażenie Słowem, iák o odebranie zawoiowanego Kraiu. Gdy tedy ták Rzymianie iák i Grecy, zabierali ſię między ſobą do Woyny, Rhodyiczykowie wdali ſię między nich w Gwarancyą ażeby ich pogodzić. A że ſię z okazyi Niewiaſt wſzczęła táká zawziętość, więc Rhodyiczykowie poſtanowili, ażeby Rzymianki z Greczynkami zpotkały ſię więzyki, bez krwi Rozlania. Co Rzymianie mieli ſobie za Honor, Grekowie zá większą Krzywdę, gdyby byli Niewieścim Językiem zwyciężonemi, iák Kawalerſkim orężem. Gdy tę Propozycyą obie Strony akceptowały wyſadzono 20. Niewiaſt Rzymianek tyleſz Greczynek ſprowadzonych ná Dwor Rhodyiſki mieyſce Medyatorſkie. Niepodobna iák rozumnie ná pytania odpowiadaiąc, odnioſły rowną Pochwałę, z tą Roznośćią, że

Gre-

Greckie Matrony wyſokie rzeczy proſtym dy
ſkurſem, Rzymianki mnieyſze rzeczy wyſo
ką wymową traktowały. I co w tych Niewia
ſtach uważano, możemy to codziennie widzie
i w godnych Męſzczyznach· Rzadko kiedy
Dar wymowy i głębokiey Nauki, iedna oſoba
mieć będzie. Na reſzćie ták Grecy Rzymianek,
iák i Rzymianie Greczynek ſłuchaiąc, do ukon-
tentowania, ſię ućieſzyli A Rhodyiczy-
kowie uczynili roſprawę Zeby ták mądre Sąm-
ſiadki, wſzyſtkie Laurámi ukoronować, iako
Triumfatorki: Greckie w poważnych i wyſokich
Sentencyach, Rzymianki w piękney wymowie
otrzymały pochwałę. Po ſkończoney Dyſpu-
cie wrociły ſię iedne do Rzymu, drugie do
Grecyi, nie zmnieyſzym od ſwoich przyięte
Tryumfem i Sławą, iák gdyby z Batalii zwy-
cięſtwo przyniosły Senat Rhodyiſki ná Pa-
miątkę Sąmſiedzkich Matron, ná tym Mieyſcu
gdzie była Dyſputa, bliſkie iednę drugiey po-
ſtawił, wſpaniałe Kolumny, wſzyſtkich Imiona
złotemi Literami wyryto, ktore miały bydź
ták koſztowne, że po Koloſſie w Rhodzie ſłoń-
cu wyſtawionym (iák Strabo i Plinius 3. Epig:
wſpomina) pierwſze ſię liczyły i wſpaniało-
śćią zaſzczycały. Stały tę Kolumny aż do cza-
ſow Ceſarza Heliogabala, ktory wynayduiąc
nowe Niecnoty, ſtare wywracał Struktury i
zwycięſkie Znaki. Tey Hiſtoryi Piſarze uwa-
żali w tych Matronach rożność: Greczynki
prze-

znośc: Greczynki przenosiły Urodą Rzymskie, Rzymianki poważnym i czystym Stroiem Greckie. Także Greczynki były śmiałe, odważne, Rzymianki skromne i wstydliwe, w czym naśladować radziłbym Rzymianki w skromności, niżeli Greckie w Smiałości i Konfidencyi. Nie na to się Niewiasta rodzi, żeby była odważna i ludzi w Batalii zabiiała, ále żeby Kądzieli pilnuiąc domem dobrze rządziła. Treść tego Dyskursu iest, że takie przedtym bywały Niewiasty, iż iedna wszystkiemi rządzić, i nad wszystkiemi panować by mogła. Takie się dziś niektore znayduią, że o iedney wszyscy źle mowić maią Materyą.

Ale nie mowię, żeby z tey przyczyny kto nabrał Smiałości, wszystkie szkalować Językiem bluźnierskim, i zawziętym. Bardziey należy do rozumnego i Honor kochaiącego (nie głupiego i nikczemnego) Męszczyzny, bronić iáko nie mocne, cieszyć iáko smutne, nawiedzić iáko słabe, poradzić iák nieprawnym áleich nie prześladować, nieszkalować,i chociażby co się mogło trafić, nie osławiać. Męszczyzna co bezbronną Niewiastę Językiem kaleczy, wyraża Domicyana Cesarza co z szpadą Muchy gonił i zabiiał. iák napisano:

Domicianus hostium musca, muscarum hostis.
Domicianus nikczemnego Ducha,
Muchom Nieprzyiacielem, Nieprzyiaciol Mucha.

Boga ná Swiadectwo biorę, że i dziś na Swiecie znayduie się tyle Niewiast ták dobrych, tak cnotliwych, i ták mądrych, że co sekretnie taią cnoty i prywatne wiodą życie, gdyby ták publicznie miały dyspútowáć álbo uczyć, z wszystkiemi tamtemi mogłyby się porownáć álbo ie przewyższyć. Pioro moie nie ná kalumnią dla wszystkich ostro utemperowane, ále tylko tym co więcey na prożnośćiach ná stroiach trawią czasu, áby dopiąć ostrogą, czy przestrogą do dobrego, i nie iákim Musztukiem powściągnąć od zbytkow, á do nauki i czytania Kśiążek uczynić pobudkę. A chociażby ná Dowod umysłu mego dość było na tym co się wyżey rzekło, iednak áby widziały godne Damy, iák więcey mnieysza Mądrość, aniżeli wielkie dostatki uczynią Honoru; niektore wspomnę przykłady.

§ XIII.

O Themistokli Siostrze Pythagoresa Filozofa, ten gdy uczył w Rhodzie Filozofyi, ta w Thracyi także uczyła Filozofii

WEdług Warrona powieśći starodawnych Filozofow liczyło się Sekt więcey nad 70. Te drudzy do siedmią skracaią z tych naygłownieysze były trzy. to iest: Stoikow, Perypatetykow i Pythagoresow, ktorych głową był Pythagoras

Dicaarchus, Annius Rusticus, Laertius, Eusebius & Bocatius, o tym piszą, czemu ledwieby wierzyć

rzyć potrzeba gdyby nie ták wiele na to słáwnych zgadzało się Authorow: że Pythagoras miał Siostrę nie tylko uczoną, ále może się nazwać naymędrszy, z tey miary, że nie ona od Brata, ále on od niey uczył się Filozofii, co naywiększe Podźiwienie przynośi, iákiego miała Nauczyciela, kiedy Pythagoras był u niey Uczniem. Imię iey było Themistokla, do ktorey gdy w Samothracyi uczyła List, pisał taki:

Pythagogoras Brat i Uczeń, Themistokli Siostrze i Mistrzyni;

Pomnożenia Mądrośći *i Zdrowia.*

KSiąszkę tę o Szczęśćiu i przeciwney Fortunie, ktorąś mi w podarunku przysłała, od początku do końca przeczytałem, iák w pisániu poważną, ták w Nauce miłą, co się rzadko i w Męszczyznach uda, tobie samey tę doskonałość przyznaię.

Albowiem Arystypus ucząc był twardy, pisząc bardzo suptelny, Epimenides pisząc zwięzle, ucząc dość obszernie i wyrozumiale dawał Reguły. Ty ták szczęśliwie i wysoko postąpiłaś w Pisaniu, i w Naukach, że w Sentencyach ktorych zażywasz, iákbyś wszystkich czytała Filozofow I ták dawne wspominasz rzeczy, iák żebyś na wszystkę oczami swemi patrzyła starożytność. A żeś iest Niewiasta, tedy niewieściego dowcipu przechodzisz daleko granice.

Doniesiono mi, że w Opisaniu Woyny Domowey wzięłaś sobie Pracą, o czym inaczy mowić

U2

wić nie mogę, tylko że obszerną wynalazłaś do zabawy materyą Tak wielkie i ták cięszkie były wieku naszego Woyny, żebym wolał o nich czytać, aniżeli na to oczyma patrzyć. Co ieżeliś iuż zaczęła? czemu snadno wierzę, przez affekt wrodzony i Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, żebyś pisząc przypadki własney Oyczyzny, Prawdy nie odstąpiła, á przez Podchlebstwo i fałsz, nie oszpeciła całey pracy. Częstokroć Historycy podchlebiaiąc albo wymawiaiąc przypadki swoich, pozwalaią, ażeby pismom ich nie dali wiary postronni.

Gdy w tey ostatniey Batalii zwyciężeni Rhodyiczykowie, á nasi zwycięstwo otrzymali Nie bądźże w wynoszeniu swoich zbyt wylana, ktorzy mszcząc się Krzywdy wygrali pole, áni Rhodyiczykow ganiąc, nie przechodź skromnośći granic, ktorzy tylko Rzymianom na pośiłki przyszli Dla tey przyczyny mowię, że Niewiasty broniąc swoich, mocnieysze nad Lwow. Męszczyzni broniąc inszych, boiażliwsi iak Zaiące I nie ten mocnym nazwać się może, co własnego Domu broni, ale ten co dla cudzego interessu własne w niebespieczenstwo podaie życie.

Zebym naturalney Miłośći nie miał do Oyczyzny, i żebym tym nie spryiał, ktorzy o niey dobrze mowią, i pięknie piszą, nie przeczę: tego iednak nie chwalę Historykom, ktorzy o wielu dobrych chwalebnych i Pamięci godnych rzeczach z tey przyczyny, że są obce, milczą, á swo-

iey

iey Oyczyzny, chociaż niemasz co osobliwego chwalić, i obszernie głośić, za naywiększą rzecz sobie zakładaią.

Nie iest żadne dziś ták nikczemne Krolestwo, żeby nie było w nim co godnego do Pochwały Niemasz takiego Narodu i Monarchii, żeby się nie nalazło co do nagany.

Nikt tego nieprzeczy, żem z troyga Rodzeństwa naystarszy. Ani ia sam naypodłyszym z Uczniow twoich nazwać się wstydzę. A iako ia uczeń twoy przed swoią Mistrzynią powstać powinienem, tak tobie iako Bratu starszemu Wiarę dać przynależy. Tą tedy uniżonością iak przed Mistrzynią poniżony, tym wrodzonym Affektem iako Brat starszy utwierdzony, napomnieć cię odwagi nabieram. Ażebyś w słowach Mądrość i Ostrożność, w życiu Swiątobliwość, skromność i Powagę w Uczynkach, na ostatku w Pisaniu wszystkich Historyi, prawdę zachować pamiętała.

Gdy bowiem Ciało ludzkie bez Duszy nie tylko żeby czego warto było, ale ieszcze śmierdzącym iest trupem; Daleko więcey mniey waży ięzyk i usta ludzkie bez prawdy, smrodem kłamstwa zarażone.

§ XIV.

Daley prowadząc Autor swoy umysł, radzi godnieyszym Damom, aby przykładem dawnieyszych Matron pobudzone, miały się do umieiętności, dla czego niektore Historyiki przywodzi.

Z Tego, tedy Listu Pythagoresa do Themistokli, ták pokorę iego, iák rozum Siostry, każdy poznać może.

Dicearchus Graecus i Plutarchus piſzą, że Pythagoras nie tylko Sioſtrę miał ták rozumną Themiſtoklę, od ktorey ſię Filozofii nauczył, ále też i Corkę, ktora nauką przeſzła Ciotkę, porownała Oycu O niey co piſzą niemniey iák o Ciotce przechodzi wiarę, kiedy Atheńczykowie na rozmowę w dom iey chodząc, zwiękſzym (niżeli uczącego Pythagoreſa w Szkole) ukontentowaniem ſłuchali; co iednak dla Powagi ták wielkich Authorow wierzyć należy. Tedy wielu Authorow piſząc o tey Corce żaden nie wſpomina iey Imienia, procz w Liście iednym Phalarydeſa te ſię znayduią Słowa:

Polikrata Pythagoreſa Corka, Panienka była w Mądrośći doſkonała, bardziey p ękna iák bogata, dla cnotliwego życia chwalebna, dla Mądrośći i wymowy od wſzyſtkich ſzanowana, ták dalece że więcey iey iedno ſłowo pod kądzielą wymowione niżeli całą Filozofią Oycowſką poważano: I daley tenże Phalaris przydaie. Teraz zaś ták ſłuchać przykro, ták widzieć obmierzło, kiedy Niewiaſty znayduią ſię w życiu niewſtydliwe, w mowie złośliwe, iż więcey iedney dawney Niewiaſty Sławy zazdrośćić trzeba, niżeli teraznieyſzego Wieku, wſzyſtkiem ladaiakiego życia. Jedna bowiem Niewiaſta cnotliwa i rozumna z kądzielą w ręku, nad ſto berła trzymaiące (mniey chwalebne) przenieśiona bydź powinna. Ztego tedy

Listu Phalarydesa znać, że Corce Pythagoresa Imię było Polikrata. A że Pythagoras miał dość wielką Bibliotekę swey pracy w Metaponcie, umieraiąc, Corki zawoławszy rzekł: Widzisz iuż Polikrato, Corko moia, zbliżaiącą się ostatnią godzinę życia mego. ktorem z Łaski Bogow wziął, w Ręce ich oddaię, za powodem natury iestem urodzony, za iey roskazem umierać muszę. Ziemia przyłożyła się do ciała, odbiera iák swoie Mało dobrego zmięszane z wielką pracą, nieużyta Fortuna udzieliła mi na tym Swiecie, dla tego nic z sobą cudzego nie biorę. Cokolwiek miałem prawem dożywocia, przy Smierci każdy odbiera co swego. Ja zaś z tego naybardziey wesoł umieram, że cię zostawuię nie ták bogatą iák debrze uczoną i wyćwiczoną Ażebyś widziała affekt Oycowski ku sobie naywiększy, wszystkie moie oddaięć Ksiąszki, w ktorych naywiększy skarb pracy moiey znaydźiesz, potem czoła mego bez cudzey Krzywdy zebrany. Przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, i ten affek ktoryś znała we mnie Corko moia, ażebyś ták żyła na Swiecie, żeby po odebranym mi prawem Natury życiu, w tobie samey Sława moia i Pamięć, żywa po mnie została Wiesz dobrze co Homerus o Achillesie i Neoptolemie powiedział. Chwalebne pozostałego Syna życie, umarłego Oyca, nieśmiertelną ożywia Sławę Taka tego Filozofa umieraiącego do Corki była Mo-

wa,

wa, ieżeli nie temi ále ten Sens wyrażaiącemi Słowy.

Wieszczek ow Mantuański (Virgil.) powiada Ze Ewander Krol, Pallanta Oyciec. wiodący swoy Rodzay od Troianow, wielkim był Eneasza Przyiacielem, dla czego gdy Eneas i Turnus o Małżeństwo z Lawinią, ktora całych Włoch była Dziedziczką, wielką zaczęli woynę; Ewander Eneasza nie tylko Pieniędzmi, ále i Syna swego na pomoc posyłaiąc, wspomagał; Tak dla prawdziwego Przyiaciela powinien Przyiaciel, chociaż nie zawołany, nie żałować Fortuny i Zycia. Ten Ewander miał Matkę mądrą i uczoną, że co o tey Mądrości Grecy wspominaią, nie bardzo do prawdy rzecz podobna. Jednakże ieden Author nie powątpiwaiąc, o tym smiele ták mowi: Gdyby tych rzeczy co ta Niewiasta pisała o Woynie Troiańskiey, przez Zawziętość w Ogień nie wrzucono, mało by był Homerus wiadomy i znaiomy Swiatu, á to z tey przyczyny, że ta Niewiasta podczas tey Woyny żyła, i cokolwiek pisała była oczywistym swiadkiem. Homerus zaś po zburzeniu Troi (przychylnieyszy Achillesowi i Grekom) iako Nieprzyiaciel Troianow pisał. A kiedy Historyk przywiązany affektem do iedny Strony co podchlebnie napisze, bydź nie może, aby okazyi do podeyzrzaney prawdy, nie zostawił czytaiącym. Było tedy tey Ewandra Matce Imię Nikostrata, od inszych Car-

menta nazwana, dlá osobliwszey Sposobnośći i gładkiey wymowy wierszem ták łatwym, iak gdy inśi co pospolicie mowią. Historycy domowi twierdzą, że była Prorokinią czy Sybillą, ktora zburzenie Troi piętnastą lat prędzey opowiedziała. Eneasza przyyście do Włoch i Woynę o zamęśćie z Ławinią: Tasz o Askaniuszu Synu Eneasza, że Albę Miasto wielkie założy, że od Łacinskich Krolow wyńdą Rzymianie, ktorzy daleko cięzey mśćić śię będą nad Grekami, iák Grecy nad Troianami: Jako z całą Affryką Rzymianie wielkie Woyny wieść będą, potym iáko Rzymianie wszystkie podbiią Krolestwa. Nad samym Rzymem że iakiś niewiadomy Narod panować będzie na wieki, Prorokowała. Euzebiusz Cezaryiski twierdzi, że te Pisma Rzymianie w Capitolium iák iakie Swiątośći chowali.

Daryusz Krol pierwszą potyczką z Alexandrem zwyciężony, niżeli drugi raz w cale zniesiony został, rożne Sposoby brał przed śię do Pogodzenia śię z Alexakdrem, w czym iako był rozumny, ták wcale nieszczęśliwy. Gdy tedy na trzy Mieśiące stanęło Armisticium, Kapłani Chaldeyscy iako Medyatorowie Pokoiu, podali te Kondycye: Ażeby Alexander Wielki, wziął drugą Daryusza Corkę za Zonę, z ktorąby Daryusz w posagu dał niezliczoną moc Złotą i Srebra, i trzecią część Páńst wa swego, Propozycya ta dość dla Alexandra była powabna.

bna. Między Monarchami do uſpokoienia zawziętośći, niemasz prędſzego Spoſobu iák ſię zpokrewnić przez nowe Małżeńſtwo. Lecz Alexander Slubow tych (nie maiąc nad lat 23.) dla nieſpoſobnego ieſzcze wieku przyiąc niechciał. Mieli Prawo Macedonowie, że Niewieśćie przed 25. Rokiem, Męſzczyznie przed trzydzieſtym Slubow Małżeńſkich nie godziło ſię zawierać. Była ta Corka Daryuſza bardzo piękna, bogata wſpaniała, ále w co naypotrzebnieyſzego, to ieſt w doſkonałą umieiętność bardzo uboga; Dla ktorey przyczyny Alexander iey poiąć niechciał. Owych czaſow nie Bogactwa ále Rozum, nie Urodę ale Cnotę bardziey do Zamęśćia uważano, i ktora była nayrozumnieyſza, naybogatſzego i w Honorze naywyższego doſtała Męża. *Annius Ruſticus i Severus* Authorowie piſzą: Ze Alexander wzgardziwſzy Daryuſza Corką, poiął za Zonę Berſynę ubogą, ani w urodzie oſobliwą Ale w Łacinſkim i Greckim ięzyku doſkonale wyuczoną Gdy od Kſiążąt Macedońſkich miał nieco przymowki, że wzgardził bogatą, á poiął ubogą, odpowiedział: Ták to rozumieycie Przyiaciele, w ożenieniu doſyć ieſt áby Mąż nie był ubogi, á Zona żeby nie była głupia; Męża ieſt powinność ſtarać ſię o Fortunę, Zony Powinność co Mąż nabędzie żeby tego nie tracąc zachowała, i pod niebytność Mężowſką Domem dobze rządziła.

Cor-

Cornificus Pòéta, o ktorym Laertius wſpomina, miał Sioſtrę Corniſkę, ktora nie tylko w Łacinſkim i Greckim Języku była doſkonale umieiętna, ále też w piſaniu wierſzy ták dowcipna (co rzadko Męſzczyznom ſię trafia) że lepſze nie myśląc, niżeli Brat iey Pòéta ſkładaiąc, powiedziała Wiersze, co nie ieſt nic niepodobnego do Wiary, gdyż prędszy ieſt i ſuptelnieyſzy biegły umyſł, anizeli przymuſzany Koncept. Tedy ten Cornificus Pòéta długo mięszkaiąc w Rzymie, zawsze był ubogim i bez wziętości, lubo rozumem wſzyſtkich na ten czas przechodził; co nie ieſt nic prędſzego na Dworach Monarchow, gdzie nie tych przypuſzczaią do Boku i poufałośći, ktorzy rozumni, ále ktorych ślepa Fortuna wepchnie i wprowadzi; Jak Ariſtoteles mawiał: Kto od Bogow Mądrośćią obdarzony, mało dba o doczesną Fortunę. Szedł tedy raz Cornificus ubogi i wzgardzony przez Miaſto, Mieszczanin ieden Calphurnius imieniem, naśmiewaiąc ſię z niego, rzekł: Powiedz mi, moy Pòéto? czyś aby ieden dzień od urodzenia miał ſzczęśliwy, ia przez 25 lat iák cię zaznałem, nie widziałem cię weſołego, á iák ſię nie myślę, iuż piętnaſty rok zawſze cię w iedney Sukni chodzącego widzę. Na co mu Pòéta odpowiedział ták: Ja, Przyiacelu, bardzo to uważam, czy więkſza twoia Nieſzczęśliwość iák moia Fortuna między nami liczyć ſię może?

Czym

Czym urażony Calphurnius rzecze, iák śię ty możesz zwać Fortunatem, kiedy ći i chleba brakuie cobyś iadł, i Sukni niemasz czymbyś śię okrył? A mnie Nieszczęśliwym zowiesz, gdzie co z Stołu mego zbywa, wystarczyłoby ná wyżywienie ciebie, z całym twoim Domem. Ktoremu odpowiedaiąc Cornificus: Radbym ażebyś o tym wiedział Przyiacielu Calphurni, że nie na tym zawisła moia Szczęśliwość, iż mało mam, ale że nad to co mam, więcey nie pragnę. Twoia zaś Nieszczęśliwość nie iest w tym, że wiele masz, ale że i co masz, zdać śię że mało, i z tego nie kontent będąc, więcey pragniesz A że iesteś bogaty, z tąd podobno, żeś nigdy prawdziwego nie wyrzekł słowa; Jam że ubogi, bom nigdy kłamstwem nie szukał Fortuny. Zawsze Dom napełniony bogactwem, prożny prawdy widziemy. Z drugiey przyczyny szczęśliwym śię bydź liczę, że mam Siostrę, w całych Włoszech Mądrością i Cnotą zaleconą, u wszystkich wziętą. Ty zaś masz żonę taką, o ktorey wraz wszyscy mowią, ale każdy niedobrze. Gdy tedy te dwa Lossy między nas Fortuna rzuciła, ciebie samego obieram Sędziem, kto z nas szczęśliwszym nazwać śię może. Pożyteczniey iest bydź ubogim, á zaleconym w cnocie, iák bogatym á żyć w niesławie: Te tedy między Calphurniuszem i Cornifikiem, były sprzeczki.

Aristipus Sokratesá uczeń, i sławny w Athe-
nach

nach Filozof, miał Corke Imieniem Aretę w Łacinſkim i Greckim Języku tak biegłą, że cała Grecya rozumiała, iż Dusza Sokrateſowa w niey ſobie mieſzkanie założyła; Ktora ták Nauki Sokrateſa uczyła, i onę tłumaczyła, że podobniey było iż ią znalazła, niżeli żeby ſię iey nauczyła. *Bocatius lib. 2.* o Pochwałach Niewieścich piſząc mowi: Areta ſławna matrona nie tylko dla ſiebie ſamey uczoną była, ale daleko więcey dla inſzych potrzebną wydała Naukę, ktorey nie dość że uczyła, ale że Kſiąg wiele napiſała rozumnych. Pierwſzą o Pochwałach Sokrateſsa, drugą o wychowaniu i cwiczeniu Dieci, inſze o Woynie Atheńſkiey, o gwałtach Tyrańſkich, o Rzpltey Sokrateſsa, o Nieſzczęśliwości Niewiaſt, o Rolnictwie ſtarodawnych ludzi, o Dziwowiſkach Gory Olympu, o prozności wſpaniałych Pogrzebow, o opatrzności Mrowek, o dowcipie Pſzczoł; i iednę o prozności Młodości, drugą o mizeryi Starości. Publicznie Filozofyi naturalney i moralney uczyła w Akademiach Attyckich przez lat 35. Kſiążek napiſała 60. uczniow Filozofow miała 110. Umarła w Roku życia ſwego 77. ktorey Atheńeńczykowie táki położyli Nagrobek.

Szlachetne Kości leżą, ſchowane w tym Cieniu,
Swiatła całey Grecyi, Arety w Imieniu.
Tey Pioro Aryſtypa, Sokrateſa w Ciało
Duſzę; Meonideſa Język, Boſtwo dało.

Te

Te tedy Przykłady ſławnych Matron Greckich i Rzymſkich dla tego wſpomniałem, ażeby widziały Panie i Damy ſzláchetne, iák ſię cwiczyły w Naukach ſtarożytne Niewiaſty, w iakim Honorze były u wszyſtkich, że potomnym Wiekom o ſobie nieśmiertelną zoſtawiły Sławę. Wiedzieć o tym potrzeba, że ieżeli teraznieyſze Damy ſą ſłabe, delikatne, młode, zamężne, takieyże i tamże były natury i Stanu: Zadney tedy niemasz wymowki do nabycia Mądrośći. Jeżeli mizernego Ptaszka nauczy ſpiewać, i nad naturalność, gadać, dalekoż więcey Niewiaſty maią Spoſobnośći do Nauk, byle ſię ſame uczyć chciały.

§. XV.

Co była za iedna Cornelia Matrona ſławna i Synowie iey Tyberiuſz, i Kaius: do nich Liſt w ktorym radzi, ażeby nie porzucali Służby Zołnierſkiey dla roſkoſz domowych: Matkom pieszczacym Dzieci czytany bydź powinien.

ANnius Ruſticus w Kśiędze o Starożytnośći Rzymianow piſząc, pięć tylko liczy nayſławnieyſzych Familii, to ieſt Fabrycyuſzow, Torqvatow, Fabiuſzow, Brutow i Korneliuszow. A chociaż i inſze Familie młodſze

ſze znaydowały ſię w godnych ludzi niepoślednie, iednak z tych piąciu Familii urodzeni, zawſze przed inſzemi byli ták do Honorow iáko i urzędow w Rzpltey naybliżſi.

Z Takim iednak pomiarkowaniem, że co dla iednych ſwiadczono, áby to nie było z wielką Krzywdą inſzych.

Z tych tedy piąciu Familii nayſzczęśliwſza była Korneliuſzow, ponieważ żaden ſię nie urodził, żeby nie był do Woyny ſpoſobnym, w Rycerſtwie odważnym, w Senacie rozumnym, i z Niewiaſt żadna nie była, żeby o niey źle mowić álbo rozumieć miano; między temi Niewiaſtami znaydowały ſię cztery nayſławnieyſze, á z nich iedna przodek iáko Kſiężna trzymaiąca, Grachow Matka Kornelia, w całym Rzymie naychwalebnieyſza: Więcey maiąc Sławy z uczniow ktorych uczyła, niżeli z zwycięſtw Synowſkich w Afryce ſłużących Woynę. Niżeli rebellizować poczęli iey Synowie przeciwko Rzpltey, w całym Swiecie nie było mężnieyſzych, chwalebnieyſzych, i w Honorze godnieyſzych, nad tych Bohatyrow. Z Ktorey przyczyny ſpytana od iednego Przyiaciela: z czego ſię więcey cieſzy? czy z tak wielu co uczy uczniow, czy że ieſt Matką ták odważnych w Afryce Synow. Na co odpowiedziała: Więcey ſobie zakładam Sławy z Nauk, iák z urodzonych Synow. Synowie żyiącey Matki utrymuią Honor. Uczniowie zmarłey

ley w potomne czásy pozostáwią pámięć. I dáley mowi: Jestem pewna że z Uczniow dobrych, wynidą lepsi, á Synowie moi, bydź to może, że codźień ze złych stáć się mogą gorszemi, gdyż w Młodośći státeczność mieysce rzadko znayduie. Wszystkich Historykow zdániem zá dość wychwalić nie mogą tey Kornelii, náprzod że byłá mądra, życia chwálebnego, Filozofii w Rzymie uczyłá, ktorey po Smierći wystáwiono Statuę z tym nápisem:

Kornelia dwa razy Mátką się nazywa;
Szczęśliwą z Dyscypułow, z Synow nieszczęśliwą.

Między Láćinskiemi Mowcámi Cicero był Kśiążęciem Rhetorow Rzymskich, ten wspomina, że nie tylko widział Pismá tey Kornelii, ále też iey Sentencyi wiele do swoich Materyi záżywał co mu zá złe poczytáć się nie może: niemász żadnego ták mądrego, żeby drugiego Náuká ná co przydáć mu się nie miáłá: A ná Pochwałę iey te przydał Słowá: Gdyby nie Imię, że Niewieśćie (Kornelia) nad wszystkich Filozofow sławićby należáło Kornelią. Sextus Chæronensis w Kśiędze o Pochwáłach Niewieśćich, List tey Kornelii piszącey do Synow w Affryce wciąiących, táki położył.

Kornelia z Korneliuszow Rzymiánká, z Mátki Fabiuszow urodzona,
Synom moim zdrowia Mácierzystym affektem.

SŁyszeliście rozumiem Synowie moi, że w

trze-

w trzecioletnim wieku odumarł mię Oyciec, á Rok 22. iák wdową pozostałam, Rok dwudziesty iak Rhetoryki w Rzymie uczę, Rok siodmy iák was pozbyłam z Oczu, Rok dwunasty iák wyiachałam do Sycylii chcąc was obaczyć, ábyście wy pragnieniem mego widzenia zdięci, woyny nie porzucili, nád ktorą rzecz niemiałabym cięższey, iedno widząc was od usług Rzpltey oderwanych. Te wszystkie okoliczności biedy moiey, naprzod wam przed oczy kładę, á żebyście nie myśleli sami wieść spokoyne życie. A ieżeli mnie ná pracy i trudach nie schodzi w Rzymie, áni wy w Afryce służąc woynę bez niebespieczeństwa i niewygod bydź możecie. Nigdy sobie Zołnierz ná nieśmiertelną nie zasłuży sławę, ieżeli iey z odważonym i na cel wystawionym życiem szukać odważnie nie będzie. Ja wszystkim z tąd odchodzącym mocno zalecam, i powracaiących z tamtąd pilnie się o was pytam: O czym gdy mi iedni powiadaią, że was widzieli, drudzy że z wami rozmawiali, uspokoiona bydź muszę. Znośnieysza rzecz iest cierpieć umartwienie z długiego nie widzenia kochaiących, byle tylko pewność była o życiu.

Ja sama iestem i opuszczoną Wdową, á naywięcey w latach podeszłą, pracami znurzoną, wszyscy poumierali Przyiaciele, wielem użyła mizeryi, á naycięższa, że was kochanych Synow widzieć nie mogę. Wy gdy iesteście młodzi,

dzi, nie wiele bogaci, bystrzy i ostro w Afryce wychowani, nie wątpię żebyście radzi powrócili do Rzymu, chcąc to widzieć, coście w Dziecinności widzieli. Nie zawsze dla tego ludziom milsza Oyczyzna że dobra, ale tylko dla tego że się w niey porodzili. O gdybyście obaczyli Synowie moi, iakże to odmienny Rzym od owego co dawno bywał; Bo gdy cokolwiek się o nim czyta, álbo co się widziało na Pamięć przydzie: nie podobna, że starodawni álbo żarty i drwiny pisać musieli, álbo nam się co przez Sen w Oczach ná ten czas pokazowało. Nic teraz nie obaczysz w Rzymie iedno odartą i wygnaną sprawiedliwość, uciśnioną Rzpłtą, wolne Kłamstwo, potępioną Prawdę. Rzetelni maią na usta przyłożone cyt. Podchlebcy swoy urząd całą trąbą głoszą, źli rządzą, spokoyni służą, á nad wszystko naygorsza z złemi dobrze, z dobremi arcy źle się dzieie. Wyrzeczciesz się i wyprzysiążcie Synowie moi tey ziemi, gdzie dobrzi do płaczu, źli do Smiechu maią Wolność, i Materyą. Zaprawdę wiele miałabym mowić, ále iak, Sposobu niewiem? w tak opłakanym Stanie znayduie się teraz Rzplta, że szalony chyba ktoryby nie życzył sobie Woyny w Afryce niżeli Pokoiu w Rzymie. W Regularney Woynie, widzi każdy Nieprzyiaciela kogo się strzeć potrzeba, w złym Pokoiu komu wierzyć, nikt nie zgadnie. Gdy iesteście Synowie moi urodzeni Rzymianie, iáki

teraz

teraz Rzym krodko opiszę: Panny Westalskie żyią rozwiozłe, zapomniawszy swoiey powinności i Bogow boiażni: O dobrym Rzpltey kto by myślił, niemasz takiego, Cwiczenie i Karność Woyska zapomniona, Sierotami i Wdowami żaden opiekować się niechce, dopilnować sprawiedliwości żaden się nie podeymuie, w Swawoli młodź nie ma końca ani miary. Na ostatku co Rzym był Matką wszystkich cnotliwych i dobrych, teraz iest Jaskinią wszystkich Niecnot, Tumultow, Gwałtow i Zaboiow. Dla czego ażeby iaka cięszka klęska i upadek nie przyszedł ná Rzym, bardzo się obawiam. Częściey się to trafia, że wypadłe z granic swoich ludzkie występki, prędzey zostawuią z gorszenie i wstyd potomnym Wiekom, niżeli dochowaią tey Sławy, ktorą od Przodkow zostawioną zostali. Wiele razy o was w boleściach urodzonych, z pracą wychowanych, i z wnętrzości właśnych ná Swiat wydanych, sobie przypomnę, iako Matka dla pocieszenia mego i Pomocy w Mizeryach radabym was widziała. Ale gdy się zapatruię w dawne czyni przodkow naszych, ktore do pobudnych spraw Potomność obowięzuią i pobudzaią, łatwiey i lżey znośić mogę oddalenie się wasze, byleście zadosyć uczynili swoiey powinności, Stanowi waszemu przyzwoitey: Wolę słyszeć, o was Synowie moi że żyiecie w Afryce zwyczaiem odważnych Rycerzow, iák żebyście w Rzymie

z drugiemi pieściochami w zbytkach nikczemnieć mieli. Wielkie nieśmiertelnym Bogom powinnam za te wszystkie łaski dzięki. Pierwsza, że mię głupią nie stworzyli, dość że Niewieście ciężka swoia ułomność i słabość, á dopieroż gdy się głupstwo do niey przymięsza. I za to dziękuię Bogom że na zniesienie wszystkich przeciwności i mizeryi, dali mi umysł niewzruszony. Ten tylko nieszczęśliwym nazwać się może, komu umknęli Bogowie m mizeryach cierpliwośći Dziękuię i za to Bogom, że przez 65 lat życia mego, iedney godziny w niesławie nie strawiłam. Nie powinna się na żadną Niewiasta skarzyć nieszczęśliwość, ieżeli w wszystkich biedach nienarusżony zachowuie Honor. Przytym dziękuię Bogom, że przez te wszystkie láta, iák byłam za mężem, i iak iestem Wdową, żaden człowiek nie miał przyczyny uskarzyć się na mnie. Gdy tedy słabość niewieśćia nie iest sposobna do pomocy Rzpltey, złą, i pyszną Niewiastę sprawiedliwym prawem żywić by nie należało. Na ostatku dziękuię Bogom, że mi ták odważnych dali Synow, ktorym milsze woienne prace w Afryce, iák roskoszy domowe w Rzymie. Nie rozumieycie abym w cale wyzuta była z Macierzyńskiego do was affektu, niechąc was mieć na oczach i cieszyć się widzeniem waszym. Ale gdy uważam i widzę, że godnych Oycow Synowie będąc od Matek pieszczeni, delikatnie wychowani,

wani, w nikczemnośći Domowey mizernie poginąc muśieli, wolę tedy z umartwieniem moim z daleka słyszeć o żyiących w Honorze, o dobiiaiących się sławy, iák patrzyć w Rzymie na swawole i zbytki rospasanych. Kawaler każdy pragnący Sławy, chociażby nie był z Oyczyzny wygnany, sam śiebie na wygnanie z Domu osądzić powinien, gdysz to dawna przywomka:

Niewiem czemu Domowy Dym nie szczypie w oczy,
Że stu ieden, co swoy Dom porzuca ochoczy,
Tak Domowego Słońca blask, Młodź inną ślepi,
Że wszędy zda się dobrze, á w Domu naylepiey.

Dla czego ná wszystkie affekta Macierzyńskie nayukochańsi Synowie was zaklinam, z dobremi zawsze mieycie Kompanią; między dobremi naystarszych, z tych naymędrzych i naydoświadczeńszych, z naydoświadczeńszych naycierpliwszych, i Swiata wiadomych, ani tych sądzcie za naywiadomszych co wiele Królestw widzieli, ále co naycięższe wytrzymali stosy przeciwney Fortuny, od tych zażywaycie rady. Niewiem coby się za delicye znaydowały w Rzymie, dla ktorych kochaiący cnotę człowiek miałby opuśćić Affrykę: Bo ieżeli tam macie Nieprzyiacioł, i nam brakuie Przyiacioł; ieżeli iesteśćie bez delicyi, my w mizeryach po uszy pływamy; ieżeli tam ostry miecz zabiia ciało, tu niecnotliwy ięzyk do żywego

drze i kaleczy sławę; ieżeli was Zboycy Afrykańscy nachodzą, Nas daleko cięzey Podchlebcy Rzymscy ciemiężą. Na ostatku gdy to co oczyma widzę, á to co o was w Affryce słysząc miarkuię, Woynę waszę chwalić, á pokoy nasz mierzić sobie, sprawiedliwszą znayduię przyczynę. A ieżeli uważacie co mowię daleko więcey uważaycie, co mowić będę: To iest, że my słyszemy o was iż zawsze tryumfuiecie nad Afrykany, o nas nic nie usłyszycie, tylko żeśmy od niecnot od występkow, i złych nałogow zdeptani, zwyciężeni, i w przepaść pogrążeni. Dla czego ieżeli iestem prawdziwą Matką, wolę o was słyszeć umieraiących w między obcemi, iák patrzyć na żyiących w występkach, między domowemi ścianami.

Ale podobno naywięcey was pobudza do powrotu z Afryki, widzieć obszerne Dziedzictwo wasze w Rzymie; ieżeliby wam to w myśl wpaść mogło, pamiętaycie o tym, że Oycu wászemu nie wiele zbywało żyiącemu, á Matce wászey wiele brakuie gdy Wdową iest: A iako nic więcey procz Oręża po Oycu wam się nie dostało, ták i po Matce procz Książek żadney spodziewać się nie macie Sukcessyi. Wolę wam w Książkach do dobrego życia chwalebne nauki niżeli do zguby Instrumenta prawdziwe (dostatki i bogactwa) zostawić. Nie iestem bogatą anim się o to starała,
żeby

żeby opływać w fortunie, z tey przyczyny: Żem wielu widziała Synow niecnotliwe życie w Rzymie wiodących, dla samych tylko obroconych Oczu na Fortunę, ktorey się spodziewali po Przodkach i dla tego rozpuścili wędzidła młodości swoiey, do wszystkich niecnot i zbytkow; Rzadkosz się uda taki syn, ktory się do czego dobrego bierze, spodziewaiący się obszerney Fortuny po Oycu. Co gdy tak iest: wiedzciesz o tym, żem ani pomyśliła o zbieraniu dla was skarbow, i fortuny: á gdyby mi iakie same przyszły do ręki, tedy wolałabym z owym Filozofem Sokratesem wrzucic ie w morze, aniżeli okazyią i Sposob wam do złego zostawić. Wolę was mieć ubogiemi w Afryce, iák niecnotliwemi w Rzymie. Wiecie dobrze Synowie moi, o prawie ichwalebnym u Tarentow, że Synom Oycowie żadnego mienia procz Oręża, ktorym dorabiać się powinni Fortuny, nię zostawiali Corkom całe Dziedzictwo do grosza (żeby prędzey dostały Mężow) oddawali: Nad co nic sprawiedliwszego bydź nie mogło. Syn bowiem ktory nadzieią iuż połknął Oyczystą Fortunę, Oyciec dobry Nadziey o nim mieć nię powinien. Ten Tylko Sukcessor naysprawiedliwszy nazwać się może, ktory wziętym od Oyca orężem, Fortuny i Sławy dorobi się nieśmiertelney.

Gdy tedy w obcym znayduiecie się Narodzie, pamiętaycie, żeście iednego Oyca i iedney

Matki

Matki Synowie, z iednych urodzeni wnetrznośści iednemi wykarmieni pierśiami, ktoregokolwiek dnia miałabym usłyszeć o waszey niezgodzie, i porożnieniu, ten dzień wiedzcie, że życia mego będzie nayostatnieyszy, więcey zaszkodzą Miastu dwoch Braci rodzonych kłotnie, iak oblężenie od Nieprzyiacioł murow. A gdy między Bracią potrzebna i święta iest zgoda z wszystkiemi wspoł Towarzyszami i Zołnierzami nie mniey należy iák Rodzeństwo ścisłą zachować przyiaźń i poufałość. Bo ieżeli wzaiemnego między woyskiem nie będzie affektu, nigdy spodziewać się nie macie z nieprzyiacioł zwycięstwa. Niebespiecznieysze są między woyskiem wewnętrzne rozrożnienia, kłotnie, złe porozumienia i zazdrość, iák w czwornasob liczba nieprzyiacielskiego woyska, z ktorym się potykać maią. Snadno wierzę, Synowie moi że z upragnieniem chcecie wiedzić iák mi się powodzi, zdrowa czy chora iestem, w ubostwie czy w dostatkach opływam, przeciwną fortunę cierpliwie czy z uprzykrzeniem znoszę, sama was do tego wrodzona, obliguie miłość Ale możecie sobie uczynić Reflexyą, że przy tych pracach ktore podiełam, przy tych mizeryach ktorem zniosła, muszę bydź nasycona Swiatem i życiem. Człowiek rozumny przeżywszy lat 50 wiecey powinien myślić o nadchodzącey śmierci aniželi starać się o przysposobienie Fortuny, i używa-

niu

niu rofkofzy i delicyi Taka ieft ułomność Natury ludzkiey, że do famego Grobu radziby w famych opływali rofkofzach. I ia fama gdy z ciała i Kości złożona ieftem, tak iak wfzyfcy prace i biedy z uprzykrzeniem uczuć mufzę. Jednakże nie rozumieycie áby w ubóftwie i fłabości oftatnia nazwać fię mogła mizerya; Nie myślcie áby wbogactwie i pomyślnościach naywiękfze liczyć fię mogło szczęście Nie masz infzey dla Rodzicow pociechy, Fortuny, i fławy, iák widzieć Synow cnotliwych, ná Honor i wziętość, fławę nieśmiertelną fobie zarabiaiących. Wielkież to fzczęście mieć Synow, ktorzy Rodzicielfkim pofłuszni roskazom, i zachowuiący napomnienia, w zaiemnie dla Dzieci honor i fzczęście, gdy maią takich Rodzicow ktorzy ich nauczyć i na dobrą drogę naprowadzić mogą. Nic fzczęśliwfzego nad Syna maiącego rozumnego Oyca, nic fzczęśliwfzego, nad Oyca ktory nie ma głupiego Syna.

Oftrzeyfze niżeliście fię fpodziewać mogli do was pifzę lifty, bo Prawem obwarowano ażeby do fłużących woynę i płacą biorących, nie ważył fię nikt pifać, pokąd, co pifze, Dyaryufzu nie odniefie do Senatu, á chociaż żwawiey niżelibyście chcieli do was pifzę, iednak nie tyle ile ia chcę, was dochodzić może, ktore Prawo lubo nam Matkom przykre, fprawiedliwe iednak bydź fądzę. Gdyby fłużącym Woynę

ná płacą i Honor, domowe Rzeczy, złe czy dobre donoſzono, mogliby porzuciwſzy ſłużbę iedni dla podparcia Intereſsow, drudzy dla zażycia Swobody i Wolności z Woyſka pouciekać; dla czego nie mieycie za złe. Synowie, że nie wſzyſtkie do was doſtaią ſię Liſty. A co nayoſtatecznieyſzego i naypotrzebnieyſzego ieszcze mam powiedzieć, to ieſt Bogow nieśmiertelnych proſzę, ieżeli życie waſze będzie z Pożytkiem i Sławą Rzpltey, áby z dni życia mego uiąwſzy wam wieku przedłużyć raczyli; Jeżeliby życie waſze miało bydź niepożyteczne, Lud gorszące, tych ſamych Bogow proſzę, niżeli zawrę Oczy, ábym wprzod ſprochniałe kośći waſze obaczyć mogła. Bo ieżeliby przodkow naſzych przez was umnieyſzona miała bydź Sława. Szkoda wiecznie nię powetowana będzie. Gdyżby potrzeba Bogom wſkrześić zmarłych, do ożywienia tego coby przez was umarło, á ieżeli ſami umrzecie, mnieyſza nad tę Szkoda bydź nie może. Na oſtatku wam u Bogow nieśmiertelnych Łaſki, u ludzi Sławy, przychylnego Szczęśćia, Fortuny Rzymianow, Umieiętnośći Grekow, pomyślnośći Scypionow, Honoru Dziadow i Pradziadow życzę.

§. XVI.

O wychowaniu Dzieci.

BOcatius Lib. de natura Deorum powiada. Co do

do dźięci Wychowania czynili Allobrogowie gdźie teraz ieſt Delphinat: mieli w zwyczaiu, iż ktory miał bydź Kapłanem, zaraz z żywota Matek był obrany, iák prędko ſię urodźił na ſwiat niżeli ſkoſztował pierśi, brali go Kapłani do Domow ſwoich. Mieli to w ſwoich obrządkach, że ktokolwiek ſkoſztował, rzeczy niepoświęconych niegodźień był ſłużyć Bogom do Ofiar. Między inſzemi mieli Kapłani, że nie tylko przez gwałt niegodziło ſię im rozlewać krwie ludzkiey, ále też ani iey ſię tykać, ani na nię patrzeć, co chociażby ſię trafunkiem ſtało, że Kapłan dotknął ſię Krwie ludzkiey, zaraz był z Kaplańſtwa zrzucony, i nie tylko tego ſtarſzym zakazano, ále i tym dzieciom, ktore iuż na Kapłańſtwo były naznaczone, nie pozwalano ſsać pierśi macierzyſtych, z tey przyczyny, że mleko nie ieſt co innego, tylko krew ugotowana i uwarzona; Krew zaś nic inſzego nie ieſt, tylko mleko ſurowe i nie uwarzone. Pollio Lib 2 o Wychowaniu tych Dzieci piſze: że był nieiaki Rodzay Trzciny, z ktorey nakſztałt Mleka Sok biały i ſłodki ciekł, tym te dźieci Mamki wychowywały na Kapłańſtwo. Ale niech ſobie co chcą ſtarodawni zabobonnicy czynią z wychowaniem dzieci, żadne ani Boſkie, áni ludzkie prawo tego nie zakazuie, bez czego człowiek nie może żyć, i wychowany bydź ná ſwiecie, i iák wiele Boga obrażamy zabobonami, ták miłą rzecz mu czyniemy,

niemy, gdy ſię temi matactwami i tym podo
bnemi w wychowaniu dźieci, brzydziemy.

Jak długo by należało Dzieci pierśiami ka
mić, i ktoryby czas był nayſpoſobnieyſzy d
odſadzenia ich, ani Autorowie, ani własne ro
zumienie zadoſzyć temu nie czyni w przeci
wnych zdaniach. Ale Aryſtotelesa konkluzy
zda ſię bydź nie od rzeczy, Ktory ták ſtanowi
Lib. 7. Polit. c. 17 czy Syn, czy Corka, naydłu
żey ma ſsać pierśi dwa Roki, ieżeli naykrotcey
połtora; bo ieżeliby prędzey Dziecię było odſa
dzone, ieſt niebeſpieczeńſtwo ſłabego zdrowi
ieżeli dłużey, obawiać ſię aby zbyt delikatn
nie było.

I to nadmienić należy do wychowania Dzie
ci, co ſextus Chæronenſis lib. 4. de Repub: po
wiada: Tego czasu gdy Alexander W: był w
Indyach, miał z ſobą procz inſzych Filozofow
Areta; ktoremu w Mieście Nyſsy w tym Kráı
naydawnieyſzym, ſtarożytnośći oſobliwſze In
dyak ieden pokazował. Filozof nie tylko wi
dzeniem ukontentowany, ále o przyczynę i
Fundament (iak na rozumnego należy) każdey
rzeczy ſię pytał: niedoſkonałych ludzi zwy-
czay, u idźieć tylko co ſię w oczach zaświe-
ci, niewiedząc przyczyny dla czego ták iaśne.
Między innemi rzeczami widział Aretes Filo-
zof dom bardzo wielki, w ktorym ſame tylko
mieſzkały Niewiaſty, każda maiąc ſwoię izbę
i dwa łoſzka; nad mnieyſzym wiſiało źiele na
kſztałt

kſztałt pokrzyw, i gałązki na kſztałt rozmarynu. Pytaiącemu ſię Filozofowi, opowiedźiał Indyak: że to ieſt Szpital dla dzieci, przez śmierć lub inſzą przyczynę opuſzczonych od Rodzicow; zwyczay tedy ieſt, że ich Miaſto przyimuie za Synow, i zowią ſię Synowie Miaſta, ktore ich wychowało, nie Oyca, ktory ich zrodził. Pytaiącemu ſię daley: czemu między ták wielą Niewiaſt, żadnego Męſzczyzny nie obaczy? odpowiedział: że w tym Kraiu iak długo Niewiaſty przy pierśiach trzymaią dzieci, ták niechcą tego Bogowie nasi, áby iaką z Męſzczyznami miały mieć przyiaźn. Po trzecie pytaiącemu ſię: czemu w każdey iżbie dwa łoſzka? kiedy tylko iedna Niewiaſta i iedno dziecie? odpowiedźiał: U nas nie godźi ſię, aby dziecię na iednym łoszku z mamką leżało: częſto ſię trafia, że z mocnego ſnu udusić może Niewiaſta Dziecię. Tę dwie przyczyny nie tylko u Pogan ale i Chrześćiańſkie Matrony ſprawiedliwie zachować powinny, áby mamki dzieci do ſpania z ſobą nie brały, i od Męſzczyzn były dalekie. Czwarte Pytaiącemu ſię: czemu każda w oſobney izbie mieſzka, mogąc ſię ich kilka w iedney zmieśćić? Odpowiadas Wiesz dobrze iako Filozof, że naturalnie Niewiaſty iedna drugiey zazdrośći ſzczęśćia; gdyby w kupie mieſzkaiąc miały ſię wadźić i kłocić, pokarm muſiałby ſię obrocić dziecięciu w truciznę. Na oſtatku na co pokrzywy tak nie-

miłe źiele wieſzacie, i te źielone gałąſki? Od powiedźiał: że u nas poki dzieci przy pierſiach mało płaczą, dla tego Filozofi nasi uczą żeby przynaymniey dwa razy Dziecię o dźień dobrze ſię wypłakać mogło, co mu pomaga nie tylko do zdrowia, przez co ſię Muzg czyśći, ale też i do długiego życia, dla tego temi pokrzywami daią okazyą do płaczu. Roszczki tego źiela ſą na to, że u nas dość znayduie ſię złych ludźi, ktorzy nie tylko Czarami, ale i weyzrzeniem zabiiaią dzieci; zaś okadzonym tym źielem ſzkodzić niemogą. Chrześćianie zaś ſwięconego bardziey bez zabobonow zażywać by mogli.

XVII.

List M. Aureliusza Ceſarza do Dædala Przyiaciela, ktoremu odpiruiac na rożne Propozycye, oraz gani Niewiaſty ktore Zabobonami, i zażegnywaniem dzieci chore lecza.

OBoyga tych rzeczy niech ſię ſtrzegą Szlachetne Panie, ażeby podeyzrzanych á bardziey oczywiſtych zabobonnic nię przyimowały za mamki, i temi zażegnaniami, lub ſzeptami dzieci nie leczyły. Jako też i do lekarſtw uſtawicznych, żeby Niemowlątek nie wkładaly. Albowiem lekarſtwa nic inſzego
iák

iák niebeſpieczeńſtwo zdrowia, dzieciom przynoſzą; zabobony zaś, ciału i duſzy, tak Matki iako i mamki ſzkodzą. Na Pochwałę tedy ſtarożytnych ludźi, na hańbę i poſzpecenie teraznieyſzego wieku niechay kto chce ten liſt czyta Aureliuſza Ceſarza, z ktorego nauczy ſię i obaczy, iak ſię temi zabobonami dawni ludźie brzydzili. Mowiąc Prawdę, niewiem czy większe było w tym ich pomiarkowanie, będąc Bałwochwalcami, czy naſza śmiałość z głupſtwem złączona, będąc Chrześcianami Jeſt tedy Liſt taki:

M. Au eliusz Ceſarz Dædalowi Przyiacielowi Zdrowia i Fortuny w przeciwnościach łaſkawey

GDy od tego dnia iakeś z Portu Oſtieńſkiego ruſzył, ani iedney litery, ani żadnego z Domowych twoich do tey godźiny nie widźieliśmy, á co naycięższa, że nikt nie wiedźiał, czy żyiesz czyś umarł; dla tegośmy Przyiaciele twoi rozumieli, że albo nieſzczęśliwą miałeś żeglugę, alboć ſię Oyczyzna naſza nie ſpodobała, do ktorey o powrocie twoim wątpić nam iuż przychodźiło Obaczywſzy Frontona Sługę twego, wielce uciéſzony ieſtem, naybardziey z tego że po tak niebeſpieczney drodze, gdy ſłyſzę że żyiesz; niemniey i to było mi do podźiwienia wyczytuiąc z Liſtu twego żeć ſię tam ten Kray ſpodobał, co ſię za rzecz nową liczyć może, áby człowiekowi w

toſko-

roſkoſzach Rzymſkich wychowanemu, miała ſię podobać cudza i nieznaioma ziemia. Gdy Rzym ſłynął Swiatu, ze wſzyſtkich Królestw zbiegała ſię Młodziesz pielgrzymuiąca dla zażycia ſwobod i ſwawoli do Rzymu, w czym ieżeli wierzyć Liwiuſzowi, (*Lib. 38. & 40.*) wſzyſtkie doſtatki ſwoie Rzym wywiozł do Azyi, wſzyſtkie niecnoty i roſkoſzy z tamtąd ſprowadził do ſiebie

Tyle rzeczy piſzesz w liście ſwoim, tyle nowych wieści twoy Fronto przynioſł, że niewiem i tobie co i odpiſać, i co twemu odpowiedzieć ſłudze: Nowemi i oſobliwemi powieściami pielgrzymuiący chcąc ucieſzyć Domatorow uſzy, ſamym niepodobieńſtwem uwłoczą ſobie wiary; rozeznany człowiek, chcący mieć wiarę, chociażby oczyma ſwemi co oſobliwego widział z pomiarkowaniem otym czynić powinien powieść, gdyż wſpaniałego umyſłu Mąż miałby za wſtyd takie iedno powiedzieć ſłowo, nad ktorymby powątpiwać potrzeba; Ale niechay będzie prawda prawdą. Krotko na twoie odpiſuiąc punkta, niżeli przyſtąpię do rzeczy, proſzę niech twoie piękne rozeznanie wybaczy moiey w piſaniu ſmiałey wolności: przez krotki bowiem wiek niemogłeś przeniknąć dobrze ſwiatowych rzeczy, więc wierz moiey ſiwiznie, co otym powiem i nieurażay ſię, w czym cię przeſtrzegę. Donoſisz mi o wielkim nieſzczęściu, że znaczną

część

część fortuny twoiey dla ulżenia okrętu wyrzucono w morze; ia rozumiem ześ mu wielkie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wydrzeć ci życie, samą *się tylko kontentowało fortuną. Ci co morzem płyną á obaczą się szczęśliwie postawionemi na ziemi, nie to uważać powinni co stracą, ále się tym cieszyć, że sami pozostali żywi. A że z wilgotności wod stanąwszy na lądzie, nieznośne czuiesz w stawach ciała boleści, rozumiem, że albo na pedogrę, álbo na chiragrę chorować musisz ieżeli na pedogrę, z pożytkiem będziesz w domu twoim siedział, pilnuiąc pieniędzy, áby złodziey nie wykradł; Jeżeli na Chiragrę, i to nie ze szkodą, gdy do gry w ręku nie utrzymasz kości do czego szpetne miałeś przywiązanie; ták ani swoich nie utracisz pieniędzy, ani bliźniego z iego własnych*ograsz: dosyć żeś został przy rozumie zdrowym, na dobre choć zła wynidzie choroba, gdy siedząc w domu dopilnuiesz lepiey, niż iák bywałeś przed tym gospodarzem. W Kralu tamecznym że wiele sławnych i doświadczonych znayduie się Doktorow; na to z Platonem łączę moie zdanie: Gdzie wiele Doktorow, więcey daleko musi bydź i chorych; á to naygorsza, że nay więcey niecnot, gdyż zbytki i roskoszy chorobę rodzą: pomiarkowanemu człowiekowi sama praca za lekarstwo stanie: iak długo przodkowie nasi nieznali, co to iest Doktor, tak długo byli

w iadle pomiarkowani, i trzezwi, co przez lat 400. trwało, bo iak za pomiarkowanym życiem chodźi zdrowie, tak przed chorobą i lekarstwem obżarstwo.

Piszesz że wszystkiego tam macie obfitość, osobliwie drew, czego u nas nie wiele; oczym ia rozumiem ták: Jeżeli masz wiele drew, mało chleba mieć musisz; nie dźisieysze to iuż przysłowie: *Gdzie wielkie piece, tam małe Szpichlerze,* i gdy się tym drzewem ták bardzo pieścisz, ani nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądz cokolwiek iest: zawsze snadniey o drwa do pieca, iak o zboże do młyna: dobra rzecz iest, mieć na źimę drzewo, ále w chleb na źimę i lato bydź opatrzonym daleko lepsza; niemowi się, aby był głod i drogość, że dla ogrzania starych daleko po drwa, ale na ten czas, kiedy dla dzieci chleba w domu niemasz. Chwalisz, że Zdroiow wybornych iest dosyć. tak iż przed każdym Domem Fontany trzyskaią. odpowiadam Fyzykow zdaniem: Gdźie nazbyt wody, tam mało zdrowia; Gdźie mieysca mokre i wilgotne, tam nie mogą bydź w powietrzu umiarkowane i zdrowe. Gdyby teraz był Wiek złoty, kiedy ludźie nieznali co wino, á wszyscy piiali wodę, przyznałbym, że Ziemia tameczna lepsza nad naszę: bo iak rzecz szpetna, zdrowie i rozum w winie utopić, ták miła i zdrowa wodą się ochłodzić Atoli gdybym był, iak wiesz, studni w moim ogrodzie nie kazał zawalić,

walić, dla ktorey przez iedno gorące lato, śiedm pogrzebow z Domu mego wyprawiłem, i mnie samemu, i moiey całey Familii byłaby podobno śmierci zrzodłem. I yle rożnego rodzaiu że się tam rodzi owocow, namieniasz, ktoremi zdać się że nasyconym bydź nie możesz. Ja choćby się nie rodziło, apetyt mię nie weźmie: gdźie wiele owocow, tam niemało febry. Oktawiusz sławney pamięci Cesarz gdy się w Rzymie wszczęły maligny i dyssenterye z owocow, zakazał pod wielką karą, aby ich nieprzedawano. Dziw na rzecz! Miasto całe zdrowe bydź poczęło, á Doktorzy wszyscy z Rzymu zaraz się wynieśli. Wielki to znak zdrowego ludu, gdźie Doktor ubogi. Wiele tam ma się znaydować Komedyantow Arlekinow osobliwie śmiesznych; ia powiadam, że nie tyle ich figle, żarty, tańce przyniosą ućiechy patrzącym z widzenia, co uczynią żalu z utraty pieniędzy. Arlekin co żartem powie, to do prawdy ręki nadstawi. Wybornemi ten Kray ma się zaszczycać winnicami: bardźiey wierzę, że się nie tyle rodźi win w polu co Piłkow w Mieśćie; Podobno iák przedtym w Rzymie Marsa świątobliwie czczono, ták teraz po całym Swiecie Bacchusowi te Ofiary czynią. *T. Livius Lib. 5. in Annalibus* pisze: Usłyszawszy Francuźi że w Włoskiey Ziemi zasadzono dobre winnice, przyięli zaraz wyprawę woienną do Włoch; I tak dla iednego wina, tak obfity

Kray ſpuſtoſzyli Rzymianie iako we wſzyſtkim przezorni, zmiarkowawſzy, że dla wina taką ponieśli ſzkodę, uczyniwſzy radę, winnice w całym Państwie wyciąć kazali. Stało ſię, że po ſkończoney woynie, żaden Francuz tam nie zoſtał, widząc że winnice zniſzczone; i co orężem Francuzow nie mogli wypędzić, złą manierą (gdy im wina umknęli) tego dokazali.

O wielu w tamtym Kraiu cudney urody powiadaſz Niewiaſtach. Ja ták rozumiem: ieżeli ſą urodziwe, mogą bydź mało wſtydliwe. Bo gdy nie będźie z urodą złączona cnota i mądrość dla nich nieſzczęśćie, dla meżow nie honor. Po piękney urodźie powiadasz, że ſię inſze znayduią Niewiaſty, czarownice, ktore nad uczonych Doktorow przywłaſzczaią ſobie doſkonałość w wykarmieniu i leczeniu Dzieci. Jabym zaś prędzíey wolał, áby dziecię chorowało śmiertelnie, niżby ták ſzkaradnemi uleczone bydź miało ſpoſobami: Wſzak tákie niewiaſty nigdy na iawie tyle nie pomogą ſwoiemi lek-mi ile ſkrycie zaſzkodzą guſlami, Była u Torqvata Kolligata mego coreczka iedynaczka, iak piękna, ták i cáley Fortuny przyſzła Dziedziczka; gdy iednego dnia nazbyt płakać poczęła, mamka chcąc ią uſpokoić zażyła czarowſkiey ſztuki na uſpienie dziecięcia ták mocno, że iey więcey budzić z wiecznego ſnu nie było trzeba; i ták ſię ſkończył płacz dziecęcy,

cięcy, á zaczał ſię lament ſmutek i narzekanie Rodzicow. Kaligula lubo między Ceſarzami Trzeci, między Tyranami pierwſzy ſię liczył, iednak gdy przedawano w Rzymie iakieś Cedułki na leczenie Dzieci, i przeciw Kwartanom, przykazał ſurowo, áby taki, czy Męſzczyzna czy Niewiaſta robiąca te zabobony, śmiercią była karana; ktoby ie kupował albo noſił, wprzod żeby był rozgami bity, potym z Miaſta wypędzony.

Przytym Fronto Sługa twoy iedno mi tylko donioſł, co mię niezmiernie kontentuie, żeć ſię urodził Synaczek bardzo miluchny i roſtropny, oraz że go pielęgnuie iedna Samnitka, ktora iak poſpolite wino wieńcem wytknięte, ták ma bydź w Czarnokſięſtwie znaczna; Przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, na ten affekt, ktory mam do ciebie, obowiązuię, żebyś ią iak nayprędzey z Domu twego wyrzucił, i daleko odpędził, nie daiąc iey iednego dnia dłużey czaſu u ſiebie. Ktorekolwiek Dziecie takiemi ſpoſobami wychowuią, albo życie krotkie, álbo Fortunę przeciwną mieć muſi. Miey to za nieomylną pewność: ktorzykolwiek choruią z dopuſzczenia i ukarania Boſkiego, niech będźie iák naywiękſze ludzkie ſtaranie, temu nie pomoże. Dzieci zaś albo dla złego pokarmu, albo z woli Bogow (ieżeli ie chcą zabrać) ſą ſłabe. Jeżeli z pokarmu złego naturalnych od Doktora zażyć lekarſtw. Jeżeli z gniewu

B skiego na Rodźicow, to ich trzeba Modlitwami i Ofiarami błagać: nie może to bydź żadną miarą, żeby duszne defekta, ktorekolwiek cielesne lekarstwo uleczyć potrafiło. Dłużey w tym Punkcie niżeli w inszych pozwoliłem Piora ręce tą intencyą, ażebyś i sam siebie i dzieci strzegł zabobonow: inaczey więcey te zaszkodzą, iak dobre Mleko pomoże Dziecięciu.

To wszytko piszę, częścią affektem przywiedziony, częścią żem nie raz od ciebie słyszał, że sobię życzysz Syna, ktorego gdyś prozbami ziednał, i Zona twoia Pertuza łzami u Bogow wymodliła, niechcieyże takiemi i podobnemi rzeczami Bogow do gniewu pociągać. Wiedź o tym: że gdźie Rodzicy maią na siebie Bogow łaskawych, tam Dźiaciom Czary i Zabobony nie są potrzebne.

§. XVIII.

O wychowaniu Dziatek co należy do Rodzicow, ażeby iaśniey pokazał Autor, Hystorya iednę Syna z Oycem prawuiacego się przypomina. Náleży Oycom rozumnym i Synom swawolnym to czytać, á więcey zachowywać.

WSzystkim śmiertelnym ludźiom, ieżeli pragną

gną mieć pożytek prac ſwoich, należy, áby pierwſżégo i wiecznego, w ſtworzeniu i przyozdobieniu Swiata, naśladowali ſprawcę. Człowiek ktory prawidłem intencyi i prac ſwoich obiera Boga, bydź to nie może, aby miał zbłądźić i bydź omylonym. Wiara nas tego nauczyła, i Pismo Boże informuie, że Stworzyciel nasz w krodkim bardzo czaſie mocą ſwoią wyſtawił ten Swiat. Ale przez ták długie Wieki zachowuie go mądrośćią. Zkąd krodka reflexya, że do wyſtawienia albo uczynienia iakiey rzeczy, krodki czas wyſtarczy, do zachowania i utrzymania iey, wiele pracy i myśli potrzeba. Oczywiſte daie doświadczenie Wodz odważny, ktory Fortecę albo Prowincyą iaką przy pomocy Boſkiey wziąwſzy, trzyma. Gdyby tego ſamemo ſpytano: w czym większą ſobie liczy pracę i niebeſpieczeńſtwo, czy w zwycięſtwie nad nieprzyiacielem otrzymanym, czy otrzymane w poſrzod Nieprzyiacioł zawziętych długo utrzymać? Przyſiągłbym śmiele, że i ten Zwycięſca by przyſiągł: Jako te dwie prace nie mogą iedna z drugą bydź porownane. Iedna godźina to ſprawi że ukrwawionym mieczem dobiie ſię zwycięſtwa. Ale żeby długo w nim bydź beſpiecznym, całe życie krwawym potem oblewać ſię potrzeba.

Laercyus w Kſiędze *de vita Philoſophorum* piſze; o czym i Plato wſpomina: że, ſłyſząc Thebanowie o chwalebnych Prawach u Lacedemo-

now,

now, dla ktorych i Bogom byli przyiemni i u ludźi w Honorze, iędnoſtaynym zdaniem poſłali Filozofa, ktorego między ſobą mieli nayrozumnieyſzego, Phædona, aby proſił o pozwolenie Praw Lacedemońſkich, oraz żeby dobrze uważał ich zwyczaie, Nabożeńſtwo i manierę. Wyiachawſzy Phædon z Thebow do Lacedemonii, dłużey niżeli Rok tam zabawił, wſzyſtko iak naylepiey uwazaiąc, do czego go Charakter i Rozum obligował, aby nie tylko oczy paſł widzeniem, ale i fundamentu wſzyſtkięgo dociekł przezorem. Gdy ſię wſzyſtkiego doſkonale napatrzył, dowiedział, dociekł, iak na mądrego należało Filozofa, powracaiącemu do Thebow wſzyſtek lud drogę zabiegł, chcąc ſię czego nowego nauczyc. Ten ieſt poſpolitego gminu nałog, że za naygorſzemi zwyczaiami, byle nowemi, iść gotowi, á ſtare by i naylepſze latwiutenko porzucaią. Phædo nic nie powiedziawſzy poſtawił ná Rynku hak, powieſił na nim miecze, klęſzcze, kaydany, rozgi, bicze, łancuchy. Z czego Thębańczykowie niemniey byli urażeni, iak ſię i tęmu poſtępkowi dziwować poczęli, do ktorych w ten ſpoſob mowę zaczął: Poſlaliście mię do Lacedemonii, ábym Prawa i zwyczaie, iakie maią, dobrze poznał, i dla tego tam dłużey iak Rok zabawiłem, pilnie ſię każdey dowiaduiąc rzeczy, nie tylko co ſię dzieie, ále czemu ſię dźieie. Wiedzcież tedy ſkutek moie-

go

go poſelſtwa com przywiozł. Łacedemończykowie na tym haku wieſzaią złodzie; zdraycom tym mięczem ucinaią łby; bluźniercow i kłamcow temi ſzczypcami ſzarpią: mataczow tym biczem biią; zbiegow w te Kaydany kuią; koſterow, kiotnikow w ten ſadzaią łańcuch. Na oſtatku nie przyniozłem wam praw piſanych ále Inſtrumenta dla Praw zachowania pokazuię. Gdy tedy przełękli ſię Thebanowie tym widowiſkiem, mowią Filozofowi, żeśmy cię nie po Inſtrumenta wymyślone na zgładzenie życia ludzkiego do Łacedemonii, ále ná przynieſienie Praw do rządzenia dobrze Rzpltą poſłali: Na co odpowiadał Phædon: Gdybyście Thebanowie mogli to poiąć co Filozofi, obaczylibyście iák dalekie waſze zdanie ieſt, od prawdziwego rozumu. Nie rozumieycie áby Łacedemoni ták ſławni byli dlá Praw, ktore im umarli Przodkowie zoſtawili, ále dla ſpoſobu, ktory żyiący wynayduią, áby były zachowane. Powaga i moc Praw, nie na ſtanowieniu i wynależeniu, ále bardziey ná zachowaniu i wykonaniu ich zawiſła. Nic ſnadnieyſzego, iak napiſać Prawo; nic trudnieyſzego, iák ie wypełnić; Znaydźie ſię tyſiąc Statyſtow, ktorzy ie wynaleść i napiſać mogą, z tych ſamych iednego nie wyſzuka, żeby ie zachował i był ich exekutorem. Urażeni podobno ieſteśćie Thebanowie temi inſtrumentami ktorem przyniosł; Ale ieżeli miecza i tortur, (na wypełnienie tego co będzie poſtano-

wione) przyiąć wam ſię nie będzie chciało; Tablice prawami mieć będziecie zapiſane, Rzpltą wyſtępkami napełnioną. Poprzyſięgam, że więcey ieſt takich Thebanow, ktorzyby Dionizyuſza naśladowali w zbytkach, i roſkoſzach, aniżeli cnotę kochaiących, żeby Lykurga záchowali uſtawy. Jeżeli koniecznie chcecie ſłyſzeć iakiemi Prawami Lacedemoni ſwoię Rzpltą rządzą? Krodko wam wſzyſtkie opowiem, ieżeli czytać, napiſane podam, tą kondycyą ábyście mi ſolennie przyſięgli wſzyſcy, że tylko raz ukontentuiecie oczy ſwoie w przeczytaniu, á codziennie każdy z ſiebie ſtrzedz ich i obſerwować powinien będźie. Więkſza ſława ieſt Kroleſtwa gdy iednego ſtrzeże prawa, i pełni ściśle, aniżeli z tyſiąca napiſanych i obwieſzczonych, bez zachowania i wypełnienia Tę tedy Phædon miał do Tebanow mowę, i iáko Plato powiada, więcey ſłowa iego przyniosły pożytku, niżeli Prawa z Lacedemonii wzięte Cokolwiek ſię tedy rzekło nie dla inſzey przyczyny ten przykład Phædona zdał ſię przytoczyć, tylko ażeby widzieli i zrozumieli kochaiący cnotę, że nie dość ieſt Prawa piſać, ieżeli ich nie będzie wypełnienia i zachowania. Nie dość ieſt, że Nauczyciele Dzieciom piſzą Reguły, pokazuią co ieſt cnota, uczą boiaźni Boſkiey, ieżeli do wykonania tego nie będźie ſurowſzey karności, i ieżeli dlá pobłażania Rodzicielſkiego (iák Thębańczykom) zaprzykry

będźie

będźie bicz, powroz i rozga, uá rozwiozłe dzi atki.

Ażebym do samey Rzeczy, oczym się pisać záczęło, przystąpił, pytam się, co pomoże Panom obszerne zostawiać Fortuny, wielkie zgromadzać skarby, ieżeli Sukcessorow tego wszystkiego iuż dorastaiących dobrze wychowywać nie będą, w dobrych nauczycielow nie oddadzą ná naukę ręce w surowey nie będą trzymać, áby rozwiozłymi nie rośli, karnośći Zaprawdę świadkiem iest codźienne doświadczenie, że rzadko widziemy áby pociechy w starośći swoiey doczekali Rodzicy, ieżeli od młodośći zaraz dobrze nie będą ćwiczone dzieci. Nigdy z tego drzewa w Jesięni nie spodźieway się dobrego owocu, ktorego ná Wiosnę pilnie nie ochędożysz, nieokrzeszesz; a samo pięknie nie zakwitnie. Często żałosnych Oycow nasłuchamy się skarg, przeciwko Synom, że im nie są posłuszni, że rospustnie żyią; á nieuważaią że z nich samych do tego iest przyczyna. Wielkie z młodośći pieszczoty i pozwalanie, naypewnieyszy znak nieposłuszeństwa Oycu ná Starość. Mnie się ták zda, że sumnieniem samym obligowani są Rodzicy do dobrego Cwiczenia i wychowania dzieci swoich. naprzod że są Synami własnemi, że są naybliżsi krwi, ná ostatku, że są dziedzicami i Sukcessorami Fortun. Potrzeba koniecznie áby ten w wielkim umierał smutku, ktory pot czoła swego

i pra;

i prace, w złych Sukceſora zoſtawuie Rękach.

Dicearchus Hiſtoryk Grecki, i Sabellicus w generalney Hiſtoryi powiadaią, że do owego ſławnego Solona Salamina przyſzedł Oyciec, ſkarżyć ſię na Syna, i Syn na Oyca, naypierwey tedy Syn przeciwko Oycu zaczynał ſwoią ſprawę w ten Sens: *Sprawiedliwy Sędźio, ieſtem teraz ubogim Synem, maiąc bogatego Oyca; własnego Syna, żyiącego mię, od całey Fortuny własny odſtrychnął Oyciec czyniąc przybranego dziedzicem, czego dla ſamey ſłuſzności czynić nie należało, gdym ieſt ták delikatnie i pieszczenie wychowany, że ſobie dla ſłabości i nieprzyzwyczaienia ſię, ani zarobić. ani wyſłużyć Fortuny mogę, ſprawiedliwie tedy do zachowania życia mego, Oyciec zoſtawić mi powinien ſpoſob i Fortunę, nie cudzym rozdawać dzieciom, ile własznego maiący Syna.*

Na to Oyciec odpowiedział tak: *Ja ſprawiewiedliwiey mam ſię ſkarzyć, że nie iak Syn, ále iako głowny Nieprzyiaciel poſtępuie zemną, we wſzyſtkich rzeczach zawſze mi ieſt przeciwny; dla tego widząc iego niewdzięczność i roſpuſtę, uczyniłem go wydziedziczyć za życia ſwego; niby mi milſzego nad to było, że, iako ia z Fortuny, tak ſprawiedliwi Bogowie żeby go z Zycia wyzuć raczyli, i Smierć za Fortunę ktorey ſię dopomina, iák nayprędzey zeſłali. Nieſprawiedliwa ta ziemia ktora złośliwego żywo niepozrze Syna, kiedy nie ſłucha i nie ſzanuie ſwoiego Oyca. A że całą oddałem przybranemu Synowi fortunę? prawda ieſt, niewyrzekam ſię krwi moiey właſney, że ieſt*

Syn,

Syn, ále zbytki iego od moiey krwawey odpędzam prácy, i rozwiozłemu marnotrawcy uymuię dla brykánia obroku; czy możesz bydź co niesprawiedliwszego, iák tym potem ktorym się pracowity zalewał Oyciec, żeby się niezbożny Syn miał chłodzić, i cieszyc. Na co odpowiada Syn: *Nie przeczę temu, żem żyiąc swawolnie, mogł bydź przeciwny Oycu, ále ktosz temu winien ieżeli nie Oyciec? gdy mi w dziecińśtwie pozwalał wszystkiego, za to teraz mię wydziedziczać rzecz niesprawiedliwa Należało Oycu, swawolne utrzymać Dziecię, nie dopiero ná Starość wydzierać mu Fortunę, lepey było odiąc mu Życie, iak sposob do życia lepiey było ukarać smiercią, ániżeli tak wielkim nas ście życie ubostwem Prawda iest* (mowi Oyciec) *że pokiś był małym miałeś nieco popuszczonych do swawoli cugli, niemożesz iednak temu przeczyć, żem cię naginał, gdyś był starszym, dogadzałem latom dziecinnym, nie twoiey rospuście, bo na ten czas niemogłbyś być wytrzymac kary, ále w sposobnieyszych latach miałes naukę, miałes dobre cwiczenie, miałes do poięcia siły: samey ochoty i pilności do dobrego nie było Komu bowiem Sił i Rozumu braknie, tam w naukach daremny koszt, praca i fatyga* Od powiada Syn: *o Oycze moy i Pánie! chociaszbym nayspráwiedliwsze miał wymowki tobie iako starszemu prędzey wiarę dádzą wszelki sąd ma na bogatszego wzgląd, częstokroć ubogiego sprawa, i naturalne prawo przegrawa: dla tego przyznaię Oycze, że będąc iuż podrosłym uczyć mię kazałeś, ale i temu sam przeczyć nie będziesz, że gdym*

co zgrzeszył, niemogłeś cierpiéć abym był karany albo strofowany, ażeś mi pozwalał czynić com chciał, zmłodośći: gdym podrośł, stałem ci się nieposłusznym Synem, i nienagiętym dębęm. Więc prawnie mowić mogę: ieżeli za moie występki winienem Kary, niemnieyszey i ty Oycze, żeś mi do Kary iest przyczyną.

Nie tylko to należy do Oycow, aby uczyli Dzieci dyspurowáć co iest cnota, ale żeby i do cnoty ich przyzwyczáiali, dobra rzecz iest gdy przyidziem Młodźi do tych lat, że możem rozeznać co złe, ale daleko lepsza gdy nas dobrze czynić nauczą, i przymuszą z młodu.

Wysłuchawszy pilnie tych sprzeczek Solon taki wydał Dekret: Ponieważ Oyciec nie ćwiczył i nie karał w młodym wieku Syna, tedy po Smierci nie będźie pogrzebionym. A że Syn nie był posłuszny Oycu, nie powinien zażywać Oycowskiey Substancyi, z tym iednak dodatkiem, że po iego Smierci i syná, wnuk niepogrzebionego, wroci się do Fortuny. Nie byłaby rzecz sprawiedliwa, áby Syn nosił grzechy Oycowskie. Przytym dozorca ieden fortuny, pożywienie obmyślać Oycu będźie do Smierci, A Synowi Grob wystawi i pogrzeb uczyni, wnukowi potym fortunę odda. Ten tedy dekret ktory i żyiącego i umarłego karze, nie bez przyczyny dałem. Niechcą tego Bogowie, ażeby za ieden występek dwoiaka była kára, ale iednych karzą żyiących na honorze i fortunie, drugich po śmierci. Cięszki

zapraw-

zaprawdę tego Filozofa dekret, ale gdyby tego Wieku miał bydź Sędzią; iakże wiele takich znalazłby Synow, coby ich wydziedziczył? iak wiele Oycow, coby ich karał? Niewiem co mowić? czy większa iest w synach zuchwałość, że nie są Rodzicom posłusznemi? Czy Rodzicow niedbalstwo, że ich nie karzą i nie ćwiczą zaraz z młodości

Powiada *Sextus Cheronensis Libro 2. de Dictis Philosophorum*: że Diogenesowi Konfident ieden miał zadać pytanie: Naucz mię, moy Diogenesie, co mam czynić, ażebym i Bogow miał łaskawych, i ludzi nie urażonych? Często od was Filozofow słyszałem, że wielka rożność iest, tego co Bogom miłe od tego co ludzie kochaią. Ktoremu Diogenes odpowiedział: Więcey widzę mowisz Przyiacielu niżeli rozumiesz, rownaiąc Bogow z ludźmi Poniewasz Bogowie nie co inszego są tylko sam zbior miłosierdzia; ludzie nie co inszego są tylko przepaść złości.

Trzy rzeczy czynić powinieneś, ieżeli spokoynego życia chcesz zażyć, i bespiecznym bydź w swoiey niewinności

Pierwsza: Bogow twoich czciy świątobliwie Bo kto Bogow nie kocha i nie chwali we wszystkich rzeczach, nie może bydź szczęśliwym.

Druga: Wielkiego dokładay w wychowaniu i ćwiczeniu dzieci starania. Niemoże nikt mieć

głos

głownieyſzego nieprzyiaciela, iák źle wychowanego Syna.

Na oſtatku: bądź wdzięczen przyiaciołom i dobrze záſłużonym. Appollina to ieſt wyrok, ktokolwiek ieſt niewdzięcznikiem, obmierzłym u wſzyſtkich bydź muſi. Z tych trzech rzeczy przyiacielu iáko ieſt iedna naycięższa, tak naypożytecznieyſza i naychwalebnieyſza: uczciwe wychowanie i ćwiczenie dzieci ſwoich. Taki tedy Dyogeneſa ná pytanie zadane odpowiedź, ktorą wſzyſcy pochwalić powinni.

§. XIX.

Należy do wychowania dzieci, rozumnych i cnotliwych dobierać nauczycielow, ktorzyby przynaymniey w 10. cnotach oſobliwſzych, mogli bydź zaleceni.

PO Stworzeniu całego Swiata, i zaſzczepieniu tak roſkosznego Raiu. Bog przydał Człowieka, aby go ſtrzegł. (*Gen. 2. v. 15.*) Co wſzyſtko od tego naypierwſzego roſporządzenia ucząc ſię ludźie, czynić zwykli: zaſadzi goſpodarz winnicę, aż zaraz rowem okopuie albo płotem ogradza, żeby bydło latorośli młodych nie pſuło, gdy doraſtaią iagody przyſtawia ſtroża, żeby od przechodzących nie były oberwane. Wybuduie kto na morzu okręt koſztowny

łowny, wyſypawſzy kilka dźieśiąt tyśięcy nań talerow, czy będzieſz ták głupi, żeby w przod rozumnego nie ſzukał ſternika, komuby go powierzył, niżeli z towarami na morze naładowany puśći? Ktoż będzie taki proſtak, żeby nie zrozumiał, do iakiego końca to ſię podobieńſtwo ſciąga? (ktore wyraźniey tłomacząc) że kto ma nayukochańſze potomſtwo w domu, powienien koniecznie o takich ſtarać ſię nauczycielow, od ktorych dobrze i rozumnie ćwiczone, i prowadzone do dobrego bydź może. Delikatne w ogrodźie źiołko, ieżeli z wioſny poki przymroſki panuią nie będzie zaſłonione, mroz ie zwarzy; ták i w młodym wieku dźiecię, ieżeli nie będźie miało obrony w złych okazyach, będzie światem iák mrozem zarażone i zwarzone. Jeżeli ieſt rozumny Oyciec, czy będźiesz ták zapamiętały, żeby więcey kochał winnicę, ogrod, trzodę, okręt, dom i co ſwiat ma naydroższego, aniżeli własne dźiecię? Dobry Oyciec powinien kochać dźieci iak ſwoię rzecz właſną, reſztę iak dobra fortuny. Jeżeli tak należy, á nie inaczey, czemusz tedy bardźiey niżeli do winnicy o ſtroża, niżeli o ſternika do okrętu, niżeli o paſterza do trzody, o dobrego i rozumnego nauczyciela do dzieci ſtarać ſię niema?

Com mowił do was, Oycowie, powtarzam to ieſzcze; Jeżelibyśćie pracowali Rok ieden, áby dzieci zoſtawić bogate, to gdyby i pięć-

 dźie-

dźiesiąt lat potem śię zalewać należy żeby zostawić cnotliwe, dobrze wychowane i cwiczone. Na mało śię zda w ten młyn składac wiele zboża, ktory zepsuty i pusty. To iest: daremnie zbierać i składać dla takiego Sukcessora skarby, ieżeli do szafowania niemi nie będźie miał rozumu i cnoty. Nie za małą rzecz mieć to potrzeba, starać śię o Nauczyciela cnotliwego i rozumnego: chwalebny to Oyciec gdy go szuka, i szczęśliwy Syn gdy znayduie. Uczy Seneka: że wiernemu przyiacielowi wszystkiego powierzyć należy, tenże przestrzega że Pierwsza rzecz iest, wiedzieć kto iest prawdziwym przyiacielem. To śię rozumieć ma, że nie dość wynaleść nauczyciela, Rządcę dla dzieci, ile godnieyszych w urodzeniu, w honorze w fortunie, ale i wyprobować iak naywiększego przyiaciela, czy mu tak wielkiego skarbu bez zdrady, bez zawodu, i bez szkody powierzyć może. Jakże głupiby był ten Człowiek ktory nie widząc konia, nie wyprobowawszy, czy niema iakiego narowu, wprzod go zapłacił i zdrowia swego mu powierzył. Wiele prawda należy powinności do tych ktorzy Pańskie biorą iak w Kuratelę dźieci, ale przynaymniey te dziesięć pryncypalnieyszych nadmieni śię Reguł. Aby i dla nich był honor, gdy cnotliwy uda śię uczeń, i dla ucznia szczęśćie, gdy dobrego mieć będzie nauczyciela, według przysłowia:

Z grzo-

Z grzecznych Dyscypułow groną,
Piękna dla Mistrza Korona,
Są tedy Powinności te:

1mo. Należy aby Dozorca Pańskiego Syna, nie był ani nazbyt stary, ani zbyt młody. W wieku młodym nie będzie miał powagi, żeby się go dziecię bało, w starym mocy, żeby go utrzymał i ukarał. 2do. Naywięcey należy aby dozorca lub Mistrz nie tylko w umieiętności nauk szkolnych, ale też i powierzchownych manierach był wydoskonalony; inaczey nie będzie polityczny uczeń, ieżeli sam Mistrz prostak. 3tio. Należy inspektorowi bydź kochaiącemu prawdę i rzetelność, nie tylko czego uczy, ale co czyni i mowi. Plugaważ to rzecz, ięzyk oszpecony kłamstwem, stanowić nauczycielem prawdy. 4to. Potrzeba aby Nauczyciele naturalnie byli z Pomiarkowaniem szczodrzy, nie skąpi. Często się trafia, że Nauczyciele tą szpetną chorobą zarażaią dzieci, á potym łakomcami sknerami i zdziercami wyrastaią. 5to Należy aby dozorcy dzieci Pańskich byli w mowieniu pomiarkowani, w odpowiedzi rozumni, ażeby się młodź nauczyła więcey słuchać niżeli gadać. Wielkaż to ozdoba dla Pana, słuchać cierpliwie, á odpowiedzieć rozumnie. 6to Potrzeba koniecznie, ażeby Nauczyciele wielkich Paniąt byli poważni, mądrzy, stateczni, lekkość Panięcia uważaiący. Wielkiesz to powietrze na to Krolestwo, gdźie młodź lekka i

i ſwawolna, á Miſtrzowie nierozumni i nieſtateczni. 7mo. Potrzeba i tego áby dyrektorowie nie tylko w politycznych materyach, ale też i w Piśmie Bożym byli umieiętni i Kſiąg pilni, bo czego dyſcypuła słowem uczy, aby to i piſmem probawał, przez co i pamiętnieyſi będą, i do podobnych heroicznych ſpraw (żeby toż ſamo o nich piſano) nabierą chęci i umyſłu. 8vo. To naypotrzebnieyſza, áby Nauczyciel nie miał ſkłonności do bogini wenery, żeby uczeń widząc, nie nauczył ſię iey czcić, á potym na ofiarę ſwey młodości poświęcać: bo nie będzie tam uczeń cnotliwy, gdzie Miſtrz niewſtydliwy. 9no. Należy Rządcom wielkich domow dzieci, wtym bydz oſtrożnemi, áby więcey powagą, miłością wmowić mogli w Synow Pańſkich cnotę, nie do iakiego obrzydzenia kary ich nakłonić. Bo widząc uſtawiczną ſurowość nauczyciela ſwego, áby ſię nie włożyło w to ſamo dziecię, i potym nie wyroſło w ſurowego Pana albo Tyrana poddańſtwu gdyż młodość ieſt iak miękki woſk, do wſzyſtkiego przylgnie, każdą rzecz na ſobie łatwo da wytłoczyć. 10mo. Na oſtatku nie tylko Nauczycielom takich dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć, wiele czytać, ale też wielu rzeczy bydź świadomemi, wiele doświadczyć przeciwney fortuny, z czego w iakimkolwiek przypadku prędko ſobie może dać radę, prędko złemu zabiedz, i do wytrzymania podobnych natar-

natarczywośći fortuny (bez czego żaden człowiek nie ieſt na świecie) odwagi i męſtwa doda i nauczy dziecie.

Te dzieſięć reguł zdało ſię tu położyć, ażeby pamiętali o tym Oycowie, iakich obierać nauczycielow: nauczyciele żeby wiedzieli iakiemi im bydź przynależy Bo moim zdaniem więcey ieſt winowany Oyciec złego Synowi obieraiący nauczyciela, iák nauczyciel źle wychowuiący Syna.

§. XX.

O Synach M. Aureliusza z ktorych ieden umarł iakich cnot byli.

M. Aureliusz ſzeſnaſty Ceſarz Rzymſki, z Fauſtyny Zony, Antonina Piuſa Ceſarza iedynaczki Corki, dwoch tylko miał Synow, ſtarſzego *Commoda*, młodſzego *Veriſſima*, z ktorych ten ſtarſzy Commodus będąc Dziedzicem Tronu tak był niecnotliwego życia, panuiąc lat 13. iż ſię zdał bydź bardźiey bezbożnego Nerona uczniem, niżeli Antonina Piuſa (z Corki iego) urodzonym wnukiem, i tak chwalebnego Oyca Aureliuſza Synem. Był ten Commodus w cale niepożyteczny, w mowie fałſzywy, w życiu niewſtydliwy, ná ludzi tyran, że poki żył, Rzymianie dawali zakład, ktoby iednę cnotę w nim upatrzył, álbo

niecnotę, ktoreyby nie uczynił. Przeciwnym ſpoſobem drugi Syn *Verisſimus* układnośćią miły, urodą wſpaniały, umyſłem ſpokoyny, á co naywięcey pociągało ſerca wſzyſtkich, każdemu przyięmny. Krolowie bowiem i Panowie urodą oczy ludzkie ná ſiebie obracaią, obcowaniem ſerca u wſzyſtkich kradną, z ktoremi poufale żyią. Był ten *Verisſimus* nadźieia ludzi, pociecha Oycowſka, tak dalece że wſzyſtkich zdaniem, dziedzicem Tronu (odſtrychnąwſzy *Commoda*) był pożądany. Sprawiedliwa rzecz ieſt, aby hultaia Syna, wydziedziczyć wolno było każdemu Oycu. Ale iako nadzieie w Synach przez zawiśne wyroki obracać ſię często opak zwykły, i naylepſze wychowanie na zły koniec wychodzi; ták roku życia M. Aureliuſza 52. *Verisſimus* Rzymu całego ſława, Oyca ſtarego pociecha, nieſpodzianą złożony chorobą, umarł. Ktorego śmierć niemniey była opłakana, iak życie było wſzyſtkim pożądane. Widzieć było mizernego Oyca ſmutek, nad śmiercią nayukochańſzego Syna, niemniey z żałośćią na nieutulony płaczem zapatrzeć ſię należało Senat, tracąc przyſzłego Dziedzica: umierał ſtrapiony Oyciec od żalu; rozpływało ſię całe Miaſto w łzach od Smutku, przez kilka dni nie wychodząc z domow. Nadczym ſię dziwić nie trzeba, bo gdyby uważyła Rzplta co to za ſzkoda, kiedy cnotliwego traci Pana, nigdyby w lamentach nie znalazła końca.

Krol

Krol i Monarcha ktory dla całośći Rzpltey żyie, całym życiem od wszystkich (gdy umrze) powinien bydź opłakiwany, i nim do grobu wniesiony, we łzach obmyty. Na ostatku Aurelius Cesarz iako wspaniałego i odważnego umysłu mąż, lubo do szczętu wykorzenić nie mogł wewnętrzego smutku, powierzchowne przynaymniey ukazował uspokoienie *Julius Capitolinus* ieden z tych ktorzy o tym Cesarzu pisali (do tey rzeczy mowiąc) powiada: że widziaw szy Oyciec wielką bystrość, lekkość i niewstyd *Commoda* Syna, łzami hoynemi oblewał iego złe zapały, ile sobie wspomniał ták wielkie i chwalebne przymioty. *Verissima* Nie masz w prawdzie większego bodźca ná smutne serce, iak gdy stracone przypomni sobie ukontentowanie, á w oczach ustawiczną widzi przeciwność. Jednakże przy ták wielkim sekretnym smutku, nie porzucił publicznego starania o wychowanie *Commoda*, pokąd młode do nagięcia lata nieczyniły wstrętu, ktosz temu przeczyć może, że iakie mieli wychowanie z młodu, takiemi w doyzrzałym wieku, pokazuią się Monarchowie. Widząc tedy Cesarz złą skłonność Syna swego, do przyszłych rządow bardzo przeciwne, szukać kazał po całych Włoszech nauczycielow tak naukami iako i chwalebnym życiem zaleconych; latami poważnych: Bo iako z delikatnego sukna ieżeli prątkiem nie wytrzepiesz kurzawy

mole

mole popſuią, tak i na ſwawole w młodym wieku żadnego niemaſz ſpoſobu, tylko rozumne ćwiczenie i oſtra karność. Za roſkazem tedy Ceſarſkim zeſzło ſię nie mało godnych ludzi, w rożnych naukach doſkonałych ktorych w przod examinowano niemniey z umieiętności iako też z nienagannego życia. Nie mało bowiem takich ſię znayduie, ktorzy w publicznym dyſkurſie wielką pokazuią powagę i ſtatek, w ſekretnych ſprawach, nayleklzych i nayroſpuſtnieyſzych przechodzą młodzikow. Tedy wybrani do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie, i do każdey nauki z oſobna, Aſtrologowie, Poétowie, muzykanci; wſzyſtkich tedy iako ſiedm rachuie ſię wolnych nauk, tak do każdey po dwu Miſtrzow wybranych w liczbie czternaſtu zoſtawiono.

Mieli w zwyczaiu Ceſarze Rzymſcy obchodzić z wielką uroczyſtością ſwięto Geniuſzowe; (ktory Bog był urodzenia) cząc w ten dzień każdego roku urodzenie Ceſarſkie z wielką weſołością: na ten czas wypuſzczano z więzienia więźniow, procz tylko tych, ktory był obwiniony o ſwiętokrackie zgwałcenie Kościołow, o poddanie nieprzyiacielowi zdradą fortecy, i o wſzczęty rozruch. Z tych tedy win żaden ſię wolności niemogł ſpodziewać obwiniony A iako w Chrześciańſtwie nayſolennieyſza przyſięga na S. Ewangelią albo na Krucifix, tak u Rzymian nie było inney przyſięgi iak

przez Geniusza i zdrowie Cesarskie. A że to za wielką przsięgę miano, nie godziło się iey czynić tylko z wielkiey przyczyny za pozwoleniem Senatu, w przytomnośći Kapłanow Geniuszowych. Jeżeli zaś kto w potoczney materyi wyrzekł podobną przysięgę. rzecz była kary godna. Kto nie prosząc o pozwolenie Senatu, ważył się przysięgać;(kryminalna) kto zaś w naymnieyszym kłamstwie był poszlakowany, temu nigdy do przysięgi przystąpić nie pozwolono, maiąc za rzecz pewną, że krzywo przysięśćy i Bogow obrażaią, i ludzi zawodzą. Gdy tedy Aurelius Cesarz dnia 6. maja ná gorze Cælio urodzony, w Rzymie ten dzień Geniuszowi poświęcony z wielką wesołośćią święcił, całą noc trawiąc ná Nabożeństwie, cały dzień ná uciechach, grach, Gonitwach, na ktore się zewsząd rożnego stanu ludzi wiele schodziło. Na koniec znaydowali się tak śmieszni kuglarze i arlekini, iż wszystkich do śmiechu poruszyć mogli; W solenne bowiem Święta nie godziło się nikomu bydź smutnym, ták i przy pogrzebowych áktach nikomu wesołym, ále w publicznych kompaniach álbo] się wszyscy weselili i smiali, álbo wszyscy płakali. Powiadaią owych wiekow historycy: że ten sławny Cesarz nigdy nie był mniey wosołym, iedno ták iako uroczystość solenna wyciągała, po wszystkich wesołośći, rowno się z niemi i Cesarz weselił, z tym pomiarkowaniem: aby

godno:

godnośći swoiey nieuczynił krzywdy: wielka by to była nagana dlá Monarchy, gdyby w politycznych rzeczach zapomniał o powadze, á w wesołośći o lekkość iaką miał bydź poszlakowany. A iako teraz uzbroiona assystencya otacza Monarchow, tak na ten czas tego Cesarza naywiększa assystencya była z Filozofow i mądrych ludźi. *Sextus Chæronensis Author* wspomina: Ze niektory Senator *Fabius Proculeius*, gdy widział Cesarza idącego, zawsze otoczonego Mędrcami, rzekł żartem. Powiedź mi proszę, nayiaśnieyszy panie, czemu nie chodźisz na widoki iák na widoki, do senatu iak do senatu, przyzwoitsza w Senacie rzecz bydź mądrym ludźiom, żeby nam radę dobrą dali, na widokach zwyczaynieysza Trefnisiom żeby nas rozśmieszyli. Na co mu Cesarz odpowiedział: we wszystkim błądzisz Przyiacielu. Albowiem do Senatu gdzie wszyscy mądrzy zasiadaią Senatorowie, radbym wszystkich wprowadził nierozumnych ludźi, żeby się czego nauczyli. Na widoku gdzie wszystka rzecz błaznow, trzeba mieć z sobą Mądrych, żebym się sam nie nauczył głupstwa.

Ale przystępuiąc do rzeczy; gdy ten chwalebny Cesarz w dzień Geniusza, poszedł na plac rożnych grow, gonitw, i uciech, maiąc z sobą 14. Nauczycielow Syna *Commada*, ieden nayśmieśnieyszy z Arlekinow pokazywał gesta takie, iakie tym ludziom zwyczayne i przyzwo-

ite. Cesarz Aurelius maiąc obrocone oczy bardziey na Mistrzow Syna swego niżeli na Arlekinow, obaczył z nich piąciu, ktorzy zbytnim poruszeni upodobaniem w smiesznych Arlekinskich gestach, poczęli rękami klaskać, zbytecznie się smiać, i co Osoby powagę maiące niezdobiło, mniey uważaiąc przytomność Cesarską, bespiecznie sobie postępowali: powierzchowne bowiem ułożenie, wielkim iest znakiem wewnętrznych passyi álbo niepokoiu. Zważywszy Cesarz owych piąciu Mędrcow lekkość i niestatek, sprawiedliwe wziął do nich nieukontentowanie z przyczyny naprzod, że znim tak leccy w kompanii przyszli ludzie, druga że się omylił ná wybieraniu nauczycielow statecznych synowi swemu Jednak użył tey ćierpliwośći i pomiarkowania, że żadnego nieukontentowania nie dał po sobie znaku. Co zdobi mądrych Panow, ieżeli urażony będzie czyiem głupstwem, áby to wybaczył sam rozumnie. Niechciał tedy mądry Cesarz strofować ich przy tak wielkiey kompanii, ludźi, ále wytrzymawszy dzień uroczystośći i kilka po nim, osobno zawołanym do siebie mowić zaczął, w czym wielką łaskawość swoię pokazał, maiąc za niesprawiedliwą rzecz publiczne strofowanie, ktoregoby sekretne nie poprzedziło napomnienie. Tę tedy mowę ktorą miał do nich, sam napisał: *Lib. 3 cap. 5. sub titulo: ad stultos Pædagogos.* Ex Libris R. Mathia Wisniowski.

§ XXI.

§. XXI.

Mowa M. Aureliusza Cesarza do Piaciu Inspektorow, z tych 14. ktorych Synowi swemu przydał, kiedy ich od Dworu swego oddalał dla lekkomyślności w swięto Geniusza.

O! Gdybym, przyiaciele moi, mogł tego nie czynić, czego uniknąć nie mogę! ani tego mowić, co muszę! o gdyby Bogowie mnie byli łaskawi, i dla was sprawiedliwi! o gdyby odemnie i od was wszystkę przeciwną oddalili fortunę! człowiekowi w nieszczęściach utopionemu, lepiey przenieść się do umarłych iak żyć z żyiącemi na niespokoynym świecie; wiećie dobrze, żem was przyiał z wielkim staraniem wyszukanych Synowi memu; Bogow nieśmiertelnych na świadectwo wzywam, że na, to teraz wielce ubolewam: wasza niesława iest moią niesławą, waszey winy część więksa do mnie się sciąga, ale że inaczey bydź nie może, żaden przyiaciel nie iest ták sciśle obowiązany przyiacielowi żeby dla iego przyiaźni miał swoy honor w nieszczęśćie podawać; bo snadniey go bronić zdrowiem i życiem, aniżeli niebespieczeństwem sławy. Gdym tedy was szukał mądrych, nie tylko do wychowania Commoda Syna mego, ale też do poprawy

tych, ktorzy źle żyią przy moim dworze, ina czey rzecz, niżelim sobie zyczył, obroconą widzę. Co z nierozumnych mieli za waszym powodem wyniść na rozeznańszych, zwas samych rozumnych, spostrzegłem mieć ludzi lekkomyślnych i głupich. Czy niewiecie, że w goreiących węglach i gwałtownym ogniu, naymniey złoto swoiey nie traci ceny? a między rodzaiem trefnych ludzi, rozumni iak złoto od żużla rożnić się powinni. Czy niewiecie że mądrego między mądremi, głupiego między głupiemi trudno rozeznać? ale iáko między mądremi przygaśnie głupi, ták między głupiemi zaiaśnieie mądry. Czy niewiecie, że w śmiertelnych ranach, swoię umieiętność pokaże cerulik, w zdesperowanych chorobach doktor wniepewney wygraney bitwie; swoię odwagę Hetman, w wielkiey nawałności, doskonałość sternik, tak i we wszystkich uciechach krotofilach, potrzeba ażeby rozumny człowiek swoię pokazywał powagę i statek bez lekkości Czy niewiecie, iak mało pomoże mieć ięzyk wymowny, pamięc żywą, ruzum bystry umieiętność obfitą, wymowę miłą, styl gładki, doświadczenie ustawiczne, ieżeli temu wszystkiemu przeciwne będą sprawy lekkie i niegodziwe? Szpetna rzecz zaprawdę dla rozumnego Monarchy, obierać i trzymać nauczycielow Synowi, ktorzy są uczniami głupich i lekkich árlekinow. Gdy tedy śmiertelni ludzie
wszy-

wszyscy są obowiązani do uczciwego życia, daleko bardźiey ci ktorzy sobie więcey umieiętnośći i rozumu przyznaią, iest to nayprawdziwsza reguła, że złe postępki uwłoczą wiary dobrym słowom.

Ażebym niezdał się co fałszywego powiedzieć, przywiodę wam na pamięć starodawne Rzymianow prawo, za wieku Cinneasza ten napisano statut. Cięższą powinien bydź karany winą, za mały uczynek, (albo nie ostrożność oczywistą) rozumny człowiek, aniżeli za Mężoboystwo skrycie popełnione głupi O sprawiedliwe prawo, mowię że naysprawiedliwsze! O szczęśliwi Rzymianie i stanowiciele tego prawa! prostak nie więcey iak iednego ze złośći zabiie, ále mądrzy ludzie złym przykładem zabiiaią wielu. Na co się i ow plato Divinus zgadzał, że więcey Monarchowie i rozumni grzeszą, przykładem gorszącym innych, aniżeli grzechem popełnionym skrycie.

Niech tak Bogom będę miłym, że będąc w młodym wieku na dworze Adryana Pana mego, znałem iednego Ministra Imieniem Arystonika, wzrostu miernego, twarzy bladey, ktorego urodzenie nie wiadome było. Ale wymowy był ták doskonałey, i miłey, że gdyby trzy godźiny mowił, nie było takiego, żeby naymnieyszym szeptem głos iego tłumił. Owych wiekow wymownych ludźi z taką słuchali pilnośćią, iak gdyby sam Apollo mię-

dzy

dzy niemi stanął. Coż to pomogło, kiedy tenże Aristonikus w mowieniu ták miły, że nie wyrzekł takiego w Senacie słowa, ktoregoby wieczną nie należało notować, pamięcią, ále wyszedszy na Miasto żadney nie uczynił sprawy żeby wieczną nie smierdźiała niesława: i chociaż byłem, iakom rzekł, dość młody, iednak pamiętam, że temu wymownemu Mowcy (dla złych postępkow) nikt poczciwego słowa dać niechciał, i każdy się niem brzydził. Pytam się was, przyiaciele, gdy iesteśćie mądrzy; Co iest lepszego? albo wyraźniey mowiąc: ktore mnieysze złe? czy, żeby ten Filozof był prostakiem, á chwalebnego życia. Czy, że był tak wymownym, á życie wiodł wszeteczne? Ja mowię: gdyby ten miał iedno raz to o mnie słyszeć, com ia o nim ustawicznie słyszał, samby mi był powodem, ábym się dał żywo w ziemi zagrześć, niżeli w takiey niesławie i zgorszeniu żyć między ludźmi. Pierwszy w Rzymie był dyktatorem Titius Largius. Pierwszy Wodz Rycerstwa Konnego Sulp: Cassius; i od tych czasow ktorzy pierwsi obięli Dyktatorski urząd, aż do Sylli i Juliusza ktorzy pierwsi w Tyrańtwo nastąpili, wyszło lat 415 przez ktory czas żeby słowo głupie od ktorego Filozofa słyszane było, á dopioroż uczynek nagany i nieprzyzwoity, otym nie czytamy. ták dalece, że iakby teraz był inszy Rzym, i niegodzień się z owym pierwszym porownać, ktory

ták

ták ſławnemi ſłynął ludźmi; Niech tak Bogow mam łaſkawych, że ile razy ſobie rozmyślam, com o Rzymie czytał, i co Oczyma widzę, nic więcey czynić nie mogę, iak wzdychać dla przeſzłych rzeczy, á płakáć dla teraznieyſzych.

Ale przyſtępuiąc do rzeczy, dla czego was oddalić umyśliłem, że w oczach moich, w dzień ſwięta Geniuſzowego, nie pokazaliście ſię bydź ták ſtatecznemi, iák wam przynależało, że cały Senat i gmin ludźi, prędzey na waſze geſta oczy obrocił, niżeli na komedyantow figle ktore pokazywali: Co ieżeliście rozumieli mieć w tym wolność, żeście dworu mego ſłudzy, niemniey umyſłem iák i uczynkiem grzech ieſt popełniony Zaden nie powinien w nadzieię łaſki Monarchow tyle ſobie czynić beſpieczeńſtwa (czy to żartem, czy do prawdy) iak gdyby niemiał żadnego obowiązku, powinnego Panu ſwemu uczynić poſzanowania. Gdy tedy was oddalam, ták rozumiem, że na drogę więcey potrzebne pieniądze iak nauka; ále was tak do wygody pieniędzmi, iako i do życia potrzebnemi naukami opatrzonych puśćić mam intencyą; áni ſię dziwować macie, że was nauczę, ktorzy inſzych mieliśćie uczyć: częſtokroć medyk cudze lecząc choroby, ſwoich poznać nie może defektow Mieyciesz tedy odemnie tę nayprzednieyſzą Regułę:

Jeżeli wam ſię trafi ieſzcze ſłużyć na dworze ktorego Monarchy, ſtarayciesz ſię bardźiey,

żeby

żeby was miano za ludźi cnotliwych, aniżeli mądrych, za ſtatecznych iak za weſołych, zá cichych niżeli gadatliwych; gdyż na dworach Pańſkich, ieżeli mądrzy nie ma inſzych cnot procz mądrośći, wielkiego potrzeba ſzczęśćia, żeby był w reſpekcie, ſtateczny zaś ſi ſpokoyny Człowiek, nikomu naprzykrzonym bydź nie może, owſzem u każdego miłym, u Pana wziętym.

§ XXII.

List M. Aureliuſza, w ciężkim ſmutku nad śmiercią nayukochańſzego Syna, do Katula Cenſora.

M. Aureliusz Cenſor młodſzy, Katulowi Cenſorowi ſtarſzemu, Zdrowia i Honoru.

GDy dwa liſty iuż do ciebie piſałem, á na żaden nie mam odpiſu, ieżeliś odpiſać nie mogł, ieſtem uſpokoiony; ieżeliś niechciał, mam na co boleć; ieżeliś, zapomniał, popadłeś naganę; ieżeli mnie mniey ważysz, odpuſzczam to z Serca; á ieżeliś niechciał żadoſyć uczynić przyiacielſkiemu Prawu, pownieneś był przynaymniey nie urażać polityki. Na oſtatku ieżeli mię niechcesz mieć, iak rownego przyiaciela, miey mnie iák poſłuſznego Syna, od ktorego napomnienie iák Oycowſkie chętnie przziąć zechcę. Ta ieſt powinność cno-

tliwey młodzieży áby ſzanowali ſtarſzych;powinność ieſt ſtarſzych, iakiś ty ieſt, nauczać i ćwiczyć młodſzych, iaki ia ieſtem. Należy ſprawiedliwie, żeby czerſtwośćią młodſzych, podparci byli w ſłabośći ſtarſi Wzaiemnie należy ſtarſzym, prowadzić młodſzych, żeby przez niewiadomość nie upadli. Zle ſię dzieie z młodośćią, ktora tylko kwiat ſwoy pokazuie w Ciele, ieżeli z cnot owocu nie przynoſi z pożytkiem. Ták i ſtarość ta ſama uſzanowania godna, ktora gdy na ſiłach i mocy upada, w Cnotach i dobrych zwyczaiach odradzać ſię i młodnieć zaczyna. Ktorym ſprawiedliwie to Imię *Stary* należy, nie ſiwizną ále ſprawami zaſzczycać ſię powinni. Ta ieſt chwalebna Rzplta, i ſzczęśliwym Rządca iey nazwać ſię może, gdzie młodź do pracy przyzwyczaiona, ſtarzy do porady znayduią ſię rozumni. Ma ten przywilii mądrość: gdziekolwiek ſobie mieſzkanie założy, tam wſzyſcy ſą iey niewolnikami, ta nad wſzyſtkiemi Panią.

Ták ſądze, żem u ciebie zoſtał w zapomnieniu, gdy rozumieſz, że przez ten czas iużem zapomniał o śmierci nayukochańſzego Syna mego *Veriſſima*, w czym rzecz zda ſię bydź podobna. Częſtokroć czas uleczy tę ranę, ktorey rozum uleczyć nie może; ále w tym punkcie niewiem czy twoię więkſzą omyłkę, albo moy cięższy ſmutek miarkować potrzeba. Bogow na Swiadectwo wzywam nieśmiertelnych,

nych, że głodne robactwo nie ták upłakane kośći Syna mego grzyzą, iák niezmizerny żal bez porownania daleko więcey smutnego Oyca rozdziera serce. Syn moy kochany raz tylko umarł, ale nędzny Oyciec każdego momentu kona. Coż mam daley mowić, tylko zazdrośćić potrzeba iemu śmierci, ubolewać nad moim życiem; Bo Syn umarszy, wiecznie żyie: ia żyiąc, momentami umieram. W tych wszystkich nieszczęśliwośćiach i smutku, gdźie mało obrot á mniey siła pomoże. ieden tylko iest sposob, żebyśmy płakali iak ludźie, tulili iak rozumni. Gdyby to mieli w głos wszyscy wyiawić, co sekretnie dolega, Niebo wzdychaniem rozerwane, ziemia łzami zalana bydźby powinna. Gdyby się mogło doyzrzyć cielesnym okiem, utrapionego serca płaczu, iedna łza iest ták cięszka, że te wszystkie ktore powierzchownie wylewaią oczy, cetnarem przeważyćby mogła, gdyż naywiększe powierzchowne smutki, nie mogą się porownać z naymnieyszemi, ktore taiemnie człowiek na umyśle ponośi. Na wszystkie cielesne bole wynaleźli lekarstwo ludzie: samo tylko serce gdy sarka, nikt nie słyszy, gdy płacze, nikt nie widźi, gdy się skarzy, nikt nie wierzy; coż daley táki czynić ma, ieżeli się tym życiem, ktorym umiera, sprawiedliwie brzydzić nie powinien, á tey śmierci ktora go ożywi, sprawiedliwiey pożądać nie ma?

Kawalerſkie wſpaniałych mężow ſprawy, nie ſna wytrzymaniu powierzchownym bolow, ále na znieſieniu wewnętrznych paſsyi zawiſły: te bowiem poruſzaią humory, bez naymnieyſzego znaku, zapalaią malignę bez odmiany pulſow, rzucaią nas o ziemię bez padnienia, nurzaią w głębokośći bez zalania, umierać przymuſzaią zatrzymuiąc duſzę: iednym ſłowem, życie przedłużaią, áby bardziey męczyły, grobu bronią, żeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy niewieſz, moy Katulu, iák wielki ieſt żal Oycu, patrząc na śmierć dobrego Syna? we wſzyſtkim dla nas ſzczodrzi i łaſkawi ſą Bogowie, procz wdaniu Synow cnotami ozdobionych; pilnom to uważał, że wnaywyżſzych Stanach, nayczęściey cnotliwych brakuie ſukceſsorow. Przykro w prawdzie o tym ſłyſzeć ále nieznośnieyſza to widzieć, gdzie u Oycow fortuna rośćie, u Synow zbytki; gdzie Oycowie na honor pracuią, Synowie ná nieſławę zarabiaią; gdzie Oycowie Synom ſpokoyne gotuią życie, Synowie Oycom ſtarość czynią uprzykrzoną; gdzie Oycom śmiercią ieſt, nieſpodźiewany Synowſki w młodym wieku pogrzeb, á Synowie na przedłużone życie Oycowſkie płaczą, i bez wſtydu narzekaią. Coż powiem gdy Synowie fortuny przez hultayſtwo tracą, ktore Oycowie w pocie czoła ſwego przyſpoſobili? To ieſt naypewnieyſza, że te ſkarby, te doſtatki, ktore

Oyco-

Oycowie ſtaraniem i pracą zebrali, ſamą tylko cnotą Synowſką mogą bydź utrzymane. Nie pozwalaią tego Bogowie, áby to długo trwać mogło, co złą intencyą ieſt nabyte. A co z cudzą krzywdą zebrane, od niecnotliwego Poſseſsora będzie oddziedziczone. Na oſtatku i dziedzictwo i dziecie niewiedzieć iák zniſzczeie, upadnie, i zaginie

Dla tego to mowię, ábyś uważał, żem miał dwoch Synow, *Commoda, i Viriſſima*, ten latami młodſzy, ále w cnotach doſkonały umarł. Zawſzem rozumiał przy żyiącym dobrym, żem ubogi, teraz przy żyiącym niecnotliwym, rozumiem, żem nazbyt bogaty, z tey miary że tak dobrzy ſą Bogowie, iż ubogiemu Oycu nie daią złośliwych Synow, bogaty rzadko poczciwego pozyſka Tak żadna pomyślność nie ieſt bez przeciwney fortuny, czy to prędzey, czy poźniey, w tedy nas przez nogę przerzuca, gdzie widzi, iż więkſzym upadkiem roztrącić ſię możem. Przepuſzczaią tę karę Bogowie na łakomych Oycow, iż cokolwiek chciwie i z wielką pracą zbierali, widzą umieraiąc, że to w złych ręku i niecnotliwych Synowſkich zoſtawuią. Wierz, że niemniey ieſt mi opłakane życie Syna tego, co go Bogowie zoſtawili, iák tego śmierć, co zabrali Pozoſtałego ſwawola i nieſtatek nieśmiertelne umarłego czyni wſpominanie, ſkażona i zepſu-

ta młodość żyiących, pragnienię czyni z umarłemi á cnotliwemi do mieſzkania.

Jak śmierci nie opłaczesz zadoſyć cnotliwych,
Tak muſisz zawſze płakać na niecnoty żywych.

Mało do tego nie przyſzło, żebym był oſzalał, widząc śmierć Syna mego, iednak tę wziąłem ná pociechę uwagę, że z tego dwoyga iedno bydź muſiało, álbo żebym ia śmierć iego widźiał, álbo on moię, i że mi go Bogowie tylko pożyczyli, nie wiecznym darowali prawem. Oni byli właſnemi Panámi iego, ia tylko do czaſu dzierzawca. Tę naypierwſzą regułę i punkt w kontrakcie z Bogi trzymać powinniśmy, áby ſię to ſtało, co ich wola, nie to, czego niepomiarkowany nasz áppetyt pragnie. Gdy tedy zabrali mi Syna, widzę, że nic ſwego nie ſtraciłem, co cudze było, odebrano, i gdy ſię ták ſpodobało Bogom, udarować Syna pokoiem, że był dobrym, á zaſmucic Oyca że ieſt zły, dzięki i za pozwolony ten czas, przez ktorym ſię nim cieſzył, czynić powinienem. Cierpliwość tę ktorąm znioſł przy śmierci Syna mego, im ofiaruię, áby ubłagani w ſwym gniewie, gdy młodſzemu odięli życie, ſtarſzego w lepſzego i chwalebnieyſzego człowieka odmienić mogli.

Pozdrawia cię Fauſtyna niezmiernie ſtrapiona, oczami łzy, ſercem wzdychania wylewaiąc: Ták ieſt niepomiarkowany żal Macierzyńſki, że, ktory iuż w grobie pogrzebiony leży,

tego

tego zda się iey w sercu żywego nosić, czemu się dziwować nie trzeba; Bo ták urodzony z naybliższego od serca mieysca, ták i pogrzebiony przynaymniey áffektem w sercu bydź powinien. Ja sam, wiedz o tym przyiacielu, że lubo wesołość pokazuię powierzchowną, sercem w nieukoionym żalu zostaię. Ktokolwiek w zmyśloney wesołośći żyie, ten iest pogrzebiony w smutku, chociaż nie wniesiony do grobu. Cokolwiek pisałem, zdać się rzecz wialka, ále daleko ta cięższa ktorą ponoszę, niemogąc obmyć tego łzami, co smutny zaprzątnęło umysł. Co gdy się Bogom spodobało, że mi naykochańszego zabrali Syna, czekam od ciebie pocieszenia, ktory iesteś z przyiacioł nayżywierniey szy. Niech Cię Bogowie strzegą, mnie i Faustynie udżielą pociechy.

§. XXIII.

Dyrektorom Pańskich Dzieci naywiększa pilność mieć potrzeba, áby się nie przyzwyczaiały do złych nałogow, osobliwie do czterech niecnot zaraz z młodośći. O czym Rodzicom wiedzieć, á Synom zachować należy.

KTo chce nieżdzić zrzebca, żeby na drogiego wyszedł konia, wszystkich do tego zażywa sposobow, raz wściągaiąc musztu-

kiem,

kiem, áby do utrzymania wzapędzie był łatwy, drugi raz dopina ostrogami żeby nie zaleniał, dołoży mocno i harapnika, ieżeli do narowow skłonny, nie opuszczaiąc i głaskania, áby był powolny i przystępny. Jeżeli tedy z bydlęciem tyle zażyć potrzeba sposobow, oduczaiąc dzikośći, i głaszcząc ná spokoynego, dalekoż większego potrzeba dozoru i pilnośći dozorcom nad dziećmi przełożonym, áby nie wyrosły zhukane, znarowione, do wszystkich niecnot bystre bo iako nie utrzymanego i narowistego konia, gdyby kto wiele cenił i szacował, byłoby wielkie głupstwo, tak i młodzieniaszek bez wszelkich cnot nie może bydź szacowany ani do czegokolwiek zażyty. Wiele znayduie się nieprawośći, od ktorych dzieci powściągać potrzeba: w czterech iednak nałogach, ieżeliby ktory był postrzezony, z tych bardziey do Dozorcow sciąga się álbo niesława, álbo kara zasłużona, gdysz według zwyczaiow pospolitych ieżeli bydło popsuie winnice, stroż ktory do pilnowania postawiony, karany za to bydź powinien.

Naypierwsza tedy áby Dozorcy tak mocno obwarowali usta i ięzyk ucznia, przeciwko kłamstwu, żeby go ani żartem, áni do prawdy nie wyrzekł. Nic ieśt w Człowieku poważnym bezecnieyszego, iák niekochanie prawdy. Nic ieśt w n kczemnym obrzydliwszego, iák ięzyk

przy-

przyzwyczaiony do kłamstwa. *Merula Lib. 5.* (*) *de Caesaribus* pisze: że pierwszą woynę Ulpicius Trajanus wiodł przeciw Decebalowi, Dakow Krolowi, ktory odstąpił od Rzymian, ten sromotną batália zwyciężył był Domicyana Cesarza (A iáko *Nasigs* powiada, że nie ták wiele cieszyli się Rzymianie gdy kogo zwyciężyli, iák wielką żałośćią smucili się, gdy ich kto raz zwyciężył) Ale Trajanus stoczywszy Batalią z Decebalem, nie tylko zbito całe iego woysko, ále oraz i samego wzięto w niewolą, i w więzach przyprowadzono przed Traiana. Gdy tedy był pytany, za co rebellizować ważył się przeciw Rzymowi, wiedząc że Rzymianie są niezwyciężonemi? odpowiedział: ieżeli Rzymianie niemogą bydź zwyciężeni, iakim że ia sposobem Domiciana Cesarza Rzymskiego zwyciężył? Na co mu Traianus Cesarz odpowiedaiąc: mylisz się przed całym Niebem Decebalu, ktory zwyciężywszy Cesarza, rozumiesz żeś lud Rzymski zwyciężył. Gdy bowiem Romulus założył Rzym, otrzymał zaraz ten przywiley od Bogow, że chociażby Cesarz Rzymski zginął ná woynie, nie dla tego iuż Państwo Rzymskie zwyciężone mieć potrzeba: Wielkiemi Pochwałami te Słowa Traiana wychwalaią historycy, że niezwyciężone bydź Państwo Rzymskie ogłosił Po śmierci Decebala i z Państwa wyzutego, Traia-

(*) *Interpres. Dion. Lib. 68.*

Traianus iako był Pan miłosierny, Syna (ktory mały został po Decebalu) wziął do dworu swego i wychowywać kazał, ieżeliby wyszedł ná cnotliwego Człowieka, maiąc intencyą powrocić mu iego Krolestwo. Było to prawo u Rzymian, że co Oyciec dla rebellii stracił, synowi za przyrzeczoną wiernośćią to powracali. Gdy tedy Traianus przechodząc się po ogrodach Wulkańskich, spostrzegł małego Syna Decebała z inszemi dziećmi w cudzym ogrodzie rwącego iabłka. Pytany potym od Cesarza gdzie był i zkąd przyszedł? odpowiedział: z potwierdzeniem, że z Akademii gdzie Rhetoryki słuchał, nie postawszy w żadnym ogrodzie. rozgniewany niezmiernie Traianus, widząc chłopca kłamiącego, postanowił, zaraz dla tey przyczyny nie oddać mu Krolestwa. Ggy oto od rożnych senatorow i od postronnych posłow był proszony, áby odmienił swoy wyrok w uspokoieniu, i dobroci, ktory w gniewie zapalonym ták ostry postanowił, odpowiedział: Gdyby Decebalus Oyciec tego młodzieńca był rzetelnym; aniby życia ani Krolestwa nie stracił, i do ták wielkiey straty Rzymu byłby nie przyprowadził, ále że i Oyciec był fałszywy, i syn mniey rzetelny, niesprawiedliwa rzecz ábym mu miał Krolestwo powrocić. Byłaby to ták mnie iák i Rzymowi (ktory iest Matką prawdy) wielka obelga, gdybyśmy kłamcom dawali Krolestwa. Te tedy Traianus słowa w inte-

w intereſſie Syna Decebalowego powiedział.

M. Aurelius 16. Ceſarz Rzymſki dwoch miał Synow, iako ſię wyżey rzekło, z ktorych ſtarſzego Commoda chciał wydziedziczyć, i od thronu odſtrychnąc, młodſzego Veriſſima przy ſukcesſyi i Koronie utrzymać; oczym nie tylko myślił, ále częſtokroć z tym ſię przed Senatem oświadczał, gdyż trudna ta rzecz do zataienia; kto ſobie czego mocno życzy. Niektorego czaſu Senator ieden poważny, Aureliuſza poufały przyiaciel rzekł do Ceſarza: dziwuię ſię, miłościwy Ceſarzu, że chcesz ſtarſzego wydziedziczywſzy, młodſzemu zoſtawić Koronę, gdy obadwa ſą twoi własni Synowie, nie maiąc ich więcey, należy dobrym oycom, złe dzieci ukarać, ale nie zaraz wydziedziczać. Na co mu Ceſarz odpowiada: gdybyś był filozofem greckim, iak ieſteś obywatelem Rzymſkim, i poiął to iaka ieſt miłość oycowka ku ſynom, nie nad ſynem ktorego chcę wydziedziczyć, ále nad Oycowſkim Sercem, ſprawiedliwiey ubolewać byś powinien. Albowiem Syn w młodośći nie poymuie tego co traci Oyciec zaś tę ſzkodę ktorą mu czyni (lepiey widząc) nie podobno áby ſkrycie nie miał tego opłakać. Nie maſz takiego Oyca na ſwiecie, ktory gdy zatnie dziecię, żeby w przod ſam tey plagi na ſercu nie uczuł. Bogow na ſwiadectwo wzywam, że to co czynię niechciałbym czynić, co daię niechciałbym dać, co odbieram

niech-

niechciałbym odebrać. Ale gdy Antoninus tenże Pan moy co i teść dla iedney przyczyny dał mi Koronę, że we mnie kłamstwa nie doświadczył, i zawsze mnie rzetelnym zwał, Ja też dla tego synowi memu żostawić iey niechcę, żem nigdy prawdy z ust iego nie słyszał. Gdy tedy mnie posadzono ná Tronie żem prawdę. kochał, żem kłamstwa nienawidził, czy byłaby rzecz sprawiedliwa, żebym sukcessora zostawił na nim nie rzetelnego i w kłamstwie poszlakowanego. Lepiey że Syn utraci fortunę, aniżeliby sławę Oycowską miał pomazać.

Ztych dwu przykładow Dozorcy i Mistrzowie Pańskich dzieci, niech widzą iakiego o ten defekt dokładać powinni starania, żeby dziecię nie nauczyło się kłamać, ani żartem powieści zmyślone powiadaiąc, ani ná surowe pytanie kłamliwie odpowiadaiąc, bo ieżeli z młodości do tego będzie przyzwyczaione, na starość zostanie nieomylnie powiatowym szalbierzem.

Przytym Nauczyciele uczniow od wszelkich grow niechay wstrzymuią, áby się w kosterow nie obrocili, wszystko na los puszczaiąc szczęścia. Jest to nie mały znak do utracenia Państwa álbo fortuny, ieżeli dziecię do grania kostek álbo kart osobliwe pokazuie przywiązanie; doświadczenie samo naucza, że chęć do grania (iáko Seneka świadczy) iest to choroba ktora do ukąszenia psa wściekłego podobna,

do śmierci záwſze ſwoy iad odnawiáć będzie. Nie darmo ieden koſterow do pſow przyrownaiąc napiſał:

Koſterowie ode pſow máłey ſą rożnośći,
Gdy ſię báwią i widzą obay koło kośći.

Gdy tedy dzieci Páńſkie bawią ſię w karty lub kośći, nie to uważáć trzeba, że mało co wygraią lub ſtracą; czy byłożby co głupſzego álbo nikczemnieyſzego, iák dla tey bagáteli zábraniáć im zabawy? ále nie ten koniec rozumieć ſię ma, że dla utraty pieniędzy, tylko ten że złych zwyczaiow, w ktore ſię przy tey zabawie wkładaią, uczyć ſię zwykli. A między wſzyſtkiemi nałogami, naybezecnieyſzych wyſtępkow przywiązanie do gry náuczy; to ieſt: zwády, paſsyi, kłamſtwa, oſzukanie, á na oſtatku (grać nie maiąc o czym) ſzpetney kradzieży; bo obawiaiąc ſię proſić rodzicow álbo dozorcow o pieniądze, á inſzych ſpoſobow braknie, nie mogąc w tym nałogu przełamáć ſwoich paſsyi, ſpodziewáć ſię potrzeba, że co mogą, ſkrycie wezmą, á przez to powoli w gorſzą włożą ſię kradzież. Trzydzieſty ſzoſty był Ceſarz Rzymſki Claudius Luganus, człowiek we wſzyſtkim umiarkowany, w ſądzeniu ſprawiedliwy, rzetelność kochaiący, w Woynach ſzczęśliwy, ktory nie tylko Gothow z Illiriku wygnał, ále też z niemcami woiuiąc na ſto tyſięcy razem ich woyſka na placu trupem położył. Ten Ceſarz miał Syna iedynaka

uro-

urody wſpaniałey, dowcipu byſtrego, ále też i do złych nałogow ták ſkłonnego, że te przymioty piękne ktoremi od natury ozdobiony, więcey ſzpecił ná graniu koſtek z inſzą młodzieżą, iak polerował na ſłuchaniu filozofii: czemu ſię dziwowáć w dzieciach nie trzeba, bo czym więkſzego ſą dowcipu, ieżeli nie będą mieli takiego ktoryby ich do cnoty nakłaniał, tym bardziey naygorſzych chwytaią ſię ſpraw i uczą niecnot. Gdy tedy Panięciu temu nie ſtało do gry pieniędzy, ani inſzego do nabycia ſpoſobu, kanak wielkiego ſzacunku, wziął Oycu z ſzkatuły kradzieżą, o czym wiedział i tail to dozorca. Czego gdy ſię dowiedział dobry Ceſarz, wielce rozgniewany Syna zaraz wydziedziczył, i z Pałacu wypędził, Dozorcy toporem głowę uciąć kazał, i wſzyſtkich Synow Senatorſkich, i Obywatelow Rzymſkich, ktorzy z nim kompanią trzymali z Rzymu wygnano; w ktorey ſurowośći niezmierna boiaźn wſzyſtkich przeięła. Maią w ſobie to dobrego publiczne kary, że dobrych rożnemi pokazuią od złych, i ochoty dodáią do dobrego, złym boiaźn przynoſzą, żeby gorſzemi nie byli. *Merula Lib 10. de Cæſaribus* gdzie obſzerniey tę hiſtoryą opiſał powiada: Iż więcey wygnano Rzymianow koſterow i graczow z Miaſta, aniżeli z Illyryku Gothow, w czym zá krzywdę poczytać ſię nie może. Większą pochwałę

zaſlu-

zaſluguie Monarcha, gdy złe nałogi z domu ſwego uprząta, iák gdy nieprzyiacioł z Páńſtwa ktorym rządzi wyrzuca,

§. XXIV.

Drugie dwie niecnoty od ktorych dzieći ſtrzedz potrzeba: żeby nie były niewſtydliwemi i lubieżnemi.

MIędzy wſzyſtkiemi chwalebnemi i ſzczęśliwemi Monarchami, liczyć potrzeba Theodoſiuſza Ceſarza ktory przy innych wielu cnotach tę miał naywiękſzą, że na dworze ſwoim nie cierpiał áni do uſług przypuſzczał młodzianow niewſtydliwych, áni męſczyzn kłotliwych, áni ſtarcow nieuczciwych; mawiał przytym, że nie może bydź przyiemny ludziom Monarcha, chociaſzby był ſam naylepſzy, ieżeli ludzi przy ſobie trzyma niewſtydliwych kłamcow i zdziercow. Godnę zaprawdę uſt Ceſarſkich (ile doświadczonego Pana) ták piękne zdanie; álbowiem kiedy nadworni i bliſcy boku Pańſkiego ſą kłotliwi, nie użyci, i chciwi, wſzyſtkich urażaią, kłocą i krzywdzą; ieżeli fałſzywi, wſzyſtkich zwodzą i oſzukuią; ieżeli niewſtydliwi, złym przykładem inſzych gorſzą i zarażaią; nie ściąga ſię tedy tyle winy do tych ſamych co czynią; iák do Panow co to czynić dopuſzczaią.

Byli

Byli ná dworze Theodozyuſza dway ſławni mężowie Rufinus i Stilico, wſzyſtkie publiczne intereſsa w ręku ſwych maiący, á iáko Egnatius Baptiſta piſze, obadwa poſtanowieni Synom Teodozyuſza Ceſarza, Honoriuſzowi i Arcadiuſzowi Opiekunami i Dozorcami. Seneki to ieſt zdanie: że rozumni Monarchowie bardziey uważać powinni komu Synom do opieki (ieśli ich młodo odumieraią) oddać i powierzyć maią, ániżeli myślić iákie Kroleſtwa, i iákie ſkarby im zoſtawić. Ten Rufinus i Stilico obadwa mieli Synow przy dworze Ceſarza edukuiących ſię, śliczną układnośćią, á oſobliwie ſkromnośćią i wſtydem zaleconych, przeciwnym ſpoſobem Arkadius i Honorius Xiążęta, złych ſkłonnośći i mało cnotliwi. Dla czego Theodoſius owych Miniſtrow dzieci często do ſtołu ſwego poſadzić kazał, właſnym Synom i widzenia ſiebie nie pozwalaiąc. Czemu ſię mniey dziwować potrzeba, że Ceſarz tym dzieciom pozwalał ſwego ſtołu i z niemi ſię cieſzył. Albowiem piękney układnośći, i wſtydu pełne dziecie, nic inſzego nie ieſt iák złodzieiek wkradaiący ſię w cudze ſerce, i pociągaiący do ſiebie wſzyſtkich affekta.

Ariſtoteles in Politicis Lib. 7. Cap. 16. 16. Plato Lib. 6. de Legibus nauczaią, że gdyby też w iák nayprędſzym czaſie, tedy młodzian przed 25. á Panna przed 20. Rokiem wieku ſwego do małżeńſtwa zabierać ſię nie powinni; w tym tedy

wieku

wieku sposobnieysze iest znich potomstwo do wszystkiego, i trwalsze do prac. Ieżeli tedy nie godzi się zbyt śpieszyć przed doyzrzałym wiekiem do małżeństwa, ktore iest przyczyną i fundamentem potomstwa, dalekoż bardziey nie należy w młodym á raczey w dziecinnym wieku pozwalać dzieciom, áby się ták brzydkiego chwytali lubieżnośći grzechu, w czym nie tyle spuszczać się należy na dozor opiekunow, iák samym rodzicom podstrzegać i pilno wszystkie kroki synow uważać potrzeba. Częstokroć wychodzą niby ná Nabożeństwo do Kośćiołow á powracaią z nierządnych Kaplic: młodzieniaszek uwikłany szpetną miłośćią, w iak wiele zaraz brnie niecnot, z tąd tumulty, ztąd zaboie, utrata fortuny, oszpecenie sławy i dobrego Imięnia, zgorszenie innym, á naywięcey obciążenie sumnienia, i zbawienia niepewność. Piękna nauka Seneki *Lib. 2. de Clementia ad Neronem*, ktory mowi: Gdybym zapewne wiedział, że mi ten grzech Bogowie odpuszczą, i że ludzie o tym żadney wiadomośći mieć nie będą, dla samey tylko nikczemnośći i obrzydliwośći, od grzechu cielesnego zawsze bym uciekał.

Taka iest mizerna i ułomna natura ludzka że w każdym rodzaiu, w każdym wieku, ná każdym mieyscu, każdego czasu, z tą szpetną chorobą, ma zawsze ciało przyczynę bez przyczyny co czynić. Ztąd w młodych większe wynikną defekta, wdawszy się raz tylko w tę okażyą:

tracą ochotę do nauk, w zamyśleniu bez pamię-ci chodzą, w dowcipie tępieią, w głowie zawrot cierpią, sławę sromocą, cnoty nienawidzą, na ostatku zmysły tracą i katharem mniey uczciwym zarażać się im przychodzi Ale iák nie mało dziś widzieć możem takich Oycow ktorzy ták wiele się cieszą, widząc Synow do komplementow sposobnych, karesy niepotrzebne czyniących, iák gdyby widzieli z Kathedry dysputuiących álbo z batalii zwycięstwo przynoszących, za co w nagrodę Syn (Pana Oyca nie życzącego sobie ták prędkiey powagi) uczyni dziadem zdrożnego wnuka. Coż daley mowić o Matkach, o czym wstyd i wspomnieć? co te nie wstydzą się czynić, żeby się nie dowiedział Oyciec? taią Synowskie sprawki, podrzucone żywe grzechy sekretnie wychowywać każą, zaciągnione ná záloty wypracaią długi, i skrycie wspomagaią pieniędzmi, rozgniewanych przeprászaią Oycow, z Nauczycielami się o ostrzeysze ćwiczenie kłocą, i karać nie pozwalaią Matki zaprawdę, matki co do ciała, ále macochy i tyranki co do Duszy i sławy należy. Zeby tedy wynaleść sposob na uleczenie tey zarażaiącey choroby w młodzieniaszku swawolnym, gdyby miał ten defekt do siebie, niemasz doskonalszego lekarstwa, iák ten pożądliwośći ogień ziemią świeżą w nim i znim przydusić, álbo niżeli się záraźi, wszystkie okazye do tego wiodące umknąc, w batalii

kroku

kroku nie ustępuiąc: Z okazyi grzechowey iak nayprędzey uciekaiąc, zwycięstwa się dostępuie.

§. XXV.

Należy Oycom doyrzeć tego, ieżeli Náuczyciele dobrze ćwiczą Synow i ieżeli ná złe nałogi przez spáry nie pátrzą.

Nie dość ná tym, że będźie Oyciec szczęśliwym w znaleźieniu dobrego Mistrza; ále dla tego nie powinien zapominać o tym, że i na samych inspektorow trzeba mieć Oko. Co czynił między inszemi nieposledni Krol Assyryiski Seleukus, Mąż Stratoniki Corki Demetryusza, Krola Macedońskiego, w całey Grecyi niewiasty urodą iak nayslawnieyszey, ták dla urody mniey szczęśliwey, bo tá do urody zawsze przywiązana nieszczęśliwość. Jeżeli piękność wielu chwali i szanuie, daleko więcey iest tákich, co życie do niesławy przywodzą. Ten Seleukus Krol miał wprzod Apamneą, z ktorey spłodził Antyocha Syna: Ten zapalony miłością macochy swoiey Stratoniki w niebespieczeństwo dla iey urody wpadł życia. Co pomiarkowawszy Oyciec, oddał ią Synowi za żonę, i ták stała się z macochy żoną, z żony synową, z syna zięć, z oyca szwagier, o cym pisze Plutarchus: Tenże Seleucus starał się áby

w młodym wieku syn Antyoch doskonałe miał wychowanie:dwoch wyszukać kazał mądrych nauczycielow Greckiego i łacinskiego, nie kontentuiąc się tym, Parthenowi w sekretach wiernemu zlecił, áby pilnie podstrzegał co czynią Nauczyciele Antyocha, i sekretnie to donosił. A że Partheniusz podobno pilnieyszy był iák ostrożnieyszy w Krolewskich rozkazach, doszli tego owi dway filozofi; bo nie może to bydź długo sekretne, co często powtarzane. Tedy tym urażeni obadwa inspektorowie poszli do Seleuka utyskuiąc w ten sens: *Kiedyś nam, Nayiaśnieyszy Panie, powierzył i oddał Syna swego Antjocha, czemusz życie naszi podglądać każesz i nad nami inspektorem Partheniusza czynisz? ieżeli on iest lepszy, z dięwszy z nas ten urząd odday Syna twego Partheniuszowi: dla kochaiących honor ciężka rzecz iest konfuzya, my iednak oddalenie od usług twoich, za naylekszą rzecz mieć będziemy.* Na co Seleucus Krol ták odpowiada *wiem to doskonale, pszyiaciele, że nie znaydzie takiego ná świecie człowieka, ktoryby dla interessu przyiaciela swoy honor ná losz miał puszczać, czego że ani prostacy nie czynią, daleko mądrym ludziom uczynić iego nie należy: o coż się więcey staraią ludzie, iak żeby żyiąc ná honor, i po śmierci ná sławę, soble zarobić mogli. Gdy tedy iesteś ie Syna mego Nauczycielami i moiemi poradnikami nie może bydź dla was więkzy honor, ani może war ktokolwiek zniewążac. iáko nayblizszych boku mego Ministrow. Com Partheni-*

uszo-

ofzówi roſkazał, to nie czyni podeyzrzaney Wiary waszey, ani uſzczerbku honoru, bo wziąwſzy ná rowną ſzalę: ta rzecz áni ieſt dla mnie zła, áni wam ſzkodząca; w punkcie powiem przyczynę: Albo ieſteście dobrzy, álbo źli; ieżeli dobrzy, cieſzyć ſię potrzeba, gdy codziennych cnot i prac waſzych mam wiadomość, aniby mieli przyczyny Monarchowie nadgradzać uſługę ſługom ſwoim, gdyby nie widzieli codzienney ich uſilności pracy i uſługi. Jeżeli ieſteście źli, i niepilni Syna mego, należy abym was napomniał, ták żebym ſię iáko Oyciec niezwodził, i niedbalſtwem moim nie zawodził Syna: Gdyby niecnotliwym wyſzedł Syn moy Antyoch, do mnie ſię ſciąga ſzkoda: kiedy Krolestwo oſzpeci, moy honor umnieyſzy, i ſam z dziedzictwá wypadnie. Co gdyby uchoway Boże ſtáć ſię miało, mało wam to ſzkodzić będzie. Snadnieyſza dla was wymowka że niechciał przyimować nauk i dobre odrzucał ćwiczenia. Dla tego niezdawi ſię aby to była zła rada, że ia was mam na oku, iák wy go macie w oczach: do mnie należy ſtaranie, żebyście dobrzy byli, do was, żeby Syn moy złym nie był. Doczytuiemy ſię w dawnych dokumentach, ná iedneyże karcie gdzie wſpominaią o niecnotach Synowſkich (ieżeli maiąc dobrego Oyca, zły wyſzedł) tam zaraz dobre ćwiczenie Oycowſkie chwalą, że go ná złe zażył.

Ten przykład Seleuka ná pamięci bydź powinien przezornym Oycom, żeby w cale nie zapominali o Synach, rozumieiąc że iuż zadość uczynili, kiedy ich oddadzą Dozorcom: zaprawdę ieżeli pátrzyli ná Synow obiemá oczami,

ná dozorcow cztermą patrzyć potrzeba: inaczey zaraz oziębliey i niedbaliey ćwiczą dźieci, kiedy widzą że rodźicy tego przestrzegaią niedbale.

Naprzod niechay dociekaią i dowiaduią się tego Rodziey, ieżeli Dozorcy w niektorych złych nałogach skłonnośćiach nie pobłażaią dzieciom, przez spary patrząc, pozorną maiąc racyą, że z młodym delikatnie sobie postępować trzeba, nie zaraz go zahukać, zastraszyć; Piękna zaprawdę racya, ktora się na większą dlá nich winę obrocić może. Ktoryż ze wszystkich dzięci ták młody, ták słaby, żeby mu te śiły co ich używa do swawoli, do cnot wystarczyć nie mogły. Radbym się dowiedział od Panow Dozorcow wychowuiących dzieci, czy większych Dyscypułom potrzeba śił, żeby byli opoiami, iák żeby byli trzeźwi? żeby byli pilni, albo leniwi? żeby się do czego dobrego brali, álbo żeby byli nikczemni? żeby byli cnotliwi, albo hultaie? ták co się po części namieniło, to o wszystkim mowić mogę, nie iák nauczony, ále iák doświadczony. Więcey tedy zuchwałośći potrzeba, żeby był złym, anizeli śił, żeby był dobrym. Ani dla tego opuszczać trzeba karność i ćwiczenie Syna, że iest zły, nie applikuiący się, krnąbrny, owszem bardźiey przynalglać, moderować: ieżeli bydź nie może w cae dobrym, przynaymniey, żeby bez karnośći gorszym nie wyszedł.

Powiada Dyadumenus w życiu Sewera 22, Cesa-

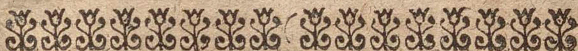
Cesarza Rzymskiego o Apuleiu Rufinie ktory dwa razy był Consulem i Tribunem, Mąż podeszły w leciech, i znaczny w Honorze, ten przyszedł do Cesarza z temi załosnemi słowy: Nie mogę tego taić, Niezwyciężony Panie, zawsze szczęśliwy, że maiąc dwoch Synow oddałem ich na nauki inspektorowi, z tych ieden starszy przechodząc młodszego latami oraz i swawolą, zakochał się w iedney Panience Rymskiey, o czym nie rychłom się dowiedział. Człowiekowi nieszczęśliwemu iáki iá iestem, w przod zginie sposob do pomocy, niżeli go nieszczęście spotka. To mię naywięcey, Nayiaśnieyszy Panie męczy, że o tym wszystkim wiedział, i taił Nauczyciel, nie zabiegaiąc i nie ganiąc złemu, ále ieszcze sam przyiaźni między niemi był pobudką; wziąwszy Cerograf od Syna, że ieżeli doydzie intencyi swoich za iego pomocą, rolę tę z pomieszkaniami, ktore mam za bramą Salaryiną, po moiey śmierci że mu wiecznym daruie prawem. Tym się nie kontentuiąc, ták Dozorca, iako i Syn, wiele mię ukrzywdzili swoiemi sposobami w wydatkach: długie bowiem kochania nie mogą bydź bez straty, i co Pan Syn kocha, to Oyciec drogo przypłacić musi. Oządź tedy, Nayiaśnieyszy Panie, ták kryminalną sprawę i bezecny przykład! wielkasz to konfidencya i zuchwałość służących, dopuszczać się takiego grzechu, ktorego wie zapewne że mścicielem Pana swego mieć będzie.

Severus Cesarz usłyszawszy ták szpetny postępek, niemniey z imienia iák w sprawiedliwośći surowy. Kazawszy stanąć Synowi, Dozorcy, i Oycu, mocną uczynił inkwizycyą; bo na nikogo w Rzymie w kryminalney sprawie nie wydawano dekretu, ieżeli oskarzony nie był w oczy przekonany i nie miał czasu pozwolonego do wymowki siebie. Uznawszy tedy samę rzecz, i przyznaiących się do excessu Syna i Dozorcy, ták osądził: Dozorca áby w ogrodźie tym, ktorego miał dostać od swego ucznia, bestyom był porzucony; sprawiedliwa rzecz przez Bestye życie temu wydrzeć, ktory zwyczaiem bydlęcym inszego żyć naucza. Syna zaś z całey substancyi wydziedziczonego, wygnać i odesłać ná Insuły Belearskie. Syn ktory z młodośći występnie żyie, w młodośći powinien bydź wydziedziczony, i dla zgorszenia inszey młodzi daleko z Miasta wygnanym. Taka tedy była skarga Oycowska, i táki dekret Severa Cesarza.

O iakiesz są rożne fortuny odmiany! Ten co się spodziewał bydź Dziedźicem tego ogrodu, aliż go wprzod swoią krwią polał, żeby się łakomstwo nie rodziło. Co miał pożytek zbierać, rozerwały między się bestye samego chciwe wnętrznośći: niech każdy uważa co to może chciwość! gdyby nie to bezecne pragnienie wiele mienia, ániby był Oyciec stracił Syna, áni Syn fortuny, áni niewiasta Cnoty, áni

Ma-

Magister życia, áni Miasto miałoby zgorszenia, Kolligacya zakału, Cesarz gniewu; Na ostatku niepodawanoby tego w pismach przyszłym wiekom do Wiadomośći ná ich większą niesławę.



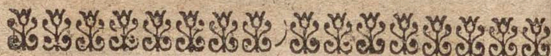
REGIESTR
ROZDZIAŁOW
Częśći pierwszey

Ná Kárcie

Ex Libris R. Mathia Wisniowski

XX.

XXXIII,



REGESTR

Części drugiey

Ná Karcie

VII.





zesk

ktorzi źlnie za
wbrcdnie tequu
cluetnie zighe
accrij wichay
Sic re

CZĘSC TRZECIA
ZEGARU MONARCHOW,
W Ktorey *SZCZEGULNE*
CNOTY
Ktore się znaydować powinny
w Panuiących,
Nayosobliwiey
Sprawiedliwość, Łaskawość,
Miłość Pokoiu, Wspaniałość
Umysłu, y Inne &c.
Ná ostatku
PAMIĘC NA SMIERC
WYRAZONE.



Roku Pańskiego 1760.

W POZNANIU,
w Drukárni J. K. M. Coll. Soc: JESU,



§ I.

Starać się powinni Monarchowie, áby w Sadzeniu Spraw Sędziowie byli ſprawiedliwi, w czym wiele godnych pamięci rzeczy wſpomina Author.

NIgidius Figulus z Rzymſkich Filozofow niepośledni, powiada, że między Lwem i wagą, zodyaku znakámi, poſtawiona ieſt Panna, ktorey imię ſprawiedliwość; ta dawnych wiekow mieſzkaiąc między ludźmi, urażona od nich, przeniosła się do Nieba. Niby chcąc wyrazić, że Takiey godnośći i powagi ieſt ſprawiedliwość, iż rozum ludzki przechodzi, ani ná źięmi znaleść mogła dla ſiebie mieyſca, aż się do Niebios przeniosła. Poki ludzie śmiertelni byli czyſtemi, ſpokoynemi, miłośiernemi, cierpliwemi, prawdziwemi, wſtrzemięźliwemi, pokornemi, póty z niemi ſprawiedliwość ná źięmi przeſtawała; ále iák

prędko zaczęły się cudzołostwa, tyraństwa, kłamstwa, bluźnierstwa, wyniosłośći, zaraz Swiat porzuciwszy, mieszkanie swoie założyła między Bogi. I ták kończy i wnosi ten filozof, że dla złośći i niecnot ludzkich, więcey się ná swiat nie wracać postanowiła Lubo to iest Pòëtyczny wymysł, ále potrzebną naukę w sobie zawiera: bo gdzie ieszcze cokolwiek znayduie się Sprawiedliwośći, tam żadnych niemasz złodziei, zaboycow, bluźniercow, cudzołożnikow, iednym słowem mowiąc, w ktorymkolwiek domu iest sprawiedliwość, tam żadne niecnoty áni ludzie niecnotliwi mieysca mieć nie mogą.

Wszystkie bayki ktore wynaleźli Pòëtowie, Krasomowcy co powiedzieli oracyi, filozofowie co napisali Ksiąg, mądrzy co nam zostawili nauk, Krolowie co postanowili praw, nie dla innego końca to czynili, iedno, nauczaiąc nas, iák krotkie i nikczemne ież życie, iák chwalebna i potrzebna ná świecie iest sprawiedliwość; bo iák ciało bez duszy, ták Miasto bez sprawiedliwośći fetorem niecnotliwych uczynkow iest napełnione. Plinius lib. 2. Cap. 7. pisze o zdaniu Demokryta, iż mawiał, że dwoch Bogow iest ná świecie, ktorzy wszystkiemi rzeczami rządzą, ieden się zowie dobrodzieystwo, á drugi kara: zkąd się wnosić może, iż niemasz nic potrzebnieyszego nad sprawiedliwość, gdyż ta sama dobrym nagradza, złych bez kary nie

pusz-

puſzcza. S Auguſtyn *Lib. 4. De Civ. Dei Cap. 4* mowi: *Gdzie odrzucona ſprawiedliwość, coż ſą Krolestwa? ieżeli nie wielkie Łotroſtwa?* Zaprawdę gdyby nie było biczow ná ſwawolnych, kleſzczy ná bluźniercow, ognia ná heretykow, miecza na ſzaboycow, ſzubienic na złodziei, więzienia ná kłotliwych, więceyby było w iednym Mieście ludzi niecnotliwych, i złodziei, iak w borach zwierząt i beſtyi. Tenże Plinius Author w liście iednym piſze: gdy w Affryce nad iedną Prowincyą ſam był przełożonym, ſpytał ſię iednego ſtarego i w rządzeniu rozumnego człowieka, coby było naypotrzebnieyſzego do dobrze i ſprawiedliwie ſądzenia ludźi? odpowiedział: Jeżeli dobrym chceſz bydź Sędzią, na ſobie ſamym naprzod wykonay ſprawiedliwość. Dobrego Sędziego powinność ieſt, áby proſtą linią życia ſwoiego mierzył Rzpltą. Przydał i to: ieżeli u Bogow czyſtym, u ludzi ſprawiedliwym, być chceſz w urzędzie, ábyś nie brykał, ſtrzeż ſię: Sędziowie pychą i wynioſłośćią nadęci, ani w mowie, ani w uczynkach miary trzymać nie umieią. Ktora rada poczciwego ſtarca (powiada filozof) więcey mu pożytku przynioſła, iak wſzyſtkie Kſięgi ktore przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to ieſt ſprawiedliwość, i kto do pełnia iey ieſt ſpoſobny? Z tąd ſię nauczczyć możem: Sędziego dobrego powinność ieſt, poſpolitego dobra bronić, niewinnych

nych ludźi w opiekę brać, niewiadomych nauczać, oskarzonych napomnieć, cnotliwych uczcić podupadłych podźwignąć, ubożſzym ſprzyiać, łakomych ſtrofować, pyſznych poniżać; zgoła co komu ſprawiedliwie należy, przyznać, á co kto nieſprawieliwie poſiadł, odebrać i ukrzywdzonemu oddać. Gdyby Krol urząd Sęſki nie ſtaraiącemu ſię o to koniecznie przyiąć kazał, chociażby przez niedoſkonałość ſwoię powinnośći za doſyć nie uczynił, miałby wymowkę, że nie umyſlem chciwośći ani przywarą wynioſłośći zgrzeſzył, ále poſłuſzeńſtwo czyniąc, przyiął nieſpoſobny, co mu roſkazano. Ale coż tu mowić, o ták wielu, ktorzy bez wſtydu, bez umieiętnośći, bez wiadomośći potrzebney á co gorzey, bez ſumnienia, urzedow napieraią ſię ſęskich. A ieżeli Monarcha (niechcąc ſumnienia zawodźić) natrętow takich niegodnych z niczym zbywa, ciężko na Niego żalą ſię, i iáko nieſprawiedliwego w rozdawaniu Urzędow, oſławiaią. O! gdyby wiedzieli Krolowie co to czynią? kiedy daią przywiłii ná Sęſtwa Ziemſkie, albo moc do Sądzenia iakiego Miaſta, ták niech Bogu będę miły, że woleliby ſzafunek ſkarbow wſzyſtkich ſwoich na lat dwadzieśćia niektorym powierzyć iák Sprawiedliwośći na dwadzieśćia godzin. Częſto ſam z ſobą rozważam, zkąd takie w publicznych rzeczach ſzkody, zkąd zamieſzania, tumulty, niecnoty, wynikaią?

nie

nie z inszey przyczyny, nie, tylko że Sędziow nie stanowią, ktorychby sumnienie, cnota i rozum zalecił, ale tych ktorzy się przez przyiaciol álbo pięniędzmy honoru tego dokupuią.

§ II.

Mowá Wieśniaka nieiakiego do Senatu Rzymskiego, ktory od brzegow dunayskich skarzac się na Gubernatorow o niesprawiedliwość i surowość ich, przyszedł: rozdzielona ná trzy częśći, między wszystkiemi rzeczami w tey Kśięgze naywybornieysza, potrzebna do nápomnienia tych, co sadza, dla Pociechy tym co niesprawiedliwie osadzeni.

ROku dziesiątego Panowania Marka Aureliusza Cesarza chwalebnego, gdy ciężkie w Rzymie wszczęło się powietrze, i co dzień bardziey się szerzyć poczeło, wyiechał Cesarz z Senatorami do Kampanii Miasta, ktore od zarazy było wolne, z suchośći iednak roku, wielki wszystkiego dla nieurodzaiu był niedostatek: ludzie bowiem podczas powietrza nie uważaią gdzie z wygodą mieszkać, ale tylko gdzie życie bespieczniey utrzymać mogą. Bawiąc

wiąc tedy tam Cesarz, Febrą był wzruszony; gdzie nie tylko uczonych ludzi przy Cesarzu, ále i Medykow nawiedzaiących chorego, i Filozofow dyspututiących dla rozrywki czasu, wiele się znaydowało. Gdy niektorego dnia według zwyczaiu do Aureliusza zeszli się Senatorowie, Filozofi, Doktorzy, i inni uczeni ludzie, wszczęło się pytanie: dla czego Rzym ták bardzo odmienny iest, w upadłych domach, w zapomnionych dobrych zwyczaiach? czego złego okazyą, iednę tylko naznacz. li przyczynę, że teraz całe Miasto samemi tylko podchlebcami napełnione, niemasz takiego coby w brew prawdę mowił: Co słysząc M. Aureliusz Cesarz, podniozszy rękę, milczenie wszystkim przykazał, i taki im przykład pamięci godny powiadać, zaczął. Za pierwszego Konsulatu mego w Senacie, niektory od Dunaiu wieśniak przyszedł do Rzymu, skarząc się w Senacie ná Sędziow, ktorzy mieszkańcow owych niesprawiedliwemi i nieznośnemi ciemiężyli winami i karami. Taką zaś wymową gładką i obszerną, krzywdę swoię opowiedział, że niewiem, áby lepiey Tulliusz to wymowić, álbo ow sławny Homerus napisać mogł. Był ten chłopek szczupły ná twarzy; wargi obwisłe, oczy zapadłe, płci brudney, włosy roztarchane, głowa przepierzgła, paznokcie wielkie, miasto trzewikow sandały łyczane, siermięga z kozi wełny, pas rzemienny, broda gęsta i długa, iaskrawego

go weyzrzenia, kark i pierśi nakſztałt koſmatego niedzwiedzia, kii w ręku trzymaiący. Gdym obaczył wchodzącego na Pałac, rozumiałem, że beſtya iaká w poſtaci człowieka przyſzła; ále gdy mowić zaczął, oſądziłbym był, że z Bogow ktory wziął na ſię tę poſtać, gdyby między ludźmi mieſzkali. Monſtrum nie Człowiek widzenia godne, wiekſzy był cud mowiącego ſłyſzeć.

A chociaż ták wiele rożney kondycyi ludzi z rożnych Prowincyi prośiło o wyſłuchanie proźb, i potrzeb ſwoich, przed wſzyſtkiemi iednak wieśniak ten miał Audencyą, częśćią dla ciekawośći co takiego przyniosł, tak ſtraſzny Człowiek częśćią że zwyczay mieli Rzymianie, przed wſzyſtkiemi inſzemi ſprawami, ubożſzych ludźi ſkarg i proźb ſłuchać.

Gdy tedy ſtanął w śrzodku Senatu, potrzebę przyiśćia ſwego i całą ſprawę długą mową prawić zaczął, niemniey z ták dobrą prezencyą i poufałośćią, iák ſtroy nie mnieyſzą pokazował mizeryą.

Mowa ktora czytáć M. Aureliuſz Ceſarz kazał przed przytomnemi, maiac ia w Manuſkrypcie.

O! Oycowie wybrani! O Narodzie ſzczęśliwy ia chłop mizerny, brzegow Dunayſkich Obywatel, ciebie Senacie Rzymſki tu zgroma-

madzony pozdrawiam, Bogow proſząc nieśmiertelnych, áby dziś ięzykiem moim kierowali i rządzili, Oczyznie moiey ſprzyiali i co ieſt potrzebnego, żebym to iak naydoſkonaley opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzpltą niech będą pomocni, albowiem bez ich łaſki ani ſię dobrego chwycić, ani złego uſtrzeć możemy. Wyrokow nieſzczęśliwych przepuſzczeniem, i Bogow rozgniewanych o nas zapomnieniem, zażyliśćie ták ſzczęśliwey, á dla nas przeciwney fortuny, iż złośliwe woyſko waſze ziemię naſzę niemiecką mieczem zawoiowało. Nie prożno to mowię, że trafiliśćie na ten czas, kiedy nam Bogowie nie ſprzyiali; bo gdybyśmy byli mieli łaſkawych, daremnaby była myśl waſza o zwycięſtwie. Gdy tedy wielką ſławę macie Rzymianie, ták dla zwycięſtw, iák i Tryumfow otrzymanych z wielu Kroleſtw, daleko więkſza przyſzłym wiekom będzie dla was z tych ukrucieńſtw, ktore czynicie, nieſława. Wiedźcie o tym, ieżeli niewiecie, kiedy przed Tryumfalnemi wozami waſzemi idą podchlebcy wołaiąc: *Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym.* Z głębokośći Serca (Bogow wzywaiąc) inaczey wołaią ubodzy niewolnicy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*

Starſi moi nad Dunaiem mieſzkaiąc, ieżeli dla Suchośći nieurodzayne mieli pola, do wilgotnych obrácali ſię brzegow; ieżeli od zbieraiącey

cey wody mieli niebeſpieczeńſtwo, do ſuchych y beſpiecznych powracali pagorkow. Jakoż rożne ſą żądze w ludziach: gdy Suchość dokuczy, ſzukaią wod do ochłody, ieżeli powodź poſtraſzy, mieysc wyſokich dla oſuſzenia; waſzey zaś chciwośći Rzymianie, ani głębokość morſka zalać, ani pol ſzerokość obiąć i ograniczyć nie może. Przecięż utrapionym iakakolwiek pociecha z tąd roście, rozmyśliwſzy ſobie, że Bogowie ſą ſprawiedliwi, ktorzy krzywdy ich mścić ſię nie zapomną. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyiacioł ſwoich, w tey biedzie ſamiby życia ſwego dobrowolnie odſtąpić woleli.

Dla tego to mowię: gdy ſię ták Bogom ſprawiedliwym podobało, żeście nas bez wſzelkiey przyczyny z Domow naſzych, fortunek naſzych przyſzli wypędzić, tak przyidzie ten czas, kiedy inſi przyidą do Rzymu, z całego Páńſtwa was wyrzucać i wyganiać. W Niemczech, Oyczyznie moiey mamy przyſłowie za nieomylną prawdę, że *kto cudze wydziera przez gwałt, ten ſwoie ſam niewie iakim ſpoſobem traci.* Dla czego i ia ſpodziewam ſię, że co u nas ieſt przyſłowiem, wy Rzymianie doznaćie tego doświadczeniem Jedno mi wierzcie bez wątpienia: że z nieſprawiedliwego Oycowſkiego zyſku, ſprawiedliwa do Synow zoſtawać ſię zwykła utrata.

Wiele z moich ziomkow dziwuie ſię temu;

dla

dla czego Bogowie tych, co cudze wydzieraią, nie nagle zaraz karzą, ále z cierpliwośćią czekaią poprawy. Mnie zda śię ta bydź przyczyna; że dopuszczaią Bogowie, áby powoli i od tego, i od owego łakomy zbierał, potym kiedy w naylepszą śię tym cieszyć zaczyna, ná większą iego boleść razem to traćił; i co niesprawiedliwie komu wydrze, dopuszcza sprawiedliwość Bogow, że mu to inszy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny Człowiek ktory chce mieć poczciwe Imię, nigdy tego pragnąć niepowinien, coby mu sama pamięć, że to iest źle nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie co mowię, więc ażebym to rzetelniey powiedział, nie tylko dziwować śię muszę, ale i do gniewu pobudzać. że taki człowiek, ktory ma co cudzego, może iednę godzinę spać spokoynie, ponieważ Bogow ma obrażonych, ludźi rozgniewanych, przyiaciol straconych, i tych, co ukrzywdźił, narzekaiących. A co naywiększa, śiebie samego winnego i nieszczęśćiu podległego bydź widźi. Bo ten ktory dobro moie wydziera niesłusznie, ia o wydarciu iego życia myślić mogę sprawiedliwie. Winny iest przed Bogi, niesławny u ludzi, kto ták rospuśćił wodze chciwośći, iż cudze ubostwo ma za dostatki, swoie Bogactwa za nic dla chciwośći. Wy bowiem Rzymianie żeśće naturalnie pyszni, i wyniosłośćią oślepieni,

ſądzicie za rzecz pewną, że, czym więcey poſiądziecie cudzych Kroleſtw, tym większą u wſzyſtkich oſiągniecie ſławę. Ale daleko inaczey ſię rzeczy dzieią: Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy ſwoie, uważcie co wam pomoże choćbyśćie ſię wſzyſtkich Kroleſtw Panami bydź ſzczycili, ieżeli włáſnych Bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam ſię podoba! pełne doſtatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co wam potym, ieżeli myśli waſze od chciwośći nie będą wolne? O gdyby u łakomych taka była Honoru właſnego żądza, iák na cudze pieniądze chciwość, nigdyby (ták mowiąc) ten mol łakomſtwa, ſłodkiego ſpoczynku życia im nie gryzł, ani bezecny rák nieſławy pięknego oblicza ſławy nie toczył. zbytny kochanek doſtatkow, ſurowy honoru ſwego nieprzyiaciel bydź muſi.
Słuchaycie Rzymianie! á nie tylko ſłyſząc ále dobrze uważaycie co mowię, inaczey i moia prożna mowa, i czaſu utrata daremna będzie: Wſzyſcy potępiaią cudzołoſtwo, á nikt nie kocha wſtrzemięźliwośći; wſzyſcy ganią zbytki, á nikt ſię nie uczy miernośći; wſzyſcy chwalą cierpliwość, á każdy urażony ſarka; wſzyſcy ganią leniſtwo, a nikt do pracy ſię nie bierze; wſzyſcy ſię chciwośćią brzydzą, á każdego do zdzierſtwa ſkłonnego liczę. Nie bez łez to mowię, co wtym Pałacu widzę, wſzyſtkich do cnot chwalenia maiących ięzyki wy-
mo-

mownę, á ręce do niecnot i zdzierstwa chci- we. Nie do Rzymian, ktorzy są w Illyryku, ále do ciebie Senacie tu zgromadzony, moię mowę obroconą rozumiey: Wasze Hasło Rzymianie częstokroć ná chorągwiach piszecie: *Parcere subiectis & debellare superbos.*

Przepuścić pokornym
Giąć karki upornym

Inaczey nápisać by potrzeba:

Drzeć lud ubogi
Niedbać na Bogi.

Nic bowiem inszego nie iesteście Rzymianie, iák spokoynych ludzi burzyciele, pracy i potu ludzkiego zdziercy.

§. III.

Daley maiac Mowę swoię wieśniak, strofuie Rzymianow, że żadna nienasyceni ludzka krzywda, Oyczyznę iego záwoiowali, przyznaiac to karze Bogow za grzechy ich przepuszczoney.

PYtam się was Rzymianie: co za prawo macie wy nad Tybrem urodzeni, do nas nad Dunaiem mieszkaiących? Czy iesteśmy nieprzyiacioł waszych sprzysiężeni? czy widzieliście nas sobie nieprzyiaźnych? czy słyszeli-

ście ábyśmy źiemię cudzą naſzli? czy powinnego Panom naſzym poſłuſzeńſtwa dotrzymać niechcieliśmy, że iáko gruby Narod do poſłuſzeńſtwa naginać nas było potrzeba? Czy zaprąſzaliście nas przez Poſłow ſwoich do przyiaźni? álbo ieżeli ktory od nas do Rzymu przyſzedł wam wypowiadać woynę? czy Krol ktory umieraiąc teſtamentem nas wam oddał, ábyśmy tym pozorem zá poddanych byli? czyście wynaleźli iákie dawne prawo, álbo zwyczay nowy, żeby urodzeni Niemcy, pyſznym Rzymianom podlegli zoſtali? czyśmy waſze zaczepili woyſko? czy cudze zrabowalim dobra? czy iakich waſzych przechowuiemy nieprzyiacioł, áby mſcząc ſię krzywd ſwoich, naſzę puſtoſzyć należało ziemię? Czy w iakie ſąmśiedzkie wdzieramy ſię granice, i ich ſobie przywłaſzczamy grunta? częſto ſię trafia że dla rozgraniczenia puſtego pola, nieſkończone między dwiema śieią ſię kłotnie á prawo roście. Zadna zaprawdę z tych przyczyń między Rzymiany i Niemcami do woyny nie ieſt okazyą, álbowiem wraz nas doſzła waſza ſławá, razem i tyrańſtwo. Coż przytym wprzod mam mowić Rzymianie? czy o niedbalſtwie Bogow o nas, czy o waſzey ſmiałośći? zaiſte niewiem; ieden bowiem ktory wiele ma, przez gwałt uciſka tego, co ma mało; Ten co mało, chcąc niechcąc ſłuży temu, co ma więcey. i chciwość niepowśćiągniona ſtoſuie ſię do ſkry-

tey

tey złośći, á złość ſkryta otwiera drzwi drá pieſtwu publicznemu, ktoby zaś temu miał zábieżeć, żadnego niemaſz. I z tąd ſię dzieie, że nienaſycone iednego człowieka łakomſtwo, wielą ludziom nieznośną krzywdę przynośi.

Słuchaycie Rzymianie! ſłuchaycie niezatulonemi uſzami, co mowić będę! á uważcie co czynicie; álbo Bogowie ſtaranie o ludźiach porzucili, álbo rodzay ludzki w prędce zaginie, álbo ſię Swiat przepadnie, álbo fortuna rządzić przeſtanie, álbo co takiego dotąd niewidzianego w Swiecie ſię ziawi, álbo to coście przez oſiemſet lat nabyli przez oſiem dni ſtracić wam przyidzie: bo niemaſz nic ſprawiedliwſzego, iák, gdy chcecie być prezez moc Panami, przez ſprawiedliwość Bogow ſtaniecie ſię niewolnikami. Nie rozumieycie Rzymianie, gdy źiemia naſza wzięta, iż to ſię ſtało mocą Woyſk waſzych: nie ieſteśćie nad nas ani bitnieyśi, ani śmielśi, ani mocnieyśi; ále że obrażonych ná ſiebie mamy Bogow, ſkrytemi Sądami ſwemi to poſtanowili, iż na ukaranie naſzych złośći was nieiáko katow do wykonania kary zażyli i poſtanowili. Albowiem prawdę mowiąc nie waſzey brony, nie, ktora z Rzymu wynieſiona, ále naſzym grzechom, ktoreśćie w Niemczech zaſtali, zwycięſtwo to przyznać i przypiſać potrzeba. I gdyśmy zginęli, zginęliśmy nie iako lękliwi, boiaźliwi,

cznym łotrem nazwać nie mamy? daleko większym ten iest łotrem, co Boską Sprawiedliwość, niż ten co Skarby łupi i wydziera.

A to co się rzekło dla Sędziow, ktorzy chcą bydź dobremi, dosyć iest: dla tych co złemi, ani naywięciey nie pomoże; iednakże naypilniey starać się powinni Monarchowie i do kogo należy, áby uważali iakich maią Sędziow, złych, czy dobrych? Tyranow, czy łaskawych? Do Tyrana należy Rzpltą niszczyć, do dobrego Pana bronić iey, i w złych nałogach poprawiać. Często się trafia, że Monarchowie znayduią się niedbali o Sprawiedliwość nie dla tego żeby nie mieli woli bydź sprawiedliwemi, ále że im się niechce pomyślić o sposobie i pomocy, iakby złemu zabieżeć, ktore niedbalstwo nie iest wymowione, i ták na sławie iak i na sumieniu upadek przynoszące. W owym ostatnim dniu naywyższych sądow, ieżeli nie będzie oskarzony o złość, to będzie osądzony o niedbalstwo.

Plutarchus in Apophtegmatis powiada: że Filipowi Macedońskiemu Krolowi Alexandra W. Oycu, Niewiasta stara i uboga zaszła drogę, prosząc áby iey sprawę osądził, ktorey wzaiemnie rzekł Krol: Jeżelić miło życie Niewiasto puść mię, niech ták Bogow mam łaskę, iak czasu nie mam twoiey sprawy sądzić. Na co mu odpowiedziała baba: Ach dla Boga! Krolu ieżeli nie masz czasu moiey Sprawy osądzić, i uczy-

nić Sprawiedliwośći, przeſtáń bydź Krolem á znaydzie ſię pilnieyſzy do Rządow Rzpltey. Nad czym zdziwiwſzy ſię Krol, nie tylko tę Sprawę, ále inſzych wiele zaraz zſiadſzy z konia, oſądził. A ieżeli Monarchowie ſami Sprawiedliwośći dopilnowáć álbo niechcą, albo nie mogą przynaymniey żeby dobrych ſtanowili Miniſtrow i Sędziow, do tego ſą obligowani. Partykularny człowiek z właſnego tylko czy złego czy dobrego życia, ále Krol i z życia złego, i z niedbalſtwa o Rzpltą, oddáć będzie muſiał rachunek. Seneka w niektorym liśćie do Lucilla Przyiaciela piſze te Słowa: miły Lucillu świątło moie, wielce ſię cieſzę że mię maſz nawiedzić w Rzymie, ále o to bardzo proſzę, ábyś dobrych poſtanowił Sędziow w Sycilii. Nie wielebym miał ukontentowania z widzenia ciebie, gdybyś nie dobrze roſporządzoną zoſtawił Rzpltą. Ażebyś wiedział iakich poſtanowić Sędziow, tedy tacy bydź powinni; w Dekretach ſprawiedliwi, w ſłowach rzetelni, w uczynkach uczćiwi, w ſurowośći łaſkawi, á nadewſzyſtko od brania upominkow naywſtrzemięźliwsi. Co dla tego cię napominam, ieżelis był w rządzeniu Rzpltey pilny, daleko w obraniu tych, i w wyprobowaniu, komu maſz powierzyć Sprawiedliwośći, pilnieyſzym bydź potrzeba. Cokolwiek tedy ſtarodawni Filozofi w Kſięgach popiſali, Seneka w tych krodkich ſłowach wſzyſtko zawarł, ſą tedy tak mocne, tak

tak

ták ważne, ták potrzebne, że gdyby ie Krolowie do rozporządzenia w pamięci, á Magistraty do wykonania przed oczami mieli. i Rzpltą od wielu nieszczęśćia, i sumienie od obciążenia uwolnić by mogli.

Antoninowi Cesarzowi Nawiedzaiącemu Prowincye, gdy przyiachał do Kapuy pytaiąc się czy sprawiedliwi albo nie, znayduią się Sędziowie, ieden z Kapuanow ták powiedział (iáko Ælius Spartianus pisze) Bogow wzywam na Swiadectwo nayiaśnieyszy Panie, że ten Sędzia ktory nad nami postanowiony, ani iest sprawiedliwy ani sprawiedliwie sądzi co żebym nie fałsz powiedział ieżeli posłuchać raczysz, opowiem. Prosiłem go w czterech sprawach cudzych ktorey żadney sprawiedliwey nie było, áby za moią prożbą łaskawy napisał Dekret, co mi z wielką ochotą (zdumiałemu i nieukontentowanemu) uczynić obiecał, i gdym oto prosił, nie rozumiałem żeby prożb e niesprawiedliwośći dogodził, czyniąc zadosyć woli tych od ktorych byłem proszony. I daley tenże Kapuan mowi: A lubo byłem mu przyiacielem, nie może mowić żeby to dla mnie uczynił, bobym w swoiey sprawie o niesprawiedliwość nie prosił; ieżeli tedy dlá prożby moiey cztery razy źle osądził, coż ieżeli dla prożby i molestyi inszych czterdzieśći spraw nie mogł tak osądzić? czemu zabieżeć Nayiaśnieyszy Panie potrzeba, skarawszy Sędziego. Może Sę-

dzia wszystkich łaskawie słuchać, ále wszystkich sprawiedliwiey sądzić powinien. Tym przykładem napomnieć należy Sędziow, żeby się prozbą nie dali uwodzić, ále uważać należy kto o co prosi: ieżeli to uczynią co iest sprawiedliwego, i sami nieprzyiaciele mieć ich będą za sprawiedliwych; ieżeli uczynią to co nie należy, za przepuszczeniem Boskim, od samych przyiacioł będą ganieni i od nieprzyiacioł szkalowani.

I to nie w mnieyszey uwadze mieć powinni Krolowie, áby Sędziowie nie byli chciwi i łakomi. Nie może się nigdy w iednym człowieku zgodzić Sprawiedliwość z chciwością; strzedz się powinni Sędziowie naymnieyszych odbierać podarunkow, prezentow, bo chociaszby nic dla danin nie uczynił Sędzia, przecięsz od podeyzrzenia wolnym bydź nie może, ieżeli co przyimie. A ieżeli w ktoregokolwiek Sędziego domu, rość pocznie fortuna zasiana na ławicy sądowey, tam Sprawiedliwość zpychana piorem, iak plewy pod stoł poleci. Takich tedy Krolowie, Xiążęta i do kogo należy, stanowić powinni Sędziow, ktorzy są zaleceni cnotami, wyprobowani w sumnieniu, dalecy od chciwości; á ieżeliby nad tym powątpiewać przyszło, czy złego czy dobrego iest sumnienia, ktoremu ten urząd powierzony bydź ma, nie mała z tąd może bydź proba, kiedy przez wyniosłość, przez moc promocyi, albo przez pie-
niq-

niądze, sam się na ten urząd zaleca i wdziera. kto zaś dobrowolnie włożony na siebie przyimuie ták wielki ciężar, cudze sądzić sprawy i sumnienie, snadno wierzyć potrzeba, że i swoiego lekce ważyć nie będzie.

§. VI.

List M. Aureliusza Cesarza do Antigoná przyiaciela na wygnaniu będącego, ktoremu odpisuie na list z Sycylii pisány, ganiac zbytnia surowość w Sędziach Rzymskich, rozdzielony od Authora na Części cztery.

M. Aurelius, w Senacie Kolega, Tribunowskiey władzy namiestnik, teraz choruiący, sobie zdrowia, Antigonowi pocieszenia, od Bogow łaskawych życzy

Unikaiąc upałow wielkich w Mieście, wyiachałem do Kapuy, gdzie z nagłey drogi nie tak niebespieczną iák uprzykrzoną febrą wzruszony iestem; drugi mię ten list od ciebie dochodzi, tey samey z przypadaiącą febrą godziny, dla ktorey czytać nie mogłem go zaraz. Obadwa mało szczęśliwemi liczyć się możem, kiedy ani ia obszernieyszym pisaniem twego smutku umnieyszyć, ani ty krodszemi słowy febry moiey uleczyć nie potrafisz. Gdyby do

pocieſzenia ciebie, ſame litery z obſzernym komplementem doſyć były, walczyłbym z moią chorobą, czyniąc zadoſyć potrzebie twoiey: ale coſpomoże w łagodnych ſłowach ięzyk i pioro, gdy ręku do podźwignienia nikt przyłożyć nie zechce: przypomniałem ſobie w tey materyi ſtarodawne Rhodyiczykow prawo, temi napiſane ſłowy. Wſzyſtkich więźniow lub ubośtwem ściśnionych, w ſmutku leżących, cieſzyć, nawiedzać, i ratować każdy obowiązany będzie, to iednak oſobliwiey ſtanowiemy i roſkazuiemy, aby żaden nie dawał rady, ieżeli z nią ſpoſobu i pomocy nie złączy; ſłowa ſame niezmieſzane z uczynkiem, mało maią mocy do pocieſzenia mizernych i uciśnionych ludzi. O iakże nie dość wyſławione to prawo, ale daleko chwalebnieyſzym ten, kto ie zachowywać będzie. Wiedz otym że tego pragnę abym cię mogł obaczyć, ták rozumiem że i ty, abyć ſię zemną o ſwoim naradził nieſzczęściu: więcey ſię ucieſzy ſtrapiony umyſł, gdy ſwoie roſtrząśnie przed przyiacielem mizerye, iak gdy ſłucha zwyczaynego politykow pocieſzenia.

Gdy wiele donoſiſz mi liſtem twoim, oczym dawniey nie wſpomniałeś, że Gubernatorowie i Sędziowie wtym kraiu z Sycilianami oſtro ſię obchodzą, dla czego Obywatele tameczni nie wiele dobrego życzyć mogą Senatowi; wierzę temu ſnadno, że byſtrość mieſzkańcow tey wy-

ſpy, Sędziow ſobie ſurowſzemi czyni, według dawnego przyſłowia: wſzyſcy źli Inſulanie, Sykulowie naygorli. Ale przyſtępuiąc do materyi: ludzie że zwyczaynie po ludzku grzeſzą dziwować ſię nie trzeba, ale Sędziowie że ſurowo karzą mało to chwałę, ponieważ tyranami bardziey iák Sędziami ſprawiedliwośći doglądaiącemi, nazwać ſię mogą. Jedno ieſt: co mię zamyślonym czyni ták, iż czaſem przytomnym nie ieſtem ſobie, że Bogowie będąc właſnemi ſprawiedliwośći Panami i ukrzywdzoną ſtroną, á przeciesz cieſzą ſię z tego, że ich ludzie miłoſiernemi zowią; my zaś maiąc pozwolony á raczey powierzony od nich urząd ſprawiedliwośći, nie będąc obrażonemi, cieſzemi ſię z ſamego nad drugiemi okrucieńſtwa. Ktoż tak będzie ſzalonym, żeby drugiego chciał oſądzić nieſprawiedliwie. kiedy Bogowie właſne daruiąc krzywdy, miłoſiernych otrzymuią Imię, my mſzcząc ſię o cudze, Tyrańſkie odnoſiemy przezwiſko.

Zle bardzo działoby ſię z ludźmi, gdyby Bogowie rowną Sprawiedliwośćią karać mieli złośći naſze: każdy wyſtępek doſyćby był do wydarcia nam życia i potępienia. Nie Człowiekiem między ludźmi, ale beſtyą między zwierzętami, ſprawiedliwiey nazwać takiego trzeba, ktory zapomniawſzy ſię bydź ſam w ułomnym ciele, niemiłoſiernie krew prawie z wnętrznośći wyciſka cudzą. Gdyby od ſtopy

do

do głowy uważał się człowiek, iednego nieznaydzie w sobie do okrucieństwa członka, á wszystkie do pobożnośći obaczy sposobne: ma oczy aby patrzył na ubogich mizerye; ma nogi aby chodził do szpitałow i więźniow: ma ręce aby dźwigał podupadłych; ma ięzyk áby mowił za opuszczonemi i ukrzywdzonemi śierotami; ma umysł áby kochał Bogow i bliźniego; ma rozum, do poznania złego, i umieiętność do czynienia dobrego; gdy tedy wiele winni ludzie, Bogom za tyle okazyi do pobożnośći, daleko więcey, że im uięli sposobow do okrucieństwa: czy dali ludziom rogi iak bydłu, czy żądło iák żmiy, czy pazury iak kotowi, czy iad iák iaszczurce, na ostatku ani kopyt iak koniom, ani lwich zębow i mocy, do kąsania i szarpania innych. Kiedy tak łaskawi są Bogowie i do łaskawośći sposobnych stworzyli ludźi, za coż tak niemiłosiernemi chcą bydź Sędziowie nasi? O iak wiele dziś znaydzie się niezmiękczonych i okrutnych Sędziow! ktorzy żarliwośćią niby Sprawiedliwośći, wyzuwszy się z człowieczey natury, pozwalaią pasyom panować nad sobą.

§ VII.

§. VII.

Dalcy rościągniac List M. Aurelius, dwa wspomina przykłady, ieden zapalczywego Sędziego, drugi łaskawego Cypryiskiego Krola.

NIechay tak będę szczęśliwym, iak w młodości moiey znałem Censora iednego w Rzymie Imieniem Likaonika, człowieka statury mężney, wzrostu ani zbyt wysokiego ani niskiego, oczu nieco krwawych, Rodaka prawdziwego Rzymskiego; był przez wiele lat Sędziem, z przyczyny, że był w Prawach doskonale biegły, przyzwyczaiony do prędkiego Spraw sądzenia, w dyskursie naturalnie skromny, w odpowiedzi prędki, wszystkich sobie rownoletnich wtym przewyższał, że każdego sprawiedliwie sądził, i trudne Sprawy prędko i w krodkich zamykał słowach, nigdy iednak ani prozbą zmiękczyć, ani podarunkami przekupić, ani słowami zwieść, ani groźbą ustraszyć, ani obietnicami uiąć się nie dał, wraz był umysłu surowego, w słowach ostry, na proźby groźny, w karaniu okrutny, w Interessach powątpiewaiący, á nadewszystko wszystkim nieprzyiemny, i każdemu strafzny. W Jakim był obrzydzeniu u wszystkich, ledwo wymowić

wić, iák ſię go wſzyſcy bali, ledwo pomyślić ſię może. wiele razy kto w Rzymie był ukrzywdzonym, naypierwſzą tę wyrzekł zemſtę, niech żyie w potomne láta Likaonicus Cenſorem; płaczące dzieci ſtraſzyły Matki: ciſzy! Likaonikus idzie! i zaraz przeſtáwały płakać; tak tedy ſamo imię Likaonika ſtarſzym na poſtrach, dzieciom na uciſzenie ſłużyło. Przytym wiedz o tym Antigonie, wiele razy tumult ſię wſzczął w Mieśćie, albo rokolz w ktorey Prowincyi, wſzyſtkich Senatorow to było zdanie, aby na uśmierzenie, Likaonika poſłać: ſkoro dowiedziano ſię że Likaonikus iedzie, zaraz ſię wſzelkie uśmierzały tumulty, principali tumultow uciekali daleko, niewinni wynoſili ſię na ſtronę; tak bowiem był zacięty w ſwoiey ſurowośći, że iednych iako Autorow, drugich iak pomocnikow, innych iak protektorow, owych iak przewodnikow karał. Zadnego bez winy albo na Oſobie, álbo na fortunie wolnego niewypuśćił. Rozumieſz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie tak wiele mogł potracić, pościnać, ſmagać, powypędzać, álbo więzić ludźi, poki był w przytomnośći Senatu Rzymſkiego. Owſzem niech mię ſzczęśći Geniusz, iak nie inaczey ſzubienice, pale, koła, napełnione były ćwierciami ludzkiemi, iedno iák iaka rzeźniczego mięſiwa pełna iadka; iednym ſłowem tak był chciwy na krew ludzką, że nigdy nie mogł bydź weſelſzym, kontentnieyſzym, iak

gdy

gdy kogo albo wieſzano, albo ćwiertowano, albo w Tybrze topiono, albo toporem głowę ucinano; álbo do więzięnia Mamertińſkiego wtrącono O! okrutniku i nieſłychaney ſurowośći Sędzio! ktorego podobno gadzinami, nie w pieſzczotach Rzymſkich wychowano; niemowię aby ſłodkiego niewieściego zażył pokarmu, kiedy w nim ludzkośći odrobiny nie było, ale Tygryſow drapieżnych pewniey że wyſsał mleko, i w nim naturę. A ieżeli Likaonikus był Tyranem, że taki miał umyſł, á ktożby go nie przekłął? ieżeli dla ziednania ſobie ſławy to czynił, ktożby ſię nią nie brzydził? obrzydły Bogom, przeklęty u ludzi będzie, ktokolwiek dla ziednania ſobie ſławy, życie innemu wydziera, chociaż z ſprawiedliwey przyczyny. Coż gdy teraz od Senatu poſłany Sędzia dobrowolney natury, nikczemnym; krwi rozlewca, ſprawiedliwym nazwany bywa, tak dalece, że nie ci co balſamem leczą, ale ci co ogniem dopiekaią, ſą w powadze u Senatu Rzymſkiego. A ieżeli kto rozumie, że po zmarłym Likaoniku żadnego okrutnego iuż niemasz na świecie Sędziego, myli ſię bardzo; w całym Rzymſkim Pańſtwie ieden był Likaonikus, ále w każdey teraz Prowincyi, w każdym Urzędzie w czwornaſob więcey ich możeſz naliczyć. Na ten czas gdy wſzyſcy Sędziowie byli miłoſierni, ieden Likaonikus dla Tyrańſtwa był tak ſławnym; teraz

gdy

gdy wszycy są niemiłosierni, cudem nazwać by się mogło; gdyby gdzie cale sprawiedliwego znalazł. Roku od Założenia Rzymu 12. Romulus pierwszy Krol wydał Edykt, ażeby wszczyscy ludźie od nieprzyiacioł wypędzeni, nieszczęściem sciśnieni, w fortunie podupadli, do Rzymu przybywali, obronę od nieprzyiacioł i pomoc w nieszczęśćiach swoich tam znayduiąc; ktora wieść dobra gdy się rozeszła po całym Włoskim Państwie, (ieżeli wierzyć rocznym dzieiom) większa liczba Mieszkańcow Rzymskich przez dziesięć lat, niżeli w Babilonie i w Kartaginie przez sto urosła. O święty umyśle Romulusa! żeś to wymyślił; o chwalebny ięzyku, co ten Edykt wymowiłeś! o szczęśliwy Rzymie, żeś na tak wielkim fundamencie łaskawości i miłosierdzia założony.

Gdy miałem lat 37. na wyspie Chethimie, ktorą teraz Cyprem zowią, źimować mi się trafiło. Plinius pisze, że przed tym Cypr dziewiąciu Krolestw był głową, znayduie się tam gora bardzo wysoka, iednak do dostąpienia nie trudna, na ktorey wierzchu rośćie źiele nazwane *Flawia*, powiadali starszy ludźie, że z urwanego tego źiela, krew nieiako kroplami sączyć się zwykła, ktorą gdyby ciepłą chociaż niespozdiewanego posmarował do miłości bywa okazyą; ieżeli źimną, to do nienawidzenia człowieka od kogo iest posmarowanym: czego

sam

ſam doświadczyłem przez probę na wielkim moim Przyiacielu, ktoryby prędzey zycia wolął był poſtradać, iak moiey przyiaźni. Na tey tedy Inſule Krol niektory życia świątobliwego i dobroci oſobliwſzey był pochowany, o ktorego Imieniu ani z piſma ani z powieści dowiedzieć ſię nie mogłem, tylko grobowiec iego marmurowy na czterech poſtumentach poſtawiony widźiałem, na ktorym Nagrobek w ten Sens greckim wierſzem był wyryty:

Nikelim ſkończył życie, od Bogow mi dane,
W tey Oyczyznie, gdzie moie kośći pochowane,
Cały ſwoy Wiek ſzczęśliwie przeżyłem ſpokoyny,
Skłonnieyſzym do pokoiu będąc, nie do Woyny.
Gniew żołci nie poruſzył, dobrocią ſpoiony
Wprzod krzywdę darowałem, niż oto proſzony.
Każdy miał opuſzczone pierwſze oſkarzenie,
Dłużnik żaden niewiedział co to ieſt więzienie.
Ieśli kto więcey zgrzeſzył, ſkrycie napomniałem.
Karać kogo publicznie za wielką rzecz miałem.
Ani życia na placu nikomu nie wzięto,
Wielki Exceſs przymuſił, gdy ſekretnie ścięto.
I to nieraz muſiał bydź wprzod tym przekonany
Wyſtępkiem, aniżeli ſzedł na śmierć ſkazany.
Iak wielem nato bolał, maiący przyczynę
Karać, ták cieſzyłem ſię darowawſzy winę,
Bo iuż przyzwyczaionych do niecnoty ludzi
Nayſrożſza do dobrego kara niepobudzi.
Kłamſtwem ſwego ięzyka nigdym niepomazał,
Anim

Anim kłamcom otworzyć drzwi do siebie kazał,
Podchlebnym mowom swoich nienakłaniał uszu.
Pysznego niecierpiałem w oczach Animuszu,
Cudzego niepragnąłem, kontent będąc swoim.
Całe życie słodkim się cieszyłem pokoiem,
Przyiacioł wielcem kochał, przyimował z weselem,
Starałem się, by niebył kto nieprzyiacielem,
Ni głupim marnotrawcą, ani skąpym byłem;
Gdzie było trzeba szczodrey ręki nieskurczyłem
Ażem był z śmiertelnego nasienia zrodzony,
Sprochniałe kości moie zrze robak zgłodzony,
Zem żyiąc kochał cnotę, więc Bogowie zatę,
W Niebiosach duszy moiey, oddali zapłatę.

Coż ci się zda moy Antigonie, ten Nagrobek? iakich Cnot sądzisz bydź tego Krola, ktorego do dziś dnia nieśmiertelna słynie Sława, niechay tak mam Bogow łaskawych, niechay tak ludźiom będę przyiemny, że mniey Pompeiuszowi Jerozolimy, Semiramidzie Indyi, Babilonu, Cyrusowi, Afryki Scipionowi, co temu Krolowi, tego Nagrobku zazdroszczę. Więcey ten Sławy i Chwały ma do dźiś dnia na niedostępnych gorach, chociaż iuż tak dawno zmarły, aniżeli ci zyiąc, co cudze Państwa po nieprzyiacielsku mocą powydzierali.

Jednakże ani opisaniem Likaonika, ani wspomnieniem Nagrobku tego Krola, chcę bronić niecnotliwych ludźi, (ile gdzie kryminalną zasługuią karę,) tym sposobem więceybym grze-

grzeſzył broniąc ich, iak ci źle czyniąc: bo ich grzechy pochodzą z ułomnośći, moie zdanie z pychy miałoby fundament. Iednakowo do wſzyſtkich rozumem oświeconych, ſtoſuiąc ſię zdania, ponieważ grzeſzyć ludziom ieſt naturalna, karać ich rzecz dobrowolna więc zdobi Sędziow taki Dekret ktory z miłośći dobra poſpolitego, nie z chciwośći zemſty napiſzą, żeby w oſądzonym popełniony wyſtępek był ſkarany, nie, żeby prywatna iaka uraza zemſtą była nadgrodzona Platona owego *in Libris de Republica* zdanie: Sędziom należy mieć te dwie Rzeczy przed oczyma: Jeżeli ſprawa zachodźi o fortunę aby chciwośćią ieżeli o wyſtępek aby zemſtą niepachnął Dekret Sądzić i karać, ále nie mśćić ſię, Sędziom moc ieſt pozwolona.

§. VIII.

M. Aurelius przeciwko ſurowym Sędziom, Oracya iednego Poſła z Jerozolimy, do Senatu Rzymſkiego przypomina, ſkarzacego ſię na Sędziow, ktorzy byli poſłani do iego Oyczyzny.

ROku 73 po wzięciu od Pompeiuſza W. Æ-lii, ktorą Jerozolimą zowią, poſłany był od Rzymian na Rządy Tey Valerius Grachus, Człowiek woiennik wielki i w rządzeniu

rozu-

rozumny, i życia przykładnego, ale nieco w obcowaniu przykry, w sądzeniu ostry Gdy się żydzi od Rzymian nie tylko zawoiowanemi ale i źle rządzonemi bydź widzieli, wysłali z Poselstwem do Senatu Rzymskiego (donosząc iak niesprawiedliwie ta Prowincya iest uciśniona) iednego starego żyda, siwizną poważnego; hebrayskiego, greckiego łacinskiego ięzyka doskonale umieiętnego: żydzi bowiem naturalnie do wszystkiego są sposobni, procz że do oręża i woyny bardzo boiaźliwi, á ile na ten czas maiąc swoie Krolestwo, mieli i wszelkich Nauk Akademie. Ten tedy Hebrayczyk przybywszy do Rzymu, w ten Sens do Senatu prawił mowę:

GDy ták z wyrokow wam sprzyiaiących, O! Oycowie wybrani i szczęśliwy Narodzie posłużyła fortuná, albo prawdziwiey mowiąc, od Boga naszego opuszczeni zostaliśmy że Jerozolima wszystkich Miast Azyatyckich Głowa i Pani, wszystkich w Palestynie Hebrayczykow Matka, w niewolą i posłuszeństwo hołdownicze dostała się Rzymowi, przypadek ten ani nam do podziwienia, ani wam do swawoli okazyą bydź powinien. Wielkie były w łaska waszе ktoremi nas Pompeiusz zwyciężył, ale daleko większe grzechy nasze dla ktorych od Boga opuszczeni iesteśmy; my żydzi w iednego wierzemy Boga, ktory nas ani pomyślney,

ani przeciwney na los porzuca fortunie,ale sam sprawiedliwością i miłosierdziem rządzi, dla czego chcieycie wierzyć, (day Boże aby was i doświadczenie nauczyło) że tak dobrego mamy Boga, iż gdyby się z piąciudziesiąt tysięcy niesprawiedliwych, dziesiąciu tylko znalazło dobrych,obaczylibyście Rzymianie (czego doświadczyli Egipcyanie) iak Bog nasz ieden, nad wasze wszystkie Bogi, iest sam Bogiem naywyższym, i nayprawdziwszym My Hebrayczykowie iednego mamy Boga, w iednego wierzemy, iednego czciemy, iednemu ieżeli dobrze niesłużemy, służyć iednak pragniemy, á ieżelibyśmy go ták świątobliwie czcili żeby nigdy od nas nie był obrażonym,tedy tak iest dobrotliwy, że ani w karaniu rąk iego niedoświadczylibyśmy, ani w niewolą ludu swego(co się stało) poiąćby niedał, aniby nas odstąpił, ani pismo nasze w naymnieyszey rzeczy zwieśćby nas mogło, ale iák długo zakamieniali w grzechach leżeć będziem, tak długo iarzmo niewoli Rzymskiey nosić musiemy; iak długo gniew Boga naszego trwać będzie, tak długo Rzymska władza panować nam nieprzestanie Nierozumieycie, áby za zasługi wasze, dziedzicznym prawem Krolestwo nasze BOG wam oddał, ale że dla ukarania grzechow naszych, was mścićielami i tyranami zesłał. Skoro iednak zadosyć stanie się woli boskiey, i pokutą naszą powściągniony gniew iego będzie,

ták łaſkawym weyzrzy na nas okiem, że i my naſzę ſtratę odzyſkamy, i wam źle nabyte utracić przyidzie, i ſtać ſię to może; że iako my poſłuſzni bydź muſiem waſzym roſkazom, tak i wy ſłuchać będziecie, i czynić nam w zaiemne poſłuſzeńſtwo. Aże inſze ieſt u was, inſze u nas otym zdanie tedy ani wy mnie przymuſić potraficie, żebym waſzych wiele czcił Bogow, ani mnie tyle ſił i ſpoſobu ſtanie do wyperſwadowania wam żebyśćie w iednego prawdziwego uwierżyli Boga. Całą tedy tę rzecz iemu ſamemu poruczam, ktorego wſzechmocność Swiatem rządzi; dobroć nas żywi, Opatrzność przyodziewa.

Co do intereſſu Poſelſtwa mego należy, mowić mogę, że od dawnego wieku Rzym pokoy z Judzką zachowywał zięmią, wzaiemnie Izraélitowie Rzymianom przyiaciołmi byli, tak dalece że my wam w woynach pomagali, wyśćie nas zachowali w pokoiu: gdy tedy wſzyſtkim nie może bydź rzecz pożądańſzą nad pokoy, obrzydliwſza nad woynę, iednak nic nad to widziemy iak uſtawiczne zamieſzanie i kłotnie, a przez to wzruſzenie pokoiu między ludźmi. Wiele w prawdzie do Boga o pokoy woła, ále więcey takich co woyny chociaż i nieſprawiedliwey pragną: gdybyśćie tych ktorzy was burzą, od ſiebie odegnać chcieli, ani Rzym byłby tyranem Jerozolimie ani Jerozolimitanie ták upornie nie ſprzeciwialiby ſię Rzymowi.

wi. Często się rwą przyiażni, zaymuią się niezgody, nie dla tego że się iedney stronie krzywda á drugiey pożytek dzieie, iak dla złośći i przewrotnego donoszących Kłamstwa: niemoże tam długo trwać zawziętość gdzie staraiący się o pokoy będą sprawiedliwi; ále ieżeli gwarancya więcey niżeli nieprzyiaciel na swoię goli stronę, iuż tam nie wody do przygaszenia ognia, ale oleiu do większego zapalenia przylewaią. Dla tegom to nadmienił Rzymianie, że po Archel usie, Heroda Wielkiego Synie, na wygnanie postanym, Pomponiusa, Anniusá Rufa, Marka, i Waleryusza gdyśćie przysłali Rządcami i Sędziami, oni iak zarażaiące powietrze z czterech stron, i nieuleczone bolączki, tak byli do zniszczenia nas sposobni, że dosyc by był ieden na zburzenie całego Rzymu, á dopiroż mizerney Palestyny. Czy możesz bydź obrzydliwsza rzecz iak Sędziowie do znoszenia niecnot i karania złych ludźi z Rzymu przysłani? sami są wynalescami nowych występkow; coż może bydź z większą Rzymowi konfuzyą? iak ci ktorzy stosować się iak naydoskonaley powinni do Praw i Sprawiedliwośći, ci się staią herszamti kop swawolnych, i początkiem występkow? czy możesz bydź oczywistszy walzego niedbalstwa, i ich srogośći dowod, nad pospolite w Azyi przysłowie, że Rzymscy złodzieie, żydowskich wieszaią złodziei? Coż daley? á to że mały kryminał zboy-

com po drogach rozbiiaiącym przyznać potrzeba, ieżeli ich z temi porownać przyidzie, ktorzy domy nasze i fortuny sztrafami łupią. O iak zawzięte tego dnia były na nas wyroki Boskie! gdyśmy się dostali w iarzmo niewoli Rzymskiey: nie tak łotrow, nie ták ognia pożarem palącego, nie ták Assyryiczykow kray plądruiących, nie tak zarażaiącego powietrza i samey w nim śmierci, iak waszych Sędziow okrutnych lękać nam się przychodzi: albowiem co mowią, co robią, co biorą, wszystko to skrycie pod pokrywką czynią, ażeby o sobie dobre ziednali rozumienie, przytym nie to co dobrego w starszych chwalić mogą, ale co w młodych lekkośći i swawoli obaczą to do Senatu donoszą. Wy bowiem dla tego, wybrani Oycowie posadzeni iesteśćie w Senacie, żebyśćie przykładnym życiem, dobremi zwyczaiami, umieiętnym pomiarkowaniem, nad wszystkich doskonalszemi byli; ale w tym dopiero zaiaśnieie wasza doskonałość, ieżeli nie wszystkie bayki, za Artykuł Wiary przyimować będziecie. Niechay umieram kłamcą, ieżeli Sędziowie wasi nie tyle uczynili gwałtu sprawiedliwośći, nie tyle zerwali wędzideł wstrzęmięźliwości, iż takich nauczyli młodź naszę niecnot, i nowych występkow, o ktorych ani słyszeliśmy, ani czytali, ani za naszego wieku oczyma widzieli. Wy bowiem Rzymianie możnośćią i siłami zmocneni, od słab-
szych

ſzych ludźi brzydzicie ſię zdrowey przyimować rady, czego by czynić, nie należało, gdyż rozumieć i mieć, niezawſze w iedney parze chodzą. Za tyle nauk ktore żydzi od Rzymian przyięli, tę iednę Rrzymianie wzaiemnie odemnie mieycie, to ieſt: Kroleſtwa te ktore krwi wylaniem wodzowie waſi przyſpoſobili, nie wymuſzeniem krwawego potu z ludźi, ale łaſkawośćią Sędziowie waſi niechay rządzą i zachowuią. Napominaycie i roſkazuycie Sędziom, aby myśli ſwoie i uczynki na dobro poſpolite przyłożone, nie ręce do nabycia ſkarbow ſpoſobnieyſze mieli, inaczey tym od kogo będą przyſłani (wſtyd) nad kim będą przełożeni (upadek) przynioſą. Jednemu bez wątpienia wierzcie Rzymianie, że wielka lekkość á mała powaga Sędziow waſzych oſtatnią boiaźń a naypierwſzą zuchwałość w poddańſtwie rodzi; roſkazy ſprawiedliwe zniewalaią ludzkie umyſły; nieſprawiedliwe, naypowolnieyſzych hardemi i niepoſłuſznemi czynią.

Jeżeli tedy Kroleſtwo naſze dla ktorego tak wiele podięliście niebeſpieczeńſtwa, utrzymać i zachować chcecie, Sprawiedliwość nam zupełną nienaruſzoną zachowaycie, á my powinne wam oświadczemy puſłuſzeńſtwo; rządzcie iak Rzymianie, á ſłuchać iák Izràélitowie będziemy, Rządcę daycie nam łaſkawego, á mieć będziecie w ubeſpieczeniu całe Kroleſtwo, iednym ſłowem: ieżeli ułomnośći na-

ſzych nie będźiecie tak oſtro karać, waſze uſtawy zachowywać będziem; niżeli wymuſić co chciecie, wprzod ſprobuycie prożbą, powolnie proſząc nie ſurowo roſkazuiąc: miłość tę, ktorą rodzicy w dzieciach znaią, nieprzeniewierzenie to, ktore ſię w ſługach znaydować zwykło, w naſzych Sercach znaydziecie.

§. IX.

Kończac Liſt M. Aureliusz przeciwko Sędziom ſurowym, co ſię trafiło Bokchowi Krolowi, i ſłowa ktore Dziad tego w Senacie powiedział, przypomina.

TO poſelſtwo gdy ſprawował Hebrayczyk nie bez podziwienia był ſłuchany od Senatu. O Rzymie! nie Rzymie coż więcey maſz nad mury! ſławſzy ſię pośmiewiſkiem ſąmſiedzkim! coż to czyniſz? że cię zawſtydza przychodzień, i wśrzod Senatu wyrzuca twoie błędy? ſtarodawne to przyſłowie: zepſucie obyczaiow, trucizną ieſt wolnośći. Do Rzymu (ktory przed tym wychodził w obce Kroleſtwa, mścić ſię krzywd ſwoich) z obcych Narodow przychodzą wyrzucać mu na oczy, i upominać ſię o ſwoie. A gdy wśrzod miaſta taki znayduie ſię upadek Sprawiedliwośći, coż rozumieſz; co ſię dzieie w Sycilii? Powiedź

mi,

mi, moy Antigonie, z kąd rozumiesz pochodzą dziś takie między ludźmi niecnoty, takie Sprawiedliwośći zepsucie? ieżeli niewiesz á dowiedzieć śię pragniesz, posłuchay co powiem. Tak teraz dzieie śię na świećie, że wszelki rząd, bez rządu idzie: domowi i przyiaciele Monarchow, przykrząc śię: ci słuchaiac, oni zwodząc; ci nieuważaiąc, komuby odebrać daią, komuby dać biorą, kogoby uczcić konfunduią, kogoby poniżyć wynoszą, sprawiedliwych ostro trzymaią, łakomym wszystkiego pozwalaią, unikaią rzetelnych, powierzaią śię szalbierzom; iednym słowem nie urzędom osoby, ále urzędy osobom, dobieraią i rozdaią. Słuchayże daley co powiem Antigonie: iak iuż ci zuchwali Sędziowie widzą śię bydź wynieśieni na honor, ozdobieni urzędem, więcey powagą panowania, iak swoiemi zasługami świecąc, nic więcey niedbaią iak żeby śię strasznemi pokazowali ludziom, niedoskonałość swoię dopełniaiąc złośćią; á co naygorsza, pożytek swoy cudzą krzywdą mierzą. Bywa i to że takich ludźi początki są wyniosłe, srzodek złośliwy, koniec upadkowy, álbo śmiertelny: nigdy bowiem, gdźie suche gałęzie niebędą źielone liśćie; dla tego życzyłbym áby tacy ludźie nie mieli przystępu do Monarchow, ani do ich Ministrow, ále iako dobru pospolitemu szkodliwych, nie tylko z między siebie, ale też i z żyiących regestru wygluzować by należało.

Wiel-

Wielki iest niewstyd tych co się urzędow napieraią, ale daleko większa zuchwałość, ktorzy im do nich pomagaią. Ieżeli chcesz wiedzieć iakim sposobem w rozdawaniu honorow Senat postępuie: iedne daią przyiaciołom w nagrodę dobrey pryiaźni, drogie sługom w zapłacie prac i fatyg, inne naprzykrzaiącymśię ustawicznie, ażeby się zbyli naprzykrzenia. I tak rzadki urząd ktoryby godnemu dla samego z cnot zalecenia miał bydź dany. Ale wiedz otym przyiacielu, że do utrzymania Dobrapospolitego iakiey pilnośći zażywaią Sędziowie, aby pozyskali ten honor od Senatu, takiey potrzeba Senatorom do szukania osob zaleconych cnotami, urząd Seśki niepyszznie nań wdzieraiącym się, ale dobrze zasłużonym oddany bydź powinien.

Roku od założenia Rzymu 642. gdy wielkie po wszystkich Państwach Senat Rzymski (w Thracyi przez Cecilla Metellusa; w Sardinii przez Karbona i Brata iego; z Cymbrami przez Juliusza Sylana; z Dakami przez Municyusza Rufa; z Macedończykami przez Serweliusza scipiona; z Jugurthą Numidow Krolem przez Maryusza Consula i wodza) wiodł woyny, ostatnia ta woyna nad inne była sławnieysza i trudnieysza. Bo kiedy wielkie Rzym przeciw Jugurcie zaciągał Woyska, niemało Jugurtha pieniędzmi uiął sobie przyiacioł w Senacie. Był niektory Krol Maurytański Bokchus Jugurthy przyiaciel, aże zwyciężony został Jugur-

gurtha i poymany od Maryuſza, miał ſię do tego przyłożyć Bokchus. Tych obudwu Krolow, przyprowadził Maryuſz do Rzymu, ktorzy przed tryumfalnym wozem prowadzeni byli, ſzyie łancuchami obciążone maiąc, oczy łzami płynące; przypadek ten nie tylko patrzących do płaczu, ale obcych ſłyſzących otym nieſzczęśćiu, pobudził do politowania nad niemi. Po ſkończonym Tryumfie, oſądził Senat Jugurthę, aby mu toporem głowę ucięto, Bokchowi odebrawſzy Kroleſtwo, darować zycie. Ztey miary mieli Rzymianie w zwyczaiu od dawnego czaſu, że żadnemu znacznemu człowiekowi niebrano życia, aż w przod rewidowano mocno ſtare Kśięgi, i roczne dzieie, ieżeli ktory z Antenatow obwinionego; nie uczynił co chwalebnego i znacznego dla Rzymu aby nagradzaiąc wdzięcznośćią iego Sukceſſorowi, w nagrodę darowano życie; znaleźiono tedy w niektorey Kśiędze Kancellaryi Capitolium, iż Bokcha Dziad będąc wielkim przyiacielem Rzymowi tak niemniey był i mądrym człowiekiem, gdy raz przybył do Miaſta, wiele rozumnych prawił w Senacie oracyi, w ktorych między inſzemi te były zdania.

Biada temu Kroleſtwu, gdzie wſzyſcy tak żyią, iż ani dobrych od złych, ani złych od dobrych, rozeznać niemożna. *Biada* Kroleſtwu, w ktorym ſami nierozumni mieſzkaią, á uczeni i doſkonali na wygnanie idą. *Biada* Kroleſtwu,

ſtwu, gdzie źli maią beſpieczeńſtwo, á dobrzy boiaźń. *Biada* Kroleſtwu, gdzie ſpokoynemi gardzą, kłotliwym zprzyiaią. *Biada* Kroleſtwu, gdzie giną ci co dobra poſpolitego bronią, á odbieraią nagrodę ktorzy ie niſzczą i gubią. *Biada* Kroleſtwu, gdzie ubogim pyſznemi, á bogatym Tyranami bydź wolno *Biada* Kroleſtwu, gdzie wſzyſcy widzą co ieſt złego, á chwycić ſię dobrego żaden nieſmie. *Biada* Kroleſtwu, gdzie obrzydliwe poſtępki, ták publicznie czynią, czegoby gdzie indziey i ſkrycie nieważono ſię czynić. *Biada* Kroleſtwu, gdzie wſzyſcy co ſię im podoba, pragną, czego pragną doſtępuią, co złego ieſt otym myślą; co myślą mowią, co mowią czynią, á niemaſz iednego żeby ſię temu ſprzeciwił; w takim nieſzczęśliwym kroleſtwie, między ták złym ludem, przy tak zepſutey Sprawiedliwości, ſtrzeż ſię każdy aby Obywatelem nie był: krodki to czas pokaże, że álbo gniew Bogow, álbo złość ludzka na nie ſpaść muſi, albo Tyrańſką mocą ściśnione zoſtanie. Znaydowało ſię i więcey mow mądrych ktore do materyi moiey nie ſłużą; ale nic ſprawiedliwſzego iak, że dla tak rozumnego Dziada, wnukowi Rzymianie darowali życie.

Ten tedy liſt moy Gubernatorom i Sędziom wſzyſtkim w Sycylii czytay, i ſekretnie napomnii, á ieżeliby żadney poprawy niebyło, donieś, a my na publiczną pokutę, znaydziemy ſpoſob.

§ X.

§. X.

O cudownym dziwowiſku ktore za życia M. Aureliuſza w Sycylii widziane było, i co napiſało krwią na bramie.

DWiema laty niżeli M. Aureliusz Ceſarzem był obrany, Dnia 20 Aug. o zachodzie ſłońca, w Trynakryi, ktorą teraz Sycylią nazywamy, w mieśćie Morſkim Portem ſławnym, na ten czas Beliną á teraz Palermą nazwanym, ſtała ſię rzecz ludziom wieku owego nieſzczęśliwa, á teraz do ſłuchania okropna.

Obchodzili Palermitanie dzień z wielką uroczyſtośćią i weſołośćią. cieſząc ſię że ich morſcy rozboynicy, ſpodkawſzy ſię z flotą Numidanow, dzieſięć okrętow wzięli trzydzieśći i dwa zrabowali: na ten czas między niemi wielka była zawziętość i nienawiść Zwyczay był u nich, że cokolwiek ci rozboynicy na Morzu doſtali, onym ſamym, to. nie Miaſtu należało. Wyſiadſzy tedy na ląd z okrętow, i rzeczy te wyłożywſzy, iak z wielką pracą tego doſtali, tak nie z mnieyſzym ukontentowaniem tym ſię dzielili, nie bez podziwienia wſzyſtkich ludzi na to patrzących: iednych Tryumfowi temu dziwuiących ſię drugich tych bogactw im zazdroſzczących. A że ludzie powinniby tak ſię kochać w doczeſnych rzeczach, iak im ſię niemi

niemi w prędce brzydzić przychodzi. Stało ſię
że Magiſtrat mieyſki wſzyſtkie okręty i z rze-
czami zoſtawić i przyareſztowáć przy tychże
rozboynikach kazał, żeby ſię nieważyli z tego
nic przedawáć, ani też ktokolwiek od nich ku-
powáć.

Miały ten zwyczay nadmorſkie Miaſta że
cokolwiek trwaiącey woyny doſtali, pokąd do
pokoiu z ſobą nie przyſzli wſzyſtkie rzeczy
nienaruſzenie zachowywali, co zaprawde prawo
było ſprawiedliwe: Bo między głownemi nie-
przyiaciołmi, nie może bydź doſkonała zgo-
da, chociaż ſię w zawziętościach przeproſzą,
ieżeli ſpoſobu nie będzie w krzywdach do u-
czynienia nagrody. Gdy tedy rozeſzli ſię każ-
dy do domow ſwoich ile czas wieczorny nad-
chodził: aliſz ſtraſzydło nieſłychane idzie ſrzod-
kiem Miaſta takiey poſtaci: Wyſokie było iák
trzy łokcie, iedno oko w czole maiące, głowa
iak Kalwarya goła bez uſzu, tylko dziury kto-
remi ſłyſzeć mogło (iák ſię dorozumiewali)
rog ieden na głowie krzywy na kſztałt kozła,
ramie prawe dłużſze nad lewe, ręce nakſztałt
końſkich kopyt, ſzyi nie miało, ale głowa z ra-
mionami rowna, miaſto ſkory łuſzczka rybia
w oczach ſię pokazowała: pierſi koſmate całe,
twarz od męſkiey nie rożniąca: procz że tyl-
ko o iednym Oku, i w noſie iedna tylko dziura,
niżey w cale nic nie było widać: bo było zaſło-
nione od paſa, Wiozło ſię na wozie o czterech

kołach,

kołach w przodku dwu lwow zaprzężonych, od kol dwu niedzwiedzi; z czego był woz u-czyniony, docieć było trudno, iednakże od zwyczaynych wozow w cale nie rożniący. Szło tedy samym srzodkiem Miasta, od iedney Bramy dość powoli aż do drugiey: Skry ogni-ste pryskały z takim postrachem dla ludźi, że wiele Niewiast poronić musiało, wiele słab-szych i delikatnieyszych bez duszy na źiemię padło, wszystek lud do swoich Bałwochwalnic Jowiszowych, Marsowych, Februaryszowych pouciekał, wrzaskiem Niebiosa przerażaiąc. A gdy ci rozboynicy wszyscy w Pałacu u Prezy-denta mieyskiego rodem z Kapuy, Solona na-zwanego, bankietowali, i cieszyli się, wszyst-kie tam złożone maiąc zabrane dostatki, prze-szedszy całe Miasto z swoią okazałośćią to straszydło, przystąpiło do bramy owego Pała-cu zamkniętey, i urwawszy iedno lwie ucho, krwią z niego ciekącą, takie napisało litery: R: A: S: P: I: P: Co wiele do wyłożenia tego mądrym ludziom przyniosło trudnośći, gdy więcey było wykładu anizeli liter Na ostatku iedna sławna w swoiey sztuce Czarnoksiężnica prawdziwey dociekła gadki wyłożywszy tak:

Wróććie cudze wźięcie w Woynie
Chcąc trzymać swoie spokojnie.

Ktory wykład iak rozboynikom wielki po-strach, tak tey Czarownicy niemnieyszą sławę z mądrego wytłumaczenia przyniosł To na-

pisa-

pisawszy, poszło na bardzo wysoką skałę; tam całe trzy dni w oczach całego Miasta bawiło, przez ktory czas straszne ryczenie lwy i niedzwiedzie, á skry i płomienie samo monstrum wydawało: przez cały ten czas żadnego ptaka na powietrzu, żadnego bydlęcia w polu, ani zwierza nie obaczył Ludzie wielkie czynili modły i ofiary, chcąc w ręku i nogach rwać żyły, do wylania krwi Bogom na ofiarę, ieżeliby się im spodobała, i tym ubłagani bydź mogli. Po trzech dniach zaćmiły się obłoki, powstały straszne grzmoty i pioruny, trzęsienie ziemi tak, iż wiele domostw i niemało ludźi przepadło; A co gorsza: ogień z tey gory (gdzie monstrum było) wybuchnął na ten Pałac gdzie byli i mieli swoie złożenie rozboynicy, ktorych ze wszystkim spalił, tak, iż same w ogniu topniały kamienie. Rachowano w tym nieszczęściu do dwoch tysięcy kamienic wywroconych, á do dziesiątka tysięcy ludźi zginionych. Potym na tey skale gdzie monstrum było, Kościoł wielki Jowiszowi (dla wieczney pamięci) kazał Cesarz postawić, ktory Nieprzyiaciele woiuiąc z Sycylianami, obrocili na zamek bardzo obronny.

§ XI.

§ XI.

Jako szpetna rzecz Krolom i Panom bydź chciwemi: ponieważ Bogu i ludziom takomy człowiek iest obrzydliwy.

ALexander Wielki Macedońſki, á Daryuſz nieſzczęśliwy Perſki Krol nie tylko w Woiennych utarczkach ktore z ſobą mieli, ale też i animuſzami daleko od ſiebie byli rożni: Alexander bowiem (naturalny) rozdawać i ſzafować, Daryuſz (przeciwny temu) zbierać i ſkąpić umyſł mieli. Rozeſzła ſię po całym świecie ſława o ſzczodrości i dalekim od łakomſtwa umyśle Alexandrowym, z czego go i ſwoi kochali, i obcy z ochotą ſłużyć mu praegnęli. Daryuſza zaś dla zbytniey iego chciwości, i ſwoi ſłuchać niechcieli, i u obcych był w pogardzeniu; zkąd niechay biorą wrożkę Krolowie i Panowie, że ſię panoſzą rozdaiąc, á chciwie zbieraiąc ubożeią.

Tak obrzydliwe ieſt złe i niebeſpieczne łakomſtwo, że gdyby wſzyſtkie wynikaiące z niego złości (ktore za ſobą ciągnie) miał wyliczać, gdzieby zdało ſię iuż ie kończyć, ieſzczeby im i początku znacznego nie było. Czyie ſerce opanuie łakomſtwo, tego do wſzyſtkich niecnot i bałwochwalſtwa przymuſza. Gdyby rozumny człowiek te przykrości ktore z ták

przy-

brzydkiego nałogu pochodzą, chciał pomiarkować, niewiem,czyby ieden był taki, aby pomyślił kiedy o łakomſtwie, i gdyby więcey łakomemu nie było uprzykrzenia, iedno to, że idzie ſpać z niebeſpieceńſtwem, wſtaie z łożka z wielką pilnośćią i myślą do zbierania, dość mi ſię zda, że ta bieda muſi bydź z naprzykrzeniem. Łakomy kładąc ſię, myśli, żeby go kto dla pieniędzy nie zabił, albo żeby ſpiącemu ſkrzyni nie wyłupał; wſtaiąc żałuie że w nocy nic nie przyſpoſobił; chodząc biedzi ſię z myślami: zkąd co wziąć, co więcey do ſzkatuły przyłożyć.

Stoikow zdanie (ktore Ariſtoteles in Politicis wſpomina) wielce chwalę, że nieznośne nieſzczęśćia poprzedzaią w przod wielkie Bogaćtwa, i nie może bydź tam naywiękſzego ubostwa, gdzie nie bylo naywiękſzych doſtatkow: kto nie wiele miał, mało ſtracił, dla czego mowić ſię może. że Krolom i Panom, ktorzy wiele maią, wiele brakuie; á ci co zawſze mało mieli, mniey mieć pragną.

Wiele razy złośliwych ludzi ſtrofować ktoby chciał z niecnot, zawſze znaydą i mieć mogą, chociaż nieſłuſzną, przynamiey pozorną wymowkę, i obronę, procz w iednym łakomſtwie, żadney racyi, żadney wymowki nieznaydą, i ieżeliby iednę wynaleźli, tyſiąc przeciwko niey do potępienia, ſprawiedliwſzych bydź może. Dla czego gdy więkſzych złośći, położą

łożą ſię z wymowką przykłady, ſam tylko chciwośći wyſtępek, bez obrony i wymowki obaczemy.

imo Gdyby ktoremuKrolowi lub Kſiążeciu zadano wynioſłość w panowaniu? Sprawiedliwą mogł by mieć przyczynę: Że taka ieſt naturalna w ludziach żądza do ponowania, iż wolą z wielką trudnośćią i zakłoceniem roſkazować, iak ſpokoynie ſłużyć. *2dò* Gdyby ktorego ſtrofowano o złość, popędliwość i gniew; mało i temu dziwować ſię potrzeba. Więcey częſtokroć ſąmſiad da okazyi do złośći, i gniewu, anizeli drugi ma mocy do zemſzczenia ſię, i upomnienia oto. *3tò.* Jeżeliby kogo o zbytki i lubieżnośći grzech oſkarzono? wymawiać ſię może ſkłonną do tego krewkośćią ludzką, i ieżeli z naywiękſzą kto oſtrożnośćią od uczynku wſtrzymać ſię może, z myślami iednak i poduſzczeniem częſto paſſować ſię muſi *4tò* Jeżeliby kogo o gnuſność i leniſtwo prześladowano? mogłby odpowiedzieć, że tak ieſt natura ludzka zepsowana, iż w pracach upada, i ſłabieie, á iak wypocznie, zaraz do zbytkow ſkłonnieyſzą ſię ſtaie.

5tò. Gdyby o obżarſtwo i niewſtremięźliwość kto był ſtrofowany? odpowiedzieć może, że bez pokarmu i napoiu nikomu na świecie żyć nie podobna, ſłowem Boſkim ſwiadcząc, że nie pomaże człowieka co przez uſta wchodzi, ále myśli i ſłowa ktore z ſerca wynikaią. Co ſię

tedy tu w kilku nadmienionych nałogach mowiło, toż się mowi daley że we wszystkich występkach wymowki wynaleść się mogą. Ale łakomstwo żadney nie może mieć obrony prawdziwey ani pozorney.

Z zgromadzonego Bogactwa ani Dusza pożytku, ani ciało ukontentowania mieć nie może Boecyusz pisząc o skarbach mowi: że w ten czas naylepsze iest w pieniądzach złoto i srebro, i piękniey się swieci, kiedy ie ludziom do używania rozdaią, aniżeli kiedy w skarbcu złożone i zamknięte w ciemnośći pleśnieie. Zaprawdę nic prawdziwszego nad to zdanie: Kto czego tylko chce(rozdawszy pieniądze)wszystkiego dostąpi, á chciwie ie trzymaiąc, ani sobie, ani komu, pożytku uczyni.

Ale rzecze kto: ieśli łakomym nie chce się dać dla przyiacioł, dla ubogich, lub krewnych, pożyczyć sąmśiadom, żywić śieroty, to przynaymniey sami tego dobrze zażyć mogą. Odpowiadam: że nigdy ani sami tego zażyią, ani komu pomogą, i wiele takich rachować się może, że za rowną szkodę ma, co dla siebie obroci, iak i to,co mu złodziey ukradnie. I ieżeli kiedykolwiek grosz dla siebie wziąć chce, kraść sam przed sobą musi, oglądaiąc się kilka razy i patrząc na wszystkie strony, ieżeli kto niewidzi zkąd ich dobywa. Jakże ten ma nagiego przyodziać, kiedy dla obrzydliwego skępstwa am sobie sukni nie kupi, i w łataney chodzić

woli:

woli? Jakże ten głodnego ma nakarmić? kiedy sam woli z pośledniego zboża(albo otrąb)chleb ieść, á czyste zboże przedać. Jakże ma Pielgrzyma álbo gośćia do domu swego przyiąc? kiedy dla oszczędnośći głupiey, sam bez dachu albo w złym budynku mieszka. Jakże ten szpitale albo chorych nawiedzi? kiedy woli z niebespieczeństwem życia chorować; Jak doktorowi dać jeden pieniądz za lekarstwo? Jakże ten może skrycie podupadłych podźwignąć? u ktorego publicznie dzieci boso chodzą. Jakże ten śierotę ktorą wyposaży? kiedy woli że mu się własne postarzeią corki, aniżeli na posag worek ktory napocząć. Jakże na wykupienie niewolnika ma dać jałmużnę? kiedy własnym sługom i robotnikom płacić nie chce. Jakże śieroty ubogie ma żywić? kiedy na własne dźieci, że chleba wołaią, narzeka. Jakże kogo z łaski nakármi? kiedy sam, żeby groszа nie dał, głodny bez wieczerzy spać iść woli. Wierzcie mi że nigdy ten z własnego dobra i dostatku nikomu nie da, kto dla cudzego dobrá z chciwośći umiera.

Między wszystkiemi rzeczami, ktore z Opatrznośći Boskiey pochodzące widziemy, w iedney tylko końca i sposobu iego rządow docieć nie możemy. To iest: widziemy, że Bog rozeznanie daie do poznania Bagactw, moc do nabycia, obrot do zgromadzenia, mądrość do schowania, śmiałość do bronienia, życie długie

do dziedziczenia, á razem umysłu nie daie do zażywania. I ta to ieſt ſprawiedliwośći Bożkiey kara, że kto nieſłuſznie nazbiera z cudzą krzywdą, u ſiebie ſamego tych rzeczy ieſt niewolnikiem; zkąd wnieść ſię może: że pięknieyſze ieſt uczciwe ubostwo, iák drapieżne bogactwo. Ubogiemu daie Bog umyſł, że kontent choć ma naymniey, bogatemu uymuie tey łaſki, że zawſze w nieukontentowaniu żyie, i chociaż naywięcey ma, zawſze mu czegoś brakuie. Wystawmy bogacza łakomego, z ubogim garncarzem á obaczemy ieżeli nie więcey ten z gliny, iak chciwy Bogacz z pieniędzy (ktore mocno chowa) ma pożytku; i widziec to możem na oko, że lepſza rzecz temu do czynienia z błotem, iak tam temu z złotem. Garncarz przedaiąc garki, życie ſwoie tym opatruie. Łakomca pilnuiąc ſkarbow, Duſzę właſną traci. Dla tego niechay to Krolowie, Panowie, lud ſzlachetny i poſpolity weźmie w uwagę, że kiedy pieniędzy kto ſtrzeże, albo ie chowa, przed ſobą ich naybardziey ſtrzeże i chowa. I ieżeli na dwa zamki zamyka ſkrzynie z pieniędzmi, na ſiedm zaraz kłotek ſerce ſwoie, żeby ich nie ruſzył.

Wielkież to nieſzczęśćie łakomego maiąc ktorego głownego nieprzyiaciela. Zadnego nie znaydzie ſobie przyiaźnego, żeby go nawiedził, żeby ſię nad nim użalił, ale znaydzie złodziei ſtu co na iego ſkarby dybią i czatuią.

Jeże-

Jeżeli kto chce ſię zemścić nad łakomym, nie powinien mu nic więcey gorſzego życzyć, iak długiego życia Cięższe daleko łakomca życie ſobie czyni łakomſtwem, aniżeli my kłopotem, gdy ſię nam naywiękſza ſzkoda ſtanie.

Jeżeli drugi łakomca tym ſię wymawiać chce, że dla tego zbiera, aby wielkie za Duſzę iego po Kościołach i Klaſztorach Sukceſsorowie po śmierći jałmużny rozdali: intencya to nie zła, gdyby ſię do niey niebeſpieczeńſtwo nie mieſzało: Sukceſor kiedy da na iednę tryceżymę za zmarłych Duſze, rozumie, że wſzyſtkie iuż grzechy Oycowſkie opłacił, zapomniawſzy o tym że więcey niżeli tyſiąc ludźi tam ten dla niego zubożył Sprawiedliwiey by to obrocić na iałmużnę za życia ſwego, nie ſpuſzczaiąc ſię na Sukceſsorow, wypoſażywſzy ubogą Panienkę, podźwignąwſzy podupadłego, i zaraz może widzieć ktorą Duſzę wybawi z Czyſca, kiedy ſwoią hoynośćią, ubogim Panienkom zabroni okazyi do grzechu.

Ale wracaiąc ſię do tego kiedy łakomca umieraiąc, między Sukceſsorow ſwoich dźieli dobra, i ſzkatuły, gdyby zaraz podzielić mogł i ſwoie grzechy, że iak ſię wyzuwa z fortuny ták i od grzechow mogł bydź czyſtym na tam tym Swiecie, nie trzeba by mieć za złe chciwośći do zbierania. Ale ach nieſzczęśliwy łakomcze, Sukceſsorowie twoi zoſtaną w fortunię i cieſzyć ſię będą z podzielonych twoich

pieniędzy, á ty z płaczem ſi zgrzytaniem, zę-bow poydzieſz o głodziej Duſzy, podobno do piekła.

§. XII.

O łakomſtwie Midaſa Krola Frygiſkie-go, i o Sylenie Filozofie ktory ſmiele Ty-ranowi podłość natury ludzkiey tłuma-czyć, nie zalakł ſię.

MIdas wieku dawnego Krol Frygiiſki, z mię-dzy wſzyſtkich ludźi ná Swiecie żyią-cych, iak nayłakomſzy w zbieraniu, ták nayſurowſzy w rządzeniu, nie kontentuiąc ſię zdzierſtwem ſwego poddańſtwa nie tylko wſie i Miaſta cudze, przez ſwoich rabuſiow naiez-dzał, ále i morzu nie przepuśćił, rozbiiaiąc okręty przez morſkich zboycow, i co komu mogł to wydarł, komu gwałtem nie mogł, tego zdra-dą oſzukał. Gdy tedy po wſzyſtkich wscho-dnich Páńſtwach był dobrze wiadomy, niekto-ry iego poufały konfident Thebańczyk, bez boiaźni mowić mu ſię ośmielił: Wiedz o tym Mido Krolu, że nie tylko u ſwoich w nienawi-śći i obrzydzeniu ieſteś, ále cała Azya twoich ſzpetnych lęka ſię nałogow (nie potęgi ani mo-cy twego Páńſtwa) ále zdrad, fałſzow, niecnot, zdzierſtwa, ktore za ſprawy chwalebne u ſiebie ſądziſz: dla tego wſzyſcy poki żyieſz żal i ſmu-

tek

tek okazuiąc, sprzysięgli się poty nie śmiać; iák umrzesz, więcey nie płakać, teraznieysze opłakane dni, wesołemi laty nagradzać sobie żyiczą. *Plutarchus in Politicis* pisze: że w pieluchach iescze będącemu Midasowi, naniosły mrowki ziarn pszenicy pełną gębę, ktore chcącey wyiąć mamce, tak dziecię scisnęło usta, że iednego ziarna wyiąć sobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przestraszeni domowi, udali się do wieszczkow, pytaiąc coby przyszłego tak osobliwy cud miał znaczyć w tym dziecięciu. Na co taką odebrali wrożkę: że niezliczone skarby, i nienasycone do nich łakomstwo, razem z nim rość będzie. Nie płonne zaprawdę było to proroctwo, bo Midas i naybogatszy i nayłakomszy wyszedł, nikomu nic nie dał, a nic niemiał czegoby albo gwałtem nie wydarł, albo chytrością nie oszukał.

Zył tych nieszczęśliwych czasow Silenus Filozof szkoł Attyckich, naukami i życiem chwalebny, nie mniey wzgardą bogactw, iák Midas łakomstwem, słynący. Ten przechodząc granice Frygiiskie, od drapieżcow Midasowych (ktorzy sąmsieckie dobra plądrowali i łupili) był złapany. i do Midasa przyprowadzony, ktorego Krol przywitał ták: Ty iesteś Filozof, ia iestem Krol, tyś moy niewolnik. ia twoy Pan, dla tego bez odwłoki powiedz mi: iaką summą chcesz opłacić wolność swoię. Wiedz o tym że sobie tego niemam za żaden dishonor, cho-

ciaż

ciaż w Páńſtwie moim Filozof nie poſtoi: Wy Filozofi, że nie możecie doſtąpić ſwiatowych bogactw, powiadacie, że niemi dobrowolnie gardzicie Na co mu Sylenus odpowiedział: dość iawna Krolu chęć twoia do wykonania Tyrańſtwa, aniżeli do zrozumienia i poięcia Filozofii i nauki. My Filozofi czy mamy czy nie mamy ciał naſzych związanych, mn ey o to dbamy, byle tylko umyſł był wolny, niczym nie obciążony. Okupu żądać odemnie, rzecz ieſt iak mniey uczciwa, tak daleko więcey bezecna; Albo mnie maſz za Filozofa, álbo nie? ieżeli nie ieſtem Filozof? czego ſię mnie boisz, żem przeſzedł twoie granice: prędzeybyś mię podobno nauczył ſwego Tyrańſtwa, iak iá ciebie moiey Filozofii, Jeżeli wierzysz, żem Filofow? czemu chcesz odemnie pieniędzy, wiedząc o moiey powinności, żem Pòéta, Muzykant, wynalesca wolnych zabaw, i wieleś ty czaſu na zbieraniu bogactw ſtrawił, tyle ia na naukach przepędziłem Srebra álbo złota pragnąc od Filrzofa albo żart głupi, albo gwałt Tyrańſki; od urodzenia mego i wzięcia rozumu, żadnych pieniędzy w ręku, ani żądzy do brania ich w myśli moiey n e miałem. Jeżeli chcesz mię ſłuchać, łakomy Krolu, i dać wiarę ſłowom moim, powiemci taką rzecz, że chociażby Bogowie ſami chieli cię czym udarować, nic nad to lepſzego dać nie mogą. Co iak miłe do ſłyſzenia, tak pożyteczne do ſzczęśliwſzego

go

go życia mieć będziesz: potym ty mnie z nieprzyiacioł regeſtru, ia ciebie z Tyranow kompanii wyłączę. Uſłyſzawſzy to Midas, nie tak z wielkiey ochoty nauczenia ſię czego dobrego, iak z ciekawośći ſłyſzenia co nowego, dał wolność w mowieniu Filozofowi, przyrzekſzy że łaſkawie ſłuchać będzie, i wſzyſtko bez urażenia ſiebie przyimie. Sylenus odebrawſzy pozwolenie, Cytrę maiący z ſobą przy wdzięcznym ſtron biciu ſpiewać w ten ſens zaczął:

Kto pozna czym ieſt, i czym będzie potem,
Brzydzić ſię ſwoim powinien żywotem,
Lub ſobie życzyć, żeby go nie byli
Bogowie w takiey naturze ſtworzyli.
Ze umrzeć muſi: bo ſię na to rodzi,
I ſłońce mierzchnie, bo dla tego wſchodzi.
Szczęśćiem, przynaymniey gdy z Lucyny łona
Niemowlę ſwego momentu dokona,
Niewie co to śmierć, i co żywot drogi,
Co Boiaźń, co miecz, i co Tyran ſrogi.

To wſzyſtko Filozof tak głębokiemi i mocnemi racyami wyprobował, że żwawość Filozofa mowiącego, Krola zmiękczenie płaczącego nie bez podziwienia wſzyſcy widzieć mogli: A iako głęboka była nauka tego Filozofa, tak niemniey z wielką uwagą i ukontentowaniem od Krola przyięta.

Samą rzeczą gdybyśmy to pilnie uważyli, co ieſteśmy? zkąd przyſzlim? na co, i co, po-

tym

tym będziemy? źiemią iesteśmy, z ziemi stworzeni, dla źiemi żyiem, i w źiemię się powrociemy, zapewne ani wzdychaniem, ani płaczem nasycićby się nie podobna. Między inszemi rzeczami u Synow prożnośći to nayprożnieysza: że o biegach niebieskich, o planetach gwiazdach na dociekaniu ich własnośći, mocy, skutkow, cały czas trawią, á żeby siebie samych i swoje nałogi skłonnośći do złego poznać minuty na to nie odłożą. I ztąd, to pochodzi, że kto o cudzych i prożnych rzeczach bardzo ciekawy, o swoich własnych zapomina, tak iak zamyślony człowiek gdy w gorę patrząc, po ziemi chodźi, nie raz w doł wpaść albo na głowę utknąc muśi. Jeżeli uważemy tę skażytelność z ktorey iesteśmy poczęci, te plugastwa z ktorych urodzeni, te kłopoty na ktore przychodziemy, pracą nieskończoną z ktorą rośniem, bole, choroby, z ktoremi żyiem: á co głową wszystkiego nieszczęśćia: to niebespieczeństwo Duszy, w ktorym umierać przyidzie: zaprawdę w tym rozmyśle, tyśiąc przyczyn znaydziem do życzenia sobie śmierći, ale ani iedney do przedłużenia życia.

Godziłoby się spytać Krolow, Kśiążąt, Panow, kiedy się rodzą: czy też co odzienia z sobą przynoszą, i ieżeli inszym sposobem przychodzą na swiat, nie ták iak pospolity lud, albo kiedy umieraią, ieżeli co skarbow do grobu z sobą biorą? Nic więcey, Ale iednym sposobem

bem tak Krol, iak i chłopak, tak bogaty, iak i ubogi, tak pierwſi, iak i oſtatni rodzą ſię, umieraią. A ieżeli wtym życiu rożnność między ludźmi, z przyczyny ſtanow iakakolwiek znayduie ſię w ſpoſobie urodzenia: To w czaſie śmierci natura wſzyſtkich porownała, i iednemu nad drugiego więcey nic nie daie. Dla czego Krolom pychą panowania, ani łakomſtwem zbierania Bogactw, uwodzić ſię nie należy, bo ſama śmierć wſzyſtko to odkryie, i nieiakim ſtrychulcem porownanie pokaże, że niemaſz większey breły ziemi i prochu, w naymożnieyſzym Krolu, iak i w nayliższym chłopku.

§. XIII.

Monarchow, Xiażat i Panow niezdobi poufáłość z ozuſtami, Kuglarzami, oraz prawa iakie były u Rzymian w tey Materyi.

Między inſzemi rzeczami w ktorych byſtrość rozumu oświadczyli i miłość u ſwoich znaleźli: Lykurgus, Prometheus, Solon, i Numa Pompilius wynaleſcy, i Prawodawcy nayſławnieyſi, niezapomnieli o tym że nie tylko te co należy czynić, ale i te czego ſię ſtrzedź, napiſali reguły. Medyka to ieſt ſławnego doſkonałość, i więcey zaſługuie pochwały

i nad-

i nagrody, kiedy daie tak doſkonałe prezerwatywy, abyśmy nie chorowali, aniżeli kiedy choruiących leczy.

Plutarchus in Laconicis Apophtegmatibus wielkiemi wynoſi pochwałami Spartanow, ktorzy iak długo zachowywali prawa, nad wſzyſtkich Grekow byli nayſławnieyſi, ále iak ich zaniedbali, nie było podleyſzego narodu między poddanemi Rzymſkiemi, nad nich. Nie natym zawiſł Szcześliwość Kroleſtw, że dobrze albo źle maią opiſane prawa, ale ieżeli dobry albo zły nad niemi panuie Monarcha: mało pomoże dobre prawo, ieżeli Krol nieſprawiedliwy będzie. *Sextus Chæronensis* w życiu Nerwy piſze: gdy zaczęli woynę Rzymianie z Grekami i z obudwu Narodow wyſłali Posłow do Rhodyiczykow aby ich na ſwoię pociągnąć z przyiaźnią i pomocą(przeciw nieprzyiaciołom) ſtronę, Poſeł Grecki przymowił tak posłowi Rzymſkiemu: Wy Rzymianie nie możecie ſię rownać w ſwoiey polityce z Grekami, kiedy do nas przyſyłacie proſić o udzielenie Praw naſzych. Na co mu odpowiedział Rzymianin: nieprzeczę bynamniey temu, że poſyłamy do was z proźbą o Prawa, ale i ty przeczyć nie możesz, że nam z Grecyi do Rzymu złe nałogi przynoſicie: daleko więcey czynią nam ſzkody wasze wyſtępki zarażaiące Miaſto, iak pożytku Prawa ktorych od was nabyliśmy. Plutarcha, w liście niektorym do Traiana, znayduią ſię te

ſłowa:

ſłowa: zabawnym powiadasz ſię bydź nayiaśnieyſzy Panie, pilnuiąc Praw nowych, ale ia wołałbym cię zabawnego widzieć, że zachowuieſz i każesz zachowywać Prawa ſtare. Małoto pomoże dobremi Prawami napełniać koncellaryi, ieżeli złemi zwyczaiami Kroleſtwo napełnione będzie. Małom widział takich Monarchow, ktorymby brakowało ſpoſobnośći do podania Praw dobrych, i żeby w tych ſamych nie znaydowała ſię większa ſkłonność do złego i ſłabość do niezachowywania co drugim przykazuią. Oczywiſtym przykładem ieſt tego Nero, ktory wyborne Rzymianom poſtanowił prawa, ſam wiodąc niecnotliwe po Tyrańſku życie: częſto za dopuſzczeniem Boſkim z przymuſzenia złych, ſtaią ſię inni dobremi. Przydał i to Plutarchus: ieżeli nayiaśnieyſzy Panie chceſz uſłuchać moiey rady, iak wielką w tym powolność twoię widzę, w krodkich słowach wſzyſtkich ſtarodawnych Praw opiſzę i przyślę zbior, nie dla tego aby były ogłoſzone w Rzymie, ale żeby w domu twoim zachowane były, gdy wſzyſcy od ciebie przyimować powinni prawa proſzę aby moie u ciebie wzgardzone nie były.

Pierwſze i kardynalne niech będzie to: żyi tak oſtrożnie abyś w żadnym złym nałogu pośzlakowany nie był: ieżeli cnotami Monarcha przewyżſza wſzyſtkich, nikt przy iego dworze rozwiozłym bydź nie może. 2. Rowną każdemu

mu czyń ſprawiedliwość, tak temu co z dalekich przychodniem ieſt kraiow, iak temu ktory przy boku twoim uſtawiczny: ſprawiedliwiey że z właſnego ſkarbu, iak cudzą krzywdą nagradzać im uſługi będziesz. 3. Kochay ſię w prawdzie, i wielomowſtwa ſtrzeż ſię: Monarchow w mowie lekkich, w obietnicach nierzetelnych i przyiaciele opuſzczaią, i nieprzyiaciele ſzkaluią. 4. W przeſtawaniu z ludźmi bądź łaſkawy, i o nagrodzeniu uſług pamiętny: nieludzkich i niewdzięcznych Monarchow Bogowie karzą i ludzie nie nawidzą 5. Niemniey iak powietrza ſtrzeż ſię podchlebcow, oſzuſtow, i kuglarzy: tacy ludzie przewrotnym życiem zarażaią ludźi, i ſwoiemi błazeńſtwy twoię ſzpecą ſławę. Te pięć praw ieżeli Nayiaśnieyſzy Panie chcesz wypełnić, niepotrzeba ażebyś ich więcey poddanym dawał, niepotrzebne inſze prawa w Rzpltey, tylko żeby Krolewſkie życie wſzycy nienaganne widzeli: te tedy ſłowa Plutarchus do Trajana napiſał, ktore każdy cnotę kochaiący w pamięci naryſować powinien. Zdało ſię potocznie nadmienić tę hiſtoryą dla oſtatniey Reguły, do materyi moiey ſłużącey, gdzie zakazuie Monarchom aby do poufałośći z ſobą nieprzypuſzczali podchlebcow i kuglarzy, o ktorych ażeby cokolwiek powiedzieć, ſama rzecz daie mi materyą kiedy wiele takich znayduie ſię, co z niemi czas marnie trawią, i fortuny tracą.

Owe-

Owego wieku kiedy Rzymianie chwalebnemi rządzili się zwyczaiami, w dwu rodzaiach ludźi naybardziey się kochali. Naprzod w szermierzach albo raczey zapaśnikach, ktorzy rożnym orężem z sobą do cięszkich i śmiertelnych ran, na publicznych Theatrach poiedynkowali, i wzaiemnie się zabiiali. Tych igrzysk przyczyna była ta, ażeby młodź i kawalerya nie wiadoma ieszcze woyny, ostre miecze, kończyste włocznie, zadane rany, płynącą krew, głębokie sztychy, ucięcie rąk, zabitych trupow, w dzieci na wszystko patrzeć przyzwyczaili się, ażeby przed następuiącym i spotykaiącym się nieprzyiacielem nieuciekali, oraz żadnych ran żeby się nie lękali i nie strachali, bo kto raz brod głęboki przeydzie, i w nocy iachać się nim nieobawia, ale kto ieszcze nim nie iachał, i w srzod dnia ośmielić się niechce, tak tedy rozumnie to czynili Rzymianie, pokazuiąc wszystkie niebespieczeństwa, rany i śmierć Synom swoim, wprzod niżeli ich na podięcie tego wszystkiego do Woyska wysyłali Tym się rożni umysł boiażliwy od śmiałego, że ten ledwo obnażoną do ucięcia obaczy szyię, zaraz mdleie i truchleie, śmiały błyszczącego się w oczach miecza, i uciętey głowy nie lęka się. Drugim rodzaiem ludźi ktorym delektowali się Rzymianie, byli kuglarze, komedyanci, arlekini dla uweselenia ludu, á naywięcey Rycerstwa, kontentuiąc ich wszelkiemi rozrywkami, po woiennych

pra-

pracach, áby większey do potyczki albo podięcia śmierci za całość Rzpltey, nabierali z zażytey rekreacyi, i nabranych po wytchnieniu sił, ochoty. Byli tak przezorni i pilni w rządzeniu ludem Rzymanie, że chociaż trzymali Trefnisiow, Komedyantow, Arlekinow, ale tego ani z lekkością, ani z umnieyszeniem powagi, zażywali, ieden cel maiąc, żeby obywatelom do złych nałogow zagrodzić drogę, w ktorę się przez osobne wdaią uciechy. woleli tedy publiczne dla wszystkich wynaydować zabawy. Nie prożno publicznemi zwały się igrzyskami, bo żadnemu z obywatelow niegodziło się pokątnych w domu wyprawiać uciech, nie godziło się kosztownych Bankietow sprawiać, nie godziło się komedyantow w dom swoy sprowadźić; tak tedy w Rzymie wszyscy pracowali wosobności, á cieszyli się publicznie, ktory zwyczay chwalebny day Boże aby w naszey zachowywano Rzpltey Ale iak daleko opacznie się dzieie, kiedy iak bogaci tak i mniey maiący tak pierwsi, iak i ostatneysi, iuż teraz nadwornych maią komedyantow, zwierzęce spuszczaią potyczki, kolacye daią kosztowne: nocne (á podobno i zgorszeniem niewinnych oczu) odprawuią tańce, rożnych grow wymyślaią sposoby: co wszystko iest zgubą Rzpltey, stratą fortun, skażeniem cnot, bo z osobnych igrzysk, i uciech osobliwsze w ludziach rodzą się nałogi. Przytym te uciechy w Rzy-

w Rzymie w ſame uroczyſte wyprawiano Swięta, iako byli wielcy czciciele Bogow ſwoich, tak nic nieopuſzczali, co do ich należało uroczyſtośći. Nie było to w prawdzie bez dopuſzczenia prawdziwego Boga, gdy ludzi trefnych i Arlekinow do ſwięcenia Swiąt ſwoich zażywali, bo takichże baiecznych czcili Bogow. *Blondus lib 2. Rom. Triumphantis* niektore rzeczy com mowił wſpomina i więcey co mam powiedźieć piſze: że Rzymianie niemniey tych Komedyantow, kuglarzy, i arlekinow opiſali prawami, tak iak innych Obywatelow i Rycerſtwo: A chociaż pomnienionego rzemieſła ludziom wolno było rożne pokazować ſceny, iednak muſieli bydź ſami nienagannego i cnotliwego życia, áby co żartami cieſzyli, uczynkiem niegorſzyli innych. Między rożnemi Prawami dla nich poſtanowionemi oſobliwſze były te: *Pierwſze* examinowano ich i probowano mocno, ieżeli byli uczeni albowiem żartobliwych rzeczy naylepiey ieſt powierzyć mądrym ludziom. *Potym* dochodzili i wyczerpywali z nich, ieżeli do tego własny i naturalny mieli dowcip, oraz przyiemne geſta; co niemniey mądrze iak i w pierwſzym poſtępowali: czy możesz bydź kto głupſzy, iak ten, co błazna bez wſzelkiego udania i konceptu ſłucha? *Przytym* nie pozwalano komedyi, operow takim ludziom pokazować, ktorzy inſzey ſztuki, albo rzemieſła nie umieli, bo ieżeli im w święta

wolno było zabawiać ludźi, ale w powſzechne dni z inſzemi pracować w domu powinni byli zarowno. *Do tego* pod wielką karą przykazano, aby w te Sceny co nieuczci wego i gorſzącego niemięſzali, ktore Prawo arcy ſprawiedliwe; albowiem mniey może ſię takich rachować co ſię temi ucieſzą prożnośćiami, ale daleko więcey co prędko zgorſzyć i zepſować ſię mogą. *Na oſtatku* nie godziło ſię tym ludziom w oſobnych domach i między właſnemi ſcianami podobnych pokazować igrzyſk, na ſamych tylko publicznych mieyſcach i na to poſtawionych theatrach. Jeſzcze i to przykazali Rzymianie, áby żaden z pomienionych kuglarzy, nieważył ſię brać od kogokolwiek zapłaty za pomnione ſztuki, zabiegaiąc okazyi do oſzukania i wyłudzenia niepotrzebnego pieniędzy z ludźi, ale każdemu z publicznego ſkarbu płacono po tyſiącu H. S. przez co niemniey iak w naywiękſzych intereſsach i dyſpozycyach ſwoię pokazali roſtropność, płacąc i opatruiąc ich życie, iak inſzych Urzędnikow, á przez to wſpoł obywatelow ochronili wydatkow: pracowitſza ieſt rzecz w Rzpltey (ile wolney) dwoch poprawić głupich, iak ſtu doſkonałemi rządzić.

§. XIV.

§. XIV.

Co za pożytek ieſt z pokoiu, i iakim ſpoſobem wiele Krolow z naymnieyſzych racyi wielkie woyny zaczynaia, tu ſię pokaże.

GDy Tymo Krol Pontu naydawnieyſzy ſpytał niektorego Filozofa: ieżeli ia (mowi) maiąc zdrowie, honor, bogactwa, czy ieſt co takiego więcey między ludźmi, czegobym ſobie od Bogow mogł życzyć? Odpowiedział Filozof: zaprawdę nigdym tego nie widział, co widzę; nigdym otym nie czytał, co ſłyſzę, albowiem zdrowie, Bagactwa, i honor, rzadko komu razem od Bogow ſą pozwolone, a ieżeli ſię kiedy trafi bydź wtych trzech rzeczach ſzczęśliwemi, tak krotko to mieć mogą, że prędzey im przyidzie płakać gdy to wſzyſtko ſtracą, niżeli ſię chlubić że to w ręku ſwoich mieli. Coż ci z tego, miły Krolu, (prawdę mowiąc) chociażci te rzeczy wſzyſtkie Bogowie dali, kiedyć uięli dobrey woli, że tym ieſzcze ukontentowany bydź nie możeſz? Tak ſą Bogowie ſprawiedliwi w rozdawaniu łaſk ſwoich, że komu dali umyſł aby kontent był, co ma, temu nie dali bogactw; komu dali bogactwa, tego zoſtawili w nieukontentowaniu choćby miał

naywięcey. Te słowa Plutarchus pisze *Lib. 1mo de Politicis* ale Imienia tego Filozofa nie wspomina.

Osobliwym dobrodzieystwem Krolow i Panow Bog obdarza, daiąc im zdrowie, fortunę i honor, ale ieżeli im nie da umysłu aby tym byli kontenci, więcey pracy kłopotu im przyczynia, aniżeli pożytku. Lubo większa praca rąk iest ubogiego, ale nieskończenie większe kłopoty i starania są bogatego. Ze mało sobie zdrowie ważą ludzie, nie ochraniaiąc go, wpadaią w choroby; że nie umieią szafować dostatkami, przychodzą do ubostwa; że nie piastuią dobrze honoru, przychodzą do zniewagi i niesławy. Tak Krolowie (nie dobrze ułożeni) nie prędzey poznaią co to iest pokoy, pokąd im cięszkie nie dokuczą woyny. Ktorego tylko dnia Krolowie woynę nieprzyiacielowi wypowiedzą, tego momentu daią wolność poddanym na wszystkie niecnoty. I lubo powiedzą że im złemi bydź nie roskazuią (pozwalam) ale aby dobremi nie byli, są okazyą.

Przypatrzyć się proszę, co to iest woyna: czy to iest rzacz zła, albo dobra, tu się pokaże woien skutki nie są insze tylko te: zabiiać ludźi, Kośćioły łupić, Krolestwa pustoszyć, odzierać niewinnych, złodziei czasu niemasz karać, krzywdy sposobu niemasz dochodzić, nieprzyiaźni wszczynać, gwałty cierpieć, co wszystko bez uszczerbku spiawiedliwośći á bardziey

bez

bez obciążenia ſumnienia bydź nie może. Ktoż może temu przeczyć? że ieżeli ſię między dwiema Monarchami woyna zaczyna, iednego tylko będzie ſprawiedliwa; dla tego czy nie ſprawiedliwą ſprawę bronić Krol będzie, czy na ſprawiedliwa naſtępować, nigdy iednak niewinnym bydź nie może; ieżeli zaś będzie winnym, trzeba będzie oddać rachunek za wſzyſtkie zaboie, ſzkody, ſpalenia Miaſt, zdzierſtwa, gwałty, i co ſię tylko złego z obu ſtron ſtanie, za to wſzyſtko odpowie Bogu, kto początkiem woyny nieſprawiedliwey Z drugiey ſtrony chociaż tu nie będzie miał komu za to odpowiadac, iako niewinny, ktoż wie ieżeli uydzie po śmierci ſprawiedliwego Sędziego ſentencyi? bo nie podobna aby żołnierz tak był utrzymany w ryzie i ſurowości, żeby żadney ubogim ludziom nie uczynił ſzkody.

Plato lib. 4. de legibus piſze. Gdy go pytano: czemu Lidyiczykow chwali á Lacedemończykow gani? odpowiedział: *Lydow temu chwalę, że tylko do orania roli przyzwyczaieni Lacedemonow ganię, że nic więcey iak Kroleſtwa puſtoſzyć i ſobie podbiiać nauczyli ſię. Szczęśliwſze tam daleko Kroleſtwo gdzie prędzey ręku na zarobienie chleba do pługa przyłożą iak gdzie ramion do dzwigania zbroi.* Te ſłowa prawdziwe Platonowe trzeba, żeby Krolowie nie na bramach i drzwiach ale bardziey na ſercach ſwoich ryſowali. Nie będzie nikt tak głupi, żeby nie ſądził tego ſzczęśli-

wſzym, ktory pot czoła ſwego chuſtą ociera, aniżeli tego co chuſtę drze na przywiienie do rany. *Svetonius Tranqvillus Lib 2. de Caesaribus Cap. 20.* mowi, że z wſzyſtkich Monarchow Rzymſkich żadnego nie było milſzego ludziom, żadnego ſzczęśliwſzego w bataliach nad Auguſta, ponieważ ten Pan chwalebny nigdy Woyny nie zaczął, ieżeli wielkiey i ſprawiedliwey nie miał przyczyny.

Ale iak daleko więcey ſię ſłyſzało i czytało opacznych rzeczy o Chrześćiańſkich Monarchach, iż ſą tak lekkiego i rozwiozłego ſumnienia, że żadney nie było woyny aby do niey ſprawiedliwa była przyczyna. A ieżeli nieſprawiedliwie to czynią, ſprawiedliwa, poprzyſięgam, że po śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Perſkiemu Krolowi przynieſiono niekiedy do ſtołu figow attyckich, wdzięcznego ſmaku i ſłodyczy, przyſiągł zaraz u ſtołu ſiedząc, przez Bogow nieśmiertelnych i przodkow ſwoich popioły, że przynieſionych i kupionych ieść nie będzie, pokąd w zawoiowanym Kroleſtwie ſam ſobie ich z drzewa nie urwie, i co ſłowem wyrzekł, ſamą rzeczą wykonał, ruſzywſzy zaraz wielkie woyſka do Grecyi nie iak Krol i zwycięſca, ale iako łakomca dla iednych fig tak wielką podnioſł woynę *T. Livius lib. 5.* mowi że Francuzi żadney inſzey do włoch racyi nie mieli, tylko ſkoſztowawſzy win włoſkich ſłodkich, zaraz ſię porwali do broni, i zacząwſzy

wielką woynę, własną krew za wino włoſkie przelali i zamienili. *Antygonus* Krol, niektorey nocy widział przez ſen Mitrydata Krola, trzymaiącego w ręku kośę, i iakoby koſſiarz całą włoſką ziemię w pokoſy kładącego, ocknąwſzy ſię z boiaźni wielkiey poſtanowił Mitrydata zabić: i tak głupi Krol wierząc w ſen, cały świat do woyny poruſzył. Słyſzeli *Longobarдowie* że we włoſzech obfitość ieſt ſłodkich owocow, mięſiwa tłuſtego, wina doſtatek, urodziwych niawiaſt, rożność ryb, rzadkie źimno, utemperowane ciepło: zapaleni chciwością tego wſzyſtkiego, zaraz z uzbroioną ręką przyſzli do włoch na zawoiowanie tego kraiu, nie mſcząc ſię iak nad nieprzyiacielami, ale że obfitſzy kray ſąmśiecki, bezprawnie dla delicyi iednych pośieść go chcieli. Przez czas bardzo długi nierozerwana była między Karthagineńczykami i Rzymiany przyiaźń, iak ſkoro dowiedzieli ſię Rzymianie o nieprzebranych kruſzcach złota i ſrebra w Hiſzpanii, zaraz ſię porwali do woyny, i tak owi ludzie ſławni, żeby cudze bogactwa wydarli, własną Oyczyznę opuśćili i ſpuſtoſzyli. O niepoięte Sądy Boſkie to przepuſzczaiące? O nieſkończona Dobroci Boſka takie rzeczy cierpiąca? Jżali dla iednego marnego ſnu Krolewſkiego, dla wydarcia Bogactw Hiſzpańſkich, dla piiańſtwa win włoſkich, dla obżarſtwa figow greckich, mieczem i ogniem trzeba było puſtoſzyć cały świat? Nie

mowi

mowi ſię do tych ktorzy ſprawiedliwie bronią ſwego, ale do tych co nieſprawiedliwie podnoſzą woynę. Bo iako Traianus mawiał: woyna ſprawiedliwa, lepſza nad podeyzrzany pokoy.

Krolowie nie daiąc wydzierać ſobie, co ich ieſt własne od przodkow im zoſtawione, ſprawiedliwie chwalebnie czynić to mogą: bo iak ten co ſwego nie broni, tak ten co cudze wydziera na ſumnieniu wolnym bydź nie może. Chilon Filozof ſpytany po czymby złego albo dobrego Krola mogł poznać? odpowiedział: żadna rzecz dobrego człowieka od złego nie wyda iak to o co ſię dway kłocą. Zły iako Tyran chcąc cudze wydrzeć, umiera z chciwośći na cudze; dobry także z azardem życia bronić ſwego nie przeſtaie. Odkupiciel nasz wſtępuiąc do Nieba z tego padolu ſwiata, nie mowił: woynę zoſtawuię wam, woynę moię daię wam; Ale rzekł: pokoy zoſtawuię wam, pokoy moy daię wam. Zkąd wnośić ſobie każdy Chrześćianin powinien. Ze bardziey pokoy od Chryſtuſa zalecony kochać potrzeba, aniżeli dla iakieykolwiek zemſty i krzywdy ſwoiey woynę zaczynać. Gdyby chcieli zrozumieć Krolowie ſwoy urząd i powinność, dla żadney ſwiatowey i momentalney rzeczy nie powinniby dopuſzczać krwie ludzkiey marnie przelewać, tylko dla tego ſamego, ktory ią na Krzyżu za nas wylał. Piękniey ieſt Chrześćiańſkiemu Panu łzy lać pokutne na obmycie grzechow wła-

ſnych,

ſnych, aniżeli cudzą krew do ktorey Prawa nie ma. Niechay Monarchowie, Krolowie, dla tego ktory ieſt Kśiążęciem pokoiu, kochaią pokoy, o pokoy śię ſtaraią, pokoy z ſąmśiadami zachowuią, i w pokoiu żyią: i ſami Bogatemi i poddani ſzczęśliwemi bydź mogą.

§. XV.

Liſt M. Aureliusza Cesarza do Korneliusza Przyiaciela ſwego, w ktorym o pracach woiennych, o prożnośći Tryumfow piſze! Krolom woynę kochaiacym a pokoiu nienawidzacym czytány bydź powinien.

M. Aurelius Ceſarz Rzymſki Korneliuſzowi Przyiacielowi wiernemu zdrowia i fortuny iak ſobie życzy.

DZień ten ieſt 15. iak po ſkończoney w Azyi woynie wrociwſzy do Rzymu, z Tryumfem byłem przyięty, á iako baczę cię bydź prac moich Towarzyszem, tak chcę cię uczynić przez wiadomość i Tryumfu mego uczeſtnikiem, á ieżelić z pracą było przyiachać do Rzymu nadgrodziłbyś był ſobie ukontentowaniem, widząc tak wielkie ſkarby z Azyi przy-

wiezione, wspaniałość ozdob tryumfalnych ktoremi mię Rzym przyimował, widziałby mię był nieutrymanego we łzach, gdym uważał tyle rożnego narodu niewolnikow, przed wozem tryumfalnym bez odzieży, w łańcuchach(dla większey chwały zwycięscow, dla większey wzgardy zwyciężonych) idących. Rzadko dzień pogodny gorącym słońcem iasno świecący, żeby go wprzod albo zbytnia rosa, albo deszcz nocny nie oblał; dla czego się to podobieństwo bierze do nieszczęśliwości, że rzadko kto będzie w szczęściu opływał, żeby mu cudze nieszczęście nie było do tey szczęśliwości powodem, i te dobra ktore nieszczęśliwi tracą, żeby szczęśliwy w nie wstąpił, nie innym podobieństwem to się dzieie, tylko iak w fontanach lub w studniach nie winduie się wiadro pełne wody w gorę, pokąd się drugie na doł prozne nie spuści.

Prawda to iest, że było co widzieć w dzień ten Tryumfalny: tyle bogactw, tyle niewolnika, tyle rożnego rodzaiu bestyi, tyle woiennych wodzow, tyle machin z Azyi sprowadzonych, z ktoremi do Rzymu wieżdzałem, i przez te znaki snadno było nieszczęścia i niebespieczeństwa woienne miarkować. Ale prawdę mowiąc lubo tego dostąpiłem, z taką iednak trudnością, że ledwie co resztę krwi w nas, a prawie wpoł zwyschłym ciałem bez krwi, powrociłem, Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych

moy Korneliuſzu że tego dnia kiedym Tryumfalnie wieżdzał do Rzymu, mocno to roztrząſnąłem w umyśle, iakże prożna chluba ieſt tego ſwiata, i chociaż nas ſam rozum uczy, napomina, ſtrofuie, ſłuchać tego niechcemy; przeciwnym ſpoſobem ſwiat z nas ſzydzi, nienawidzi, źle traktuie, co da to wydrze, przecież prędzey za nim idziemy, iemu ſłużemy, i za rzecz pożyteczną ſobie ſądziemy.

O Rzymie! Rzymie! przeklęte niech będzie twoie głupſtwo, niech ſię przepadnie tey wyniosłości wynalesca, niech będzie obrzydliwy Bogom i ludziom, ktory pierwſzy tę wymyślił pompę. Rzadkisz to rzadki ktory prawdziwie ten ſobie zaſłużył Honor, á ktorzy dla niego niecnotliwemi złi drogami, niezliczona ich ieſt liczba. Czy możesz bydź co proźnieyſzego? czy możesz ſię wymyślić co niegodziwſzego? ażeby wodz Rzymſki za to (że Kroleſtwa cudze zawoiował, że ſpokoynych zamieſzał, Miaſta zruynował, obronne zamki z ziemią zrownał, niewinnych złupił, zdziercow zbogacił, ſkarby wydarł, niewienney krwie wiele przelał, ſzlachetny lud wytracił, wiele Wdow oſierocił,) taką nadgrodę za te wſzyſtkie ſzkody i krzywdy żeby odbierał? A ieſzcze gorsza i z żadnym ſzaleńſtwem rzecz ieſt nieporownana: Co wielu życiem zapieczętowało, co niezliczonych ran odniosło, ieden tylko ten Honor, tę ſławę odnoſi. Ci wſzyſcy nieſzczęśliwi ktorzy

w bata-

w bataliach polegli, niemieli przyzwoitego dla siebie pogrzebu, i prędzey ciała ich psy po polu roznosili, á tu iednego Wodza z takim Tryumfem do Miasta wprowadzaią. Niech tak Bogom będę przyiemny, iak ci się przyiacielowi zwierzam, że tego mego dnia tryumfalnego, gdym widział z wozu więźniow łańcuchami obciążonych, gdym uważał skarby ludziom niewinnym wydarte, gdym słyszał płaczące po zabitych mężach Wdowy, gdym widział idące osierocone z Oycow dzieci, ieżelim zmyśloną pociechę ludziom prezentował, ale skrycie krwawe łzy żal z serca wyciskał. Nie ludzkito ieśt na świecie urodzonego człowieka umysł, ale między piekielnemi musiałby bydź wychowany furyami, ktoby cudzą krzywdę, cudzą opłakaną biedę, miał u siebie za pociechę i ukontentowanie Niewiem co mowić i sądzić o takim Krolu albo wodzu, ktory powrociwszy z woyny, koniecznieby tego pretendował, aby z Tryumfem do Miasta był wprowadzony, gdyby uważał rany ktore podiął, gdyby policzył pieniądze, ktore wydał, gdyby niebespieczeństwa ktore wytrzymał, gdyby szkody ktore poczynił, gdyby ludzi ktorych pozabiiał: to wszystko uważywszy, z cięszkim wzdychaniem we łzach opływaiąc, iśćby boso nie iachać pompatycznie do Miasta powinień. Co do Tryumfow należy, ani Assyryiczykow chwalę, ani Persom zazdroszczę, ani Chaldeyczykowie
mi

mi ſię podobaią, ani Macedończykowie zadosyć mi czynią, ani Grekow approbuię, Troianow przeklinam, Kartageńczykow potępiam, że nie dla ſprawiedliwośći, ale dla wynioſłey pychy, dla doſtąpienia prożnych tryumfow, i Kroleſtwom ſwojm upadek przynieśli, i nam zły zwyczay zoſtawili.

O Rzymie! Rzymie nieſzczęśliwy! że te, ktoreś od inſzych wziął, zwyczaie trzymasz, i w potomne zoſtawisz wieki, á iako teraz ieſteś Krolow Panem, tak przyidzie ten czás, gdy będziesz nazwany ſług ſłużebnikiem. A zaż dawnieyſzy ieſteś nad babilon? pięknieyſzy nad Jerozolimę, doſtatnieyſzy nad Kartaginę, mocnieyſzy nad Troię, ludnieyſzy nad Theby, obronnieyſzy nad Korynth, bogatſzy nad Tyr, obfitſzy nad Carogrod, wyżſzy nad Kamezanę, niedoſtępnieyſzy nad Aqvileią, wolnieyſzy nad Gady? czy ieſteś wieżyſtſzy nad kapuę, ieżeliś na wyżſzym mieyſcu założony iak Kantabrya? przepadły tak wſpaniałe i ſzlachetne Miáſta, ſłynące taką ſławą, maiące odważnych Mężow od ktorych były bronione, á ty ſobie obiecuiesz wieczność, przywalony tylą niecnotami, i napełniony tak wielą niecnotliwych ludzi? Wierz mi Rzymie że iaka teraz ieſt ſławá twoia, taka tych pierwey była, a co tym, to i tobie upadek przynieſie. Tak ſwiatowe przemiiaią rzeczy; że co my o dawnych ſłyſzemy i mowiemy, potomkowie naſi toż ſamo o nas mowić będą.

§ XVI.

§ XVI.

Kontynuiac liſt M. Aureliusz Ceſarz iáki zwyczay był w Rzymie zaciagaiac woyſko, i iák niepotrzebne w woyſku nie wiaſty, i Xięża, oraz niecnoty żołnierſkie wylicza.

SKończywſzy o Tryumfach, teraz ci moy Korneliuszu zwyczay w zaciąganiu żołnierzy opowiem, z kąd nieporządek iak ieſt wielki, uznasz. Oycowie naſi w żadney rzeczy pilnieyśi i ſurowſi nie byli iak w ćwiczeniu żołnierſkim; teraz niemasz nic rozwiezleyſzego nad woyſko. Skoro o poſtanowioney woynie uſłyſzy poſpolſtwo, zaraz między niemi rożne o tym rosną zdania: iedni ſprawiedliwą i Krola ſprawiedliwym bydź ſądzą, ktory na nię pozwala, drudzy nieſprawiedliwą i Krola tyranem czynią ktory ią zaczyna Nie maiący nic własnego, cudzego pragnąc, to approbuią, bogatśi i ſpokoyni, ktorzy z ſwego kontenci, temu przeczą, tak tedy zdanie ludzkie o woynie, nie pochodźi dla ſprawiedliwośći, ale dla ſtraty lub zyſku, patrząc iaki komu ztąd wyniknąć może Gdy tedy iako Ceſarz Rzymſki obwieśćić każę o potrzebie woyny, ieżeli mi iakie miaſto albo prowincya rebellizuie. Na-

przod

przod porządkiem zwyczaynym zwołaią Kapłanow ażeby się Bogom nieśmiertelnym modlili. Nigdy się lud Rzymski nie brał do broni na przelanie krwi nieprzyiacielskiey, aż w przod duchowni łzami Ołtarze oblali. Potym Senatorowie wszyscy do Kościoła Jowiszowego, zszedłszy się, solennie przysięgaią, ieżeliby nieprzyiaciel, przeciwko ktoremu idą, nowe chciał zawrzeć pakta, albo prosił o odpuszczenie winy, tedy porzuciwszy zemstę (chociasz sprawiedliwą) łaski i pokoiu mu nie odmowią. Dopiero Senator albo Consul postanowiony Hetmanem nad woyskiem, w Kapitolium czyni ślub solenny Bogom, iaki mu się podoba na oddanie Ofiar, ieżeli go zwycięscą z tey woyny powrocą, do czego cały lud obowiązany, aby chociaż na naydroższą rzecz obiecaną Bogom, wszyscy się składali. Potym Chorągiew białą na polu Marsowym postawią, na znak aby Rzymianie żadnych Igrzysk, żadnych uciech, żadnych tańcow przez ten czas, pokąd się woyna nie skończy, nie ważyli się czynić. Na ostatku: woźny wszedszy na bramę salarną, zaciąg woyska przez trąbę ogłasza. Chorągwie i rożne znaki Trybunom z skarbcu Rzpltey wynoszą i rozdaią. Straszna rzecz iest do widzenia, że Rotmistrz ktorykolwiek dostawszy iuż Chorągwi, zaraz sobie do wszystkich niecnot wolność przyznaie, i za honor sobie pustoszenie i zdzierstwo Prowincyi (ktoredy

mu

mu iść trakt przypadnie) przypisuie. Jaką za sobie wolność (ażeby złych byli wodzami) czy nią, snadno z tych ktorzy za niemi idą, poznać. Opuszczaią Synowie Oycow w starości, sludzy Panow, studenci nauczycielow, rzemieśnicy warsztaty, Księża Kościoły, wychowańcy swo ich karmicielow, ci wszyscy nie dla inszey przyczyny, tylko żeby przy wolności żołnierskiey, mogli czynić nie to co się godźi, ale co im się podoba, i do czego wyuzdana swawola ciągnie, pod znak zaciągaią się.

Niewiem zkąd zacząć mowić, moy Korneliuszu, o woysku, ktore iak tylko się z Miasta do marszu ruszy, ani boiaźni Boskiey, ani uczciwośći Kośćiołom, ani obserwy Kapłanom, żadnego Rodzicom niemasz posłuszeństwa, żadnego między ludźmi wstydu, żadney urzędow boiaźni, żadnego przeciwko Oyczyznie miłosierdzia, żadney pamięci żeby byli Obywatelami Rzymskiemi. Zadney na ostatku myśli, że im przyidzie kiedykolwiek umierać, ale wstydu przedawszy, nic dobrego nie czyniąc. próżnowanie lubią a pracy sprawiedliwey nienawidzą. Coż powiem o niecnotach? czego mię wstyd i pisać: żony porzucaią własne, á wodzą cudze. niewiniątka gorszą, panienki zwodzą, żadney nie opuszczą niewiasty ktoreyby nie namawiali, niepowolne gwałcą. w Małżeństwach rozwody czynią, sami co raz z inszą żenićby się chcieli, tak dalece, że nie to co cnotą iest, ale co grze-

grzechem i zgorſzeniem ſpredzey uczynią. A zaż i ztąd wiele złego nie oſądzisz, moy Korneliuſzu, że takie kupy nierządnić za woyſkiem idą? dla nich tedy Bogow obrażaią, Oyczyznę niſzczą, krewnych ſię zapieraią, w nieſławie żyią, cudze dobra biorą, właſne marnie tracą. Na oſtatku do wielkiego uboſtwa przychodzą, i życie maią nieſpokoyne, prawdy z uſt nie uſłyſzyſz, tak dalece, że dla nich ſami ſię między ſobą zabiiaią, i wiele poczciwych gubią.

Ale opuſzczaiąc wſzyſtkie racye, podźmy do hiſtoryi. Wiadomo dobrze że większą część Azyi (anizeli dzikie norody) oſiadly Amazonki: *Porus* młody Krol Indow wſpaniały i mocny, dla niedoſtatku męſzczyzn, á mnoſtwa niewiaſt od Alexandra Wielkiego zwyciężonym zoſtał. *Annibal* ſtraszny Kartageńczykow wodz, tak długo tryumfował we Włoſzech, poki w obozie żadney nie cierpiał niewiaſty; ale iak prędko miłością Kapuańſkiey iedney panienki zwyciężony zoſtał, zaraz Rzymianom tył podać muſiał. Gdyby był *Scypio* Affrykańſki od zbytkow nie powściągnął woyſka Rzymſkiego, nigdyby z ziemią nie zrownali tak niedobytego Miaſta Numancyi. (To ieſt Kartaginy) *Sylla* wodz w Woynie Mitrydackiey odważny, i Maryuſz w Woynie Cymbryckiey, że żadnych w obozie nie cierpieli niewiaſt, tak wielkie i ſławne odnieśli zwycięſtwa. Za Klaudyuſza Ce-

ſarza wieku, między Kapuanami i Tareńczykami tak wielkie wſzczęły ſię nienawiśći, iż z obu ſtron woyſka do bitwy wyprowadzili w pole; gdy podobno niektorego dnia w obozie Kapuańſkim dway Rotmiſtrze iednę kochaiąc niewiaſtę, zwadziwſzy ſię tumult uczynili, i całe zamięſzali woyſko, aż Tarenczykowie w ten czas na nich uderzyli, i tak z iedney nierządnizy okazyi, Kapua zwyciężona i zruynowana zoſtała. Ja ſam w teraznieyſzey Kampanii, ſzeſnaśćie tyſięcy konnego, ośmdzieśiąt tyſięcy pieſzego woyſka, á trzydzieśći i pięć tyſięcy niewiaſt rachowałem: ktora rzecz że wielkie zamieſzanie w obozie czyniła, Fauſtynę żonę moię, i Senatorowie żony ſwoie do domu wrocić muſieliśmy. Przodkowie naſi prawda, że brali niewiaſty do obozow, ale takie żeby zdrowym ieść gotowały, á chorym ſłużyły. Teraz zaś na to ie biorą, aby wyuzdani w lubieżnośćiach żołnierze ſtęſkniwſzy ſobie w obozie, nie uciekali do domow. Nieprzyiaciel nie ſtoi tylko o głowę, ale niewiaſta ſamo ſerce wydzierać zwykła.

Coż ieſzcze powiem, moy Korneliuſzu, gdy Kapłani Cybeliyſkie, Jowiſzowſkie, Wulkana, Marſa, Dyany opuśćiwſzy Kośćioły, odmieniwſzy ſuknie i ubior Kapłańſki zapomniawſzy Nabożeńſtwa, zgwałciwſzy śluby ſwięte, idą nie liczeni za woyſkiem gdzie życie z gorſzeniem inſzych wiodą, i co przedtym w oſob-

nośći

ności żyli skrupulatami, porzuciwszy boiaźń Boską, gorszemi, i nad wszystkich niewstydliwszemi zostaią. Szpetna gorsząca i niebespieczna rzecz iest brać Księży do woyny, á dopieroż gdy się sami i bez pozwolenia zwierzchności dyspensuią. Ich bowiem powinność błagać łzami Bogow, nie wraz z żołnierzami turbować ludźi, i do płaczu ubogim bydź okazyą: Co ieżeliby mowili wodzowie, że nie iest zła rzecz mieć Księży w obozie dla czynienia Ofiar Bogom, odpowiadam: że Kośćioły poświęcone są do Modlitw, obozy do bitwy; wszędy się Bogow bać trzeba, ale do czynienia im Ofiar, mieysca na to nie wszystkie są poświęcone Roku od założenia Rzymu 315. wysłany był na expedycyę woienną do Azyi przeciwko Palestynom (ktorzy od Rzymian odstąpili) Wietrus Konsul Rzymski, maszeruiąc z woyskiem wstąpił do Kośćioła Delfickiego modląc się Apollinowi, aby mu oznaymił, czy z zwyćięstwem powroci z Azyi. Na co taki odebrał od Apollina wyrok: ieżeli chcesz bydź zwyćięzcą nad nieprzyiaćiołmi Wietrze, powroć nam Kapłany ktoreś odwiodł od Kośćiołow naszych. Niechcemy Bogowie aby ludzy dla nas poświęceni, mieszali się między tumulty i woyny swiatowe. Ieżeliż prawdziwa była odpowiedz Apollinowa temu wodzowi. Z prawdę nie iest rzecz potrzebna aby wiele Księży w woysku znaydować się mogło; wiesz dobrze

Korneliuſzu, że więcey ieſt obrazy Boſkiey gdy na zgubę idą, aniżeli przyſługi, ktorą dla ludzi czynią.

Ale zoſtawiwſzy przy Kośćiołach Kapłanow; powiem ci o wodzach, iakim zwyczaiem obierani i iak ſobię poſtępować zwykli: Ktorego dnia Senat z Obywatelow Rzymſkich iednego naznacza za wodza, zaraz powinien przy wſzyſtkim poſpolſtwie, na publicznym teatrum, pokazać ſwoię dzielność, i ſztukę iaką Rycerſką: potym prowadzony ieſt do Kapitolium, gdzie mu kładą znak Rycerſki na pierśi z Orłem potym na ramiona płaſzcz, albo Paludament purpurą obłożony, pieniądze z ſkarbu wynoſzą i ſkrzynie napełniaią, zkąd taka ſię w nim rodzi pycha i ſwawola, że zapomniawſzy pierwſzego uboſtwa, rozumie że iuż zoſtał całego ſwiata Panem. Dawny to zwyczay ludzki, że ktorych fortuna z podłośći na wyżſzy honoru wynieſie ſtopień, wiele ſobie zaraz wolnośći na wſzyſtko przywłaszczaią, i lubo mało mogą, gdyby rownały wynioſłemu humorowi śiły, mogłby ſam ieden wyſtarczyć do znieſienia nieprzyiaciel ſkiego woyſka, i zawoiowania iakiego Kroleſtwa. Przeieli iuż modę wodzowie naſi od inſzych głupich narodow że dla nieiakiey powagi kwaśno patrzą, czoło marſzczą, tubalnym głoſem mowią, ſtroy odmieniaią, w puginały ſię uzbraiaią; w zbroi radby ſiedział i w kąpieli; iednym ſłowem za honor ſobie maią żeby

żeby ich ſię bano z ſurowośći, nie kochano z dobroci Będąc w Pentapolim niektory moy Trybunus w goſpodzie ſtoiąc, gdy mnie przytomnego tam nie poſtrzegł, nie to co należało ale co mu ſię podobało, zaczął mowić do goſpodyni tak: wy wieśniacy pewnie dotąd nie widzieliśćie wodzow Rzymſkich; wiedz o tym niewiaſto, ieżeli niewiesz, iż nigdy ſię źiemia nie trzęſie, ieżeli od wodza ktorego Rzymſkiego nie ieſt przeſtraſzona wzrokiem: nigdy Bogowie piorunow nie ſpuſzczaią, tylko w ten czas kiedy nam poſłuſzeńſtwa powinnego gdzie czynić niechcą. A toż masz dość ſmałośći w dyſkurſie z niewiaſtą w izbie, ſłuchayże iego męſtwa i odwagi w polu: Gdy w Arabii ſtarłem krwawą bitwę z nieprzyiacielem, aż on moy miły Trybunus porzuciwſzy ſwoy znak naypierwſzy uciekł, ktora ucieczka mało mi nie przeſzkodziła, do wygrany dla czego ſkończywſzy batalią kazałem mu łeb toporem uciąć Więcey bowiem zaſzkodzi ieden uciekaiący trwożąc woyſko, iak dwa tyſiące biiących ſię pomoże. Coż dopiero mowić będę, moy Korneliuſzu, o krzywdach ktore w Prowincyach, gdy przechodzą z woyſkiem, wodzowie czynią: nie tak pożar ogniowy budynkom, ſzarańcza zbożu, ptaſtwo winnicom, iak ci wiele ludziom ſzkody poczynią, álbowiem nie zoſtawią bydlęcia, żeby go nie wzieli, ogrodu żeby nie zruynowali, piwnic żeby nie wypili, Kośćio-

łow żeby nie złupili,komor żeby nie zrabowali, w puszczach zwierza nie wybili; ani żadney takiey niecnoty niemasz, żeby się o nię niepokusili: I to czynią, co się nie godzi, iedzą darmo a nie płacą, służyc niechcą, bez wielkiego żołdu, i ten wypłacony na zbytki obracaią, ieżeli im czego nie dostaie zaraz starsi gwałtem biorą pospolitsi kradną tak dalece, że w ubostwie będąc są nie kontenci, á w dostatkach żyią niecnotliwie

Chciałbym ci więcey powiedzieć co się dzieie, ale mi prędzey czasu niż materyi, braknie, co na ostatku ci nieszczęśliwi żołnierze czynią, lubo są naśi domowi, naśi przyiaciele,przecięż niechcą własnych słuchać Krolow, sądzić się nie dopuszczaią, karać ieszcze bardziey,prawa u nich za nic, o Magistratach ani wspominać,krewnych napomnienią nie pomogą,postrachow się nie boią, na reście o śmierci nie pamiętaią, ale iako chorych i desperatow, szaleństwo ich cierpieć i znosić musiemy.

§. XVII.

Daley kontynuiac list swoy M. Aureliusz Cesarz narzeka, że Rzymianie w Azyi woynę zaczęli; i iákie nieszczęścia poddani cierpia,gdy Krolowie z postronnemi woiaia, pokazuie.

O Mizerny Rzymie! nie byłeś tak iak coraz

bar-

bardziey ieſteś nieſzczęśliwſzym, wiele o tym czytaliśmy i oczyma widziemy, że ieżeli Miaſto iakie, albo oſoba, ma ſwoie początki ſzczęśliwe, na ſtarość przeciwnieyſzey fortuny obaczy koniec. Tak i ty dawnych owych czaſow gdy prawdziwi żyli Rzymianie, (nie tak iak teraznieyſi wyrodkowie) Woyſko miałeś tak dobrze ćwiczone, iż podobnieyſze było do filozofow w Greckich ſzkołach wyuczonych niżeli do proſtych draganow. Czego teraz żadnego znaku niemaſz. Jeżeli wierzyć piſmom Greckim: Filip Krol Macedońſki, i Syn iego Alexander Wielki, dla tego byli ſzczęśliwi w woynach, woyſko maiąc tak ſpokoyne i cnotliwe, że zdało ſię bydź bardziey Statyſtami i Sędziami do rządzenia, iak żołnierzami do bitwy.

Przeklęta bądź Azya! i dzień ten w ktory wzięlim broń do ręku na zawoiowanie ciebie, coż ztąd odnieśliśmy za pożytek? á iakie znaleźliśmy ſzkody czego do dziſieyſzego dnia opłakiwać Rzym nie przeſtaie. Nieſzczęśliwa Azya! że naſze dla ciebie wydaliśmy doſtatki, tyś nas złemi napełniła nałogami, wywnętrzeliśmy ſiły naſze dla ciebie, á twoich nabyliśmy niekczemności i pieſzczoty; dobyliśmy twoich Miaſt, tyś z naſzych cnot odnioſła Tryumf, porownaliśmy twoie zamki z ziemią, tyś naſze przewrociła chwalebne obyczaie, zawoiowalaś; my twoie Kroleſtwa, tyś naſzych pozabiiała przyiacioł, przynieśliśmy tobie ſtraſzną woynę,

tyś

tyś nam pożądany wydarła pokoy, wzieliśmy ziemię twoię, ty masz nas samych więźniami nie sprawiedliwie staliśmy się Bogactw twoich Panami, ale sprawiedliwie twoich niecnot iesteśmy niewolnikami. Okropnym grobem iesteś dla Azyi Rzymie, ale smierdzącemi trupami w niecnotach, iesteśmy przez Azyą Rrzymianie. Gdziesz są tak wielkie zwycięstwa przodkow naszych w Azyi otrzymane! gdzie wielka moc złota z Azyi przywieziona, gdzie więźniow niezliczona liczba z tamtąd przyprowadzonych, gdzie bogactwa ktoremi każdy dom swoy napełnił z Azyi, gdzie rożne zwierze i bestye do widzienia rzadkie z Azyi sprowadzone. Gdzie Krolowie możni w bataliach wzięci, gdziesz tę tryumfy z ktoremi do Rzymu powracali? Coż mowić, moy Korneliuszu, wszyscy ci umarli co początkiem byli woyny, umarli żołnierze ktorzy się odważnie bili, umarli wszyscy ktorzy ztamtąd powrocili, słowem mowiąc: iak ludzie tak i bogactwa w krotkim to czasie wszystko zgineło i przemineło, ale złym nałogom, niecnotom ktore z sobą przynieśli, końca nimasz i niebędzie. Gdyby zrozumieli Krolowie rozumni, ktorzy woynę opłakaną z postronnemi zaczynaią, iakie sobie prace niewczasy, skarbom swoim szkodę, iakie dla przyiacioł uciemiężenie, nieprzyiaciołom pociechę, dobrym zgubę, niecnotliwym wolność, do mow materyą i suk-
cess,

ceſſorum dziedzicznym nieznośną ſzkodę i zarażaiące powietrze przynoſzą. Wierz mi iako doświadczonemu, że nie tylko te Kroleſtwa ktorych ſię dobiiaią, ale gdyby ie ze łzami proſząc poddani ofiarowali, przyimować ich nie powinni. Nierozumnego to ieſt Krola, aby dla obronienia cudzego Państwa, ſwoie w niebeſpieczeńſtwo miał podawać.

Podobno mniemaſz Korneliuſzu że wſzyſtko złe z Azyi wprowadzone iużem wypowiedział? nie: nową do narzekania zaczynam materyą: nie bez łez to mowić mam; mowię, żadnego nie maſz takiego wodza, ktory dzieſięć tyſięcy Azyatyckiego woyſka,(wziętym z Rzymu orężem) zabił, żeby ſto tyſięcy Rzymianow przynieſionemi z Azyi złemi nałogami nie zaraził i niezgubił. Tamci od nieprzyiacielſkiey ręki po kawalerſku na placu polegli: a my od złych nałogow zwyciężeni, w niecnotach i nieſławie iako umarli leżemy. Ktoſz to proſzę wynalazł, że na ſalach publicznych obiaduiemy, á w ogrodach ſekretnie wieczerzamy, żeby na teatrach niewiaſty, męſkim ſtroiem ukrywały pleć i oſobę ſwoię, Kapłani i męſzczyzni żeby nie mało czaſu iak niewiaſty na fryzowaiu ſię trawili, Senatorowie, żeby exotycznemi balſamami w Senacie pachnęli, Panowie przeciwko prawu, żeby purpury Krolom tylko przyzwoite noſili. Zebyśmy dwa razy na dzień (iako Dyoniſius tyran czynił) koſztowne i do zbytku

ku

ku traktamenta dawali: żeby procz żon, iako Ty
ryiczykowie czynią, nałożnice chowali: żeb
bluznierstwa przeciwko Bogom (iakich nigd
nie słyszano) teraz wolno było mowić. Te dzie
sięć niecnot Azya Rzymowi w prezencie od
dała. Niżeli wyszli do Azyi Rzymianie na ex
pedycyą woienną, bogacze byli spokoynemi
medrcy trzezwemi, wszyscy poczciwemi, a na
dewszystko każdy był ze swego kontent tera
delicyi złych nałogow każdemu wolno się u
czyć w Rzymie, iak przed tym umieiętności
rozumu w Grecyi.

Ztych tedy racyi; niechay uważą woienn
Krolowie co z podbicia cudzych Państw za po
żytek mieć będą, i gdyby żadney inszey pracy
nie było, do obrzydzenia sobie woyny, aby tyl
ko od swawoli i zbytkow żołnierskich bydź
wolnym, i za nie Bogu nie odpowiadać, doś
na tey iedney zawadzie. Niemasz takiego niesz
częścia, moy Korneliuszu, i utrapienia, ktor
uczynią nieprzyiaciele Osobie Krolewskiey, że
by takiey albo ieszcze większey własne nie u
czyniło woysko. Nieprzyiaciel granice tylko
czasem naiedzie i spustoszy; nasze domowe
woysko, całe splondruie, i wniwecz obroci Kro
lestwo: nieprzyiaciołom możemy i wolno nam
dać odpor, swoim mowić nie smiemy i słowa:
nieprzyiaciel w krotkim czasie przestanie grasso-
wać i z granic wyiedzie, swoi każdego dnia
toż samo czynią, i z nami zawsze mieszkaią:

Y nie-

Nieprzyiaciel nieprzyiaciela się obawia, domowe woysko tego się nie boi: wie iak i dokąd na odwod, i czy przez wzgardę, czy nie politykę, (bo ktoż by to miał mowić, że przez boiaźń) wolą tył pokazać niżeli w oczy zayrzeć; nieprzyiaciel czym daley w cudze postępuie Państwo, tym się łaskawiey obchodzi, i co raz więcey ich ubywa, swoi im daley idą: tym większa ich złość, zbytki, i liczba koni, wozow, usłużenia; (ale nie zołnierza) roście.

Niewiem czy gorsza iest woyna postronna, iak gdy Krolowie własnego zołnierza w granicach swoich trzymaią, kiedy na oczy swoie widziemy, iak Bogom i Krolom są przeciwni, ludźiom cięszcy i przykrzy, iednym słowem dla wszystkich źli, i dla siebie nie dobrzy. Niech tak Mars będzie mi pomocny, że więcey do mnie w Senacie przyniesiono skarg na wodzow moich własnych Prowincye pustoszących aniżeli na nieprzyiacioł; Dla tych tedy racyi więcey boiaźni mam stu ludną Chorągiew rekrutować, iak z trzydziestą tysięcey woyska nieprzyiacielskiego batalią zetrzeć: z temi iedną godziną (czy źle czy dobrze fortuna posłuży) zakończę, z swemi przez całe życie końca doyść nie mogę: Rzeczesz podobno Korneliuszu: ieżeli ia będąc Cesarzem czemu tym rzeczom poradzić nie mam? kiedy wszystko wiem, wszystko znam, i nic taynego mi bydź nie może; ponieważ Mo-

nar-

narcha dyssymuluiąc cudze grzechy, za rowno grzeszy, iakby ie sam popełnił:

Kto (mogąc) o grzech nie łaie,
Grzeszyć większą wolność daie.

Nie moich to sił iest żebym temu złemu zabieżał, odpowiadam: widząc że samo lekarstwo większą by za sobą pociągneło chorobę. Zeby nie był sam Monarchą; to co powiadam, ani się zda, ani tego zrozumieć będziesz mogł. Wiele Krolowie mogą poznać złego swoim przezorem, ale żeby temu co poradzili, sił im własnych brakuie. Tak było dawno i będzie, tak zastałem, trzymam, i zostawię, tak w Księgach dawnych czytałem, i co słyszałem, oczyma widzę iednym słowem mowiąc: co wymyślili i postanowili Oycowie nasi, my ich Synowie trzymamy, i to potomkom naszym na ich złe zostawiemy.

Jedno ci ieszcze powiem wczym rozumiem, że nie wiele zbłądzę: iż pomiarkowawszy wszystkie szkody, á żadnego pożytku z domowego żołnierza, żywiąc go, i przyodziewaiąc, albo głupstwem naszym, albo karą Boską nazwać się może. Nie iest nic sprawiedliwszego iak to, że za dopuszczeniem Bogow, to sami w domu cierpiemy, co drugim czynić przez naszych żołnierzy chcemi.

To do ciebie, moy Korneliuszu, pisałem, nie dla tego ażebyć wiele na tym wiedzieć należało, ale żeby żal wyraziwszy uspokoiony zostałem:

łem;

sem: szkatuła bowiem i serce (według Alcibiada przypowieści) przyiacielowi powinno bydź otwarte.

§. XVIII.

List M. Aureliusza Cesarza do Cincinnata przyiaciela, ktory przed tym w Rzymie był Rycerzem, potym się do kapuy na kupiectwo udał, rozdzielony od Autora na trzy części. Służy do strofowania szlacheckiego stanu, ktorzy się bez wstydu udaią do handlow, nie do tych dzieł, do ktorych obliguie szlachetne urodzenie.

M. Aurelius Cesarz Cincinnatowi Kapuańskiemu, zdrowia i sił przeciwko przeciwney fortunie.

OD samego dnia Festu Matki Berecynthii, anim żadnego z domowych twoich widział, anim listu nie miał, nad czym powątpiwać muszę żeś albo na malignę chory, albo oziębły w naszey przyiaźni: przyiaźń bowiem czym ściśleysza tym częstszey pretenduie pamięci. A ieżeli czas i interessa nie pozwolą, ustnego oświadczenia, do odezwania się listem, żadney

żadney nie może bydź trudnośći. Gotową ro-
zumiem że na to masz wymowkę, iakoby ci
intereſſa Rzpltey Kapuańſkiey tak miały zatru-
dnić, że żadnego nie zbywa czaſu, do napiſa-
nia kilku liter. Na co odpowiadam: gdzie pra-
wdziwa znayduie ſię przyiaźń, tam żadne nie
może bydź tak wielkie zatrudnienie, żeby
dla przyiaciela i minuty do napiſania liſtu nie
mogło zbywać. Ten tylko czas za życie liczyć
możem, ktory na chwałę Boſką i na zachowa-
nie przyiaźni z przyiaciołmi odłożemy, co-
kolwiek zaś pracuiąc, ſtaraiąc ſię, biegaiąc, ie-
dząc, ſpiąc, ſpoczywaiąc trawiem, nie do kom-
putu życia, ale do regeſtru śmierci, należyć po-
winno, i chociaż ſię tym ciało kontentować mo-
że, umyſłu temi rzeczami w cale nie naſycisz:
wierz mi przyiacielu, że nie możeſz bydź uſpo-
koionym, ieżeli umyſł masz nieſpokoyny: Nie
na ciele kośćiach, i ſiłach, człowieka zawiſło
ukontentowanie zupełne, ale na umyśle we-
wnętrznym.

Dawny czas iak ty mnie i ia ciebie znam, da-
wno to iak ia tobie i ty mnie przyiacielem. A
gdy tak dawna między nami przyiaźń, należy
koniecznie aby ponowieniem oświadczenia o-
żywiona powſtała: prozno i fałſzywie Imię to
ſobie przyznaią przyiaciele, między ktoremi
nie większa, i nieczęſtſza, iak poſpolita z inſze-
mi zachodzi zabawka. Rzeczesz podobno Cin-
cinnacie, żę odległość mieyſca, iakie ieſt Rzy-
mu

mu od Kapuy, czyni okazyą, że naſza ziębnąc muſi przyiaźń: umyſłu Przyiacielſkiego ten zwyczay, że iak w przytomności goreie i pali ſię ſerce, tak z daleka tym czego pragnie, męczy ſię tylko i wzdycha. Ja na to odpowiadam tak: wina ſłabſze im daley od tego mieyſca gdzie ſię rodzą wywiozą, tym ſię mocnieyſzemi ſtaią dla tego i przyiaźń czym daley oddalona, tym w mocnieyſzym upragnieniu ſiły ſwoie oświadczeniem wywierać powinna. Gdy tedy zawſześ mię znał ſobie wiernego i kochaiącego, czemusz proſzę opacznie rozumiesz o moiey wierności? piękne powierzchowne liście, pokazuią że i wewnątrz drzewo nie ſpruchniałe bydź musi, tak i powierzchowne ſprawy pokazuią, iakiego ieſt umyſłu człowiek. Jeżeli chce z ſię prawdziwym nazwać przyiacielem Cincinnacie, tę przyiaźni obſerwuy Regułę. Gdziekolwiek nie ieſt doſkonały affekt, tam zawſze w przyſłudze pokaże ſię defekt. Przeciwnym ſpoſobem, kto doſkonale kocha, ſtatecznie i doſkonale ſłuży. Ale iak ia twoy byłem, ieſtem, i będę, tak czyniłbyś mi krzywdę, gdybyś niechciał bydź w cale moim, nad co więcey nie pragnę.

Niegdy będąc młodym, á ty ſtarym, wſpomagałeś mię dobrą radą, á ia ciebie pieniędzmi: teraznieyſzy wiek inſzą na ſiebie bierze poſturę, gdy cię ſiwy włos prezentuie ſtarym, poſtępki iak lekkiego oſkarzaią młodzika! koniecznie

cznie tedy opak trzeba przeszłe przewroci zwyczaie, to iest, ażebym ia wzaiemnie teraz ciebie dobrą wspomogł radą, chociaż żadney nie pretenduię nagrody. Widzę cię utopione go tak w chciwośći, że ieden grosz więcey so bie ważysz, niżeli wszystkich Rzymskich Kon syliarzow rady. Jednakże ia według dawney przyiaźni, niektore potrzebne daię ci rady darmo, z ktorych uważay co dobry i cnotliwy człowiek czynić powinien, żeby i Bogom był przyie mny, i ludziom miły; dla czego ieżeli chcesz spokoyne między ludźmi wieść życie, co do ciebie piszę, choway to zawsze nie w szkatule, ale w pamięci. Ktokolwiek ci co dobrego wy świadczy, bądź tego pamiętnym i wdzięcznym, krzywdy zaś swoie zarzucay niepamięcią. Co masz swego własnego (chociaż naymniey) miey za rzecz wielką, i tym się kontentuy. Co wi dzisz u ludzi chociaż naywięcey, za naymniey sze u siebie poczytay. á żebyś tego niepragnął. Z dobremi zawsze szukay kompanii i przyiaźni; od złych iak od zapowietrzonych uciekay, i strzeż się. Przed starszemi pokazuy się state cznym, przed młodszemi przyiemnym. Przy tomnym czyń dobrze, o nieprzytomnych, nie mow nigdy źle. Naywiększy upadek fortuny miey za mało, naymnieyszą makułę sławy, za rzecz wielką. Ani dla dostąpienia iedney rzeczy, wiele; ani dla wielu niepewnych, iedney pewney, nie opuszczay. Na ostatku: nie bądź

wię-

więcey iak dla iednego (od serca) przyiacielem, ale się staray i strzeż, abyś żadnego nie miał, nieprzyiaciela Nie wątpię że przeczytawszy te nauki ukontentowanym zostaniesz, ale daleko ia więcey cieszyć się będę, gdy obaczę, że ie zachowuiesz ściśle: dobre instrukcye dać i napisać, nic snadnieyszego, ale nic trudnieyszego, iak też same Zachować.

§. XIX.

M. Aureliusz kontynuiac list swoy, co powinni chwalebnego czynić, ludzie szlachetnego urodzenia i czego się nagannego strzedź, upomina.

Wiesz dobrze Cincinnacie, że tak z dobregomego affektu iak i dla twoiey sposobności, zawszem się starał abyś na szlachetne urzędy, co raz postępował wyżey, dla czego i Trybunem i poborcą skarbu Rzpltey, i Pułkownikiem woyskowym uczyniłem cię z moiey łaski; ktore urzędy tak rozumnie tak chwalebnie odprawiłes że i Senat za to mi dziękował, i sobieś wielką u nas zasłużył sławę. Teraz gdy mię taka wieść o tobie dochodzi, o ktorey bodaybym nie słyszał! i ty bodaybyś nie czynił! że porzuciwszy tak wysoką Pułkowniczą szarzą, do nikczemnego (ziemią i morzem)

udałeś ſię do kupiectwa, i ktorego wczoray Rycerzem Rzymſkim widziano w polu z bułatowym pałaſzem, dźiś widzą Kapuzńſkim kupcem w kramie, z drewnianym łokciem. Tu ſtanąwſzy z piorem, długo zadumiały trzymałem rękę, myśląc: czy w przod ganić ci porzucenie tak wielkiego honoru, czy nikczemność takiego do ktoregoś udał ſię ſtanu. Więc ieżeliś ſam o ſobie zapomniał i nie znaleś ſię na oſobie ſwoiey, przynaymniey na przodkow twoich wſpomnieć ci należało godność, ktorzy ażeby ciebie i potomſtwo zoſtawili w honorze, właſnego nie żałowali życia; i tę ſławę ktorey przez długi czas z wylaniem krwi właſney nabyli, ty teraz za marne w kramie przedaieſz pieniądze.

Przodkowie twoi (ani ſię wtym mylę)gdyby teraz powſtać z grobow mieli, w tym życiu; iak ſię w ſwoich znaydowali honorach, nie podobna! aby ci iedną godzinę dłużey na ſwiecie życia pozwolić mieli. Synow ktorzy Oycowſkie ſzpecą zaſługi, ſprawiedliwym prawem żywić nie należy, Fortuny, wſie, zamki, pieniądze, kleynoty, ſtada, bydła mnoſtwo zoſtawione od przodkow, czas to, i odmienne ſzczęście odebrać potrafi; i niemasz takiey rzeczy, ktorąbyśmy wiecznym prawem utrzymać mogli, procz ſamey nieśmiertelney ſławy, nam od nich zoſtawioney, a gdy tak ieſt, czemuż tedy ſami krewni, Synowi ktory gubi i ſzpeci ſwoy dom, życia długiego pozwolić maią? Gdy

mą-

mądry ow Cicero słynął w Rzymie, i całą Rzplitą swoią wspierał radą, ktorego rozum i godność nie iednego sparzyła w oczy, podobno złością pobudzony niektory Rzymianin, podłość urodzenia iego począł mu wyrzucać; Na co Cicero rzekł dziękuię nieśmiertelnym Bogom, że w tobie samym kończy się godność urodzenia twego: Ja zaś ták żyię, żebym był potomności moiey ślachetnym początkiem, i cnot chwalebnych wzorem. Nie bez boleśći i użalenia widziemy, po tak godnych Oycach, tak nikczemnych sukcessorow, że iak wielka sława rosła przodkow ich przez zasługi, tak wielka tych niesława rośćie przez niecnoty.

Wydźiwić się zadosyć nie mogę, Cincinnacie, czemu zwyczaiem Rycerza Rzymskiego, przestałeś nieprzyiacioł prześladować, á iak pospolity człowiek, iąłes się kupiectwa? chcesz podobno pominąwszy obcych, źle czynić domowym: chcesz podobno dać temu życie kto nam ie wydziera, i wydrzeć temu, co nas broni: chcesz niespokoynych zostawić w pokoiu, á spokoynym uczynić zamieszanie, chcesz dać tym co wydzieraią nasze, á wziąć tym co swego dla nas udzielaią, chcesz uwolnić winnych, á potępić niewinnych, chcesz bydź tyranem Rzpltey, nie obrońcą własney oyczyzny: Te wszystkie niecnoty za tym idą kto porzuciwszy oręże na obronę własney Oyczyzny, do podłego udaie się stanu. Mocnom to u siebie uwa-

żał dla czegoż Stan Rycerſki (ktoremuś winien ſławę) porzucił, a tak podły i nie zdobiący obrał, ktory ci tym więkſzą przynosi ohydę, żeś ſię do niego nie rodził. Nie rozumiey Cincinnacie żebym ganił kupiectwo i handle, kupuiących i przedaiących kontrakty i targi, bo iak woyſko bez kawaleryi, tak i Miaſta bez kupcow ſtać nie mogą. Jednakże iako do Mieſzczan nie należy ſtan Rycerſki, tak i do ſtanu Rycerſkiego kupiectwo. Uważam teraz mocną racyą; czemuś dla kupiectwa opuścił ſłużbę woienną, á to: nie mogąc na ſtarość po laſach i przeſmykach odzierać ludźi, ſiadłeś na publicznym rynku, abyś ich mogł ſwoim oſzukać i odrwić kupiectwem; czyń tedy co chcesz mizerny Cincinnacie, kupuy tanio, przedaway drogo, wiele obiecuy, mało dotrzymuy, do brania i dania więkſzą, i mnieyſzą zachoway miarę, bądź pilny, owſzem naypilnieyſzy, żeby cię kto nie oſzukał, bo ta ieſt kupcow naypryncypalnieyſza reguła. Ja zaś poprzyſięgam, że ſprawiedliwſzą Bogowie zachowuią miarę, ktorą życie twoie mierzyć będą, niżeli ty w ſwoim kramie łokieć. Przyiąłeś taką na ſiebie funkcyą, że co twoi kolledzy przez wiele dni ukradli, ty przez iednę godzinę chcesz ich z tego oſzukać. Ale przyidzie ten czas! że co ſię czy źle czy dobrze nabyło, nie iedna godźina (bo długa) ale ieden moment naykrodſzy to wſzyſtko odebrać może. Gdybyśmy naywię-
cey

cey mogli, naywięcey mieli, naywięcey dziedźiczyli, naydłużey żyli, iednak od Sprawiedliwośći Boſkiey, i złych uczynkow kary, i dobrych nagrody, oczekiwać potrzeba: i tak często za dopuſzczeniem Boſkim, ieden tyran będzie na wſzyſtkich, á przyidzie czas, co i iego ſamego wſzyſcy karać mogą.

§. XX.

Kończąc liſt M. Aureliusz perſwaduie Cincinnatowi, ażeby nikczemne rzeczy mało ſobie ważył; nauczaiąc, że i naymędrſzy zawſze potrzebuie cudzey rady.

GDybym wiedział, że ty ſwoią mądrośćią Swiatu, i prożnośćiom iego, poſtanowiłeś uczynić koniec, ktory tobie i twemu życiu (o czym te ſiwe powiadaią włoſy) Swiat poſtanowił, od tey pracy w perſwadowaniu, i ty w ſłuchaniu od przykrośći, ſiebie i mnie łatwo uwolnić byś potrafił: Ale że tak głuche drugi na napomnienie ma uſzy, iż iako młotkiem we drzwi perſwazyą pukać w nie potrzeba. Będzie i inny dość byſtrego dowcipu, iednakże bez porady cudzey obeyść ſię nie może: Często i mądrzy podrwią głową, ieżeli ſię na właſnym zaſadzaią zdaniu, i cudzą odrzucaią radę.

Kto wyſokie i w ſpaniałe chce budować ſtru-

ktury, do założenia fundamentow naywiększey dołożyć powinien pilnośći, gdzie bowiem słabsze fundamenta tam niebespiecznieysze budowanie: pomyślność szczęśćia iest to świarowa wieża, z czego się Synowie prozności chełpić zwykliśmy, nie uważaiąc że na niestatecznym postawiona piasku, ktorą naylekszy fortuny poruszy wiatrek, á deszcz przeciwnośći rozmoczy i rozsypie, i kiedy się naymniey spodziewamy, śmierć na ten czas porowna z źiemią. Gdy tedy ludzie nie maią pozwoloney wiecznośći, koniecznie ią chcą gwałtem sobie wyrobić, budując pyszne pałace, obszerne sposobiąc Synom fortuny, w ktorey rzeczy nie mniey iak w inszych nie są rozumnemi; bo chociażby rydle były srebrne, kielnie mularskie złote, Architektami Krolowie mularzami Senatorowie, kopaczami szlachta przytym do samych wnętrznośći źiemi tysiącem lat dobierali fundamentu, i gdyby do samych iuż przyszli przepaśći, żadney tak mocney nie znaydą opoki, i twardey skały, na ktoreyby bespieczny dom od upadku, dla nieśmiertelney sławy postawić mogli.

Wszystkie rzeczy Bogowie do używania pozwolili na tym świecie ludźiom, procz samey nieśmiertelnośći, dla czego sami się nieśmiertelnemi zowią, że nigdy nie umieraią; my śmiertelnemi: bo niemasz tey minuty, żebyśmy umierać nie mogli. Gdy tedy ludźie życia swego koniec mieć muszą, rozumiesz Cincinnacie

że

że doſtatki i ſkarby końca mieć nie będą? Czy to źielone, czy doyzrzałe, czy zgniłe, czy utłuczone, koniecznie iednak potrzeba to piękne iabłko życia, od mizernego pnia oderwać ciała. Czego lekce ważyć nie trzeba: bo chociaż ieſt rzecz naturalna umierać, ale że często nas ieszcze kwitnących, iak latorośli w młodym wieku, grady nieſzczęśćia albo ſzron febry, połamać i otrząść potrafi, i gdy leżąc na łożku ſpodziewamy ſię iasny wſchod ſłońca obaczyć aliż z wieczney oczu otworzyć nie możem nocy. Pracowitą, piękną, i drogą ſztukę materyi, iak przez wiele lat tkać i robić potrzeba, tak w iednym momencie podrzeć i pokraiać w kawałki może. Smutna rzecz do widzenia, z tak wielką pracą człowiekowi dorabiać ſię fortuny, z takim ſtaraniem doſtąpić honoru, potym nieſpodzianie tak zginąć, że żadney z tego oboyga nie zoſtanie pamięci.

Przez wzaiemną naſzę, Cincinnacie, miłość cię proſzę, przez Bogow nieśmiertelnych zaklinam, ażebyś nie wierzył świątu, ktorego ieſt własność pod czyſtym złotem, proſty ukrywać metal, pod pokrywką prawdy tyſiąc taić kłamſtwa, do krodkiey uciechy, nieskończone przymieſzać przykrośći, komu ſię łaſi, tego nayprędzey zwiedzie, czym więcey ſwoiey udziela łaſki, tym więcey zaraz przynoſi ſzkody, kto mu żartem ſłuży, temu do prawdy płaci, kto go nazbyt kocha, temu fałſzem nadgradza. Na

oſtat-

oſtatku gdy nas ze ſnu beſpiecznego budźi, w tyſiączne niebeſpieczeńſtwa wprowadza drogi. Ty podobno świata i iego zdrad albo nie znaſz, albo niewieſz: ieżeli go nie znasz, na co mu ſłużysz? ieżeli znasz, czemu mu wierzyſz? Czy nie ſzalonym oſądziłbyś złodzieia, ktoryby na to kupił powroz żeby ná nim wiſiał; albo zboycę, żeby ſam robił miecz ktorymby mu głowę z karku ztrącono; albo łotra, ktoryby ſię wynalazł ſtudnią, w ktoreyby go utopiono: Albo zdraycę, żeby na to poddał nieprzyiacielowi miaſto, żeby na rynku był cwiertowany: daleko ten głupſzy ieſt, ktory zna co to ieſt świat, á za światem idźie i iemu ſłuży.

Powiem ci ieſzcze ták oſobliwą rzecz, o ktorey zapominać nie powinieneś, to ieſt, więkſzey nam wiary potrzeba, ażebyśmy wierzyli tym, ktore oczyma widziemy prożnośćiom nad prożnośćiami, aniżeli wierzyli w dziwne cuda, o ktorych tylko uſzami ſłyſzemy. Czego mimo ſiebie nie puſzczay, ale częſto ſobie com rzekł powtarzay, gdyſz to nie ieſt bez głębokiego ſekretu. Czy rozumiesz Cincinnacie, że bogaci i w honorze wyſocy ludzie, maiąc dość pieniędzy żadnych nie maią kłopotow? ale wierz mi doświadczonemu, że taka natura światowey fortuny, iż niżeli ſto złotych człowiek nieſzczęśliwy ſchowa do ſzkatuły, tyſiącem przykrośći, millionem ſtarania, wprzod iego umyſł uciemiężony bydź muſi. Widzieli

dawni,

dawni, widziemy teraznieyſzy, obaczą przyſzli, że cokolwiek nabywamy pieniędzy, prędko ie zliczyć możem ſtarania, pracy, kłopotu i prawa uprzykrzonego, ktore za ſobą ciągną, niezliczona liczba. Rzadkoſz ktorą familią w godnościach pierwſzą widziałem w Rzymie, ktoraby gorzkich nie była ſyta przykrości, z ſąmſiadami niezgody, z ſukceſſorami nienawiści, w Senacie uprzykrzonego prawa, i dla iednego ubeſpieczenia zagona roli, czterykroć razy powagi ponieśli ſzkodę. Nie raz i ten widziałem w obywatelach przypadek, że co dla nayukochańſzego zebrali Syna, inſzy dziedzic (o ktorym ani myśleli) z wielką tego zażywał ſpokoynością, i beſpieczeńſtwem: nic bowiem nie ieſt ſprawiedliwſzego, iak gdy kto z oſzukaniem bliźniego czego nabył, umieraiąc widzi, że iego ſamego myśli i prożne nadzieie oſzukały. Coż cię to omamiło Cincinnacie? że dla iednego kubka wody, ktorego z ſwiatowey pragnieſz kałuży, ręce masz obrobione i otarte powrozem ſtarania, ciało pracą znużone, á naywięcey że dla mętney kropli wody, właſny tak wielki porzuciłeś honor. Wierz mi iak przyſięgłemu, gdybyś miał iak naywiękſze ſkarby, że iednym pragnieniem (tego zdroiu) męczyć ſię będzieſz, iak na ten czas gdy ci w marſowych upałach brakowało do ochłody wody.

Uważ iuż przy ſwoiey ſtarości (o! gdybyś mego poſłuchał zdania) śmierci od Bogow żądać

ci

ci potrzeba, żebyś iak rozumny umierał ſtarżec nie bogactw, żebyś głupiey młodzi zwyczaiem, nieſtatecznie żył na świecie. Wielum o płakał oczyma ſwemi w Rzymie widząc zchodzących z tego świata; ciebie zaś, Cincinnacie, opłakuię krwawemi łzami, żeś ſię powrocił do niego. Jak powaga twoia w Senacie, tak urodzenie, i moia miłość, i twoia godność, i kolligacyi wſtyd, i zgorſzenie poſpolſtwa, powinno było, wyuzdaną twoię pohamować chciwość. Uważ nieſzczęśliwy Cincinnacie, że uſzanowania godną (i ktora iuż opada) ſiwiznę należało chwalebnemi uczcić zabawami. Gdyś ieſt z nieposledniey krwi, zaſług nie małych, wieku doyzrzałego wſzyſtkim obywatelom miły, należało tedy iść tą chociaż przykrą ſcieſzką, ktora cnotliwych i odważnych prowadzi do honoru mężow, nie udawać ſię tą obſzerną drogą, ktorą podłe i nikczemne poſpolſtwo chodzi. Niech będźie przykra i ſkaliſta droga, aleź przecię do zaślepienia i zaſypania oczu, nie będzie tak iak inſze piaſzczyſta.

Jeſzcze ci tę chcę dać radę, ktora ieżeli ſię źle uda, więcey mnie nie miey za przyiaciela. Spytasz ſię: co? ſtrzeż ſię kaduczney fortuny, żebyś iak iakim lepem nie był uſidlony, kiedy tak ſłabe do ulecenia masz w ſtarośći ſkrzydła. Do tego napomnienia przydaię: niewierz nigdy oczywiſtey pomyślności, ktora ieſt iak przewodzień iaki przyſzłego nieſzczęśćia. A kiedyś wſzedł

wſzedł na tak przepaſciſtą i niebeſpieczną ſkale, iako głupi, wracayże z niey nayprędzey iako mądry. A tak wſzycy nie rzekną żebyś ſpadł, ale żeś ſam zſzedł gdzie było niebeſpieczno. Koniec czynię piſaniu memu. Naukę nayWiękſzą tę naypilniey zachoway: Przeklęty ſtan ten i ty wnim, ktory kochacie handlerze i kupcy, dla tego żebyśćie umierali bogatemi, mizerne prowadźicie życie. Przeklęćtwa godnych was ſądzę, mowię i powtarzam, że nienaſycone waſze łakomſtwo muſi bydź z krzywdą wielu dobrych i poczciwych naſycone ludźi. Poſyłam ci konia na ktorymbyś do mnie przyiachał, i pioro Trypolitańſkie wielkiey ceny, ktorego do ozdoby zażyi, przytym pierśćień ſzacowny, i rękoięść Alexandryiſką do pałaſza; nie dla tego poſyłam abyś tego żądał i potrzebował, ale żebym ſwego zwyczaiu nie opuſzczał. Pozdrawia cię Fauſtyna moia: nie mało na to ubęlewa, kiedy uſłyſzała o kramie twoim otwartym w Kapuy, oraz cię pyta: co ſądziſz bydź drożſzego czy uſługi dla korony, czy do korneta koronki. Pryscilla Sioſtrzenica twoia dość zdrowa, procz że po zmarłey Matce w wielkim zoſtaie ſmutku; co ieſt rzecz ſprawiedliwa: Bo gdybyśmy ſame cięſzkośći i boleśći Matek dla nas podiete krwawemi mieli opłakiwać łzami, ieſzczebyśmy zadoſyć nie mogli uczynić nagrody. Bogowie przytym niech cię ſtrzegą á od nas przeciwną aby od-

wro-

wrocili fortunę, tobie zdrowſzy odmienieli myśł.

§ XXI.

Liſt M. Aureliuſza Ceſarza, do Merkuryuſza kupca Samnickiego, cieſzący go w nieſzczęściu, że mu z towarami okręt ná morzu utonał.

DOwiedziałem ſię od poſłańca przyſłanego o twoim nieſzczęściu, iako i ty widzę wiesz o moiey chorobie, kiedyś przyſłał z politowaniem; za co wdzięczne czynię podziękowanie. W ten ſam czas ſtanął twoy poſłaniec, kiedy mię opuſzczała febra: A gdyby Bogowie w ręce moie wſzyſtkę mi wolność dali, tak iak febrę w kości moie podobało im ſię wmieſzać, anibym od ciebie pocieſzenia oddałał, anibym frebrze przyſtępu do ſiebie dopuścił. O iakże głupia pycha naſza, iak mizerna kondycya ludzka! ieżeliż ia tyle Kroleſtw innym wydrzeć mogę, i tego żądam, á mizerney gorączce wſzelkiemi ſpoſobami odiąc ſię i obronić nie potrafię. Coż nam to nada, moy Merkury, wiele pragnąc, wiele doſtąpić, z wiela ſię pyſznić, kiedy i ſiły naſze tak ſłabe, i dni tak krotkie i niepewne mamy.

Z Poſłańca twego powieści, wielką miarkuię twoię ſzkodę, z liſtu twego daleko więkſzy

ſzy żal i ſmutek uważam. Donieſiono nam, że wyſłany od ciebie był okręt nałodowany towarami do Grecyi, ale twoi żeglarze woleli mądrze ſobie poradzić, niżeli dogodzić twoiey intencyi, i tak wyrzuciwſzy towary w wodę, ſami życie ſwoie w okręcie zatrzymali: Co w takim razie niebeſpiecznym i trudnym ſtać ſię muſiało, ani ſprawiedliwie na nich ſkarzyć ſię możesz, ani oni nagradzać tobie powinni będą. Czy mogłoſzby bydź co głupſzego, iak żeby kto dla cudzey fortuny, ſwoie własne miał mniey ſzacować życie? Nie approbuię tych rzeczy, ani uczciwemi nazwać mogę ktore chcesz czynić, żądaiąc od dozorcow twoich, aby ci mizerni ludźie to wracać mieli co ma morze i ryby w ſwoiey poſſeſsyi; I żeby kto mieniać ſię miał na życie, za cudzą fortunę, żaden na ſwiecie do tego nie ieſt obowiązany. Dla tego niezmiernie mi cię żal moy Merkury, że okręt obciążyłeś dla więkſzey ſwoiey cięſzkośći, á co naygorsza, że ludźie twoi nie tyle (iak ſam wieſz) wrzucić mogli towarow w morze, ile na cię padło cięſzkośći i kłopotu. Na iednym tylko mieyſu w wodzie leży twoy olow: twoia chciwość po całym teraz ieſt rozlana ſwiecie. Gdybyś dźiś Merkury umarł, á doktorzy exenterowaliby wnętrznośći twoie (Niech mię tak Matka Berecinthia Rzymſkich wſzyſtkich Bogow Rodzicielka kocha) prędzeyby z ołowiem ſerce twoie utopione w morzu,

rzn, iak żywe w ciele znaleźli. Nie możesz ty tak ordynaryiną febrę tercyanę iak ia chorować, ale wielka gorączka (przy pragnieniu ołowiu) dwoiaką zaraziła cię maligną. W ktorey chorobie nie na ziemi ale na morzu, nie od doktorow ale od flisow możesz bydź uleczony; do ktorzy ieszczeby za lekarstwa pieniądze wydarli; á flisi pokażą na ktorym mieyscu ołow twoy utopiony w wodzie.

Ale nie turbuy się, moy Merkury, ieżeli ołowiu swego nie masz na ziemi, on ma ciebie z sobą nieomylnie w morzu; i to cię bardziey cieszyć powinno, że co miałeś przed tym zamknięty w okręcie, teraz masz złożony w otwartym sercu: tam tedy iest i życie twoie, gdzie się utopiony znayduie towar. Teraz naylepiey podobno rozumiesz Merkury, gdyś fortunę twoię podeyzrzanym opokom, nadzieie nawałnościom, łakomstwo przeciwnym wiatrom, á ołow twoy głębokościom morskim powierzył, i kiedy się dla zysku ruszyli z mieysca twoi pisarze, ieżelić to przyszło na pamięć, że w takie wpaść mogą nieszczęście? czy nie lepiey było w przod utopić chciwość zysku, á swoy towar bespiecznie zatrzymać w domu, á tak dłużey paść byś się był mogł, i kontentować wielkiemi nadzieiami zarobku. Ktokolwiek tak niebespiecznemu, tak niepewnemu Elementowi powierza swoiey fortuny, nie powinien się tym smucić co utonie, ale się z tego cieszyć co na

ląd

ląd wypłynie Sokrates ow z filozofow naydawnieyſzy i naymędrſzy. nie ſłowem ale przykładem nas chciał nauczyć iak mało ważyć ſobie potrzeba tę rzeczy ſwiatowe Rzucił tedy w morze nie ołow, ale złoto, nie cokolwiek, lecz wielką wagę, nie cudze, ale ſwoie właſne, nie przymuſzony lecz dobrowolnie, nie przez nawałność wody, ale przez głębokość rozumu: I pokazał ſwoy umyſł Heroicznym owym uczynkiem tak wyſoki, żeby ſię żaden łakomca nie cieſzył tak, gdyby ie wzięmi znalażſzy wykopał, iak ten filozof kiedy ie w morze wrzuciwſzy utopił, przydawſzy do uczynku daleko więkſzey uwagi, owe mądre ſłowa:

Idzcie precz brzydkie żądze przepadnieycie na dno:

Niż mię macie utopić, ia was topię ſnadno,

Kiedy tedy bał ſię tak pieniędzy Sokrates ſwoich właſnych, czemusz ſię nie boią łakomcy cudzych, z ktorych inſzych oſzukuią? rozumiem że chociaż czyſtemu złotu, niechiał ſię powierzyć ow Mędrzec, żeby go do iakiego nie przywiodło ſmutku, á tyś ſię powierzył tak podłemu metallowi. Ale rzuccie obadwa Loſy; ten Tebańczyk ty Samnyiczyk, patrzcie ktory z was lepiey uczynił, czy tam ten na ziemi ſtoiąc, gdy rzucił złoto w morze, czy ty przez morze wioząc ołow do ziemi, i nie wątpię że teraznieyſi Rzymianie łakomi (nie owi dawni rezolutni) przyznalićby ſprawiedliwſzą przy-

czy-

czynę twego uczynku, ale moim zdaniem żeś to wiele ſzacował, w konfuzyi powinieneś zoſtać. Sokrates że tym w cale wzgardził, wielką ſławę i honor ſobie ſprawiedliwiey zaſłużył.

Tenże poſłaniec twoy powiedział mi, że od ſmutku ſzaleiesz, w nocy wołasz, na Bogow narzekaſz, ſąmſiadow budzisz, á nadewſzyſtko fortunę (że tak poſłużyła) przeklinasz, wſzyſtkę winę na nię codziennie ſkładaiąc: boli mię bardzo ten twoy poſtępek, ſmutek bowiem w oſobności ſię kocha, kompanii nienawidzi, ciemności lubi, z kompanii ucieka, á deſperacyi ieſt właſnym poſſeſsorem; boli mię twoie nocne wołanie, bo to ieſt ſzaleńſtwa początkiem, wielkiey niecierpliwości znakiem, nierozumu zwierzciadłem, głupſtwa oczywiſtym wyrażeniem: ktorey godźiny ſwiat cały (po ſłonecznym umknięciu ſwiatła) zabiera ſię do ſpoczynku, twoie ſerce na ten czas do lamentow i niezwyczaynych kłopotow otwiera ſobie wrota. Boli mię że ſię z Bogami zaczynasz kłocić, niemiłoſiernemi ich nazywaiąc, ktorzy ieżeli ci cokolwiek dla pychy odięli, mogą dla upokorzenia ſię przed niemi, w troynaſob to nagrodzić: wiele razy grzechem Bogow rozgniewamy, pokutą przeproſić ich koniecznie potrzeba. Czy niewiesz Merkury że więkſza ieſt cierpliwość Bogow, ktorey używaią patrząc na popełnione grzechy naſze, anizeli naſza w znoſzeniu, kiedy nam karę iaką naznaczą.

My ich prawda nieſprawiedliwie obrażamy, ale od nich ſprawiedliwie karani ieſteśmy. Boli mię że wrzaſkiem i narzekaniem, daiesz okazyą do urazy ſąmſiadom twoim. Czy niewiesz że ſąmſiad ſąmſiadowi oſobliwie bogatemu ubogi, zawsze ieſt zazdrosny? dla tego lepiey, abyś wſzyſtkim uſpokoione i weſołe z tego nieſzczęśćia pokazował ſerce; i ieżelić doſtatki nienawiśći cokolwiek przynioſły, cierpliwość twoia do miłoſierdzia n.d tobą, poruſzyć może Boli mię że na fortunę tak bardzo narzekasz Czy niewiesz iák dobrze znaioma ieſt u wszyſtkich, nie może tego cierpić aby od iednego urażoną znieważoną bydź miała, i lepiey myśl, iakim ſpoſobem przeproſić, aniżeli gniewać ią więcey: Wielu co w narzekaniu, ſarkaiących przy ſwoich nieſzczęśćiach umieiętnych, á w ſzukaniu ſpoſobu do uleczenia ſwego kłopotu, w cale głupich widziałem O iakżeś nierozumny Merkury! o iakżeś nieprzezorny i zapamiętały! kiedy ſię z fortuna p.ſowáć zamyślasz. Chcesz widzę z tą Boginią z ktorą wielu przymierze zawiera, ſam ieden woiowáć, wſzyſcy łuki natężone pod nogi iey rzucaią, á ty przeciwko niey ſtrzał dobywasz: Jeſzcze niewiesz co ieſt z nią woyna, á o zwycięſtwie myśl sz? rz. dko ktory żeby przez iey nogę nie był przerzucony, á ty ſam chcesz bezpiecznie chodzić: Coż daley mam mowić kiedy cię widzę z fortuną w odpowiedzi chodzą-

cego; Czy niewiesz? że ta naywyższe przebija mury, a ſprochniałe obrania ſciany że ta dzikim oſadza mieyſca, á ludne puſtoſzy Miaſta. że ta z nieprzyiacioł przyiacioł, i wzaiemnie z przyiacioł nieprzyiacioł robi, że ta zdraycow wiernemi, á wiernych podeyrzanemi czyni. Że ta zwycięſcow w kaydany wiąże, niewolnikow wypuſzcza. Na oſtatku znay co to ieſt za Pani, że Kroleſtwa iedne do gory nogami przewraca, drugie na nogi ſtawia, mocnieyſzych zwycięża, ſłabſzych broni Krolow detronizuie, tyranow koronuie, umarłym życie daie, żywych w grob wpycha. Nie pamiętasz podobno owey ſentencyi drugiego Spartańſkiego Krola, ktorą nad drzwiamy napiſać kazał, w te ſłowa:

Wtym domu człowiek, co może, to czyny,
Fortuna iak chce tak wſzyſtko odmieni.

Zaprawdę te ſłowa (ieżeli mam wtym wiarę) potrzeba aby nie na drzwiach ale u każdego w ſerdeczney komorce napiſane były. Lepiey ten znał fortunę co ieſt, kiedy ſam ſiebie naiemnikiem u niey nie dziedzicem bydź ſądził, i co kiedykolwiek, tak iak ty, ſtracił, mawiał że to nie ſwoie miałem, ale cudze, przyſzła fortuna, wzięła iak ſwoię własność. Nic bardziey przykrego życia nie czyni ludziom iak doczesne i kaduczne dobra, ktorych fortuna do czaſu im powierza, rozumieiąc że przez całe życie utrzymać ſię przytym mogą, co maią pożyczane. Niewiem czy z dopuszczenia Bo-

gow-

gow, czy z przeciwnych wyrokow dekretu, to się dzieie, iż ktokolwiek w tym życiu ieſt fortunnieyſzy, bogatſzy, nad innych wyżſzy, ten nayprzeciwnieyſzych Inſultow doznawa fortuny, i iey poſtrzały (niby nie znaczne) ale głęboko w ſercu utknięte znośić muſi Smiele mogę mowić: ten tylko od zawisney fortuny ieſt wolny, kto ſię przed nią w grobowy taras zamknie.

Powiedział mi ieſzcze twoy poſłaniec że lecie miałes przybydź do Rzymu, á źimą popłynąć do Alexandryi. O nieszczęśliwość twoia Merkury! powiedź mi proſzę, kiedyś iuż rozum ſtracił, i życie masz na ſchyłku, dopiero chciwość twoia w naylepszą rośćie, i młodnieie. Dwa wynalazłes Miaſta przeklętym kupiectwem ſławne, iakoby Rrzym, dobrych ludźi i cnot męczarnią, i Alexandryą wſzyſtkich niecnot głowę; ktore ieżeli naybardziey kochasz, pokażęć iakie w nich towary przedaią: w Rzymie złemi nałogami ciało obciążysz, w Alexandryi kłopotem i ſtaraniem ſerce napełnisz. I ieżeli z tamtąd nakupisz, co tam znaydziesz, albo tam zprzedasz co z tąd wywieziesz, wierz mi że prędzey głodny, niżeli naſycony powracać będziesz. Czy niewiesz? że na morzu kiedy nayciżſza ſpokoyność, znak to ieſt naywiękſzey nawałnośći? á ieżeli powiadasz że prozne twoie okręty poydą dla łatwieyszego przeyscia, iá ci odpowiadam: że bardziey obciążone twoią chciwośćią tam popłyną, niżeli napełnione ied-

wabiami powrocą. O iak ſzczęśliwa byłaby zamiana! gdyby kto za iedwab Alexandryiſki, mogł zamienić chciwość i łakomſtwo Włoſkie; co gdyby ſię ſtać mogło: jeżeli ieden okręt z Alexandryi jedwabiem mogłby naładować, po- przyſięgam że cała flota, chciwośći Włoſkiey zábraćby nie potrafiła. Niepomiarkowane ieſt łakomſtwo ludzkie, ktorego ani wſtyd, ani nie- beſpieczeńſtwo życia od człowieka odpędzić nie może, co z racyi twoiey żeglugi mowię, kiedy ſię w tak niebeſpieczny czas, na morze puśćić zamyślasz, z tego dwoyga iedno bydź muſi, żeć albo rozumu w cale brakuie, albo chciwośći masz nazbyt.

Ażebym ſam ſobie zadoſyć uczynił, i pyta- iącym ſię o tobie co miał odpowiedzieć, w ca- le niewiem, chyba to, że Bogowie cię opuścili, á morze cię w ſwoię opiekę wzięło: nieſpokoy- ny twoy umyſł doſtał ſię nieſpokoynym nawał- nośćiom, ſerce twarde twardym opokom, na oſtatku lekkie myśli prętkim wiatiom. Uważ tedy Merkury, i patrz co czynisz, ażebyś chcąc wydrzeć twoy towar morzu, nie zoſtawił ná tym mieyſcu gdzie ołow leży, (dla ryb) włá- ſnego ciała. Wiele takich widziałem, co chcąc mało odzyſkać, wſzyſtko co mieli ſtracić im przyſzło. Oſtatnie to ſłowo ieszcze mowię: czego łakomcy wtym życiu ſzukacie? A to: ſo- bie kłopotu, ſąmſiadom nienawiśći, złodzie- iom poduszczenia i ſpoſobu do kradzieży, przy-

iacio-

iaciołom żalu, nieprzyiaciołom radośći, życiu niebeſpieczeńſtwa, ſukceſsorom obrzydliwego prawa.

Więcey dla zaczętey febry nie piſzę, tylko Bogow Samnitow proś, aby mi zdrowie powrocili, á ia tobie ołow nagrodzić mogę. Bo gdzie łaſkawych nie masz Bogow, mało medycy pomogą. Poſyłam ci aſsygnacyą, ażebyć w nagrodę ſtraty, z moich okrętow dano ieden. Przytym Bogowie niech cię ſtrzegą, i zawiſne ſzczęśćie odmienią.

§. XXII.

Liſt M. Aureliusza Ceſarza do Lawiny Rzymianki, po śmierci Męża iey cieſzący: inſzym wdowom tak dla pocieſzenia, iako i dla informacyi o wdowim życiu, ſłużacy.

ILe razy ſmutek ſwoy, i moię obligacyę (com powinien Mężowi twemu) rozważysz, nie wątpię ażebyś nie miała w niedobrym porozumieniu moiey przyiaźni, i urażonym nie przyimowała mego niedbalſtwa ſercem, kiedy na tak ciężką boleść twoię, z nayoſtatnieyſzą odzywam ſię kondolencyą; ale ieżeli oſtatni do pocieſzenia w ſmutku twoim przyſtępuię, wierz mi, że między pierwszemi twemi przyiaciołmi,

naypierwszy na to bolałem sercem. Już dawno wiedziałem o śmierci Klaudyusza, wielkiego mego przyiaciela, á twego kochanego Męża, ale nie dla tego zamilczałem odezwać się do cebie, żebym niechciał śmierci iego, i żalow twoich opłakiwać, ale żebym sercu twemu większey nie odnowił rany Tyraństwem mi się bydź to zdało, tak długim oczekiwaniem męża umartwioną, oznaymieniem o iego śmierci, swoią dobiiać ręką.

Nie ludzka rzecz i niesprawiedliwa by to była, od kogo wiele doznawałem dobrodzieystw, temu tak smutney nowiny bydź pierwszym ogłosicielem Było dawne prawo Kartagineńczykow, ieżeli Oycu o Synowskiey śmierci, albo synowi o Oycowskiey, lub żonie o Mężowskiey albo Mężowi o żoniney, czy o takiey ktora żal i lamenta za sobą pociągała, kto powiedział, wolno go było albo do więżienia oddać albo trzymać iak swego niewolnika: zdało się to Kartageńczykom, że ten ktory tak smutne przynosi nowiny, nie godzien więcey życia, i owszem wolno go było i zaraz zabić. Jeżeli to było sprawiedliwe prawo, obawiałem się, abym pod iego exekucyą nie podpadł; wiele razy ten na oczach stanie, ktory do smutku iest okazyą, tyle razy rana serdeczna odnowiona bydź musi. Gdyś tedy tak kochanego Męża, ia tak wiernego straciłem przyiaciela, należy sprawiedliwie tobie opłakiwać, mnie żądać z upragnieniem, abym

ábym takiego mogł znaleść drugiego: Nie tyle należy nam ubolewać nad Klaudyusza śmiercią, ktory słodkim z Bogi cieszy się pokoiem, iak nam nad sobą, że ieszcze w tak opłakanym zostaiemy życiu. Zarowno nas boleć musi, iak to gdy co nam miłego traciemy, tak i to gdy co złego znayduiemy, przykra rzecz widzieć dobrych i cnotliwych ludźi umieraiących, daleko przykrzeysza widzieć, złych żyiących i na niecnoty rospasanych.

To ieśt rzecz niepoięta! co oczami swemi widziemy, iż Bogowie ludźi dobrych, siebie chwalących, prędzey zabieraią, złym grzeszącym, w długi wiek przedłużaią życie. Plato mawiał: iż sprawiedliwiey to codziennie opłakiwać, a niżeli tak skrytych sądow dobadywać się Boskich. Powiedź mi proszę, Ławinio, czy wiesz iak dobrzy są Bogowie, do ktorych się przenoszą zmarli, á iak źli ludźie z ktoremi tu żyć trzeba ná Swiecie? ieżeli źli na to się rodzą aby umierali, tak dobrzy na to umieraią ażeby żyli.

Nie h mię tak Matka Berecinthia kocha, iak bez fałszu to mowię, co mowić mam: iż uważywszy tę spokoyność, ktorey umarli z Bogami zażywaią, á przeliczywszy te kłopoty, w ktorych tu na ziemi żyiemy, mowić śmiele mogę, że większe umarli maią politowanie nad nami, niżeli my żal nad ich śmiercią: Gdyby nie było żadney ludzkiey śmierci od bydlęcey rożnośći, to ieśt, gdyby nie było piekła na złych, á

Nie-

á Nieba dla dobrych, dla tey iednak racyi powinniśmy z weſelem przyimowáć śmierć przyiacioł naszych, że od tych prac, od tych kłopotow uwolnionych widziemy. Jak wielką radośćią napełniony żeglarz, gdy u portu ſzczęśliwie ſtanie, iak wielkiey doſtąpi ſławy zwyciesca, gdy batalią wygra, iakiego ſpoczynku zażyie pielgrzym, albo podrożny, gdy z drogi do domu wroci, tak i umarli, gdy to mizerne pielgrzymuiące zakończą życie, tyle maią pociechy. Gdyby ſię rodzili ludźie na to, żeby wiecznie żyli, ſprawiedliwie ich śmierć opłakana bydźby mogła, ale kiedy prawdziwiey na to ſię rodzą, aby umierali, i po śmierci dopiero żyć zaczęli, nie należy tedy płakać na to że umieraią, ale że bez tey pociechy, ktora im zgotowana na Niebie tak długo żyią na źiemi. Wiem zapewne że Mąż twoy wſpomniawszy ſobie co tu znioſł á uważywſzy w iakim tam opływa ſzczęśćiu, gdyby mu Bogowie deklarowi Ceſarſtwo Rzymſkie, wiem, żeby ſię i na ieden dźień niechciał ruſzyć z grobu po Koronę: bo gdyby ſię wrocił, muſiałby powtornie umierać, á tam żyiąc z Bogi, wie że ma nieśmiertelne życie. Zaczym, *Lawinio*, iakoś ieſt z niewiaſt naygodnieyſza, chciey uważyć o co cię proszę, abyś daremnie łzami nie oblewała źiemi, ieżeli wierzysz że Mąż w takim zoſtaie mieyſcu, gdzie ſię nie ſmuci, gdzie nie płacze, nie wzdycha, gdźie ſię nie boi śmierci, maiąc

iąc wieczne życie (á zaiſte tak ieſt) nie należy płakać rozumney żoni, gdy wie, że mąż w żadnym nie zoſtaie nieſzczęśćiu.

Często u ſiebie rozważam, oczymby przynależało myślić wdowom, w żałośći zoſtaiącym, áby ſmutek od ſiebie oddalić mogły, i ten wynąyduię ſpoſob: że nie należy im myślić tak o przeſzłym ſłodkim pożyciu w małżeńſtwie, iak i o teraznieyſzym ſierocśtwie. ani o tym cokolwiek miała do ukontentowania, ále o przyſzłym życiu, ktore ią czeka po śmierci Należy prawdziwey wdowie, z żyiącemi mieſzkać na źięmi, z umarłemi życzyć ſobie iak nayprędſzey ſpołeczności: Jeżeliś dotąd z uteſknieniem czekała powrotu mężowſkiego do domu, teraz ſię ciesz że on ciebie daleko w godnieyſzym domu przyiąć oczekuie, w ktorym, wierz mi, że daleko lepiey będziesz tam od Bogow uтraktowana, iak on tu był od ludźi na źięmi: tu żyiąc nie wiemy co to ieſt prawdziwe weſele, tam nie wiedzą co to ieſt gorzki ſmutek Wierz mi, Lawinio, gdyby to w moiey mocy było, twoim poradzić ſmutkom, tak iak twoy żal w ſercu moim mocno utopiony noſzę, ani mnie byłby płacz twoy tak cięszki, ani tobie tak przykra oſobność. Ale ach! umyſł ieſt, co to poiąć może, ſpoſobu nie masz, żeby temu zabieżeć. Gdy tedy żadnego ſpoſobu niemamy, aby umarłych do życia powrocić, całą rzecz tę porzucić trzeba na wolą Bogow, ktorzy lepiey

wie-

wiedzą co nam ieſt potrzebnego, aniżeli my obrać ſobie umiemy. Od Licyniuſza Brata twego, dowiedziałem ſię, że płaczom końca znaleść nie możesz, ani pocieſzenia żadnego przyimować niechcesz. Nię widzę w tym racyi. że ſama chcesz opłakać śmierć Klaudyusza, iakbyś go ſama iedna ſtraciła, gdy tedy życie iego wſzyſtkim było potrzebne, należy aby śmierć iego opłakiwali wſzyſcy Nic na świecie umyſłowi ſmutkiem ſciśnionemu cięższego być może, iak gdy widzi weſelących ſię z gorzkości ſmutkow ſwoich; wzaiemnie w cięszkich boleściach ſerca, i przeciwney fortunie, nie może mieć więkſzey pociechy, iak widząc rownie ubolewaiących nad ſwoim nieszczęściem, przyiacioł. Niemało ztąd mam pocieſzenia, gdy widzę zalane łzami przyiacielſkie oczy, nad moim płaczem, bo iak cięźaru ubywa z ramion, gdy kto dzwigać pomoże tak i ſmutku, gdy iego część kto na ſiebie przyimie, ulgę ſercu i wnętrznościom czyni. *Octavius Auguſtus* Ceſarz (iak hiſtorycy piſzą) między dunayſkiemi obywatelami, znalazł narod ieden z oſobliwszym zwyczaiem, czego gdzie indziey ani widział, ani o inſzych narodach czytał: dway przyiaciele przychodzili do Swiątnicy przed Ołtarz, i wzaiemnie ſobie przyſięgali śluby, (iak dożywotnią mąż z żoną ſobie poprzyſięgaią miłość) wzywaiąc Bogow na ſwiadectwo, że w żadnym ſwoim własnym nieſzczęściu, ani
pła-

opłakać, ani ſmucić ſię nie będą, a ieżeliby drugiemu co niepomyślnego ſtać ſię miało, na ten czas dopioro, iak na ſwoie nieſzczęście ubolewać powinni i z pomocą ieden drugiemu iak w własnym intereſſie bez odwłoki przybywać. O święte czaſy! o ſzczęśliwy narodzie! wieczney godny pamięci, w ktorym ſię ſzczerością gołębiczą kochali ludźie, zapomniawſzy własney mizeryi, opłakiwali nieſzczęście cudze. O Rzymie! nie Rzymie, o czaſy źle trawione, o życie źle roſporządzone o nikczemne niedbalſtwo! i także dziś pierśi wywnętrzone z dobrego, á ſerce napełnione noſiemy złośćią? zapomnieliśmy w cale ludzkośći, ſtaiąc ſię gorſzemi od dźikich i zaiadłych beſtyi, kiedy mocno oto ſię ſtaram, ażebym ci mogł wydrzeć życie, ty chodząc i leżąc myślisz o moiey śmierci, płaczesz na to, gdy mię ſmieiącego ſię widziſz, ia ſię ſmieię, żem cię płaczącego obaczył: przykładam ſię do tego ażebyś z upadku niepowſtał, ty na to boleiąc, że ia bez upadku chodzę, podſtawiasz nogę abym ſię roztrącił; iednym ſłowem bez wſzelkiego własnego pożytku, bez nadziei zyſku, przecięsz cieſzemy ſię kiedy cudzą obaczemy biedę, albo kiedy ſię do nieſzczęśćia przyłożyć możem

Inaczey tedy ludźie z ludzmi, inaczey Bogi poſtępuią ſobie znami: ludzki interes ieſt, że drugiemu ſzkodzą Bogowie, dla naſzego intereſsu nas ſmucą, ażebyśmy w pokorze ſerca, do

nich

nich śię nawrocili. Dla czego gdybyś chćiała porachowáć wszystko, uważ proszę żeć zostawione dzieci, z ktorych śię cieszyć możesz, została fortuna do sustentacyi potrzeb i wygod twoich, zostali Rodzicy, ktorych godnośćią zaszczycać śię będziesz, zostáła sława, dla ktorey u wszystkich w poważeniu iesteś, zostało zdrowie, abyś dłużey żyła. Dla tego naymnieysza ta cząstka, ktorą nam Bogowie biorą, przeciwko temu, co daią i zostawuią. Z tey tedy racyi, nie możesz przez całe życie sama przez śię tyle zyskać, albo stracić, co przez iednę godzinę Bogowie dać, albo wziąć mogą. O gdyby to zrozumiały wdowy! iak mało u ludźi zyskáć, á iak wiele u Bogow stracić mogą przez niecierpliwość, kiedy im iey braknie; niecierpliwośćią wielką, często niobiosa do gniewu pobudzamy, i ludźiom zgorszenie czyniemy. Ktorzykolwiek chorobą złożeni, i wbiedach swoich zatopieni smncić śię muszą, więcey im pomocy ieden wyświadczony uczynek do ręki przyniesie, iak tyśiąc słow w ucho włożonych: kto tedy słowami tylko cieszy, mogąc co dopomoc, pokazuie śię Przyiacielem dawniey politycznym, á teraz mniey szczerym. Ty zaś, Lawinio, ieżeliś mię miała za domowego i kolligata mężowskiego, teraz proszę, miey mię w umyśle na mieyscu męża swego, w kochaniu za oyca, w poradzie za brata, w usłudze za sługę, w Senacie za Patrona, żebyś plenipotentanie

nie potrzebowała, czego gdy doznasz, mowić możesz ſprawiedliwie: coś w wielu ſtraciła, w iednym M. Aureliuszu to wſzyſtko znalazłaś. Gdy tedy wſzyſtkie nieszczęśćia, ſmutki, kłopoty oraz i ſłabość zdrowia, iak iakie mieſzkanie ſobie w domu twoim założyły, Bogowie niech mię opuſzczą, ieżeli ia ciebie opuſzczę, niech mię zapomną, ieżeli o tobie zapomnę, á iako Klaudyusz do oſtatniego tchu życia był moim przyiacielem, tak M Aureliusz poki żyć będzie, twoim bydź nie przeſtanie.

Będąc tedy tak obowiązany, abyś mi pouſale (co twoia potrzeba wyciągać będzie) roskazała, ſłuchać będę. Cokolwiek do twoiego honoru i powagi należy, aby mi wolno było napomnieć, oto iedno upraszam: nie mniey na czas potrebnieyſza informacya wdowom, anizeli pomoc i uſługa Dla czego cię naybardziey obliguię, abyś ſwawolnych wdow Rzymſkich, nie naśladowała zwyczaiow, ponieważ niemasz nic pięknieyſzego nad ſtatek i dobre imię wdowieńſkie. od ich ſławy zawiſſ całey familii honor, dzieciom poſzanowanie, i zmarłych mężow ſława. Wczym ieżeliby mię poſłuchać chciały, radzilbym tedy wdowom, ażeby taki ſtroy w tym ſtanie brały, iaki do śmierci noſić podobać ſię im będzie: Coż pomoże? że zaraz po śmierci męża, w grube oblecze ſię kiery, kiedy w krotce z naymłodſzemi Pannami w ſtroiu o lepſzą certować będzie, iż nie rozeznać

co wdowa, co mężatka, i co niewinna Panienka? każdą kochaiącą cnotę, po ſtroiu pomiarkowanym poznać może. Jak piſzą o iedney heroinie Amazońſkiey, ktora gdy zaiachała drogę Alexandrowi W. w ſwoim Amazońſkim ſtroiu nie mogł poznać Alexander, z kim ſię wita, czy z niewiaſtą czy z męſzczyzną, gdyby był nie ſpoſtrzegł, że nie przy ſztyblu ale przy korku u trzewika oſtroga, i zaraz ſię domyślił w iakiey przybyła pretenſyi, udarowawſzy ią godną ſzpadą z pendentami Zaczym i ty Lawinio (aby podobnego co o tobie niemowiono) nieprzeymuy mody, latom, ſtanowi, i kondycyi twoiey, nieprzyzwoitey. Coż to pomoże? że kilka dni unika przed widzeniem ludzkim, kiedy potym wſzyſcy palcem wytykać ią będą: Coż pomoże że wdowa cały mieſiąc domu ſwego otwierać nie każe, kiedy w prędce przed wizytami, całe nocy drzwi nie zamknięte ſtoią. Na co ſię zda? że hoyne łzy przy pogrzebie wylewa wdowa, kiedy potym daleko więcey w ſwoich ſwawolach ſmiać ſię nie wſtydzi. Smiechu wielkiego godzien taki publiczny ſmutek, ieżeli ſekretnie iuż inſzy przy Exekwiach mężowſkich, uſmochtane płaczem, ulizać przyrzekł oczy. Powiemci hiſtoryikę, Lawinio, co ſię ſtało w Rzymie: Była niektora matrona (á ieſzcze z pierwſzych) Marka Marcella żona, imieniem Fulwia, ktora przy pogrzebie męża ſwego, z wielkiego żalu twarz poczęła drapać,

wło-

włoſy targać, ſuknie drzeć, nie płakać ale ryczeć, i iako nieżywa o ziemię ſię rzucać dway Senatorowie żeby co gorſzego ſobie niezrobiła, ſchwycili ią mocno za ręce Co widząc Flavius Cenſor, rzecze do nich: pośćcie czym prędzey ręce Fulwii, chce widzę iednego dnia wſzyſtkie żale razem wywrzeć i zadoſyć uczynić obligacyi wdowiney. Co prorockim powiedział duchem Flavius, gdyż ſię ſpełniło tak: Gdy tedy Fulwia tak godnego męża była żoną, niegodziło iey ſię tak niedorzeczney uczynić (co uczyniła) akcyi: przy paleniu kości męża iey, na ten czas gdy ią trzymali za ręce, owi dway Senatorowie, z iednym ktory był młodſzy, ściśnieniem ręki zkontraktowała ſłuby małżeńſkie, ktora rzecz tak była obrzydliwa, że wſzyſtkie matrony Rzymſkie wſtydzić ſię za nię muſiały, i dla żadney kredytu nie zoſtawiła napotym. Ale nie dla tego tom wſpomniał, abym co podobnego o tobie miał rozumieć, oczym ani pomyśleć, mogę, ani twoia godność tego by niezniosła. iednakowosz iak naypilniey życie czyſte, tey kondycyi wdowom przyzwoite, zalecam, bo ieżeli cię oſierocenie z męża trapi, ale cnotliwe życie (ktore między żyiącemi wieść powinnaś) cieſzyć cię będzie. Nic więcey nieprzydaię, tylko niech widzą przytomni twoie cnoty niech ie opowiadaią poſtronni, ażebyś złym była od złego węzdzidłem, dobrym do dobrego oſtrogą. Wdowa

ktora

ktora mniey cnotliwie żyie, lepiey áby żywo dała się pogrześć.

§. XXIII.

Monarchom i Panom należy bydź, osobliwszemi wdow obronicielami, i Sierot Opiekunami.

A*Urelius Macrobius Saturnalium libro tertio* pisze, że w sławnym Mieście Athenach, był Kościoł Bogini miłosierdzia, tak w pilney straży i zamknięciu, że bez pozwolenia Senatu niegodziło się żadnemu do niego wniść człowiekowi, ani się w nim modlić, ani ofiar czynić, procz samym ludźiom takim, ktorzy z miłosierdzia nad sierotami, i ubogiemi swoie mieli zalecenie nie było w tym Kośćiele innych posągow, procz miłosiernym Panom wystawionych. Mieli to za osobliwszą cnotę Atheńczykowie, że się lekkośći i surowośći strzegli, i kogo naywiększą konfuzyą nakarmić chcieli, tylko te przymawiali słowa: żeś niebył w Akademii i w Kośćiele, miłosierdźie wyrzucaiąc.

W niektorym Phalarydesa liście do przyiaciela swego, znayduią się te słowa: List twoy odebrałem krodkim napisany stylem, z strofowaniem dość niedługim, ale przykrym, ktore ile mi w pierwszym impecie przyniosło żalu,

tyle w uſpokoieniu pociechy: lepſzym zawſze przyimuię ſercem, ſzczere napomnienie doświadczonego przyiaciela, iak oczywiſte podchlebſtwo, ſkrytego nieprzyiaciela. Między inſze mi rzeczami w czym mię ſtrofuiesz nazywasz mię tyranem, że Bogom nie ſłużę, Kapłanow zabiiam, niewinnych prześladuię, poddanych zdzieram, nikomu uprośić śię niedam, z nikiem poufale nieprzyſtaię; na co odpowiadam tak: co do pierwſzego, że gdybym to wſzyſtko czynił co Bogom należy, niemogłbym nic czynić, żebym śię podobał ludźiom. Że Kośćiołow nie czczę, prawda ieſt; wiem dobre, że Bogowie wolą kto im ſerca ofiaruie czyſte, iak kto ſciany pozłaca Kośćielne, á ſumnienie ſzpeci. Że Kapłanow zabiiam, i to nie fałsz; ſą bowiem niektorzy tak złego i przewrotnego żyćia, iż więkſzą rozumiem Bogom przyſługę czynię, gdy ich zabiiam, iak oni Bogom ſwoiemi nieczyſtemi ofiarami. Że poddanych zdzieram, przyznaię śię; ale że ich od nieprzyiacielſkich naiazdow bronię, wiadomo każdemu. Sprawiedliwie tedy każę aby i na moie potrzeby, i na woyſko podatki płacili iakie wyſtarczyć mogą. Żem ieſt wprożbach nieużyty, i to prawda; codziennie bowiem tak onieſprawiedliwe przykrzą śię rzeczy, że i dla nich, i dla mnie lepſzą rzecz ſądzę gdy tego nie uczynię o co proſzą, iak gdybym miał uczynić czego śię napieraią. Że z nikim poufale nie przeſtaię, prawdę mowią: bo nie dla tego ſzukaią zemną poufałośći, aby mię rozweſelili, iak

żeby za tę przyiaźn co odemnie brali. Na oſtatku żemnie niemiłoſiernym przeciwko ubogim i ſierotom nazywaią, na to ſię nie zgadzam, i tey krzywdy ſobie czynić nie pozwalam, Bogow na ſwiadectwo wzywaiąc nieśmiertelnych, że nigdy dla ubogich, wdow, i ſierot, drzwi mnie zamkniętych nie zaſtanie. Ieżeli tedy ta wielki tyran, przy inſzych złościach, miał tę iednę cnotę, daleko nam Chrześćianom więcey należy, abyśmy nie byli gorſi, i niemiłoſierniey śi, (na ubogich i ſieroty) nad tego tyrana.

Trebellius Pollio w życiu Claudiusza Ceſarza piſze, że iedna wdowa uboga przyszła do Ceſarza, rzęſiſtemi łzami maiąc zalane oczy, proſiła o pomoc w ſwoiey mizeryi, nad ktorą dobry Ceſarz miłoſierdziem wzruſzony nie tylko zapłakał, ale i rękami ſwemi łzy z oczu iey zapłakanych ocierał, nad czym zdumiało ſię wiele przytomnych Senatorow Rzymſkich, i ieden znich rzekł: Doſyć ieſt na Pana gdy ſłucha łaſkawie prożb poddanych ſwoich, chociaszby o łzy ich ręku ſwoich nie maczał; Na co odpowiedział Claudiusz: Nie dość ieſt na dobrych Panow, aby tylko ſłuchali prożb poddanych ſwoich, i ſprawiedliwie ſądzili, ale oraz przy ſprawiedliwości należy im bydź i miłoſiernemi. Więcey podebno ukontentuie przychodzących poddanych Pan, gdy ich łaſkawie przyimuie, iak gdy kłotliwych ſądzi. Ażeby przez to ma bydź uſzczerbek powagi Ceſar-

ſkiey,

ſkiey, żem ubogiey niewieśćie otarł z łeż oczy, wolę bydź uczeſtnikiem cięszkośći ludźi moich, i ocierać im oczy, iak bydź okazyą do płaczu: Godnę zaprawdę nie tylko pamięci, ale naśladowania Panom, tak piękne zdanie Wielu zazdrośći Alexandrowi Imięnia Wielkiego, z tąd uroſłego, że nie tylko wielkich dokazował odwagą rzeczy, ale też wiele miaſt i Kroleſtw rozdawał z łaſkawośći. Wielu Pompeiuszowi zazdroszczą Imięnia z tąd wielkim nazwanego, że był Wodzem Rzymſkim nayſławnieyszym, 22 Kroleſtw zawoiował, 25. Krolow maiąc w kompanii z ſobą: wielu Scypionowi zazdrośći imienia z tąd Afrykanſkim nazwanego, że w Afryce wielkie i obronne Miaſto Carthaginę, zwyciężył ktore bogactwy przewyżſzało Rzym, orężem i mocą z całą certowało Europą. Wielu drugiemu Scipionowi zazdroszczą Imienia Azyatyckiego, że podbił i uſkromił pyszną Azyą, ktora dotąd zwała ſię poſpolitym Rzymianow grobem.

Wielu nieśmiertelnego Imienia Karolowi zazdroszczą ztąd nazwanego wielkim, że będąc małego Kroleſtwa Panem, nie tylko nad wielą tryumfował mocnieyſzemi Krolami, ale też Ceſarſką Stolicę w ſwoim założył, (i Sukceſsorom zoſtawił) Państwie Nie dziwuię ſię bynaymniey, że wyniosli Monarchowie tym chwalebnym przodkom ſwoim maią czego zazdrośćić, ale gdybym był w ich oſobie, bardźiey bym

zazdrośćił Antoninowi Ceſarzowi Imienia (po-
bożnym nazwanemu) iak wſzyſtkim wielki
Imion. Ci wſzyſcy Monarchowie pyſznego
wynioſłego doſtąpili Imienia, że wiele zwoi
wali Kroleſtw, wiele obalili Kośćiołow, wie
Narodow po Tyrańſku złupili wiele uciemi
żyli niewinnych, á przepuśćili tyranom, wie
dobrym fortuny i życie wydarli. To to ſą fu
damenta świátowe i oſobliwy zwyczay, że n
ziednanie iednemu jaſnego Imienia, wiele I
mion niepamięcią á bardziey hańbą z niew
gą, kontemptem, przyćmić i przyciſnąć kon
cznie potrzeba. Ale Antoninus nie muſem, ni
krzywdą cudzą, zaſłużył ſobie Imię (pobożne
go) iedno ſamą dobrocią i miłoſierdziem, ni
umiał nad to więcey, iak bydź Oycem ſiero
niczym ſię bardźiey niecieſzył, iak gdy go Pa
tronem i Obrońcą zwano opuſzczonych wdow
ſam na ſprawy ſieroce i wdow zaſiadał, i łaſka
wie ſądził, nigdy drzwi dla ubogich zamyka
nie kazał, owſzem odzwiernych ta była u nie
go powinność, aby z ulic ubogich na Pała
ſprowadzali, częſto te ſłowa mawiał (iak Au
thorowie piſzą) że Monarchom należy dla pod
upadłych, dla ſierot, dla wdow, wnętrzność
mieć do miłoſierdzia otwarte, aby im pomaga
li, drzwi niezamknięte, aby ich potrzeb bez od
włoki ſłuchali: A pollina przypominaiąc wyro
że ktory Monarcha nie ieſt pilny w ſłuchaniu
ſądzeniu ſpraw ſierocych, i ubogich ludźi, nie
po-

pozwolą Bogowie aby go bogatsi ſłuchali i ſzanowali. O ſłowa chwalebne! á bardziey ſwięte! ktore nie od Apollina ale od prawdziwego Boga, żeby do ſerc Pańſkich były podane i wpoione nic bowiem nie ieſt nieſprawiedliwſzego, iak gdy na dworach Krolewſkich bogaci, i pyszni ludźie maią przyſtęp, ubodzy i wdowy, przyięcia ſupplik, doproſić ſię nie mogą. O ſzczęśliwy ten! i po trzykroć błogosławionym nazwać ſię może, ktory ubogim dla pocieſzenia ich, otwiera ſerce, á dla pomocy i podzwignienia nie zamyka ſzkatuły; ſpozdziewać ſię może, że gdy przyidzie dźień ow, ſcyſłych i oſtatnich ſądow, miłoſierdźie na Trybunale naywyżſzym ſądzić iego ſprawy (nie ſurowość) zaſiądzie.

§. XXIV.

Jak wiele nieszczęśliwośći maia wdowy, wylicza Author; i iak nieporownanie cięższe ſą ich intereſſa, iak wdowcow, dla czego bardźiey te, iak tych, Panowie i Sędziowie bronić, i politowanie mieć nad niemi powinni.

WIelkiego politowania godzien ieſt Mąż ſzlachetny, widząc go oſieroconym i ſmutnym wdowcem; naprzod ieżeli

ſtracił żonę według pomyślnośći i ukontentowania ſwego: zoſtaiąc ſam, gorzkie bez przyiaciela prowadzić musi życie Jeżeli pomyśli czy ſię ożenić, widzi że rzadko(i to ſzczęśćem powtorne nadaie ſię małżeńſtwo Wielkie wten dom wchodzi nieſzczęśćie, z ktorego wynoſzą goſpodynią, á ieſzcze taką, od ktorey był dobrze rządzony: błąkać ſię muſzą i pomiewierać bez Matki dźieci, cierpić niewygody i rożne przykrośći, iako ſieroty, ſludzy leniſtwem gnuśnieią, ſłużebnice bezwſtydnie żyią, goſpodarſtwo niſzczeie, fortuna ginie, przyiaciele opuszczaią, ſam w zapomnieniu chodzi. Jednym ſłowem, wiele ſię znayduie takich co go kradną, mało, co ſzczerze doyrzeć albo pracować zechcą. Nieznośne bydź muſzą przykrości owdowiałego męża, ieżeli pomyśli o żonie. Imię ſamo macochy nad dźiećmi (iak będą traktowane i edukowane) wnętrznośći poruſzyć muſi; Jeżeli chce życie całe prowadzić w bezżeńſtwie, ſama oſobność bez uprzykrzenia bydź nie może, i tak mizernemu wdowcowi, ſtracona żona wzdychanie, pomyślenie o drugiey, łez wylanie przynosi.

A lubo taká nie inaczey ieſt, wiele iednak między wdowczym i wdowim ſtanem liczyć ſię może rożnośći. Męszczyznie gdy ieſt wdowcem wolno mu dla rozrywki wyiachać gdzie chce, zabawić poki iego wola, ucieſzyć ſię z przyiaciołmi, iak uczciwe nie zabraniaią zaba-

wy,

wy, w prawie sobie poradzi, nieprzyiaciołom odpor dać może, na ostatku przez pomiarkowany i ograniczony rozumem żal, nie tak zapamięt[?]le trapić się może smutkiem nad śmiercią żony, iak żona nad mężem przez miękkość serca, skłonność do płaczu, i niewyperswadowanie żalow. Przytym wdowa nienaganne, od podeyrzenia i censury, dalekie chcąc prowadzić ż cie, nie może z tak częstemi włoczyć się wizytami, niemoże opuszczonego odieżdzać domu, niemoże szukać od sąmsiada do sąmsiada rozrywek, nie może sobię w prawie i w kłotniach dać rady, niemoże nad swoię kondycyą (do czego ieit obligowana) krokiem daley postąpić, same smutki i lamenta, odbite o ściany, do własnych uszu wracaią echo, wzamknięt[e]y osobności, gorzkie łzy oblewaią osieroconę łoże, niebo w uciszoney nocy nasłucha się ięczącego wzdychania. O iakże nieznośny i niebespieczny stan ten wdowinski! ieżeli wdowa nie pilnuie domu, w censurę wpada, ieżeli iak w zamknięciu siedzi, gospodarstwo ginie: ieżeli wesoła, przypisuią lekkość; ieżeli smutna tetryczką zowią ieżeli w Kościołach przesiada, hipokrytką; ieżeli nie, to nienabożną, ieżeli się stroi, znać że chce zbydź wdowieństwo, ieżeli podło chodzi, przyznaią niedbalstwo, ieżeli stroni od ludźi, pyszną zowią, ieżeli poufale żyie, za podeyrzaną maią; iednym słowem sto censorow znaydą, ále ani iednego Obrońcy

żeby

żeby im w nieszczęściach i kłopotach dopomogł Wiele utraca niewiasta, kiedy traci Oyca, Matkę, braci, przyiacioł, fortunę, ale żadna z tą nie iest porownana strata, kiedy traci dobrogo męża. Coż zastanie powrociwszy od pogrzebu w domu? niemasz w kłopotach zastępcy, niemasz w pracach ochłody, niemasz w potrzebach porady, niemasz wynalescy ukontentowania, serca iedyney pociechy, Oyca dzieci, na ostatku niemasz owego prawie Boszka, ktorego cała ledwie nie adorowała domowa familia. Czy zostanie fortuna, gospodarstwo, lub potomstwo wdowie, albo nie? zewsząd nieszczęliwą bydź musi. Jeżeli zostanie ubogą, nic nie maiącą, wiele o tym mowić nie trzeba, każdy pomiarkuie iey mizerne musi bydź życie. Jeżeli się starać przyidzie o pożywienie, na los szczęścia iaki padnie sama siebie porzuca: Jeżeli prosić będzie jałmuzny, wstydu odstąpić muśi. Niewiasta szlachetna, delikatna, cnotliwa, ktorą potrzeba przymusza, żywić dźieci i usłużenie, o iak wiele dla niey cięszkośći, ieżeli z pracy rąk samych, ledwo na chleb wystarczy; ieżeli całym ciałem? dusza ubożeć muśi, ieżeli z proźby? bez zapłonienia bydź niemoże; gdy tedy przy słabey i delikatney naturze niewieściey, niepodobna takich znosić cięszkośći, czyiesz serce będzie tak twarde, żeby się nad niemi do politowania porušzyć nie miało. Jeżeli zostanie w fortunie? i ta dla wdowy

niema-

niemało przynośi zakłocenia: potrzeba myślić i pracować, żeby ią utrzymać, prawa uprzykrzonego zażyć, żeby iey od oppreſſyi bronić, Synowie albo inni Sukceſſorowie więcey myślą, iak Jey Mość z fortuny wypoſażyć, aniżeli iak iey w kłopotach dopomoć.

Gdym tak daleko z dyſkursem poſtąpił, długo w deliberacyi zatrzymałem pioro czy dotknąć, czy porzuconą tę materyą zoſtawić, to ieſt: częſto ſię trafia, że wdowy w krzywdach ſwoich przychodzą zuſkarzeniem ſię widocznie do ſądu, o wyrzucenie, albo expulſyą z fortuny. A z niemi ſekretne czynią Konferencye, o introm iſſyą do oſoby, i tak w przod decydowana iey cnota i honor, aniżeli ſprawa.

Jeżeli nie zoſtanie żadnego potemſtwa po mężu? nie iuż dla tego ieſt ſzczęśliwą, ale iak wiele ma umartwienia, że ſama bez wſzelkiey pociechy, zoſtaie, iak wiele zakłocenia, kiedy rodzicy albo krewni mężowſcy, nie daią ſię roſpościerać w fortunie, o naymnieyſzy podarty pytaią ſię płatek, potłuczone rachuią ſkorupy, prześladuią o mały wnioſek, wynayduią defekta w zapiſach, w dożywociach, na oſtatku iak gdyby Synową albo bratową nigdy nie była, zapominaią. Jeżeli wdowie zoſtaną dźieci, dwoiaka z niemi zoſtaie praca, naprzod kiedy malenkie, pełna ieſt Matka boiaźni i niebespieczeńſtwa, o ich życie, naymnieyſza ſłabość, ſtaie ſię iey śmiercią, naymnieyſze ſkwierknie-

nie,

nie, na ſercu rani; nocy bezſenne pędźi, dla ich płaczu, dni bez apetytu, dla ich choroby. Ieżeli doroślejsze, o iakże i z temi uprzykrzone życie, kiedy będą hardzi, hultaie, piiacy, koſterowie, utracyuszowie, niewſtydnicy, głupi, nikczemni, rozlazli, gamunie, i tak mizernych matek, dla śmierci mężowſkiey opłakane, dla żyiących dzieci utrapione, zoſtaie życie. A ieżeliż cięſzkie te kłopoty ktore przynoſzą Synowie, bez porownania cięższe z ktoremi zoſtaią corki: ieżeli corka będzie roſtropna, wiele rozumieiąca, bać ſię muſi Matka, żeby ſię czego niepotrzebnego nie domyśliła, ieżeli nie rozeznana, żeby ſię zwieść nie dała, ieżeli urodziwa z oka iey ſpuszczać nie trzeba, ieżeli ſzpetna, weyrzeć na nię nikt niechce; ieżeli rozumna i cnotliwa, bez cięszkośći ſerca zbyć iey za mąż niepodobna; ieżeli głupia, cierpieć iey w oczach niemożna, ieżeli od konwerſacyi z ludźmi ſtroni, aby nięſtetryczała, ieżeli ſama w niepotrzebną ſię wdaie, karać iey nieſmie, ieżeli ſamopas chodźi, żeby nieſławy nieznalazła, ieżeli w pielney ieſt ſtraży, żeby iak Europa na podobnym nie uiechała bydlątku; tego wſzyſtkiego obawiać ſię matce potrzeba. Przytym ieżeli ſię trafi wdowie, że Corki powydaie za mąż, Synow poſwata, rozumie że iuż wſzyſtkiego pozbyła kłopotu? bynamniey; Nie błądzcie rozumieniem wdowy, że iuż po wſzyſtkich waſzych kłopotach, gdy w dom ſprowadźie

dźiéie źięcia, albo Synową: gdziesz na świecie znaydą śię takie przybrane dzieci, żeby teściow swoich wyrugować z fortuny niechcieli? Jeżeli zachoruie wdowa maiąca w domu źięcia, albo synową, a pod przyśięgą przyznać by im śię przyszło, albo żeby kto mogł zayrzyć w ich serce, czego bardziey pragną: czy starać śię o zdrowie, aby z tey choroby powstała, czy ią pogrześć aby prędzey do fortuny przyszli, poprzyśiągłbym bespiecznie, że wołeliby dukatami opłacić mieysce w Kośćiele, gdzieby ią pochowano, iak w aptece szostakiem lekarstwo, żeby zdrową powstała. Seneka w niektorym liśćie pisze, że swiekier synową, swiekra źięcia, naturalnie kochać zwykła, i przeciwnym sposobem, że źięć nienawidźi swiekra, synowa swiekry. ale tey reguły za generalną bydź nie przyznaię: znaydziesz tyle synowych, że ledwo nie adoruią męzowskich matek, znaydziesz tyle źięciow, że kochaią i obserwuią iak Oyca teściow.

Jeszcze inne smutki trafiaią śię wdowom, ktore albo śię rownaią, albo przewyższaią pierwsze, to iest, kiedy zostanie iedynak syn w tym wieku postawiony że zastąpi Matkę na mieyscu Oyca, pocieszy na mieyscu Brata, posłuszny iak należy na syna, á wtych wszystkich iey pociechach nad spodziewanie obaczy go na marach, gdybym śię spytał co śię na ten czas w iey dzieie wnętrznośćiach, nie inaczey rozumiem

tylko

tylko że razem z martwym iego ciałem, żywe w grob swoie rzuca i grzebie serce A ieżeli opuściwszy śmierć, o chorobie wspomniec się może, ile razy weyrzy na choruiącego syna, tyle razy sobie przypomina zmarlego męża, i do nowych smutkow ma w oczach gotową materyą, reprezentuiąc sobie przeszłą śmierć, aby go tak niewynieśiono z domu iako iego Oyca; czemu dziwować się nie trzeba, bo podległeysza iest niebespieczeństwu latorośl gdy zakwita, iak gałąź gdy dorośnie.

Chciałem wszystkie przypomnieć, á raczey krodko zebrać wdow dolegliwośći, kłopoty i mizerye, dla wyperswadowania przyiaciołom i Panom, áby pamiętali o ich potrzebach, dla napomnienia Sędziow, aby łaskawe na skargi i cięszkośći ich nakłaniali uszy, dla uproszenia wszystkich cnotami zaleconych, áby ie cieszyli, ratowali, i wspomagali: będą te uczyńki tak świątobliwe, iż więcey zasłuży podzwignienie w upadku iedney wdowy, aniželi moia praca, w opisaniu wszystkich sierocych mizeryi.

§ XXV.

§. XXV.

List M. Aureliusza Cesarza do Torquata przyiaciela, ktorego na wygnaniu cieszy, lubo przyczyny wygnania nie wyraża. List ten do poznania obłudy swiatowey bardzo dobry.

PRzed trzema miesiącami gdym był w pomieszkaniu Panien Westalskich, doszedł mię list twoy, ktorego ani oczyma przeczytać, ani umysłem znieść nie mogłem: w przypadkach nieszczęśliwych ieżeli pomoc nie możemy przyiaciołom, przynaymniey ubolewać nam wraz zniemi przynależy. W takim żalu mam twoy żal, w takiey boleści twoię boleść, w takim smutku twoy smutek że gdyby Bogowie nam śmiertelnym ludźiom pozwolili tak dzielić iak pieniądze smutki, (niech mi Mars pomoże) żebym większą część twoiego nieszczęśćia na siebie nie wzbraniał się przyiąć. Dobrze to wiem, (będąc doświadczeniem wyuczony) iak wiele się rożni drzewo od cienia, sen od prawdy, tak wiele między tym co słyszy o cudzym nieszczęściu, á tym co cierpi, iest rożnośći; iednak gdzie prawdziwi znayduią się przyiaciele, tak dobre iak i złe powodzenia, powinny bydź dla nich wzaiemne.

Częs

Często z sobą rozmyślam dla czego Bogowie dopuszczaią nieszczęścia, biedy, mizerye, utrapienia na ludźi, gdy to iest w ich ręku, że moglibyśmy żyć w samym szczęściu na swiecie, bez kłopotu; żadney inszey przyczyny nie wynayduię, tylko dla poznania i doświadczenia ktorzy są nasi prawdziwi przyiaciele. Jako odważnego Rycerza w boiu, Sternika w nawałności, złota w ogniu, tak przyiaciela w nieszczęściu naylepiey doświadczyć możem. Nie ta iest powinność przyiaciela żeby mię rośmieszył; ale żeby mi w nieszczęściu płakać pomogł.

Oznaymiono mi dawniey i twoim listem naylepiey uwiadomiony iestem żeś wygnany z Rzymu, dobra twoie zkonfiszkowane, ty sam z wielkiego smutku do cięszkiey przyprawiony choroby Nie dziwuię się że choruiesz, bo choroba i wesołego nawiedzić może, ale bardziey temu się dziwuię, że na ten smutek żyiesz. I lubo miarkuię że płakć musisz, przyznaię, że sprawiedliwie utraciwszy fortunę, oddalony będąc od kolligatow, iednakże nie należy na tak niepomiarkowany żal passyom rospuszczać cugle, aby cię o niebespieczeństwo życia przyprowadzić miały Ten tylko powinien niedbać o życie, ktory się ani Bogom zda na usługę, ani ludźiom na pomoc Gdybym interessami Rzpltey, i pamięcią na Maiestat moy, nie był przytrzymany, z wielką chęcią do ciebie bym przybył,

był, woląc cię z bliſka pocieſzyć, iak z daleka twoie opłakiwać nieſzczęście; ale że mi przyiść do tego nie może, ieżeli mię liczysz za prawdziwego przyiaciela, wierz mi tak, iak ia bym tobie w podobney fortunie wierzył, że iak nie miałem w Rzymie ſciśley przywiązanego ſobie przyiaciela nad ciebie, tak żadne w życiu nie ieſt mi cięższe nieſzczęście do opłakania, nad twoie.

Niewiem co to ieſt, moy Torquacie, że gdy ſię ty ſmucisz, ia opłakuię; może bydź że ty ſię niekiedy śmieiesz, á ia ſię uſtawicznie ſmucę, może twoy bol niekiedy przeſtać, a mnie bez przeſtania męczy, może cię niekiedy opuśćić ſmutek, ia zatulone noſzę od wſzelkich pociech uſzy, możesz ſię cieſzyć nadzieią długiego życia, ia żadnego nie znayduię dla ſiebie ſpoſobu, iak nayprędſze ſkonanie; ale na coż dlug emi probować podobieńſtwy: iednym ſłowem, cokolwiek ty na wygnaniu cierpisz ia toż ſamo w domu, znoſzę to wſzyſtko, co prawdziwy przyiaciel znośić powinien, i tak z iednego nieſzczęścia, na dwoch nas podzielone ſmutki, z ktorych ſobie przykre i gorzkie rachuię życie. Ta ieſt obligacya prawdziwego przyiaciela: ieżeli ſwiadczyć nie może tyle, co potrzeba, czyni za doſyć, gdy to ſwiadczy, co może. Rok ten ieſt ieżeli ſię niemylę 32. iak dobrą przyiaźń zabraliśmy z ſobą. i przez cały czas, rożnych doznaliśmy fortuny odmian, ale żadnego

nie

nie widziałem dnia, żebyś śię ſam na' śiebie nie żalił: ieżeliś był ſmutnym, nic ci do guſtu przypaść nie mogło, tak iak człowiekowi cierpiącemu, obrzydzenie do potraw; ieżeliś był weſelszy, i tym do ukontentowania naſycony niebyłeś, á prawdę mowiąc, że w przeciwnośćiach żołcią, w pomyślnośćiach utęſknieniem paſłeś ſwoy umyśl, nigdy doſkonałego nieſkoſztowawszy naſycenia. Coż to ieſt, moy Torquacie, że cię tak zapamiętałego i w roſpaczy porzuconego wiedzę, iak gdybyś ſam naypierwſzym gośćiem nieſpodzianie na tę ſcenę przyſzedł, do ktorey 32 lat gotowałeś śię bydź Aktorem, na pomyślnośćiach i uciechach, tyle czaſu weſole pędziłeś życie, a dla trzech mieśięcy przeciwney fortuny, tak bardzo lamentuiesz? czy niewiesz, że rozumni ludzie, więcey śię obawiać dwoch dni pomyślnych, iak dwoch ſet przeciwnych powinni. Jak wiele widziałem podupadłych, czy przez nieprzyiacioł czy przez własny wyſtępek albo nieoſtrożność, ktorym ſława i przemiiaiące ſzczęśćie z fortuną, przeſtało ſłużyć, ale żal i te ktore ich otoczyły prześladowania przez cały wiek opuśćić niechciały. Inszym ſpoſobem niefortunnym dzieie śię ludźiom, ktorzy w przod pogrążeni w nieſzczęśliwośćiach, potym iak z przepaśći wypływaią na wierzch pomyślnośći, z nałogow obmyci, cnotami okryci, nieprzyiaciele zbrodni, miłośnicy poczciwośći, każdemu mili żadne-

żadnemu nienaprzykrzeni, z swoiego kontenci, cudzego nie pragną y, iednym słowem z nieszczęścia ostrożni wychodzą iak z pieca iasne i czyste bez żużla złoto Ale na co wiele słow łożyć: szczęśliwych, batalia z nieprzyiacielem zwycięscami powraca Z starodawnych sentencyi, ktoremi nie mało swoy umysł pasiem, platona pamiętam zdanie, że niemniey potrzebuią w szczęściu opływaiący rady, iak pomocy nieszczęściem przyciśnieni ludźie, zarowno się fatyguie ten, co szeroką idzie drogą, iak i ten co przyważszą scieszką.

Pomiarkowałem z listu twego, że w ten czas gdyś się spodziewał spoczynku naycięższe okryły cię kłopoty, co podziwieniem bydź niepowinno: doświadczenie uczy, gdy zakwitną drzewa, że ie często mroz powarzy; w ten czas nie mało tłucze się szkła, gdy go w hutach dobywaią z pieca, w samym zwyćięstwie umieraią wodzowie, kończąc murowania zapadaią się sklepy, zawiiaiąc do lądu nie ieden utonął marynarz, z czego snadno wnieść sobie możem, że gdy się spodziewamy spokoyney chwili, w ten czas nas przeciwna fortuna do płaczu kwili A lubo żadna nagła odmiana, nie iest bez poruszenia wewnętrznych passyi, powinna bydź iednak okazyą do pokazania mocy, i oparcia sił przeciwney fortunie, tak iak Balsamy czym bardziey trzesz, tym wdzięczniey pachną, w drzewie przez moc, dotrzesz się ognia,

ták i człowiek wſpaniałego umyſłu, w ten czas naymocnieyſzym bydź powinien, kiedy od nayprzeciwnieyſzey attakowany fortuny zoſtaie: taka ieſt w mizernym życiu odmienność, że co moment ubywa wieku, á przybywa mizeryi. Powiedz mi, moy Torquacie, gdyś ſię na ſwiat urodził, na ſwiecie wychowany, na ſwiecie żyiesz, ſwiat kochasz, ſwiatowy Syn ieſteś, czegożeś ſię miał więcey od ſwiata ſpodziewać, tylko ſwiatowych rzeczy? czy ſam ieden chceſz mieć ciało bez kośći, bez niebespieczeńſtwa woiować, bez zmordowania ſię chodzić, bez boiaźni na morzu płynąć, gdy nie może żaden z śmiertelnych ludźi tak żyć beſpiecznie na ſwiecie, ieżeli dobrze uważa na co ſię rodził. Swiat ten zawsze ieſt co był i będzie, zawsze iednym ſpoſobem ſwoich kochankow traktować nie przeſtanie i gdyby mu kto naydłużey ſłużył, bez wielkiego ſmutku od ſiebie go nie odprawi.

Częſto o tym myślę, czemu tak wielka ieſt liczba tych, ktorzy ſwiatu ſłużą, gdy wſzyſtkich źle traktuie: gdyby tak głaſkał iak biie, gdyby tak pieśćił iak ſmuci, gdyby tak chował, iak poniża, na oſtatek gdyby wiekować pozwolił iak prędko niszczy, aniby ſię ludźie Bogow na Niebie bali, aniby o ich Kośćioły tu na źiemi dbali, aniby o ich chwale pomyślili. I co ia o tobie mowię Torquacie, toż ſamo o mnie ſprawiedliwie mowić możesz: za co my

tak

tak nieprzygotowani, nie uzbroieni, czekamy zley fortuny, tak beſpiecznie żyiemy, beſpiecznie ſpiemy, z ochotą za Swiatem idziemy, iego obłudom wierzemy, iakbyśmy w cale tego nie widzieli, wiele to iuż ludźi pozwodził, oſzukał i pozabiiał, To miey zapewne moy Torquacie, że tak ſą źli ludźie, z ktorych ſię rodziemy, tak nie ugłaſkana beſtya ſwiat, z ktorym żyiemy, tak iadowita żmiia fortuna z ktorą ſię drażniemy, iż kiedy nam ſię nayiepiey powodzi, nie podobna ieſt rzecz, żebyśmy nie byli albo nogami ná honorze zdeptani albo zębami na ſławie obrażeni, albo pazurami na zdrowiu podrapani, albo trucizną na życiu zarażeni Jeżelibyś rzekł żeś widział tak wielu pędzących długie życie, w pomyślnych powodzeniach bez przeciwney fortuny; odpowiadam: że takiego człowieka więcey żałować niżeli mu zazdrośćić potrzeba Nie ieſt to ſzczęśliwośći, ale wielkiego upadku znak, ſwiat bowiem iako ieſt fałſzywy, czeka takiego czaſu, ażeby go z cięższą boleścią, o źiemię uderzył i wniwecz obrocił Nie może to bydź abynam uſtawiczną pogodą ſłużyło Niebo, morze ſpokoynośćią beſpieczną. źimie żeby ſię rodziły kwiaty, lecie kiedy gorąco żeby lody marzły, nigdy to ſię ſtać może. Tak i ty, moy Torquacie, uważ, że zwyczayny bieg natury, co rocznie odmieniać ſię muſi, i ieżeli tak dobre rzeczy naturalne, w iednym ſtanie bydź i trwać nie

nie mogą; á iakże dobra od nieftateczney fortuny pochodzące, odmieniać fię nie maią: Niesprawiedliwi byliby Bogowie, żeby to wiecznym umocnili Przywileiem, co wielom do zguby ieft okazyą. Powiedź mi profzę, moy Torkwacie, czemu iak chory ftękasz? czemu iak bez nadziei wzdychasz? czemu iak małe dziecię płaczesz? ziachałeś z proftey drogi, i narzekasz żeś zbłądził puściłeś fię na burzliwe morze. i dziwuiesz fię iego nawalnościom, wpadłeś w kolące ciernie, i niechciałbyś fię w nim podrapać, na ślifkiey i przepaściftey zoftaiąc gorze, chciałbyś życie prowadzić befpieczne A toż to ieft, że za te ufługi nie potrzebne, ktoreś dla fwiata czynił, rozumiałeś, żeć Bogowie nieśmiertelni płacić powinni: u fortuny wfzyftkim zawisney, fam chciałeś bydź fzczęśliwym Czego ci moy Torqwacie, kochana Matka natura nie obiecała, iakże fię masz fpodziewać, żeby ci przewrotna macocha fortuna, to dać miała.

O my niefzczęśliwi! ktorzy cokolwiek mamy z fwiatem do czynienia: nic bowiem nie przedaią na tym jarmarku fortuny tylko obłudę, nic nie powierzą, ieżeli nie wezmą w zaftaw fławy nafzey, nic fprawiedliwą nie odmierzą wagą i to trzeba życiem zapłacić; A chociasz wfzyfcy widziemy na oczy że nas ofzukuią, co iednym wydrą to nam przedaią, nikczemne rzeczy, za trwałe udaią, przeciesz

z for-

z fortuną handlu każdy ſię chwyta. każdy ſię do
iey kramu ciśnie. Radbym ſię dowiedział nie
od ſwiata, bo nic nie ieſt, tylko ſwiat, ale od tych
co go kochaią: albo ieſt dobry. albo zły. Jeżeli
ieſt dobry, za co na niego narzekaią? ieżeli ieſt
zły? na co za nim idą; niemoże tedy bydź ina-
czey, tylko że z tych dwoch ſwiatowi ludźie w
iednę wpadaią omyłkę. że albo złemu ſłużą Pa-
nu, álbo o dobrym źle gadaią. Powiedz mi pro-
ſzę, moy Torkwacie, co więcey chciałeś ſły-
ſzeć. widzieć i nauczyć ſię, co to ieſt ſwiat, iak
gdyś doznał iak cię traktował: proſzącemu ſpo-
czynku, dał pracę. proſzącego o honor, okrył
obelgą. proſzącemu o bogactwa, i roſkoszy,
dał ubostwo i ſmutek, proſzącemu ſłużby, dał
abſzeyt. proſzącemu o życie dał śmierć a gdy
tak z tobą ſię obſzedł, za coż łzami proſisz, aby
cię do ſiebie przyiął. Ey przecięsz to ſwiat dá-
leki od ſprawiedliwośći, i iak oddalonym bydź
od niego powinien. kto chce bydź ſprawiedli-
wym, iakże z natury wſzyſtkich odmiennych
rzeczy ieſt przyiacielem á rzetelnośći nieprzy-
iaciel. Między wſzyſtkiemi naukami, ktorą
ſwiat ſynom ſwoim daie, ta naypierwſza regu-
ła, ażeby byli w cale ſwiatowemi, to ieſt nieko-
chaiącemi prawdy. co ſamo doświadczenie na
oczy wytyka. Ze ktokolwiek chwyci ſię polity-
ki ſwiatowey, ſtrzedz ſię go. i niedowierzać
mu potrzeba, bo nie może bydź lepſzy nad Ma-
giſtra uczeń. A ieżeli ſwiat ieſt prześladowca

dobrych, zwodźiciel nierozumnych, cnot tyrannem, pokoiu nieprzyiacielem, kłamcow obrońcą, obżartuchow karmicielem, nowośći wynalesćą, serc ludzkich nawałnośćią i przepaśćią w ktorey się topią prozne i wyniosłe myśli, gdy (mowię) takiego umysłu iest, á ktoryby kochanek swiatowy uskarzał się, że źle od niego traktowany, niechay się sam pomiarkuie z sobą, że nie swiat ich zwodzi, ale sami siebie, niech tylko ieden wypowie służbę swiatu, i odieżdża od niego, tysiąc u drzwi stoi, áby ich przyiął.

Ktosz tedy będzie chociaż z mało rozumnych, á żeby temi kondycyami chciał żyć z swiatem w przyiaźni, że cokolwiek tych uciech, tych roskoszy pozwoli doczesnych, ponieważ przeciwko tym uciemiężeniom, przykrośćiom, ktore znośić muśiem, bardzo małe liczyć się mogą pozwolene uciechy.

Nie z powieśći słyszeć, ani z pisma wyczytać to potrzeba, ale oczyma to swemi widziemy, że iedni upadaią i fortuny tracą, inni na sławie szwankuią, ci iak w błocie leżą, i na życiu giną, a przeciesz każdy iest o sobie tey perswazyi, iakby nigdy swiatowym przypadkom podległym niebył, i iakoby osobliwym od Bogow przywileiem, był uwolniony i zasłoniony. O iak wcale zapomnieli o tym Bogowie, i nienawidziany iest w oczach ich, ktory niewie co to iest nieszczęśćie, i temu obawiać się potrzeba naywiększego upadku, co nie zaznał złey fortuny

ny przypadku: Aże się tak spodobało wyrokom Bogow żeś upadł i gdzieś naybesp ecznieysze mieysce bydź rozumiał, tam w nieszczęściu zanurzony zostałeś, iako tedy nieszczęśliwością przyciśnionemu człowiekowi, potrzeba dać radę: więc słuchay i obserwuy co powiem. Kiedyś iuż postradał kaducznych tych dobr fortuny, pamiętay abyś dobrey nie utracił sławy. Ale odday się iak chcesz wszystkiego swiatu, nadewszystko kochay swiat, wiernie mu służ, długo chodź za zim dobrze o nim rozumiey. iednakowo taką odbierzesz zapłatę, iakiemu służyłeś Panu.

Powiedz że mi moy Torkwacie czegoś się spodziewał, gdyś z wesołą za swiatem chodził miną. i tak długo trzydzieści i dwa lat, w wielkim u niego byłeś kochaniu? czas też iuż żeście z sobą przyiść musieli do rosterkow: między dziadem á wnuczętami, między Oycem i dziećmi, między stryiecznemi ciotecznemi koligatami, niemasz dnia żebyśmy niewidzieli zachodzących niechęci kłotni i prawa: á ty z fortuną chciałeś żyć w pokoiu na wieki. *Belus* Assyryiski Krol, siedm lat miał szczęśliwych, *Semiramida* Krolowa sześć, *Lacedemończykow* Krol pięć, *Chaldeyczykow* Krol cztery, *Alexander* W. także cztery, *Amilkar* Kartagineński dwa, *Kajus* Cesarz nasz tylko ieden, á wielu takich narachować się może, co całego roku szczęście służyć im nie chciało: Gdyby był kochaiący po-

koiu

koiu świat, gdyby był stateczny, prawdziwy, trzeźwy, pokorny, niebyłby światem nazwany, i nie dla inszey przyczyny ma to Imię, tylko dla tego że niemasz na nim co by było godne kochania, nie masz czegoby ganić nie potrzeba. Teraz krotko do ciebie piszę, ażebyś na potym z większą żył ostrożnością: rozumny człowiek powinien się strzec nieprzyiacioł, nie wszystkiego powierzać przyiacioł om, sam z sobą ostrożnie chodzić, bo zbłądzić może. Na ostatek że od fortuny opuszczonym bydź mu przyidzie. Cokolwiek zaś należy do twego wygnania, ustnie z Senatorami o to mowić będę &c. &c.

§. XXVI.

M. Aureliusz Cesarz narzeka na Swiatowe zdrady, oskarzaiac sam siebie, iak żył w Przyiaźni z Swiatem.

O Iakież to nasze głupstwo! O iakie szaleństwo! nie znamy się na czasie, tak przemiia życie nasze, że i żyć nauczyć nam się nie przychodźi: o synowie tego świata! czy rozumieciesz to przynamniey? że ulatuie czas nierozciągnąwszy skrzydeł, uchodźi życie nie ná nogach, rzuca gdzie chce nami fortuna, nieporywaiąc za barki, depce po nas Swiat, á tego nie czuiemy, zwodzą nas ludźie, na tym

się

ſię nie znamy, niſzczeie ciało, nie możem po-
ſtrzedz kiedy przychodźi śmierć, niepukaiąc
we drzwi, umierać trzeba á żadnego na to nie-
masz lekarſtwa, na oſtatek przemija życie ná-
ſze, tak iakby go nigdy niebyło, i chociaszby
kto był niewiem iak nierozumny przeczyć by
temu nie mogł, że w głębokośći morſkiey,
ſwiecy zaſwiecić trudno że po powietrzu ięź-
dzić niepodobna, ták i ta rzecz ieſt niepodo-
bna, żeby młodośći naſzey kwiat, gdy przyi-
dzie czas i ſtarość, nie miał ſię w iednę uſchłą
obrocić perzynę.

O Swiecie! gdyś ieſt tylko ſwiat, czemusz
tak ſłabe ſiły naſze tak mizerną naturę, na ten
czas gdy ci ſię nieſprzeciwiamy, włoczysz po
cierniach takich, gdzie na płatki naſza ſzarpie
ſię cnota, wyprowadzasz iak na rekreacyą w po-
le, gdzie nas nieſzczęśliwośći grad ſtrzepie, i
rzęſiſty deſzcz gorzkich łez zmoczy, pokazu-
iesz niby proſtą drogę, ktorą w przepaść pro-
wadzisz, wynoſisz nas iak naywyżey abyś głę-
biey pogrążył. O Swiecie! ſwiecie! pięćdzie-
ſiąty wtory iuż to rok, iakoś mię od urodzenia
mego, w ſwoie łono przyiął, przez ktory czas
i razu prawdy od ciebiem nie ſłyſzał á w tyſią-
cu falſzach poſzlakowałem: niebyło tey rzeczy
o com proſił, żebyś nie obiecał, nigdy tego coś
obiecał, nie dałes: żadnego handlu nieuczyni-
łes, żebyś mię nie oſzukał, nigdyś przyiaźni
inſzym końcem zemną nie zawarł, iedno abyś

 mię

mię zgubił. Czy niewiesz świecie! żem dobrze umyśl twoy wytropił, i iakieyś iest natury, dosko nalem poznał, więźieniem iesteś dla żywych, męczarnią sprawiedliwych, theatrum niecnotliwych, przepaśćią wyniosłych, chłostą pokornych gośćiencem niestatecznych, wiazdem zbrodni iednym słowem, obrazą dobrych, kałużą złych. wszystkich pospolitą nawałnośćią. Dla tego rzecz niepodobna, áby kto dobrym umyslem, cnotliwy człowiek, mogł żyć z tobą, bo ieżeli dobrym chcesz dać swoie honory za wielki dishonor to mieć powinni, że tak nikczemnemi i przemiiaiącemi rzeczami chcesz im nadgradzać cnoty. Jeżeli są ladaco, niech walebni, pozwalasz im honorow przez żart (iak kiedy ná theatrum kto krolewską prezentuie osobę)tak i ci scenicznego dostępuią honoru, ażeby ztąd większe odnieśli pohańbienie i wzgardę.

A gdy tak iest: sam niewiem ieżeli czego masz nazbyt, albo czy nam rozumu brakuie, bo kiedy nas nienawidzisz, my cię naybardziey kochamy, gdy strofuiesz, cierpliwie znosiem, gdy chłostasz, na to nie sarkn em, gdy prześladuiesz, nie narzekamy, gdy naszę własność wydzierasz, nieupominamy się. i gdy fałszywie z nami się obchodzisz, fałszu twego nie przyznaiem, á co naygorsza, gdy nas od siebie wyganiasz, wyniść z twego mieszkania niechcemy. Co się to dzieie? i dokąd zmierza? pomiarkować

nię

nie mogę, że świat ktory nam tak ieſt nieprzyiazny, kochamy, á Bogow ktorzy nas kochaią, nienawidziem. W Rhodzie gdym rethoryki nakładem Ceſarza Adryana, Pana mego ſłuchał, iakżem ſzedł za ſkłonnośćiami ciała, i w owym wioſiennym młodośći wieku, ulubiłem ſwobodę, przez wolność zaſmakowałem ſobie ſwiat, i poſzedłem za iego powabami, ſzedłſzy doſtąpiłem czegom pragnął, á doſtąpiwſzy i ſkoſztowawszy iego gorzkośći, obrzydziłem ſobie ten guſt, i porzuciłem go, ále ten porzucony, do mnie przyſzedł, á ia powracaiącego przyiąłem, i ten koniec naſzey przyiaźni, że ſwiat mię prześladuiąc, á ia z nim nie woiuiąc, pięćdzieſiąt i dwa lat, ieden chleb z ſobą iedlim, i w iednym mięſzkalim domu. Czy chcecie wiedzieć iakim ſpoſobem ſwiat zemną w iednym domu mięſzkał? á prawdę mowiąc iedną wolą, i iednym ſercem z ſobą żylim, powiem rzetelnym słowem, ieżeli Wiarę u kogo znaydę. Gdym widział ſwiat na ſiebie rozgniewany, naybardziey przymilałem mu ſię w ten czas i z upokorzoną miną nadſkakowałem iego ſkinieniom, ten widząc moy ſmutek, podchlebiał i głaſkał potroſze. gdym widział przeiednanego i łaſkawego, wielem rzeczy od niego pragnął, ale iak mię ſpoſtrzegł uweſelonego i bespiecznego, w ten czas mię zdradzał gdym czego ſobie życzył, w doſtąpieniu pokazywał ſię bydź przyiacielem, ale iak prędko w dobroci co

dał,

dał, zaraz mi to rozgniewany wydzierał. Jeżeli mię widział chorego, z polityką nawiedzał, ieżeli szczęśliwego, to zapominał, ieżeli podupadłem, podawał rękę, iak wyniosłego obaczył, podstawiał nogę, ażebym cięższey upadł: co wszystko spostrzegłszy pomiarkowawszy, iż cokolwiek miałem od swiata, cień, sen, i iedno omomienie bydź poznałem.

Jest to nie od rzeczy com o swiecie mowił, ale to gorsza i godnieysza uwagi, co o sobie powiem, że daleko większe iest głupstwo moie, iak iego obłuda. bo tyle razy będąc zwiedzionym á za zwodzicielem chodzę. Czy takiesz swiecie używasz w swych lekkośćiach subtelnośći, że nas wszystkich podchodzisz? iedney się rzeczy dziwuię w czym prawdziwey przyczyny dociec nie mogę że mogąc iść przez bespieczny most, szukamy niepewnego brodu, znalazszy brod, udaiemy się zdrożnie przepaścistym błotem, ieżeli mamy prostą drogę, niepewnych chwytamy się sciesżek, gdy w domu znayduią się potrawy zdrowe, szukamy po sąmsiedzkich traktamentach trucizny gdy zdrowemi bydź możem, trzeźwi, psuiemy sobie zdrowie zbytkami. Na ostatku bez uwagi iakieykolwiek potrzeby, wpadamy wgrzech, widząc na oczy że kara za nim w też tropy idzie. Wielkiey potrzeba przezornośći ludźiom, ażeby uważali co czynią, roztrząsneli co mowią, przeważyli co biorą, miarkowali zkim zabrać przy-

iaźń,

iaźń, á naprzod poznać komu śię powierzyć; ták dalece słaby ieſt naſz rozum, że zwieść śię na złe da iednemu, do wyprowadzenia z błędu i tyśiąc niepotrafią. Wiele rzeczom dziwowałem śię ná świecie, ale tym naybardziey urażony ieſtem, że tych ktorzy ſą dobremi, za nayGorſzych u ſiebie poſądzamy, á gdy ſami ieſteśmy ladaco, koniecznie chcemy aby nas ludzie za nayłepſzych mieli, i dla wyperſwadowania im o ſobie, do wszyſtkich, (niby oczywiśćie) zmierzamy chwalebnych ſpraw, á ſkrycie we wſzyſtkie aż z głową nurzamy śię niecnoty.

Do iednego śię ieſzcze przyznam, co wyznawſzy, ſpodziewam śię, że mię zawſtydzić powinno, albo toż ſamo rozumnemu komukolwiek pomoże, to ieſt: żyiąc lat pięćdzieśiąt i dwa, wſzyſtkich wtym życiu złych chuci ſkoſztować koniecznie pragnąłem, chociaż z niebeſpieczeńſtwem, ażebym zadoſyć tylko uczynił ludzkiey do złego ſkłonnośći; ale wſzyſtkiego doyrzawſzy, poznawſzy, i zażywſzy, czym więcey iadłem, więkſzym głod uczuł, czym więcey piłem, więkſze mię ſuſzyło pragnienie czym więcey cieſzyć śię chciałem, tym śię trudziłem więcey ieżelim dłużey ſpał więkſza mię opanowała gnuśność, czym więcey miałem, tym więcey pragnąłem, czego więcey żądałem, tego mniey doſtąpiłem tak dalece że nigdym więcey nie żądał, iak żebym z doſtąpionego ſytym bydź mogł, ale ſytośćią napełniony,

ny, zaraz miałem obrzydzenie, á czego inszego pragnienie. Wielkiesz to iest głupstwo myśleć o tym, że żyiąc w ciele uczyniem zadosyć cielesnim żądzom: prędzey nas ciało pozbawi zycia, anizeli my iego nienasyconą chciwość, uśmierzyć potrafiem. O nieznośne życie ludzkie! iak wiele w tobie znayduie się nieprawości, od ktorych unikać powinniśmy, tyle niebespieczeństw, przed ktoremi uciekać należy, tak wiele rzeczy do poznania wnas samych, że ie dopiero w ten czas ściśle examinować chcemy, gdy ostatnia nadchodzi godzina, i więcey do reflexyi nie zostaie czasu. Niech się nauczą ci, co niewiedzą, że swiat naszę wolą chwyta, á iakie nasze głupstwo że się temu niesprzeciwiamy. i gdy nas podbiie pod swoie rządy, przymusza nas, że to czyniem czegoby czynić nienależało, i chociaszby do dobrych uczynkow skłonna była chęć nasza, á że oddaliśmy się w niewolą swiatu, postąpić w tym (iak w kaydanach maiąc okute nogi) niemożemy.

Zażywa ieszcze swiat dla nas tey przewrotności, á żebyśmy nie poznali iego subtelnych wykrętow: pozwala nam poznać i chwalić przeszłe niewinności lata, z tą kondycyą, ażebyśmy teraznieyszych nie opuszczali niecnot, pozwala ieszcze i tego swiat, że gdy wszystkie siły obracamy na niecnoty, samo zostáwuie nam wolne do chwalebnego życia pragnienie uczynkow dobrych zabraniaiąc. O gdyby mi pozwo-

ili Bogowie, widzieć ten czas, i tę poznać pilność, iakiey zażywa świat do światowych ludźi, á mogłbym ich przestrzedz i nauczyć, iak maią przed nim uciekać, przyśiągłbym śmiele, że więcey by Bogowie mieli swoich chwalcow i cnoty naśladowcow, aniżeli świat i ciało swoich niewolnikow.

§. XXVII.

Author o światowych zdradach, swoie zdanie przydaie, mocno na świat następuiac.

PLutarchus ow wielki Filozof będąc od Traiana Cesarza spytany, cym się to dzieie, że daleko więcey złych ludźi na świecie aniżeli dobrych, że nieskończenie większa liczba, ktorzy za występkami idą niż tych co naśladuią cnotę, odpowiedźiał tak: Prawda to iest że skłonnieysza natura ludzka do rospusty, iak do wstrzemięźliwośći; maią niektorzy dość ochoty iść za cnotą, ale daleko więcey tych, co rospuszczonemi cuglami za występkami na łep lecą. Jednę w tym Nayiaśnieyszy Panie wynayduię racyą, że ludźie za ludźmi, nie wola za rozumem oświeconym chodźi Ze iest słaba natura ludzka, nikt temu przeczyć może, iednak przeciwko wszystkim mizeryom maią sposoby

ludźie,

ludźie, ieżeli dogrzewa słońce, uchodzą do cieni, ieżeli dokuczy źimno, ogrzewaią się ognia, ieżeli pragną chłodzą się wodą. ieżeli powietrze zaraża, uchodzą, na zdrowsze mieysca, ieżeli nieprzyiaciele prześladuią, chronią się do przyiacioł, tak dalece, że ani smutek ani praca znaydzie się taka, żeby nie było przeciwko niey sposobu, i iakieykolwiek obrony. Gdy tedy w nędzach ludzkich tyle iest sposobow pytam się wszystkich swiatowników, czy też wynaleźli przeciwko zdradom i fałszom swiatowym iaką dla siebie pomoc? wczym ieżeli się mylę, i w swiatowych rzeczach w cale prostakiem iestem, tedy tak mi się zda, że wszystkie sposoby przeciw swiatowym pracom, staną za naywiększą pracą, nakształt apertur w ciele, ktore i bolu nie uleczą, i ciało dla nich przypalą, i same niezagoione zostaią.

Zaprawdę tak iest fałszywy i przewrotny swiat że wszystkie rzeczy opacznym perswaduie końcem, ieżeli radzi żebyśmy się pomścili małey obelgi i krzywdy, zaraz w iedney zemście odbieramy tysiąc konfuzyi większych, ieżeli iednę pracą porzucić chcemy, wpadamy w nieskończone, i tak ten przeniewierzony przyiaciel, gdy rozumiemy, że nas bespieczną prowadźi drogą, naprowadza na scieszki rozboiow pełne. Wiele nas zaprawdę kosztuie swiat, ale mu dość tanio sami siebie przedaiemy, ieszcze i to wiele że za mało nas sobie kupił, ale

ále to gorſza, że za nic, z łaſki, w niewolą iego poddaliśmy ſię; mało bardzo takich ktorzy mizerny hołd albo ſuchedni od ſwiata biorą, ále takich co dla prożney nadziei ſłużą, niezliczona liczba. Dla czego nie należy ták bardzo wierzyć ſwiatu, chociażby naypięknicy z nami ſię obchodźił, chociażby wieczne zawierał pakta, chociażby honory, doſtoieńſtwa, fortunę, delicye, roſkoſzy zlewał, wiele obiecował, wiele dał, nie dla czego innego to czyni co potroſze składa, tylko aby to razem iednego dnia, iedney godźiny, wydarł i w ſmutku zoſtawił. Dawny to ſwiatowy zwyczay, że kogo na pierwſzym poſtawi mieyſcu, tego na oſtatnim porzuconego odſtąpi, i chociaż ieſt na co boleć, że nas tak zwodźi, bardziey nam ſię wſtydzić tego potrzeba, że niezwiedzionemi bydź ſię rozumiemy: gdyſmy ślemy, żeśmy wolny, pod ſekretną nas trzyma ſtrażą, gdy ſię zdrowemi bydź baczem, (śmiertelną noſząc) nie czuiemy rany, gdy zda ſię, że nam wiele zbywa, wſzyſtkich rzeczy naypotrzebnieyſzych brakuie, gdy wdługie wieki zakładamy ſobie życie, śmierć nas w matnią pędzi ſkrycie, ktorą drogą ſzukami ſławy, honoru i zdrowia, tąż ſamą nieſławę, dishonor, i śmierć prędzey znayduiemy. Ach! nieſtetysz ſwiecie! iak w krotkim czaſie nas przyimuiesz i wypędzasz, ciągniesz i porzucasz! tak daleceś nas ſwoiemi omamił czarami że niby bez ciebie, á z tobą żyiem, maiąc złodzieia mię-

dzy własnemi ścianami. biegamy szukaiąc go po ulicach, i chociaż wielka rożność znayduie się między ludźmi, w humorach, w skłonnościach, umysłach, przecięsz świat wyuczony rożnym doświadczeniem, dla wszelkiego rodzaiu i rożnośći ludźi ma swoie zapasem, czym ich ułowić, sposoby. Wyniosłemu pokazuie honory, chciwemu podrzuca bogactwa, obżartuchowi wystawia bankiety, lubieżnemu naprowadza sposobne obiekta, leniwcowi pozwala prożnowania, i wszystko to tym końcem czyni, że iak ptastwo zachęcone poneta, tak i tych okrywa, wszystkich niecnot siatką.

Wielu prawda wyznaią się bydź zwiedzionemi od świata, i ciż sami powiadaią, że się mu oprzeć nie mogą. Na co im odpowiedzieć mogę: że: gdyby na pierwsze podusczenie tentacyi sprzeciwili się światu, niepodobna aby ich tyle razy nachodził, napastował, i do swoiey przymuszał woli, ale że gnuśność naszę widzi i niedbalstwo, dla tego większey nabiera śmiałości bespieczny maiąc przystęp, snadno iak powolnego ciołka w iakie chce w takie zaprzęże iarzmo Niewiem co daley czynić; Czy milczeniem pokryć, czy w głos wyiawić, nad czym się zamyśl lem: uważaiąc, iak mizerna rzecz do widzienia, że na iedno skinienie palcem, wszyscy za światem idą, i czego świat chce, nam się to podoba, co naśladuie naśladuiemy co obiera obieramy, á co naygorsza, ieżeli występek iaki

porzu-

porzucić przyidzie, nieczyniem tego za przewodnikiem rozumu, ále że nam świat tego odmowił i nie pozwolił.

Frászki to com powiedział, przeciwko temu co mam mowić, że świat ma nas tak sposobnych i applikuiących się do swego zwyczaiu, iż do wszystkich rzeczy ktoremi nas raczy, potrafi gust odmienić każdego momentu, naprzykład: co wczoray kochaliśmy, dźiś nienawidziem, tego roku to ganiem, co chwaliliśmy przeszłego, co niedawno sobie obraliśmy, w krodkim czaśie porzucamy, tych nowo wynalezioną prześladuiem zawziętośćią, z ktoremi wiecznie poprzysiężoną trzymać obiecaliśmy przyiaźń. Summa summarum światowych zwyczaiow ta iest, że żyiąc tym się brzydziemy, czymbyśmy się przy śmierci cieszyli; to kochamy, co przy śmierci opłakiwać musiem. Gdyby świat swoim kochankom mogł dać co doskonałego i wiecznego, mogłoby się im wybaczyć, że mu tak pilnie służą, ále że wszystkie rzeczy tak daie, iż żadnemu na nich dożywocia nie przyrzekł i nie zeznał (bo co dziś da, iutro odebrać może) nie mogę się wydziwić takiemu głupstwu, ktoby sobie od świata co wiecznego bydź obiecował. Czyli świat może dać życie wieczne? iako żywo! bo kiedy nayslodsze zda nam się że pędziemy lata, na ten czas śmierć gorzka za gardło dusi. Czy doczesne dobra zupełnie dać może? ani tego, azaż nam nasypie

taką miarą żeby daleko więcey brakować nie miało, iak zbywa? Czy nas taką napełnia weſo łośćią, ktoraby ſię wiecznym nazwać mogła ſzczęśćiem? ani to; bo ieżeli dla mizeryi na ſzych całe dni opłakiwać, i przez wſzyſtkie go dźiny wzdychać potrzeba, tedy iedney minu ty nie zbywa nam do ſmiechu. A gdy na tym nieſzczęśliwym ſwiecie, ani ſpoczynek, ani zdrowie, ani bogactwa, ani weſołość, ani ży cie może bydź wieczne, i doſkonałe, radbym wiedział, czego ſię dobrego ſpodziewaią ſwia towi ludźie od ſwiata? ieżeli co da, albo z pro wizyą pożyczy, tedy tą daie Kondycyą, aby prędko odebrał, ieżeli na prowizyą, tedy ni bierze lichwy pienieżney, ále w procenta wy ſtępkow tak wprowadzi, że całą ſummę mizer nego kredytu, przewyżſzyć muſzą. O Syno wie prożnośći, w marnośćiach zatopieni! gdy wam ſię ſpodobało ſwiatu ſłużyć, czy wiecie co ſię w nim znayduie? niemasz nic więcey iak pycha, zawziętość, nienawiść, zbytki, złośći, bluźnierſtwa, chciwość, głupſtwo, á ieżeli ſię iego ſamego ſpytacie czy ma cokolwiek takie go coby ſię cnotą nazwać mogło? odpowie: ża nigdy tak drogiego towaru w Jego kramie nie znaydzie, niech ſię nie ſpodziewa nikt, aby mu ſwiat to dać miał czego ſam niema, á ieżeli znami miany zacznie, ták ieſt fałſzywy, oſzu ſtny, oſtrożny, wykrętarz, że co bierze wiel

koſz-

kosztuie, co da ani wagi, ani miary, ani gatunku dobrego nie trzyma.

§. XXVIII.

M. Aureliusz napomina wszystkich w latach podeszłych, aby, czym bardziey latami sa obciażeni, tym więcey złe nałogi porzucali.

W Przypowieściach powiada *Plutarchus* że wizytuiąc ulice *Kato Censor*, trafił starca stoiącego przed domem swoim, rzewne wylewaiącego łzy, ktorego spytał, coby mu za krzywda do tak wielkiego płaczu była okazyą? Na co mu starzec odpowiada: Niech cię Bogowie błogosławią Katonie, że w cięszkim moim smutku iesteś dla mnie pociechą, albowiem widząc mię iuż zgrzybiałego, ręce od prac skrzywione, głowę łysą, brodę siwą, zęby wypadłe, iakoś iest mąż rozumny nie powinieneś się pytać czego płaczę. Albowiem ktorzy doydą tego wieku co ia iestem, chociażby dla swego ubostwa nie płakali, ale dla tego że tak długo żyią, wzdychać i płakać, nie smiać się, bardziey im przynależy. Ktorzykolwiek latami są obciążeni chorobami zmęczeni, od nieprzyiacioł prześladowani, od przyiacioł opuszczeni, od ubostwa ściśnieni, niewidzę przyczy-

 ny

ny, dla czegoby mieli długiego życia sobie ży-
czyć. Zadną rzeczą niemogą nad nami mśc-
śię Bogowie za grzechy naſze, iak przedłuże-
niem wieku; gdybym ták był młody, iak ſtar
ieſtem, á od młodego miałem krzywdę, ni
życzyłbym mu śmierci, tylko długiego życia.
Ciężkie to wſpomnienie ſtáremu, co wytrzy-
mał przez całe życie. Wiedź o tym Katonie
że ſiedmdzieśiąt i ſiedm lat żyię, przez ktory
czas oyca, matkę, babkę, dwie ciotki, pięci
ſtryiow, dziewięć ſioſtr, iedenaſtu braci, trzy
żony, czternaſtu iuż doroſłych ſynow, ſiedm
corek zamężnych na marach wynioſłem z do-
mu; á ieſzcze nie naſycona śmierć, trzydzieſtu
i ſiedmiu wnukow piętnaśćie wnuczek po-
grześć mi kazała, á co mi naynieznośnieyſza,
dwoch przyiacioł moich (ktorych mi śmierć
cięższa nad całą familią) rękami memi pocho-
wałem: Niemasz większey ſtraty nad tę, ſtraci-
wszy tego, kogo z duſze kochaſz, i od niego ie-
ſteś kochanym. Gdy tedy ukontentować śię po-
winny były zawzięte wyroki, napełniwszy
dom moy taką żałobą, teraz ieszcze na większy
moy żal, doſypuiąc ſtrychem nieszczęśliwości,
takiego niecnotliwego wnuka (ktory po tych
wszyſtkich pogrzebionych całey fortuny ieſt
ſukceſſorem) i mnie, abym na to oczyma memi
patrzał, obudwu nas zyiących zoſtawiły, cze-
go nieszczęśliwy opłakać doſyć nie mogę. Dla
tego proszę cię Katonie przez Bogow nieśmier-
tel-

telnych, żebyś iako Sędzia ludu, iedno z tych uczynił: albo żeby mię wnuk słuchał, albo żebyś mię iak nayprędzey zgładzić chciał z tego świata. Niemoże bydź żadna rzecz cięższa temu, ktory czterdzieści i dwa lat samemi pogrzebami zatrudniony strawił, iak, gdy teraz na młodych i swawolnych dzieci, ma przychodzić wzgardę.

Usłyszawszy *Kato* taką od starca skargę, wysłuchawszy inkwizycyi co się działo w tym domu, taką do owego młodzika zaczął mowę: Gdybyś się był synu tak zachował skromnie jak ci należało, i mniebyś był żalu nad sobą, i siebie biedy zbawił. Ale żeś się ważył to czynić, co się nie godźi, cierpieć musisz, coś zasłużył, maiąc za rzecz sprawiedliwą co ci uczynić każę. Naprzod będziesz publicznie rozgami bity, że nie czcisz i urągasz dziada, potym wypędzony będziesz daleko od Miasta, bo drugim daiesz zgorszenie z siebie. Na ostatku wydziedziczonym będziesz z całey substancyi, żeś niechciał temu bydź posłuszny, z czyich rąk ta fortuna dostać ci się miała. Ktorego dekretu tak ostrego przyczyna iest pierwsza, żeby się inna młodź kaiała, i starszych szanowała; druga, ażeby ci, dla ktorych sukcessyonalna spada substancya, w nadzieię iey gorszemi nie byli nad drugich, bo ieżeli dla niecnot nie będzie tego godzien, niesprawiedliwa rzecz, áby mu urodzenie do zbytkow było okazyą.

Wie-

Wiele filozofow dawnych zgodziło się na iedno, że od urodzenia Człowiekowi sześć wiekow albo gradusow naznaczyli, to iest niemowlęctwo do lat 7. dziecinność do lat 17. młodość do lat 30. stateczność do lat 55 starość do lat 78. zgrzybiałość do śmierci, dla tego starym zwać zaczynali gdy 55. lat zaczynał. *Gellius lib. 10. Cap. 28.* pisze że *Servius Tullius* Krol Rzymski postanowił podatek, czy pogłowne od ludźi według wieku, gdy nad tym nie mała była sprzeczka między filozofami, iak rozdzielać lata. Krol i Senat taką ułożyli taryfę: ktorzy nie doszli lat 17 zwali się dziećmi, do lat czterdziestu czterech, młodemi, od tych lat starszemi zwano, dla tego ieżeli Rzymskie prawa powagę mieć mogą, wiedzieć będziemy w ktorym wieku iuż za starych czcić potrzeba.

Ale starzy nie z samych tylko lat, poszanowania dla siebie wyciągać powinni; wiedzieć im przynależy, do czego są obowiązani, żeby nie dla samey starośći ten honor im należał: W czym prawdę mowiąc: ieżeli powinnośći dobrze z obu stron uważemy, to bardziey obligowani są starzy do cnot, iak młodzi do usług. Nikt nie będzie temu przeczył, że we wszystkich stanach, tak wyższych, iak niższych we wszystkim rodzaiu ludzkim, tak pierwsi iak i ostatni, ták młodźi iak i starzy, są obowiązani do cnoty, iednakże gdy co wykroczą nie rowno wszyscy grzeszą: Bo ieżeli zgrzeszy młody, dzieie

się

ſię często z defektu rozumu, ale ieżeli ſtary do grzechow ſkłonny, iuż ten zaprawdę ze zbytku złośći to czyni. *Seneka* w niektorym liście pisze: Wiedz o tym moy Lucyllu, niezmiernie ſię gniewam y narzekam, nie na przyiaciela, ani nieprzyiaciela, ale ſam na ſiębie dla tey przyczyny, że ſię widzę w leciech ſtarym, w nałogach ieszczę młodym, mało ſię tego liczyć może, com czynił dla Bogow: daleko mniey życiem ludźiom pomogł: I daley mowi: Kto ſię zaſzczyca łatami, i honoru dla ſtarośći wyciąga: Tedy w iadle pomiarkowany, w łodzieniu ochędożny, w napoiu trzezwy, w mowieniu prawdziwy, w poradzie mądry, w boleśćiach (ieżeli ie znoſi) cierpliwy, i nadewſzyſtko w niecnotach wſtrzemięźliwy, i od pożądliwośći czyſty, koniecznie bydź powinien: Wielkiey w prawdzie pochwały godzień Seneka, za te ſłowa, ále większą zaſłużą ſtarzy, ieżeli ſwoie ſprawy do tey nauki ſtoſować będą.

Plutarchus in Commentariis de Fortuna Romana powiada o iednym ſtarcu, ktory z wielkim krzykiem przybiegł do Senatu, ſkarząc ſię na iednego, młodego, że go miał konfuzyą nakarmić taką, za ktorą gardłem zapłacić powinien. Gdy tedy zawołano tego młodego aby dał ſprawę, w czym wykroczył przeciwko temu ſtarcowi, tak ſię w Senacie wymawiał. Lubo mię ieſzcze młodego widźicie, Oycowie wybani, i przeſwietny Senacie, nie ieſtem ták bardzo młody,

żebym

żebym nie miał zaznać i pamiętać Oyca tego ſtarca ſkarzącego ſię na mnie. iako był obywatel godny, i do mnie należący; gdym tedy znał i widział iego doſtatki, zbiory, fortunę, ſławę z dzieł Rycerſkich nabytą, tego ſtarca widzę iedząc, piiąc, hulaiąc, to wſzyſtko tracącego, i tak raz do niego te ſłowa z dobrego ſerca mowić ośmieliłem ſię: Niezmiernie mię to uraża kochany ſtryiu, że nie tylko to co przeciwko honorowi twemu wſzyſcy ludźie mowią, ſłyſzę, ale bardziey mię to ieſzcze boli, gdy; co ſię dzieie w domy twoim oczami widzę, to ieſt, że w tey ſali gdzie ſię przed tym przez iednę godzinę 50. Kawaleryi ubrało w zbroie, na uſługi Rzpltey, teraz ſtu błaznow codzień kielichami uzbroionych zaſtanie: A co naygorſza, że co Oyciec twoy przychodzącym gościom chorągwie, i zdobycz żołnierſką na woynie zdobytą pokazował, to ty za utracone ták drogie rzeczy, ſtem beczek wina zaſzczycać ſię przed piiakami nie wſtydzisz. Skarzył ſię tedy na mnie moy Pan kolligat, ktorego ſamego mogę uproſić za Sędziego, między mną i nim, ieżeli nie więcey ſam uczynkiem zgrzeſzył iak ia mową. I gdyby zrozumiałſmoie napomnienie dla niego potrzebne, potaiemnie by to z obowiązkiem przyiąć powinien, nie ſtaiąc ſię ſwoich złych ſprawek woźnym w Senacie. Senat uſłyſzawſzy ſkargę ſtarego, i wymowkę młodego taki napiſał dekret. *Aby przydany był ſtaremu do rządzenia iego domu ſprawca, wſzyſtkie mu odebrawſzy*

rządy: przytym aby mu nigdy naymniey wina pić pozwolił, zá to że piianicy zasłużył Imie. Zaprawdę sprawiedliwy to był dekret Niemniey bowiem stary á piianica, potrzebuie kuratora, iák dziecię swáwolne Inspektora. Stary á opiły, bardziey potrzebuie młodego, żeby taczaiącego się na ramionach do domu zaniosł aniżeli żeby czapkę przed nim z poszanowaniem trzymał. Starzy gdy zbytkuią w złych nalogach uczynkiem Bogow obrażaią; przykładem wszystkich gorszą, dla tego ieżeli iak młodzikowie żyią, sprawiedliwie iák młodych karać potrzeba.

§. XXIX.

Krolom i Panom należy, Swiatowemi gardzić rzeczami, gdyż cokolwiek iest na Swiecie, sama prożność, fałsz, i zdrada.

PLato, *Aristoteles, Pythagoras, Empedocles, Democritus, Epicurus, Diogenes, Thales,* takie międzysobą mieli zwady i kłotnie, chcąc opisać, nazwać i odmalować Swiat i iego naturę, że dla utrzymania swego zdania, niemniey się piorem z sobą, iak nieprzyiaciele mieczem, żwawo spotykali: *Pythagoras* co inszego Swiat, co inszego pospolitość wszystkiego stworzenia trzymał, *Thales* ieden Swiat, *Metrodorus* niezliczone bydź

rozu-

miał, *Diogenes* nieſkończony Swiat; *Seleucus* koniec maiący *Ariſtoteles* wieczny Swiat ſądził, *Plato* początek maiący, ale bez końca, nauczał, *Epikurus* okrągły iak piełkę, *Empedocles* podługowaty iak iaie malował. *Socrates* nauczał w ſwoiey filozofii, i pismem twierdził że po trzydzieſtu i ſześciu tyſięcy lat, wſzyſtkie rzeczy, ktore przed tym były, wrocą ſię do ſwoiey Iſtoty: Jakoby on ſię znowu urodzić miał, uczyć i dyſputować, Dyoniſius w Sycylii byłby powtornie Tyranem Julius Ceſarz w Rzymie powtornie by panował, Alexander z Daryuſzem powtornieby z ſobą woiować mieli, i wſzyſtkie rzeczy co przedtym były powrocić ſię, i iakoby ożyć miały. Temi i inſzemi podobnemi trudnościami prożnemi, ták ſię zaprzątneli owi dawni filozofi, że wiele lat na tym ſtrawili, wiele kſiąg popiſali, wiele zwiedzili Krolestw, wiele nieſkończonych prac ponieśli, á mało prawdy dociekli, więcey ſmiechu godnych rzeczy i prożnych zoſtawili.

Moia zaś intencya nie ieſt ta, ábym piſał o Materyalnym tym Swiecie, ktory z czterech Elementow złożony, iako to: z ziemi ktora ieſt zimna i ſucha: z powietrza, ktore ieſt ciepłe i wilgotne; z ognia ktory ieſt ſuchy i gorący, biorąc tedy w tym rozumieniu Swiat, w cale nie mamy o coby ſię na niego ſkarzyć, ponieważ tego cielesnego życia, bez tych Elementow utrzymać byśmy nie mogli. Kiedy naywyżſzy Architekt,

tekt, i Stworzyciel Swiata przyszedł ná źiemię, często ganił i strofował Swiat, ale nie może się wierzyć áby strofował wodę, po ktorey suchą nogą chodził (*Joa. 6.*) Albo wiatry, ktore ná roskaz iego na morzu ustały (*Mat. 8.*) Albo źiemię, ktora się przy śmierci iego trzęsła (*Ibid. 27*) Albo Swiatło, ktore się zaćmiło. Albo opoki, ktore się padały. Albo groby, ktore się otwierały. Albo drzewa, ktore na roskaz iego schły. (*Ibid. 21.*) Poznało stworzenie moc Stworcy swego, i powinne oddało mu posłuszeństwo.

Swiat ten na ktorym się rodziemy, żyiemy, umieramy, daleko rożny iest od tego, na ktory narzekamy, z ktorym się kłociemy, woiuiemy, ktorego się strzeżemy, ktoremu nie dowierzamy, co się rozumieć nie ma o materyalnym Swiecie, gdyż ani ogień, ani woda, ani powietrze, ani planety, ani drzewa, ani kamienie nie maią smutku, mizeryi, kłopotu, fałszu, złośći, co się w samym człowieku znayduie. Co żeby rzetelnie pokazać: Swiat ten zły, nie co inszego iest, tylko złe i niecnotliwe życie swiatowych ludźi, gdzie za źiemię iest łakomstwo, za ogień pożądliwość za wodę niestateczność, za wiatry lekkość, i głupstwo, za opoki pycha, za kwiaty delicye ukontentowania, za wysokie drzewa myśli, za głębokie morze serce, coż więcey? á to tego Swiata słońcem iest pomyślność i szczęśćie, mięsiącem, ustawiczna fortuny odmiana. Tego tak złego Swiata iest Pa-

nem

nem nic dobrego bies, o ktorym mowił Chrystus *Joannis 12. 31.* Kśiąże tego Swiata precz wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel Swiata powiedział, że swiatowych i swiatowego życia ludzi, światem nazwał: bo kiedy byli sługami grzechu, należało im bydź koniecznie niewolnikami biesowskiemi. Pycha, chciwość, nienawiść, bluźnierstwo, delycye, zbytki, gniew, złość, prożność, głupstwo te wszystk e rzeczy są tym złym Swiatem, przeciwko ktorym koniecznie woiować potrzeba. Ten to tedy iest Swiat nieprzyiaciel nasz głowny, przyiaciel falszywy i przeniewierzony, ktory ustawiczną pracą nas morduie i spoczynku nam nie daie, ktory nam nasze wydziera dobra, ktory się dla dobrych ostrym, dla złych sprzyiaiącym pokazuie, cudzych fortun marnotrawca, swoich wielki skąpiec, wszystkich niecnot wynalesca, cnotliwych kat, ktory swoich faworytow podchlebstwami i kłamstwem zwodzi, inszych delicyami przychęca, ktory umarłym sławę kradnie, żyiącym sławę i życie wydziera; na ostatku co chce ze wszystkiemi czyni, á iemu nikt słowa rzec niechce. O prożność nad prożnośćiami! wszystko prożnośćią cuchnie, i prożnośćią się prezentuie, bo iak ten w rownym falszu swoiego mniemania zostać by musiał, gdyby rozumiał, że na Niebie niemasz nic trwałego, statecznego, mocnego, wiecznego: tak ten co na

ziemi

źiemi wſzyſtko trwałe, ſtateczne, mocne, i prawdziwe bydź rozumie.

Ażeby tedy widzieli Krolowie i Panowie światowi, iak ſą ich prace niepożyteczne, iak myśli ich ſą prożne, pokażę Krola w prożnośćiach utopionego; ieżeli temu co piszę wiary nie dadzą, niechże temu co doświadczeniem probował, wierzą: ſą tedy ſłowa Salomonowe *Eccles. Cap. 2.* *Ja Ekklezyaſtes Dawida Syn, byłem Krolem Izraelſkim w Jeruzalem, i poſtanowiłem wyrobić to, ażebym we wſzyſtkich delicyach życia tego opływał, patrząc, ieżeli mi ktora rzecz zadoſyć uczyni, tak żeby ſię umyſł moy doſtąpiwſzy tego, mogł ukontentowany uſpokoić. Ażebym to com umyſlił, wykonał, roſprzeſtrzeniłem granice. wielem przyſpoſobił Kroleſtw wſpaniałe wybudowałem Pałace do mieſzkania, wyſtawiłem obſzerne gmachy gdziebym ſię rozrywał, zaſadziłem wiele winnic, z ktorych bym dozyrzałe iadł iagody i ſłodkie pił wina. Wielem założył ogrodow do ſpaceru, rożnych owocow drzewa poſadzić kazałem, z wyſokich gor w fontanny ſprowadziłem wody, obſzerne roſprzeſtrzeniłem paſtwiſka, gęſte dla polowania, i zwierząt żywności porobiono zwierzeńce. Wiele tyſięcy miałem owiec, i niezliczone krow ſtada, wielką liczbę ſług, wiele nakupiłem ſłużebnic, żeby mi w domu moim ſłużyły, miałem ſpiewakow do ſpiewania i wieyſkie dziewki zebrać kazałem, ktore przedemną tańczyły i ſpiewały. Taka była obfitość ſkarbow ktorem przyſpoſobił, że tak mało ſzacowano w domu moim*

im ſrebro, iak gdzie indzey błoto zneważą. Ale cóż wiele bawię? cokolwiek chciały oczy moie widzieć, wſzyſtko widziały; cokolwiek uſzy ſłyſzeć, wſzyſtko ſłyſzały, cokolwiek dotknąć ręce, wſzyſtko miały: cokolwiek pożądało ſerce, wſzyſtkiego było Panem. Potym iak to wſzyſtko widziałem, koſztowałem, miałem, wſzyſtko prożność nad prożnośćiami, lekkość nad lekkośćiami bydź poznałem. Te tedy ſą ſłowa mądrego Salomona o rzeczach ſwiatowych, i cokolwiek powiedział, wſzyſtkiego wprzod doświadczył. Jeżeli tedy wierzyć iako pismu Bożemu i tak wyborney nauce powinniśmy, nie widzę cobym więcey przydać miał, gdy ten co probował, koſztował, wſzyſtko prożnośćią nad prożnośćiami nazwał.

§. XXX.

Zycia ludzkiego Kondycyę rownaiac Author z bydlęcą naturą, daleko gorſzą pokazuie, aniżeli przyrodzenie zwierzęce.

ABy tę propozycyą każdy prawdzywą bydź uznał: z oſobliwſzą pilnośćią uważać powinien, że żadne zwierzę leśne i domowe w takiey ſię nierodzi mizeryi, iak człowiek; bądź z nayoſtatnieyſzych czy z naypierwſzych ſtanow. Naypierwſze początki urodzenia

nia uważaiąc, iakże uprzykrzone (osobliwie w delikatnieyszey płci, będąc przy nadziei, znosić muszą przykrości, fatyguią się chodząc, słabieią leżąc, miękkie uciskaią puchy, potrawy zdrowe obrzydzenie czynią, rzeczy niezwyczaynych często obrzydliwym apetytem pragną, iednym słowem, ciężarne matrony żadna rzecz kontentować niemoże, i same sobie są uprzykrzeniem: czego niecierpi bydło i zwierze, albowiem cielna łania biega rowno z ieleniem, klacz ciągnie zarowno z koniem, smakuie iey tak zimie siano, iak lecie trawa, nietwardo iey na łące w polu, iak na podłodze w stayni &c. &c. á dopiroż iak wiele nieszczęśliwe połogi pozabiiały matek, iak wiele uprzykrzenia urodzone przynosi dziecię. Zwierzę czy ptak ledwo się wylęże, zaraz o swey mocy chodzi, ie, piie, pożywienie sobie nogami grzebie, w czym człowiek daleko upośledzony iest, kiedy naypierwsze iego ná swiat przyiście pokazuie, w iakiey przez cały wiek żyć będzie mizeryi: złoczyńcę nim wprowadzą do więzienia, w przod okuią w łańcuch, albo kaydany, Człowiek że przychodzi na to swiatowe więzienie, wszystkie iego naprzod krępuią pieluchami, i powoynikami członki, dla iedney tylko winy, że się urodził. I to nie mnieyszey uwagi godne, że zwierzę czy ptak ledwo się wyleże, ieżeli nie Oyca, ale zna Matkę, pozna wabiący do iadła czy żeru głos, tuli się pod iey skrzydła,

idzie w te tropy gdzie ſię obroci matka: Człowiek niema tey doſkonałośći iak ſię urodzi, nie zna Oyca, niezna Matki, niepozna głoſu, nierozezna koloru, niezna ſię na ſmaku ani wſzyſtkich zmyſłow na cokolwiek zażyć niepotrafi, i chociasz te wſzyſtkie rzeczy dla niego ſtworzone, przecięsz nad wſzyſtkie zwierzę nayniespoſobnieyſzym, i nayliżſzym przy rodzeniu bydź ſię pokazuie. I tego przepomnieć nie trzeba, że zwierzę czy ptak wylężony zna przez naturalne zmyſły, co ieſt dobrego, á co ſzkodzącego, wie iaką ieść trawę, iakie liśćie, iakie źiarno, wie czego ſię ſtrzedź; naprzykład jagnię boi ſię wilka, kocię pſa, myszka kota, iáſtrzębia kuiczę, tak że ledwie oczy otworzy, zna przyiaciol i nieprzyiacioł: ktory przymiot ták wielki, ſamemu niepozwolony człowiekowi. Wiele na tym ſwiecie znayduie ſię nikczemnieyſzych od bydła ludźi, ktorzy nie tylko po urodzeniu ſię, o tym niewiedzą co im ieſt ſzkodzącego, á co potrzebnego, ale i przez cały ſwoy wiek żyiąc w tey niewiadomośći, i glupſtwie umieraią.

O! mizernasz to kondycya ludzka! kiedy ani na tym co nam ieſt ſzkodzącego, ani na tym co pomocnego, w cale ſię nieznamy: nieznamy ſię na nieprzyiacielach, ktorym ſię powierzamy, i ktorym wierzemy, nieznamy ſię na przyiaciołach, bo częſto tego ſię ſtrzeżem, ktoremuby życia, zdrowia, ſławy, fortuny beſpiecznie powierzyć należało, nieznamy ſię co obrać á co

porzu-

porzucić, nieznamy śię ktora beśpieczna droga, á ktorą w przepaść (częśto trzech nieśtąpiwszy krokow) wpadamy i w otchłań. Zwierzom tak leśnym iak domowym dała natura oręże, czym śię bronić albo nieprzyiaciołom śzkodzić mogą: żołwiowi dała śkorupę, że go i woz zgnieść nie może, ptakom do ulecenia śkrzydła, ieleniom lekkie nogi, iaśtrzębiom śzpony, lwom żęby i pazury, bydłu rogi, niedźwiedziom moc, liszkom dowcip. rybom do pływania śkrzele; śam tylko człowiek lubo nad temi rzeczami śtworzony Panem, przeciesz częśtokroć od tych beśtyi bywa obrażony. i prześtraśzony: kiedy boi śię lwa, ucieka przed niedźwiedziem. wilcy mu śzkodzą. psy kąsaią, bydło bodzie, paiąki truią, i naymizernieyśzy komor krew wyśsie, mucha nayśmacznieyśzy śen przerwie. Coż więcey gorśzego pomyślić śię może, iak gdy człowiekowi czego potrzeba, żebrać tego u zwierząt musi: niema czym śię okryć, ieżeli nie wełną z owiec, álbo iedwabiem z robaczkow, niamiałby co ieść, gdyby nierobiło ná niego bydło, niamiał by na czym miękko śpać, gdyby nie z ptaśtwa pierze; na ośtatku czy mu kto dobrze albo źle uczyni, nie ma nic śwego, tylko do podziękowania, albo złorzeczenia język. Przytym inśze bydlę czy to dźwiga ciężar, czy bite biczem, czy głodne bez paśzy, czy widzące śwoię zdychaiącą matkę, álbo wśpoł pracownika, żadnego ztąd nie

ma ſmutku, boleśći, i choroby i chociażby nay bardziey chciało płakać, nie może, i iak mało dba o urodzenie, tak ieſzcze mniey o śmierć, i ſamym tylko człowiekiem inaczey ſię dzieie, ktory nic więcey nie umie iak płakać na niewdzięczność przyiacioł, na prześladowanie nieprzyiacioł, na śmierć dzieci i rodzicow, na niedoſtatek żywności, na przypadki przeciwney fortuny, na zdrady ktore go oſzukuią, na choroby ktore go niſzczą, iednym ſłowem, że ſtanie mu to częſto za naywiękſzą pociechę, kiedy ma wolne oczy do opłakania tych wſzyſtkich mizeryi, ktore ſię nadmieniły. O nieſzczęśliwe życie! ale co mowię? nie życie, bo prawdziwiey śmiercią nazwać ie należy, w ktorym wſzyſtkich umieiętności, wſzyſtkich nauk, wſzyſtkich rzemiosł, przez długi czas uczyć ſię potrzeba, i gdybyśmy ſię naypilniey applikowali, więcey, czego niewiemy, iak tego czegoſmy ſię nauczyli, liczyć możem; i to coſmy umieli, prędko zapominamy, iedney tylko umieiętności płakać nie trzeba ſię uczyć, albowiem rodziemy ſię płacząc, żyiemy płacząc, i do dziſieyſzego dnia, niewidział ieſzcze cały ſwiat śmieiącego ſię umieraiącego.

Notować i to należy, że te ſkłonności z ktoremi rodzą ſię zwierze, trzymaią aż do śmierci, iako to wilk nie łapa ryb, ale owce, chart zaiące, nie myſzy; paiąk muchy, nie ptaki; jaſtrząb ptaſtwo, nie pſzczoły; iednym ſłowem: gdyby

te zwierze miały naywiękſze mnoſtwo żywności. w żadney rzeczy nieprzeſtąpią miary: inaczey czyni człowiek kiedy potrzebę tylko iedzenia, obraca w zbytki, tak iż obżarſtwo zdrowiem nie raz zapłacić muſi, hoyność tę, ktorą powinien ubożſzych ratować, obraca w chciwość, że tych ſamych zdziera, á ieżeli w ułomności ciała ſtworzony, iednak przeciwko woli ſtworcy, też ſłabość obraca w złość, chwałę z dobrych uczynkow, w pychę, miłość bliźniego, w nienawiść, zwawość przeciwko złemu, w gniew przeciw dobremu, czułość o duſzy, w leniſtwo. Zwierze i bydło czym ieſt mocnieyſze, tym nam więcey pracuie, i ſłuży, człowiek im mocnieyſzy, tym więcey ſzkodzi; zmiarkowawſzy tedy niewinność zwierząt, á złość ludzką daleko mniey ſzkodzące z bydlęty mieſzkanie, iak z ludźmi przeſtawánie ſądzę; w tych ieżeli iedney dzikości ſtrzedz ſię potrzeba, ále z ludźmi, iedney rzeczy nieznaydzieſz, w czym byś mogł bydź beſpiecznym. Potym: o żadnym zwierzu nieſłyſzeliśmy, ani czytali, żeby myślił o pyſznym pogrzebie, ále iak prędko ktore zniſzczeie lub zabiią, iedne ziedzą ludzie, inſze rozrywaią lwy, niedzwiedzie, tych ſamych pſy, inſzych ptaſtwo, &c. &c. iednym ſłowem, iednych wnętrzności, innych ſą grobami; ale człowiek, ieżeli mu przyidzie pamięć po grzechach o śmierci, na ten czas gdy myślić potrzeba o Duſzy, i pokucie, niemały czas tra-

wi na pracy o pyſznym grobie,co ieſt z między wſzyſtkich prożnośći świátowych, rzecz nayprożnieyſza: czy możesz bydź co głupſzego, iak żeby oſzpecone grzechami ciało, złocone pokrywały nadgrobki: gdyby ktoremu umarłemu pozwolił Bog wrocić ſię na Swiat, przyſiągłbym,iakoby niedbał, czy to w polu, czy to w gnoiu pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożarte byłoby ciało, byle tylko Duſzę w Niebieſkich Chorach oſadził Na oſtatku to ieſzcze mowię, że ludziom należy myśleć, iż umierać muſzą, á przez to życia poprawić; ále myśleć żeby ciała ich pyſzno były pochowane. czy może bydź więkſze nad to głupſtwo, i prożność.

§. XXXI

Należy Krolom i Panom o tym pamiętać że ſą śmiertelnemi. Przykłady niektore kładzie Author, żeby ſię niebać śmierci.

KLeobis i Biton, Synowie iedney ſławney Niewiaſty Miſtrzyni czy Xięni Iunony: gdy tedy u Argiwow nadeszło Swięto tey Bogini, ciż Synowie ſporządzili woz dla Matki żeby ią na czynienie ofiar do tey zawieźli świątnicy, gdyż u Bogin Kapłanſki urząd odprawowały niewiaſty. Grekowie ták świątobliwie

czy-

czynili ofiary, ták ſzanowali Kapłanow, i zbory ſwoie czcili, że tego dnia kiedy miał czynić ofiary Kapłan, dotknąwſzy ſię nogą nieſwięconey źiemi, iuż mu ſię do Ołtarza przyſtąpić nie godziło. Gdy tedy na iednym woźie taż Matka oraz i Kſięni z Synami iachała, przypadkiem ſtało ſię, że owe bydłęta w woźie padſzy pozdychały, gdzie ieszcze na 45 ſtay było do Junony Kośćioła. Widząc to nieſzczęśćie Synowie, że ſię Matce iść niegodziło, i inſzych bydląt doſtać tak prędko było trudno, umowili ſię z ſobą to uczynić co na poczciwych Synow należało: zaprzągszy ſię w Jarzmo, ciągnęli woz z Matką przez tak długą drogę. Co widząc ludźie z rożnych prowincyi na to nabożeńſtwo idący, podziwieniem wzruszeni, wſzyſcy przyznali ſprawiedliwie należącą im od Bogow za tak wielki przykład nagrodę: bo cokolwiek ci uczynili, nauczyli drugich, w iakim honorze rodzice mieć powinni; i do iakiego poſłuſzeńſtwa dzieci ſą obowiązane. Po ſkończonym Nabożeńſtwie gdy od wielkiey radośći Matka nie wiedziała iaką wyświadczyć nagrodę, Synom, za ták chwalebną przyſługę, poſzła do poſągu Junony, z płaczem proſząc, ażeby u inſzych Bogow ſwoich Towarzyſzow ziednała dla Synow tę łaſkę, iaką ſwoim kochaiącym naylepſzą dawać zwykli. Ktorey odpowiedziała Junona: że iak iey ſą przyiemne prożby, tak i wſzyſcy Bogowie na iey ſuppliki łaſkawe

ſkło-

ſkłonili uſzy, w wyświadczeniu łaſki dla iey Synow, ktora taka była: Gdy podochoceni trochę z weſołośćią zdrowi ſpać poszli, z rana zaſtała ich Matka obudwu nieżywych. Co widząc, z wielkim płaczem i lamentem pobiegła do Junony, narzekaiąc na Bogi, ktora od Bogini taką odpowiedź uſłyſzała: *Czego nieſłuſznie narzekasz na Bogi? daliśmy ci to, o coś prośiła, i masz to, czegoś śię napierała. Jam ieſt Bogini, tyś moia Miſtrzyni, dla tego za moią prozbą dali Bogowie Synom twoim co mieli naywybornieyſzego, to ieſt śmierć. Naywiększa ieſt u nas zemſta na nieprzyiacioł naſzych, że im długo żyć na Swiecie pozwalamy. A co naylepſzego dla przyiacioł naſzych zachowuiemy, to ieſt, ażeby prędko umieraiąc, z nami śię cieſzyć mogli. Dicearchus i Cicero o tym piſzą.*

W Delfach gdzie Apollo odpowiedźi dawał ludźiom, był Kośćioł bardzo wſpaniały długośćią czaſu do wielkiey ruiny podupadły, ktory Trophonius i Agamedes bogaci i ſławni Grekowie, z gruntu nie bez wielkiey pracy i znacznego nakładu naprawili. Po ſkończoney robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek i przyiemną pracą u ſiebie bydź im oznaymił, i o cokolwiek by prośić chcieli, zaraz wyſłuchani będą. Trophonius i Agamedes odpowiedźieli Apollinowi, że o nic więcey nie proſzą, tylko żeby im to dał, co ieſt ludźiom naypotrzebnieyſzego i naylepſzego. Ludźie bowiem ani rozumu maią do obrania ſobie co ieſt dobrego,

ani

ani ſił do uſtrzeżenia ſię co ieſt złego, w czym Apollo przyobiecał, że ich przyſługi bez oſobliwey nie puśći nagrody. Trzeciego dnia po ſkończoney fabryce Trophonius i Agamedes z weſołośćią chodząc w koło Kośćioła, u drzwi ſamych padli trupami, i taką odnieśli nagrodę prac ſwoich, że ich od pracy i kłopotu uwolniono.

Te dwa przykłady nauczyć mogą śmiertelnych ludźi, że niemasz nic lepſzego w życiu, iak gdy ſię zakończy życie. Ktoryszby był tak nierozumny pielgrzym, żeby z wielkim potem i umordowaniem ſię całą drogą idąc, ſpiewał, á ſtanąwſzy na mieyſcu płakać zaczął. Czy nie głupi by był Zeglarz, że po wſzyſtkich niebespieczeńſtwach, niechciałby zawinąc do włáſnego brzegu Czy niebyłby ten ſzalonym, żeby po ſkończoney batalii, narzekał, że zwycięſtwo otrzymał. Tak daleko ten ieſt nierozumnieyſzy, głupſzy, ſzaleńſzy, ktory całe życie nie gdzie indźiey idąc tylko do śmierci, á potym do niey przyſzedſzy, na to miał narzekać, że umierać muśi. Jeſt bowiem śmierć prawdziwy ſpoczynek, doſkonałe zdrowie, beſpieczny port, Tryumf ſprawiedliwy; iednym ſłowem mowiąc niemamy czegobyśmy płakali, pragnęli, albo pożądali po śmierci.

Seneka w liśćie 30. piſze. Pytaiącym ſię Baſſy, coby tak złego miała w ſobie śmierć że ſię iey ludźie tak bardzo lękaią? odpowiedział, w

w ten Sens: *Jeżeli cokolwiek iest bolu i boiażni w umieraiącym, iego iest właśna ekszta nie śmierci.* I tak mowiąc:iako głuchy muzyki, i ślepy koloru rozeznać nie może, tak i ten ktory nie kosztował śmierci, nie może sądzić w czymby zła śmierć bydź mogła Wszyscy ktorzykolwiek umarli, żaden na śmierć nie narzeka, daleko mniey żyiących iest na świecie, á każdy się na życie skarzy. dla czego mowić się może że umarłych kondycya iest nayszczęśliwsza, bo żadnego nie widziemy áby nie był kontent z swoiego stanu. Ubodzy staraią się iak się zbogacić, smutny czym się rozweselić, chorzy czym się uzdrowić, á ci co się boią śmierci, czemu się nie staraią o sposob iakby się iey niebać? Ja rozumiem że ten sposob naypewnieyszy, kto się niechce bać śmierci, żeby żył dobrze na świecie. niewinne życie bespieczną sobie śmierć czyni. Spytany Plato od Sokratesa iak się sprawował żyiąc? i iak będzie umieraiąc? Odpowiedział: Wiedz o tym Sokratesie, że z młodości pracowałem, żebym dobrze żył, na starość pracuię, żebym dobrze umierał, dla czego i uczciwe wiodłem życie, i wesoły oczekuię śmierci, ani mi życie było uprzykrzone, ani mi śmierć straszna bydź może. Zapawdę wielka tak godnych ust odpowidz.

§. XXXII.

§. XXXII.

O ſmierci M. Aureliuſza Ceſarza, i iak mało takich przyiacioł coby chorym i umieraiacym prawdę mowić chcieli, a iak ieſt rzecz niebeſpieczna, że zdrowemi będac, do śmierci ſię nie ſpoſobiaę i nie gotuiaę.

GDy M. Aureliusz Ceſarz tak latami, ktorych dość liczył, iak pracami woiennemi, ktore podiął, zeſtarzał ſię panuiąc lat 22. żyiąc lat 63. od założenia Rzymu 936. Roku, prowadząc woynę w Pannonii, ktorą teraz Węgrami zowią, przy oblężeniu ſławnego Miaſta Więdnia paraliżem ruſzony zoſtał, z ktorey okazyi i on życia, i Rzym tak wielkiego Ceſarza, iakiego przed nim lepſzego nie było, ſtracić muſiał. Mieli doſyc Rzymianie Ceſarzow ſwoich Rodakow, iednych co mu w potędze byli rowni, w Bogactwach doſtatnieysi, w ſzczęściu i w rozumie niemnieysi, ale w pobożnym życiu i dobroci, żadnego mu rownego nie było, bo w iego życiu kto ſię rozpatrzy, wiele rzeczy do naśladowania znaydzie chwalebnych, do nagany w cale żadnych. Ktore nieſzczęście zmiarkowawſzy ſam Ceſarz, naprzod że piąciu brakowało w Woyſku Pułkownikow, w czym dla

ſłabo-

ſłaboſći zdrowia iuż dyſponować niemogł, był tak pomieſzany w umyśle, że każdy kres życia iego mogł poznać: całe trzy dni i trzy nocy leżąc, ani oczu na ſwiatło, ani ięzyka do mowy otworzyć nie mogł; gorączka wielka, nieſpokoyność uſtawiczna, pragnienie nieuſpokoione, ſnu w całe nic i appetytu niemiał, podnioſł niekiedy oczy, i ręce załamuiąc, hoyne łzy z oczu tocząc, nic nie mowił, uſtawicznie wzdychał, że ſama śmierć nie była gorſza nad iego ſmutki dla czego i Woyſko całe w wielkim zoſtawało pomieſzaniu, deſperuiąc o wygraney.
A chociaż wſzyſcy przytomni na to patrzeli, owi Wodzowie odważni, przyiaciele ſerdeczni, Miniſtrowie i ſłudzy wierni, żaden iednak z nich do Ceſarza ſłowa przemowić nie ſmiał, częśćią że go za nayrozumnieyſzego maiąc, nie rozumieli aby potrzebował iakiey porady, częśćią że ſmutkiem przezwyciężeni na ſamych płaczach wſzyſtek czas trawili. Tak godni ludzie to ſobie zaſługuią, że niżeli umrą, wprzod aby ich we łzach obmyto, potrzeba. Naybardziey tego nieſzczęśćia przy umieraiących żałować potrzeba, nie temu że umieraiących widziemy, ale że nie maią takiego przyiaciela, coby im prawdę mowił, co czynić maią i powinni. A ieſzcze kiedy Krolowie Książęta i Panowie umieraią, daleko większemu podlegaią nieſzczęśćiu, iak lud poſpolity. Wiele takich przyiacioł, co nawiedzaiąc chorego, o ſamym tylko

tylko lekarſtwie zdrowia myślą, á co należy do duſzy, żaden nie wſpomni; i trafia ſię częſto że bez ſpowiedzi, bez żalu za grzechy, bez nagrody krzywdy bliźniego, umierać muſzą. O gdyby wiedzieli iak wiele złego ci czynią, co tey reflexyi nie maią! Bo ieżeli fortunę kto mi wydziera, mnie ſamego prześladuie, ſławę ſzarpie, krewnych nienawidzi, na życie naſtępuie; te akcye prawdziwe ſą ktorych nikt nie czyni, tylko ieden głowny nieprzyiaciel. Ale kto mię na Duſzy gubi, ten ieſt prawdziwym bieſem, albo gorſzy nad ſamego bieſa. mogąc prawdę mowić choremu, aby ſię dyſponował, on mu ieſzcze nadzieię o długim życiu czyni, i pod chlebſtwem go z drogi zbawienia zwodzi, przez to ſam nic nie zyſkuie, a nie uważa, co konaiący traci ktory iego ſłowom wierzy. Sprawiedliwiey mowić choremu prawdę przez ſudmnienie należy, aniżeli łagodnemi ſłowy upewniać go o dłużſzym życiu, i niedaremne to ſłowo: prawdziwy przyiaciel, to ieſt żeby prawdę mowił, á kiedyſz naybardziey ieżeli nie przy śmierci? gdzie idzie o zbawienie. Wiele takich przyiaciol, co w tym doczeſnym życiu fortun ſą uczęſtnikami, ale żeby ktory przy śmierci o ſumnieniu i Duſzy pamiętał, bardzo rzadki.

Dla tego rozumnym ludźiom należy, niżeli ich natura zawoła albo nieſpodziewanych umierać przymusi, ażeby ſami dobrowolnie umierali, to ieſt niżeli przyidzie ow oſtatni czas i

i niepewny, za wczaſu, co należy do ſumnienia, roſporządzili, iakoby z rzeczami należącemi podroży, dobrze ſię ułożyli. Ktoszby nie osądził tego głupim, ktory bez łodki chciałby po morzu pływać, daleko ten głupſzy, ktory bez przygotowania ſię na śmierć, chce umierać. Coż przez to ſtraci rozumny człowiek, że Teſtament uczyni niżeli chorować zacznie? co to ieſt przeciwko honorowi, że ſię z Nieprzyiaciołmi poiedna, co temu ubędzie że to za życia wroci, co przy śmierci oddać ieſt powinien, albo co Sukceſsorowi w troynaſob wrocić będą muſieli: Jeżeli może więkſzą doſkonałość rozumu i ſumnienia człowiek pokazać, iak gdy to ſam dobrowolnie wraca, co przez prawo poniewolny uczynić muſi, i ktorym było cięſzko ieden dźień na Teſtament odłożyć, całe życie dzieciom ſwoim zoſtawili zakłocone, porzucaiąc ich w opiekę Juryſtow, Patronow, i Sędziow, aby to ci czynili, co Oyciec powinien był uczynić, godząc i dzieląc dopiero po śmierci iego Sukceſsorow

Ktokolwiek prawdziwym nie zmyślonym ieſt Chrześćianinem, tak każdego dnia dyſponować życie i ſumnienie ſwoie powinien od rana, iakby wieczora nie doczekał; tak ſię kłaść do ſnu iakby na zaiutrz niewſtał i dnia nie oglądał. Należy tedy Krolom, Panom wprzod niżeli żyć przeſtaną, niżeli do końca przyidą, koniec uczynić; niżeli umrą, umrzeć; niżeli ich

po-

pogrzebią, bydź pogrzebionemi; co ieżeli sami u siebe to ziednaią, tak im łatwo umierać będźie iak przez ulicę z iednego przeyść do drugiego domu. Niech nieblądzą ludźie, mowiąc. w starośći przestaniem grzeszyć, przy śmierci będziem pokutować, będziem się spowiedać, krzywdy nagradzać; ale to nie iest cnotliwego człowieka, aby mu do grzechu zbywało, á do pokuty brakowało czasu, i tak całe żyć życie, iakby nie było Boga, ktoremu rachunek oddać będzie potrzeba

Kto doskonale uważać chce, iak mało te nikczemne rzeczy szacować potrzeba, niechay patrzy na Bogacza bliskiego śmierci na łoszku dysponuiącego się, á obaczy że na ten czas gdy o duszy myślić potrzeba, przychodzi z słochaniem żona, narzeka że iey bez dożywocia, bez Kwitu z inwentarza, bez zapisu odumiera, przypomina aby corkom posag naznaczył, zięć prośi o posag, Synowie dziedzictwa, doktor rekompensy, sludzy zasług, czeladź wolnośći, kredytorowie długow, upominaią się; á co naygorsza wszyscy, co brać chcą, pilnuią, ktoby mu źimney wody kroplę podał, żadnego nie masz. Ci ktorzy to słyszeć albo czytać będą, niech uważaią, że cokolwiek u swoich sąmśiadow umieraiących widzą, toż samo im przy śmierci dziać się będzie, bo iak prędko bogaty oczy zamknie, zaraz wielkie między Sukcessorami otwieraią się i zaczynaią kłotnie, nie o ratunek

du-

duſzy, ale kto pierwſzy do ſukceſsyi Nie trzeba więcey o tym i mowić, bo iak bogaci ták ubodzy, codziennemogą mieć tego wſzyſtkiego doświadczenie: mądremu doſyć nadmienić, reſztę ſam ſobie wyperſwadować powinien.

A że dyſkurs zaczął ſię o M. Aureliuſza śmierci. Miał ten Ceſarz Sekretarza bardzo rozumnego i w cnotach nieposledniego, na ktorego dozorze i dyſpozycyi wiele w Páńſtwie rzeczy polegało. Ten widząc w oſtatnim terminie Pana, á żadnego ani z przyiacioł, ani z pokrewnych, żeby umieraiącemu co chciał mowić, Sam ſię odważył dyſkurs obſzerny do niego zacząć, w ktorym i ſwoy rozum, i ku Panu dobre ſerce iaśnie pokazał. Zwał ſię ten Sekretarz Panucyusz, o ktorego cnotach i życiu, *Sextus Chæronenſis* piſząc o Aureliuszu, wſpomina.

§. XXXIII.

Mowa Panucyusza Sekretarza do M. Aureliusza umieraiacego, godna aby chorym i bliſkim śmierci czytana była.

JUż Miłośćiwy Ceſarzu, Panie moy, ani Język utrzymać ſię może, żeby nie mowił, ani oczy żeby nie patrzyły, ani umyſł żeby to znioſł, ani rozum żeby to uważać opuścił; dla czego krew wemnie krzepnie, ſiły uſtaią, duch

mnie

mnie odstępuie, czego wszystkiego okażyą iest to nieszczęście, że tych nauk zbawiennych, ktoreś inszym dawał, albo nie możesz, albo niechcesz zażyć na swoy pożytek. Widzę cię umieraiącego, Panie moy, w czym gdy ci pomoc nie mogę, sam od żalu truchleię; Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoie życie opłacone mieć chcieli, ia pierwszy za przedłużenie iednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podiąc gotow iestem. Czy to prawdziwy, czy zmyślony iest, ktory mię opanował żal, nie należy go tłumaczyć słowy, gdy sama twarz wyda szczerego czy zmyślonego przyiaciela: oczy moie stały się zrzodłem łez gorzkich, serce myślam iak morze napełnione nie dla tego że [więcey z tobą cieszyć się nie będziem, że Rzplta tak wielką z twoiey śmierci poniesie szkodę, że dom twoy cięszką przyobleczesz żałobą, że Miasto nieporownanym napełnisz żalem, ale to mię naybardziey męczy, że iak widziałem cię żyiącego rozumnym, tak widzę umieraiącego bez rozeznania.

Powiedź mi proszę, moy Panie, dla czego uczą się ludźie z małości rożnych ięzykow, rożnych czytaią Authorow, rozne zwiedzaią Państwa, na wyższe postępuią Honory, wiele łożą na nauki pieniędzy? nie dla inszey przyczyny, tylko żeby uczciwe prowadzili życie, i bez boiaźni oczekiwali „śmierci. Ta naywiększa w naukach u ludźi chciwość bydź powinna, żeby

śię chwalebnie żyć nauczyli: niemasz prawdźiwſzey umieiętnośći, iák dobrze dyſponowáć życie ſwoie. Coż mi potym umieć wiele ięzykow: żeby niemi wſzyſtkich ſzkalowáć ludźi. Niepotrzebne czytanie Kśiąg, ieżeli śię tego z nich nauczy, iák podeyść przyiaciela albo bliżniego; coż pomoże znać śię na obrotach Niebieſkich, ieżeli ſwoich nałogow do śiebie widzieć nie może. Jednym słowem: mało pomoże zaſzczycać śię, bydź rozumnym Nauczycielem, ieżeli iak głupi uczeń, namiętnośćiom ſwoim da śię powodować. Całey filozofii ten reſt cel nauki: *ſłużyć Bogom, nie obrażać ludźi.* Pytam cię Nayiaśnieyſzy Panie co pomoże żeglarzowi umieć doſkonale ſztukę Marynarſką, ieżeli w nawołnośći ſteru nie dotrzyma; co pomoże wodzowi, że o ſztukach woiennych pięknie dyſzkuruie, ieżeli w batali ſtruchlały niewie gdzie śię obrocić: coż potym że ktory przewodnik powiada o proſtey drodze, ieżeli ſam z traktu zbłądzi. To wſzyſtko z twoiey racyi mowię Panie.

Coż to nadało, żeś zdrowym będąc, z uteſknieniem żądał śmierci? ieżeli, gdy śię ſama podaie, z wzdychaniem o przedłużenie życia lamentuiesz; między innemi rzeczami z ktorych człowieka mądrego poznać może, i to niemnieyſza: znać śię na tym co kochać, á co nienawidzieć. Lekkiego to umyſłu ieſt znak, że, czym śię wczoray brzydził, dziś kocha, á co wczo-

wczoray ledwo nie czcił iak bożka, dziś nienawidzi. Ktosz z naygodnieyszych ludzi, albo naypodleyszy z pospolstwa był taki, albo iak mnie się zda, bydź może, żeby tak mało sobie ważył życie, iak ty moy Panie, i kto ták rozumnie o śmierci mogł mowić, gdźie ták wielkiemi racyami przekonywałeś smutnych, iż mnie samemu własnym życiem niekiedy brzydzić się przyszło. Coż wspomnieć mogę o liśćie do Klaudyny Rzymianki pisanym, ktorąś po śmierci męża iey w Batalii zabitego cieszył, na ktory odpisuiąc, szczęśliwe przyznała swoie utrapienie, że taki list od ciebie mieć zasłużyła. Jak żałośnemi oraz kontentuiącemi słowy, do Antygona po śmierci nayukochańszego twego Syna pisałeś; i ieżeli naturalne prawo zdało się mądrośći twey w smutku przestępować granice, iednak rozum krokiem nad zamierzoną metę, postąpić mu niepozwolił. O! iak głębokiemi zdaniami, iak wybornemi słowy, napełniona Książka twoia pod tytułem: lekarstwo na smutek, ktorąś z Azyatyckiey Woyny do Senatu posłał, ciesząc ich po ciężkim w Rzymie powietrzu Na co tak cały Senat odpisał Ze nie tyle przyniosło powietrze szkody, iak wiele twoia nauka pożytku dla wszystkich: Jak nowy sposob wynalazłeś do pocieszenia Fabata Censora, gdy mu się Syn w rzece utopił, iak pamiętam zastaliśmy płaczącego, á śmieiącego się odeśliśmy. Pamiętam żeś iednego poczciwego

wieśniaka, iuż bliſkiego śmierci nawiedzaiąc, tak zagrzał ſwoią mową, że obfite łzy wylewać począł; gdym ſię go ſpytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: Ja ſłyſząc od Ceſarza Pana mego, iak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, iak wiele oczekuię po śmierci dobrego, płaczę ſerdecznie, nie dla tego że umieram, ale że mi ſię życie przedłuża. Między wſzyſtkiemi Przyiaciołmi nie był ci żaden milszy nad Torkwata, ktorego iak Oyca ſłuchałeś, iak Nauczycielowi poſłuſznym byłeś; Ten twoy kochany Przyiaceł gdy będąc bliſkim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia. Kazałeś prośić Bogow, nie, żeby mu przedłużone było, ale żeby przyſpieſzyli śmierci: Nad czym gdym ſię zdumiał, i nieco nieukontentowanie wyraziłem, ażeby twoia iaſność, oświeciła moię niewiadomość, rzekłeś ſekretnie: Nie dziwuy ſię Panucy, że Ofiary nie dla przedłużenia życia przyiacioł moich czynić każe, ále przyſpieſzenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyiaciel przyiacielowi więcey życyć, iák żeby go z tych mizeryi ſwiatowych i kłopotow, uwolnionym widział. Dla czegosz, Nayiaśnieyſzy Panie, to rozumiesz, że ci wſzyſtko na pamięć przywodzę? á to: nie mogę ſię wydziwić temu, że widząc, iakoś przed wſzyſtkiemi śmierć zalecał, tak ſam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy taka ieſt Boſka wola, gdy wiek twoy do

tego

tego ćię przymusza, gdy choroba iest okazyą, gdy natura prawa upomina się swego, gdy tak nieszczęśliwy Rzym sobie zasłużył, gdy zdradliwa fortuna na to się zgodziła, i śmierć swoię moc chce pokazać, że umrzeć musisz, a na coż cięszko wzdychasz? Prace te ktore koniecznie przyiść muszą, z odwagą czekać ich potrzeba. Nikczemny to iest umysł, ktory ieszcze nie attakowany, á iuż upada: Wspaniałego i stałecznego serca zwyczay w naywiększym niebespieczeństwie, na naywiększe zdobywać się siły. Jednym iesteś człowiekiem, nie dwiema, iednę winieneś Bogom duszę nie dwie czemusz tedy dla iednego życia, dwa razy chcesz umierać, to iest: Niżeli ci przyidzie czas, w przod samym umierasz smutkiem Jak przepłynąłeś, i wszystkie zniozłeś niebespieczeństwa, w ten czas gdy ci Bogowie do bespiecznego zawinąć każą portu, ty się znowu w niebespieczną chcesz puścić przepaść, Zwycięscą odchodzisz z otrzymanego nad życiem zwycięstwa, á przed prześladuiącą śmiercią, chcesz uciekać. Sześćdziesiąt i dwa lat na placu z nieodwroconą twarzą woiowałeś z Swiatem, á teraz w grobie iak w bespiecznym zamku, boisz się bydź zamkniętym. Wiele lat wyszło, iak ty śmierci, i śmierć tobie (iako głowni nieprzyiaciele) poiedynek sobie macie wypowiedziany: á teraz gdy się spotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć? przez cało życie z odmienną fortuną zawsześ walczył: te-

raz gdy czas nad nią tryumfować, oczy zawierasz.

Do tego mowa moia ściąga się końca, ażebym pokazał, gdy widźiemy że niechcesz dobrowolnie umierać, powątpiwać nam trzeba, żeś nie dobrze żyć musiał: Ktory nie idzie z ochotą przed Trybunał Bogow, iest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to iest Nayiaśnieyszy Panie, że iak dziecię płaczesz? że iak desperat wzdychasz? ieżeli dla tego że umierasz? nie trzeba było śmiać się nazbyt żyiąc: za niepomiarkowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Ktosz sobie może pożyczane rzeczy za własne przywłaszczać? ktosz to mieć chce, żeby płynące Okręty, iak na murowanym fundamencie, wiecznie na iednym mieyscu stać mogły? tak gdy wszyscy śmiertelni poumierali, ty sam ieden między tylą śmiertelnemi chcesz żyć koniecznie. Pragniesz podobno ziednać to sobie u Bogow, czym są Bogami? to iest żeby cię tak iak siebie nieśmiertelnym uczynili: samże ieden chcesz przez przywiley tego dostąpić? co naturalnie samym tylko Bogom należy

Chcę się iako młodszy od ciebie starszego nauczyć, co iest lepszego? albo wyraźniey mowiąc: co iest mnieysze złe: czy dobrze umierać, czy źle żyć: Bo uważywszy ustawiczne prace, ktore do rąk naszych przychodzą, ieżeli kto może żyć dobrze, nad tym bardzo powątpiwam:

zno-

znoſząc głod, źimno, pragnienie, uprzykrzenie, tentacye prześladowania, nieſzczęśćia, kłopoty, choroby, nie życiem ale śmiercią uſtawiczną nazwać ſię może, i ſprawiedliwie: bo tyśiąc razy przychodźi nam dla tey biedy, obrzydźić ſobie życie. Gdyby ſtarzec porachował, od tego czaſu iak ſię urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleśći, wiele na umyśle zniosł natarczywośći przeciwney fortuny, niepodobna aby i Bogowie użalić ſię nad nim, i ludźie zadumieć nie mieli, że tyle ſłabe życie wytrzymać mogło. Mędrſi zda mi ſię w tey mierze byli Grecy, i Macedończykowie, ktorzy nad rodzącemi ſię dziećmi zwyczay mieli płakać, nad umieraiącemi ſtaremi ſmiać ſię, aniżeli Rzymianie, ktorzy przy rodzących ſię dzieciach ſpiewaią, przy umieraiących ſtarych płaczą: ſprawiedliwiey by należało, ſmiać ſię nad umieraiącemi, bo umieraią na roſkoszy, á płakać przy rodzących ſię, bo ſię rodzą do płaczu.

§. XXXIV.

Panucyusz Sekretarz zaczętą mowę kontynuiac, radźi, aby dla żadney rzeczy, co tu zoſtawuie, nie żałował umierać.

GDy tedy życie naſze iako ieſt uprzykrzone, iako ieſt złe, pokazało ſię, żebyśmy wſzyſcy przyznali, iż śmierć muſi bydź dobra.

Niech

Niech zdarzą Bogowie, abyś swego zdania, ktoregom się często nasłuchał, teraz mogł sam zażyć: bo to naywiększe nieszczęście, że często i mądremu zbywa na dobrey radzie, i nieprzystoi bydź tak zaciętym w swoim zdaniu, aby cudzemu ustąpić nienależało: bo kto tak uporczywy, musi albo często, albo zawsze pobłądzić. Tak tedy Miłościwy Panie, gdyś iest mądrym, rozumnym doświadczeniem wyuczonym, i latami wyperswadowanym czy ci nie przyszło kiedykolwiek na pamięć, tak wielu grzebiąc, że będzie taki, co ciebie pogrzebie? czy pomyśliłeś sobie widząc ostatni dzień życia iednych że koniec lat twoich obaczą drudzy Gdy tedy i Honorem i fortuną, i latami, i bogactwy i przyiaciołmi uczczony iesteś, á co naywięcey że za całość Rzpltey umierasz, czegosz się wzdrygasz śmierci.

Zawsześ był ciekawy wiedzieć rzeczy przeszłe, pamiętać o przyszłych, dociekać skrytych i sekretnych; gdyś tedy doświadczył co iest Honor á co zawstydzenie, co bogactwa á co ubostwo, co pomyślność á co nieszczęście, co radość á co smutek, co miłość á co nienawiść, nic więcey nie zostaie, tylko co iest śmierć á żebyś poznał, i ná tey medytacyi więcey przez iednę godzinę, aniżeli przez sto łat w życiu, pojąpić możesz. Nie dziwuię się temu żeć przykra śmierć iest (boś człowiek) ále temu żeś mądry iest, á tego nieznosisz; nie lepieyże to: umar-

umarszy przenieść się między dobrych, aniżeli wyszedszy z choroby, zostać między tak wielą niezbożnemi: na rozumnych ludźi wiele przykrośći przypada, ále to snaduiey nad inszych znieść potrafią. Coż te iest śmierc? ieżeli nie iedna fortka, ktorą przed wszystkiemi tego swiata mizeryami uciekamy, i zaraz się zamyka. Coż nam za krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do siebie wzywaią, przenosząc z tych smieci do wspaniałego Pałacu. Zaprawdę cokolwiek znayduiemy przez śmierć, więcey tego pragnąc powinniśmy, aniżeli żałować co tu na swiecie zostawuiemy.

Jeżeli żałuiesz odumierać Elii Zony twoiey, że młoda iest, niemasz zaprawdę czym się trapić: ona w Rzymie niewie co się tu z tobą dzieie, może i nie żałować twoiey śmierci, á za coż ty masz na to boleć, że wdową zostanie? Niewiasty młode iak ta iest, maiąc Mężow ták starych iák ciebie, przy umieraiących, oczy na to co maią wziąć, á serce za kogo iść, obracaią: A co z przeproszeniem powiem: kiedy naywięcey powierzchownie płaczą, w ten czas się naybardziey w sercu śmieią. Ani się temi męcz myślami, że Augusta Zona twoia (lubo młoda) nie znaydzie drugiego Cesarza za ktoregoby poszła. Takie niewiasty iak ta, i im podobne, purpurę wytartą, odmieniłyby za wor nowy. To iest:

Młodego wolą Pisarza,
Niżli starego Cesarza.

Je-

Jeżeli na to boleiesz, że od dzieci umierasz, nie widzę wtym racyi: bo bardziey oni boleią, że tak długo żyiesz: Jako Phænix między ptastwem iedęn na Swiecie, tak Syn, ktoryby Oycu śmierći nie życzył: jeżeli Oyciec ubogi, żeby go nie żywił, ieżeli bogaty, żeby prędzey do dziedzictwa przyszedł. A gdy ták ieśt, nie należy ná to płakać, na co oni się śmieią i raduią. Jeżelić żal umierać od przyiacioł, z ktoremiś się nay. bardziey cieszył, ani z tey racyi smucić się powinieneś, z czego się podobno mniey oni smucą, bo między inszemi cięszkośćiami umieraiącemu, ta naywiększa liczyć się może, że ledwo ich źiemią przykryią, zaraz w niepamięci są pogrzebieni. Jeżeli to z cięszkośćią przyimuiesz, że nie w Rzymie iak insi Cesarze umierasz, powinieneś sam sobie to wypersuadować, wiedząc iak ieśt Rzym przeciwko tym co mu naywięcey łask czynią, niewdzięcznikiem: pamiętasz podobno że ow Scipio Afrykański niechciał aby się niewdzięczna Oyczyzna miała cieszyć iego kośćiami, rzekszy: niewdzięczna Oyczyzno więcey kośći moich nie obaczysz.

Dwie rzeczy są ktore trudną śmierć człowiekowi czynią: álbo miłość tego co zostawuie, álbo boiaźn, czego czeka, ale gdy niemasz w tym życiu coby było godne kochania, ani śmierć w samey rzeczy ieśt straszna. niewiem dla czego każdy się iey obawia. Czy niewiesz Nayiaśnieyszy Panie, że po iaśney nocy, mglisty następu-

ſtępuie poranek, po takim poranku iasno wſchodzi ſłońce, po wſchodzie, chmurami zaſępia ſię Niebo, potym ſtraſzne naſtępuią błyſkawice, grzmoty, po grzmotach niebeſpieczne trzaſkaią pioruny, ſzkodzące ſpadaią grady, na oſtatku po tak wielkiey nawałnośći, miła naſtępuie ſpokoyność i pogoda. Jako tedy na ſwiecie rożne naſtępuią ſłotliwe, i pogodne odmiany, tosz ſię z życiem i śmiercią ludzką dziać zwykło Po niemowlęctwie idźie dziecinnośći młodość, po młodośći ſtarość, po ſtarośći zgrzybiałość á potym okropna śmierć naſtepuie, po ktorey czekamy i ſpodziewamy ſię beſpiecznego życia. Czy niewiesz moy Panie, że tą drogą ktorą przychodźi życie, zaraz śmierć za nim poſtępuie: Albo niewiesz że to iuż ſześćdzieſiąty drugi rok, iak życie przed śmiercią ucieka, i tylesz lat iák śmierć ie goni? Czy wiesz o tym? że iak prędko wyſzedłeś z żywota Matki ſwey na ſwiat, zaraz wyszła z grobu śmierć za tobą, aby życie twoie prześladowała, i gdzieś ſię tylko obrocił, krokiem cię nie odſtąpiła. Pamiętasz bez wątpienia gdy Wulkanus źięć moy (bardziey życzący ſobie moiey fortuny, iak mnie długiego życia) zadał mi truciznę, tyś Panie moy przyſzedłſzy do mnie z pocieſzenem, rzekłeś: Okrutni ſą Bogowie gdy młodych zabiiaią ale łaſkawi ſą gdy ſtarym długo żyć niepozwalaią; przydawszy i te ſłowa: ſtatecznego bądź umyſłu Panucy, nie trap ſię tym
że

że Swiat opuszczasz, gdyś się na to rodził, abyś umarł, teraz na to umierasz ażebyś żył wiecznie. Więc coś mi sam mowił Nayiaśnieyszy Panie, ia tobie to powtarzam, iakoś perswadował, ia perswaduię. Coś dał oddaię, i z tego siewu coś u mnie zasiał, sam zbieray pożytek.

§. XXXV.

Odpowiedź M. Aureliusza Cesarza, Panucyuszowi Sekretarzowi swemu, w ktorey pokazuie, że nie tego płacze, iż umiera, ale, że Syna niezbożnego Dziedzicem zostawuie.

O! Szczęśliwe, Panucy, mleko to ktoreś ssał w Dacyi chleb ten ktoryś iadł w Rzymie, Mądrość ktorey nabyłeś w Grecyi, i ta poufałość na ktorąś sobie zasłużył przy moim boku! albowiem w życiu moim pokazałeś się bydź poczciwym Ministrem, i przy śmierci wiernym przyiacielem! Kommodowi Synowi memu przykażę, aby za usługi twoie do śmierci zasłużoną wypłacał nagrodę: Bogow nieśmiertelnych prosić będę, żeby ci za dobre rady, swoie wyświadczyli łaski. I niedaremnie Synowi przykażę i Bogow prosić będę, bo wiele zasług sludze Pan ieden wypłacić może, ale zá iednę dobrą radę, trzeba żeby wszyscy, przy-

kła-

kładali ſię Bogowie do nagrody; wielkiesz to i nayoſobliwſze dobrodzieyſtwo, ktorym przyiaciel przyiaciela wſpomoga, to nie inſze ieſt, iedno ieżeli w trudney rzeczy dobrą da radę i ſzczęśliwą; nie bez racyi mowię (ſzczęśliwą) bo częſto ſię trafia iż ci ktorzy nam radą ſwoią pomoc chcą, daleko nas w większe wprowadzaią niebeſpieczeńſtwa i trudnośći. Wſzyſtkie życia naſzego obroty ſą trudne, iednak w momencie, śmierci naytrudnieyſzy i nayſtraſznieyſzy, wſzyſtkie ciężkie, ten nayciężſzy, wſzyſtkie niebeſpieczne, ten nayniebeſpiecznieyſzy! wſzyſtkie wiemy do iakiego ſciągaią ſię końca, wtym niewiemy iaki czeka końiec, i nikt tego niebeſpieczeńſtwa doſkonaley poiąć nie może, chyba ten ktory tak bliſki iak i ia śmierci.

Rozumnieś bardzo mowił Panucy, ale żeś nie poznał moiey choroby, nie te, coby należały, wynaydowaieś ſpoſoby, nie w tym mieyſcu bol, gdzieś ſmarował zbawiennym balſamem, nie tam zawarty otok gdzieś czynił aperturę, nie ta medyanna, gdzieś krwi gorączką ſpiekłey ſzukał, nie znalazłeś tey rany, w ktorey oſtry grot utknął. To ieſt: do poznania choroby i bolu mego, wewnętrznie trzeba było co ſię dzieie zayrzeć. Wzdychania ktore głośno z ſerca pochodzą niech nie każdy co ie ſłyſzy, ſądzi, aby ie zrozumiał, utrapienia tego i męczeńſtwa w ktorym ludźie dopomoc nie mogą, ani pozwalaią Bogowie, żeby ie poznać mogli.

Chel-

Chełpią się niektorzy z tym, nierozumnie twierdząc, że cudzą myśl zgadnąć mogą, ale w tym więcey impróżności, aniżeli rozumu przyznaię, poniewasz znayduie się wemnie tak wiele rzeczy ktorych sam w sobie poznać nie mogę, á iakże mi te maią bydź wiadome co cudze są. A że koniecznie boiaźń śmierci w maw iasz wemnie Panucy, iá twemu porozumieniu mocno przeczę: Ale żebym się nie miał bać iak człowiek pozwalam; gdybym mowił że się nie boię śmierci, iednobym rzekł, że nie iestem złożony z ciała, krwie i kości. Doświadczenie samo uczy że się obawia słonia lew, lwa niedźwiedź, niedźwiedzia wilk, wilka owca, mysz kota, kot psa, &c &c iednym słowem ieden drugiego się boi, dla tego żeby nie był zabity, gdy tedy zwierze i bestye obawiaią się śmierci, nie boiąc się piekła, ani się spodziewaiąc Nieba, samą tylko naturą wyuczeni, dalekoż bardziey nam umieraiącym obawiać się potrzeba śmierci, niewiedząc czy ná męki piekielne, czy na roskoszy Niebieskie dostać się możemy. O mnie nieszczęśliwego' iak w prętce że wszystkich rzeczy com miał. nic z sobą nie wezmę, procz tych z włok śmiertelnych! Ach nieszczęście! gdy na takim legnę placu, gdzie nie od ludźi, ale od robactwa będę otoczony, zewsząd mi ciasno, umknąc się n e mam gdzie, i chociażbym się skryć chciał, wszędy śmierci doczekam, i śmierć mię znaydzie.

Niech-

Niechciałbym ażeby mię chorego zdrowy, ſmutnego weſoły, wygnańca ſzczęśliwy, bliſkiego śmierci, ten co umierać i niemyśli, cieſzył, ale żeby ubogi ubogiego, ſmutny ſmutnego, wygnaniec wygnańca, i ten co w rownym ze mną nieſzczęściu, i bliſki śmierci iako ia, od tego byłoby mi wdzięczne pocieſzenie. Nie może ſię nikt ſzczerzey nad kim użalić tylko ten, ktory rowną z nim ponoſi cięszkość, nie da nikt zdrowſzey rady, tylko ten ktory rownym ſciśniony ieſt nieſzczęściem. Wiedz tedy o tym Panucy, że mi dla tego tak cięszka śmierć, iż żyiącego odumieram Syna mego Kommoda, á ieszcze w młodości dla niego niebeſpieczney, dla Monarchy nieſzczęśliwey, bo iak z kwiatu owoc, z latorośli drzewa, z ſmaku wino, tak z dziecięcia człowiek iaki będzie, ſnadno ſię da poznać. A gdy za życia mego do niczego dobrego przykładać ſię niechciał, czegosz ſię mam ſpodziewać po śmierci? gdy tedy niemniey znasz tak iak ia ſkłonność Syna mego do wſzyſtkiego złego, czemusz ſię dziwuiesz utrapieniu i boleści Oycowſkiey? Kommodus Syn moy w latach młody, w rozumie niedoſkonały, umyſłu złego, poſtrzeć ſię ſam niechce na ſwoim ſię zdaniu ſadzi, iakby wiele wiedział i umiał: A co naygorsza: i na tę i na owę ſtronę nieſtateczney, z przeſzłych rzeczy nic nie widział, na przyſzłe ſię nieogląda, w teraznieyſzych wſzyſtkę myśl utopił, iednym ſłowem;

wem; oczyma to widzę, rozumem przenikam, i na iaki koniec przyidzie, uważam, że życie iego do prętkiego niebeſpieczeńſtwa, Oyczyzna do upadku, i dom moy donieſſawy przyiść i w niey zaginąc może O! iakże niemiłośiernie z nami obchodzą ſię Bogowie! kiedy to poſtanowili, iż naſzę ſławę, Honor, zoſtawić muſiemy w ręku Synowſkich; dośćby było dla nich fortunę: á Honor doświadczonemu przyiacielowi w opiekę oddać: Ale cóż kiedy fortunę na niecnoty tracą, że ſą niecnotliwemi, tedy i ſławę Oycowſką ſzpecą. Gdyby tak w tym byli łaſkawi Bogowie, iak naturalnie w inſzych rzeczach, że nam wolną dyſpozycyą fortun naſzych zoſtawili, czemuſz wziętości naſzey Teſtamentem oddawać, komuby nam ſię ſpodobało, nie pozwolili? Kommodus Syn moy od pożytku Imię nośi na ſobie, ale ach! iakże ten będzie dla wſzyſtkich niepożytecznym! tak u ſiebie ieſtem wyperſwadowany, że to będzie bicz Boży, męczarnia dla ludźi idźie ſam bez przewodnika ſcieſzkami młodośći, á gdy przyidźie nad mieyſca przepaściſte zbrodni, obawiam ſię aby w złych poſtępkach nie uwiązł. Synowie Monarchow gdy ſwobodnie ſą wychowani, do upadku łatwi, do powſtania z nałogow nigdy nie nawroceni.

Słuchay co mowię, á uważay że nie bez łez mowić muſzę Panucy: czy nie widzisz Syna mego na wolność wychodzącego, młodego, boga-

bogatego, ſwáwolnego, iednym z tych wionie-
niem choć nie razem wſzyſtkie cztery wichry
przypadną, ták młode drzewko obalić ſię mo-
że: bogáctwo, młodość, wolność, Oſobność,
cztery to ſą powietrzne ſzturmy, ktore mło-
dych Monarchow zarażaią, Rzpltą niszczą, ży-
wych zabiiaią, umarłych w nieſławę wdaią.
Niech mi wierzą ſtarzy, niech uważaią młodzi,
że kogo Bogowie wielkiemi udaruią przymio-
tami, do utrzymania ich wiele cnot potrzeba;
kaleki, chromi, chorzy, nikczemni, głupi, boia-
źliwi, niezamieſzaią Rzpltey, ale ci ktorych
większemi natura przyozdobiła przymiotami.
Doświadczenie uczy, że naywſpanialſzych za-
bawa lubieżność, nayurodziwſzych wſzete-
czeńſtwo, naymocnieyſzych zaboyſtwo, b.e-
głych wykręt i nieſzczerość, i czym ſą nad in-
nych oſobliwſi, dla Rzpltey ſą niebeſpie-
cznieyśi.
Jakże ſzczęśliwemi liczą ſię bydź Oycowie,
gdy od Bogow pozyſkaią Synow dowcipnych,
byſtrych, ſpoſobnych, czerſtwych, mężnych,
nieuważaią, że te rzeczy ſą do niecnot pobud-
ką, i tak gdyby Oycowie moiego poſłuchali
zdania, wolałbym mieć Syna żeby mu brako-
wało urody, aniżeli żeby niezbywało na nie-
cnocie.
Syn moy Kommodus, prawda, że wſzyſtkiey
młodzi Rzymſkiey naydorodnieyſzy ieſt, ále
ach! boday żeby był twarzą podobny murzy-

nowi á obyczaiami i rozumem Greckiemu Filozofowi. Niemoże ſię nazwáć ten pobożnym Oycem, ále głownym nieprzyiacielem, ktory Syna dlá urody ledwie nie czci iák Bożka, á dla wyſtępkow nie karże, i gdy ſię taki Syn urodzi, ktory wſzyſtkie ſwoie naturalne ozdoby na wyſtępki obraca, trzeba żeby ſię albo nie rodził, álbo żeby żywo był pogrzebiony. O iakże nieznośna rzecz do widzienia, gdy Oycowie Synow prożbą i wzdychaniem u Bogow ledwo nie kupuią, Matki z boleśćią rodzą, oboie z utrudzeniem, pielegnuią, wychowuiąc pracuią, i żeby fortunę im zoſtáwić, krwawym potem ſię oblewaią; coż potym? á to z owych pożądanych dźieci, wychodzą hultaie, niecnoty, zuchwálcy, ſzalapuci, piianice, co widząc rodzicy, nie ſtarośćią lat ále poſtępkami Synowſkiemi, (prędzey niżeli im Bogowie czas śmierći zamierzyli) umorzeni bydź muſzą.

Pámiętam czterech Krolow młodych, ktorzy w rządy po Alexandrze W. ále nie w cnoty wſtąpili, Kaſsandra, Antyocha, Seleuka, i Ptolomeusza, ci dla niecnot, prożnośći i lekkośći (iáko Alexander Monarchą Swiata) tak oni Tyranami Azyi byli nazwani. Był Alexander w życiu ſzczęśliwym, ále przy śmierci naynieſzczęśliwſzym: cokolwiek on odwagą, męſtwem na ſławę zarobił, ci wyſtępkami poſtradali táki iż ten Swiat, ktory między czterech podzielił, więcey niżeli czterdzieſtą doſtał ſię w rozſzarpanie.

panie. Pamiętam Tarkwiniuſza pysznego oſtatniego z ſiedmiu Krolow, Rzymſkiego Krola, ktory (iako o nim piſzą, urodą był naypięknieyſzy, w Woynach nayſzczęśliwszy, w urodzeniu nayſzlachetnieyſzy, i w daninach nayſzczodrzeyſzy, ále nieſzczęśliwy w ſwoiey młodośći: wſzyſtkie te dary Bogow ktoremi miał im ſłużyć, obrocił ná ich obrazę, piękność ná zbytki, moc na tyraństwo I ták dla wſzetecznego uczynienia gwałtu cnotliwey lukrecyi, nie tylko ſam z Króleſtwa był wygnany, tułaiąc ſię do śmierći po puſtych mieyſcach, ale i całę Familią Tarkwiniuſzow, dla niego wygnanie ſpotkało. Przyſzedł mi na pamięć i Nero Ceſarz, ktory do rządow roſł, młodym panował, i umarł młodym; nie prożno młodym go nazywam, bo w nim wſzyſtkich Ceſarzow rodowitych pokolenie upadło, i ſtarych tyranow pamięć wznowiona była. Komusz rozumieſz Pamięci żeby życie darowane było od tego tyrana gdy właſną Matkę odważył ſię zabić, i z ktorey na Swiat przyſzedł, z Swiata zgładził, pierśi ktore ſał obnażył, krew z ktorey ſię począł przelał, ręce ktore go dźwigały ſkrępował, do wnętrzności gdzie był uformowany zayrzał, coż rozumiesz żeby więcey nie uczynił kiedy uczynić takie rzeczy zniosła iego natura. Tego dnia kiedy Nero Matkę zabił, słowca ieden w Senacie powiedział: *Sprawiedliwie! ſprawiedliwie ſię to ſtało, że zabił Nero Matkę ſwoię*

Agrippinę: zá co takie Rzymowi urodziła ſtraſzydło.

Nie dziwuy ſię tedy Panucy, żeś te rzeczy wemnie uważał, gdym przez trzy dni (iak w zachwyceniu) nie pamiętaiąc o ſobie, leżał, wſzyſtko mi to com mowił, na ten czas na myśl i oczy przyszło: ludziom przyſzłe rzeczy rozumnie roztrząſaiącym ſama myśl za pokarm ſtanie. Cokolwiek tedy podzielonych między tych wſpomnionych Monarchow było niechwalebnych ſprawek, wſzyſtkie te znayduią ſię w Kommodzie Synu moim. Jeżeli ci byli młodzi, bogaci, wolni. nie utrzymani, á ieżeli ci źli byli, nie rozumiem aby Syn moy miał bydź dobrym. Jeżeli wiele Krolewſkich Synow dobrze wychowanych, oſtro ćwiczonych. w karności wychowanych, á doſzedłſzy dziedzictwa i panowania, rozwiozłych, niecnotliwych widziemy, czegosz ſię po tych ſpodziewać potrzeba, ktorzy z młodośći w pieszczotach, w pozwalaniu urośli, á dzikiego i nieugłaſkanego pokazuią ſię bydź umyſłu? Z dobrego wina nayteższy zrobi ſię ocet, ale z octu áby ſię zrobiło wino, ieſzczem tego nie ſłyſzał. O gdybym był nigdy niemiał Syna! żebym do zoſtawienia mu Państwa nie był obowiązany; wolałbym był ktoregokolwiek z poczciwych Rodzicow urodzonego wybrać ſobie, zapomniawſzy o tym, iakiego mi Bogowie dali. Patam ſię ciebie Panucy: ktorego ſzczęśliwſzym ſądzisz? czy Weſpazyana, naturalnego Domicyana Oyca, czy Nerwę przybra-

branego Oyca owego Trajana dobrego? byli obadwa, Wespazyanus i Nerwa chwalebni Monarchowie, ale Syn Domicyanus wszystkich zbytkow wyobrażenie, Traianus wszystkich cnot zwierciadło: Dla tego Wespazyanus w szczęściu (maiąc synow) nieszczęśliwy, Nerwa w nieszczęściu (niemaiąc Sukcessora) szczęśliwy.

Jeszcze coosobliwego powiemci Panucy, co dobrze uważywszy, i mało życie ważyć będziesz i boiaźń śmierci porzucisz: żyłem lat 62. przez ktore wiele czytałem, wiele słyszałem, wiele widziałem, wielem dostąpił, wielem odziedziczył, wielem wycierpiał, wielem dobrego zażył, á potym wszystkim, widzę, że umieram, i moich delicyi bliski koniec następuie. Z tych wszystkich, com miał, czegom zażywał, nad czym byłem Panem, dwie rzeczy tylko przy mnie zostaią: boleść żem Bogow obrażał, i żal żem czas na grzechach strawił: Większaż to daleko rożność iest, Bogatego z ubogim umieraiącego, aniżeli żyiącego; ubogi umiera ná to, żeby odpoczął, Bogaty żeby był męczony, i ten co miał i zażywał w życiu przy śmierci traci, á ten czego żądał i pragnął, po śmierci dostępuie Sami tylko ci szczęśliwemi mogą się nazwać, co Bogom przyiemni, á ludziom nienaprzykrzeni zchodzą z tego Swiata. ieżeli tym sposobem umieramy, ludzie sławę naszę piastować będą á Bogowie duszę do siebie przyimą.

Ta ostatnia boleść moia iest z ktorą umieram, że żywego i iednego zostawuię dziedzica, nie dla upadku fortuny i domu mego, ale dla nieszczęścia całey Rzpltey, należy Monarchom żeby własną szkodę mieli zá cudzą, ale nad nieszczęściem Rzpltey bárdziey iak nad swoim boleć powinni. Niechże ostatnie słowa będą do ciebie moy Panucy: nic lepszego Bogowie człowiekowi cnotę kochaiącemu i nielakomemu, nad to dać mogą, iak sławę i honor za życia, á po śmierci dobrego Sukcessora. Na ostatku ieżeli u Bogow prozby moie co ważyć mogą, o to ich proszę i tey łaski żebrzę, że ieżeliby życie Syna mego Kommoda było nie poczciwe, ich obrażaiące, Rzymowi szkodzące, dom moy szpecące, áby mu ie w przod, niżeli mnie, odiąć raczyli.

§. XXXVI.

Mowa M. Aureliusza Cesarza wyborna, ktora miał umieraiac do Syna Kommoda, rozdzielona na cztery części od Authora, wiele się znayduie w niey nauk i rozkazow, ktoremi Oycowie Synow napominać powinni.

Kiedy coraz bardziey á bardziey gorę brała słabość Cesarza, że każdą godzinę sądzono bydź ostatnią życia iego, po skończoney

ney mowie obſzerney z Panucym Sekretarzem, kazał Kommoda Syna ſwego (zwyczaiem młodych) wczaſuiącego ſię, do ſiebie obudzić, ktory ſtanąwszy przed Oycem, nieporownany poruſzył w przytomnych żal: widząc obudwu przecieraiących oczy, Oycowſkie z łez, Synowſkie ze ſnu. Tedy chwalebny Ceſarz weyzrzawſzy na niego, tak mowić zaczął:

Gdyś był dziecięciem, przydałem ci Magiſtrow od ktorych miałeś bydź wychowany; iakieś podrosł, nauczałem dozorcow twoich, iakim ſpoſobem prowadzić cię na dobrą drogę powinni; Teraz ſam ci daię naukę, iak powinieneś tych ſłuchać ktorych mało ieſt, i iak ſam ieden rządzić temi wſzyſtkiemi, co w całym Pańſtwie ſą. Tak bardzo ieſt przewrotny i od owego, ktory kiedyś był, odmienny Swiat, że wſzyſtkim nie zbywa na ſmiałośći, aby radźili, w żadnym niemasz ochoty aby chciał ſłuchać, i cierpliwie roſkazy wypełnić: Niech będźie tysiąc przedaiących radę, nie znaydzieſz iednego, żeby ią chciał kupić. Snadno wierzę Synu moy i miarkuię z moiey przeciwney fortuny, i twych niedobrych obyczaiow, że to co rzeknę, mało ci pomoże: kiedyś żyiącego ſłow pełnić niechciał, umarłego zapewne będziesz miał w pośmiewiſku jednakże cokolwiek czynię, czynię ábym zadoſyć uczynił Oycowſkiey powinnośći, dla pożytku oyczyzny, ale nie żebym ſię ſpodziewał iakiey na ſłowa moie u-

uwagi i poprawy. Jeżeli tedy Synu moy, iak ośiągniesz rządy Państwa swego, złym będzieśz, niechay Rzym Oyczyzna moia ná Bogi, żeć tak złe dali skłonnośći, na Faustynę Matkę twoię, że cię w pieszczotach wychowała, i ni ciebie samego, że się złym namiętnośćiom niesprzeciwisz (nie na mnie starego Oyca, żebym cię do wszystkiego dobrego nie nakłaniał) narzeka. Bo gdybyś to wszystko pełnił co ci radzę, i ludźie by cię iak Boszka czcili, i Bogowie iak przyiaciela swego traktowali.

Czy się mylę moy Synu? niewiem; iednak widzę cię w umyśle ták niezbożnym, w słowach niestatecznym, w obyczaiach rozwiozłym, w sprawiedliwośći niesprawiedliwym i ostrym, w tym co żądasz śmiałym, co ci czynić przynależy, leniwym, że gdybyś się postrzeć i odmienić niemiał, ludźie cię prześladować, Bogowie opuśćić i karać muszą. Gdybyś to zrozumiał Synu, co to iest mieć ludźi nienawisnych i, od Bogow bydź opuszczonym (niech tak będę szczęśliwym) że nie tylko wzgardziłbyś panowaniem nad Rzymem, ale rękami swemi wolałbyś życie sobie wydrzeć. Ktokolwiek ma Bogow sobie nie łaskawych, i ludźi urażonych, Chleb ie boleśći, i wino smutku piie.

Wiem dobrze, że nie tak się bardzo tym smucisz, iż widzisz koniec życia mego. iak się cieszysz, że w prędce Cesarzem będziesz: Nad czym się nie dziwuię, bo gdzie zmysły tylko

panu-

panuią, tam rozum na wygnaniu błąkać ſię
muſi. Temi ſłowy Synu moy cię napomnę, cze-
go mnie umiętność i doświadczenie przez lat 62
nauczyło; że kiedy młody ieſteś, należy aby
iako Oycu twoiemu, i iako podeszłemu w le-
ciech, chciałeś dać wiarę: To ieſt: iako w nay-
większey iasności zoſtaiąc Monarchowie,
wſzyſtkich widziemy, tak dla wſzyſtkich ieſteś-
my na cel naybyſtrzeyszey zrzenicy wyſtawie-
ni, gdzie wſzyſtko w nas co ſię znayduie, czy
złego, czy dobrego, obaczyć i poznać mogą.
Gdy tedy iuż iuż ſtaiesz ſię Dziedzicem Państwa
Rzymſkiego, oſiągnąwszy ie, rozumiesz ſię
bydź Monarchą Nieba i ziemi; Ogdybyś rozu-
miał iak wiele pociąga za ſobą ſtarania, pracy, i
niebeſpieczeństwa panowanie, wolałbyś podo-
bno wſzyſtkim ſłużyć, iak iednemu tylko ro-
ſkazować.

A że cię Ceſarzem zoſtawuię Synu moy, ſpe-
wnie rozumiesz że ci nieobięte i nieograniczo-
ne Państwo nad wſzyſtkiemi zoſtawuię, ale ſię
mylisz! bo wſzyſtkim iednego tylko Pana po-
trzeba, tobie wſzyſtkich. Rozumiesz że ci wiel-
kie zoſtawuię ſkarby, kiedy wielkie miałem w
Państwie dochody, i w tym ſię oſzukaſz, Mo-
narchowie ieżeli opływaią w ſkarbach, ubodzy
ſą w Przyiacioł, ieżeli maią wiele przyiacioł,
niemogą mieć pieniędzy. Nie obowiązanego
prawami rozumiesz że cię zoſtawuię Synu, i
ktorego roſkazow bez ſprzeciwienia wſzyſcy
ſłu-

ſłuchać powinni, i to nie ſtanie ſię tak. Monarcha każdy ieżeli pragnie doſtąpienia ſławy, i bespieczeńſtwa życia ſwoiego, pewnieyſzy ieſt gdy ſię do wſzyſtkich woli ſtoſuie, iak gdy wſzyſcy do abſolutnych iego roſkazow. Ze niewiesz Synu co to ieſt prawda, nie będzieć uprzykrzone kłamſtwo, że nie znasz ſię co to ieſt pokoy, ſnadno ſię porwiesz do woyny, że nie ſmakuiesz ſobie w ſłodkim ſpoczynku, nie będzieć gorzkie zamieſzanie i kłotnie, że niewieſz iak dobra rzecz ieſt mieć przyiacioł, ſnadno ſobie nieprzyiacioł narobisz: A ieżeli chciałbyś bydź ſpokoynym, pomiarkowanym, prawdziwym, przyiemnym, nie tylko byś rządy Rzymſkie odrzucił, ale byś i Oyca przeklinał że ci ie kiedy zoſtawił. Tyle tedy i takich przykrośći, gdy za ſobą pociąga panowanie, czy będzie kto ták głupi, aby go ſobie z takim ciężarem życzył? i chociażby naywiękſze kto Kroleſtwo oſiągnął, daleko więcey znaydzie tych kłopotow co znieść muśi, iak delicyi ktorych zażyie.

Gdyby w tey porze i tak chwalebna, iak nigdy bywała Rzymſka Monarchia, teraz ſię znaydowała, chociaż z cięszkośćią ále z Honorem byłoby nad nią panowanie. Ale gdy tak ieſt w obyczaiach zepſuta, tyłe iuż tyranow w niey ſię mieśćiło, rozumiałbym ſprawiedliwszą rzecz, śmiać ſię z iey nikczemnośći, aniżeli tego Honoru pragnąć. Co ieſt teraz Rzym, co wart, co ma, i co może, gdybyś to rozumiał (niech tak

będę

będę szczęśliwym) iakobyś o panowaniu nad nim niepomyślił: Jeżeli iest Rzym położeniem i wieżami wysoki, ale w cnotach tak pośledni, iż się po błocie tylko i po źiemi zda czołgać. Jeżeli iest wielka liczba ludźi, daleko więcey niezrachowana liczba występkow, iednym słowem wszystkie cegły z ktorych wybudowane Miasto przez mieśiąc ieden mogłby zrachować, niecnoty te ktorym napełnione, ani przez tyśiąc lat policzyć się dadzą, mowię śmiele, że zacząwszy panować, cokolwiek było upadłych murow, wszystkie do dobrey pory we trzy roki przyprowadźiłem á przez 22 lat iednego złego nałogu wykorzenić nie mogłem Przysłowie to iest Platona, że *wielkość miasta niepowinna się mierzyć i szczycić z przepysznych wież i budynkow, ále z poczciwych i cnotami zaleconych Obywatelow.*

Tak tedy zaklinam cię Synu moy, aby cię bystrość młodośći, i wolność panowania, do iakiey niecnotliwey sprawki niepociągnęła, strzeż się: nie powinien się zwać ten wolnym, ktory się na wolność rodzi, ale ten ktory nie związany występkami żyie Jak wiele czytałem, słyszałem i widziałem tych, ktorzy się urodzili niewolnikami, á że byli cnotliwi, umarli wolnemi. Tak wiele przeciwnym sposobem umarli niewolnikami, ktorzy się rodźili wolnemi, że niecnotami byli zwyciężeni Tam tylko prawdziwa wolność, gdźie się szlachetność obyczaiom znayduie Niechay ten maią za naywię-

kſzy argument Monarchowie, że miłość w obywatelach, wolność Rzpltey, utwierdzenie domu ſwego, przyiacioł przychylność, nieprzyiacioł uniżenie ſię, i poddanych poſłuſzeńſtwo, nię rozłożonym po całym Panſtwie zbroynym woyſkiem, ale rozeſzłą po całym Swiecie ſławą, ziednać ſobie i utrzymać potrafią. Monarſze ozdobionemu cnotami, cały Swiat dobrowolnie ſię poddaie, złemu i własne rebellizuie poddańſtwo. Jeżeli chcesz bydź zaleconym cnotami, ſłuchay i wiedź co ieſt cnota. Cnota ieſt to zamek niedobyty, rzeka niezbrodzona, morze nieprzepłynione, ogień niegaſnący, ſkarb nieprzebrany, woyſko niezwyciężone, ciężar bez uprzykrzenia, droga beſpieczna ktora nie morduie, przyiaciel naypomocnieyſzy, lekarſtwo naydoświadczeńſze, ſława ktora nigdy nie ginie. O! gdybyś wiedział! co to ieſt bydź dobrym, iakżebyś pragnął bydź dobrym! czym więcey kto bogatſzy w ſkarby, tym w cnoty ubożſzy; kto ſam pragnie bydź cnotliwym od tego niecnoty ſtronią, i mniey na niego nacieraią. Czego gdybyś ſię chwycił, uczynisz Bogom rzecz miłą, ſobie Imię chwalebne, pamięć nieśmiertelną, u dobrych miłość, u złych boiaźn. W rocznych dźieiach piſzą, że Pyrrhus Epeirotow Krol chwalebny, te ſłowa wyryte na Sygnecie noſił: *Złemu człowiekowi dość mała kara, wydarcie życia. Dobremu mała nagroda, nad całym*

Swiatem panowanie Godne zaprawdę te słowa tak wielkiego Krola zdania.

§. XXXVII

Kontynuiac mowę M. Aureliusz, perswaduie Synowi, ażeby do trudnych rzeczy mędrych używał rady, i w sekretnych okolicznościach iak się ma sprawować.

TO com mowił Synu moy do pospolitey należy nauki, teraz w szczegulności w niektorych rzeczach uczynię ci informacyą. Gdy tedy iako Oyciec mowię, sprawiedliwa iest abyś iako Syn słuchał. Jeżeli szczęśliwe chcesz mieć życie, powinieneś wszystkie moie nauki mieć za rzecz naywiększą. Nigdy Bogowie w prożbach twoich naypotrzebnieyszych wysłuchać cię nie zechcą, ieżeli ty moiey rady słuchać i pełnić niechcesz: nieposłuszeństwo i niedowiarstwo dźieci ku Rodzicom, w zgubę dla nich obracać się zwykło Często Bogowie urazy swoie daruią, ale nieuczczenia Rodzicow nigdy nie przepuszczaią.

Nie proszę abyś mi dał pieniędzy, boś sam ubogi, ażebyś pracował, boś delikatny, ażebyś się mścił nad nieprzyiacołmi, bo żadnych nie mam, ażebyś mi służył, bo iuż umieram nie żądam Krolestwa bo ci ie zostawuię; O to iedno

cię

cię proſzę i obowiązuię, abyś cnotliwie żył, ſprawiedliwie Rzpltą rządził, żeby ſława domu mego w tobie ſamym naypierwey zmazana nie była. Jeżeli uporczywością nadęty, moię radę odrzucisz, á na ſwoim zdaniu przeſtawać będziesz, niżeli ciało moie od robactwa będzie pożarte, wprod ty od nieprzyiacioł ſwoich zginiesz. Więc cię Synu moy napominam, proſzę i zaklinam: niechay twoia młodość, moiey ſtarości, niewiadomość umieiętności, oſpalſtwo czuyności, oczu zaćmienie, iaſnemu widzeniu, mniemanie wiadomości, podeyzrzenie cnocie uſtąpi: Bo ieżeli inaczey ſię obrocisz, na ten czas gdy będziesz chciał ſię poſtrzeć, iuż nierychło i czasu do poprawy w cale nie będzie. Jeżeli rzeczesz Synu żem i ia był młodym, abym też tobie iako młodemu wybaczył, że i ty za czaſem przy ſtarości będziesz ſtatecznym, bydź to może albo nie, ieżeli tedy żyć koniecznie chcesz iak młody, przynaymniey rządź ſię tak iak ſtary obliguię. Monarſze ktory dobrze rządzi Rzpltą, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć potrzeba.

Zoſtawuię twoiey młodości godnych Senatorſkich Synow, ktorych nie bez przyczyny wraz z tobą wychować kazałem, aby gdy będziesz chciał iak młody z młodemi rozrywki zażyć, dobrey maniery i doſkonałego ćwiczenia miałeś dla ſiebie kompanow. Zoſtawuię Wodzow w rzeczach woiennych doświadczo-

nych,

nych, lecz prawdę mowiąc, gdyby byli i naydoskonalsi, nie tak odwaga, iak samo szczęście skutkiem i końcem woyny kieruie. Zostawuięć do skarbu ludźi wiernych, ktorych nie bez racyi wiernemi nazwać należy. Często się dzieie, że poborcy i podskarbowie, nie o tym myślą, iak dochody Krolewskie, i Rzpltey przymnażać, ale iak ie dla śiebie zachować. Zostawuięć Senatorow rozumnych, statecznych, ktorych się we wszystkim radzić powinieneś; nie może nic zdobić Monarchę, iak przestawanie z statecznemi ludźmi, bo ci i godność Krolewską utrzymać potrafią; i powagę dworu iego wyrażaią. Staray się pilnie Synu moy, ażebyś wrowney wadze był pomiarkowanym; co mowię dla tego ieżeli niewiesz, ażebyś rozumiał: że zarowno szpetna rzecz iest: pod płaszczykiem wspaniałośći i powagi, dać się powodować starym, iako też pod płaszczykiem rozrywki zawsze przestawać z młodemi.

Nie iest to powszechna reguła: aby wszyscy młodzi byli lekkomyślnemi, ani też wszyscy starży żeby byli rozumnemi dla czego w tym punkcie tak cię informuię: ieżeli ktory staróśćią znaydzie się nachylony Senator, uwolniey go, á znalazszy rozumnego młodego na iego mieyscu postaw, i nie gardź iego radą: więcey pszczoły z młodych kwiatow zbieraią miodu, iak z starego liśćia. Ani starych chwalić ani młodych ganić potrzeba, ale z tych wszystkich co

nay-

naycnotliwszych wybrać należy. Niemasz ná świecie takiego stanu, z ktorym by bez ostrożnośći żyć nie należało: bo ieżeli nierychło rozumu nabywaią młodzi, ale też chciwośći pręd ko chwytaią się starszy, dla tego powtornie upominam cię Synu, ażebyś w niczym nie przestąpił miary. Jeżeli tylko młodym wierzyć będźiesz, prędko się między niemi zepsuiesz. Jeżeli samym starym porucisz rządy, przepadnie dla ich chciwośći sprawiedliwość

Czy możesz bydź co szpetnieyszego, ażeby Monarcha ktory wszystkim roskazuie iednego tylko Konsiliarza słuchał? wierz mi Synu, że niemoże to bydź, áby nad tak wielą, rządy, iednego zdaniem, miały bydź doskonałe Nic sromotnieyszego, iak gdy będąc wielkiego Páństwa Dziedzicem, iednę tylko będziesz mieć fortkę, przez ktorą wszyscy do ciebie przystęp w interessach swoich mieć mogą. Chociażby niewiem kto naybliższy był twoiego boku, z natury dobry i poczciwy, iednak się go strzeć trzeba: bo może bydź twoich nieprzyiacioł przyiacielem, i chociażby ze złośći nic złego nie uczynił, ale dla dogodzenia inszym, może opuśćić, że ci dobrze nie uczyni, albo nieporadzi. W Tradycyach Pompeiuszowych znalazlem maleńką Kśiążeczkę, ktorą przy sobie nosił zawsze Pompeiusz, gdzie rożne sentencye i nauki chwalebne z rożnych częśći świata zebrane były, ktore z ukontentowaniem nayczęśćiey zwykl był

czy-

czytać; między innemi były te ſłowa: Rządca Rzpltey, ktory całe rządy ſtarym porucza, mało ieſt chwalebny; ktory ich młodym powierza, ieſt lekkomyślny, ktory ſam rządźi ten zuchwały, ktory ſam i z drugiemi ſię naradza, ten ieſt nayrozumnieyſzy. Ta Sentencya czy była ſamego Pompeiusza, czy zkąd wzięta, niewiem, to tylko twierdzę, że ręką iego napiſaną czytałem. Co zaprawdę godna áby złotemi literami była wyryta.

Należyć także w tym bydź ſprawiedliwym, ná czym ſprawiedliwość zawiſła: żebyś tym wſzyſtkim, ktorzy służyć będą, ſam ieden znał ſię do nagrody. Pamiętam Maryusza Conſula powracaiącego z Woyny Numidańſkiey, ktory całą zdobycz wielce bogatą przyniosł, nie odłożywszy i iedney perły do ſkarbu Rzpltey, wſzyſtko między Zołnierzy rozdał i podźielił. O co był ſtrofowany że ſię nie rádził w tym Senatu. Na co odpowiedział ták: Kiedy ſię ci nie rádźili nikogo żeby mi ſłyżyli, i życie odważali, daleko ia mniey rady czyi potrzebuię, żebym im to nagrodził.

Ażebyś tylko iednego bardźiey kochał iak wſzyſtkich, wolno ci to prawda, iednak w tym ſię chcę przeſtrzedź Synu, ażebyś iawnie tego affektu nie pokazał, ktoryby wſzyſcy poſtrzeć mogli, czego iezyli ſię nie uſtrezesz, i na ciebie ſzemrać, i tego w nienawiśći mieć będą. W niemałym ten zaraz zoſtaie niebespieczenſtwie,

ktory w wielkim u Monarchy Reſpekcie; i częſto mu więcey nienawiść wſzyſtkich zaſzkodzi, iak iednego Pana łaſka pomoże, ták dalece że za przepuſzczeniem Boſkim i przeciwną fortuną poprzeſtanie go kocháć Monarcha, ále go prześladowáć nie przeſtaną wſzyſcy. Czego wſzyſtkiego od zaczęcia Rządow moich nauczyłem ſię i doświadczyłem, że nie miałem żadnego w Domu moim ſobie upodobanego, żeby nie był u wſzyſtkich w ohydzeniu.

Roku od założenia Rzymu ſześćſetnego ſiedmdzieśiątego dziewiątego, gdy Licinius Lukullus, Woynę wiodł przeciwko Krolowi Mithridatowi, znalazł nad Fortą Pałacu Krolewſkiego w Mieście Tygranocercie Tablicę miedziáną na ktorey Chaldeyſkiemi literami były te Sentencye.

Napomnienie Panuiacym potrzebne:

Nie mądry to Pan, co ieden wywyżſza
Dom, z kąd wynika Páńſtwu zgubábliżſza:
Jeden go kocha, á inni nielubią.
Ták emuluiąc niſzczą ſię i zgubią.

Niemądry ktory w rozdawaniu miary
Rowney nie trzyma, w iednych ſypiąc dary.
Wielka w tym punkcie krzywda ſię zawiera:
Gdzie rolnik orze, á prożniak plon zbiera.

I Tam zła ſprawa gdzie chciwość na Tronie.
Podchlebcy obok, rzetelni na ſtronie,

Skąp-

Skąpstwo Szafarzem, á ktoż może głodny
Służyć, gdy z sług nie bierze chcć godny.

I Ten nie mądry, ktory wszystkich zdania,
Dla iedney rady, usłuchać się wzbrania.
Jedna Ster ręka słaba, trzymać zdoła,
Do wioseł wielu trzeba z potem czoła.

TEn bez rozumu, ktory dla przyiaźni,
Jednego, wszystkich Animusze drażni,
Więc gdy Monarcha chce żyć bez naganny.
Respekt niech swiadczy, wszystkim porownany.

Te tedy słowa (godne pamięci) na tey Tablicy były, ktorą Lukullus i skrzynie skarbami Krolewskiemi naładowane z woyny przywiozł i położył w Senacie, áby iedno z tych do skarbu złożono Ale Senat wzgardziwszy skarby, Tablicę tę chwalebney nauki wolał otrzymać.

§. XXXVIII.

Kontynuiac mowę zaczętą M. Aurelius, niektore rzeczy osobliwiey zaleca Synowi, tak łagodnemi słowy, że niepodobna, aby na sercu iego niebyły zapisane.

DOtąd mowiłem iak Oyciec Synowi, co do ciebie samego należało, teraz ci pokażę, co też z moiey woli po śmierci moiey masz

uczynić: jeśli ſię chcesz pokazać rodzonym moim Synem cokolwiek ia za życia kochałem, to po śmierci moiey za rzecz miey naymilſzą, nienaśladuiąc tych, ktorży, iak prędko Oyciec oczy zamknie, więcey dla niego, nie otworzą ſerca. Bo chociaż umarli i pogrzebieni ſą Oycowie, ale żeby na niewdzięcznych Synow nie mieli ſię uſkarzać przed Bogi, zawsze ſą żywi, i chociaż niezda ſię bydź rzecz cięszka, z umarłemi mieć co do czynienia, iednak ieſt bardziey niebeſpieczna niż zyiących urażenie, dla tego: że żyiący za ſwoię krzywdę ſami odpowiedzieć i upomnieć ſię mogą, te obie rzeczy obronę i zemſtę od umarłych Bogowie na siebie przyięli, karząc tak częſto i cięszko żywych, że woleliby bydź ſami umarłemi. Myślić o tym należyć, Synu, żem ćię zrodził, wychował, wyedukował, łaſkawie ćwiczył, i do Tronu wynioſł co uważaiąc, gdy przez śmierć z oczu twych zabrany będę, z pamięci twoiey wychodzić nie powinienem. Ta ieſt powinność dobrych i cnotliwych dźieci, że tego dnia kiedy w okropny grob włożą Oycowſkię ciało, zaraz go w ſercu ſwoim pogrześć powinni. Między karami Boſkiemi tu doczeſnemi ná Swiecie, i ta ieſt, kiedy dźieci Rodzicom żyiącym nie ſą posłuſzne, á to za to, że i ci o ſwoich zmarłych Rodźicach nie pamietaią. Młodźi Monarchowie gdy ſię obaczą na Tronie po śmierci Oyca, żadnego nie cierpiąc dyrektora, rozumieią, że im

wſzyſt-

wſzyſtko wolno, ale ſię mylą, bo ieśli Rodźicow rościągnie ſię na nich przeklęctwo, i Bogow będą mieć urażonych, i z wielkiemi przykrośćiami żyć będą. a z większym umierać niebeſpieczeńſtwem. Nic więcey od ciebie nie prágnę Synu, tylko iakim ia byłem tobie Oycem za życia, ażebyś ty mnie takim Synem był po moiey śmierci.

Zalecam ći naprzod Honor Boſki i poſzanowanie. w czym nad wſzyſtkie rzeczy naywiękſzego przykładay ſtarania. Monarcha maiąc ſobie Bogow łaſkawych, nie ma ſię obawiać żadney przeciwnośći; kochay Bogow, á będziesz od ludźi kochany. Boy ſię ich, a będą ſię ciebie bać ludźie, czci ich á będziesz uczczony, o rzeczy do nich należące ſtaray ſię. á oni twoie do ſkutku przywiodą. Bo tak dobrzy ſą Bogowie, że nie tylko to płacą co dla nich czyniemy, ale i co czynić mamy intencyą. Zalecam ci Swiątnic Boſkich ſtaranie, áby nie tylko w poſzanowaniu, ale też w ochędoſtwie nie ſpuſtoſzone zachowywałeś, i w nich zwyczayne Nabożeńſtwo niech nie uſtaie, bo ten Honor ani kamieniom, ani drzewu, z ktorych Kośćioły zbudowane, ſłuży, ale Bogom dla ktorych ſą poświęcone. Zalecam ci Synu uczczenie Kapłanow, i proſzę bardzo, abyś dla tego, że ſię trafią nieſtateczni, chciwi, łakomi, roſpuſtni, niecierpliwi, kłotliwi, niewſtydliwi, mniey ich nie poważał: Nie trzeba nam cenſurować ich życia, że iak lu-

ludźie ułomni żyią, ale to uważać, że są między Bogami od nas pośrzednikami. Uważ Synu moy, że służyć Bogom, czcić Kośćioły, szanować Księży, nie ieſt to Monarchom rzecz dobrowolna, ale koniecznie potrzebna: Tak długo Greckie w całośći było Państwo, poki Bogow swoich czcili i szanowali. Nieszczęśliwe Pranow Krolestwo nie było uboższe ani mniey bitnieysze od Rzymskiego, á przecięsz od Rzymianow zwyciężone, że więcey się w skarbach kochali, niżeli w Nabożeństwie.

Rekomenduię Ælią Macochę twoię, ktora lubo nie ieſt Matką twoią, ale to uważay, że była moią Zoną, i coś Faustynie winien że cię urodziła, totey świadczyć powinieneś, że cię wychowała, i nieraz zasłużony przez ciebie gniew moy mitygowała, przepraszaiąc łagodnemi słowy, w czymeś uczynkiem nie uważnie wykroczył. Ażebyś nie podpadł Oycowskiego przeklęctwa, szanuy ią, Boskiey dostąpił łaski, niedopuszczay aby od kogo źle była traktowana: Bo cokolwiek ucierpi uciemiężenia, obroći się to do moiey niesławy, i do twego w życiu nieszczęśćia. Cokolwiek iey intraty, podatkow, ogrodow pomieszkania naznaczyłem, strzeż się abyś tego nie wydzierał; Co ieżeli uczynisz, złość; ieżeli nie, to posłuszeństwo, ieżeli więcey przydasz, dobroć i szczodrobliwość swoię oświadczysz. Pamiętay o tym, Synu, że ieſt Rzymianka, że opuszczona Wdowa, że ieſt z domu

Traia-

Traiana Pana mego. że przybraną Matką twoią, że żoną moią prawdziwą, á nadewszystko że odemnie masz zaleconą. Zalecam ći Zięciow moich, ażebyś ich iak Przyiacioł i Kolligatow traktował, ażebyś nie był słowem Brat, á uczynkiem Kat. Wybrałem bowiem tych ktorych naygodnieyszych w Państwie znalazłem, i tak się poczciwi udali ludźie, że lubo z powinowactwa ieno zięciami byli, ale affektu więcey Synowie przez swoię applikacyą zasłużyć nie mogą. Zalecam ći Siostry twoie á Corki moie, ktore wszystkie rosporządzone zostawuię, nie za postronnych Krolow, ale za domowych Senatorow, tą intencyą, abyśćie wszyscy razem mieszkali, gdzie od nich będziesz miał poszanowanie i usługi, oni od ciebie dobrodzieystwa odbierać powinni. Tak się obchodź z Siostrami twemi, ażeby dla śmierci Oyca swego, bez opieki nie były opuszczonemi, ani też dla siedzącego na Tronie Brata, w pychę i swawolą nie podnosiły się: Bo tak iest umysł słaby niewieśći, iż o małą rzecz narzekaią, a z naymnieyszey pomyślnośći zaraz się wynoszą Tak ie tedy po śmierci moiey traktuy, iak za życia mego były traktowane, inaczey ich życie, i tobie będzie z uprzykrzeniem, i obywatelom z pogorszeniem. Zalecamći Lipullę Siostrę twoię naymłodszą, w Klasztorze Panien Westalskich zamkniętą: pamiętay o niey że Siostra twoia iest, że Corka Matki twoiey i mnie Oycu nayupodobańsza,

kto-

ktorey ſześć tyſięcy co rok H S. naznaczyłem na potrzeby, zaprawdę wydałbym był i tę za Mąż, iak inſze, gdyby przypadek(przez padnienie iey w ogień)nie był przeſzkodą, co wſzyſcy za wielkie liczyli nieſzczęście, á ia za nayosobliwſzą fortunę, bo nie tak twarz iey ſpaliły węgle, aby przez to miały iey ſławę ſzarpać ięzyki niecnotliwe. Szczęśliwſza ona i beſpiecznieyſza o ſwey ſławie, zamkniętą będąc w Klaſztorze, i ſłużąc Bogom anizeli ty w Kapitolium między Senatorami;z kąd wrożyć mogę, że przyiść może ten czas, iż iey zamknięcie więcey pomoże, iak tobie twoia wolność.

Zalecam ći Druzyi Rzymianki Wdowy ſprawę z Senatem, o dobra po Męzu iey, ktory dla tumultu z inſzemi był wygnańcem; ubolewam bardzo że dla zabaw woiennych nie przyſzło mi tey ſzlachetney Wdowy oſądzić ſprawy, ktorą przed trzema mieſiącami do mnie zanioſła. Nigdy przez cały czas panowania mego nie cierpiałem, aby ktorey Wdowy ſkarga w ośmiu dniach ſwoiego nie odebrała ſkutku i końca Dla czego i ty Synu moy, pamiętay o tym, abyś ſierocei Wdow ſprawy naypilniey roſtrząſał,i nie puſzczał w odwłokę. Niewiaſty ieżeli gdzie publicznie ſię znaydować muſzą, wielkiemu podległe nieſzczęściu. Nie prożno cię napominam abyś ich nayprędzey ſprawy ſądził i do domow puſzczał, bo iak niemaſz nic podległeyſzego nieſławie iak ſława Niewieścia, tak gdy

w długiey odwłoce czekaią ſprawiedliwośći, więcey mogą ponieść ſtraty na ſławie, niżeli ná fortunie. Zalecam ći Synu moy, zaſłużonych mi przez tyle lat Miniſtrow, ktorym uprzykrzone woyny, rożne nieſzczęśćia, choroba moia, i ciało oćiężałe, rowno iak mnie z naprzykrzeniem było. Ktorzy iako wierni ſłudzy częſtokroć broniąc mego żyćia, ledwo nie połknęli śmierci. Sprawiedliwa rzecz że gdy ia teraz śmierć podeymuię, aby oni życia moiego byli ſukceſsorami! I wiedź o tym Synu, że lubo ciało moie okrzepłe w grobie robactwu zoſtanie, Pamięć iednak ich wiernych uſług przed Bogi u mnie nie wygaśnie, dla tego pokażesz ſię bydź dobrym Synem, ieżeli tym ktorzy Oycu twemu ſłużyli, wyſłużoną nagrodę wypłacać będziesz. Ktorymkolwiek Monarcha Sprawiedliwość zleca, Exekutorow iey zawſze nienawidzą ludźie, ieżeli iey doglądaią ſzczerze, wſzyſcy chwalą ſprawiedliwość, ale na ſobie iey żaden pełnić niechce. I tak po zmarłym Monarſze, do zemſty na Sędziow lud nayſkwapliwſzy; byłaby tedy i rządow obelga, i Bogow obraza, i moia wielka krzywda, i twoia niewdzięczność, gdy widząc przez lat 18. Pierſi otwarte moich Miniſtrow, a teraz u ciebie mieliby zaſtać przed ſobą drzwi zamknięte. Dla tego miey ich Synu moy w pamięći, żem i ia umieraiąc o nich nie zapomniał, i w życiu z reſpektu ſwego nigdy nie wypuſzczał.

§. XXXIX.

§. XXXIX.

Jak mowę M. Aureliusz Cesarz i życie zakończył, i iakie ostatnie iego słowa były; przytym tablicę z napomnieniem iáka oddał Kommodowi Synowi swemu.

GDy tedy napomnienia i roskazy do Syna zakończył Cesarz, iuż i oczy same zapadłe, ięzyk drętwieiący, ręce trzęsące się, bliską śmierć i godzinę ostatnią życia okazowały. Co i sam Cesarz dobry, ow nieuchronny termin miarkuiąc, Panucemu Sekretarzowi kazał iść do skrzyni, i przynieść futerał naywiększy, z ktorego przyniesionego wyięta była tablica, na trzy stopy długa, á na dwie szeroka, z Hebanu zrobiona, i w koło rogiem jednorożcowym otoczona, dwoygiem subtelnych drzwi zamknięta, z drzewa Arabskiego, krwawego koloru na ktorym Phœnix swoie gniazdo że zwykł słać, rozumieią, i iako ieden Phœnix w szczęśliwey Arabii ma się znaydować tak i tego drzewá rodzaiu na całym Swiecie drugiego bydź nie ma. Zwierzchu tedy na iedney połowie drzwiczek tey Tabliey rznięty był Obraz Jowisza, na drugiey Wenery, we wnątrz malowany był Mars i Dyana, wyżey na Tablicy wyborną rzeźbą widziany Byk Europę niosący,

ſący, na oſtatniey części był malowany ńiekory Krol, owego nayſławnieyſzego Malarza Apelleſa ręką.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Ceſarz, obrociwszy oczy na Syna, táką do niego zaczął mowę: Już widzisz Synu moy z tych nieszczęśliwośći ſwiatowych umykaiącego ſię, á wſtępuiącego w gorzkośći śmiertelne Oyca, gdzie ſię dopiero dowiem, co nam zoſtanie po śmierci. Nie ten czas teraz do bluźnierſtwa, owſzem czas żałować ieżeli ſię kiedy tym zgrzeſyć trafiło; raczey pytałbym ſię: na co nas Bogowie ſtworzyli, kiedy takie w całym życiu znayduią ſię prace, kłopoty, nieſzczęśćia, i przy śmierći boiaźń z boleściami? ale nie poymuiąc ſkrytych ſądow Boſkich, to tylko uważam, iakiego na ſtworzenie ſwoie zażywaią okrucieńſtwa, gdy przez 62. lat, rzucany będąc rożnemi niebeſpieczeńſtwami, po tym nieſpokoynym życia morzu, teraz do beſpiecznego portu grobowego, zawinąć mi, i złożyć moię własność każą. Już tedy przyſtępuie ta godzina, ktorey ſię rwą ſznury nadźiei, rozdzieraią żagle fortuny, grobowca wyſtawiona ſkala, o ktorą ſię rozbić potrzeba, i przez te męczeńſtwa dopioro mam wypłynąć na wolność. Przypominaiąc ſobie to com znioſł przez całe życie, żadna mię chciwość abym miał dłużey żyć, nie bierze; Ale nie wiedząc dokąd mie śmierć zaprowadźi, śmierći ſię boię, i lękam iak człowiek. Coż pocznę,

cznę, kiedy mi Bogowie nie pokazuią co mam czynić? Kogosz ſię radzić będę, kiedy żadnego nie widzę Kompana do tey drogi? czy możesz bydź więkſza zdrada, i oczywiſta ślepota, iak kochać ſię w czym żyiąc, gdy śmierć nic nam z ſobą brać nie pozwala? na coż ſię zda żyć bogatym, kiedy ubogo wmierać przymuſzaią? Coż w życiu po aſsyſtencyi, kiedy w tak daleką i niepewną drogę, ſamego tylko wyprawuią? Do tak krociuteńkiego w życiu czasu, ktoż ieſt taki, że ſobie wieczny dom zakłada, kiedy nayprawdziwsze mieſzkanie naſze w ciaſnym grobie. A lubo o przeſzłe rzeczy wielce ſię turbuię, niczym ſię iednak ták bardzo nie trapię, iak że nierychło poznałem co to ieſt życie; gdybym był tak mocno temu wierzył, iak teraz poznaię, nigdybym był niedał tyle okazyi do urazy na ſiebie ludźiom, i niemiałbym tyle racyi teraz do płaczu.

Ludzie zaprawdę gdy widzą oſtatni kres ży-cia ſwoiego, ieżeli za łáſką Boſką mogą wybrnąć z tego nieſzczęśćia, poprawę i nienaganne obiecuią wieść życie, i o to naywiękſze ſtaranie, i te naywiękſze czynią Bogom obietnice. Ale ach! ach! iak wielu widziemy do życia przyprowadzonych, ale żeby ktory pomyślił o poprawie, żadnego: I tak otrzymawſzy od Bogow co ſobie życzyli, á niedotrzymawſzy co obiecali, niech wiedzą zapewne, że kiedy nayſłodſze wiodą życie, na ten czas umierać muſzą: niewdzięcznikom chociaż ſię kara odwlecze, ale wina pozoſtanie. Wiedz o tym zapewne Synu,

że widzenia, słuchania, smakowania, pożądania, iedzenia, spania, rozmawiania, panowania, czci, i samego życia nasycony ieſtem, bo naybardźiey te rzeczy obrzydzenie tym, co ie kosztuią przynoszą. Swiadczę przez Bogi nieśmiertelne, że ani życia żądam, ani też śmierći pragnę; dla tego bowiē życie nasze ieſt cięszkie, aby było z uprzykrezeniem, i śmierć podeyrzana, aby iey się obawiać i strachać. I gdyby mi iak naydłuższe życie chcieli dać Bogowie, nie ieſtem pewien abym miał uczynić poprawę, á ieżeli żadney nadziei poprawy niemasz, żebym świątobliwiey czćił Bogow, i więcey pomogł Rzpltey: wiele razy bym tedy zachorował, zawszebym się gorzkiey śmierci spodziewał. Wolę tedy iuż teraz się pożegnać z życiem, á powitać z śmiercią. Zycia tak mizernego, uprzykrzonego życia, na życiu się nieznaiący, ktoby żądał, naygłupszym nazwać się może. Cokolwiek tedy zemną się ſtanie, (tego wszyſtkiego com rzekł, porzuciwszy) w ręce się Boskie polecam, ſtosuiącą się do ich woli wolą, kiedy inaczey bydź nie może. Niechcę aby mnie Kapłanom zalecono, ani się wrożkow radzono, ani Ofiar czyniono, ani Votow obiecowano, dla uwolnienia od śmierci. Ale oto niechay mocno proszą Bogow: ieżelim do czego dobrego na Swiecie (i ich chwały) potrzebny, żeby mi dla nieprawośći moich, ieszcze życia tego nie odbierali. Tak są dobrzy, sprawiedliwi, i w obietnicach

cach prawdziwi Bogowie, że ieżeli nam mniey daią niżeli sobie życzemy, nie dla tego nię daią aby dać niechieli, ale że sobie tego niezasługuiemy. Tak iesteśmy nikczemni, niepożyteczni, niesposobni, iż cokolwiek dobrego czyniemy, samo przez się żadney niema wagi, bez łaski ich do zasługi; á ieden grzech dosyć iest do potępienia. Gdym się iuż polecił w ręce Bogow, niech czynią co wiedzą bydź naylepszego, Bo chociażby się naygorzey ze mną obeszli, lepiey iednak, niżeli się swiat ze mną obchodził: Cokolwiek mi dał swiat, falsz i zdrada była: A co Bogowie dadzą bez boiaźni dźiedźiczyć będę.

Perłę Synu moy do tey godźiny tobie zachowałem, że wszystkich rzeczy com w życiu miał naydrozszą, naypięknieyszą, naywyborniey szą. Bogow na swiadectwo wzywam nieśmiertelnych, że iako mi teraz umierać roskazuią, tak gdyby mi pozwolili i sposobnym czytać po śmierci uczynili. tobym roskazał, aby ią razem ze mną w grob włożono Rozumiem że wiesz o tym Synu moy. iż Roku panowania mego dziesiątego, iako przeciw nieuskromionym Parthom podnieśliśmy woynę, ná ktorey dla rożnych racyi sam bydź musiałem, gdy tedy podbiwszy tę Prowincyą wszystko uspokoiłem, przyszedłem do starodawnych Thebow w Egipcie chcąc znaleść co osobliwego z starożytności, i znalazłem w pomieszkaniu Kapłana Egiptckiego, Tablicę nie wielką, ktorą w dzień

Koro-

Koronacyi Krolewſkiey nad Tronem przedtym zawieſzono. Pamietał o tym ten Kapłan że te Sentencye co na Tablicy ſą napiſane, Krol Egiptcki Ptolomeusz Arſacides napiſać kazał. Tak Bogow nieśmiertelnych proſzę, aby takie uczynki twoie Synu moy były, iakie tam ſłowa znaydzieſz; Bo iako Ceſarż tyle ći Dziedźiſtwem zoſtawuię Kroleſtw, ále iako Oyciec tę z napomnieniem oddaię Tablicę. Słowa Oycowſkie, ktore Synom oſtatniey godziny mowią, w uſtawiczney pamięci iak wyroki chować ie powinni: niechayże to będźie oſtatnie Słowo: Panowanie uczyni cię ſtraſzliwym, ále rady tey tabliczki miłośnym To wyrzekłſzy, oddał Tablicę, i odwrociwſzy oczy ſwoie, zmyſły ſtracił, i z kwadrans godziny leżąc, Ducha z wolna wyzionął. Znaydowałyſię na tey Tablicy literami Greckiemi Sentencye takie.

ZŁy człek hororu niebrał że bogaty,
Anim cnotliwym wzgardził że ubogi;
Nie czekał ſprawy biedak że odarty,
Nie ſzedł bez kary że kto Strojny w Szaty
Ani darowizn brał, kto ich niegodny,
Ani że złośći kary, gdy niewinny,
I bez nagrody nie bywał cnotliwy,
Ani bez winy, kto na to zaſłużył,
Nietrudne Sprawy Sam prędko ſądziłem,
Wtrudnieyſzych mądrych zażywałem rady

O co

O co proszono sprawiedliwie, dałem,
I nad smutnemi miłosierdzie miałem.
Gniewem wzruszony nikomum nieszkodził,
Obietnicami żadnegom niezwodził,
Rzeczom pomyślnym nazbyt niewierzyłem,
I w przeciwnośćiach niedesperowałem,
Głupim umysłem niechciałem źle czynić,
Ani obmowcom nadstawiałem uszu,
Pragnąłem, by mię cnotliwi kochali,
Niedbałem, będąc u złych w nienawiśći,
Słabszych mocnieyszym niedałem ciemiężyć,
Uboższych wszędy bywałem Patronem:
Tedym wzaiemnie doznał, że Bogowie
Przeciw mocnieyszym przy mnie zawsze byli.

M Aureliusz umarł nie przypadkiem choroby, ale, iako pewna wieść była, iż od Doktorow, ktorzy sprzyiali Kommodowi Synowi iego był otruty: ze wsystkich na Swiecie, ktorzy rządźili Państwami, naycnotliwszy. *Xiphilinus Epitome Dionis.*



Regestr Częśći Trzeciey.

Na karcie.

REGESTR POWSZECHNY
Rzeczy przednieyszych

Na karcie

Lekar-

ścisła



Cześć bogow u Pogan y Kościołow p. 1 fol. 127.
Dla grzechow naszych Bog daie złych
Przełożonych y Krolowe part. 1 fol. 152.
Graeca fides, nulla fides. Plaut. Asinar.
Poprzysiężonym od Grekow przymierzom
Scytowie wierzyć nie będą, bo po[illegible] ich nie
trzymaią wiarę. Grekow iest zwyczay
Bogow wzywać, wiary nie dotrzymywać
fol. 182. Aby Monarszę we wszystkim
posłuszeństwo wyrządzono, trzeba
koniecznie żeby sam też wyko-
nał co roskazuie, gdyż y on od
wykonania cnotliwych spraw uprzy-
wileiowanym być nie może, ani po-
winien. Cato Censorius. fol. 184. Quo
N.B. fol. 186. in medio N.B. fol. 187. et seq.
fol. 240. N.B. zdanie [illegible]. Na ten czas znak
upadku całey Oyczyzny, kiedy Synow y
Córek z żadney nie masz karności fol. 2[illegible]
et ulterio N.B. et 270.

... tone rosa ... fol. 299
... Seneki dane fol. 300
... kochał księgi ... fol. 302
... mądrych naymędrszy, kto o sobie trzyma ...
... umie, z głupich naygłupszy, kto się
... nad innych czyni fol. 310
... duch niewiastom przeciw ... fol. 312
313 et 314.
... dla mężow aby spokoynie z żoną
... żyć mogli ... fol. 320 ... zachowała ...
... mężowi niegodziło się dla żony sprawić
... pozwolenia Senatu. fol. 328.
... Rzymianki nie piiały. ibid
... gwarancya większy niż nieprzyiacielna
... godzi z ... 471.
... Posła ... do Senatu ... 468
... obyczaiowa ... wolności 474.
... dorzeczow ... 475 et seq.
... 477 et 477 ... u nas to.
... 480.
... przyjął prawo ... 491
... nieszczęśliwe wayny. 504 et 511
... z ... glowy pozbył 52...
... przyniesione z ... kraiow. 525.
... żołnierzy 528.
... Kompanii
... od złych i kod zapo-
... ucie kay ... 532
... dobrze ... Tarnowych
... nie mow źle ... nie daz
... iak dla iednego przyiacielem
... nie przyiaciel ibid.

Człowiek rozumny przeżywszy lat 50. więcey powinien myśleć o należącey śmierci, aniżeli starać się o przysposobienie Fortuny, y używaniu roskoszy y delicyi. fol. 358.

Dziecię mać powinny nayviecey 2. naymniey półtora Roku fol. 362.

Gdzie wiele swoich tam nie mało febry fol. 369.

Rzadko widziemy, ażeby pociechy w starości swoiey doczekali Rodzicy, jeżeli od młodości zaraz z dobrze nie były wyćwiczone dzieci. 377.

Sąd Oyca z Synem przed Solinem Salaminę. 378.

10. Regul dla mistrzow aby dobrą dzieciom edukacyą dali. 385.

Ta iest chwalebna Rzeczpospolita, gdzie młodzi do pracy przyzwyczaieni, a starzy do rady znayduią się rozumni. 406.

Natogi dziecinne bardzo niebespieczne. 406.

Jeżeli u Bogow czystym, u ludzi sprawiedliwym być chcesz w urzędzie, abyś niebrykał, strzeż się. fol. 425.

Dla wielu Podchlebcow y dla mału ludzi, ktoby wbrew prawdę mowił, szkodował Rzym 428.

Zwyczay Rzymianow ubogich wprzod sprawy rozsądzić. 429.

Kto cudze wydziera przez gwałt, ten swoie nie wie iakim sposobem traci. 431.

Własności Sędziow. fol. 454.

Sędziowie surowo karzący tyranami bardziey iak sędziami sprawiedliwemi nazwani być mogą. fol. 459.

